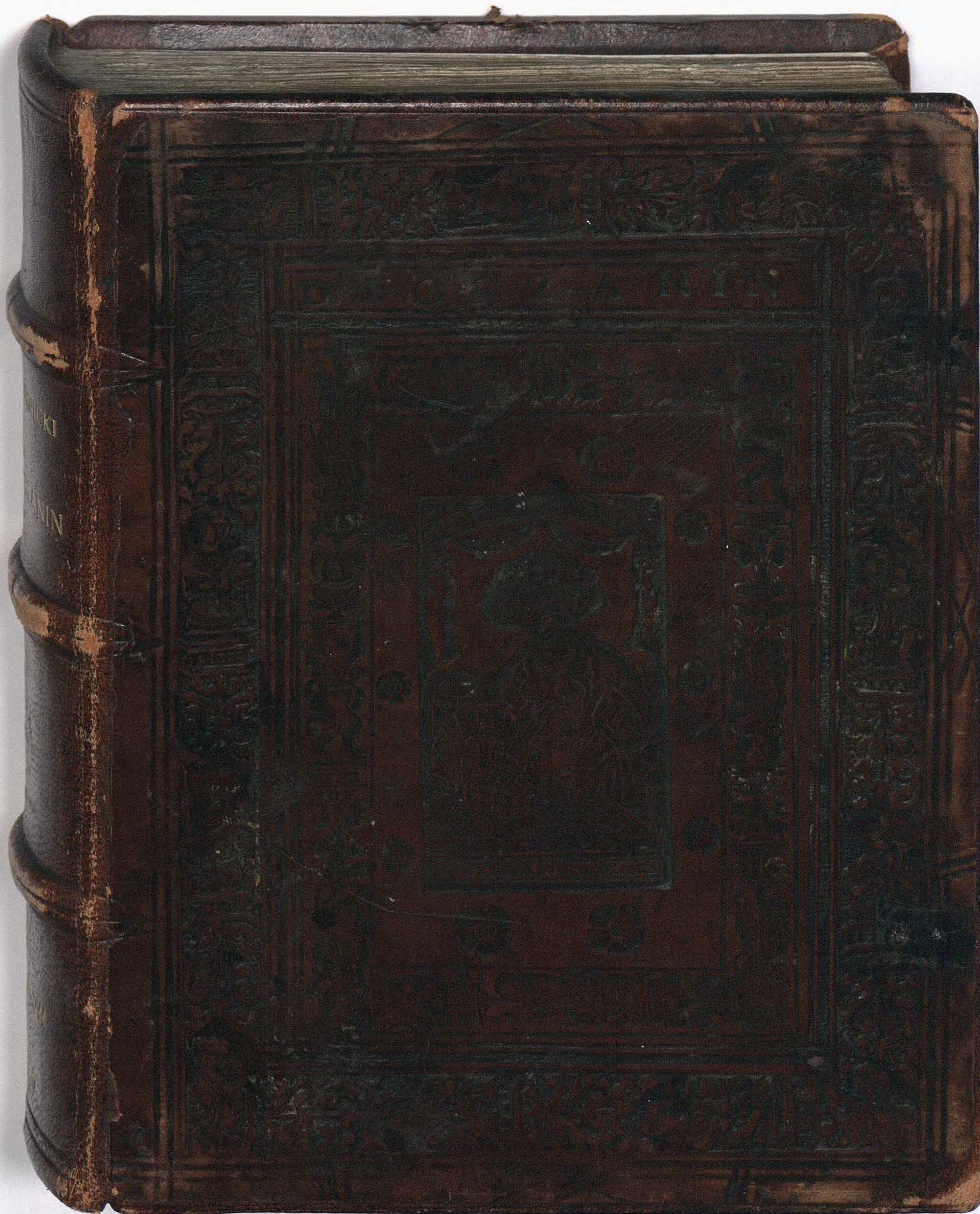


Oprawę wyrestaurował introligator Jan Wyżga w r. 1936. Dano nowy grzbiet, zastąpiono tekturą spękane deski okładkowe. Wyklejkę przedniej okładki wlepiono na falcu.

Cim. 4886



S. W. 77

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

40 Hoc sunt libri Dwo[illegible] anima
flos sunt libri
Simon obila to pysal na ties
38 Caskach Anno Dni 1518

Cim. Qu. 4886.

Bibl. Jen.

DWORZANIN

Łukaszá Gornickiego

Polski.



Jest roskazánie listowne Królá Jego Miłości/ áby káden mimo Máciejá Wirzbięte tych ksiąžek do lat dziesiąci nie drukował/ áni indziey drukowánych w pánsthwie Jego Krolewskiey M. przedawał. A ktho sie nád roskazánie Krolewskie tego poważy/ then księgi thákowe co ich kolwiek będzie miał/ stráci wszytki/ y nád to dziesięć grzywien złotá winy zápłáci.

Naiáśnieiszemu Kśiá-
żeciu/ á naymożnieyszemu w Krze-
śćiáństwie pánu/ Pánu Zygmunto-
wi Augustowi z łáski Bożey Krolo-
wi Polskiemu/ Wielkiemu Kśiedżu
Litewskiemu/ Ruskiemu/ Pruskie-
mu/ Mázowieckiemu/ Zmudżkie-
mu/ y inszych wiela pánstw pánu/
y dżiedżicowi. Pánu moiemu
miłośćiwemu.

Scześćiu tho Wászey Krolew-
skiey Miłośći przyczyśc sie mu-
śi Naiáśnieyszy/ á Miłośćiwy
Krolu/ iż zá żadnego Polskiego
krolá thák wiele vczonych ludżi
w Polszcze nie było/ iáko zá pánowánia W.
K. M: á tho zásie nie od szcześćia iest/ ále włá-
śnie z reku twych krolewskich/ iż ma Polská ty-
le kśiąg swoim iezykiem/ ile sie ich pirwey ni-
gdy nie náidowáło. Abowiem gdyś tho W.

K. M. iał pokázowáć widomie świátu/ że miłuieß Koronę te/ hnet obroćili sie do tego ći kthorym dał Bog wiecey vmieć/ áby Pátryiey swoiey vżytheczni byli/ y ieli sie rzeczy poważnych pisáć iezykiem Polskim/ nástáłá Biblia/ násthály ine pismá/ kthore pokázuia droge ludziom do dobrze czynienia: bo iż z głupsthwá wßythki nieprawośći rostha/ iesli pirwey nie wypurguie człowiek oczu vmysłu swego/ á nie bedzie widział tey dobrey drogi ktora iść ma/ nie iest rzecz można/ áby kiedy sam s siebie przystoinie żyć mogł. Przeto wiele powinna Polská W. K. M. zá te iásnie dobrotliwa chęć ku sobie. Czemu sie przypátruiacz y ia sługá W. K. M. á rozumieiacz/ że tho wßytko wieldze iest W. K. M. miło/ czo kto dla narodu Polskiego dobrym vmysłem czyni/ podiałem nieco pracey/ ábych mu sie też czymkolwiek popisał. Y zwyczáiem stárych onych/ iáko vczynił Grábiá Bálcer Castiglion/ ktoregom ia Dworzániná po Polsku wyráżić chciał/ wypisałem rozmowy Dworzan W. K. M. Pradnickie. A iżes W. K. M. y Księdzá Máciejowskiego wysokich cznot/ y Dworzan swych kthore thu wspominam godnośći był dobrze świádom/ zá czym wiárá moiá v ludzi około osobnośći

ich wa-

ich ważnieysza być może/ posyłam W. K. M. moiemu miłościwemu pánu ná pismie the rozmowy/ á posyłam thák/ iáko nie Orzechowskiego złotym/ ále moim olowiánym piorem/ wypisáne być mogły. Wszákoż iesliby sie ony podobáły ludziom (czego ia sobie obieczowáć nie śmiem) nie mnie by zá tho/ ále W. K. M. dziekowáć byli powinni: ábowiem miłość W. K. M. przećiwko Rzeczypospolithey ku they praczy mnie pobudziłá/ á dobrodzieistwo W. K. M. do tego mi pomogło/ żem iey iákożkolwiek dokonáć mogł. A Wászá Kro. M. nie poczte iáko iesth máła od poddánego/ ále chęć moie iáko iest wielka od sługi wdziecznie przyiać bedziesz raczył. Przy czym vniżone á wieczne me służby w miłośćiwą łáske W. K. M. zálecam. Pisan w Tykoczynie osmnaste° dniá Lipcá. Roku od národzenia Páńskie° Tysiącnego/ piećisetnego szesćdziesiątego piatego.

W. K. M.

Nainiższy sługá

Lukasz Gornicki.

Pirwsza Ksyega Dworzániná.



Byłá przypowieść v Grekow. Tak żiy, iakoby tego nikt nie vczuł, żeś był na swiecie. Ktorą przypowieść Plutárch szkáluie/ y gáni/ á wywodzi/ iż nikomu w they ciemnośći żyć nie przystoi. Abowiem ktho práwi cnotliwie á mądrze żywie/ ten w kacie nie siedząc/ y przykłádem/ y pomocą vżyteczny ludziom być może: á kto záśie zle á głupie/ ten wżdy nie pokrywáiąc swych niedostátkow/ swych chorob/ ná tákowego człowieká trefić może/ ktory ono wszytko vleczy y náprawi. Jákoż ia w they mierze s Plutárchem dzierżę/ y powiedam/ iż thák mądremu/ iáko głupiemu vledz miedzy trupy nie przystoi/ ále głupiemu (gdiż tho iest pirwszy do mądrośći stopień/ chcieć sie dáć leczyć) do tego sie mieć trzebá/ żeby zá pokazániem prostoty swey ludziom/ pozbył głupstwá: á mądremu záśie to należy/ iżby omyślał dobre pospolite/ á odnosząc zá poczćiwe spráwy sławę y pochwałę/ nie

ßedł milczkiem z ſwiátá/ iáko nieme źwirzę=
tá ſchodzą. Co gdy mnie czeſto ná myſl przy=
chodziło/ chociam tego nie widział w ſobie/ iż=
by rozum moy/ mogł być kiedy vżyteczny lu=
dziom: iednák/ żeby zoſtáłá pámiątká iáka tá=
ka ná ſwiecie/ chęći moiey przećiwko narodo=
wi ſwemu/ á mogł ſie wywábić ten/ ktoryby y
proſtoty moiey porátował/ y narodowi Pol=
ſkiemu vczynił poſługe: wziąłem to przed ſie/
ábych Polſkiego Dworzániná vczynił/ wzią=
wßy go z kſiąg Gropha Bálcerá Káſtiglio=
ná/ ktore kſięgi on mądrze/ vczenie/ y wielką
wymową napiſał. Ale ábych piſánia tego me
go dał ſpráwę/ iż (podług mego baczenia) i=
nákße być nie mogło/ thák niechay wie káżdy
ten/ kto ná nie wezrzy. Iż Káſtiglio piſał ie=
zikiem Włoſkim/ á piſał Włochom ktorich o=
byczáie ſą od náßych dáleko rozne. Otoż kto=
by to był chciał ták práwie iáko ſtoi przetłumá
cząć/ perſony Włoſkie/ ták męßczyzn/ iáko y
białych głow záchowuiąc/ mogłby był podo=
bno mądry vczynić temu doſyć/ ále ia proſták
ánim mogł/ áni thęż mogąc/ ważyłbym ſie był
tego: bo widzę żeby to vßom Polſkim przyiem
no nie było. Przetho nie tylko zániechałem i=
mion Włoſkich/ á włożyłem Polſkie/ y rozmo
we tám

we tám tey podobna nápiſałem/ ále też y wie=
le inych rzeczy włożyciem niechciał/ iáko hnet
s przodku około gier/ (bo proœmium to iego/
ktore on wziął z Oratorá Ciceronowego ſłu=
żyć mnie nie mogło) iednych nie kłáde/ á dru=
gie odmieniam: iż iednym grom v nas by nie
rozumiano (gdiż o Tárántelli domowy Po=
lak nic nie ſłychał) á drugie nie zeyda ſie do tej
rozmowy/ gdzie białich głow nie máß. Gdzie
tych mnie ſie włożyć w diálog polſki nie godzi
ło/ bo áni náße Polki ſa ták vczone iáko Wło
ßki/áni drugich rzeczy ktore owdzie ſa/ćirpieć
by ich vßy mogły. Nuż de effeminatis co on pi=
ße/iż ten zły zwyczay do nas nie przyßedł/ßko
dá go też było y wſpominać. Záſie de duello, y
tego ták ſie włożyć nie godziło/bo około bitwy
w ßránkach wßytko ináczey v nas/ niż ieſt we
Włoßech. Wiecem y to opuśćił/co on piße del
la imitatione, iż ten madry diſcurs/ nie ſłużi ie=
dno vczonemu Polakowi: bo ow drugi około
iezyká Tußkánſkiego/ wiec diſputatio ktora ars
ieſt miſternieyßa ieſli pictura, czy ſtatuaria, kto=
rey v nas nie znáia: nuż wſpominánie miáno=
wicie kilká oſob Fráncuſkiego narodu/ y w o=
bec wßytkich Fráncuzow: y drugie drobiozgi
tym podobne/ktorych ia wyliczáć niechce/wi=

B 2 dzi to

dzi to káżdy żeby w Polßczyzne żadna miárą wniść nie mogły: ábo chociażby theż y wniść mogły/ thedy mądry czytelnik obaczy ſnádnie przyczyne/ czemum ia teo/ ábo owego nie włożył/ ábo czemum co odmienił/ ábo też záſie dla czegom w drugich rzeczach ieſt od Káſtiglioná rozny. Wſpomnie też tu y to/ żem nie náznácził Dworzáninowi/ áby málowáć vmiał/ bo mi ſie to widzi rzecz máło potrzebna: á theż náßym Polakom kthorzy delicatum palatum nie dawno mieć poczeli/ nie ßłoby to w ſmák: ktemu ważnieyßy w they mierze Cicero v mnie/ ktory perfecto Oratori (ktoremu de fundo czeſto mowić/ y pokázáć/ iáko gdzie ktory grunt leży/ á około czego ieſth roznicza/ przychodzi) málowánia nie náznáczył. Podzmyß dáley. V nas z okná nie miłuią: V nas komedij tákich iákie máią być/ áni Trágediy nie máß: iżby to Polacy wiedzieć mogli/ (mowie o tych ktorzy literas nie máią) co ieſt Hiſtrio: V nas tego ſpoſobu około máßkar/ iáki ieſt we Włoßech nie vżywáią: V nas Ślachtá ná ſkrzipicach/ ná pißczałkách nie grawa: á ieſli kto gra/ tedy bárzo rzadko. V nas niewiedzą iákie ieſt wßeteczeńſtwo Fráncuſkie s pány ſwoimi: á przeto tego w Polſkim wſpomináć mnie ſie nie zdáło. A

ło. A gdy do fáceciy przychodzi/ tám sie wiele rzeczy zániechało/ wiele odmieniło: bo matto nato, ábo owo, come puo esser egli dotto se non ha letto? żadnym sposobem ták w Polszczyznie vść by nie mogło. Záśie owo co mowi Comessario Fiorentino delle pallote medicate, nie może być nikaská śmieszno teraz/ kiedy złość ludzka tákowa wymyśliłá przypráwe kulkam/ iż nie tylko w ciele człowieczym ktore oná zápali/ ogień sie vgáśić nie może/ ále áni w drzewie. Nuż owo co on zá dziw kłádzie/ á rzecz niepodobna ku wierze/ áby ná ledzie mogł ogień nie ćić/ żaden dziw nie iest/ bo sie thego oczy náße dosyć nápátrzywáia. Przymowke też owe iednookiemu odmieniłem/ bo mi sie ták zdáło lepiey/ á zwłaszczá że on też s Ciceroná wziął to ináczey. Potym ná ostátku wtorey kśiegi/ tyka Kástiglio/ kunsztu onego/ ktory vczynił Ricciardo Minutulo Catelli: y drugi wspomina/ kthory Beatrice vczyniłá swemu meżowi/ ále mnie sie thego włożyć nie widziáło/ ábowiem Bokáciusá chybá ći Polacy znáia/ kthorzy we Włoszech bywáli. Zgołá niechaj to káżdi wie/ iżem ia Polakom piszac/ Polakom folgowáć chciał: przeto opuśćiłem śiłá rzeczy/ ktore ábo nie należáły Polszcze/ ábo rzecz zátrudnić/ á

 poczćiwe

poczćiwe vßy obráźić mogły: zwłaßczá w trzeciey kśiedze gdzie owo Problemá wspomina/ czemu białegłowy pospolicie sa ná te łáskáwe/ ktorzy im odeymuia florem virginitatis, & è contra meßczyzni nie lubia tych białychgłow/ ktore sa poczatkiem ich láściwiey. Præterea gdzie mowi/ iż substantia non recipit maius nec minus, tom ia (chybá co sie owo troßke o kámieniu/ á o drewnie włożyło) opuśćił/ bo nie telko sie to do Polßczyzny nie zeydzie/ ále y do Włoßczyzny ledwo/ chocia máia Diálektike pisána teżi kiem swym: tákież też y owo argumentum ktore wziął ex Aristotele zániechało sie/ co powieda że mąż iest/ iáko formá/ á białagłowá iáko máteria. Wiec y owá disputatio wßytká/ de calido & frigido in viro & muliere, precż sie puśćiłá/ iáko tá/ kthoreiem ia po Polsku powiedzieć nie vmiał: á thegom zásie niechciał/ co on o mnißkach/ ábo o mnichach mowi/ bo theraz máia kśieża ták wiele prażniku/ iż go przysparzáć innamniey nie trzebá: á mnißki zásie v nas/ iuż sie inákße sstáły/ niż pirwey były. Co sie też tycze owey Inwektiwy ná stárce/ y tey nikaská Polská nie potrzebuie/ iáko thez y inych láściwiy/ ábo owego wspominánia/ iáko sie Sokrates przećiwko Alcibiadowi záchował / o

czym

czym Plato in conuiuio de amore piſze. A iż ten
ieſt obyczay we Włoſzech że meżątkom meſczi
zni ſłużą/ á v nas to nie przyſtoi/ przeto wſzy=
tkiego tego muſiałem nie włożyć/ gdzie powiá
dá del amor vero, & falſo, y iáko ktory ma białą=
głową poznáć/ y czo dáley mowi około miło=
ści: ábowiem chocia tám ná tym mieyſcu do=
zwala meżátkam po iákaś przecke miłowáć/ á
wſzákoż ſnádźby owe słowá ſkázić mogły te/
ktoraby około poczćiwości nie miáłá práwie
vgruntowánego ſumnienia. Ná oſtátek czo
owo mowi Perche que uiui ſpirti che eſcono per
gli occhi &c. co Káſtiglio wział s Platoná/ y s
Kommentarzá Marſilij Ficini in conuiuium de a=
more, ex quarto capite, orationis ſeptimæ, tegom
ia ták nie kładł/ iáko tám ſtoi/ bo by to dobrze
nigdy nie było/ (mowię thák iáko rozumiem)
Alem włożył to ná tym mieyſcu/ co wniść mo
gło/ y dáć ſie rozumieć. A może mi tego káżdy
wierzyć/ żem w tey mierze chciał być ſkapy/ á
nie tylko mi ſie nie zda ábym máło około tey to
miłości powiedział/ ále mi ſie thák widzi/ że
przyliż wiele: zwłaſzczá wſpominiáiąc owe biá
łychgłow chythre obyczáie: wſzákoż niewiem
by náſze Polki niebyły w tym ták miſterne/ cho
cia náuki w ſobie niemáia/ iáko kiedi Włoſzki.

 A prze=

A przetho nie one z moiey ksiegi chytrße zostáná/ ále sie meßczyzni nieiáko przesthrzegá ná chytrość wßeláká. Juz do thego czo iesth w czwartey ksiedze przychodze/ y powiedam/ iż pátrzacia ná te mieyscá w Autorzech/ s kthorych co wział Kástiglio/ tákiem pisał/ iáko ku wyrozumieniu Polakowi nayłathwiey było/ gdyż sie sens iednáki w moiey/ iáko y w Grosowey rzeczy náiduie: bo gdzie mowi pan Dersniak że virtus doceri non potest, á pan Wapowski ná to mu odpowiáda: tám/ to co wział Kástiglio ex Platonis Protagora, powiedziáło sie troßke ináczey: á owo zásie/ Il generar la bellezza, nella bellezza, ábo y owo drugie, Puo venir anchor ragioneuolmente in fin al bascio, nie powiedziáło sie dla thego/ iż iest przysprośnieyßym. Y ták/ folguiac ia nie tylko vßom/ ále y iezykowi Polskiemu/ gdzie Kástiglio powieda, Perche lo influsso di quella bellezza quando è presente, dona mirabil diletto all' amante, et riscaldandogli il cuore, risueglia, et liquefa alcune uirtu sopite, et congelate nell' anima, lequali etc. (co wßitko wział ex Phædro Platonis, gdzie Plato mowi de pennis, y przywodzi to simile o dziececych zebach/ iáko sie z boleścia wydzieráia z dziąsł) wßytkiegom tego zániechał: á nie telko thego/ ále y

ále y przed tym/ y po tym co tám stoi/ czo Ká=
stiglio ábo ex conuiuio de amore, ábo ex Phædro,
ábo y z inych mieysc wyciagnał/ opuściłem: á=
bowiem Polski iezyk tego wyráźić nie może/ á
nie telko Polski/ ále y Włoski tym terminom z
Philozophiey nie zdoła/ iáko owemu potentia
organica: tenebre materiali: bellezza astratta: wiec
la conuenientia che hanno i fantasmi co'l corpo: bo
to wszytko Láćiná iest/ á nie Włoszczyzná.
Item si riuolga in se stesso, co wziął ex Platonis Al
cibiade priore. Owa ia nie rozumiem ktoby ták
był sprosny/ żeby nie baczył/ iż tháko we rzeczy
przełożyć sie niiáko nie mogły. A dla tego nie=
lza było ináczey/ iedno wżdy ná kształt tego ná
pisáć co tákiego/ á owe prośbe ominąć/ gdzye
mowi, Pero degnati signor d'udir i nostri prieghi:
Infondi te stesso &c. bo Polskie vszy/ nie máia te
go gustum, żeby sie im to podobáć miáło: á gdiż
sie Polacy y prośba do świethych brzydza/ y
chca wszythko bráć cielesnie/ słow/ á nie sensu
pátrząc/ pewnie żeby sie y tym bárzo brzydzi=
li/ á mimo to/ niewiem iákoby to kto wyłożył/
Facci sentir quelli odori spirituali, che uiuifican le
uirtu dell'intelletto &c. Tylko iest tey spráwy/
ktora ia o sobie dáie około napisánia po Pol=
sku Dworzániná/ y przy tym stoie/ iż libri del

B 5 Cortegi-

Cortegiano, thák ſie przełożyć nie moga/ iáko Márſilius Ficinus Platoná przełożył. Wßá-koż komu ſie ten moy Dworzánin podobáć nie będzie/ oto ma Kortegianá Włoſkiego/ ktore go moiá Polßczyzná namniey nie zepſowáłá/ niechayże go ku ſmáku ſwemu przełoży/ á ia mu tego iſcie życze/ żeby mie ßeſcia ſet mil/ y dáley ná zad zoſtáwił/ y pokazał droge/ iáko táko-we rzeczy w Polßczyzne wnośić ſie máia.

Czego kiedy dowiedzie/ (w czym mu y to mo-ie przetárcie drogi nie záwádzi) tedy tho ácz nic niechay v niego vproße/ żeby mi odpuśćił/ iż Polaki/ á nie Włochy w tym Diálogu mieć chcze bo ći Polacy ták ſie dobrze do tey rozmo-wy godza/ iáko kiedy Conte Lodouico da Ca-noſſa, ábo Meſſer Federico Fregoſo, ábo il Ma-gnifico Iulian, ábo Signor Ottanian Fregoſo.

Wiec go áni to niechay nie obraża/ iż te oſoby/ ktore ſa w Diálog w wiedzione weſpołek wßi ſcy iednego czáſu v dworu s ſoba nie byli/ abo wiem nie telko pan Wapowſki ná ten czás nie był dworzáninem/ ále áni pan Kriſki/ áni dru dzy/ okrom páná Myßkowſkiego/ á páná Bo iánowſkiego. gdiż pan Koſtká báwił ſie kſie-dzem Máciciowſkim/ y wielkim koßtem ſtał ná ie° dworze: wßákoż wßyſcy ći ználi ſie s ſo-

ba po-

ba pospołu/á chociażby sie też nie ználi/tedi mi tho było wolno/wtoczyć ie w Diálog exemplo ludzi onych wielkich/ktorzy tákże czynili. A co drugiego/wspominam páná Janá Kochánowskiego/ktorego wirße pod then czás gdy go ia wspominam ießcze sie były nie wstawiły/ále to nic/bo iednák richło po tym pan Kochánowski wirß pisáć począł: á co parum distat, nihil distare videtur. Táż też wymowká chce áby mi służyłá do tego/iżem kilká kunßthownych posług Jego Miłośći páná Káspra Zebrzydowskiego Káßthellaná Rogozińskiego/á páná Krzyßtophá Krupskiego Stárosty Hrodelskiego/ná on czás przytoczył/kiedy sie były ießcze nie sſtháły/w czym wiem iżem nie bárzo zbładził/bo y to czásow dzisieyßych wielekroć czynia vczeni ludzie. W tym bych był podobno zbładził/kiedybym był dał Jego M. pánu Ocieskiemu Káncler ski tytuł: ábo pánu Zebrzidowskiemu Káßteláński/bo thego czásu kiedy ia the rozmowy kłáde/ießcze tych oni titułow nie mieli. Ale pan Káncler był Ochmistrzem v Krolowey stárey/á pan Zebrzydowski dworzáninem v Krolá Jego M. dzisieyßego páná náßego. A ták mam zá tho iż człowiek báczny wßytko to moie położenie/y obmowe w dobre

obroći/

obroći/ áni tego gánić bedzie/ izem ia y thu/ y owdzie cozkolwiek ſwego przyłozył/ nápełniáiąc te mieyſcá/ ktorichem przeſtąpił/ nie s Káſtiglionem człowiekiem ták wielkim iáko ieſt/ ná ſztych ſie kłádąc. Ale iuz nie báwiąc ſie dłuzey do rozmowy námienioney podzmy/ przy ktorey chociam ia nie był/ iednák o wſzytkim mam wiádomość doſtáteczną/ y powiem gdzie oná byłá/ á s ktorey przyczyny vroſłá.

GDyz v Krákowá ieſt rzeczká Prądnik/ nád ktorą Sámuel Mácieiowſki Krákowſki Biſkup/ y Kánclerz Koronny/ Włoſkim kſztałtem dom pyekny zmurowáć kazał/ iáko dla wiela inych dobrych przyczyn/ ták tez dla tego/ áby w ták oſobnym kráiu/ iáki ieſt około Krákowá/ miał mieyſce/ gdzieby poſtronne ludzi/ á wielkich Krolow poſły czćić mogł. Abowiem máiąc on ná ſobie wielkie ſpráwy/ dla ktorych w iego domu v wſzytkich gmáchow drzwi záwżdi otworem ſtały/ ſnádniey mogł ná ſtronie/ niż w mieſcie vczynić temu doſyć: A w thym nie

ſzukał

ßukał/ áni rośkoßy żadney/ áni śwey włásney chluby/ ktora śie przyrodzenie iego hydziło/ á=le pomniąc śie być/ máło nie pirwßym Senáthorem w Polßcze/ pomniąc śie być vrzędnikiem Koronnem/ vsthawicznie tho omyślał/ skądby Krol Jego M. cżeść/ á narod Polski sławę/ v postronnych miał ludzi: ktore chwálebne iego stáránie/ iżby tym łatwiey ßło ku zámierzonemu kreśu/ Náturá mácocha iemu nie byłá/ ále táka mátka/ iż co sobie człowiek ieden od niey żedáć może/ to wßytko iemu byłá dáłá/ hoyną reką. Miał vrodę prawie páńską/ twarz wdzięczną/ á s ktorey/ nicześ inego śedźić nie mogł/ iedno ßczyry vmyśl/ á dobre serce/ rozum ostry/ náuki wiele/ biegłośći w rzeczach/ dzielnośći w spráwách dosyć/ cżim wßytkim dobrze ßáfowáć vmiał/ bo w ßczęśćiu nádethośći/ á w nießczęśćiu vpádłey myśli znáć nie było. A co naybárziey w człowieku chwalą/ ták dzierżał ná wodzy swe żądze/ iż áni łákomstwá w nábywániu/ áni pustoty w dostátku/ áni okrucieństwá we władzey/ áni bezbożnośći ná vrzędzie/ áni bezecenstwá w życiu/ áni żadney ßkárádey wády w nim znáć/ áni słycháć nie było: Wiec ludzkość/ á Senatorska powagá mądrze były złożone/ y vsádzone/

że roze=

że rozeznáć żaden nie mogł/ co czemu pánowáło. Owa był práwym pánem/ nie ztąd/ iż miał wiele/ ále przeto/ że sobie mogł y vmiał roskázowáć. Ten tedy táki Biskup/ Sokrates drugi/ miał záwżdy około siebie zacne/ vczone/ y dzielne ludzi/ ná co kosztu/ áni stáránia nie litował/ gárnąc tháki ku sobie/ y wielkimi iurgielty wzywáiąc/ thák iż dwor iego był iedną osobną szkołą Ricerskich ludzi/ s ktoremi żył/ nie iáko pan z sługámi/ ále iáko ociec s syny/ máiąc s tego wielką roskosz/ iż ktho láthá swe naylepsze/ v niego stráwić chciał. A iż vstáwicznie mieszkał v dworu/ ćisnął sie do tego czelnieyszy z dworzan káżdy/ áby był w domu Kśiędzá Máciejowskiego nie gościem/ gdzie/ y było záwżdy czego słucháć/ y miał płác człowiek/ pokázáć to co vmiał w gromádzie onych osobnych ludzi/ iákich tám pełno było: ktorzy wszyscy/ ná páná swego pátrząc/ y dziwuiąc sie w nim/ tym thák wielkim Bożym dárom: vczćiwośći/ miáry/ dobroći/ wstydu/ świetobliwośći/ wzor z niego iednego/ iáko brał z onych pięći pánien Zeuxis málarz kształt pięknośći/ vstáwicznie bráli. Y ktokolwiek iákiey iego cnoty/ choć z dáleká náśládowáć mogł/ ten káżdy/ ábo wielkim człowiekiem vrosł/ ábo w dziwnej

miłośći

miłości ludzkiey vmárł: Przeto y on cnotliwy Przerebſki/ (kthory z domu Máciejowſkiego ná mnieyßą pieczęć/ á pothym ná Biſkupſtwo Chełmſkie/ á s tego ná Arcibiſkupſtwo z wielką ſwą czcią/ y ſławą wſtąpił) był ták wdzięcznym v ludzi/ iż ku wrodzoney cnocie ſwey/ ku rozumowi/ ku czuyności/ ku ſpráwie ktora w nim wielka byłá/ y ku inym dobrym przymiotom/ przyłączył był niektore páná ſwego obyczaie. Y gdzieby był żiw do tych czáſow/ ſnadź by był mogł miłoſcią tą/ ktorą miał przećiwko Rzeczypoſpolitey/ podeprzeć nieco tych rzeczy/ ktore znácznie/ á widomie do ziemie lecą. Ale nie to ieſt rzecz/ przedſięwzięcia mego/ wyliczáć te/ ktorzy s kśiedzá Máciejowſkiego ſzkoły/ ku wyſokim ſtolicam/ y doſtoieńſtwu przyſzli: to telko powiem/ iż z onego Troiáńſkiego koniá/ nie wyſzło nigdi ták wiele mężnych żołnierzow/ iáko z domu kśiedzá Máciejowſkiego/ dobrych cnotliwych/ y godnych ludzi.

Rychło tedy potym/ kiedy Krol Jego M. po śmierći Krolá Zigmuntá świętej pámięći/ oycá ſwego/ ná regiment Kroleſtwá Polſkiego wſthąpił/ y do Krákowá przyiechał/ kſiądz Máciejowſki/ prze nie bárzo ſpoſobne zdrowie ná Prądnik odiechawſzy/ ſiedm/ álbo ośm

dni/ tám

dni tám mieszkał. A gdy do niego często dwo rzánie / pan Kriski / pan Wapowski / pan Alexánder Myszkowski / pan Dersniak / pan Boiánowski / y ini zacni przyieżdżáli / trefiło sie raz / iż ksiądz Biskup po obiedzie v sthołu siedząc / (gdzie też był y J° M. pan Stánisław Máciejowski Kásztellan Lubelski) gdy ktoś kárthy wspomniał / powiedział / A zaby sie nie mogłá náleść iáka ina krotochwilá / nie tá vstáwiczna kárty? Czemuby też kto nie wniosł owego obyczáiu do nas / ktori iest we Włoszech / iż slachtá zacna / poleruiąc rozumy swoie / wynáyduie ná biesiedzie gry rozumne / y tych vżywa: w ktorych sie nierowno wietsza pociechá / y pożytek náyduie / á niżli w kárciech: záprawde W. M. by to przysthało / kthorzy świeżo z Włoch przyieżdżacie / nie zániechywáć thych dobrych zwyczáiow / ále owszem wieść do tego drugie / żeby sie ich imowáli. Pánie Kriski ku W. M. ia mowie / ktoryś podobno lepiey / niż kto iny / Włoskiey ziemie świádom: pokuś W. M. tego / á ták iákoś był powodem do Akádemiey Padewskiey miedzy Polaki (iáko ia mam spráwe) ták y thu / niechayby sie tákowe gry od W. M. poczęły: Masz oto W. M. rowne towárzystwo / páná Wapowskiego / páná Myszko-

ná Myßkowſkiego/ páná Derſniaká/ kthorzy thego W. M. rádzi pomogą: y Kostká moy chocia młody/ iednák w they mierze/ może ſie popiſáć nie grubie. Ná to pan Kriſki ták odpowiedział. Jáko wiele inych obyczáiow dobrych ieſt we Włoßech Miłościwy kßeże/ ták też ten/ ktory ia bárzo chwalę/ iż ludzie zacniey ßy/ máią te zabáwę pożyteczną ku oboſtrzeniu rozumu/ gry rozmowne/ y bárzobym ia temu rad/ áby ſie ich też v nas/ ludzie nie ſproſni ieli: Ale do wynálezienia/ y podánia rzeczy ludziom/ trzebá człowieká wzietego/ iżby to czo powie/ ßło w posłuch. Ja M. kſięże/ iżem do tey doſkonáłości nie przyßedł/ beſpieczniey mi ſie widzi/ pomagáć tego temu/ kthory tho naprzod wywrze/ niż ſámemu być począthkiem: ábowiem tho pewnie wiem/ żeby ſie thákowe gry/ gdziebym ia z nimi ná hárc wyiechał/ w ſmiech obróciły. A ieden pan Lupá Podlodowſki/ ktoremu ſie iáko Włoßy ſámi/ ták rzeczi od nich wynálezione nie podobáią/ miałby wielką pogodę ſtrofowáć to wßytko/ cobym ia tu powiedział. A ia przed W. M. pánem ſwym/ niechciałbym ſie zle popiſáć/ bo ledáiáko mowić/ zeßłoby ſie gdzie indziey/ mnie zwłaßczá/ ktory mądrze mowić nie vmiem: ále przed W.

M. żádną miárą. Pan Kriſki M. kſieże (odpowiedział pan Lupá) ma ten obyczay/ chwalić wſzytki rzeczy Włoſkie/ á mnie ma zá tego/ iákobym wſzytko ich gánić miał: ále ia żadnemu kwoli chwalić tego nie bede/ co mi ſie nie podoba: A do tych czáſow iednák máło rzeczy v Włochow widze/ ktoreby były godne chwały/ mowie o tych rzeczach/ kthorychem ſwiádom: Może być co tám tákiego/ o czymem ia nie ſłychał/ co ieſli dobre bedzie/ rad pochwale. Y te tám wáſze gry pánie Kriſki (iáko ie zowiecie) rozmowne/ bedąli w ſobie co oſobnego miáły/ nie telko ie wyſłáwiáć bede/ ále ſie ich y ſam ime/ iáko ten/ kogo gránie mierźi. Tu powiedział pan Alexánder Myſzkowſki. Znam tho do ſiebie M. kſieże/ że ſie ni nacz nie godze/ ále iednák niewiem czemu/ iáko náuká ſámá/ thák ći ludzie/ kthorzy ſie nią paráią/ ſą v mnie w wielkiey czći/ y powadze: áni owych chwalić moge/ kthorzy chcząc być widzieni prawemi dworzány/ ná gárdło kſiegam odpowiedzieli/ ták iż zda ſie im/ żeby iednym ſthopniem niżey ſtąpić/ y záraz oſtánieć muſieli/ gdzieby mieli dáć to znáć ludziom/ iż ſie vczyli kiedy. Czo iáko przygány godno/ zna to ten káżdy/ ktory/ iákiżkolwiek z náuki wziął pożytek: ábowiem

niechcieć

niechcieć ſie náucżyć thego/ cżego nie vmieß/ y
owßem mieć ſie zá mądrego kiedyś głupi/ ieſt
to/ być dobrze ßaleńßym niż ow/ ktorego w
kłozie chowáią. Cżego ia vchodząc M. kſieże/
wyznawam to przed W. M. pánem ſwym/ że
nic nie vmiem/ á przy tym y to powiádam/ że=
bym ſie záwżdy rad cżego náucżył. Wiec iż s
tákowych gier/ śiłá ieden wziąć ſobie w gło=
wę może/ radbym/ áby wola W. M. do tego
przyſthąpiłá/ iżby ſie pan Kriſki s pocżynánia
ich wymowić nie mogł/ bo kiedy ſie pan Wa=
powſki/ pan Koſtká/ pan Derſniak/ rozumy
ſwemi do thego przyłożą/ wſkrześi ſie z nowu
oná ich Academia Padewſka/ ktoraś W. M.
teraz wſpominác racżył: á że mnie gotowego
iednego vcżnia máią. Ku temu kſiądz Biſkup
powiedział. Jeßcże ia tego nie gánie/ iż W. M
iáko y pan Kriſki/ nic o ſobie nie dźierżyß/ pod
then cżás zwłaßcżá/ kiedy o vcżnie/ niż o mi=
ſtrze trudniey. Ale to przedſie wiem/ iżbyś W.
M. ták dobrze/ iáko y pan Kriſki/ mogł w tho
trefić/ á wiecęybych chwalił te ochote/ ktorá=
byś W. M. w tey mierze pokazał/ niż tho ro=
zumne náuki pokrywánie. Ná then cżás pan
Andrzey Koſtká ták powiedział. Puśćißli to
W. M. Miłośćiwy kſięże/ ná one ſame/ nie ry

 chło ſie

chło ſie ná to zgodza/ kto bedzie miał z nich the
gry począć: áleby lepiey żebyś to W. M iedne
mu roſkazał/ bo kiedy tho bedzie/ iuż ſie żaden
nie wymowi/ á rádniey bedzie wolał/ żeby ie=
go rozumowi przigániono/ niż áby go kto miał
názwáć máło báczným ná łáſke W. Miło. á
zwłaſzczá że theż otho piaty pan Boiánowſki
przybył (á pan Boiánowſki ná then czás prá=
wie wchodził) y wiem pewnie/ iż ieſli on nie
bedzie początkiem tych gier/ tedy przedſie mo=
że im dáć dobry przyſmák trefnoſcia ſwoia.
Powiedział záſie kſiadz Biſkup. Dobrze Ko=
ſtká/ gdyś thego ſam podał/ trudniey tobie be=
dzie/ niż komu inemu s tego ſie zedrzeć. Tobie
to roſkázuie/ ábyś począł/ á ſwoie gre wyná=
lazł. A páná Kriſkiego/ páná Wapowſkiego/
páná Myſzkowſkiego/ páná Derſniaká/ páná
Boiánowſkiego proſze/ áby toż vczynili. Tu
hnet ozwał ſie pan Wapowſki mowiac. Nie
ieſt tu żaden z nas M. kſieże/ kthoryby proſby
W. M. bez wſtydu wielkiego ſłucháć/ á roſka
zánia nie z dziwna checia czekáć miał. Przeto
proſimy W. M. iáko ſwego miłoſćiwego pá
ná/ ábyś nam ták iáko y pánu Koſtce/ roſkázo
wáć raczył. Gdyż tho W. M. po mnie mieć
chcecie (odpowiedział kſiadz Biſkup) tedy pá
nie Wa=

nie Wapowski/ W. M. roskázuie/ ábyś wnet po Kostce gre swoie powiedział: á po W. M. pan Myszkowski/ potym pan Dersniak: wiec pan Boiánowski swoie wynaydzie/ á pan Kri ski zostánie ná ostátek. A czyiá bedzie grá nay-trefnieysza/ the W. M. przed sie wezmiecie. A ty Kostká nie mnimay/ iżemći przodkowáć ká zał/ ábych ciebie zá naymedrszego rozumiał/ á-le dla tegom to vczynił/ ábyś nie musiał ná zad zostawszy nic nie powiedzieć/ iáko sie tho wiec thym trefia/ kthorzy dostátek rzeczy w głowie swey nie máia. Záthym pan Boiánowski po-wiedział. Niewiem co ia mam náleść M. ksie-że/ nie sthráciłem nic/ y nie rozumieiac o czym gadká/ boie sie áby to iáka chytra sámołowká ná mie nie byłá. Ná to powiedział pan Lubel ski. Nie tusze pánie Boiánowski/ áby ktho W. M. ták łatwie oszukáć mogł/ w dobreieś ćwi-czon szkole/ Ale przedsie/ ábyś wiedział co tho iest. Chciałby J. M. ksiadz Biskup/ áby miá-sto gránia kart/ wynálazł kożdy z W. M. gre rozumna/ ná kształt owych nászich gier/ iáko by wáia/ ábo o słomie/ ná co dobra (iáko nieboż-czyk ksiadz Tomicki/ doświadszał dowćipu pá cholat swoich) ábo owá druga/ Nie bedzie iey ten pił/ niechay ia on pije: y inych tákich iest wie

 le/ iedno

le/ iednoby wżdy trośke foremnieyśa wymá=
cáć: A gdy káżdy swa powie/ thedy obierze Je°
M. ksiadz Biskup ku igrze/ te/ kthora sie bedzie
naylepśa J. M. widziálá. Odpowiedział p.
Boiánowski. Już ia rozumiem M. pánie/ o tá=
kowe gry mnie nie bedzie trudno. Ku themu
ksiadz Biskup rzekł. Czegoś ia inego pánie Bo
iánowski od W. M. czekam/ nie tákowych gier
prostaczkich/ Y rozumiem/ że sie W. M. s swo=
ia zle nie popiśeś. Ale thy Kostká/ nie báwiac
sie záczni. Zátym pan Kostká rzekł/ Nagła to
ná mie M. ksieże/ nielza/ iedno mi sie do cudzey
pomocy vciec/ bo ták dobrey gry w swoiey gło
wie nie nayde/ iákam raz we Włośech słyśał.
Ledwe tego domowił pan Kostká/ kiedy przy=
śło páchole dáiac znáć/ iż Komornik z listy od
Krolá J. M. przÿechał/ ktore listy/ gdy ksiadz
Biskup wział/ y przeczedł/ iż sie wielkie rzeczy
(iáko to potym táyno nie było) w nich zámyká
ły/ záraz wstáć/ á dla odpráwy ich/ do kowná=
ty (bo tá rozmowá ná Sali byłá) iść musiał/
zostáwiwśy ná mieyscu ná swym J. M. páná
Lubelskiego/ y przykazawśy áby káżdy był ro=
skazánia iego posłuśen. Po odeściu ksiedzá Bi
skupá/ roskazał pan Lubelski/ áby pan Kostká/
iáko poczał/ mowił/ ktory w the słowá powie=
dział.

dział. Mnie sie tháк widzi M. pánie/iż káżdy z nas/iáko w inych rzeczach/ták y około vpodobánia sobie człowieká/ ma swe osobne widzenie/y dla tego częstokroć to bywa/iż czo iednemu iest bárzo miło/to drugiego bárzo mierzi. Ale w thym sie ieden z drugim káżdy zgadza/iż mu to wieldze miło/co sobie vpodobał/przeto/ zbytnie miłośći do sercá przypuszczenie/oszukiwa częstokroć zdánie násze/thák bárzo/ że then człowiek ktorego miłuiemy/ zda sie nam ieden sam ná świecie/ wszytkimi cnotámi vbogácony/á bez wszelákiey wády. Lecz iż nátury człowieczey nie iest s to/áby skończone doskonáłośći w sie wziąć mogłá/áni sie może náleść człowiek ná świecie bez Ale:musimy tho znáć k sobie przyszedszy/że sie omylamy bárzo ná swoim zdániu/ á iż stráci káżdi z nas/ y rozum/ y oczy/ gdy w miłość zaydzie. A ták/iabym chciał/áby tá násza grá byłá/ iżby káżdy powiedział/ ktoraby osobliwie cnota/ chciał mieć ozdobionego tego człowieká/ktoregoby miłował. A gdiż bez przywáry nikt nie iest/ iákaby też tę w nim chciał widzieć/A stad obaczymy/kto bedzie vmiał wynáleść chwálebnieysze y pożyteczniesze cnoty/á sztuki godnieysze przezrzenia/i coby mniey szkodziły/y temu ktory miłuie/y temu ko

 go mi=

go miłuią. Gdy ták powiedział pan Kostká/ obrócił sie Je° M. pan Lubelski/ do páná Wapowskiego/ y kazał/ áby swoie powiedział/ ktory ták począł. Niesmiem twirdzić M. pánie áby mie iákom ná swiecie/ miłość nigdy nie dotknełá/ ále też záśie áni tego powiedam/ iżbym vsilnie kiedy miłowáć miał: á ieśli mie kto pytha/ dla czegom sie bárzo wdáć niechciał/ przeto/ iżem widział tych wiele/ ktore miłość nedzne/ strapione/ bláde/ smethne/ wyschłe/ á máło do ludzi podobne czyniłá/ ná co ia ze strách em pátrząc/ y słysząc ich ciężkie wzdychánie/ y vstáwiczne lámenty ze łzámi/ ieśli mi kiedy gorętsza miłośći iskrá w serce weszłá/ hnethem sie wszytką śiłą/ y rozumem o tho stárał/ ábym ią zgáśił. Wiec iáko ći postháwą swoią/ odwodzili mie od tego/ ábych nie miłował: thák potym záśie znałem drugie/ kthorzy mie ku miłośći bárzo ciągneli/ á byli od thych strapionych we wszythkim rożni: ábowiem chłubiąc sie oni s piękney posthawy/ s kilku łágodnych słow swoiey pánny/ nie telko przesthawáli ná thym máłym pokazie łáski/ ále thez y niełáske vmieli wiec sobie osłodzić/ thák iż woyne/ fráśunk/ gniew/ niecheć/ zamowe/ poswarek s pánną/ miewáli v siebie/ zá rzecz przyiemną/ á bárzo wdzie=

wdzięczna: á dla thego ßczęśliwßy niż ßczęśli-
wi/ tákowi mnie sie zdáli/ ábowiem iesli nieła-
ská ták wiele słodkie° dáć im mogłá/ coż łáská:
wierze iż im musiáłá dopiro/ thák niepomier-
na przynosić roskoß/ iákiey nikt snadź wypo-
wiedziećby nie vmiał. A ták chciałbym ia/ áby
to dziś náßá grá byłá/ iżby káżdy powiedział/
gdyby sie nań pánná rozgniewáć miáłá/ iáka-
by chciał mieć przyczyne gniewu: iż iesli tu kto z
W. M. iest/ ktory w tákowym gniewie doznał
smáku/ wiem pewnie że nie bedzie zazrzał te° do
bre° drugim/ ále powie przyczyne iedne s tych/
ktore ták przyiemny gniew czynia: á ia ledwe
nie przyrzeke zayść troßke głebiey w miłość s
tha nádzieia/ ábym ia theż the słodkość nálazł
tám/ gdzie drudzy gorzkość náyduia. Bárzo
sie tá grá wßytkim podobáłá/ okrom Je° M.
páná Lubelskiego/ ktory nie báwiac sie/ áni te-
go rozbieráiacz iáko drudzy/ pánu Myßkow-
skiemu mowić kazał. A then hnet powiedział
ták. V mnie to bárzo dziwna pánie Wapow-
ski/ coś W. M. o gniewie w miłości powie-
dział/ iákoby drugim ludziom miał bywáć mi-
ły: Prawda iż bywa rozmáithy/ ále mnie iáko
żyw był/ bárzo przykry/ y nie rozumiem/ czoby
to zá cukier miał być/ ktoriby gi mogł osłodzić:

 lecz po-

lecż podobno wedle przyczyny/s kthorey vroście/raz bywa przykry/drugi raz przykrzeyszy/ czegom ia oboyga doświadszył/bo raz pomnie iż sie była panná/ kthoreiem służył/ przećiwko mnie obruszyłá/niewiem iesli s czyich plothek/ czy sie iey ták sámey zdáło widzieć/ we mnie iá kaś odmiáne/ á nie czáła wiáre przećiwko sobie: co gdym ia poznał/ tákem w ten czás rozumiał/iż żadna boleść z moia bolescia nie miáłá porownáć:á to mi sie zdáłá rzecz nacieższa/ ćirpieć niewinnie/á mieć the serdeczna żáłość/ nie dla mego przewinienia/ále dla iej niedoskonáłey miłośći/ y wiáry o mnie. Drugi raz zásie/pomnie/ żem ia był rozgniewał/ swoim iákimsi nietrefnym postepkiem/ czo rozważáiac v siebie/ y znáiac ten iey gniew być słuszny/ bo z mego przewinienia/ widziáłá mi sie oná pirwsza boleść iáko nic/ przećiwko tey wtorey: y tákem to náydował v siebie/ że nie miáłá być ná swiecie cieższa meká/ iáko thá/ żem widział zá swym wystepkiem rozgniewána twarz tego człowieká/ktoremum sie ia sámemu ná swiecie wszelákim obyczáiem podobáć/i záchowáć prágnał. Stad tedy/ chciałbym/ áby nástáłá grá násza/iżby kászdy powiedział/ máiac sie pognieważć s swa pánna/s kogoby wolał/iżby vrostá

rostá przyczyná gniewu/ieśli s śiebie/czy s pán
ny: to dla tego/ iżbyśmy náleść mogli/ co iesth
cięszszego/ ieśli obrázić thego kogo miłuiesz/czy
być obrázon od niego. Thu káżdy pátrzał ná
páná Lubelskiego/ ieśliby ná tey grze przestáć
chciał/ ále pan Lubelski/ nie dáiąc nic znáć po
sobie/ páná Dersniaká áby mowił vpomniał/
ktory od tąd swą záczął. Ten świát moim
zdániem/ iest iáko pospolita łáźnia/ ábowiem
iáko do łáźnie pospolitey kto wnidzie/ ten mu-
śi ćirpieć wiele niewczásow/ (gdzie ieden sie
máże gorzałką z mydłem/drugi máścią od vrá
zu: wiec then puszcza báńki/á ow záśie siecze sie
winnikiem: záśie ieden woła záley/ á drugiby
rad/żeby drzwi vchylono) ták tu ná świát/kto
sie vrodzi/ iż wchodzi nie ná swą własną/ ále
ná pospolitą dziedzinę/ nielza mu ináczey/ied-
no przyiąć zá dobre wszytko to/ co w kim przy
krego/ á przećiwnego sobie widzi. Wiec co w
łáźni choroby cielesne przyczyną thego są/iż sie
ieden máścią máże/á drugi báńki puszcza: to tu
ná świecie choroby duszne/ iáko iesth łákomst-
wo/zbytnia chćiwość dostoieństhwá/gniew/
rospustá/hárdość/y ine/ktorych iest śiłna licz-
bá/ przyczyną tego są/ iż ieden drugiemu czło-
wiek przykry być muśi. Otoż przećiwko the-
mu co

mu co ſie dzieie zá ſkáżeniem nátury nászey/ od onego ieſzcze iábłká/ ktorego Adam niefortunnie ſkoſztowáł/ trudno co mowić/ y trudno temu człowiecza madrość zábieżeć ma/ żeby tho w ludziech vſtáło: Ale/ gdzieby ſie wszyſcy ludzie ná świecie ná to zmowili/ rozebráć po iedney miedzy ſie/ choroby duszne wszythki/ iżby iedno kroleſtwo było ludzi tákomych/ á thám żeby ſie iuż żadna ina chorobá duszna nie náydowáłá: drugie kroleſtwo ſámych márnotráwcow: trzecie/ chćiwych doſtoieńſtwá: czwarte/ ſámych gniewliwych: piathe/ niewſthydliwych/ y thák żeby szło rzedem/ áż do wszytkich chorob. Radbych tu káżde° z W. M. ſłyszał zdánie/ w ktorymby kto kroleſtwie s tych mieszkáć chciał/ y dla ktorych przyczyn z iednemi ludźmi rádniey/ niż z drugimi przeſtáćby wolał. A tey gry co ieſt zá pożythek/ powiem hnet/ ále nie pirwey/ áż ſie káżdy s powieſcia ſwoia odpráwi/ bo ná tym nieco należy. Tu gdy przeſtał pan Derſniák/ pan Lubelſki pánu Boiáno wſkiemu ſwoie záczać kazał/ ktory ták poczał. Radbym áby mi to było wolno M. pánie/ iáko wiec owo bywa w Rádzie/ iż ieden ná drugiego wotum z zwala/ żebym ia thez ná iedne s thych gier zezwolić mogł/ bo záprawde káżda

s tych

z tych ma w ſobie doſyć krothochwile. Wßákoż ábym ia porządku nie pſował/ tedy ták powiedam/ iż ktoby chciał chwalić dwor/ dziſieyßego páná Krolá J. M. (nie wſpomináiąc ießcze ſámego cnot/ y oſobnych á práwie Krolewſkich przymiotow) mogłby tho bez pochlebſtwá powiedzieć/ iż v żadnego Krześciáńſkiego Krolá/ ták wiele czyſtych ludzi ná kupie nie naydzie/ á kthorzyby/ mimo Ricerſkie głowne rzemieſło/ ták ćwiczeni w rozmáitych rzeczach byli/ iáko ná dworze theraz páná náßego. A przeto/ ſą tego dobrze godni/ áby ie dworzány zwano/ iáko te/ ktorzy vmieią rozeznáć/ co doſkonáłemu Dworzáninowi należy: Ale iż v inych dworow/ im ktho naywßetheczniey ßy/ tym ſie ma/ zá nayczyſtßego Dworzániná/ áby w tym byłá widoma rozność/ kto práwym ieſt Dworzáninem/ á kto tego zacnego przezwiſká nie godzien: widziáłoby mi ſie M. pánie/ ábyś W. M. obrał iednego z tych pánow/ á iemn to roſkazał/ iżby opiſał/ y wymálował ſłowy doſkonáłego Dworzániná/ á roſpowiedział the wßytki przymioty/ y oddzielne przypadki/ ktore temu ſłużą/ kogo práwym Dworzáninem zwáć mamy: á w tych rzeczach/ ktore ſię będą zdáły zdrozne/ á nieprzyſtałe Dwo

rzánino

rzáninowi/ áby było káżdemu wolno przećiw themu mowić. Kończył przedsie swoie rzecz pan Boiánowski/kiedy pan Lubelski przekázi- wszy mu/ ták powiedział. Mnieby sie thá grá bárzo podobáłá/Ale mi idzie o to/żescie sie W. M. ieszcze nie wszyscy wypráwili/zosthał pan Kriski ktori nie powiedział gry swoiey. A iesli ia dobrze znam posthawe iego/ widzi mi sie/że nam miał coś osobnego/ á nád to/co sie tu mo- wiło/ powiedzieć. Wszákże/to bedzie ná to le- kárstwo. Co był winien pan Kriski/ tho tu w tym zápłáći. Weźmiesz to W. M. ná sie pánie Kriski/opisáć/y wymálowáć słowy doskoná- łego Dworzániná. Co/ tym ochotniey W. M vczynisz/im to lepiey/ niż kto iny rozumiesz/ iá- ko wiele ná posłuszeństhwie należy/ gdzie ma być porządek. A komu sie coináczey/ niż W. M. powiesz bedzie zdáło/ themu niech bedzye wolno przećiwko W. M. mowić/ták iáko pan Boiánowski podał. Pan Kriski ná on czás/ ták odpowiedział. Y gry żadney M. pánie tre- śnieyszey w mey głowie nie było/ y s tego zá- prawde radbym iákokolwiek zniknał/ á to dla tego/ iż widze być rzecz zbytnie trudna/ áni ia náiduie tego baczenia w sobie/żebym wiedział co práwemu Dworzáninowi należy: á ná to mi

swiád=

świádkow nie trzebá/ ábowiem nie czyniąc ią tego/ czo Dworzánin práwy czynić ma/ może to káżdy rozumieć/ iż nie vmiem: prze co też zá służyłem mnieyszą przygáne: bo gorzey (bez wątpienia) iest/ niechcieć dobrze czynić/ niż nie vmieć. Co gdy ták iest/ niewiem iáki pożythek tym pánom/ á W. M. krotochwilá z rospráwy moiey vrość może: chybá żeby ták/ iż/ niewiedząc ia/ co Dworzáninowi vmieć/ y czynić przysthoi/ podobno wszytko bede kładł opák/ á táka rzecza poprawdzie/ może biesiádá być/ bo przećiwko mey powieśći/ łatwie káżdy naydzie czo mowić/ gdzie kiedybyś tho był W. M. ná tego włożył/ ktoryby był temu zdołał/ y káżdą rzecz dowodnie powiedał/ niktby mu sie był sporu trzymáć nie ważył/ á tháktby byłá grá/ máło thresności miáłá. Czemu iżeś snadź W. M. wiecey folgował/ y dla tego/ to brzemie raczyłeś ná mie włożyć/ zrzućić go s siebie/ áni moge/ áni chce/ ábych sie nie sprzećiwił woley W. M. áni vbliżył zdániu/ á rozsądkowi iego/ ktory wiela stopni/ niż moy/ iest wyższy. Gdy tego pan Kriski domawiał/ powiedział pan Myszkowski. Zda mi sie/ iżby lepiey iákakolwiek s thych námienionych gier wziąć przed sie teraz/ á te osobną ná iutro záchowáć/

chowáć/ dla tego/ áby pan Kriski miał wiecey czásu do namysłu/ á przygotowánia: bo popra wdzie mowić s predká/ á nierozmyslnie/ o rzeczy tákiey/ nie iest to ledá co. Odpowiedział pan Kriski/ Niechce ia być pánie/ iáko on/ ktory rozebrawszy sie do koszule/ gorzey skoczył/ niż poki skakał w kábacie: wole to iuż dziś odpráwić: bo iżem ná to nie myslił/ sámo mie tho v wszech W. M. wymowi/ y da mi the wolność/ że bede mogł/ nie boiąc sie niczyiego strofowánia mowić to/ co mi naprzod do vst przydzie. A przeto/ ábych tego brzemieniá długo ná sobie nie nosił/ ták powiedam: iż w káżdey rzeczy ták trudno náleść prawdziwą doskonáłość/ że sie zda/ iákoby rzecz niepodobna/ áby ią kto vpátrzyć mogł/ á to dla tego/ iż káżdy człowiek ma swoie około káżdey rzeczy osobliwe zdánie: wiele tych naydzie/ kthorym sie podoba człowiek zwáwy/ á thákiego názową biesiednym: drudzy ludzie rádzi widzą cichego/ skromnego: niektorzy zásie bárzey chwalą człowieká rzezwiego/ prácowitego. A v inych wszytko tho nic/ iedno státhek sam/ á powagá ma przodek/ Y w kim tho widzą/ ten iuż v nich wielki człowiek: owa káżdi y chwali/ y gáni káżdą rzecz/ wedle swego zdánia/ pokrywáiącz

záwdy

záwdy przywáre/płaſzczem cnothy: á cnothe/
płaſzczem iákiey nietrefney ſztuki: y krzcząc złe
dobrem/ á dobre złem (iáko co czego ieſth bli=
ſko) przezwiſkiem: proſto thák/ iż wſzeteczny/
hnet bedzie názwan beſpiecznym: ſkromny/ me
lánkolikiem : nikczemny / dobrym: bezbożny/
mądrym: y ták o inych. Co chocia ták ieſt/ ie=
dnák ia to rozumiem/ iż káżda rzecż ma ſwoie
doſkonáłość/ choć ieſt ſkryta/ á te może vznáć/
vciekſzy ſie do rozumu/ ten káżdy/ ktory w tey
rzeczy/ w ktorej doſkonáłości ſzuka/ ieſt biegły.
Wiec iż prawdá (iákom powiedział) czeſciu=
chno pokryto ſiedzi/ á tego o ſobie nie powiá=
dam/ żebym ia náleść/ á ná iáſnią wyciągnąć
vmiał/ prze to/ nie mogę ia/ iedno tákie Dwo=
rzány chwalić/ iácy mi ſie naybárziey podobá=
ią/ á s tem przeſtáwáć/ co mi ſie podobnieyſze=
go do prawdy widzi/ wedle mego błáhe° zdá=
nia: przy kthorym bedzie wolno káżdemu zo=
ſtáć/ komu ſie dobre bedzie zdáło/ á komu theż
nie/ zoſtháć przy ſwym/ kiedy bedzie od mego
rozne. Ani w tym ſporu trzymáć bede/ żeby roz
ſądek moy miał być lepſzy/ niż cziy iny: ábo=
wiem nietelko káżdemu z W. M. może ſie ták
zdáć/ á mnie ináczey/ ále też y mnie ſámemu raz
ták/ drugi raz ináczey/ widzieć ſie może. A ták

przyſtepuiac do rzeczy. Ten Dworzánin/ kto rego ia tu formowáć mam/ chce naprzod/ áby ſie w ſláchecktim zacnym domu vrodził/ ábowiem nie ták ſromotna rzecz ieſt nieſláchćiczewi/ nie czynić ſpraw poczćiwych/ iáko ſláchćicewi: kthory ieſli namniey ſſtąpi s tey drogi/ ktora ſzli przodkowie iego/ zoſtáwi zmáze ná domu ná ſwym/ á nie telko nie przybáwi nic/ ále ſtráći y to/ co było nábyte: gdyż ſláchectwo ieſt/ iáko roſpalona pochodnia/ ktora obiaſnia/ y kłádzie przed oczy/ dobre/ y złe/ człowiecze ſpráwy/ y pobudza/ zápala ku cnocie/ ták boiáznią nieſławy/ iáko też nádzieią czći/ á chwały. Wiec iż tá pochodnia/ nie rozſwieca vczynkow/ podłych ludzi/ przeto/ nie máią oni pobudki do cnothy/ áni boiázni nieſłáwy. Rowſzem zda ſie im/ iż nie powinni ſtáráć ſie o tho/ áby w czym przodki ſwe przeſzli: á ſláchćicewi nie przyſthoyna rzecz ſie widzi/ nie przyść/ ácz nic/ ku temu kreſu/ ku kthoremu przyſzedł iego przodek. A dla tego/ bywa to niemal záwdy/ iż w bitwie/ ábo ná thych mieyſcach/ gdzie ludzie czći doſtawáią/ ſláchćic ſobie lepiey poczyna/ y znácznieyſzy bywa/ niż nieſláchćic. Abowiem Nátura w káżdą rzecz wſiałá ono ſkryte ziárno/ ktore/ właſność á moc tę/ ktorą od przodká ſwe-

ká swego pirwszego ziárná wzieło/ podáie te=
mu ziárnu/ ktore wypuszcza s siebie/ y thákie ye
czyni/ iákie iest sámo: co widzimy/ nie telko w
stádziech końskich/ ábo y inych źwirzat/ ále teź
pátrzac ná drzewá/ v kthorych gáłezi/ záwdy
sa do pniaká á sniathu podobne/ á iesli sie kiedy
odrodza/ to tám nie przyrodzenie winno/ ále
ogrodnik niedbáły. Tákze sie teź dzieie y w lu=
dziech/ ktorzy kiedy około wychowánia máia
dobre gospodarze/ niemal záwdy sa podobni
tym/ s ktorych ida/ y czestokroć ie przechodza.
Ale iesli ogrodnik dobry nie przystapi/ ćwicze=
nia nie bedzie/ thedy/ iáko drzewo ogrodne w
leśne sie obráca/ á źwirze rochmánne w dzikie/
ták y człowiek predko zdziczeie/ y nigdy sie nie
posthánowi: wyymuiac ná kogo/ náturá/ ábo
niebo/ dáry swe rosypie: iáko widuiemy dru=
gie ludzi/ ktorzy nie zdádza sie/ áby byli poro=
dzeni/ ále iź ie Bog swemi włásnemi rekomá w
formie vlał/ y ozdobił/ rozumem/ wymowa/
vroda/ ksthałtem/ wdziecznoscia/ y szczesciem
do ludzi: ták iź/ co iedno poczna wszysthko im
dziwnie przystoi: ábo teź zásie/ kogo ná thym
wszytkim fortuná skáráłá/ iáko sie rodza dru=
dzy ták nikczemni/ ták niezgrábni/ ták niewdzie
czni/ źe nie może człowiek ináczey wierzyć/ ie=

 dno źe

dno że ie nátura ná pośmiech miedzy ludzie pu-
ściłá: A tym tákowym/ iáko dobre wychowá-
nie/ y vstáwiczna pilność/ rzadko kiedy co po-
może/ ták záśie onym/ ktore przyrodzenie hoy-
nie nádáło/ rowna pracá to dáć może/ że ie nád
ludzie wysádzi: Acz y miedzy thym/ bywa po-
śrzodek/ to iest ludzie ći/ kthorzy/ pirwszych o-
nych fortunnych nie doszli/ á przed thymi záśie
nikczemnymi śiłá máia: bo tákowi średni/ pra
ca/ pilnośćia/ stárániem/ popráwić swego/ bár
zo moga: y dowieść tego/ iż wszystko co iedno
poczna/ bedzie im przystało. Ale przedśie/ dwo
rzánin moy/ mimo zacne vrodzenie/ chcze áby
był/ iednym s thych fortunnych/ tho iesth/ iżby
miał nie tylko rozum wielki/ vrode/ vdátność/
kształt w ciele/ twarz piekna/ á meska/ ále theż y
przyiemność iákaś przyrodzona/ kthoraby go
wdzięcznym do ludzi czyniłá/ thák iż ktoby go
iedno widział/ záraz y sam go miłowáć mu-
śiał/ y náydował gi być godnym łáski káżdego
wielkiego páná: bo zá tháka przyiemnośćia/
wszytki spráwy/ wszytki postepki iego/ hnet o-
zdobnieysze/ hnet droższe/ hnet chwálebniey-
sze beda. Tu pan Boiánowski ták powie-
dział. Aby násza grá szłá tym torem/ iáko Je°
M. pan Lubelski náznáczył/ ták to powiedam/
iż dwo-

iż Dworzáninowi/ nie zda sie mnie thák rzecż bárzo potrzebna/ to ślachectwo/ á kiedybym rozumiał/ być to rzecż nowa w vßu W. M. przywiodł bym wiele ludzi ná przykład/ ktorzy vrodziwßy sie w pirwßych zacnościa domiech/ sromotnie żyli/ á záśie wiele nieślachćicow/ ktorzy cnota swa/ vczynili zacne potomstwo swoie. A ieśliby sie to ták miało/ iákoś W. M. powiedział/ iż w kázdey rzeczy iesth oná skrytha moc/ á własność pirwowsianego ziárná: toć byśmy wßyscy iednácy być muśieli/ gdyż z iednego przodká idziem/ ániby był ślachetnieyßy ieden/ niż drugi. Ale iż iest ten rozdział miedzy námi/ y stopnie miedzy stany: ia mnimam wiele inych przyczyn być do tego: miedzy ktoremi przyczynámi/ widzi mi sie/ iż Forthuná ma przodek/ á ledwo to/ nie iey sámey dzieło: bo widzimy iż we wßitkich ná świecie rzeczach roskázuie: á ma tho sobie zá igrzysko/ podnieść kto sie iey podoba/ áż pod obłoki/ człowieká nie godne°/ nikczemnego: á záśie pograżyć do dná/ ledwe nie do piekłá te/ ktorzy byli godni wysokiey stolice. Wiec/ co sie tycze ßczęścia owych/ ktorzy sie rodza/ hoynie od przyrodzenia nádáni/ iákoś W. M. powiedział: prawdá to iest/ y zgadzam sie w tym z W. M: ále to widzimy/

 ták w za-

ták w zacnych/ iáko y w podłych ludziech/ ábowiem przyrodzenie/ nie ma tego ták subtylnego rozdziału: y owszem (iákom powiedział) częstokroć w ludziech niziuchnego stanu/ widuiemy wielkie á przednie dáry przyrodzone. A przeto/ gdyż to slachectwo/ nie przychodzi/ áni zá godnoscia/ áni zá naywietszemi Boskiemi dáry/ á rychley iest ku chłubie nászym przodkom/ niż nam sámym: mnie sie to zda być przećiwko rozumowi/ chcieć/ áby/ (iesli tego Dworzániná rodzice zacni nie beda/) wszytki dobre przymioty/ zá nic nie stały: á iżby nie dosyć ná tym miał/ ku przysciu do doskonáłośći/ coś w. m. teraz wyczythał/ iáko ná rozumie/ ná vrodzie/ vdátnośći/ y ná oney/ wdzieczności/ ktora mu v wszech ludzi/ ná pirwszym weżrzeniu/ miłość iednáć ma. Ná tho pan Kriski ták odpowiedział. Nie powiedam ia pánie Boiánowski thego/ áby w ludziech podłych nie mogły być/ tyż wszytki cnoty/ ktore y w zacnych. Ale (ábych thego nie powtarzał o czym iużem powiedzyał / y wiele inych dowodow przywieśćbych mogł/ chwalac slachectwo/ ktore zá wdy/ y v káżdego człowieká iest we cżći: ábowiem/ sam nas tego rozum vczy/ iż z dobrych/ dobrzy sie rodza) máiac ia opisáć Dworzániná bez

ná bez Ale/ ozdobionego/ y náddánego thym wßytkim/ czo ludzie chwala: náyduie tho być bárzo rzecz potrzebna/ vczynić go ſláchćicem/ iáko dla wiela inych przycyn/ ták tez dla tego/ áby miał w zyſku/ mnimánie to dobre/ kthore káżdy ſláchćic ma/ v wßech w obec ludzi: ábowiem/ niechay beda dwá ná dworze/ s ktorich żaden/ nie popiſał ſie ießcze/ áni dobrze/ áni zle: hnet ſkoro ſie thego dowiedza ludzie/ iż ieden z nich ieſth ſláchćicem/ drugi nie. v káżdego nieſláchćić on/ bedzie w mnieyßey cenie/ niż ſláchćić: A bedzieli on nieſláchćic chciał mieć dobre mnimánie/ bedzie muſiał wielkim ſtárániem/ y zá długim czáſem dochodzić thego: czego ow drugi záraz doſtał/ tylko tym ſámym/ iż ſie ſláchćicem vrodził. A iáko wiele ná záłożeniu tákiego fundámentu należy/ káżdy to dobrze obacżyć może. Wßák tu miedzy námi/ trefowáło ſie to/ iż przyieżdżáli ludzie z roznych ziem/ ktorzy bedac wielkimi proſthaki/ mieli iednák indziey the ſławe/ iákoby mieli być záwołánemi dworzány: prawda iż ſie potym nikczemnosć ich odkryłá/ wßákżeſmy my przedſie przez długi czás ciagneli kothá/ zá onym mnimániem/ kthore o nich do nas ſławá przynioſłá/ chociaż ſie iednák ſpráwowáli dobrze ináczey/ niż ći/ zá

 ktore

ktore sie mieć chcieli. Bywáli też zásie drudzy/ kthorichesmy sobie s przodku nizacz nie mieli/ á potym doznawálismy tego/ że byli ludźmi osobnemi: Otoż kthoby chciał wiedzieć/ czym sie to dzieie/ iż táki w tey mierze bład bywa/ á człowiek/ człowieká nie záraz poznawa: niewiem by thá przyczyná miedzy inemi ostátnia byłá/ Iż wieldzy pánowie/ chcząc záwdy dziwy płodzić/ vsádza sie czásem ná to/ áby byli łáskáwi ná ty ludzi/ ktore sámiż znáia być/ rychley niełáski/ niż łáski godne: á pod czás sie też y sámi oszukiwáia / iedno iż zá nimi niemal wszytek świát idzie/ przeto przy łásce ich/ stawá miłośnikom roscie/ zá ktora/ iákmiarz záwdy człowiek/ zdánie/ á rozsadek swoy pedzi. A iesli co pod czás náyduie thákiego/ w czym mu sie nie chce zgadzáć/ s pospolitim zdániem/ przedsie/ nie vfáiac sam sobie/ idzie zá ludźmi/ á zostáwuie záwdy mieysce czemus tám skritemu/ czego zda mu sie że nie dochodzi: bo wżdy podobna mu sie rzecz nie widzi/ áby to tákie powszechnie mnimánie/ nie miáło być ná iákim pewnym gruncie zásádzone. Wiec iż człowiek káżdy/ predki do tego iest/ iż ábo miłuie/ ábo ma w nienáwiści/ iáko to iásnie widuiemy/ gdi sie dwá biia/ ábo gdy gonia/ ábo gdy szermuia/

gdzie ći/

gdzie ći/ kthorzy pátrza/ bez zadney znáczney przyczyny/iedni temu/drudzy owemu dziwnie życza: á około też vznawánia o czyich przymiociech/ábo godnosciach śiłá do cheći/ábo niecheći nászey/dobra/ábo zła/ tám tego sławá iemu v nas posłuży: przeto pospolicie ták bywa/ iż z miłośći/ábo z nienawiśći/o rzeczach sadzimy. Pátrzcieſz w. m. iáko wiele ná tym należy/ zá iákiego cie naprzod ludzie wezma/ á iáko sie ći snać do tego muśi/áby miał/hnet s przodku dobre mnimánie ten káżdy/kto sie ná to bierze/áby był práwym Dworzáninem. Ale o tym niechay bedzie dosyć/ podźmy iuż do czego inego. Gdy sie Dworzánin moy zacnie/ y ták szcżesliwie iáko sie powiedziáło vrodzi/ zakon/ á záwołánie iego/ábo (iáko dziś mowia) professia/ niechcze áby byłá ina/ iedno Ricerskie rzemiesło: w kthorim/ naprzod wiára przećiwko pánu swemu/á potym mestwem/ śiła/ochota/ y przeważnoscia/potrzebá żeby miedzy drugimi słynał/cżyniac temu dosyć/po wszelki czás/ y ná káżdim mieyscu/ á naymnieyszej rzeczy nie pusczáiac mimo sie/ktoraby mu niesławe przyniesć miáłá/ bo szwánk w tey mierze/á vstapienie ná lewo/ by o włos/ wieczna sromota pachnie: á iáko pocżćiwość białeygłowy/ kthora

 ia raz

ia raz ſtráci/ nigdy ſie iey ná zad nie wroci/ ták ſławá poczćiwego/ á Ricerſkiego záwołánia człowieká/ ieſli namniey w czym náſzczerbiona będzie/ iuż ſie nigdi nie popráwi/ ále ták zhánbiona/ á pełna lekkośći zoſtánie. A ták ten moj Dworzánin im ćwiczeńſzy będzie w thym rzemieſle Ricerſkim/ thym będzie wietſzey czći/ á chwały godzien. Wſzákoż ia thego ná nim nie wyciągam/ iżby w tym był/ ták doſkonáły/ żeby woyſká wieść/ á hetmánić mogł/ bo themu niewiedzieć gdzieby był koniec: ále kiedi będzie głownieyſze ſztuki wiedział/ y rozumiał to/ czo żołnierzewi rozumieć trzebá/ á przy thym/ będzie to miał w ſobie/ com pirwey powiedział/ to ieſt wiáre cáłą pánu ſwemu/ á ſerce niezwyciężone/ tedy ia iuż ná tym przeſtáne/ iedno żeby to tákie wielkie ſerce záwdy ſie w nim náydowáło: Abowiem rychley czáſem ná máłych rzeczach/ niż ná wielkich ſerce poznáć/ bo w potrzebie woienney/ gdzie wiele ludzi ná tho pátrzy/ náyduią ſie wiec drudzy/ kthorzy/ chociá iuż zdechli ná poły/ iednák przed wſtydem idą oſlep/ á czynią co dobrym należy/ ácz theż pod czás/ wie tho Bog iáko: A záſie w mnieyſzych á nie ták gwałtownych rzeczach/ gdzie obaczą iż mogą vledz/ á nie wdáć ſie w niebeſpieczeńſtwo/ zwlą=

wo/zwłaszczá/kiedy w tákowey nieśmiáłośći/ nie ma ich nikt postrzedz/ bárzo rádzi zostáną przy Krześćiáńskim pokoiu. Otoż moy Dworzánin/ niechce áby był tákim/ále chociażby dobrze widział/ iż áni ma ná sie szpiegá nieśmiáłośći/ áni może mieć świádká mesthwá/ á cnych swych posług/ przedsie niechay to czyni/co dobremu cnotliwemu należy/ pomniąc ná ono/iż naypewnieysze świádecthwo iesth/ sumnienie własne/á zá cnotliwe spráwy/sámá cnotá hoyna zapłáta iest: A ktho iedno dla tego poczćiwie czyni/áby był widzian/ ten sie s cnotą fálszywie obchodzi/okázuiąc iey prawdziwą miłość/gdyż ku czemu inemu/á nie k niey/ skłonne iest iego serce. Zgołá Dworzánin ten moy/ sercem meskim/á wspaniáłą myslą/záwdi sie znácznie popisáć ma. Jedno też zásie niechce/ áby zuchwálstwo w nim pánowáło/iżby pochmurnym weźrzeniem/postáwą srogą/odetym wąsem/sthraszyć miał/á nie vmiał łágodnie mowić/iedno s fukiem/á wszitko o woiennych rzeczach/ á iáko zbroiá naymiekszá iego pierzyná/ á s przyłbice naysmácznieyszy trunek: bo kiedy by thákowy miał być/predkoby káżdemu człowiekowi omierzł/ y zásłużyłby słyszeć ony słowá/ktore poczćiwą páni iedná/thákiemuż zuchwálce

chwálcewi ná bieśiedzie powiedziáłá: bo gdy ten kilká kroć/ poczczon thym był od niey/ żeby śie/ ábo do muziki przyśiadł/ ábo táńcował/ ábo wdy rozmowa śie iáka s pánnámi báwił: á káżdy raz/ dobry pan/ nic inego nie powiedał/ iedno/ iż tho ieſt lekkich ludzi dzieło/ á nie iego ćwiczenia rzemieſło: ſpytáłá go nákoniec páni/ A tho rzemieſło w. m. iákież wdy ieſt? Odpowiedział iey (vczyniwſzy pirwey poſtáwę ſroga) we krwi práwi nieprzyacielſkiey brodzić/ á ſwej nie żáłowáć. Rzekłá zá tym páni. Mnie by śie wierę zdáło/ ponieważ teraz woyny nie máſz/ ábyś w. m. dał śie czyśćie tłuſtem námázáć/ á weſpołek ze zbroią/ y s tym wſzytkim czego w. m. przećiwko nieprzyacielewi vżiwaſz/ dał śie gdzie do ſzafy ſchowáć/ áż do tego czáſu/ kiedy woyná będzie/ ábyś w. m. bárziey niż teraz/ nie zárdzewiał. Rzekł ktemu pan Lubelſki J. M. Niemogłá trefniey powiedzieć/ chłopu głupiemu/ kthory mnimał áby ten ktho tháńcuie/ ábo śie miłośćią para/ vderzyć nie vmiał/ ábo żeby żołnierzewi bieśiádá/ á krothochwilá viáć co godnośći miáłá. Záś powiedział pan Kriſki. A przeto Dworzánin/ przećiwko nieprzyacielewi/ czáſu woienney potrzeby/ niechaj vżywa śierdzitośći ſwej/ á okrucieńſtwá/

ſtwá/ſtáráiac ſie o to/żeby záwdy ná czele/zá=
wdy miedzy pirwßemi bywał/Ale miedzj ſwe
mi/á co po tym:vkłádnośći/ſkromnośći/á ſtá
teczności trzebá/ta ſie on niechay záleći. Lecz
to nád wßytko/żeby w nim tego ludzie nie zná
li/iż prágnie być widzian/bo by thym wßytko
popſował/zwłaßczá ieſliby ſie ießcze ſam/nie=
wſtidliwie chwalił. Powiedział pan Der=
ſniak ku temu. Máłom ia widział oſobnych lu=
dzi/ktorzyby ſie ſámi nie chwalili/iákoż moim
zdániem/ma ſie im to zeydź/ábowiem ktho ſie
godnym czuie/kiedy widzi/iż tego w nim pro=
ſtacy nie znáia/muśi ſie gryść ſam w ſobie/ná=
koniec nie śćirpi/áby godnośći ſwey zátłumio
ney wyrwáć ná iáſnia/á ludziom iey iákimkol
wiek obyczáiem pokázáć niemiał/to dla tego
áby nie był złupion z oney prawdziwey zapłá=
ty/to ieſt/ze czći/á ze ſławy/ktora s poczćiwe=
go potu płynie. A przeto ſtárzy oni vczeni lu=
dzie/kthorikolwiek godność wielka w ſobie
znał/rzadko ſie ſtrzymáć mogł od własnej chłu
by:poprawdzie/tych trudno śćirpieć/kthorzy
ſie chłubia/á nie máß w nich nic godne° chwa=
ły/ále o Dworzáninie/ktoriby był bez godno=
śći/niemáß tu zmienki. Pan Kriſki/odpo=
wiedział ták ná to. Niewiem ieſliś mie w. m.
dobrze

dobrze poiął/ iam o chełpliwych powiedział/ ktorzy bez wstydu/y baczenia o sobie powiedáia/bo iście záwołánemu mężowi/trudno to ma ktho mieć zá złe/ kiedy zá przyczyną mesthwo swe/ábo iáki eny vczinek krotkimi słowy wspomni/ y owszem godzi sie przyiąć tho co powie/ zá iedno świádectwo/y zá dobrze pewnieysze/ niż tho kthoreby o nim s cudzych vst wyszło. A przeto/kto sie ták chwali/iż áni nienawiść stad/ áni ohyzdá vrość mu może/ tákiemu ia chwalić sie dopuszcze: bo nie thelko zá cnotliwe ony sprawy/ o kthorich/ sobie ku chłubie powieda/ godzien iest czći/y chwały/ále też/y zá to/iż ták skromnie o sobie vmie powiedáć/bo to iest bárzo rzecz trudna. Rzekł zás pan Dersniak. Náuczże nas w. m. iáko w tho potrefić.

Mym zdániem powiedział pan Kriski/ná tim iesth wszytko/żeby człowiek powiedáiąc/ iáko sie co sstáło/ták rzecz prowadził/iżby niemogł nikt rozumieć/że ná swoj młyn wode wiedzie/ ále iż/co o sobie powieda/tház bárzo do rzeczy należy/że teo żadną miárą przestąpić niemogł/ znikáiąc tedy/á w rzeczy nie prágnąc włásney chłuby/niechay przedsie tho wszytko powie/co ku iego czći przysłuszy. Ale nie tym ksztáłtem/iáko owi zuchwálcy/ ktorzy cáłą gebą mowią/á

wtecz

w rzecz puſzczáiąc ſłowá/ iáko niedawno ieden/
gdy mu w zwádzie vd/oſzczepem przebito/ po
wiedział/iż mu ſie ták widziáło/iákoby go ko=
mor vkąſił: á drugi powiedał o ſobie/ iż zwier
ciádłá w mieſzkániu ſwym niechciał mieć ni=
gdy/to dla tego/áby ſrogiey á ſtráſzliwey twa
rzy ſwey/iáka miewał w ten czás gdy ſie roz=
gniewał/zleknąć ſie/w nie weźrzawſzy/nie mu
ſiał. Tu gdy niektorzy ſmiać ſie poczeli/rzekł
pan Myſzkowſki. Ieſzcze ſie tu nie máſz czemu
bárzo ſmiać/ wietſzeć ono/ nie rzekę zuchwál=
ſtwo/ ále błażeńſthwo było/ kiedy Alexánder
wielki ſłucháiąc Anáxárchá (ktory z Demo=
kritowey preceptorá ſwego dumy/ powiedał
być niezliczoną liczbę ſwiáthow) zápłákał: á
gdi go pytano czemuby płákał/odpowiedział/
á za práwi niemam czemu/ ſwiátow ták wiele
ieſt/ á iam ieſzcze y iednego nie poſiadł.
Rzekł pan Kriſki. Też wielka roznoſć/miedzy
Alexándrem wielkim/ á tym ktory powiedał/
o komorowym vkąſzeniu: Iednák w prawdzie
wielkim ludziom/niemáſz czego mieć zá złe/kie
dy o ſobie wiele rozumieią/ ábowiem ktho ma
czego oſobnego dowieść/muſi ſmieć/y vfáć ſo
bie/ bo nic nie ſpráwi kto ſercá nie ma: wſzákoż
w powieści niechay ten będzie ſkromny/poká=
zuiąc to/

zuiac to/iákoby mniey rozumiał o sobie/niż ro: zumie: á to rozumienie/niechay nie wychodzi z miáry/ ábysie w vpor/ á w zuchwálsthwo nie przewirzgneło. Iż tu odpoczynał był troszke pan Kriski. Rzekł thák pan Boiánowski. Pomnie pánie Kriski/żeś w. m. powiedział/iż ten dworzánin/ma mieć piekna twarz/y kstałt w ciele/ kremu one wdziecznosć/ kthoraby mu miłość v wszech ludzi iednálá. Piekna twarz/ y wdziecznosć/mnie sie widzi/ że ma pan Kostká/kthemu kstałtowne dosyć członki/iedno mi sie troszke przykrothszym nogi zdádza: Ráczże nam tedy w. m. powiedzieć/ czego do wdzyecznośći pánu Kostce nie dostáie/ ábo iesli they gládkośći dosyć/ktora w pánu widzimy: á około inych rzeczy/ rozdzielnie rácz w. m. mowić/iáki wzrost/ iáki kstałt/ iákie członki máia być/v tego Dworzániná/ktorego w. m. wizerunk czyniß/ owa sie też/ y we mnie czo tákiego naydzie/ w czym sie/ bárziey niż przed tym kocháć bede. A gdy sie temu y then/y ow rozśmiał/ iał zás mowić pan Kriski. Iscie wdziecznosć tá/ kthora ma być w twarzy/ (gdzie by był do tego zárost) iest v páná Kostki/ áni moge/ná nikim lepiey thego pokázáć/ iáko ná pánie/chcac obiáśnić co to iest/ co ia wdziecznościa zo=

ścia zowe/ ábowiem czego trzebá do przyiem-
ney twarzy/ wßytko śie thu zeßło: Prawdá iż
nie wßytko w cerkiel/ áni thu iest owá płeć/ co
ią pápierową zową/ ále ma coś meskiego/ y ży
wego w sobie/ á przedśie iednák wdzięczna: á
náyduie śie tho tháki/ co ią chwale/ w roznych
twarzach. Táka tedy gládkość niechay bedzie
v mego Dworzániná/ ktoraby nic niewieście-
go w sobie nie miáłá/ bo y owá iedwabna po-
stáwá/ słowá pießczone/ zemdlona mowá/ (iá
ko śie ná te subtylność drudzy wydáią/ áby śie
pokazáli/ iż s pánow idą/ ktorym y tego ßkodá
że śie meßczyznámi porodzili) niewiem komu-
by śie ná swyecye podobáć mogłá/ meßczyzná
ma być meßczyzną/ y twarzą/ y postáwą/ y sło
wy. A ták przychodząc do wzrostu/ thák náy-
duie v śiebie/ iż ma być Dworzánin/ áni názbyt
wielki/ áni názbyt máły/ bo wiec oboygu temu
dziwuią śie ludzie/ prosto iáko/ kiedy śie co prze
ćiwko przyrodzeniu dziwno vrodzi/ y brzydzą
śie/ thákim człowiekiem pospolicie. Wßakoż/
máiącz ná ktorąkolwiek strone wynisć z miá-
ry/ ießcze lepiey żeby był throßke przymniey-
ßym/ niż ma przeyść wielkośćią wßytki ludzi:
ábowiem ći obrzymowie/ mimo to/ iż miewá-
ią niemal záwdy rozum tępy/ bywáią też nie-
E zgrabni/

zgrábni/y ciescy do káždey rzeczy/ á dworzáni nowi bárzo tego potrzeba/iżby był ku wszytkie mu ochoczy/ czerstwy/ y sposobny. A dla tego/ chce/áby miał kstałt/y dobre postánowienie w ciele/ á członki vdátne/ tháк iżby z iego wiezy/ znáć siłe/znáć czerstwość/ znáć hybkość było. Dopiero chce/ áby był dobrze wyćwiczony w tym wszytkim/co żołnierzewi vmieć należy:iáko w tym naprzod/ áby vmiał dobrze s káżdą bronią/ták pieszo/ iáko y ná koniu/ á ich wszytki znał/ y wiedział forthele/ á zwłaszczá thych broni/ ktorych naybárziey vżywáią v dworu/ bo iż z zamowy/do bitwy przychodzi/á kto mameskie począć sobie/ muśi nie prágnąć nád nieprzyacielem mieć gory/ále tákże vbráno iáko y on/s thákowąż bronią iáko y on/ stáwić sie ná plácu: przetho/vmieć/ y być gothow ná káżdy czás/do wszytkiego/á nie potrzebowáć/żadnej wymowki/ áni odwłoki/ iest to rzecz nie przepłáczona. Acz powyedáyą drudzy/ że ná then czás/zápomnią sie fortele/ kiedy o płatne czynić przydzie:ia ták powiedam/kto w czynieniu s kim/zápomni sztuki/ten dobrze przed tym stráciwszy serce/ sam siebie zápomniał. Po vmieietności tedy z broniámi/chce to mieć/ żeby z łuku dobrze sthrzelał/ pieknie stał zá nim/dociągał/ y

gał/ y

gałty miał dobrą rozrywkę. Było thež v nas pirwey we czći to ćwiczenie/ zá páſy chodzić/ á nie dármo/ bo do czynienia s kim pieſzo/ wielekroć to pomoc może. A ták moy Dworzánin/ niechay y to dobrze vmie. Thu położe Ricerſkie práwo/ kthore potrzebá/ żeby dworzánin rozumiał/ ták dla ſiebie/ iáko dla przyiacielá/ y wiedział poſthępki wſzytki/ y fortele/ około bitwy w ſzránkach/ iż ieſliby ſámemu kiedy do tego przyſzło/ áby go nikt w thym podeydź niemogł. Wſzákoż niechce/ áby do tákowey poiedynkiem bitwy był chćiwy/ chybá gdzieby mu ſzło o poczćiwość: ábowiem/ mimo tho/ iż ieſt wielkie niebeſpieczeńſtwo/ (bo á czo wiedzieć/ komu koſtká pádnie) kto do tego bez gwałtowney przyczyny ſkwápliwie byeży/ godzyen ieſt/ żeby ſie iego towárziſtwá poczćiwi ludzie ſtrzegli. Ale kiedy człowiek/ thák dáleko w tey mierze zábrnie/ iż bez ſwey wielkiey lekkośći/ cofnąć ſie ná zad nie może/ tám iuż nielza/ iedno konáć ſthátecznie/ ſwoie przedſiewzięcie/ á we wſzytkich rzeczach/ ták przed wyiechaniem ná plác/ iáko też y ná plácu iuż będąc/ nie hárdzie/ áni zuchwále/ ále ſmiele/ á rzeźwie poczynáć ſobie ſercem niezwyciężonym: bo kthoby chciał po dániu ręki/ ſzukáć dopiro tych drog/

 żeby mu

żeby mu ſie bić nie przyſzło: prawdá/ żeby vczy
nił Krześćiáńſkie/ ále niewiem iákoby praw
był/ záwołániu Riczerſkiemu/ gdyż ſláchecktie
ſłowá/ nigdy odmienne być nie máia/ á iáko
ſkáła wiátr nie włada/ thák poczćiwego człowieká
vſty/ áni chmiel/ áni gniew/ áni żal/ hybáć
nie ma. Vmieiethność thedy Ricerſkiego
práwá/ wielki w tey mierze pożytek dworzáninowi
przynieſie/ y vczyni go hámownym/ y oſtrożnym
w mowie. Tákież też y vmieietność
z rozmáitemi broniámi/ nie telko mu ſie do potrzeby
przygodzi/ ále y do krothochwile/ ábowiem
bywáia ná dworze turnieie pieſze/ turnieie
konne/ bywa ſzermowánie/ bywáia gonitwy
przed pánem/ y oczymá wſzythkich ludzi/
gdzie/ iżby ſie dworzánin dobrze popiſał/ muśi
nád to co ieſt miánowáne śiła vmieć: muśi być
dobrym iezdcem/ muśi koń znáć/ wieść gi pięknie/
y kſztałtownie ná nim ſiedzieć: á mimo vmieietność
doſkonáła w tey mierze/ y rozumienie/
iáko co ktoremu ſtroiewi ſłuży/ chciałbych/
áby w nim byłá táka pilność/ iákaby go nád ludzie
wyſádziła/ y vczyniłá znácznym z oſobnej
dzielnośći. A czo piſzą de Alcibiade/ iż/ miedzy
kthoremi kolwiek ludźmi żył/ thák ſie vmiał do
wſzytkiego przyſthoſowáć/ że káżdy narod w

tym prze

tym przechodził/co było iego właściwe/tak ia też chce/aby moy Dworzanin/wygrał w tym/ o co sie pokusi przed wszytkimi/y każdego żeby z osobna w thym porobił/ w czym sobie dank przypisuie. A tak iż Włoszy maia te sławe iakoby byli dobremi iezdcy/ czo sie tycze kształtownego toczenia koniem/ podług miary/ y czasu/ktemu też iakoby do gwintany/ do pierścienia naylepiey biegać mieli: niechayże moy dworzanin w tym wszytkim przed Włochy przodkuie. Dawamy też to Niemczom/ iż w kolczey/ nikt lepiey nad nie/tak dużym siedzeniem/ iako y fortylmi/niechayże dworzanin/nieda w tym naprzod żadnemu Niemczowi. Nuż Węgrzy ktorym to iest iako rzecz przyrodzona/ za tarczą dobrze siedzieć/ y mężnie gonić/niechaj y w tym moy Dworzanin Węgry przeydzie/ thak śmiałym pothkaniem/ iako dobrym vgodzeniem. Ale to iest nad wszytko/ aby każda rzecz ktora pocznie/ czynił s takiem baczeniem/ żeby mu wszytko przystało/ bo za tym tho poydzie/ iż/y radzi nań wszyscy ludzie patrzyć/y iemu sami nemu życzyć będą: a tho iako rzecz droga/ wie to każdy. Nie przepomnie też tu owego ćwiczenia ktore v dworu nie do końca ieszcze zagasło/bo przedsie Ricerskiemu rzemieslu nieiako

 należy/

należy/iáko iest kámieniem ćiskánie/ wzawod biegánie/skakánie/i ine podobne temu: w czym sie ludzie żártkośći/ śile/ y czerstwośći przypátruią/ á zá zdárzeniem wtej mierze/ wnet v nich ieden/ chęć y miłość pozyszcze: tákież y pływánie/ zda sie iákoby máło vżytheczne było/ áno iest bárzo rzecz potrzebna człowiekowi Ricerskiemu. Podźmysz do myslistwá/ ktore ma w sobie coś podobnego woynie/ á krothochwilá iest prawie páńska/ y przystoyna człowiekowi dworskiemu/ iákoż y stárzy oni wieldzi ludzie/ iáko mamy w historiach/ bárzo sie tym parali. Przeto w tych rzeczach wszytkich dworzánin/ niechay ná zad nie zostáie. By był then zwyczaj w Polszcze/ ktori we Włoszech/ y we Fránciey iest/ gráć piłę/ ná koń skákáć/ chciałbym áby moy Dworzánin/ y to dobrze vmiał: lecz iż thego zwyczáiu v nas nie mász/ może y on być bez thego. A iáko piły nie grawamy iż nie mász tego obyczáiu/ ták zásie morzpregi/ latánie/ ábo chodzenie po powrozie/ by dobrze v nas było pospolite/ iednák bym ia swemu Dworzáninowi tego nie dopuśćił/ bo to iuż coś ná mietelnictwo poszło/ á slachćicewi by kaská nie przystoi. W tych tedy rzeczach ktore mu przystoią/ niechay się ćwiczy/ áby/ (iákom pirwey powie dział)

dział) znácznym był miedzy wßythkimi / á ludziom śie dobrze podobał. Do czego bárzo mu też to posłuży / kiedy śie z ludźmi zgadzáć bedzie / á nie záwdy bedzie pátrzał / tego prácowitego ćwiczenia / (iákoż áni to być może / áni gdzieby też y być mogło / rádziłbym mu to czynić / boby tym y sobie y drugim omierzł) ále bieśiády / towárzystwá / żártow / krothochwile / táńcu / y inych pociech s checia pomoże / á vchodzacz ohyzdy / tho wßytko bedzie czynił / co y drudzy: wßákoż ták / iżby wniczym sobie zle nie począł / áni vstapił namniey s práwey drogi / á dowćip / y baczenie iego / ták w kunście iáko y w státku / żeby znáć było / y co pocznie żeby mu wßytko przystało. Potym pan Kostká powiedział ták. Záprawde niemiáłáby śie tá ták czystha rzecz páná Kriskiego przeriwáć / iedno iż mnie tego bárzo potrzebá / przeto páná troßko zádzierżeć / y o nieco spytáć muße. A w. m. M. pánie Lubelski proße / żebyś mi thego przeźrzeć raczył / bo pomnie iákoś nam w. m. wolnego mowienia pozwolił / áby śie telko to mowiło / gdzie kto / ináczey niż pan Kriski powie / rozumieć chce: wßák też pan Boiánowski / iż mu śie było záchciáło ze mnie ßydzić / miásto tego czo miał przećiwko pánu Kriskiemu co wywrzeć /

 mowił

mowił tho co mu ſie zdáło/ á wzdyś go w. m. zá to ſkáráć nie raczył. Zátym pan Lupá po wiedział. Widziß w. m. M. pánie/ iáko z iedne go błedu/wiele ich vroſcie/á przeto ktho w czym wyſtapi/ á da s ſiebie zły przykład/ iáko oto pan Boiánowſki/ nie telko zá ſwoy grzech ma być karan/ále y zá grzech drugiego. Rzekł ktemu pan Koſtká. To ia M. pánie vyde kará nia/gdyż zá ſwoy y zá moy wyſtep/iáko p. Lupá powieda/ pan Boiánowſki ma vćirpieć. Zátym pan Lubelſki ták odpowiedział/ y owßem dwoiáko matá być obá karaná/ pan Boiánowſki zá ſwoy wyſtep/y zá to/iż w. m. przy wiodł ktemu ábyś zgrzeßył: á w. m. záſie/y zá ſwoy grzech/y zá to iześ zá tym ßedł/ ktory bładził. Pan Koſtká záſie powiedział. Jam ießcze M. pánie do tych czáſow nie wyſtapił/ á ták áby ſam telko pan Boiánowſki był karan/ nie bede ia pytał páná Kriſkie°: zátym vmilkł. A pan Lubelſki powiedział. Nu pánie Koſtká iuż możeß w. m. ſpytáć o coś chciał/ ia odpußczam y temu ktory iuż wyſtapił/ y temu kto ſie ießcze dopuśćić ma/ták máłe° grzechu:á ſnadź tez y mnie tego bedzie kiedy trzebá/ páná Kriſkiego o co ſpytáć: Potym pan Lupá powiedział. Nie dobrze to M. pánie/iż w. m. ták iá

ko y kſiadz

ko y ksiadz Biskup wolisz miłosierdziem być/ niż sprawiedliwoscia sławny: abowiem ktho przepuszcza złemu/ czyni dobremu krzywde. A wszakoż niechce ia/ aby prze te moie surowość/ miało to odyść/ o co pan Kostka spytać chciał. W tym pan Kostka począł. Jesli dobrze po= mnie panie Kriski/ zda mi sie żes w. m. wiele= kroć to powtarzał/ iż dworzanin w każdej swej sprawie co iedno pocznie/ ma sie o to starać/ a= by mu wszytko przystało/ y tho mi sie widzi że w. m. kładziesz/ za ieden przysmak ku każdey rzeczy/ bez ktorego to cobykolwiek dworzanin dobrego miał w sobie/ wszytkoby za nic sthać miało. W tey mierze trudno spor trzymać/ bo poprawdzie gdzie czo komu nie przysthoi/ nie= chay bedzie chocia nader dobrze/ iednak ludz= kim oczom w smak to nie poydzie. Ale żes w. m. powiedział/ iż sie s thym ludzie rodza/ a do doskonałości prawey/ ćwiczenie ie przywodzi: mnie sie tak widzi/ iż ktorzy sie s tym szczesciem rodza/ iż im wszytko przystoi/ mało w tym po= trzebuia inego mistrza/ abowiem maiac tho z biegu nieba/ chociaby oni niechcieli/ iuż im tho tak samo płynie/ iż cokolwiek poczna/ ludziom na nie s podziwieniem patrzyć miło. a thak ia o tych nie mowie/ gdyż to nie iest w naszey mo=

 cy prziść

cy przyść ktemu: o tych mowie/ ktorzy/ telko że sa sposobni do thego/ iż (iákoś w. m. powiedział) gdzie praca/ á stáránie przystapi/ wszytko im bedzie czo iedno mowić/ ábo czynić poczna/ przystało. Y pytam/ co to zá praca/ co zá stáránie/ co zá rozum/ co zá fortyl iest/ iżby człowiek mogł przyść ktemu: bo iákoś w. m. snadź káżdemu tu/ wielka thego chwaleniem vczynił skome/ ták iey nam nikt iny nie odeymie/ iedno w. m. że sam/ kiedy nas nauczysz/ iáko nábyć mamy/ tey (iż ták rzeke) przystałośći. Y powinieneś to w. m. vczynić/ przyiawszy ná sie thobrzemie z rośkazánia J. M. páná Lubelskiego. Odpowiedział pan Kriski. Ani tego/ áni czego inego/ nie iestem/ ia w. m. vczyć powinien/ tom telko powinien: wypisáć/ iáki ma być dworzánin doskonáły/ ánibym sie podiać mogł/ vczyć w. m. thego wszytkiego co on vmieć ma/ ábowiem iákom dopiro powiedział/ iż Dworzánin ma być dobrym zapáśnikiem/ dobrym gończha/ y wiele inych dobrych rzeczy vmieć ma: iákożbym ia thego vczyć mogł/ gdyż thego sam nie vmiem? Dosyć ná tym/ iż iáko dobry żołnierz vmie kowalewi rośkázáć/ iákim kształtem ten tesak/ y iáko dobry ma być/ ktory robić dáte/ á nie vczy go tego iáko gi robić/ iáko mu wiele stáli

le ſtáli dáć/iáko gi długo młotem kowáć/ thák
też y ia/ ieſli w. m. bede vmiał powiedzieć do=
ſkonáłego Dworzániná właſność/ niechciey=
cieß w. m. wiecey po mnie. Jedno żebym wdy
odpowiedział ná pythánie w.m. pánie Koſt=
ká/á ile ia moge vczynił w. m. doſyć/thák po=
wiedam/ iż kto w tych rzeczach ktore ſobą czy=
nimy/iáko ieſt iázdá/ gonitwá/ ßermowánie/
y ine ćwiczenia chce áby mu przyſtało: (przeło=
żiwßy to naprzod áby ten był ſpoſobny ktemu/
á niemiał żadney wády) potrzebá áby wczás
vczyć ſie káżdej rzeczy poczał/ á nie v ledákogo
ále práwie s poczathku/ v czo naylepßych mi=
ſtrzow: ná czym iáko wiele należy/ widział to
Philip krol Mácedoński/ kthory niechciał áby
kto iny/ iedno Ariſtoteles thák ſławny Philo=
zoph/á podobno nie był ná świecie táki drugi/
iego ſyná Alexándrá Wielkiego hnet s przod=
ku od A. B. C. poczawßy/ vczył. Y niewierzę
ináczey iedno że theż pan Tárło náß podczáßy
Krák. miał we wßytkim thym co vmie/dobre
miſtrze/Bo co iedno pocznie/to mu wßytko ták
przyſtoi/ iákoby ſie s thym vrodzić miał. Acż
mu też wiele do tego pomaga vrodá/kſztáltho=
wne ciáło/dużość/meſka ćirpliwość/ y ine do=
bre przymioty. A przeto/ktho ma co dobrze v=
mieć/y

mieć/y z wdzięcznościa to czynić/muśi nie tel=
ko tego pátrząć/ áby tho czego śie vczy dobrze
czynił/ ále też áby sposobem czynienia był po=
dobien mistrzowi/ á mogłoliby to być/ áby śie
práwie weń oblekł: á gdy iuż to poczuie w so=
bie/iż śie poduczył/wiele tym sobie pomoże/kie
dy vżrzy rozmáite ludzie theyże professiey/ bo
widząc w iednym tho/w drugim owo/y sprá=
wuiacz śie baczeniem dobrem/ktore do wszyt=
kiego ma być iego wodzem/ może sobie wzyać
śiłá w głowe: á iáko pszczołá latáiac to tám to
sám z rozmáitych kwiatkow miod zbiera/tyák
thez y moy Dworzánin od co naylepszych mi=
strzow/przystałość te/ (iż do tey rzeczy iuż teº
przezwiská vżywe) wybor/ á co naychwálebn=
nieysze sztuki/niechay krádnie. A mowie co nay
lepsze/áby nie był tákim prostakiem/ iáko iedem
tu v dworu/co pánu Grábi z Gorki Kásztella=
nowi Poznáń. chcze koniecznie być podobien/
wiec go nie násláduie w cnotach/ w godnośći/
w spráwie/ w czuynośći/ w dozorze/ ále telko
w mowieniu przez nos. Y śiłá tákich iest/kto=
rzy zdádza śie sobie/ iż wiele wygráli/kiedy v=
mieia co ták vczynić/iáko wielki pan czyni: ták
że chcac być iednych z nim obyczáiow/ pospoli
cię záwdy nápádna ná tho/ co w onym pánie/
telko

telko sámo/ludzie gánia. Niechayże iákom powiedział dworzánin nie chyta sie chybá zá to/ co ludzie w kim przednie chwala/ á tego náſlá duiac/ y kſztałt czynienia niechay contrefetuie/ chceli áby mu wßytko przyſtało. Wßákoż ießcze/ mimo to/ náiduie ia iedne droge/ ktora mi ſie widzi być do tey przyſtałośći/ práwym á Bitym gośćińcem/ á to tá ieſt/ áby człowiek ták z mowa/ iáko y s ſpráwámi namniey ſie nie wydwarzał/ iedno niedbále iákoś á wrzkomo tego ſobie niemáiac ni zacz wßytko czynił: á thá zmyſlona niedbáłość/ ábo (iż tho ták przekrzcze) nizacżmienie/ żeby vmieietność pokrywáło/ y pokázowáło ták ludziom/ iż ono czo człowiek czyni/ ſámo mu ták płynie/ á iáko zá dar/ Bez wßelákiey pracey/ y zdobywánia przychodzi. Stadći ia rozumiem/ że przyſtałość/ á tá wdzieczność w człowieczych ſpráwách roſcie/ Bo wiedzac káżdy z iáka trudnoſcia tho przychodzi/ co ma Być nád zwyczay dobrze vczynio no/ kiedy widzi/ iż to komu łatwie przychodzi/ muśi ſie zdziwić: á ná druga ſtrone záſie/ kiedi ſie kto s czym łamie/ á iakoby gwałtem to czyni/ przykro ná to káżdemu pátrzyć/ á w mowie ſłucháć/ y wnet thá rzecz táńßa Bedzie/ By theż wiere naydroßßa była. A przeto/ ten ieſt práwy miſtrz

wy miſtrz/kto miſterſtwo pokryć vmie/á o żadna ſie rzecz bárziey dworzánin niema ſtáráć/ iáko o to/ áby ie mogł dobrze pokryć: bo gdzye ie pokaże/ thám mu záraz credit zginie/ y wnet nie ták wzietym v ludzi bedzie. Czytałem to/ iż dawni niektorzi wieldzy wymowce/ miedzy inym ſwym miſterſtwem/ dawáli to znáć chytrze ludziom/ iákoby ſie vczyć nigdi nie mieli/ á ták pokriwáiąc náuke/ vkázowáli orácyie ſwe ludziom proſciuchno piſáne/ iákoby około czynienia ich/ iedno rozum przyrodzony/ á prawdá miſtrzowáłá/ nie ćwiczenie/ áni náuka: ktora náuka by ſie byłá namniey odkryłá/ bárzoby byli ná tym chramáli/ bo ią ludzie máią w podezrzeniu/ á iákoby ſie boią/ by ich nią nie oſzukano. Obácżcieſz w. m. iáko wneth ſtráci ſwą grácią kázda rzecz/ ktora człowiek zdobywáiąc ſie/ á pokázuiąc miſterſtwo ſwe gwalthem czyni. A kto ſie nie muſi ſmiać/ kiedy owo kto dziwniey niż ludzie/ ziemie nie doſthepuiąc/ z wielką pilnoſcią áby nie zmylił/ wyciągnawſzy ſzyie/ nie zginááiącz ſie nigdziey/ iákoby kiy połknął táńcuie: kázdy z nas widzi/ iż táńczowánie thákowe pochodzi z wydwarzánia/ zá ktorym grácia ginie. Ná drugą ſtrone záſie iáko to przyſtoi meſzczyznie/ y białeygłowie/ kiedy owo

dy owo niedbáliwie táńcuie/ á mowiącz czo s kim/ ábo żártuiąc/ wrzeczy nic o tańcu nie myśli/ prosthi iákoby zmylić áni vmiáłá/ áni mogłá. Tu p. Boiánowski powiedział. Znam ia iednego/ ktorego sie taniec w. m. bárzo podobáć bedzie/ bo ták niedbále táńcuie/ iż z niego czásem y sukniá spádnie/ á on sie po nię nie schyli/ ále brnie wciąż przedsię/ by z listy. Pan Kriski powiedział ná tho. Wiem ná kogo w. m. przymawiasz/ ále to w. m. rácz wiedzieć/ że owo iego niedbánie/ iest wydwarzánie szczyre/ bo chce pokázáć iż wszkomo nie myśli o thym/ áno znáć iż náder myśli/ czym wszytko psuie. y ktokolwiek tey niedbáłośći ábo nizacżmienia/ nie po przecke vżywa/ hnet ná drugą á przećiwną strone/ przeładuie. A przeto niemniey to gánie/ kiedy kto ták niedba/ iż dopuśći spáść s siebie szácie/ ábo w nogáwicy plugáwey/ á trzewiku od kilku dni vbloconym idzie/ iáko też zásię kiedy kto ták zbytnie ochędożnym chcze być/ iż biedá temu chłopcu/ ktoryby gebki/ ábo szczothki domá zápomnieć/ á pááná czo dziesieć krokow stąpi ocieráć/ á czosáć nie miał. ábowiem chociá oboie tho/ y ochędożnym być/ y nie wydwárzáć sie z rzeczami/ iesth dobre w sobie: iednák kiedy kres swoy/ á miárę przeydzie/ iuż sie

w spro=

w ſproſność obroćić muſi/ y oná ßczyrość we wßytkich rzecżach/ ktora ſobie ták bárzo vpodobáły oczy ludzkie/ y oney záwdy czekáia/ ginie zá tym/ y gáſnie/ nie bez ohyzdy temu/ ktho ia tłumi. Wrácáiac ſie thedy do wydwarzánia/ to powiádam co y pirwey/ iż ſpráwy náße wßytki dziwnie ßpáci. Przypátrz ſie temu káždy z w. m. iáko owo brzydka rzecż/ kiedy ktho ná koniu ſiedzi wyciagnawßy ku pierſiam końſkim nogi/ á ſam ſie dziwnie roſproſćiwßy/ iákoby ſthawu w nim nie było: á záſie iáko miło pátrzyć ná owego/ kthory áni wyciagnie zbytnie nogi/ áni iey nád miáre ſkurczy/ ále ia/ nic wrzeczy o ieździe ſwey nie myſlac/ ſtáthecżnie trzyma/ ſam ſoba z lekká/ iáko koń ſtapi hyba/ á ſiedzi beſpiecżnie nie ináczey iedno iákoby też był pießo. Abo záſie iáko owo piekna rzecż kiedy czyſthy pácholek/ ſkromnie pocżyna ſobie/ rzadko/ á nie zuchwále mowi/ ábo nic ábo máło powieda o ſobie: ná druga ſtrone záſie/ iáko owo przemierzły chłop/ ktory nieumie iedno ſie chwalić/ s pietrá mowić/ grożić/ dziwniey niż ludzie ſtapáć: wßytko to nic inego nie ieſt/ iedno chćiwość zbytnia/ áby ſie pokazał być meżem. Toż bywa/ y w inych ná ſwiecie rzecżach/ kiedy kto ma te chorobe/ iż ták w mowie/ iáko y w ſprá=

w ſpráwie ſwey káżdey/widzian być chce.
W tym pan Boiánowſki ták powiedział. Nie-wiem by też nie dla tego pánie Kriſki gánili náſzy/owe vczty wymyſlone/ gdzie káżda potráwá s cukrem/ bo ſłodkość predko omierznie: Bárziey chwala ow obiad poſpolicie/gdzie bywa to pierno/to kwáſno/to s chrzanem/to s cebulą/ á rzadko ſłodko: bo ná onym wymyſlonym obiedzye/iż ſie ze wſzytkim wydwarzáią/ potráwy przewybornych ſmákow czynią/wiec thego pretko ſyt człowiek: á owdzie indziey/ iż mieſzáią raz kwáſno/drugi raz gorzko/wiec też czáſem y ſłodko/ áby iedno przy drugim lepſze ſie zdáło/przeto káżdy ye z dobrym ſmákiem/ y one kwáſność rzecz tania/przy drogich/lubi.
Pan Kriſki rzekł záſie. Widziſz w. m. że y w tym niedobre wydwarzánie. Powiedáią theż iż v niektorych przewybornych málárzow ſtárych/byłá przepowieść thá. Zbythnia pilność ſzkodzi. y ſnadź Apelles gánił ſtąd Prothogená/powiedáiąc iż kiedy práwi czo máluie/ nie vmie áni wie/kiedy przeſtáć: chciał pokazáć Apelles/iáko málarz pirwſzy ná ſwiecie/iż Protogenes/niewiedział tego poki było doſyć: á w thym nic inego nie było/ iedno wydwarzánie/ ktore ſie Apelleſowi nie podobało. A ták to nie

F   dbále wrze

dbále wrzeczy czynienie/ ktore práwie przeći=
wne iest wydwarzániu/ okrom tego iż wdzie=
cżnosć wßytká z niego płynie: zdobi też bárzo
to czokolwiek czynimy/ á zátym y vmieietność
sie odkrywa/ y czásem wiethßa sie widzi/ niż w
prawdzie bedzie: ábowiem kto ná tho pátrzy
kiedy kto sobie w czym dobrze poczyna/ ták so=
bie myśli/ kiedić temu ták to łatwie przichodzi/
muśić tho dobrze lepiey vmieć niż pokázuie: á
gdzieby sie w tym ießcze wiecey ćwiczył/ á kto
by z nim porownáć mogł. To ták pospolicie lu
dzie sądzą/ gdi widzą/ że kto co od reki/ á przed
sie dobrze czyni: y z máluczkiej rzeczy/ tym kßtał
tem vczynioney/ śiłá iednemu mnimánia przy
bedzie. Owo vsarz gdy z drzewem á s tarczą/
ná koniu siedzi/ chocia nic nie pocznie/ iednák z
iednego trzymánia drzewá/ znáć to/ iż dobrze
z nim vmie: tákież y ßermierz/ iáko rychło broń
w reke weźmie/ á w kroku stánie/ ták wnet po=
znáć iesli co vmie. W tańcu záśie iedno stąpie=
nie/ pokaże vmieietność. Muzik thež by thelko
dwie nocie wyspiewał/ máczáiąc wdzieczno=
śći/ niedbále wrzkomo/ á iesli czo vczyni gár=
łem/ iákoby tho thák sámo mu przyßło/ záraz
znáć/ iż to dobrze lepiey niż czyni/ czynić może.
tákże y w inych wßytkich rzeczach ktore czyni=
my: bo

my: bo iáko łatwie co komu przychodzi/ thák o iego vmieietności ludzie rozumieią. A ták ten moy Dworzánin bedzie v wszytkich ludzi s podziwieniem osobny/ j bedzie miał we wszytkim grácią/ á zwłasczá w mowie/ iesli sie sthrzedz bedzie wydwarzánia: ktorey wády pełno wszedzie/ á podobno v nas w Polszcze wieczey niż gdzie indziey/ ábowiem nász Polak/ by iedno kes z domu wyiechał/ wnet niechce ináczey mowić iedno tym iezikiem gdzie troszke zmiesz kał/ iesli był we Włoszech/ tho zá káżdym słowem Signor: iesli we Fránciey/ to/ Per ma foi: iesli w Hiszpániey/ tho/ Nos otro cauaglieros: á czásem drugi/ chocia nie bedzie w Czechach/ iedno iż gránice Slaska przeiedzie/ tho iuż ináczey nie bedzie chciał mowić/ iedno po Czesku/ á Czesczyzná wie to Bog iáka bedzie. A iesli mu rzeczesz/ żeby swym iezykiem mowił/ to powieda/ iż zápomniał/ ábo że mu sie przyrodzony iezyk prawdziwie gruby widzi/ czego dowodzacz/ wyrwie iákie stáropolskie z Bogárodzice słowo/ á s Czeskiem iákiem gładkiem słowkiem ná sztych ie wysádzi/ áby swe° iezyká grubość/ á obcego piekność pokazał: nákoniec y s thym ná plácz wyiedzie/ że niemal káżdy w Polskim iezyku wymowcá/ Czeskich słow miasto Pol-

skich vżywa/ iákoby to było náschwał dobrze.
Tu p. Alexánder Myszkowski powiedział. Tedy sie to w. m. nie podoba/ kiedy Polak bierze w Polszczyzne Czeskie słowá. Odpowiedział pan Kriski. Niema sie co podobáć/ kiedy kto máiąc swe włosne Polskie słowo/zárzuciwszy ono/pożycza ná iego mieysce s cudzego ięzyká/ á miásto stanow Koronnych/mowi stáwy Koronne/bo to iest nie ináczey/iedno iáko kiedyby ktho Polaki wyganiał z ziemie/ á Czechy do niey przyimował: w czym iákiby był rozum/widzi to káżdy. Prawdá iest/ gdzieby słowa Polskiego nie było ná tę rzecz ktoraby Polak okrzćić miał/ ábo w przetłumáczániu z iednego iezyká ná drugi potrzebowałby cudzego słowá/nie telko tego nie gánię/ kiedy s ták podobnego nászey mowie iezyká/ iáki iest Czeski/ weźmie słowo/ ále też y z Láćińskiego/zwłaszczá iesliby łathwie ku wyrozumieniu/ ábo iuż nieco vthárte słowo było/ wziąć mu dozwalam. Thákżeć podobno nászy wymowce Polscy sławni czynili/czego nierozumieiąc dzisieyszy/z onegoż wydwarzánia/kthore thák bárzo człowiekowi nie przystoi/przyszło im to/że ieli niewstydliwie/w swoy iezyk kłáść dziwne słowá cudzoziemskie/ á miásto słow wybornych

Polskich

Polſkich/ſtáwiáć Czeſkie dobrze niż náſze podleyſze: zátym to idzie/iż tych nowych Ciceronow máło rozumiemy/á tego/proſtho nic/czo nam kiedy/ ná piſmie podádza. Y mnimáia oni/by to był naywietſzy rozum/ ták mowić/ ábo ták piſáć/iákoby ábo máło ludzi/ábo żaden nie rozumiał: w czym iáko błądza/znacie to w. m. dobrze ſámi. Ná ten czás p. Myſzko. ták powiedział. Dzierżę o tym/ iż ktoby thák mowił/iżby go trudno wyrozumieć/byłáby to śilna wádá/ ále piſmu widzimi ſie że to przynośi powage iákaś/ kiedy kto węzłowácie/á nie ták zbytnie łatwie piſze. Powiedział zás p. Kriſki. Niewiem czemuby inákſze piſánie być miáło/niż mowá/gdyż piſánie nic inego nie ieſt/iedno iákiś kſztałt/ á wyobráżenie mowy/ ktore zoſtáie/chociaż iuż człowiek wypowiedział/iákoby wizerunkiem tego/ czo ſie rzekło: á proſto ieſt piſánie tá rzecz/ktora dáie żywot słowom: otoż oná trudność/ kthora s słow cudzoziemſkich roſcie/ rychleyby ſie ieſzcze zeſzłá w mowie/niż w piſániu: bo gdy mowimy/ ći ktorzy nas ſłucháia/moga ſpytáć/iáko ſie co rozumieć ma/ ále kiedy ia cudze piſánie czytam/ tám gdiż niemáſz tego kto piſał/ trudno mam wiedzieć/ co to ieſt/czego wyrozumieć nie moge. A przeto ieſli

 to ieſli

tho ieſli mowá niema być trudna ku wyrozu-
mieniu/pogotowiu piſánie: zwłaſzczá iż vczeni
ludzie ták powiedáią/że to naycudnieyſza mo-
wá/kthora ieſt podobna pieknemu piſániu: czo
ieſli ták ieſt/ (iákoż podobno w. m. w tym nie
wetpiſz) to pewnie/piſmu ſie to nie zydzie/ áby
trudne być miáło/mali być mowá/káżdemu ku
wyrozumieniu łatwia. Odpowiedział pan
Myſzkowſki. Pozwalam ia tego w. m. pánie
Kriſki/iż piſánie ieſt ná kſztałt mowy/ ále przy
tym ſtoie com powiedział/ że mowá ma być ła
twia/bo gdzie kto trudnie/á vwikłáno mowi/
iż to nie może wniść záraz w głowe/á w wyro
zumienie ludzkie/ták to ieſt prożna mowá iáko
by też ieden nic nie mowił: co w piſmie ináczey
ſie ma/ábowiem kiedy w piſmie ieſt kſztałt mo-
wy/nie mowie trudny/ ále iákiś wyſzſzego ro-
zumu/á nie ták zwyczáiny/iáko ten/ktorym po
ſpolicie wſzyſcy mowią: wnet tho piſánie ma
wietſza powage/á czyni/ iż then kto czyta/z le-
pſzym rozmyſlem poſtepuie/ obacza lepiey káż-
da rzecz/y dziwuiąc ſie dowćipowi/á náuce te
go ktory piſał/kocha ſie thež ſam w ſobie/kiedy
ono trefne rzeczenie/nád ktorym ſie był troſzke
zábáwić muſiał/przez ſie ſam wyrozumie. A ie-
ſli wiec ten ktory/czyta/ieſt ták grubego dow-
ćipu/ iż

ćipu/iż nie może onego poiać/tám iuż nie pismo winno/ále ten/kto máluczkiey trudnośći/ zdołáć nie mogł. Pan Lubelski J. M. powiedział ták zátym. Jest czego słucháć tháktiey rozmowy/ iákie pisánie mamy bárziey chwalić/ owoli práwie łatwie/ czyli to ktore iest trosžko zebáte. A wšákoż záchowáćby to ná iny czás/ á teraz tho nam w. m. pánie Kriski powiedz/ gdyż iezyk nász Polski iest nie práwie doskonáły/ (y pomnie ia/ kiedy v dworu/ tákiego mowce chwalono/ktory w swą rzecz naywieczey Czeszczyzny mieszał/) iákim iezykiem dworzánin nádsthawiáć swego ma/ ieśli Czeskim/ czy Ruskim/ czyli Chárwáckim/ ábo Słowáńskim/ábo ieśli mu też wolno stárádawne/á práwie iuż vmárłe Polskie słowá wskrzeszáć/gdzie by sie kthore zeyść mogło: nád tho/iż Łáćińska mowá iest v nas bárzo pospolita/ wolnoli też dworzáninowi czásem/ miásto Polskiego słowá/Łáćińskie włożić. Ktemu też/y tobym rad wiedział/ ktory iezyk s tych wszytkich kthore z nászim/máią powinowáctwo iest naycudniey szy. Odpowiedział pan Kriski. Zda mi sie żem ia iuż/niemal wszytko powiedział com rozumiał. A wszákże áby sie roskazániu w. m. dosyć sstáło/ powiem co mi sie widzi y o tych drugich iezy-

gich iezykach. Ale muszę troszkę wyszey począć. Naprzod tedy ábyscie w. m. wiedzieć raczyli/ nász iezyk nie iest sam w sobie stári/ chocia nim dawno Polacy mowia/ ále vrodził sie niedawno bárzo s Słowáńskiego. Abowiem wszytki te iezyki/ Polski/ Czeski/ Ruski/ Chárwácki/ Bosneński/ Serbski/ Raczki/ Bulgárski/ y ine/ był pirwey ieden iezyk/ iáko y narod ieden Słowáński: ácz sa drudzy ktho rzy powiedáia że y narod/ y iezyk Ruski miałby być naysthárszy/ á od Rusi dopiero Słowaczy/ od słáwy iż przenie/ meżnie sobie poczynáli/ mieliby wziać poczathek swoy: ále tho prze dawność/ nie może przyść do nászey pewney wiádomośći/ áni mi sie widzi rzecz potrzebna/ teraz tho rozbieráć. Dosyć ná thym że sie wiecey Kronikarzow ná to zgadza/ iż Słowáński narod miedzy thymi ktorem wymienił/ iest naypirwszy. S tego tedy narodu kiedy iedni tám/ drudzy sam/ siedliská swe przeniesli/ przyszło y to/ iż z iednego iezyká wyele sie ich vrodziło roznych: gdzye ná ten czás/ iż áni pismá/ áni náuk nie ználi/ wielka grubość iáko w sámych ludziech/ ták y w iezykach była. Aż wdy kiedy/ Bulgárowie pożyczywszy bukthabow od Grekow/ y przyczyniwszy ich nieco/ á drugie przedziáławszy/ poczeli pisáć

li piſáć iáko táko:iednák przedſie pilnoſcią ſwo
ią przyſzli ktemu zá czáſem/ iż wiele piſmá Bo
żego z Láćińſkiego/y z Greckiego/ ná ſwoy ie=
zyk przełożyli. Tu iuż ten iezyk dobrze obfitſzy/
niż náſz być muśi/á tho ſtąd iż dawniey w nim
piſmo niż w náſzym. Od Bulgárow pothym
Racowie/Serbowie/Ruś/ y ini piſmo wzie=
li. Náſtáło záſie piſmo Czeſkie z Láćińſkich li=
ter/iuż czoś polerowáńſzego/ ſtąd podobno/iż
Czechowie ſą w ſąſiectwie z narody nieſpro=
ſnemi.ći hnet kſztałtowniey/ochedożniey/ozdo
bniey/ záchowuiąc iákieś przewłaczánie w ſło
wiech podobne Láćińſkiemu accentowi/ mo=
wić poczeli. Y ſtąd vroſłá im tá ſławá od nas
że ſámych/ iż ich iezyk miałby być/ dobrze niż
náſz/cudnieiſzy. iákoż podobno obfitſzy niż náſz
być może/á to ſtąd iż pirwey do nich/y piſmo y
náuki przyſzły: ále o piekność/ieſzcze to niechaj
wiśi/ná wyroku. A thák przyſtepuiąc do rze=
czy/ kiedy Dworzáninowi Polſkich słow nie
sſtánie/ dobrze vczyni/ iż pożyczy s Czeſkiego
iezyká/rychley niż z drugich/á to dla tego/że iuż
ten ſam v nas/ ieſt wziety/ y policzony zá nay=
cudnieyſzy. ábowiem tho poſpolite mnimánie
ku kthoremu wdy człowiek ſtoſowáć ſie muśi/
przyda nieczo powagi Polſkiey rzeczy. Ale

 gdzieby

gdzieby sie słowo iákie trefiło w Czeskim/ ktoreby było przytrudnieyszym/ á ná tho mieysce/ byłoby ábo Ruskye/ ábo Chárwaczkye/ ábo Serbskie/ łathwie Polakowi ku wyrozumieniu: tám w tey mierze/ bedzie lepiey dworzáninowi wedle swego zdánia obráć s thych drugich łatwieysze y pozornieysze słowo/ á zániecháć Czeskiego: wszákoż/ tho wszytko należy/ ná iego własnym rozsadku/ áby vważył/ ktore słowo bárziey służy vszom Polskim/ ktore znácznieysze/ kthore źrzetelnieysze/ kthore włośniey rzecz opisuie. A co sie tycze Polskich słow stárych/ iesli ie odźiwiáć mamy/ ták powiedam/ iż ktoby tymi słowy ktorych teraz vżywamy zámietáć/ á stárádawnych ná tho mieysce chytáć sie chciał/ nie ináczeyby czynił/ iedno iáko ow/ kthoby chciał/ wzgárdziwszy chlebem/ żoładź ieść/ iáko stárego wieku/ ludzie iadáli: słow vżywáć mamy iáko mince/ bo kthorey ludzie nie znáia tey nie biora: tákże y słow nie rozumieia inych/ iedno the ktore sa w zwyczáiu pospolitym. Lecz gdzieby dziśieyszego słowá nie było ná te rzecz kthoraby dworzánin opisáć chciał/ nie telko mie/ nie obrázi sthárożytne słowo/ ále ie wole niż cudzoziemskie: nákoniec/ i Pruskiem Kászubskiem słowem/ s ktorych sie wiec śmieie

my/ chce/

my/chcze/áby ſie Dworzánin nie hydźił: ábo-
wiem naydźie tám drugie/ iż ták włoſnie rzecż
opiſuie/że włoſniey być nie może. Y to mi ſie też
nie zle podoba/ kiedy ſtworzy ſobie nowe ſło-
wo: ále ná Polſkim gruncie/ ábo ze dwu Pol-
ſkich iedno vczyni. A coś w. m. X. pánie mo-
we Láćińſka wſpomniał/ widzę być then oby-
czay/iż niektorzy náßy/ chcząc pokázáć iż wiele
vmieią/co trzecie słowo/to po łáćinie mowią/
á może ie przyrownáć do owey kuſſy/w ktorey
troſzkę winá/ ábo do pecherzá w ktorym iedno
kilká ziarn grochu: ábowiem gdy zákołáceß w
prożna kuſſe/wielki dźwiek dáie/á pełna nic/iá
ko y pecherz/ pełen grochu: tákże y ći/iż kilká tel
ko słow vmieią/wiec z nimi co raz ná plác/á w
tym y ono głupie ſwoie wydwarzánie pokázu-
ią/y drudzy ich nie rozumieią. A przetho gdźie
ieſt dobre Polſkie słowo/tám zle czyni/kto Lá-
ćińſkie miáſto niego kłádźie: chybá kiedy ſie tre
ſi słowo iuż ták zwyczayne/ták vtárte/że ie nie-
mal wßyſcy rozumieią. ábo też iż włoſnie z Lá
ćińſkiego ná Polſkie/ przełożone być nie może/
bo w ten czás wole Láćińſkie/niż Polſkie/ iáko
to/wole iż ktho rzecze Philozoph/niż medrzec/
bo to iuż káżdy rozumie/á ktemu nie włoſnie to
z Greckiego Philozophia/ mądrość. Y Láćin-
nicy to

nicy to słowo Philozophia/vczynili ie swoim/ á niechcieli go z Greckiego przetłumácząć. Pátria/ iesth Láciński słowo/ moim zdániem lepiey vczyni/kto mowiąc o Polszcze/rzecze/Pátria moiá/ nizli oiczyzná moiá/bo oiczyzná cześciey sie rozumie to/ co gruntu komu ociec iego zostáwił: tákze máteria/ fundáment/ y ine słowá Láciński/ktorych/iáko swych vżywamy. Owa/ iáko wiele słow Niemieczkich mamy w iezyku nászym/ktorych iuz nie mamy zá Niemieckie/ále zá Polskie/ták tez j Láciński niektore/ mieymy/zá swe własne. Reczniki szerokie iz do nas ze Włoch przyniesiono/záraz tez y przezwisko ich s nimi przyszło/bo ie Thowágliámi zowiemy: Thowágliá Włoskie słowo/iuz v nas zá Polskie vydzie, tákiez grácia/kiedy mowiemy/nie cudna práwi/ ále ma grácia: wszythko to zwyczay/vczyni/ ktory iest mistrzem kázdey mowy. Ná ostátku M. pánie raczysz mie w. m. pytáć/ ktoryby mi sie s tych iezykow ktore s Słowienskiego poszły naicudnieyszy widział/ niewiem iáko ná to w. m. odpowiedzieć/bo w tey mierze nie czynie dosyć sam sobie: Czeski iezyk iesth piekny/ ále iákoby troszke pieszczacy/á meszczyznie máło przystoyny: Ruski zásie surowy: Racki/Serbski/ Chárwácki/ Bulgárski/

iuz máią

iuż máia coś pogáńſkiego/ bo ſie od Thurkow ſpacháli: náß też Polſki zda ſie trudny/ á iáko= by człowiek cáłą gebą/ á gwałtem mowił: O= wa ia w tym niewiem czo powiedzieć. Rowa= ßem wolałbym ſam ſpytáć kogo/ kthory iezyk ná ſwiecie naycudnieyßy. Zátym powie= dział p. Koſtká/ niewiem czemuby wtym wet= pić: Grecki ieſt nacudnieyßy/ á po nim Láciń= ſki. Odpowiedział pan Kriſki/ czym to w. m. pokázáć chceß. Powiedział p. Koſtká. vßy tho ſáme ſadzą/ nie pothrzebá lepßych ſwiád= kow/ bo w thych dwu mowach kßykánia nie= máß/ ábo bárzo máło/ á ieſt coś okrągłego/ iż iezyk bez trudnośći wyrzyna káżde ſłowo. Smák ten powiedział zás pan Kriſki/ kthory vßy czuią/ ieſth z zwyczáiu/ bo kiedyby nie z zwyczáiu roſł/ ále s prawdziwego rozſadku/ wßytki narody zgadzáłyby ſie ná iedno/ iż the dwie mowie ſą nacudnieyße: ále iż thego Tu= rek/ Arab/ Ormiánin nie pozwala/ ſtad znáć/ iż to záwiſło ná vpodobániu ludzkim/ ktory z zwyczáiu roſcie/ á zwyczaj dziwne zdánia ludz kie czyni. Nierozumiem rzekł pan Koſtká/ czemu W. m. w rzeczy thák iáſney ſpor trzy= maß: te dwie mowie/ ſą y piekne/ y obfite/ y da= wne/ á piſano niemi tákie rzeczy/ kthorych kto niewie/

niewie/ nedznie/ á mizernie żywie/ ná świecie: w thych iest Philozophia: w thych práwo podług rozumu/ á przyrodzenia piſáne: w thych ine náuki/ ktore błogosłáwiony czynia żywot náš. Pan Kriſki ná tho ták powiedział. Iż tych dwu iezikow pieknosć/ná mnimániu ſtoi/ zda mi ſie że tho ieſt rzecz bárzo iáſna: á około dawnośći pozwalam w. m. Ale/ tho ieſth iny ſpor/co w. m. powiedaš iż tám temi iezyki ſa náuki piſáne/ boie ſie pánie Koſtká/że ten dánk nie iezykom ma być/ale ludziom: ábowiem ćiš ludzie/gdzieby ſie byli vrodzili w inym narodzie/tož by byli vczynili: á przeto obfitosć the/ ludzie czynia/nie iezyk. Ktemu Rzymſki iezyk/ dla tego ieſt wziety/ iż ći kthorzy nim mowili/ władáli wšytkim świátem. Pátrz w. m. iż zá krolow Rzymſkich nie byłá w thákiey wadze Rzymſka mowá/áni ták obfita: czemu? iż y vbogie było iešcze páńſtwo/y nie vczinili go byli iešcze Rzymiánie piſániem poważnych rzeczy obfitym. Aż potym gdy meſtwo/á ſpráwiedliwosć Rzymſka/świát poſiádłá/á oni vczeni Rzymiánie/poczęli tho/czego ſie v Grekow náuczyli/ Łáćińſkim iezykiem piſáć: tož ſie dopiero ten iezyk podniosł/ y przyšedl ku tey doſkonáłośći/ ktora teraz widzimy. A náš iezyk

Polſki

Polſki rychłoby vroſł/ gdybyſmy ſie go rozmi łowáli/ále niewiem czemu ták podle rozumie- my o ſwym iezyku/ iákoby Láćińſkich náuk w ſię wziać nie mogł/czo ſie mnie wielkie głupſt- wo widzi. Tu pan Derſniak powiedział. Dálekoś ſie w. m. pánie Kriſki zágnał/lepiey- by ábyś nam W. M. powiedział/ ieſli trzebá dworzáninowi/madrze mowić/ y madrze pi- ſáć/ iáko ma przyść ku temu. Niewiem by czego wiecey (odpowiedział p. Kriſki) dwo- rzáninowi trzebá/iáko wymowy/ y przyrodzo ney y nábytey: przyrodzoney tey od Bogá że- dáć trzebá/á nábytey vczyć ſie muśi s kſiag/ y z zwyczáiu. A ták ia mego dworzániná do Rhe toriki odſyłam. Acz y tám nie wßytkie° wziać može/muśi wiele vmieć/zá czym przydzie wy- mowá/ bo kto niema pirwey w vmyſle ſwym gotowych/y nie ledáiákich rzeczy/ temu ſłowá nie poplyna. Toż też rozumiem y o piſániu/bo iednákiey náuki do oboygá trzebá: w thym ie- dno roznosć ieſt/ iż wymowá potrzebuie gło- ſu/áni wrzáſkliwego iáko v białeygłowy/ áni grubego iáko v kmiećiá/ále głoſnego/znáczne- go/ wdziecznego/ſpaniáłego/ y dobrze vſádzo nego: kthemu w ciele niema być gnuſność/ áby ſię nie zdáło/iż pień mowi/ ále ma być iákaś ży-

wość we

wość we wßytkich członkach/ nie bysthra/ nie ßalona/ále státeczna/á poważna/ iżby to znáć iáśnie było/że człowiek/ tho co mowi/ mowi s chęći. Lecz mowiącz o oboygu záraz/ y o mowie/y o pisániu/ wßytko tho co śie do tych czásow powiedziáło/ nic nie iesth/ieśli w káżdym zwiąsku słow (czo Láćinnicy sentenciámi zową/) nie będzie znáć bystrego rozumu/trefnego wynaláśku/powagi wedle potrzeby/y wßitkiego ná wybor. Tu p. Boián. ták powiedział. Pewnie będzieli ták then dworzánin ná wybor wßytko/á s tą powagą mowił/ rzadki kto go rozumieć będzie. Y owßem (odpowiedział pan Kriski) káżdy go zrozumie/ bo piekne słow vsádzenie/ łatwie poiąć: Ani ia też chcze áby záwżdy poważnie mowił/ ále o rzeczach żártownych/s kunßthem/ á wßákże áby śie przedśie miał ná pieczy/ żeby czego dziećinnego po nim znáć nie było. A gdy trefi ná co trudnego/áby słowy ktemu sposobnemi/rzecz one ták wywiodł/żeby ią káżdy poiąć/ á wyrozumieć mogł. Záśie gdy o rzeczach wielkich mowić przydzie/ áby poważnie/ rzeźwie/ y potężnie/mowił/obieráiąc słowá właśne/iáśne/łatwie/dobrze złożone/á te ktorych by pospolićie vżywano:ábowiem/też pospolite słowá/vczynią rzecz

niá rzecz

nią rzecz ozdobną/y poważną/ iesli ie dworzá
nin przerobić/á vsádzić dobrze będzie vmiał.
Tu sie niechay stára/ áby rzecz iego káżdego ru
szyłá/áby mogł przywieść ku żalu/ ku gniewu/
ku miłosierdzyu/ y vmiał zápalić/ podwieść/
zmiekczyć/zwyciężyć/przełamáć/wedle potrze
by swey/ sercá ludzkie: ábowiem to iest czel do
ktorego wszyscy wymowce strzeláią. Czásem
też áby vmiał podáć ludziom słodkiego/s pro=
stá/á nie dwornie mowiąc/y thák łatwie/iżby
káżdy kto słucha/zdał sie sobie modz w tho tre=
fić/á gdyby skosztował/ áby dopiero poznał/ iż
dáleko iest od one°/co mnimał by było łatwie.
Ná ten czás p. Wapowski ták powiedział.
Dosyć sie iuż á podobno/y názbyth/około they
mowy/y wymowy mowiło/dobrzeby p. Kri=
ski ábyś w. m. przystąpił/do czego inego.
Odpowiedział p. Kriski. To czo sie thu około
mowy/y wymowy/ mowiło/ ácz tego potrze=
bá dworzáninowi/iednák/ iżem sie thák długo
tym báwił/vrosło to stąd/ żem W. miłosciam
chciał pokázáć/iáko przemierzła rzecz iest/wy=
dwarzánie/á ná drugą strone/ iáko szczyrość/
á niedbáłe iákieś czynienie rzeczy/ma grácią.
Ku temuż ieszcze kilká słow powiem. Dziwnie
sie o to wszytki białegłowy stáráią/áby były/á
G gdy być

gdy być nie mogą/ áby ſie ácz nic zdáły czudne/ á przeto kiedy im náturá czego nie dáłá/ thedy ony rozumem chcą tego nádſtáwić: ſtądże vroſło owo/ iż ſie máluią/ iż ſobie dla wielkiego czołá włoſy/ á dla ozdobienia oká/ brwi tárgáią/ y czo inego czynią z wielką boleſcią/ czego mnimáią iż meßczyzni ná nie nie wiedzą.

Jam to dawno pred ſie wziął/ Rzekł p. Koſtká/ dobrze dzierżeć o białychgłowach/ y bronić ich podług możnośći. A przetho lepiey byś w. m. vczynił pánie Kriſki/ kiedybyś w. m. ſwoie prowádził/ á nie odkrywał ich niedoſthátkow bez potrzeby. Y owßem tho bárzo potrzebnie czynię/ odpowiedział p. Kriſki/ bo w. m. kocháiąc ſie w białychgłowach thák bárzo/ iáko ſie kochaß/ przeſtrzeżeß ich s thego czo złe/ bo im tho pochodzi ſtąd/ iż gwałtem/ chcą być piękne/ á to nic inego nie ieſt/ iedno wydwarzánie. Zaß owo nie piękna rzecz/ kiedy ſie białagłowá/ vbierze/ y vchedoży thák s proſtá/ á bez wymyſłow/ iż kto ią widzi/ nie może rozeznáć ieſli ſie chedożyłá/ ábo nie. A owo záſie iáko ſproſna rzecz/ kiedy dobra páni czegoś ták wiele ná twarz nákłádzie/ iż ſie zda iákoby byłá w máßkárze/ áni ſie ſmie rozſmiać/ áby ſie iey ná twarzy nie złupáłá/ áni ſię obezrzy/ chybá wßy

tká soba/iáko wilk/áni sie zápłonie: záwdy ie-
dnáka/oprocz ráná/przed vbierániem może sie
co odmienić/to potym gdy sie vbierze/iuż iáko
drewno sthoi/ á czeka łoiowego słończá/ iáko
Moskwá czásu ná przedánie soboli. Wielka tu
rozność iest/iedney od drugiey/ y niewiem ko-
muby sie tey fáłß podobáć/ á oney pirwßey po
mierne ochedosthwo/ á ßczyrość nie podobáć
mogłá. A dopiero wiecz/ ná owe białagłowe
(mowie nie żadna) náder miło pátrzyć/ czo ią
człowiek zástánie domá niesplecioną/ nießcze-
sáną/y owßem nápoli roztárcháną/áno v niej
płeć przyrodzona/ chocia nie biała/ biała/ áni
rumiona/ále owßem przybledßym/ á z zápło-
nienia pod czás przystoyney/y przyiemney bár-
wiczki: postepki ßczyre/ ták iáko iey przyrodze
nie dáło/skad znáć/ iż sie nikaská o to nie stára/
áby sie cudna zdáłá: chod/mowá/niewyd wa-
rzána/ y wßytko po prostu: widział tho kiedy
kto z w. m. iżby mu sie tknąć serczá/bárzo nie-
miáło: Toć to iest ono niedbánie/oná ßczyrość
ták przyiemna człowiekowi/ ktory gdy co wi-
dzi od wymysłow/hnet sie obawia podmiotu.
Przypomnie też y owo/iáko białagłowe bárzo
zdobią piekne zeby/ bo iż nie są ták ná widoku/
iáko twarz/ále wiecej czásu skryto siedzą/rzad

 ko iná-

koináczey kto rozumie/ iedno że białagłowá/ mniej sie o nie stára/ żeby białe były/ niż o twarz: á wdy/ kiedyby sie bez przyczyny vsthawicznie śmiałá/ á telko dla tego/ żeby widzano iey białe zeby/ poznałby kάżdy/ że tho náschwał czyni: zá czym nie telko by oná piekność zebow zgásłá/ ále y sámá zdáłaby sie wielka sprośnicza. Tákież y reke kthora białagłowá ma piekna/ á nie popisuie sie z nia/ ále owszem dáie tho znáć/ że niedba o nie/ áni zna tey iey cudnośći/ dziwnie ná nie miło pátrzyć. Tákoważ grácia ma/ á bodaj nie wietsza/ biała nogá w ochedożnym trzewiku/ kiedy sie trefi/ iż ia s przygody vkaże białagłowá/ nie s checi: ábowiem ták rozumie kάżdy z nas/ iż tho ochedostwo bedacz ná tym mieyscu/ ktorego ábo nigdy/ ábo bárzo rzadko widzieć sie trefi/ iest przyrodzone oney białeygłowie/ nie żeby sie ná to dla chłuby/ wydawáć miáłá. Poty kres niechay bedzie/ mowy około wydwarzánia/ bo to kάżdy z w. m. ná oko widzi/ iáko szpeći wszelákie posthepki człowiecze/ ták te ktore ciáłu naleza/ iáko też te/ ktore ná vmysle záwisły: o ktorym vmysle/ y rzeczach co ná nim iáko ná fundámencie stoia/ że sie máło mowiło/ powiem teraz nieco szerzey/ iákoż tego bárzo potrzebá: ábowiem iż vmyst od dusze pocho-

ße pochodząc/ dáleko ieſt wyßßego doſtoień=
ſtwá/ niż ciáło/przeto thez przyſtoi/ ſtáráć ſie
bárziey o iego ćwiczenie y ozdobę/ niż o tho co
ciáło ſláchćić ma. Piſáło wiele Philozophow
o cnocie/ dzieląc ią ná częśći/y ſubtylnie o do=
ſtoieńſtwie káżdey częśći diſputuiąc/ nád tho/
dáli iákieś vpominki ſwoie/ktoremi miał by ſo
bie wiele pomocz człowiek/ do żyćia błogoſłá=
wionego. W to ia mego Dworzániná ták głę
boko wdawáć niechczę/doſyć ná tym iż będzye
dobrym cnotliwym człowiekiem/bo tu w tym
ieſt mądrość/ ſpráwiedliwość/ mężność/ po=
wśćięgliwość/y wßytko ine/ co ku przyſtoyno
śći należy: ábowiem thego ia ſámego mam zá
práwego Philozophá/kthory chce być cnotli=
wym człowiekiem: y w kim ieſt thá chęć/ temu
máło czego wieczey trzebá. Dla tego Sokra=
tes powiedał/że mu ſie widziáłá iego lekcia/ śi
łą iuż ſpráwić/kiedy kthożkolwiek/ s ſłuchánia
iey przyßedł ná tę drogę/iż chciał poznáć/y ná=
uczyć ſie cznoty. Jákoż ktho iuż do thego kreſu
przydzie/iż niczego wieczey nie prágnie/ iedno
tego/ by był dobrym/ łátwiuchno ſie náuczy iá
ko przyść ktemu. Ale o tym niechay będzie do=
ſyć. Gdy iuż moy Dworzánin ozdobi vmyſł
ſwoy cnotą/ po cnoćie/nie zda mi ſie áby go w

co piekniey przybrać mogł/iáko w náuke/chociać niektore narody/ y nászych niemial większa część Polakow/ máia sobie náuki dobre zá nic/á práwie ie oddzieláia od slachectwá/powiedáiac iż slachectwo/ telko z mestwá roscie: stadże y owo poszło/iż tház wszytkie rozumieia być to slowo/ żak: ále żadna rzecz włásnieysza/ żadna przywoitsza człowiekowi nie iesth/iáko vmienie: ktore vmienie/kto powieda/iż nie iest záwdy dobre przez sie sámo/ bárzo poszedł ná szalonego. A gdzieby mi przyszło s tháktiemi o tym mowić/stárałbym sie o to/iákobych pokazał/ iż náuki dobre/ ktore Bog zá skarb naykosztownieyszy ludziom ná świát posłał/ sa pożytheczne/y potrzebne ku życiu/y ozdobie nászey: przywiodłbych y ktemu śiłá przykłádow/ iáko oni wieldzy Hetmáni stárzy/mało mieli ná tym/ iż vmieli Ricerskie rzemiesło doskonále/ ále chcieli być ktemu y vczonemi: iáko Alexánder wielki/ Homerowe Iliádem/gdzie pisał o mestwie Achillowym/záwdy w głowach pod poduszka v siebie (iáko to w. m. wiecie) miewał: á nie telko sie kochał/ y ćwiczył w Historiey/ále też y te subtelnieysze náuki/w kthorych sa przyczyny przyrodzone czemu sie co ná świecie dzieie/ chciał vmieć: y wielka w thym pilnosć czy

nośc czynił/máiąc Aristotelem mistrzá. Nuż Alcibiádes/to co miał dobrego w sobie/nigdy by było/ku they wysokośći/á chwale nie przyszło/by nie náuká/á ćwiczenie ktore wziął od Sokratá. Cesar/iáko sie pilnie vczył/y iáko wiele vmiał/ znáć tho z iego osobnego pismá ktore zostáwił. Powiedáią iż Scipio Africanus/nigdy z reki nie wypuśćił Xenophontowych ksiażek/ gdzie Xenophont pod osobą Cyrusá krolá/wypisuie iáki by miał być/krol prawy. Wiec Lucullus/ Silla/Pompeius/Brutus/y ini Rzymscy/ y Greccy Hetmánie wszytcy vczeni byli: á nákoniec Hannibal ták sławny Hetman/ále s przyrodzenia okrutnik wielki/á ktorego náuká trudno zmiekczyć miáłá/ábowiem Bogu/ y ludziom był nieprzyacielem/ á wdy y ten przedsie chciał być vczonym/á ieśli dobrze pomnie/ widzi mi sie żem gdzieś czytał o nim/iż ksiege Greckim iezykiem nápisał/y zostáwił po sobie. Ale sie ia w tym podobno niepotrzebnie szerze/gdyż to káżdy z w. m. zna/ iáko ći błądzą/ ktorzy powiedáią/ iż náuká wádzi/ do Ricerskiego rzemiesłá. Wiecie też tho w. m. iż gdzie sie kto ma czego wielkiego/ á niebespiecznego ná woynie poważyć/ sławá sámá/nie co inego/musi go ná tho podwieść: bo

 kto dla

kto dla pożytku/ ábo dla iákiey iney przyczyny ná to ſie vda/ ten/ naprzod iż nigdy nic dobrego nie ſpráwi/ á pothym nie godzien ieſt/ áby go ſláchćicem zwano/ ále iednym naynedznieyſzym przekupniem. Tu áni tego trzebá wywodzić/ iáko prawdziwa ſławá ná piſmie záwiſłá/ y v niego ieſt w beſpiecznym záchowániu: bo to káżdy iáſnie widzi/ chybá ći ludzie nie widza/ ktore pan Bog ná tym ſkarał/ iż piſmá nie vmieia. Kto ieſt ták nedzney myſli/ ták máłego á ſtrapionego ſercá/ iżby/ czytáiac Alexándrowe/ Ceſarowe/ Scipionowe/ Hánnibalowe/ y inych ſławnych Hetmánow dzieie/ zápalić ſie ku tákoweyże dzielnośći nie muſiał/ á nie wzgárdził hnet/ tym nedznym żywotem/ ktori iedno do trzech dni trwa/ áby doſtał thákiego żywotá/ nád ktorim ſmierć nie ma mocy: ábowiem to ieſt dopiero práwe ożycie/ kiedy ktho ſławnie vmrze/ bo/ co ſmierć wſzytko s ciáłem pożrzeć chciáłá/ tho w ten czás (iey ná złość) wſzytki tego człowieká poczćiwe ſpráwy ożywa/ y znácznieyſze/ wiethſze/ y chwálebnieyſze beda/ niż zá żywotá. Ale/ kogo nie vcieſzyło nigdy piſmo/ áni zna tego ſmáku/ ktory hiſtorie/ ábo y ine rzeczy w kſiegach dáia: ten/ ſławy w iey máyeſtacie nigdy widzieć nie może. Y thák

rozumie/

rozumie/iż oná nie trwa dáley/ iedno do iedne go/ ábo do dwu człowieczych żywotow/ iż pá= mieć ludzka máło dálszy kres wynieść może: zá ktorim rozumieniem/ tey tháK krotkiey słáwy/ nie tháK sobie waży/ iákoby był ważył one iák= miarz wieczną/ by mu iey było nieszczęśćie po= znáć nie zábroniło. A nie ważąc iey ták bárzo: wielkie podobieństwo/ iż sie też nie poważy ták wiele dla dostánia iey/ iáko ten/ kto ią zna do= skonále. Widzimi sie pánie Kriski (Rzekł tu p. Lupá) iż poki nászy Polaczy czytáć nie v= mieli/ poty w Polszcze było wiecey cnothy/ te= raz zá tą náuką/ wszytko złe przyszło: námnoży ło sie obłudnośći/ wykrethow/ porządku nie znáć/ káżdy podług swey głowy Rzeczpospo= litą stánowić chce/ iákoby to sámym tylko tym należáło/ ktorzy pismo vmieią: wiec ći vczeni/ gdy osobno mowią/ widzą sie być bárzo mą= drymi/ á skoro do kupy przydą/ tho on rozum niewiem gdzie zginie/ bo z ich rády/ nic dobre= go nie wychodzi: Z náuki tey/ przyszły długie/ y wydwarzáne mowy/ ktore y zátrudniáią rze czy wszytki/ y czynią długie seymy: gdzie oyco= wie nászy nie vmieiąc pismá/ wieczey dobrego postánawiáli zá cztery pięć dni/ niż dziś zá nie= dziel siedmnaśćie/ ośmnaśćie. Odpowie=

dział p. Kriſki. Nie zdami ſie pánie Lupá/ áby w tym náuká czo winná byłá/ ábowiem tá/ ná złe nie rádzi: ludzie to podobno w tym krzywi/ ktorzy ſobie náuke przypiſuia/ áno iey niemáß: á thym mnimániem/ vganiáia tho ſobie/ czego im potrzebá. Y ták/ przyczyná złego náßego i=na nie ieſth/ iedno zbytnia chćiwość nábywá=nia/ zá ktora idzie to/ iż żaden záwołániu ſwe=mu doſyć nie czyni/ ále vmiłowawßy káżdy z oſobná pożytek włoſny/ á poſpolity pożytek/ y dobro/ ná ſtrone odrzućiwßy/ to przed ſie bie=rze/ czymby dom ſwoy vbogácił/ áni ná to pá=trzy przyſtoili to iego záwołániu/ ábo nie/ cze=go ſie iał: by on iedno miał wśi doſić/ ma zá to/ że potomká iego pytáć nie beda/ iáko tego ociec doſtał. Otoż tá chćiwość záſlepiłá ludzie/ iż te go nie widza/ ieſli poſpolita rzecz zginie/ iż nikt ſwego nie odzierży. Ale o tym iż ſie bez żalu mo wić nie może/ lepiey milczeć: do Dworzániná ſie ia ſwego wroce/ kthory/ chcze áby był przez poły vczony/ ácż nic in literis kthore humaniores zowa/ á nie telko Láćińſki/ y Grecki iezyk chcze áby vmiał/ dla tych rzeczy oſobnych ktore nimi piſano/ ále też y ine iezyki/ iáko Niemiecki/ Wło ſki/ Fráncuſki/ Hißpáńſki/ niechay rozumie: Zá ſie Poety wßytki/ Orátory/ Hiſtoriki s pilno=

ſcia wiel=

ścia wielka trzebá żeby przeczćił/j zwártował/ áby mogł wiedzieć/czo śie w kthorym dzieie/y świádom był káżdego mieyscżá. Niechay vmie z głowy piśáć/liśt cudny/rzecz powazna: wiec y wierß: bo mu śie to v dworu záwdy do czego krotochwilnego przydáć może/y sam s tego do má pociechę weźmie. A ieśliby rozumiał (iákoż domá ośadzić śie káżdemu trzebá) iż iego piśá= nie/ nie doßło tey doskonáłośći/ żeby ie ludzye rádzi czytáć/y chwalić mieli: niechaiże go świá tu nie vkázuie/ áby s śiebie nie vczynił śmiechu/ ále telko wiernemu przyacielewi: ábowiem/ by mu to ćwiczenie/inego pożytku nie przyniosło/ thedy ten sam/zá wiele mu ſtánie/ iż on bedzye mogł lepiey śedzić o piśániu drugiego/ niż ten/ kto śie w piśániu nie ćwiczył: iákoż/niechay be= dzie iáko chce vczony człowiek/á sam nigdi nie piśywał/ rzadko śie to ma trefić/ áby mogł do= ſkonále poznáć/vmyśl/pracza/rozum tego kto piśał/ábo żeby miał vczuć on śmák/ktory ma o= sobny swoy/káżdy kształt piśánia: y obaczyć the kunßty/ktore w ſtárych Authorzech częſto by= wáia pokryte. Nád tho/ zá tákowym ćwicze= niem bedzie mu hnet słow doſtawáło/y grun= towniey może mowić. Ale nád wßythko/ nie= chay to memu Dworzáninowi tkwi záwdy w

głowie/

głowie/áby y w tym y w káżdey iney rzeczy o=
ſtrożnie poczynał ſobie/ á rádniey był boiázli=
wym/niż ſmiáłym. Tego czego nie vmie/ nie=
chay nie rozumie o ſobie áby vmiał: ábowiem
s przyrodzenia káżdy z nas/ bárziey/ niż przy=
ſtoi prágnie chwały: y żadney muzyki ták ráde
nie ſłucháia náße vßy/ iáko kiedy kto/ ku chłu=
bie náßey/co powieda. Tho pſuie wielkie pá=
ny/ iż rzadki ktory przydzie do tey doſkonáło=
ści/ do ktorey go dobre przyrodzenie iego wie
dzie: á przetho kto ná tho vßu ſobie dobrze nie
zátka/iáko on Vliſſes/áby głoſu Syren nie ſli
ßał/vłowi ſie ſam/y zábije. Czemu zábiegáiąc
oni vczeni ſtárzy/ piſáli o tym/ iáko prawdzi=
wego przyiaciela rozeznáć od pochlebcze. Ale
coż tho pomoże: gdyż tákich wiele ieſt/ á ſnadż
im y liczby nie máß/ktorzy znáia to iáſnie/iż im
pochlebuią/á wdy ná pochlebcze ſą łáſkáwi/á
ná owe pátrzyć nie mogą/kthorzy im prawdę
mowią: á częſtokroć zda ſie im iż ten kto chwa=
li/y pochlebuie/nie do końcá iákoby doraża/á=
ni wßytkiego wypowieda/ wiec oni ſámi do=
kłádáią/y plotą ták wiele o ſobie/ iż pochlebcá
by naynieẃſtidliwßy ſromáć ſie muśi. Ale kie
dy ták chcą/niechaiże zoſtáną w ſwym roſole/
dośić mnie ná tim/kiedi moj dworzánin/nie da

tego w ſię

thego w sie wmowić/ áby miał mieć białe/ zá czarne/á iż nie bedzie rozumieć o sobie iedno ty le/ile znáć bedzie prawdziwie czego być w so= bie/y owßem dla pewniku/chociaż by tho znał być w sobie/co mu ktho przypisuie/iednák nie= chay ták z gołá/nie pozwala/ bez sporu trzymá nia/ále rádniey niechay skromnie záprzy/iż te= go w nim niemáß/ odwoływáiącz sie záwżdy nie zuchwále/do swego rycerskiego rzemiestá/ zá kthore/ státecznie trzymáć sie/ á wßytki ine godnośći/ y przymioty dla iego ozdoby/ mieć ma:zwłaßczá gdy bedzie miedzy żołnierzmi. Nie ták iáko drudzi/ktorzy miedzy vczonemi/ chcą być żołnierzmi/á miedzy żołnierzmi/chcą vść zá vczone. Tym tedy kstałtem moy Dwo rzánin vstrzeże sie wydwarzánia/ á cokolwiek pocznie/ chocia czásem bedzie thák wczás do= brze/ iednák ludzie zá ná wybor chwálne ono rozumieć bedą. Niewiem pánie Kriski (rzekł thák pan Wapowski) czemu ták w. m. chceß mieć/iżby dworzánin/y náuke/y ine przy mioty wßytki thák miał v siebie/ iáko zá iedno okrase rycerskiemu rzemieslu/á nie rádniey ry= cerskie rzemiesto/y ine przypadki/náucze ku o= zdobie: ktora okrom wßelákie° towárzystwá/ ma ták wiele przed Ricerskiem rzemiestem/ iá= ko wiele

ko wiele ma/duszá nád ciáło: iż náuká włośnie należy duszy/ábo ták rzekę vmysłowi/á rycerskie rzemiesło ciáłu. Nowszem (odpowiedział p. Kriski) kto sie ryczerskiem rzemiesłem pęta/potrzebá áby tháK wiele rozumem robił/ iáko y ciáłem. Ale niechce pánie Wapowski ábyś w.m. w tey rzeczy był sedzia/bo byś w.m. drugiey stronie był bárzo podeżrzány: á też poniewaz nie teraz/ ále dawno/przednie madrzy ludzie śiłá słow/trzymáiac/iedni zá tha/drudzy zá owa strona/ około thego wypuśćili/ y wszytko to było ná plácu/cokolwiek zobudwu stron dowodnie kto powiedzieć może/ nie potrzebá nam wznawiáć tego: zgołá ia przyimuie zá dekret/ ten dowod/ ktory zá soba żołnierze máia/y ták rozumiem/że nie náuká/ ále rycerskie rzemiesło ma przodek/y chcę/áby moy Dworzánin/ poniewaz go podług mego zdánia formuie/ tákże rozumiał. A kto sie w thym semna nie zgadza/ ten niechay czeka tákiey disputáciey/gdzie żołnierzom bedzie wolno vżywáć swego naczynia/ á vczonym przećiwko nim takież/ vźrzy to ná oko/ iż żeláżo wygra/á księgi przegráia. Powiedział záś p. Wapowski. Cieszko mi ná w.m. pánie Kriski. Dopieruczkoś w. m. gánił niektore narody/ y nász drugie

ße drugie Polaki/iż náuki zá nic sobie niemáią/ y mowiłeś W. M. wiele zá nią/iáko przez pismo poznawamy/ co tho iest sławá/y iáko nas czyni náuká nieśmiertelnemi: á teraz záśie mowiß w.m. iákoby coś inego. A za w.m. niepomniż/iáko Alexánder wielki ad Achillis statuam vna cum socijs circumcurrens powiedział, O fortunate adolescens, qui tuæ virtutis Homerum præconem inueneris. ieśliċ Alexánder zazrzał Achilliowi/nie thego/by miał być wiethßym niż on Hetmánem/ ále tego ßcześćia/ iż Homerus ták wziety/ á sławny Poetá/ pisał dzieie á spráwy iego/możemy stąd znáć/ iż Alexánder wyßßey kładł náuke Homerowe/ niż spráwy Achilliowe. A ták/ kto w tey rzeczy lepßym sędzią/ábo czij dekret spráwiedliwßy być może/iáko tego ktory był Hetmánem pirwßym ná świecie?

Odpowiedział p. Kriski. Ja gánie náße niektore Polaki/y ktokolwiek táki iest/kto powieda/ żeby náuká Ricerskiemu rzemiesłu wádzić co miáłá/á to twirdze/ iż nikomu bárziey vczonym być nie przystoi/iáko żołnierzowi: dla tegoż chce/áby te obiedwie rzeczy pospołu spięte/ náuká z Rycerskiem rzemiesłem/ (iákoż bárzo im dobrze s sobą) náidowały sie w mym dworzáninie. Ani ia prze to czo inego teraz mowię niż pir=

niż pirwey/ ále (iákom powiedział) disputo=
wáć o dostoieństwie ich niechce. Wiemy to ie=
dnák/ iż vczeni ludzie nigdy śnadź przed się nie
biorą chwalić/iedno/ osoby wielkiego záwołá
nia/y vczynki ich sławne/ ktore vczynki s siebie
sáme/godne są czći y chwały/dla cnoty/ s kto=
rey pochodzą. A iáko złoto/ zdobi tę rzecz káż=
dą/ktora iest vczyniona z niego/ták też y vczyn
ki sławne/zdobią pisánie/y są wielką tego przy
czyną/że ono trwa wiek/ po wieku: ábowiem/
czyta káżdy rad tę księgę/y wieldze ią sobie wa=
ży/ w kthorey rzeczy poważnych/ przykłádow
pięknych/cnych skutkow śiłá widzi: á owá księ
gá pod ławą lega/ktora się słowy/ á nie rzeczą
nádstáwia. A iesli Alexánder zazrzał Achilli=
owi thego/ iż thák wielki człowiek o nim pisał:
przedsię ia tu w tym nie widzę/áby wyższey ná=
ukę kładł/ niż rycerskie rzemiesło: y owszem by
się był rozumiał thák być dáleko od Achillá w
spráwie woienney/ iáko rozumiał/ że mieli być
ći wszytcy od Homerá/ktorzy o nim pisáć mie=
li/pewnie/iżby się był wolał o się stáráć/áby w
dzielnośći nie był Achilla niższy/ niż o drugie=
go/ iżby o nim mogł pisáć vczenie. A przetho
mnie się widzi/iż się tu nieiáko Alexánder chłu=
bi/prágnąc tego czego widział iż mu nie dostá=
wáło: to

53

wáło: tho ieſt/ nader czyiego oſobnego piorá: nie tego/ czego rozumiał że iuż doſtał/ tho ieſt/ meſtwá/á dzielności w ſpráwie woienney: bo w thym nie rozumiał ſie być kes ieden Achilliá podleyſzym: y dla thego zwał go ſzczeſliwym/ vkázuiac ná ono: tho czuſz/ ieſlić práwi ſławá moiá/nie będzie ták głośna/ á znáczna świátu/ iáko Achilliowá/ ktora ták wielki Poetá roz- głośił/ niechayże tego nie przypiſuie żaden go- dności Achilliowey/ iżby wietſza niż moiá/być miáłá: ále niechay przypiſuie iego ſzczeſciu: iá- koż iednák/ſzczeſcie/nie co inego ſpráwiło to/że Achilles miał tákiego/ (w ktorym nátura wy- práwiłá ſztuke) człowieká/iżby był iáko trąbą głośną ſpraw ie°. Może też to być/ iż Alexán- der dla tego to ták rzekł/ áby nápomknął kogo z mądrą głową ku piſániu o ſobie: pokázuiącz tym/iż iáko miał we czći ten ták wielki ſkarb/v- czone piſánie/ że tylekroć miáło mu być ono mi ło/coby kto ku iego chłubie nápiſał. Ale iuż nie- chay o tym doſyć będzie. Powiedział p. Lu- pá. Podobno to y názbyt pánie Kriſki/bo nie- wierze/ áby ták wielkie naczynie mogł ná świe cie náleść/w ktoreby to wſzytko weſzło/ co w. m. chceſz áby było w tym dworzáninie. Záś powiedział p. Kriſki. Ieſzczeć tego wiecey ma

być pánie

być pánie Lupá/potrzebá ku temu áby był muzykiem/iżby ábo spiewáć/ ábo ná lutni/ábo ná iákim Instrumencie gráć vmiał: ábowiem nie rozumiem áby vcieszniejsza zabáwá mogłá być ku wybiciu sobie z głowy wiele fráſunkow po cżćiwemu człowiekowi/ iáko tá: zwłaszczá ná dworze/ gdzie tego káżdy rad słucha.
Zdami sie pánie Kriſki/ rzekł záſie pan Lupá/iż y muzyká/ y ine fráſzki/ ktoreś w. m. przypisał dworzáninowi/rychley by sie białeigłowie zeszły/ábo temu meszczyznie/ ktoryby obyczáymi chciał być białagłowa/niż práwemu á ſtáteczznemu mężowi:ktori temi roſkoszkámi niema sie psowáć/ niema zniewieſcieć/ áby sie zá tym nie muſiał bać ſmierći. Odpowiedział p. Kriſki/ niewchodź w.m. zemna w te gadke/boć w.m. dáleko záwiode/ ábowiem szerokie pole mam chwalić muzyke/moge to pokázáć/ iż v ſtárych onych/ w tháłiey powadze byłá/ że ia mieli zá rzecż ſwieta. Y dzierżeli ták niektorzy wieldzy Philozophowie/że ſwiát przez muzyke ſtánał: á niebieſkie biegi/obrácáiac sie podług przyrodzenia/piekny dzwiek/ y wdzieczna hármonia dáia. Nákoniecz duszá nászá/ przez thákoważ hármonia miáłáby być ſtworzona/ y dla tego kiedy muzyke słyszy/tho iáko ze ſnu/ocżkniewa
sie/y bie-

ſie/y bierze żywość/y pośiłek od niej ku potwir
dzeniu mocy ſwoiey. Przethoż ono Alexánder
wielki/iáko mamy w hiſtoriach/zápaliwſzy ſie
muzyką/wſtáć wiec nád ſwoie wolą od bieſiá
dy muſiał/á bieżeć do zbroie/do koniá: á potym
gdy muzyk inákſzym kſztałtem zágrał/ tho záſie
przychadzał k ſobie/ y wrácał ſie do bieſiády.
Socrates on/ kthorego nicz vwieść nigdy nie
mogło/ſtárzuchnym bedac/ná lutni ſie vczył.
A zda mi ſie/żem czytał/co Plato y Ariſtoteles
piſzą/iż ktory człowiek ma być dobrze wycho=
wány/temu trzebá żeby y muzykę vmiał. Dzi=
wnemi dowody pokázuią tho/iáko muzyká o=
kruthną moc ma/vczynić z nas czo chcze: y dla
wiele przyczyn/ktorych teraz wyliczáć nie po=
trzebá/ roſkázuią iżbyſmy ſie iey ieſzcze z dzye=
ćińſtwá vczyli: nie ták dálece dla tego/iż ią/lu=
bią vſzy náſze/iáko dla tego/ iż ma thę moc od=
mienić nas/ w czo lepſzego/ á dáć nowy zwy=
czay/ktory ſie ku cnocie gárnie: ktory zwyczay/
czyni duſze ſpoſobnieyſzą ku doſtąpieniu błogo
ſłáwieńſtwá/iáko praca/ czyni ciáło y duſzę/
y czerſtwieyſze: A nie thelko że nam nie wádzi
ták czáſu pokoiá/iáko też czáſu woyny/ ále y o=
wſzem/ ieſt záwdy ná wielkiey pomocy. Ly=
curgus też w ſwoim ſurowym ſtátucie/muzy=
 kę po=

ke pochwalił. Lácedemoniánie dziwnie wáleczni ludzie/ ku pothkániu kazywáli wiec gráć ná Cythárách/ y ná inych insthrumenciech nie bárzo meskich. Ini wieldzy Hetmánie stárzy/ iáko Epáminundas/ byli w muzyce ćwiczeni/ á kto iey nie vmiał/ iáko Themistocles/ podley hnet o nim rozumiano. Nam zá to/ izescie w. m. czytáli/ iż Chiron on stárzec/ piáston Achillow niechciał áby dziecie Achilles/ wychowánie iego/ co inego pirwey vmiáło/ niż muzyke. Chciał madry preceptor/ áby te rece/ ktore ták wiele krwie Throiáńskiey rozlać miáły/ zábawiáły sie czesto gra ná lutni. Ktoryż tedy żołnierz bedzie táki/ iż sie bedzye sromał násládowáć w tym Achillesá/ nie wspomináiacz inych wiele sławnych Hetmánow/ ktorebym thu ná przykład przywieść mogł? A tháк pánie Lupánie odeimuy w.m. muzyki dworzáninowi/ ktora nie telko sercá ludzkie miekczy/ ále j zwirzetá dzikie/ czyni rochmánne/ á kto sie nia hydzi/ ábo nie czuie iey smáku/ temu/ (rzecz pewna) zle w głowie vłożono. Zaś ono nie wielka rzecz była/ kiedi rybá dáłá ná sobie ieździć po morzu Arionowi/ dla muziki. Teyże też vżiwáia w kościele dla chwały Bożey/ y wielkie podobieństwo/ iż iest pánu bogu wdzieczna/ á iż ia on nam

dał dla

dał dla ochłody/y nieiákiey vciechy w pracy/á frásunkach náſzych: ſtadże owo ieſt/iż kmieć w goracze dni ſpiewáiac ſobie o lipce/máło pracey/á potu czuie. Tákież y owá we gzle kmiotowná/ktora zimie do dniá przaść ábo tkáć wſtáie/ nie zdrzemie ſie ſpiewáiac/ á robote ſwoie/ vczyni ſobie miła. Zeglarze ná morzu/ktorym wiátr/deſzcz/y iny niewczas dokuczy/niemáia ſie do czego inego vciec áby zápomnieli wſzytkiego/iedno do muzyki. Ta ſie cieſzy podrożny człowiek/ta wiezień w cieſzkich okowach. Nákoniec przyrodzenie ſámo/ (áby to káżdy znał/ iż muzyká iáka tháka niewczáſy ludzkie odpedza) náuczyło Mamki ſpiewáć/ áby ſpiewániem dziećinny płácz tuliły/bo wnet dziecie vſpokoi ſie/vſnie/ y zápomni ſobie przywoitego płáczu/ktory płácz ná ten czás/dáło nam przyrodzenie/ zá znák/ iż nedzny á mizerny żywoth náſz/ ma być ná ſwiecie. Gdy tu troſzke vmilkł pan Kriſki/rzekł pan Boiánowſki. Ja w tej mierze nie dzierże s pánem Lupa/y owſzem ták rozumiem/dla tych przyczyn/ktoreś w. m. námienił/y dla inych wiele/iż muzyká/nie telko zdobi dworzániná/ále iż mu ieſt bárzo potrzebna. Ale to bych rad widział/żebyś nam w. m. pokazał/iáko dworzánin tego wſzytkiego czoś

 mu w.

mu w.m. przypisał/ná ktory czás/y ktorym o=
byczáiem/vżywáć ma: ábowiem wiele iest rze
czy/ktore chocia sa przez sie dobre/ iednák kie=
di ie kto nie ná czás czini/ zánic nie stoia: á zásie
te ktore sie zdádza być máłey ceny/ gdy ich kto
dobrze vżywa/ hnet vyda zá przednie chwál=
ne. Niż ná tho odpowiedział pan Kriski/
ksiadz Biskup/odpráwiwszy do Królá J° M.
komorniká/ y bywszy czás niemáły ná pokoiu/
wyszedł ná sale. á gdy zá thym przysciem po=
wstał káżdy z mieiscá swego/y chwylke milcze
nie było/rzekł J° M. Nuż przedsie kto teraz mo
wił/ niech nie przesthawa/ áby przyscie moie
przyczyna milczenia nie było. Odpowie=
dział p. Kriski. Milczeć musi M. ksieże/ komu
rzeczy nie dostáie. Anis w.m. w tym milczeniu
kes ieden winien/ ále winná nieumieiethność
moiá/zá kthora/iáko tho wszytko com do tych
czásow mowił brzydkie ku słuchániu tym pá=
nom było: ták zásie milczenie moie/mnimam iż
bedzie ich miłosciam bárzo przyiemne. A tho
czego ieszcze ku przymiotom dworzáninowym
nie dosthaie/ (iáko W. M. raczysz wiedzieć/o
czym tu rzecz byłá teraz) dobrze w.m. vczynić
bedziesz raczył/ (poniewaz władza J. M. pá=
ná Lubelskiego przy bytności w. m. vsthaie)
kiedy ko

kiedi komu inemu wypráwić to roskażeſz/ábowiem káżdy w tho/lepiey niż ia potrefi/ y tháк gdy zá rowno ciagnać bedzyem/ iednemu zá wſzytki/horowáć nie przydzie. Tu powiedział pan Boiánowſki. Niechciałbych M. kśia że áby ſie pan Kriſki miał zedrzeć s thego/á nie náuczyć nas/ iáko tego wſzytkiego dworzánin vżywáć ma/co on iemu vmieć náznáczył/ gdiż podobno ná thym wſzytko należy. Odpowiedział kśiadz Biſkup. Jużem ia pánu Lubelſkiemu/y przy ſobie/y bez ſiebie rzad poruczył/ á ták/v niego ſie w. m. wſzytkiego domawiaycie. Záthym rzekł pan Lubelſki. Nu pánie Kriſki/te cześć/ kthora w. m. pracza zowieſz/ włoże ia ná kogo inego: záthym obroćiwſzy ſie do Páná Myſzkowſkiego/ták powiedział. Wiem że thym W. M. pánie Myſzkowſki nie wzgárdziſz/ á iákoś ná poczatku ſam ieden tha gre oſobna názwał/ták mnimam/ że ſie o to ſtáráć bedzieſz/iákobyſmy y my wſzyſczy the oſobnośc w niey poználi/ á dworzánin był ták dobrze wyſtáwiony/iżby w ſobie niemiał Ale. A przeto vczyniſz w. m. doſyć zadośći p. Boiánowſkiego/to ieſt/pokażeſz/ iákim kſtałtem/ kiedy/y ná ktorym mieyſcu/dworzánin godnośći tych ſwych/kthore p. Kriſki wyliczył/vżywáć be=

 wáć be=

wáć bedzie miał. Miłośćiwy pánie/ (powiedział p. Myßkowſki) chceß w. m. to dzielić co dzielone być nie może/ bo godność dworzáninowá nie bedzye żadna dobra/ ieſli ná czás y dobrym kſztałtem vżyta nie bedzie: otoż iż p. Kriſki thák wiele/ y dobrze o godnoſciach powiedział/ á tknał poniekad/ j tego/ co ná mie w. m. kłáść raczyß/ á podobno y oſtátek w głowie ſwey vkował/ zda mi ſie żeby lepiey/ aby on ſam wßytkiego dokonał. Powiedzyał pan Lubelſki. Badźże w. m. teraz pánem Kriſkim/ á powiedz to/ czo rozumieß/ iż on powiedzieć miał. Zátym rzekł pan Lupá/ M. kſieże wieczerza iuż gothowa/ niewiem by był czás teraz páná Myßkowſkiego ſłucháć: podobno by lepiey do iutrá/ to odłożyć. Odpowiedział kſiadz Biſkup. Już rozumiem że ná to godzicie/ ábych ia wáßey rozmowy nie ſłuchał. Bá dobrze/ wiecia wam/ y iutro nie przekáże. Tu koniecz był tey rozmowy.

Koniec pirwßey kſiegi.

Kxyegá Wtora
Dworzániná.



Ielekroć z niemáłym podziwie-
niem rozbierałem tho v śiebie/ y
máczałem przyczyny/ ſkądby to
rosło/ iż ludzye ſthárzy niemal
wßyſczy ſkárżą śie ná dziśieyße
czáſy/ á ony pirwße zbytnie chwalą: gániąc te
ráznieiße ſpráwy náße/ obyczáie/ y to czegokol
wiek oni/ w młodośći ſwey nie czynili: á twir
dząc/ iż wßytko idzie co dáley tho gorzey/ thák
w dobrym á w porządnym życiu/ iáko też y w
inych wßytkich cnotách. Iáko powiedam my-
ślitem ná to częſtokroć/ y było ná co: bo wdy to
ieſt rzecz/ mimo wßytek rozum dziwna/ iż ße-
dziwe látá/ ktore zá długiem rzeczy doświád-
ßeniem baczenie/ y rozſądek człowieczy/ doſko
nálßy czynią/ w tey mierze ták błądzą: nie bá-
cząc/ iż kiedyby ták ßło/ co dáley to gorzey/ tho
ieſt/ iżby záwdy ociec był/ niż ſyn lepßy: iużby-
śmy byli nie teraz ále dawno do onego oſthá-
tniego kreſu złośći przyßli/ gdzieby śie pogor-
ßyć nie mogło. A wdy widzimy/ iż nie telko zá

tego náſzego wieku/ ále y zá dawnego/ zawdy ſtárzy byli w tym ſwym iákoby przirodzonym błedzie/ czo ſie s kſiąg pokazáć może/ zwłáſzczá s Komediy/ w ktorych iáko w źwierciedle żywot ludzki widzieć. Przyczyny thedy obłedu tego/ ia iney w ſwey głowie nie náyduie iedno te/ iż látá precz bieżąc/ biorą s ſobą wiele człowieczego dobrego/ y odeymuią śiłe/ á z nienagłá gubią żywość/ y ciepło przyrodzone z wilgotnośćią/ zá kthorym ginienięm/ człowiek ſie mieni/ żyły/ muſzkuły/ członki ſłábieią/ przez ktore duch náſz roſpoſtrza ſwoie władzą. A przeto/ iáko w ieſieni páda liſt z drzewá/ ták wten czás odchodzi od náſzego ſercá ono wſzythko/ co nam było w młodośći miło: á ná mieyſce dobrey á weſołey myſli/ wchodzi w nas zła/ á ſmothna/ á ieſzcze nie ſámá/ ále przywiedzie s ſobą wſzytki niedoſtátki/ wſzytki niewczáſy/ thák iż wten czás iuż nie iedno ciáło/ ále y duch w człowiecze choruie: á to co człowiek dobrego miał/ ábo widział ná ſwiecie/ wſzytko zginie/ chybá pámieć tylko zoſtánie/ á iákoby obraz onego lubego wieku/ gdy człowiek był młody: bo then czás ieſth iáko wioſná/ wſzythko ſie około nas ſmieie/ wſzytko ſie zda rowno/ niebo ſie kotłem

widzi/ á

widzi/ á ziemiá wßytká náßá: ná myśl nie przy
dzie boleśny śmetek/ ále rádośne wesele/ z dziw-
ną vciecha: owa Ray sie widzi/ przećiwko ine
mu czáśu. Zá czym boday by nie lepiey/ kiedy
przyśpieie włos śiwy/ á człowiek ná doł idzie/
vpußczáiąc to w czym sie kochał/ á wstępuiącz
w stárość iáko w ziemię/ (prosto ták iáko gdy
słońce ku zimie sie skłánia/ á ziemię zdzieráiącz
z niey kwiecie/ listh/ y trawę/ czyni obrzydłą/ á
kwáśną) áby brał záraz s sobą/ y pámięć tych
wßytkich roskoßy swoich/ y mogł tho ná sobie
przewieść/ nic z nich nie pomnieć/ co Temisto-
cles w rzeczách podobno przykrych/ radby był
vmiał. ábowiem ták są sfálßowáne smysłi ná-
ße/ iż też wielekroć podchodzą y wywráczáią
rozsądek/ á baczenie. A dla thego zda mi sie iż
stáremu człowiekowi ták sie to widzi/ iáko o-
wemu kthory w okręcie ná morze/ ábo w czoł-
nie ná rzekę z brzegu sie puśći/ bo pátrzáiącz ná
brzeg/ zda mu sie iż brzeg bieży/ á okręth/ ábo
czołn stoi/ á to w istej prawdzie ináczey sie ma/
ábowiem ták brzeg/ iáko czás/ y wßelákie kro-
tochwile/ w iedney mierze stoią/ á my w tey ło
dzi/ w thym okręcie/ gdzie śmierć ßtyruie/ pły-
niem ieden zá drugim/ po tym niebeśpiecznym
morzu/

morzu/ktore wßytko záleie/y pożrze/áni wolno do brzegu názad śie wroćić/ ále muśi człowiek wciąż pędźić/ á náſkakawßy śie po okrutnych wełnach/j nákarmiwßy śie srogiego ſtráchu/ nákoniec vthonąć gdy śie okręt o iáką rozbiie ſkále. A ták iż ſtáry człowiek bárzo nieſpoſobny ieſt do wiela rzeczy/do wiela zabaw/do wiela roſkoßy/wiec śie go też nic nie chyći/ áni roſkoßy vczuć może: ále iáko kto ma goraczkę/ iż mu oná gorącość/y ſkáżone wapory/ iezyk y podniebienie zepſowáły/ káżda rzecz ktorą ye/ ábo pije/ by naylepßa/ zła á nieſmáczna mu śie widźi/ták też j ſtárem/prze one nieſpoſobność/ (chociaż chćiwość w nich przedśie nie zgáſtá) wßytki zábáwy/ wßytki krotochwile zdádzą śie im nieſmáczne/nikczemne/á bárzo od onych rożne/kthorych oni záżyli: chociaż krotochwile tyż ſą co y pirwey. A przeto/ czuiac iż roſkoßy od nich odeßły/ſkárżą śie/y gánią czáſy dziśieyße/iákoby złe być miáły/ niebacżącz nic/iż odmiáná tá ſnich pochodźi/ á nie s czáſu. A záśie/ przywodząc ſobie ná pámieć przeßłe roſkoßy/ przywodzą też y czás ktorego to było/á zátym gi chwalą iáko bárzo dobry: ábowiem thák śie widźi/iákoby przychodząc on ná myſl/ przynośił s ſobą

co człowiek tegdy czuł
šił s ſoba wonia onego/co człowiek tegdy czuł
ſmácżnego. Jákoż wprawdzie ſerce náße brzy
dzi ſie/y nienawidzi tych rzeczy wßytkich/kto=
re były ſnámi w nießcżeſciu náßym/á w thych
ſie kocha/ktore były przy nas/ czáſu fortunne=
go. Owo dom/w kthorym człowiek miłował
kiedy/bárzo gi rad widzi/chociaż tám iuż y te=
go páná nie bedzie/ po kim znał łáſke: thákież y
pierſcionek/ábo iákażkolwiek ina rzecż/ktora=
by mu ſie zdálá być ſwiádkiem przeßłych iego
roſkoßy. A záſie ná druga ſtrone bárzo nierad
człowiek pátrzy ná zamek/ chocia dobrze budo
wány/w kthorym był kiedy więzniem: ábo ná
ßáte/ w kthorey był ránion: á znałem iednego
co z roſtruchánika (iż raz ſniego wypił ſyrop)
żadna miára pić nie mogł: ábowiem iáko on
dom/ábo pierſcionek/przywodzi ná myſl tho/
co ták bárzo miło wſpominác/ á nieinácżey ſie
człowiekowi widzi/ iedno iákoby tákowe rze=
cży były ná on czás/iedna cżeſcia iego roſkoßy:
ták záſie zamek/ábo ßátá/kłádzie przed ocżj on
nießcżeſny czás/ więzienia/ ábo rány/ zá czym
człowiek wezdrgnać ſie muśi/iákoby tedyż zás
przyść nań toż miáło. Táż przycżyná ia wierze
przywodzi náße ſtárce ktemu/ iż przeßłe czáſy
chwala/

chwala/á teráznieyſze gánia: wiec iáko o inych rzeczach/ták y o dworzech ſtárych mowia/ powiedáiacz támte ktore oni pomnia/ nierowno czyſtſze mnoſtwem oſobnych ludzi być/ niż the dziſieyſze: wneth s krolem Alexándrem/ ábo s krolem Ludwikiem Wegierſkim ná plácz/ zá tych powiedáia był świáth/ byłá miłość/ byłá zgodá/rzadko ſłyſzeć było/ by ktho kogo zábił/ by kto kogo podſzedł/ by kto kogo zdrádził/ ále pánowáłá wiárá/ſtátek/vprzeymość/ beſpieczen był ieden od drugie°/były dobre obyczáie/ powagá/ vczćiwość ná dworze/ iáko w twárdym iákiem klaſzthorze: Boże vchoway by był miał ieden drugiemu w on czás co przykrego powiedzieć/ábo iáko naimniey nieuczćiwie záchowáć ſie przećiwko białeygłowie: A teraz wſzytko opák/ bo niethelko miedzy dworzány práwi brátherſka miłość zgáſłá/y ono porzadne/á z dobremi obyczáimi zycie/ále iż nigdziej wiecey zazdrośći/złośći/roſpuſty/wſzetecznośći/zdrády/obłudnośći/ y wſzelákiej wymyſloney nieczn oty nie naydzie/iáko ná dworzech. Gánia też záſie y vbior náſz dziſieyſzy/ powiedáiac być krotki nie vczćiwy/ á długi zuchwáły. Owa niemáſz nic coby chwalili. Jákoż w-

Wtora.

prawdzie wiele iest rzeczy zgánienia godnych/ ábowiem nie może tego żaden ináczey rzec/ iedno iż miedzy námi śiłá iest złych/ á niecnotliwych ludzi/ y teráznieyszy wiek dáleko obfitszy iest niecnoty wszelákiey/ niż on/ kthory chwala stárcy: ále niebacżąc oni czym śie to dzieie/ wielkimi sa w tey mierze prosthaki/ bo chca áby sámo telko dobre/ bez niczego złego było ná świecie/ co być niiákż niemoże: ábowiem iż złe/ przećiwne iest dobremu/ á dobre złemu/ poniewoli/ á z musu/ iedno drugie dla they przećiwnośći przyrodzoney wspieráć/ á krzepczyć muśi: á ilko vbywa/ ábo przybywa iednego/ tylko wnet muśi vbyć/ ábo przybyć drugiego/ bo przećiwne sobie rzeczy/ iedná bez drugiej stać nie może. Pewnie/ kiedyby nie były krzywdy/ niebyło by ná świecie spráwiedliwośći: áni by było meżnych/ by nie byli nieśmieli: áni powściegliwośći/ by nie byłá rospusthá: áni zdrowia/ by nie były choroby: áni prawdy/ by kłamu nie było: áni szczesćia/ by niebyło nieszczesćie. A przetho dobrze ono mowi Socrates in Platonis Phædone około roskoszy á boleśći/ iż one pospołu człowiekowi nigdy nie przychodza/ ále gdy człowiek iedno s tych przyymie/ thedy y drugie poniewoli

niewoli wziąć muśi: Y powieda thám dáley Socrates/ iż Ezop/ by był miał ná to oko/ iáko wiele inych báśni złożył/ ták by też był te iedne nápisał/ około boleści/ á roskoszy/ iż kiedy Bog tych dwu miedzy soba nieprzyiacioł zyednáć á zyednoczyć nie mogł/ że ye spiał wirzchy do siebie tym sposobem/ iżby tám gdzie iest koniec iednego/ był ná tymże mieyscu drugiego początek. Abowiem widzi tho káżdy/ iż żadna lubość wdzieczna nie iest/ ieśli iej nielubość nie vprzedzi. Xomu może być miłe odpoczynienie/ ieśli pirwey nie vczuł niewczáśu s pracey? Xomu smákowáć może iedzenie/ picie/ spánie/ ieśli pirwej nie łáknał/ nie prágnał/ á sen go nie morzył? A przeto ia ták dzierże/ iż nie to było głowne przed sie wziecie nátury/ żeby ludzi chorobam/ niewczásom/ y doległościam poddáłá/ (bo sie to s tym nie rymuie/ áby oná kthora iest mátka wszytkiego dobrá/ miáłá sie ná to ráda/ y siła swa násádzić/ ábysmy my ták wiele złego mieli) ále co? w ten czás kiedy náturá szykowáłá nam zdrowie/ pociechy/ y ine dobrá/ á posyłáłá to ná świát/ tegdy niewczásy/ choroby/ y doległości/ werwáły sie zárász zá nimi: iáko y oto to/ kiedy oná człowieká tworzyłá/ potrzebá te

trzebá tego było/żeby ten domek głowá nàßá/ w ktorey ſubtylna rzecz rozum człowieczy cho wáć ſie miał/ cienkimi á drobnemi koſthkámi okryta byłá: pátrzmyß iáki wnet niepożythek/ zá tym pożytkiem przyßedł: żadna rzecz ták zle obwárowána nie ieſt/ przećiwko rázowi/ á v= derzeniu/ iáko głowá. Thymże thež ſpoſobem gdy cnoty weßły ná ſwiát/ zá łáſką/ á dobro= cią nátury/ záraz też złośći dla oney przećiwno śći ſpietey/ muſiáły im pomocz towárzyſtwá/ á z nimi poſpolu náſtáć/ ták iż/ záwdy gdi przy bedzie/ ábo vbedzie iednego/ nie może tho iná= czey być/ iedno iż tákież muśi przybyć ábo vbyć drugiego. Othoż nàßy ſtárczy/ kiedy chwala dwory ſtáre/ powiedáiac iż ludzie ná nich nie byli ták wyſtepni/ iáko ná tych terázniey ßych: niebacza tego iż też wiele oſobnych cnot/ wiele godnośći ná ten czás niebyło/ ktore w ludziech ſa theraz: czego wßytkiego nie ieſt dziw/ ábo= wiem z naylepßego z nayſłodßego winá/ gdy ye ná oceth obroćiß/ naykwáśnieyßy/ naymo= cnieyßy ocet bedzie. A przeto iż teraz rodza ſie ludzie z wietßym nierowno dowćipem/ niż ſie ná on czás rodzili: wiec kto ſie do cnot obroći/ zoſtáwi dáleko ná zad one/ ktore ſtárcy chwa=

la: á kto się też vda do niecnoty / będzie w niey nierowno znácznieyszy / niż kthory z dawnych łotrow. Niechayże thedy ći stárcy / thámtych swoich nie chwalą stąd / iż nieumieiąc zle czynić / nie czynili: bo chociaż máło złego broili / iednák iáko naygorzey mogli / á vmieli / ták czynili. A iż onego czásu ludzie / byli dáleko mnieyszego dowćipu / niż teraz / to łatwie káżdy poznáć może / s tych rzeczy kthore nam zostáwili / iáko s pismá ich / z budowánia / y z inych wszytkich rzeczy. Gánią ieszcze ći sthárczy w nas wiele rzeczy / ktore nie są áni złe / áni dobre / iedno iż ich oni w młodośći nie czynili / iáko vbieráć się ciepło młodemu / ieździć ná wozie / wozić łoszko s sobą / czo wszythko nicz nie wádzi / zwłaszczá kiedy iest pokoy: bo okrom pożytku / y wczásu / ktory iest s tego / iuż to ták w obyczáy weszło / iż thego nikt nie gáni / iáko nie gániono zá stárych / kiedy kto chodził bez vbránia / włosy vtrásione rospuśćiwszy / á s krogulcem cáły dzień / więcey dla stroiu / niż dla potrzeby: co w on czás było bárzo dobrze / á teraz / bárzoby się s tego śmiano. A przeto niechay nam też będzie wolno / zážyć obyczáiow nászego wieku / á stárzy niechay nam dádzą pokoy / kthorzy częstokroć

kroć chcąc sie chwalić/powiedáią thák/ Mnie
iuż było dwádzieściá lat/ á ieszczem od mátki/
áni od siostr nie był odłączon/ á potym do wie
lu lat niewiedziałem co iest fœmina: á teraz chło
piethá/dziecká/ ledwe s powicia wyszły/ á iuż
wiedzą wiecej łotrostwá/niż ná on czás ludzie
stali wiedzieli. Y niebaczą sie w thym/ iż mo=
wiąc ták/pokázuią ná oko/wietszy być domyst
v nászych dzieći/niż był v ich stárych. A ták nie
chay nie szemrzą przećiwko nászym czásom/ iż
w nich iesth pełno łotrosthwá/bo gdzie by tho
chciał kto wykorzenić/musiałby też wyniszczyć
záraz y cnoty/á niechay ná to pomnią/ iż zá o=
nych dawnych/dawnych osobnych ludzi/kiedy
ono swiat ták sie był wyniosł rozumy nád ludz
ki rozum bystremi/iż thez wyższey być nie mo=
gło/byli też nádez niecnotliwi ludzie/ktorzi/by
byli do tego czásu żywi/ták by byli złością/ná=
sze złe ludzi przeszli/ iáko cznothą/ dzielnością/
cznothliwe á godne przechodzą/czego pełne są
historie. Ale mam zá tho/że sie iuż tym stárym
dosyć odpowiedziáło/ chociaż troszke szyrokie=
mi słowy/ á wszákoż nie bárzo od rzeczy.
A gdyż sie tho pokazáło/iż one dáwne dwory/
nietelko niemáią nic nád te terázniesze/ ále są

dáleko podleyſze/zwłaſzczá ſtychuiac ie z dworem páná náſzego/záczznie ſie znowu rozmowá około Dworzániná.

☞ Gdy było názáiutrz po obiedzie/kſiadz Biſkup dla ſpraw Królá J. M. muſiał ná pokoy odyść: ále niż odſzedł/záſádził mieyſce ſwe ták iáko przed thym pánem Lubelſkim/ kthorego wſzytkim iáko ſiebie ſłucháć roſkazał. Zeſzło ſie było ku tej rozmowie coś wiecey niż przed tym dworzan/ y inych zacnych ludzi/ s kthorych káżdy chciał wiedzieć tho/ co wczorá pan Kriſki mowił: co gdy im powiedano ták iáko kto pomniał/ iedni chwalili iedno/ drudzy drugie/ á trzeci ſłyſząc ták wiele rzeczy/ ktore pan Kriſki Dworzáninowi vmieć każe/ y iákim chcze áby ſie vrodził/ powiedáli ták/ iż nie ieſt rzecz można/ áby kto ná ſwiecie ták doſkonáły náleść ſie mogł. A przetho vczyć tego czego człowiek vmieć nie może/ ieſt to práwi robotá dáremna. Byli záſie niektorzy ták báczni/ ktorzy dawáiac ná przykład Platoná/ Xenophontá/ Ciceroná/ iż ieden doſkonáła Rzeczpoſpolita wypiſał/ drugi doſkonáłego królá/ trzeci doſkonáłego wymowce/ omawiáli páná Kriſkiego/ iáko tego kthory też doſkonáłego Dworzániná

wymálo-

wymálowáć chciał: choć rozumiał iż tháki żáden być nie mogł: ále ktoby tego był naibliższy/ ten/ áby był mian zá naylepszeo: iáko gdy strzelcy z rusznic do tarczey strzeláią/ kiedy żaden w práwy posrzodek gdzie gwoźdź iesth nie trefi/ kto naibliżey gwoździá vgodzi/ then naílepszy klenot bierze. A v zawodu kto nie może być pirwszym/wiele ma przed trzeciem/ gdy wtorym przybieży. Po thym tedy krotkim poswarku/ gdy pan Lubelski milczenie kazał/ powiedzyał pan Lupá w the słowá. Pánie Myszkowski/ wielka to iest rzecz kthora ná w. m. włożono: to ktemu/ iż każdy kto tu w tym kole/ nádziewa sie vsłyszeć co osobnego: w czym áby sie nie záwiodł/ iest o czym stáráć sie w. m.

Thu nieczekáiącz áby pan Myszkowski odpowiedział/ rzekł ták pan Boiánowski. Mnie sie to rzecz wielka nie zda/ ábowiem kto co vmie/ iuż ná tho sposobny iest/ y wie kiedy/ y iáko czo czynić przystoi. Ná to pan Myszkowski ták odpowiedział. A thák pánie Boiánowski zda sie tho w. m. máłe brzemie/ kthore iest ná mie włożone: to iest pokázáć gdzie/ kiedy/ y iákim ksztáłtem dworzánin godnośći swey vżyć ma. Powiedział p. Boiánowski. Iśćie/ że sie mnie

rzecz to wielka nie widzi: owa ná tho wszytko dosyć ták powiedzieć/áby Dworzánin rozsadku/á baczenia był dobrego: iáko wczorá p. Kriski powiedział/co kiedy bedzie/ia thák dzierże/ iż bez inych regułek vżyć bedzie mogł godnośći swych Dworzánin/ y ná czás/ y dobrze: bo chcieć to wszytko zebráć/ iáko ná nić/ á subtylnie namnieyszey rzeczy zmácáć/ zda mi sie że to iesth rzecz y trudna/ y podobno niepotrzebna: ábowiem nierozumiem áby kto mogł być tháḱim mozgowcem/żeby chciał ná then czás gdy drudzy śpiewáią/szermowáć/ábo po vlicy chodząc táńcowáć po Włosku/ chociaż by też tho bárzo dobrze vmiał: ábo máiąc cieszyć smetną mátkę/ kthorey by syn vmárł/ popisowałby sie ná ten czás żárty/á trefnościa: iście że żaden báczny człowiek tego sie błażeństwá nie dopuśći.

Powiedział pan Myszkowski. Z grubym/ á ze znácznym błażeństwem wyiechałeś thu w. m. ná plácz/ iákoby nie mogł ieden głupie począć sobie/ mimo te táką widomą prostotę: á za w. m. niewieß/ iż obłedy nie są wszythki iednákie/może to być/ iż sie strzyma człowiek tego szaleństwá iásnego/ iáko to o ktorym w. m. powiedasz/ iż nie bedzie táńczował po vlicy/ á tego sie

tego sie nie ſtrzyma/ áby ſam ſiebie nie chwalik bezpothrzebnie á od rzeczy: ábo iżby ſobie w czim wſzetecznie nie począł/ábo iżby czáſem nie powiedział iákiego ſłowká/ rzkomo bárzo tre- ſnie/áno iż nie ná czás/ żaden ſie onemu nie roz ſmieie. Jákoż te głupie poſtepki czeſtokroć by= wáią czymśi pokrite/iż ich ten ſam nie obaczy/ kogo vwiodą/ieſli ſie im z wielką pilnoſcią nie przypátrzy: A czo rozum człowieczy/ á rozſą= dek/dla wiela przyczyn nie dobrze doyrzy: tho dopiero/kiedi wſtapi w nas chćiwość zbytnia czeſtki/práwie nic nie widzi:bo káżdy rad ſie s tim popiſuie/co rozumie o ſobie iżby vmiał:má ło ſie o tym pytáiąc tákli ieſt/czili nie/iáko o ſo bie rozumie. A ták máiąc ſie w tym Dworzá= nin dobrze ſpráwowáć/potrzebá mu naywie- cey iákieieś roſtropnośći/y baczenia: czo przed czym obráć: przy czym przeſtháć: czego zánie= cháć: co ieſth mnieyſzego/ co wietſzego/w rze= czach tych ktorych przybyć/ ábo vbyć może: iż= by znał/czo ieſt ná czás/ á co nie. Othoż chocia Dworzánin bedzie ták dobrego baczenia/iż po zna/ iáka miedzy czym ieſt roznośc/ iednák nie może to być/áby mu nie łatwiey przyſzło doiść thego czego prágnie/ kiedy mu ſie iáka regułka

 oczy

oczy otworza/á drogá sie pokaże/y mieyscá ná ktorych száńcowáć sie bedzie miał/ niż gdiby sie wszytko ták nie dzielacz/ ná rozsadek/á bacżenie iego puściło. Rzecż tedy páná Kriskiego wczoráysza/madra/ szyroka/ y dostáteczna około tego/co ma mieć/y vmieć Dworzánin/vczyniłá wemnie wielka boiáźń/ y wathpienie/ ábym temu co ná mie J. kN. pan Lubelski włożyć raczył/ thák zdołáć mogł/iáko wczorá pan Kriski swemu zdołał: tho iest áby sie vszom w. m. vczonym dosyć sstáło: ále wdy ábym iáko mogac vczesnikiem był chwały páná Kriskiego/ktemu chcac być pewien/ iż w thym ácż nic zle sobie nie poczne/kiedi sie w niczym iemu nie sprzećiwie: tedy/ták około slachectwá/iáko do wćipu/vrody/wdzieczności/y inych przymiotow ktore Dworzáninowi pan Kriski náznácżył/ ná wszytko zezwalam: á tego dokłádam/ iż ku nábyciu prawdziwey chwały/ y dobrego mniemánia v káżdego/á łáski v thego páná ná czyim dworze bedzie/potrzebá tego Dworzáninowi/ áby siebie sam/obyczáie swe/ y żywot vmiárkowáć/ y w pewna reze wstháwić vmiał: á vżyć mogł ná dworze tych dárow/ktore mieć bedzie/ bez zawiśći: czo iáko iesth rzecż
trudna/

trudna/ ſtad tho znáć możemy/ iż rzadki kto ku
tey doſkonáłośći przyßedł kiedy: bo popraw=
dzie s przyrodzenia tho ma káżdy człowiek/ iż
rádniey pogáni gdi co źle/ niż pochwali gdy co
dobrze: á ieſt w drugich iákaś złość przyrodzo
ná/ iż chocia znáia iáwnie/ że to ieſt dobre/ czo
widza: iednák ſádza ſie gwałtem ná to/ áby w
tym tám kakol nálezli/ ábo czo podobnego do
kakolu. A przeto Dworzánin/ niechay bedzye
w tym czo pocznie oſtrożny: w mowie/ y w v=
czynku roſtropny: niechay ſie nie telko o to ſtá=
ra/ áby iego godnośći/ y przymiothy były oſo=
bne/ ále też áby ſpoſob życia iego/ zgadzał ſie z
godnoſcia/ áby záwdy był iednáki/ á we wßy=
tkich rzeczach/ nie był nigdy od ſiebie rozny.
Lecz s tych wßytkich ſwych godnośći/ y przy=
miotow niechay vczyni iedne máſſe/ thák iżby
káżda ſpráwá iego/ pachnełá wßytkimi cnotá=
mi: iáko Stoikowie powiedáia/ iż madremu
to należy. Aczkolwiek w káżdym vczynku ieſt
iedná głowna cnothá/ wßákoż thák ſie s ſoba
wßytki cnothy poplotły/ że ich rozerwáć tru=
dno: y ták ſplecione ku iednemu kończu bieża/ á
do káżdey gruntowney ſpráwy/ wßytki ſie zgo
dzić moga. A ták trzebá áby ich Dworzánin v=

miał vżyć/ bo iż cznoty zdádzą śie czásem iákoby miedzy soba były przećiwne/ kiedy ie pospołu/ iáko ná sztychu/ postáwi/ iedná druga zdobić bedzie: iáko dobry málarz/ cieniem/ wysádzi rzecż/ y vczyni ia obla: á iásnoscia poda ná dála/ ná głebia/ zniży/ skróći/ podług potrzeby. owa kłádzieniem roznych farb/ iedney rzeczy/ druga wspiera: y vmieiac á wiedzac gdzie co przećiwko czemu położyć/ tho czo chce/ oczom ludzkim vkaże. Stadże owo iesth/ iż sie nam s podziwieniem podoba mąż záwołány/ kiedy vkłádnie/ á skromnie we wszytkim poczyna sobie: wiec/ ilko ono mestwo zda sie wietsze kiedy skromność iest przy nim: tylko też zásie skromność przy oney sierdzitośći/ śile/ á mestwie/ dobrze sie wietsza widzi/ niżby ták sámá byłá. A przeto kto máło mowi/ á wiele czyni/ niechwalacz sie sam z vczynku chwálebnego/ y owszem skłádáiac s siebie/ á czemu inemu przypisuiac/ rzecż pewna/ iż tá/ y druga cnotá/ iáśnieysza sie w nim pokaże: zwłasczá kto w tym bedzie báćznie postepował. Toż też rozumiem y o inych wszythkich przymiociech/ á godnosciach człowieczych/ iż iedná/ druga/ wieldze ozdobić może. Chce tedy áby Dworzánin nász/ gdy

czozkol-

cożkolwiek czynić/ ábo mowić będzie/ miał zá⹀
wdy w pámięci niektore regułki/ ktore y ná ká⹀
żdą rzecż śie zgodzą/ y zámykáią ná krothce w
sobie/ to wßytko/ co mnie powiedzieć należy.
A pirwßa iesth/ y naypothrzebnieyßa/ áby śie
strzegł nád wßythko (iáko pan Kriski wczorá
częstho przypominał) wydwarzánia. Potym
áby obacżył/ y vważył dobrze v śiebie/ co to iest
za rzecż/ ktora czynić ábo o ktorey mowić ma.
Záśie ná ktorym mieyscu/ wiec przed kim: kto⹀
rego czásu: przyczyne dla ktorey ia czyni: látá
swe/ záwołánie/ koniec/ ku ktoremu zmierza/ y
te rzeczy przez ktore ma przyść ku niemu. Otoż
s tákową przestrogą/ niechay śie stośuie bácz⹀
nie ku temu wßytkiemu/ czo mowić ábo czynić
vmyślił. Powiedziawßy to p. Myßkowski zá⹀
milkł troßke. W tym p. Kostká ták powie⹀
dział. The regułki w. m. zdami śie iż niewiele
komu pomogą/ á ia iedeн ták wiele teraz wiem/
iáko y pirwey niżem ie słyßał. Odpowie⹀
dział p. Myßkowski. Jeśli w. m. dobrze po⹀
mniśz/ pan Kriski wczorá powiedział/ iż gło⹀
wne záwołánie Dworzáninowe być ma/ Ry⹀
cerskie rzemiesło/ y ßyroce dosyć o tym mowił/
iáko mu śie w tym sprawowáć trzebá: tego iuż
powtarzáć

powtarząć nie bede/á wßákoż thá kthoram ia náuke ábo regułke dał/zydzie sie też widzimi sie tu do tego: á to ták: gdy dworzáninowi przydzie być wpotrzebie/ábo w iákiey vtarzsce: ma sie o to bácznie stáráć/áby sie iákokolwiek wyłeczył od zgráie/iżby w co namnieyßym poczcie ludzi/mestwo/á przeważność swa pokazał/ á ná oczach/ co nayzacnieyßych ludzi/ á możeli być sámego tego królá/ábo páná/ktoremu służyć bedzie: bo po prawdzie/ przystoi tho człowiekowi/ vmieć vżyć godności swey. Y ták rozumiem/ iż/ iáko tho sprosna rzecz iesth/ chcieć mieć dáremna á prożna/ gdy iey kto nie zásłużył sławe: ták też zásie nie przystoi odiymowáć ia sobie/ bedacz iey godzien/ábo nie stáráć sie o nie/tyle/ile ze wstydem człowiek stáráć sie może: gdyż thá iesth sámá/ prawdziwa zapłátha spraw poczćiwych. Otoż mieć w thym bacżenie/á wiedzieć gdzie/y o co/ wdáć sie w niebespieczeństhwo/ wiele ná tym należy. Bo drugi czuiac sie być meżem/bedzie tákim prostakiem/ iż gárło swe záwiesi ná nitce/thák w ten czás/ kiedy iedzie w picowánie/ábo gdy nieprzyacielowi kilká koni odgromić chce: iáko też/kiedyby sie przed wßytkim vsem potykáć miał. Cze
go dwo

go Dworzánin báczny nie vczyni/ ieſli bedzye pomniał przyczyne/ dla ktorey w pole wyciągnał/ á przyczyná niema być ina/ iedno ſámá telko ſławá. Gdy mu ſie też trefi w gończey/ ábo w kolczey/ ábo w Turnieiu być/ pomniącz ná ktorym mieyſcu ieſt/ y przed kim ſie popiſuie/ winien ſie ſtáráć/ áby nietelko był ſtroyno/ ále też y wárowno/ á gdzieby mu czego niedoſtawáło/ áby rádniey zániechał wſzytkiego/ ni żli by miał w czym zle począć ſobie: bo wymowki niemáſz dworzáninowi/ gdyż tho ieſt iego záwołánie. A przeto koń áby był piekny/ y dobry/ rząd zrzetelny/ ſwietny: bárwy the ktore poſpołu ná vbior złoży/ áby ſie s ſobą dobrze zgadzáły: wechtterowie áby trefnie vbráni byli: ná helmie ſwym/ iżby co miał oſobnego: Owa áby ták przyiechał ná plác/ iákoby w podziwieniu był v wſzytkich/ y ciągnał thák ludzkie oczy ku ſobie/ iáko ciagnie Mágnes kámień żelázo. Ku temu też y to przyłożę/ áby oſtátnim ná plác nie przyieżdzał/ bo poſpolicie ludzie/ pil niey pátrzą ná pirwſze kthorzy wyiádą/ niż ná oſtátnie: iż człowiek bedąc s przodku chćiwy/ áby widział co oſobnego: baczy/ y bierze ſobie w głowę rzecz naymnieyſzą: pothym gdy tego

ták wie=

thák wiele widzi/ nietelko hnet tego syt/ále sie też/prosto by iáka robota/ sprácuie.
Záśie gdy Dworzáninowi do rozmowy przydzie/ izby pomniał s kim czo mowić ma: áby z vczonym o ksiegach/ á z żołnierzem o woynie/ rzecz prowádził: á iesli mu siebie sámego w czym spomnieć przydzie/ tedy s táka przestroga/ iákoby sie niezdáło iż sie chłubić chce/ ále iż thák s trefunku/w powieśći tho przyszło: iáko wczorá o tym dobrze pan Kriski powiedział. Nie ták iáko on dobry pan pánie Kostká/o ktorymem niedawno w. m. powiedał/iż nálazł sobie rozmowe z iedna zacna białagłowa ktorey pirwey iáko żyw nie znał: y poczał powiedáć iáko wiele głow zábił: iáko iest meżny/y sierdzity: iáko s káżda bronia dobrze vmie/nákoniec nie odszedł od niey/áż ia poczał sztuk vczyć/puginała dobywszy: niebożatko białagłowá byłá ten czás wszytek/ iáko ná skrzipcu/ boiacz sie áby iey też ták nie zábił/ iáko ktorego z onych/o ktorych iey powiedał. A prawdá pánie Kostká/iż wdy te regułki moie náuczyć czego moga. pewnie then dobry pan/ by był pomniał s kim mowi/nie dopuścił by sie był tego błazeństwá. A ták iákom powiedział/ Dworzánin ná nygmnieysza

mnieyßa rzecż pátrzyć ma. To też ktemu/áby pomniał przed kim ſie s czym popiſuie/ y/z iákim thowárzyſtwem/ bo bym ia niechciał áby miedzy chłopſtwem ſiądał/ á tám tho pokázował/co vmie/ ábo ſie z nimi koßthował o płatna. Tu rzekł ták pan Boiánowſki. Muſielibyſmy my Polaczy ßermowáć nigdy nie vmieć/byſmy w Witemberku s kußnierzmi ßermowáć niemieli:zdami ſie iż te rzecż w. m. ſubtylnie wyciągaß/bo tám wiec w ßermierſtwie nie idzie o ſláchectwo/ ále kto dużßy/ kto czerſtwieyßy/á wieczey vmie: á śiłá/ mocz/czerſtwość/ y vmieiethność może być thák wielká w chłopie/ iáko we mnie: wiecz kiedy mie vbiie ßermuiąc/ábo pochodzi wzapáſy/nie iuż ia ſláchectwo ſtráce/á on go doſthánie/ ále ábo mu wietßą mocz ludzie niż mnie przypißą/ábo vmieietność:á w tym iednák pokaże ſie we mnie nie hárde ſercze/ iż z nierownym ſobie ſkoßtowáciem ſie nie ſromał: czo ludzie s podziwieniem zá dobre máią. Nie owßeyki ia też tego pánie Boiánowſki zákázuie/ (Odpowiedział pan Myßkow.) ále ták bych chciał/ iżby ſláchćic pocżćił tym nieſláchćicá/ nie iżby prawię iuż o płatną/ kto ma wziąć wieniec/ poyść

to miá=

to miáło. á ktemu chce áby ślachćić był nápoły wygráney pewien/ bo iesli ináczej/ nie rádze áby sie kusił: bo to iákoś nie przystoi záwołániu ślácheckiemu/ áby chłop miał w czym nád nim mieć gore. A tháк mnie by sie zdáło/ áby przy zgrái ácz nicz zániechał tego ślachćić: bo w tey mierze z wygránia cześć máła/ á s przegránia śilna sromotá. Sa thez y ine zabáwy dworskie/ ále tych wszytkich dworzánin/ (okrom ktore do rycerskiego rzemieslá naleza) vżywáć bedzie/ iáko nie swego dziełá/ pokázuiacz sie być nikaska niechćiwym áby go s tych fraszek iż ye dobrze czyni/ chwalono: á wszákoż gdy kczemu przydzie/ niechay znáć bedzie/ iż dobrze vmie/ ále iż w thym nic/ ábo bárzo máło ćwiczyć sie może. nie/ iáko ieden moj dobry przyiaciel/ ktory iż sie zbythnie w muzycze kocha/ kiedy s kim mowi/ á iż w mowie trefi sie iákie pomilczenie/ to wnet poćichu imuie sie spiewáć: á drugiego znam/ ktori/ iż kes po Włosku táńcowáć vmie/ y tedy/ y owedy/ idac po vlicy nieznácznie poskákuie: tenże też/ bo sie y szermowáć vczył/ ná potkániu s towárzyszem/ chocia thám ten niewie czo sztuká/ hnet stánawszy w kroku/ pokázuie/ iákoby miał odbić/ y pothym ciać ná nieprzyiacie-

przyiacielá. Tu p. Boiánow. powiedział. Trefniey ießcze czyni ieden pan/ co go wßyscy w. m. znacie/ ktory iż łuk duży ciagnie/ y niezle strzela/ káżdego kto iedno wdom do niego przy iedzie/ chocia czásem zdechliná drugi bedzie/ pyta iesliby z nim z łuku strzeláć chciał: nákoniecz gdy troßke dobrey mysli/ ták długo prosi/ ták długo vsiłuie/ iż/ by ktho iáko żyw łuku w reku niemiał/ muśi iemu kwoli strzeláć. Powiedział zasie p. Myßkowski. Siłá v nas tákich/ co nic lepiej nie vmieia iáko simulare cupressum, Miał prowádzić dáley rzecz swoie. Do tychże thez dworskich zábaw/ należy y thaniecz: á ná to Dworzánin ma też mieć pilne oko/ áby/ gdy mu przed pánem swym/ przy zgrái zacnych ludzi táńczowáć przydzie/ vmiał záchowáć státek/ powage przystoyna/ y miáre: tho iest/ iżby áni ßalenie názbyt/ á ze zbytnia checia/ áni też z wymyslona powaga czásu támtemu nieprzystoyna/ táńcował. Cudzoziemskich táńczow zwłaßczá w ktorych czerstwośći potrzebá/ zdáni sie áby ich przed pánem swym zániechał/ chyba ábo z roskazánia iego/ á ktemu w towárzystwie/ ábo w máßkárach: tám w ten czás zeydzie sie wßytko/ á może pokázáć dworzánin y

czerstwość swą/ y vmieietność. Gdzie by mu też przyszło być w máłym thowárzystwie/á w rownym/ nie miedzy cháſa/ tám/ y okrom máſzkáry táńcowáć rozmáicie/ y troſzke bespieczniey poczynáć sobie nic nie záwádzi. A nietelko táńcowáć/ ále y spiewáć/ gráć ná luthni nie sromothá: zwłaſzczá bedącz o tho proſzony: á wſzákże ták áby sie nie zdáło iż sie w thym zbytnie ćwiczy/ ále iż tho ma sobie iáko zá iedno igrzysko/ o ktore nic/ ábo dba máło: ácz ták/ we wſzytkich inych rzeczach pokázowáć ma. Wiec gdy bedzie dobrze to czynił/ stokroć ieſzcze wiecey ludzie/ ważyć ono sobie bedą. A iáko temu przystoi lutnie wziąć w reke/ gdy o to iest proſzony: ták záś owemu bárzo nie przystoi/ ktory przyſzedſzy gdzie miedzy ludzie/ zwłaſzczá iesli ieſzcze nieznáiome/ nie dádząc sie bárzo raczyć/ hnet wſzytko pokaże co vmie/ á czáſem y to czego nie vmie. Zá czym pomysli drugi sobie/ iż nie byłá ina przyczyná iego tám przyscia/ iedno tá/ żeby sie był s tym popisał. A przeto w tym y w káżdey iney rzeczy trzebá áby Dworzánin był ostrożny/ y báczny/ bo trudno tu wypisáć wſzytko to/ co mu sie trefić może. Ale gdy bedzie dobrym vznawcą/ to czásu/ to mieysczá/ to ludzi/

tych s kthoremi będzie/ á nád wßytko sam sie-
bie/iákiego iesth záwołánia/iákich lat/ trudno
kiedy ma w czym zbłedzić. Abowiem lećiwe-
mu człowiekowi ktoremu ßedziwy włos/drżą-
ce rece/zmárßki ná twarzy/śiedzieć spokoiem/á
paciorki piać każą/ gráć ná lutni/ ábo śpiewáć
bárzo nie przystoi: zwłaßczá iż wiecz w piosn-
kach/ wieczey niż czego/ záwadza sie miłośći: á
miłość stáremu/iáko przywoita/zna to káżdy.
Acz to bezecne dziecie/czásem kuśi sie/ y o stáre
go/á ciáło oziebłe/ ledwe nie skrzepłe/ ságrzać
y ożywić chce/ ná złość latom. Nie odey-
muy w.m. muzyki stárym. Rzekł pan Boiáno
wski/bo ia znam kilku sthárych kthorzy pieknie
śpiewáią/y nie dádza w tym żadnemu młode-
mu naprzod. Nie biore ia tego stárym/
Rzekł pan Myszkow. ále niechce áby sie z nich
ludzię śmiali: w gmáchu swym/gdzie nikth nie
słyszy/thám stárzec/áby frásunki swe/ á nedze
tego świátha wybił z głowy/ á słodkośći oney
niebieskiey záżył/ ktora w muzyce Pitágorás/
y Socrates być rozumieli/ śpiewáć/ ábo gráć
może. A chociaż by też iuż tego nie czynił/ thedy
dla onego zwyczáiu/ kthory wział w muzyce/
nierowno iey z wietßym smákiem słucháć mo-

 że/niż

że/ niż then ktory muzyki nie świádom: ábowiem iáko kowal/ chocia w czym inym słáby/ tedy reke/ dla onego zwyczáiu iż robi młotem/ duższą/ y czerstwieyszą nierowno ma/ niż drugi człowiek/ sycz moczny/ iedno iż práczowáć reki swey nie zwyczáił: ták też the vszy/ ktore przywykły melodiey/ lepiey ią znáią/ z wietszą roskoszą przyimuią/ y subthylniey rozeznáć ią mogą/ niż drugiego/ ktory sie w muzice nie ćwiczył: v ktorego dzwiek/ ták iáko przydzie/ thák odeydzie bez smáku. Aczkolwiek y zwirzethá/ czuią roskosz z muzyki. Tákowa tedy roskosz/ s sámego słuchánia muzyki/ przystoyna iest stárim ludziom. Toż rozumiem y o tańcu/ áby mu stáry dał pokoy/ owa wszytkich roskoszy człowiek potąhły/ pirwey zániecháć ma/ niżli go one/ prze stárość/ zániecháć á opuśćić máią.
Tu powiedział p. Lupá. Toć by nalepiey wyrugowáć od wszytkiego stáre/ á powiedzyeć iż dworzáninem być/ nie zeydzie sie/ iedno młodemu. Odpowiedział p. Myszkowski. A widziš w. m. pánie Lupá/ iż ći stárzy/ kthorzy sie w tákowych zabáwách kocháią/ chcą to pokázáć/ iż nie są stárzy/ y dla tego wiec owo fárbuią sobie brodę/ ábo w czápecce chodzą/ áby śi-
wizny

wizne zákryli/ áno tá ſzedziwość woła ná nie/ áby zábawam tym ktore młodem ludziom náleżą/ dáli pokoy: bo ſą ine zabáwy przyſthoyne człowiekowi ſtáremu. Rzekł pan Lupá. á coż to zá zabáwy? to podobno áby ſtáry młodym báiał. Odpowiedział p. Myſzkowſki. Bá y to ſie zeydzie/ Ale káżdy wiek człowieczy kłádąc w náſze głowe/ ine/ á ine myſli/ przynośi s ſobą/ y to co chwalić/ y to czo gánić może. Jáko ſtárzy/ iż poſpolicie ſą medrſzy niż młodzi/ powſciegliwſzy/ dáley páthrzą rozumem: wiec też záſie ledá co czáſem mowią/ by ſie iedno mowiło: ſą ſkąpi/ trudni/ nieużyći/ boiázliwi/ ſkrzethni/ dziwacy ná ſyny/ fráſunk záwdy w domu/ á łáiánie/ bo wſzytko chcą áby po ich woli ſzło. A młody człowiek záſie ſmielſzy/ hoynieyſzy/ ſzczyrſzy. Ale hnet ſie zwádzi/ nieuſtáwiczny/ predko ſie iednego rozmiłuie/ y záſie zá raz go opuśći: ná bieſiáde/ ná roſkoſz chćiwy: nieprzyiaciel wnet temu/ kto go s czego vpomina. Owa wiek ſtały/ á ſtáteczny/ to ieſt naylepſzy: iż człowiek iuż one dymy młode z głowy ſobie wyráził: y to co ieſt złego w młodośći zágubił/ á ſthárość thez ſurowa/ ze ſwemi złemi przymioty/ nie przyſtąpiłá. Ale ći ktorzy nie ſą

w tym pośrodku/máią się o to stáráć/ áby nie=
dostátki przyrodzone/ktore látá przynoszą/ ku
dobremu nákierowáli. Jáko stárzy/ ći niechay
sie strzegą zbytniey chłuby/á powiedánia o so=
bie/y inych przywar/ ktorem ich własne wyli=
czył/ ále niechay vmieią vżyć mądrośći swey/
biegłośći/wiadomośći wiela rzeczy/ktorey zá
láty á doświádszeniem dostáli/ áby sie do nich
iáko do bogow iákich/o ráde vbiegano: ktemu
áby to co wiedzą/ze smákiem powiedáć vmie=
li/ á k rzeczy: słodząc one powage swą/ kthorą
im szedziwość dáie/ státeczną trefnością: iáko
to widzimy wszytcy być w pánu Janie Grábi
s Tarnowá Kásztellanie Krákowskim/ ktory
do wysokich cnoth swych/ do doskonáley mą=
drośći/do wielkiey spráwy/ do grunthowney
dzielnośći w rzeczach woiennych/ iákowa w
żadnym Polaku/ zá ludzkiey pámięći nie było/
do powagi przysthoyney osobie swey/przyłą=
czył y to/ iż go s słodkiey powieśći iego káżde=
mu miło słucháć. Toć to zabáwy są ludzi sze=
dziwych/temi oni okrom tańcu/okrom muzyki
dobrze stáć mogą. Młodzi ludzie tákież/ nie=
chay thegoż baczenia będą: nie mowie/ áby sie
thymże kstałtem iáko y stárzy spráwowáli/bo
co sie ie

czo sie iednemu zydzie/tho drugiemu bárzo nie przystoi/y iest owo przypowieść ktho z młodu nie wyszáleie/musi ná stárość. Ale izby tłumili w sobie zbytki/młodemu przyrodzone: Jákoż mnie sie bárzo podoba páchołek młodi/zwłaszczá ten/co sie para rycerskim rzemiesłem/ktory owo ma w sobie/coś troszke powagi/ á gdy do czynienia przydzie iż niewiele mowi:ábowiem zda sie iż tákowy/ ma coś przed drugimi młodemi. Nád to ieszcze/ iż sie wnet ná tákiego oglądáia/ y pomyśli drugi sobie/ zle s tym kunsztowáć/ niemász tu płochey á bystrey zapálczywości/ále státeczna sierdzitość/ ktora rozum/ á baczenie/wzbudza/y rzadzi. Y thákoważ też sierdzitość (bo záwdy z wielkie° sercá roście/) náyduie sie w źwirzetach sláchetnieyszych/iáko we Lwie/w Orle. Ani to iest bez przyczyny/bo tákowe rozgniewánie/kthore bez wiela słow/ iákoby niespodziewáne/ záraz ták wszytka siła/iáko kulá z działá wypada/nierowno gwałtownieysze iest/nizli tho ktore sie z nienagłá zápala. Przeto owi/ co sie mieca/łáia/wyzywáia/groża/przed bitwa/pospolicie hnet złoża/y ostábieia/gdy ku rzeczy przydzie/nie inaczey ie dno iáko ow pies ktorego z łáncuchá spuszcza/

 bo sie

bo sie wymoże/wysili/ w onym miethániu/ w onym tárgániu/ iż nicz ogniá w nim nie zostá=nie. A ieszcze bych przyrownał thákowe ludzi/ do owych pácholąt/ kthore w nocy po vlicy i=dąc śpiewáią/ bo im owo nie z wesela przycho dzi/ ále iż sie boią/ więc czynią tym sobie dobre serce. A ták iáko w młodym páchołku/ chwalą ludzie státeczność/ á postánowienie/ bo sie zdą iż iuż one dymy młode/ oná płochość w nim v=stáłá: ták záśie káżdemu sie podoba ow stárzec żywy/ktory sie krzepczy/więcey sam sobą/á ser cem dobrem/niżli/áby mu ciáło mdłe/co mocy przydawáć miáło. A tą rzeczą zda sie być w o=nym pośrzednim wieku/ kthory zgrzybiáłości (iż thák mam rzec) nie doszedł/á młodość ná=zad zosthdáwił: iáki czás powiedáią ludzie być naylepszy. Ktemu może o tákim człowiecze to rozumieć/iż młode látá swe/nie rospustnie stra wił: ábowiem kto w młodośći powściegliwie żywie/ten miewa stárość nie zemdláłą. Ale ie=szcze nie dosyć ná tym wszytkim czom wyliczył Dworzáninowi/ ku nábyciu łáski thego páná ktoremu służyć będzie/ y ziednániu sobie miło=śći v wszytkich: ieśli w spolnym życiu/á w tho=wárzystwie nie będzie miał tych przysmákow/
tey przy=

tey przyiemnośći/ iżby śie do niego ieden przed drugim vbiegał. A w tym trudno podáć náukę kthora/dla roznych rzeczy/ roznych trefunkow/ktore w życiu przypadáią: ktemu iż káżdy człowiek inákßy iesth/ bo pary ludzi iednákich głow/ktorzy by we wßytkim byli sobie podobni/nie naidzie ich ná świecie. A przeto kto chce vyść dobrze/ miedzy ták wielem ludzi/ y vdáć śię zá iednego z nich/ potrzebá mu swego własnego á dobrego baczenia/y rozsądku: á znáiąc co w kim iest/ czym then od tego rozny/ áby śie też y on odmieniał ná czás: według przyrodzenia thych miedzy kthoremi żyć będzie. Toć ia więcey dáć ná rozum nie vmiem/ áni inych regułek wiem/okrom tych ktorem iuż wyliczył.

Rzekł thu J. M. pan Lubelski. Mym zdániem/zdzieraż śie W. M. pánie Myßkowski s pracey/nie iżbyś w. m. niemiał czo powiedáć. Ale/ iż ia tu s poruczenia J. M. kśiedzá Biskupá mam zwirzchność/roskázuie to w. m. ábyś w. m. ták długo mowił o teyże rzeczy/áż do tego czásu/ iáko p. Kriski wczorá. Ja dáley nie mam co mowić Odpowiedział p. Myßkow.

Rzekł záśie pan Lubelski. Niewiem byś tho w. m. drugiraz/ rozmyśliwßy śie powiedzieć mogł.

mogł. Wiecz w. m. ták słábo o swym rozumie dzierżysz/iżbyś niemiał mocz/godzine/y kilká o ktoreykolwiek/chocia błáhey rzeczy/mowić: á byli ludzie/ iáko w. m. wiesz/ kthorzy ledá czo wziąwszy przed sie/ dobrze o tym mowić/y pisáć vmieli: Był ieden ktory chwaląc muche/księge nápisał: drugi chwalił quartane febre: trzeci łysine: wiec y morowego powietrza chwałá/iest ná pismie: iest węgorzowa/iest mozdzyrzowa/ y inych chwasthow. Owa ći o ledáczym/mowić dobrze/y szyroko mogli/á w. m. o rzeczy/w ktorey iest płaczu dosyć/ mowić nie bedziesz vmiał? Odpowiedział p. Myszko. Nie kłáde sie ia s tymi tám rowno/wielkie tho głowy były: ále gdyż nie może ináczey być/ bedę ia iuż poty mowił/ poki mi w. m. każesz/ tego wiere niewiem będzieli dobrze. Towárzysthwo miedzy dworzáninem/ á pánem/zda sie iákoby żadną miárą być nie mogło:tho dla tego iż sobie są nierowni: Ale iednák/ták sie to porowna/kiedy dworzánin będzie záwdy ná thopomniał/iż on iest sługá/á pan/ pánem: ktemu iż páná swego prawdziwie miłowáć/y we czći iáko ziemskiego bogá mieć będzie: wszythek sie stosuiąc ktemu obyczáymi/ sposobem żyćia/checia szczy=

cią szczy=

cia ſzczyra/ áby mu ſie czo naywiecey podobał: ábowiem po tych godnoſciách náznáczonych/ kthore dworzánin w ſobie być pokaże/ tho ieſt rzecz nayczelnieyſza. Tu p. Lupá powiedział. Thákowych dworzan dzie[illegible]ánie Myſzkowſki bárzo wiele/ boś tu w. m. ná krotce/ á włoſnie pochlebce chytrego wymálował. Odpowie dział p. Myſzkowſki. Y owſzem dáleko táki bedzie od pochlebce/ bo pochlebcá áni páná ſwego/ áni przyiacielá nie miłuie. A Dworzánin/ iákom powiedział to ma mieć nád wſzytko/ áby miłuiąc páná ſwego/ woley iego/ y rośkazániu doſyć czynił/ czo może czyſcie być bez pochlebſthwá: bo ia rozumiem w rzeczach przyſtoynych/ á poczćiwych/ ábo ktore nie ſą áni złe w ſobie/ áni dobre: iáko ieſt grá/ ábo obieránie ſie w iedney rzeczy/ bárziey niż w drugiey: w czym chce/ áby ſie ſtoſował dworzánin (chociaby go też s przyrodzenia tá tám rzecz mierziáłá) ku páńſkiey woley: iżby widząc go pan/ záwdy ták mniemał/ że mu czoś wdzięcznego powiedzieć chce. A ku temu ták przydzie/ kiedy bedzie miał w ſobie to baczenie/ ten dowćip/ że pozna czo ſie pánu podoba/ y czym wniść w łáſkę iego może: á ſam ná ſobie to przemoże/ iż ſie bedzię ko=

dzie kochał pánu kwoli w tey rzeczy/kthora by go śnadź s przyrodzenia mierziáłá. Już thu przydzie zostáwić zła myśl domá/ á przed pánem z wesoła twarza stáwáć/nie pochmurno/ áni niemo/ iáko wiecz owo drudzy/ s kthorych twarzy to znáć/że sie ná páná gniewáią/co iest rzecz/bárzo sprosna. Ktemu niechay nie bedzie dworzánin obmowcza złośćiwym: zwłaszczá o pánie o swym/ iákoż to ná dworze pospolita/ iż ći kthorym pan naywiecey vczynił dobrego/ ktore s ciemnośći ná świátło/z błothá ná suszą wyrwał/ y vczynił pány/ naybárziey sie wiecz ná páná skárża/y naigorzey o nim mowią:á to rzecz iest bárzo nie przystoyna/ nietelko thym/ kthorzy dobrodzieystwo od páná wzieli/ ále y tym kthorychby kiedy co nietrefnego od páná potkáło. Nád to moy Dworzánin/niechay nie bedzie wszetheczny/ niechay nowinek nie nośi/ niechay ostrożnie mowi/áby miásto zátrefnowánia/nie obráźił: álbo chcac k smáku czo powiedzieć/áby nie trefił w bolace mieysce. Záśie niech nie bedzie ocietny/sporny/swarliwy/ iáko niektorzy co sobie żadney rzeczy bárziey nie vpodobáli/iáko sie ludziom przykrzyć/ prosto by muchy lecie/á niechay ktho/iáko chcze iásną

prawde powie/ tedy oni káżdemu ſpor trzymáią/ á przećiwko prawdzie mowią: ktemu niechay dworzánin ledá czego nie mowi/ niechay ſobie prożnej ſławy nie czyni/ niech ſie nie chwali/ prawdá w vściech niechay záwdi bedzie/ nie kłam/ áni pochlebſtwo. Niechay w nim znáczna bedzye ſkromność/ ſtáthek/ á powagá nie brzydka/ páná záwdy máiąc w tákowey vczćiwośći/ iáko przyſtoi. Nie ták iáko wiec owo drugi/ co ſobie poczyna s pánem iáko z brátem: ábo ow ktory ná potkániu z iákim wielkim woiewodą/ by z nim iedno raz iáko żyw mowił/ hneth k niemu bieży wßetheczńie/ z dziwnemi śmießki/ y wda ſie w rzecz/ iáko s tym/ s kim by żył zá iednego. Abo nigdy/ álbo bárzo rzadko/ ſam zá ſobą páná ni ocz niechay nie prośi: áby pan niechcąc iego tym obráźić/ kiedyby dla niego nie vczynił/ nie muſiał czáſem z niechecią tego pozwolić/ o czo by go on prośił. A kiedy też przez kogo inego páná prośić vmyſli/ tedy bedzie miał oko/ ná czás ktorego ma prośić: wiec o rzeczy ſłußne/ y przyſtoyne/ prośić bedzie/ odiawßy od prosby od ſwey to/ coby páná obráźić mogło/ ktemu vłatwiwßy wßitko/ áby pan bez trudnośći żadney/ mogł ono vczynić. co kiedy bedzie/

dy bedzie/ nigdy sie pan nie wymowi: á ieśli sie wymowi kiedy/ thedy iednák nie bedzie rozumiał/ żeby sługá/ thym sie obráźić miał. Abowiem pánowie/wielekroć/gdy czego dla kogo ná wielką/ á z vśiłowániem prosbe/ nie vczynią/rozumieiąc iż támten/ták bárzo tego prágnąc/ á niemogąc kthemu przyśćś/ muśiał sie obráźić: poczynáią wiecz od niego stronić/áż ku temu przydzie/ iż im tákowy człowiek ná wieki obrzydnie. Nád tho ieszcze dworzánin niechay sie ná pokoj páński niewezwánym będąc/ nigdy nie ćiśnie/chociaż by też był dobrze wziętym v páná: bo pánowie ná pokoiu/ chcą thez mieć te wolność mowić/ y czynić co sie im podobá: czego niechcą áby then słyszał/ ábo widział/ ktho tho rozbieráć v siebie/ á one posedzáć może. A przeto zle to káżdy czyni kto gáni sthąd pány/ iż pospolicie biorą do komory ludzie/ktorzy nic inego nie vmieią/ iedno dobrze służyć: bo niewiem czemu pánom nie ma to być wolno/co nam chudym: to iest/áby w komorze mowili y tho/ y owo/ dla krotochwile. A thák Dworzánin gdy mu przydzie być ná pokoiu s pánem/ieśli inego czásu/y ná inym mieiscu sprá wował rzeczy poważne/á potrzebne/ thedy sie

iuż tám

iuż tám nie żyda/ále ie ma odłożić ná iny czás/ y mieyscze: á w ten czás niechay tym báwi páná/ czym by sie vcieszyć pan mogł: áby mu nie przekáźił oney ochłody/dla kthorey odszedł ná pokoy. Ale w tym/iáko y w káżdej iney rzeczy/ naywiecey sie o tho ma stáráć/áby pánu nie obrzydł. Łáskáwey twarzy páńskiey/ y wszelákiego inego pokázu łáski/niechay zbytnie/á iáwnie nie łápa/ iáko drudzy są tego ták chćiwi/ iż gdzieby teº nie ználi/ zda sie im iákoby wnet mieli vmrzeć. Wiec kiedy kászczek w czym nie łáske bacza/ ábo iż kogo inego przed soba/ widza być w łásce/to sie ták bárzo griza/iż żadna miára oney zazdrości pokryć nie moga. Skad to wiec bywa/iż sie z nich ludzie śmieia/ y pánowie czásem ná złość im ledá komu łáske pokázuia. A ieśli zásie są w wielkiey łásce/ to sie nia ták bárzo vpiia/ iż niewiedza co czynia/ przed rádościa: chcieliby zezwáć wszytkiego świátá/ áby sie im podziwował/y porádował/iż ku temu przyszli/ co im iest wielka nowina. Tákowym niechay nie bedzie nász Dworzánin: ácz łáske páńska/ y wszeláki iey pokaz/ chce áby sobie ważył/ále nie ták bárzo/iżby sie też bez tego obeyść nie mogł. Wiecz/ kiedy bedzye łáske

znał/

znak/niechay nie pokázuie/ iż mu tho w dziw/ á wielka nowiná: áni też łáská niech nie gárdzi/ iáko niektorzi/ co z głupstwá puszczáiąc wszytko mimo sie/ dáią ták znáć ludziom/ że one° czim ich pánowie czczą/ znáią sie być niegodnemi. Ale kiedy go pan czym poczći/ niechay sie iákoby troszke zbrania/ pokázuiącz iż tho zá wielką rzecz v siebie poczyta/ czym go pan nádárzyć/ á ozdobić chce/ áby pan tym vśilniey/ y z wietszą chęcią konał ono. Abowiem/ im sie thego człowiek więcey zbrania/ tym bárziey pokázuie/ iáko tho zna/ iż go sobie pan wieldze waży: y ktemu też/ łáská oná/ tym sie wietsza widzi/ im ią sobie człowiek bárziey droży/ y ku wiethszey czći swoiey/ być ią rozumie. Toć táka gruntowna łáská/ wzietym iednego hnet vczyni/ bo iż iey człowiek nie zbytnie biega/ káżdi rozumie iż rośćie/ zá cznotą/ zwłaszczá kiedy ktho ku temu ieszcze iest skromnym. Kto sie z w. m. themu przypátrzył/ kiedy owo ktho wszetecznie wda sie w rzecz s swym pánem/ iáko pan/ ábo mu nic ná iego słowá nie odpowie/ ábo iesli odpowie/ tedy s kwáśną postáwą/ á bárzo nierad. A przeto kto chce znáć łáske páńską/ niemász lepszey y bliższey drogi/ iáko ią zásłużyć/ y być iey

godzien:

godzien: bo to ostátnia/ kiedy kto widząc thowárzyszá swego/ dla iákiey rzeczy być w łásce/ chce thymże strychem iáko on iść/ y przyść ku tákiemuż mieyscu: Omyli tho bárzo pretko/ bo nie wszytkim iedno przystoi: bedzie drugi człowiek ták trefny/ s przyrodzenia/ iż co iedno rze cze/ tho sie wnet iest śmiać czemu/ prosto by sie miał ná to telko sámo vrodzić: Drugi zásie komu to nie przystoi/ á iż ma czoś poważnego w sobie/ niechay bedzie iáko chce mądry/ żadną miárą ták w to nie trefi: y owszem chcąc zátrefnowáć/ bárzo rychło tym sie ohydzi: á prosto ták mu to bedzie przystało/ iáko onemu osłowi/ ktory s pánem ták chciał igráć/ iáko piesek.
Przeto potrzebá/ áby siebie sam człowiek dobrze znał/ y swoie śiłe: á ku temu dopiero/ żeby sie stosował: obaczáiącz czemu sprostáć/ á czemu nie sprostáć może. Niż w. m. pánie Myszkowski dáley zaydzieß/ Powiedział pan Lupá. chce mi sie tu w. m. troszke zábáwić. Ieslim ia dobrze wyrozumiał/ powiedziałeś ták w. m. kto chce mieć łáske páńską/ trzebá żeby ią zásłużył/ y był iey godzien/ á iżby czekał te go rádniey kiedy mu ią pan/ s swey chęći pokaże/ niż iey ma sam wszetecznie łápáć. Mnie sie

náuká tá w. m. nie podoba/ bo wszytko widzę v dworuináczey/wszeteczeństwo płuży/ á skromność zá głupstwo máią. Nákoniecz doznałeś tego w. m. sam/ iż niektorzy v nászych pánow będąc pirwey w máłey cenie/ wszeteczności potym ku wielkiey łásce przyszli. Skromnego/ á státecznego/nigdym ia w łásce nie widział: ieśli w. m. kthorego pomnisz/ proszę námień mi go w. m. Odpowiedział p. Myszkow. Nie wszytkoć też to wszeteczność/ktorą się w. m. wszetecznością widzi: ma drugi w sobie bespieczeństhwo iákieś szczyre/ á otworzyste/nie pátrząc bárzo ná ceremonie/y powiédáią ták ći ktorzy bywáli we Fránciey/iżesmy my Polaczy Fráncuzom w tym/ ábo oni nam/ bárzo podobni: bo też oni s pány swemi/obchodzą się wielką swobodą. A też v nas ieśli ktho wychodzi w tym bespieczeństwie z miáry/ prawdá iż pánowie rádzi się wiec stákiemi w rzecz wdáią: ále przedsię skromny/ á godny człowiek/ ma wszedy przodek. Ktemu nie iednych obyczáiow są wszytcy pánowie/ y nie możemy im tego słusznie przypisáć/ iżeby się we wszetecznikach wszytczy kocháć mieli: Znam ia te pány/ kthorzy ná wszetecznego y pátrzyć nie mogą/á skrom-

ga/á ſkromnego/miernego bárzo miłuią. A to przytym/że ia thu ſámey gołey ſkromnośći nie kłáde/ ále z godnoſcią poſpołu złączoną: bo to oboie czyni człowieká wzietego/ y wdzięcznego v ludzi. Niepotrzebá ſkromnemu áby o ſobie wiele wołał/godnoſć á ſpráwy iego poczćiwe/te zań będą mowić/te ſáme będą go chwalić/ y nierownno pokażą ſie wiethße/ y chwálebnieyße/ kiedy wßetheczność przy nich nie bedzie. Ale iednák y w thym/ iáko w káżdey iney rzeczy miáry potrzebá/ bo kiedy też kto názbyt ſtáteczny/á ſkromny/hnet go ábo zá hárdego/ ábo zá głupiego mieć ludzie będą. Dworzánin náß kiedy mu z rzeczy przydzie/ á czás ieſt potemu/niechay vcießyć mową/ zwłaßczá w rzeczach mnieyßych/ y o wßytkim gładcze/ y dobrze mowić vmie: á kiedy thez záſie w poważnych rzeczach/ niechay mądrze/ á roſthropnie rzecz prowádzi: ſtoſuiąc ſie záwdy ku obyczáiom tych ludzi/miedzy ktoremi żyć bedzie. Ale nád wßytko potrzebá/áby był dobrym cnotliwym człowiekiem/ á ſwe ſpráwy wßytki áby kierował ku dobremu:niechay nie bedzie zawiſny: niech ni o kim źle nie mowi: niechay ſobye łotroſtwem á niecnothą łáſki páńſkiey nie iedna. Pan

dna. Pan Lupá ták záśie powiedział. Pewnie thák/ dworzánin ten nie wskura/bo dźiś rychley ieden niecnotą/niż cnotą vrośćie. Odpowiedział pan Myßkow. Niemow tego w. m. ábowiem tym sposobem mu śieli by tego wieku wßytcy pánowie/zli być czo ich iesth ná świećie/czego vchoway Boże. Wiele iest dobrych świetych pánow/ktorzy cnote miluią. Ale gdzyeby Dworzánin/ zá swym nießczęśćiem/ná złego á niepobożne° páná trefił/ hnet skoro to pozna/ ma odstáć od niego/ to dla tego áby śie nie zdał być pochwalcą złych rzeczy/ á ktemu chceli vyść tey napáśći/ tey męki/ ktora cnotliwi ludźie ćirpią/ służąc złym pánom. Powiedział p. Lupá. Trzebá páná Bogá o to prośić/ áby nam dobre cnotliwe pány dawał/ bo kiedi go wiec dostánie człowiek/iuż tákiego iáki iest/ćirpieć muśi. Sláchćic poććiwy/kiedi śie iuż záwiedźie/á przistánie/wiele rzeczy iest/ kthore go ná onym mieyscu zátrzymywáć będą: Owa dworzánin iest wtey mierze iáko ow ptaßek/ ktory śie w głodnym kráiu wylągnie/ bo chociaby śie/indziej záleciawßy/mogł mieć lepiey/ iednák mieyscá nie odmienia/ á thrwa/ tám gdźie śie vrodził. Mnie śie ták widźi/

Odpo=

Odpowiedział p. Myszkow. iż człowiek/ więcey sie ma ogledáć ná swoie powinność/ niż ná wszytki támte przyczyny/ kthoreby go zátrzymáć mogły. Zgołá by iedno nie ná woynie/ ábo nie czásu iney gwalthowney potrzeby/ ábo nieszczescia páná swego/ pod ktory czás dworzánin bez obrázy sławy swey/ odiecháć niemoże: tedy záwdy inedy nietelko wolno/ ále powinien zániecháć sługá złe° páná/ to dla te° áby miedzy dobremi vyść mogł/ bez vszczypku: bo nie dármo mowią/ Jáki pan/ táki kram: A zwłaszczá ieszcze kiedy tho pokaże/ iż ina przyczyná nie była iego odsthánia/ iedno niepobożność páńska. A o tym czo w. m. rozumiesz pánie Myszkowski (Rzekł p. Boiánow.) Przystoili śláchćicewi tego páná ktoremu służy/ we wszythkim słucháć/ zleli/ dobrzeli: pocżćiwieli/ ábo niepocżćiwie: owa vfáiąc mnie pan/ y rozumieiąc że dla niego wszytko vczynie/ roskaże mi ábych zábił kogo/ iemu kwoli/ mamli ia to vczynić/ czy nie. Odpowiedział p. Myszkow. Masz w. m. pánie Boiánowski/ y káżdy pocżćiwy człowiek páná swego w tych rzeczach słucháć/ ktore iemu są pocżćiwe/ y pożyteczne/ nie w tych/ ktore są y nieczeźćiwe/ y szkodliwe.

Roſkazałby mnie pan moy/ ábym zdrádził/ nie telkom nie powinien tego vczynić/ álem powinien nie vczynić/ y ſam dla ſiebie/ y prze tho/ ábym nie był przyczyna lekkośći páná ſwego. Acz poprawdzie wiele ieſt rzeczy/ ktore ták ná pirwſzym pożrzeniu/ zdádza ſie dobre/ á ſa złe: drugie záſie/ zdádza ſie złe/ á ſa dobre. A przeto bywáia te czáſy/ kiedy dla páná ſwego nietelko iedne oſobe/ ále wiele tyſieczy zábić przyſtoi: tákież y ine rzeczy czynić/ ktore/ mogłyby ſie iednemu z przykrá ná nie weizrzawſzy/ zdáć złe/ á wdy złe nie beda. Powiedział p. Boiánowſki záſie. Tegoż bym ia rad ſłuchał/ ábyś mie w. m. náuczył/ iáko rozeznáć rzecż/ kthora ieſt prawdziwie dobra w ſobie/ od tey kthora ſie/ telko ták widzi. Odpowiedział p. Myſzkow. Odpuść mi w. m. niechcze zábrnać ták głeboko/ długiego czáſu trzebá/ ná táka rozmowe: ná baczenie w. m. to puſzczam. Rzekł p. Boiánow. Wiec mi to ácż nic w. m. powiedz/ Gdyby mnie pan moy poruczył iáka ſpráwe/ y powiedział wſzytek ſpoſob/ y kſthałt/ iákobych w tym poſtepić miał: á ia bedac w tym punktcie/ widziałbych/ iż moge pánu lepiey poſłużyć/ gdziebym nieco od iego roſkazánia odſthapił:

Wtora.

mamli ia przedſie ták czynić iáko pan roſkazał/ nieodſtrzeláiac ſie nic od iego náuki: czyli vczynić ták iáko mi ſie lepiey widzi. Odpowiedział pan Myſzkow. Jeſt w tey mierze dekret Manlia Torquata/ ktory dla vtwierdzenia hetmáńſkiey władzey/ y regimentu/ á izby pohámował wludziech ſwa wola/ zwyciezył wtim ſam ſiebie/ y przyrodzenie/ á roſkazał o niepoſłuſzeńſtwo ſyná włoſnego zábić. Jákoż wprawdzie rzecz ieſth bárzo niebeſpieczna/ wykroczyć z roſkazánia páńſkie°/ bo w tym człowiek pokázuie/ iż wiecey vfa ſwey głowie/ niż onego rozumowi/ kogo ſłuſznie ſłucháć miał. wiec kiedy ſie człowiek w tey mierze/ ná ſwym mnimániu omyli/ á iż mu ſie ták nie zdárzy/ iáko ſie ná dziewał ále opák/ to iuż pirwſza winá/ iż niebył poſłuſzny páńſkiego roſkazánia: druga winá iż ſkáźił/ á wywrocił ono/ co miał vczynić/ bez żadney wymowki: zá co karánie nieodpuſzczone záſłużył. Jeſli też záſie dobrze ſie zdárzy/ thedy ſzczeſciu zá to dziekowáć przydzie. Ale przedſie niemáſz co chwalić/ bo to w obyczay wchodzi/ lekce ſobie ważyć roſkazánie przełożonych ſwoich: á iż ſie iednemu poſzczeſći/ ktory podobno dobrze wſzytko vważywſzy/ roſthropnie

 począł

począł ſobie/ y ßczeſcie mu też ktemu pomogło: wiec drugi trzeći/ dwudzieſty proſtak/ bedzye ſie thež chciał tego w rzeczach wielkich poważyć/ áby iedno okazał rozum ſwoy/ á władza: y vczyni wßytko podług ſwey myſli/ s czego potym wiele ſie złego vrodzi. A ták to moiá rádá/ áby człowiek pirwey dobrze tho vważył v ſiebie/ czo wietßego ieſt/ ieſli pożythek z rzeczy tey/ (zdárzyli ſie) ktora ináczey/ niż pan kazał vczynić ma: czy ßkodá/ gdy ſie niepoßcześći: bo ieſliby ſie wielki pożytek pokázował/ zá zdárzeniem/ á ßkodá máluczka zá niezdárzeniem/ thám ſie może ważyć ieden wyſthepić nieczo z náznáczonego od páná kreſu/ náſláduiacz w tym owego chytrego graczá/ ktory kope/ ná ſto złotych waży. Ale ieſliby widział/ iż z iego nieposłußeńſthwá á wykroczenia s kreſu/ ßkodá wielka/ zá niezdárzeniem/ á pożytek bárzo máły zá poßczeſcieniem przyść by miał: thám nie rádze namniey odſtepowáć od páńſkiego roſkazánia: bo iáko to nie proſtak/ kto kopa chcze wygráć ſto złotych/ ták to záſie wielki głupiec/ kto ſto złotych ná kope waży. Lecz y w thym/ to ieſt nád wßytko/ áby znał przyrodzenie tego páná ktoremu służy/ y podług ſie tego ſpráwował/ ábowiem ieſli by pan był ſurowy/ á

swey myśli: nigdy inaczey nie rádze/iedno słu=
cháć do namnieyszego punktu iego roskazánia:
áby mu sie ták nie sstáło/ iáko onemu Archite=
ktonowi Atheniensкiemu. ktoremu P. Crassus
Mutianus bedac Hetmánem w Aziey/ á má=
iac dobywáć miástá Leucas/ roskazał/ áby mu
posłał/ieden ze dwu másztow/co wietszy/ kto=
re widział bedac w Athenach/ iżby mogł z nie=
go vczynić táran/ do tłuczenia muru: Archite=
cton bedac w tym bárzo biegły/ widział iż ten
mászt wietszy/ niemogł sie ták dobrze ná te rzecz
zgodzić/ ná ktora Crassus chciał/ iáko mniey=
szy: ktemu też iż mnieyszy/ łatwi był ku przesłá=
niu/ posłał nád wola/ y roskazánie Crassowe
mnieyszy. Czo gdy obaczył Crassus/ kazał do
siebie przyiecháć onemu Budownikowi/ y py=
tał go czemu by w tym posłuszny być niechciał/
on nieborak iáko vmiał wymawiał sie/ okázu=
iac/ iż ten mnieyszy mászt/ był sposobnieyszy/ ná
tákowa potrzebe/ niż wietszy. ále mu thá wy=
mowká/ áni dowodi nie szły: roskazał gi Cras=
sus merskáć v pregi/ áż do śmierći: dokłádáiac
tego/ iż po bácznym práwi roskazániu nic/ kie=
dy ći ktorzy słucháć máia/ miásto posłuszeńst=
wá rádzić chca. Przeto ludzi tákowych roska
 zánie/

zánie/trzebá ſobie wieldze ważyć.
Ale gdyż ſie to iuż odpráwiło/ czo ſpolnego ma ſługá s pánem/ iáko ſie w thym ſługá ſpráwowáć ma: o towárzyſtwie miedzy rownemi/ ábo máło czo nierownemi mowić przydzie: bo tego wſzyſcy ſpołem vżywamy/ á s pánem nie ták czeſto wdáć ſie ieden może: Acżći poprawdzie naydzie drugiego/ ták madrego/ czo ſie nie bedzie chciał z nikim wdáwáć/ iedno wſzytko s pány: gdzie go záźrzy/ ná zamku/ w kośćiele/ ábo gdzie naywietſza zgráiá/ to wnet do niego popedzi: tho ſnim/ iáko z rodzonym w gadki: á choć nie bedzie miał żadney ſprawki/ przedſie ſobie naydzie ledá o cżym rzecż długa/ á poſtáwa/ twarza/ rozkłádániem rak/ bedzie pokázował/ iáko wielkie rzecży ná iego głowie záwiſły. A gdy mu ſie páná doſthác nie bedzie mogło/ to do tego pobieży/ kto bedzie w lepſzey ſukni/ zániechawſzy by naywietſzego ſwego przyiaciela: á ieſli ieſzcże ktho drugi vbránſzy przydzie/ to mu wnet od onego/ być v tego drugiego/ áby to iedno dał znáć/ iż niemoże iedno s pániety. Ale kiedy J° M. niechce tey powagi złożyć s ſiebie/ áby ſie thież s chudemi wdawał/ á zdamy mu ſie niegodni/ iego thowárzyſthwá/
przydzie

przydzie nam też zániecháć J° Miłośći/á o ták sprosnych iego obyczáiach nie mowić.
Gdyżeś w. m. spomniał. Rzekł tu p. Kostká/ te/ kthorzy zá suknią/á kosztownieyszym vbiorem chodzą/zwyczáiem onego lewká/ p. Pepowskiego: prosze powiedz nam W. M. iáko sie dworzánin vbieráć ma/á ktori vbior iemu iest nayprzystoynieyszy: owa około wszelákiego ochedosthwá/ day nam w. m. swoie náuke: bo dziś v nas thák wiele iest stroiow/ iż im liczby niemász. tho po Włosku/ tho po Iszpáńsku/po Brunszwisku/po Vsársku/dwoiáko stáro/y nowo: po Kozáczku/po Táthársku/po Tureczku drudzy: y drugie stroie są/ ktorych ia nieznam záprawde. Wiecz iedni golą brody/ á z wąsy chodzą: drudzy strzygą brody po Czesku: trzeći przysthrzygáią po Iszpáńsku: Y około wąsá zás iest roznośc/ bo go drudzy ná doł głászczą/ á drudzy/wzgore ieżą. Jesli zás kto/nic brody nie vstrzyga/y do tego náyduią wine:we zbroi powiedáią bárzo s nią zle. Radbym ia wdy wiedział co tu naylepszego. Odpowiedział pan Myszkow. Záprawde trudno około tego dáć pewną náuke:podobnoby nie zle/áby dworzánin z więcey ludźmi przestwał: ále iż thych
stroiow/

stroiow/iáko to sámi widzimy/ iest ták wiele/ ze niewiedzieć iákiego stroiu wiecey/zwłaszczá żesmy my Polacy do cudzoziemskich vbiorow zbytnie chćiwi: ia mnimam iż káżdemu wolno/ nosić sie/iáko raczy: gdyż tego práwo pospolite pohámowáć niechce. Lecz ia niewiem ku dobremuli to/czy ku złemu/iż my Polacy/niemamy swego włásnego vbioru: ácz podobno/ musiał być pirwej/ále nam omierzł/iákosmy sie nowinek chyćili: otoż chocia sie ochopnie nam teraz sprosne widzą: iednák pachną/ oną przystoyną/ á swietą Polską swobodą: ktora byłá ze zdrowiem Rzeczypospolitey/ iáko dzisieysze nowe stroie/są swietne/zuchwálstwem rospustnym/ktore iest ze złym/ á vchoway Boże/ áby nie s przyszła niewola Polska. Mamy w histhoriach/ kiedy Dárius/ rok przed tym/ niż potkę miał z wielkim Alexándrem krolem Mácedońskim/ száble swoie Persiáńską dał oprá-wić po Mácedońsku: ksieżą iego/pogáńscy wieszczkowie/ták to wykłádáli/ iż ná iákiego narodu kształth/ á stroy/ dał przerobić swoie száble/ ten narod miał Persom roskázowáć. Tákież y Węgrzy/ gdy sie Tureckich stroiow ieli/ zginęli. Y w Polszcze v nas tá rozlicznosć stroiow/

wie to

wie to Bog/iesli co dobrego przyniesie. á mieliliby wszyscy ci Polske szárpáć/ktorych stroiow vżywamy/niewiem iákoby iey co zostáło. Przeto Páná Bogá trzebá prosić/ áby iáko rozne stroie/ták też j dziwne dumy/w ludziech nászich vstáły. Wrácáiąc sie tedy záśie do rzeczy/thák powiedam około stroiu/ áby dworzánin nic sie wdy od zwyczáiu nie odstrzelał/ áni inácżey chodził/niż iest iego záwołánie. Jesli vsárzem bedzie/áby owych przywietszym/ták kolnierzow/iáko ostrog (chocia tám w thym niewiem iákiś pożytek náyduią) zániechał: bo możeż być ksztáłtowny vsarz/ bez Názbyt. Thákież też kto sie we Włoszczyznie kocha/ niechay zbytnie krothką sukienkę/ sáian przed soba nie záwárthy/zárzući/á imie sie czo nayuczćiwiey/y nayståtecżniey chodzić:iákoż to ták Vsarzowi/iáko y Włochowi przystoi. Swietno bywáło pirwey/teraz niewiem czemu/czern sie zágeściłá/ dobrzeby áby y thá czern żałobna máść/znák płáczu zginełá: zwłaszczá ku pothrzebie/tám wesoła/á swietna bárwá ták ná zbroi/iáko pod tarczą bárziey przystoi. Thákież też w turnieiu/w gonithwie/w másztárach/swietne á dobrze złączone bárwy/ máią w sobie grá-

ćią/y

cia/y przynoſzą przed oczy ludzkie/czoś żywe=
go/á weſołego. Ale okrom tego czáſu/nie zda=
mi ſie/áby dworzanin/miał ſie pſtrzić zbytnie/
bo iákom pirwey powiedział/przyſtoi mu bár
ziey ſtáthek/ y ludzie wiecz poſpolicie s thych
zwirzchnich rzeczi/ſądzą o tim/co ieſt wnątrz:
y ná toć owo v nas rzeczono/ Jáko cie widzą/
táko cie piſzą. ábo iáko też owo mowią/ Szá=
lony ſtroy/ſzalona głowá. Powiedział ná
to p. Wapowſki. Mnie ſie to widzi máło po=
trzebna/mieć ná tho oko/ bo kiedy dworzánin
wczym inym będzie oſobny/ vbior mu nicz nie
przyda/áni vymie. Odpowiedział p. My=
ſzkow. Prawdę w. m. mowiſz/ále wdy/ kiedy
by kto ſobie ze czterzech/ ábo s piąci barw po=
ſpołu/ dał ſuknie vczynić/ á ieſli ieſzcze ktemu y
czapkę/y przyſzedłby tu miedzy nas/prawdá że
by káżdy z nas ſobie pomyſlił/ co to zá gąſká.
A ták trzebá ták ná to/iáko ná káżdą iną rzecz/
mieć byſtre oko/ áby człowiek vważył pirwey
v ſiebie/ będzieli ſie to podobáło ludziom/ álbo
nie/co począć ma. Ale to naypotrzebnieyſza w
vbierze/áby dworzánin był ochędożny/ á ſná=
zny: wſzákoż áby nie było białeygłowy oche=
doſtwo/ále męſzczyzńſkie/á kthemu áby nie w
iedney

iedney rzeczy był tylko ochedożny/á w drugiey nic/ále we wßytkim iednáko: bo naydzie drugiego/ktory wygoliwßy á wysmuknawßy sobie czuprine/iuż zániedba y zápomni wßytkiego inego. Drugi záśie kiedy sobie vczeße brode/zda sie sobie bárzo stroyny: á grugi/máiacz bothki gládko ná nodze/niedbani ocz wieczey: Sa też ći ktorzy sie iedno o głowe stáráia/ áby bierethek był s ferety/ s piekna zapona/ y s piorki barw rozmáitych: wiec to/w czym sa tákowi ochedożni/zda sie nie ich/ále pożyczáne/á ono wßytko ine/co ledáiáko ná nich leży/to do piero/widzi sie być/ ich własne. Otoż sie tego głupstwá Dworzánin náß niedopuśći: ále zá iákiego sie bedzie chciał vdáć/ thákiego stroiu trzymáć sie bedzie: áby y ći ktorzy go nieznáia/ z vbioru iego wnet ná pirwßim weźrzeniu mieli go zá thákiego/ zá iákiego sie mieć sam cheze: chociażby ießcze nic áni skuthkiem/ áni mowa nie poczał sobie. Zda mi sie/że nieprzysthoi (Rzekł záśie p. Wapow.) y nie czyni tego żaden kto ma baczenie/ áby z vbioru miał sedzić/ á nie s spraw/ ábo z mowy/ co sie w człowieká wlewa: bo by sie káżdy ná tym bárzo omylił/ y nie dármo iest oná przepowieść/Nie káżdi pan/

co w blá

co w bławacie. Nie powiedam ia odpowie
dział p. Myszkow. ábyśmy s tey iedney rzeczy
telko człowieká szácowáć mieli/ ábo iżby nie pe
wniey ieden śedźić o drugim mogł/ czo sie weń
wlewa/ pátrząc ná spráwy/ słysząc rozmowę/
niż pátrząc ná száty/ ábo ná vbior iego: ále tho
mowię/ iż/ y vbior dáie niepomáłu znáć/ czo w
kim wre/ ácz tho czásem omyla: á nie thelko v-
bior/ ále postępki obyczáie/ (odłożywszy mo-
wę/ y vczynki ná stronę) odkrywáią człowie-
ká/ iáki iest w sobie. Niewiem ia czo to w.
m. náyduiesz/ (powiedział p. Wapow.) mi-
mo vczynki/ á słowá/ s czegoby ieden/ drugie-
go człowiek ośedźić mogł: á záprawdę radbym
ia wiedział/ czo to iest tákiego. Odpowie-
dział p. Myszkow. Názbyt to w. m. subtylnie
chczesz rzeczy rozbieráć. Ták ia to rozumiem/
iż są dwoiákie spráwy/ á vczynki człowiecze/
iedne są/ w ktorych iest skutek/ iáko w budowá
niu/ w pisániu/ y w inych/ themu podobnych: á
drugie są w kthorych sie nic nie záwiezuie/ á o
tych ia teraz mowię/ y tych skutecznemi vczyn-
ki nie zowę/ iáko iest chodzenie/ śmiech/ pochu-
tnywánie sobą/ ábo co tákiego: s tych tedy rze
czy wielekroć człowiek pozna/ czo sie wnathrz
święći.

świeći. Baczyłeś w. m. owego/ kthoregom dziś trzeći dzień w. m. vkázował ná wielkiey śieni/ co owo pochutnywáiąc sobie chodził/ oględáiąc śie to ná tę/ to ná owę strone/ á iákimsi iáłowym śmiechem/ powabiáiącz áby ktho przed nim zyął czapkę: niewierze themu/ ábyś go w. m. z owey postáwy nie ośadził/ iż wielki prostak/ lekki człowiek/ y sprośnie chłubliwy. Tákże też kiedi owo kto wytrzeszczywszy oczy/ pátrza/ iákoby śie zápomniał/ ábo śie ták z niczego śmieie/ iáko owi chłopi z wolámi w gorach do Włoch iádąc: chocia táki nic nie przemowi/ iednák znáć s postáwy łeb bárzo głupi. Widziszże w. m. iż te postępki/ y obyczáie/ ktore ia nie mam zá vczynki skutheczne/ pokażą wneth człowieká/ iáki iesth w sobie. Ale tho iuż niech ma swą drogę. Jest coś inego co człowiekowi wiele przydáć/ y viąć może dobrego mniemánia/ y wźiętośći: á to iest záchowánie á spolna przyiażń s kim ia kto wiedzie/ bo to rozum pokázuie/ iż iákowego kto sobie przyiacielá obrał/ s kim zá iednego żywie/ tákowy y sam być muśi: Jesli złego/ á nikczemnego/ to y sam bez chyby iest táki: Jesli thez záśie dobrego/ bácznego/ mądrego/ rzecz pewna że thoż w nim muśi śie

 náydo=

náydowáć. Záwdy to ták ludzie s towárzy=
stwá/ iákiego sie kto trzyma sadzili/ y sadza: á
iákowego iednego widza/ ták o drugim rozu=
mieia. Bo káżda rzecz do podobney sobie rze=
czy/s przyrodzenia iákoby/ rádá sie gárnie.
A przeto trzebá ná to mieć pilne oko/skim przy
iaźń záczać. Rzekł tu pan Dersniak. Y o=
wszem trzebá sie dobrze rozmyslić/ s kim w ták
gruntowna przyiaźń wstapić/ y w thym pecie
chodzić/nie telko dla tego iż w tym należy czło=
wiecze dobre/ábo złe mniemánie: ále też/ iż te=
go wieku bárzo rzádki przyaciel prawdziwy:
Bo iákoż pomárli Piládes/ Orestes: Theseus/
Pirithous: Scipio/ Lelius: ták po tych trzech
parách/żadney ná swiecie im rowney pary nie
słycháć: y owszem niewiem zá iákim nieszcze=
sciem pospolicie sie trefia/że dwá/żywac bárzo
długi czás w serdeczney/ á wnierozdzielney mi
łości s soba/ nákoniecz ieden drugiego zá ledá
przyczyna przez noge przerzuci. Wiec potym
ieden ná drugiego wine zgania/ á podobno o=
bádwá w teyże rzeczy nie prawi. A thák iżem
sie ia nie raz iuż/ná przyiacielu/ktoregom zby=
tnie miłował/y o kim tożem bez watpienia ro=
zumiał/ omylił: przychodzi mi tho czestho ná
myśl/ iż

myſl/iżby lepiey nie vfáć nikomu ná ſwiecie: á=
by człowiek otworzywßy przyiacielowi cho=
cia bárzo miłemu/ſercze/vmyſł/y tháiemnicze
ſwe wßytki/nie był od niego ták przyrwan iá=
ko owo od myſliwczá żorawie ſiecią: gdyż w
ſercu człowieczym ták wiele chytrośći ſkrytich
ieſt/iż rozum żaden niemoże być táki/ktoryby
ie wßytki obaczyć mogł. Dzierże o tym iż nie=
źle ieſth záchowáć ſie/y miłowáć iednego bár=
ziey/ niż drugiego/zá godnoſcią ábo vczynno=
ſcią iego: ále iżby iuż práwie ták vfáć tey przy=
iáźni/ niechce tego nikomu rádzić/áby pothym
thák ſie przyiáźnią nie vłowił/iáko pokármem
rybá ná wedzie. Pan Myßkow. odpowie
dział. Jſcie żeby ná tym wietßa nierowno ſtrá
thá byłá/niżzyſk/ gdzieby doſkonáła przyiaźń
miedzy ludźmi zginąć miáłá: ábowiem (po=
dług mego rozſądku) tá nam ſámá/ żywot ten
nedzny náß ſłodzi/zá tą mamy/ cokolwiek ieſt
dobrego ná ſwiecie. A przeto ia ſie w tym za=
dną miárą z w. miłoſcią nie zgadzam/ y ow=
ßem ſmiał bych ták powiedzieć/ y pokázáć tho
ná oko/ſłußnemi dowody/iż gdzieby doſkoná=
ła przyiaźń miedzy ludźmi niebyłá/żebyſmy dá
leko mizernieyßymi byli/niż nieme źwirzetá: á

ieśli kto psuie/á borzy then dar Boży przyiáźń/ złym vżywániem/przedśie iednák nie mamy iey od siebie wydziedziczáć/áni dla złych ludzi/tego ták wielkiego błogosłáwieństhwá dobrym odeymowáć. Nákoniecz iestem ia tey wiáry/ że y tu miedzy námi/iest pará/ y druga przyiaciół/ kthorych przyiaźń bez żadney zdrády/ w iednákiey woli/ y w nierozdzielney miłośći/ trwáć bedzie áż do śmierći/ ták dobrze iáko onych stárych/ktoreś tu w. m. miánowáł trwáłá. Y podobno káżdy tego dowiedzie/kto sobie rownego w obyczáioch/ zá przyiacielá weźmie: zwłaszczá ieśli ieszcze ktemu beda mieć czo s przyrodzenia/ ábo z biegu niebá s soba spolnego. A nád wszytko gdy beda dobrzy cnotliwi obádwá: bo miedzy złemi ludźmi/przyiaźń być nie może: Ale w tey sworce/trudno ich wiecey ma chodzić/iedno dwá/ dla zámothánia/y potym rozerwánia: y kthemu rychley sie dwá zgodza/niż trzey/ iáko łatwiey ná kobzie dwie strunie nástroić/niż trzy/żeby sie s soba zgadzáły. Przeto niechay nász Dworzánin ma iednego zwłasnego/á serdecznego przyiacielá/ tákiego/ (możeli to być) iákom powiedział. A potym drugie wszytki áby czćił/ważył/miłował/

podług káždego stanu/godnośći/y záwołánia: á iżby sie s tymi rádniey wdawał/ktorzy sa zacni/wzięći/y dobrego mniemánia v ludzi/ niż z drugimi/ktorzyby tego wßytkiego niemieli. Ktemu bedzieli chciał áby go cżczono/ y miłowano: potrzebá áby thež sam cżćił/y miłował: thrzebá áby był vkłádnym/ hoynym/ludzkim/ przychylnym káždemu/wdzięcżnym w rozmowie/vcżynnym/pilnym w posłudze przyiacielskiey/omysláiac cżeść/ y pożytek przyiacielski/ thák/ kiedy przyiaciel przy tym iest/ iáko też w niebytnośći iego. Jesli też iáki przyrodzony á nießkodliwy niedosthátek w przyiacielu obacży/ áby gi ćirpiał rádniey/ niżli by/ ledá o czo miał sie z nim gryść. A sam też kiedy go s cżego vpomiona/ áby to w sobie pohámował. Niechay sie nád nikogo nie przekłáda: niechay sie nie vbiega do wyßßego mieysczá:niech nie bedzie skrzetny:niechay mu nie ledá co wádzi:iáko sa niektorzy ták przemierzli/ czo niechca iedno wßythko po swemu: nowy by iákis swiátek/stworzyć im trzebá: gdyż sie im wßytko to niepodoba/cżego oni nie cżynia/ á záwdy przycżyne nayda/o co sie skárżyć ná przyiacielá. Co iáko obrzydła rzecż iest/ káždy to bacży.

Iż thu troſzke był odpoczynał p. Myſzkowſki/ Rzekł p. Kostká. Chciałbym/ ábyś w. m. nie ták z dáleká á ogułem/ o tym towárzyſtwie/ tá kie s kim dworzánin wieść ma mowił/ ále z bli ſká á o káżdey cżeśći oſobno/ á dołożliwiey. Odpowiedział p. Myſzkow. Niewiem iáko bym doſtáteczniey to powiedzieć miał/ bo thu chybá iżem nie powiedział/ czo s kim dworzá nin ma mowić/ ále wſzytko ieſt ine. Rzekł záſie p. Koſtká. Prawdá/ iżeś w. m. dosyć po wiedział/ á wſzákoż chciałbych ia ieſzcże ſłyſzeć czoś zwłaſnieyſzego około zabaw dworſkich/ co/ y iáko/ náleść/ cżym kogo zábáwić/ ták me ſzczyzny/ iáko y białegłowy: bo mi ſie zda kiedy by człowiek/ wſzytko iednoż/ á iednoż prowá dził/ predkoby ſie to ſprzykrzyło: á gdyż wſzy tek czás v dworu ná zabáwie ſie trawi/ zda mi ſie to rzecż bárzo potrzebna/ wiedzieć dworzá ninowi/ iáko/ y cżym kogo zábáwić ma. Mam ia zá to Odpowiedział p. Myſzkowſki/ iż gdy to wſzytko dworzánin vmieć bedzie/ czo mu ſie náznáczyło/ łatwie odmieni/ y przyſto ſuie ſie do káżdeᵒ przyrodzenia/ zwłaſzczá gdzie bedzie miał dobre baczenie/ ktorym ſpráwuiac ſie/ podług czáſu/ á raz ku rzeczam ſtátecznym/

drugi raz ku bieſiednym/ ku krothochwili/ ku grze/myſl/y chęć ſwą przykłádáiąc/dowiedzie tego iż ſie káżdy vcieſzy iego towárzyſtwem. Powiedział ná to p. Koſtká. Czoż tho zá gry być máią? bo podobno niechczeſz W. M. áby dworzánin grał kárty/ábo koſtki. Y owszem (powiedział p. Myſzkow.) Ja tego dworzáninowi nie bronie: ále niechcze áby thák w tym wſzytek leżał/żeby ine ſpráwy potrzebniey ße dla karth mimo ſie puſzczał: ábo iżby thelko grał/dla wygránia/vżywáiąc forthylow nieprzyſtoynych. Podczás/dla towárzyſtwá niechay gra o máłe/ y o wielkie pieniądze/ á przegrawáiącz niechay ſie nie miecze/ nie gniewa/ nie łáie/nie drapie kart/koſthek nie zárzuca: bo ſtąd ludzie ſkąpego/á mizernego thákiego być rozumieią. Jeſli też wygrawa/niechay zániecha zárthow/ ſmiechow/zbytniego weſela/ bo kiedy tákim bedzie/tedy káżdy pátrząc ná tho/ bedzie o nim ták rozumiał/iż ſobie lekce pieniądze waży. Tu p. Kriſki ścirpieć nie mogł/ ále ták powiedział. Widze pánie Myſzkowſki/iż tu w.m. moie fráſowliwą gre ſtrofuieſz/ y chceſz áby ten fráſunk ze ſkepſtwá pochodził. Ja ták w. m. powiádam/iż kto ſkąpy/ten grać

nie pomyśla/ á ieśli go kto kiedy ná tho wyciá=
gnie/ thedy hneth máluczka rzecz przegrawszy
przestánie: ále ktho gra pieniadzom nie folgu=
iac/tám skepstwo zadna miára być nie może.
Co podobno w. m. w moiey grze baczysz.
Lecz iż sie ia przegrawáiac fráſuie/pochodzi to
stad/ iż mniemam áby sie to działo/ moia nieu=
mieiethnościa/ nie nieszczesciem: gdyż szczescie
we grze máło wiecey/ niż vmieietność włada.
A nierad tego widze/gdi wten czás kto zámna
stoiac w kárthy mi pátrzy: nie dla wroszki/ále
mnimam/iż z dawánia kárti/ma sadzić o mym
rozumie. Bo zá thym wiecz owo idzie: By był
ták dał: By był owák dał: thedyby był wygrał:
czego ia niethelko s fráſunkiem/ ále y ze wsty=
dem słucham. Abowiem iáko w. m. wiesz tru=
dno tho człowiekowi przewieść ná sobie/ áby
drugiemu w rozumie/miał puśćić przodek.
Rzekł p. Myszkow. Iście zeciem teraz mowiac
o grze/o w. m. nie myslił. Ale iż mi sie to podo=
ba/kto nadobnie/á bez fráſunku gra: á ku swey
myśli dworzánina iákiegoś w. m. stworzył/
vbráć mnie kazano: czynie temu dosyć/ile mo=
ge. Iż tu był troszke przestał p. Myszkow.
Rzekł p. Kostká. A o száchach co w. m. rozu=
miesz?

mieſz: Odpowiedział p. Myſzkowſki/ Iſcie że ieſt czyſtha/ á rozumu byſtrego/ zabáwá: ále to mi ſie do ſzáchow niepodoba/ iż náder wielka vmieiethność wnie być może. do czego ktho chce przyść/ muśi śiłá pilnośći przyłożyć/ bárzo wiele czáſu ſtrawić/ proſto iákoby ſie też w zacney iákiey náuce ćwiczył: á nákoniec gdy ſie náuczy/ czoż vmie: grę: y tho nawiecey ieden náuczy/ czoż vmie: grę: y tho ieſzcże niedoſkonále. A przetho ia thák rozumiem/ iż ſzáchy lepiey po przecke vmieć/ niż być w nich wielkim miſtrzem. Acż we wſzytkich inych náukach/ y rzemieſlech/ lepiey prześć miáre/ á być miedzy oſobnymi. Powiedział tu p. Koſtká. Moſkwá ſnadź/ bárzo ſie w thym máło ćwiczy/ á wżdy ſzáchy náder dobrze vmie: ſnadź y ná pámieć ie grawa/ w drodze iádac. Wierz mi w. m. Odpowiedział pan Myſzkowſki/ że y Moſkwie łatwie tá vmieiethność nie przychodzi/ chocia to oni pokrywáią: bo kto chce w czym być oſobny/ muśi ſie długo/ y náder pilnie ćwiczyć. A czo ſie thycże owych drugich gier/ mimo ſzáchy/ iákom ia wiec tych ludzi widał wiele/ czo ſie ledá kuglárſtwá vczyli/ dla tego thelko/ áby ſie im dziwawano/ nie rozumiem/ áby tákowe fráſzki iney zapláty

 były go

były godne/ iedno oney iáka był dał Alexánder wielki onemu chłopu/ kthory gránowitym grochem czo gi po Láćinie Cicer zową z dáleká dosyć ćiskáiac/ ná koniec igły vtykał. Lecz ná ten czás o tey grze dosyć. Podźmy do czego inego. Jáko fortuná we wszytkich rzeczach ná świecie włada/ ták y w tym/ iż iednemu dobre mnimanie vmie vczynić/ drugiemu złe. Trefia sie to v pánow/ iż przystánie czysthy pácholek/ z wielkiemi godnosciámi/ z osobnymi przymiothy/ y wdzięcznoscią/ á záraz pan do niego ni s tego/ ni z owego chęći nie będzie miał/ wiec chocia będzie trefnym/ skorym ná odpowiedź/ bácznym/ rostropnym/ ták w mowie/ iáko we wszytkich inych spráwach/ y postępkach: iednák to będzie znáć/ iż v páná w lekkiey iest cenie: ná koniecz iescze/ vczyni mu pan iáki kus/ á znák niełáski. Co bacząc drudzy/ zwłaszczá iż v wszytkich będzie nieznáiomy/ hneth káżdy pátrzacz ná páná/ á stosuiacz sie ku iego woley/ lekcze go sobie pocznie ważyć: nie rosmieie sie żaden/ gdi on zátrefnuie: nie poida w posłuch iego słowá: y owszem będą wszyscy s niego dworowáć/ szydzić: áni mu nieborakowi pomoże to/ iż sie będzie trefnie odgryzał: áni to/ iż w kunszt wszytko będzie

ko bedzie obrácał: iáko poczna/ták go beda so-
bie podawáć/nośić/piásthowáć/áż do pácho-
lat przydzie. Owa by był naygodnieyszym ná
świecie człowiekiem/tedy mu sie zmyla szyki.
A zásie kiedi pan pátrzy zdrowym okiem ná ko
go/niechay bedzie iáko nikczemny chce/tedy co
iedno pocznie/ káżdy chwali/ káżdy wynosi áż
do niebá. Już tháksiego wszythek dwor czćić/ y
ważyć bedzie/á chocia ledáco powie/ chłopska
á gruba trefnoscia/ iáko kiiem w błoto: przed-
sie mu sie wszyscy śmieia. Ták wiele może tho
mnimánie/ ktore dwor o kim zá poczatkiem/ á
znákiem łáski/ábo niełáski páńskiey/weźmie.
A przeto ták by mi sie zdáło/ áby w tym dwo-
rzánin mimo godność ktora w nim być ma/po
służył sobie ile może/ rozumem: á to ták/ iż/ gdy
bedzie miał przyiecháć ná czyy dwor/tám gdzie
by go nikt nie znał/áby sie stárał pilnie/żeby ie-
go przyiazd/ dobra o nim sławá/y mniemánie
vprzedziło: niechayby to tám pirwey ku wiá-
domości przyszło/ iż on gdzie sie kolwiek cho-
wał/wszedzie był człowiekiem wziethym/ y w
wielkiey powadze: ábowiem tey tákiey sławie
ktora ma wiele świádkow/hnet ludzie wierza/
máiac zá to/iż nie z niczego rośćie/ále z godno-
śći one-

śći onego o kim ieſt. Y pothym gdy przyiedzye ná dwor człowiek tákowy/ rowna rzecza/ má luczkim poſkepkiem/ ono mnimánie dobre o ſobie/ ktore iuż było ludzie ku przychylnośći ſpoſobiło/ zádzierży/ y dáley ie poprze. A tho kremu ieſzcze w zyſku bedzye miał/ iż go nie beda pytáć/ kthoś w. m: iáko w. m. mam zwáć: czo wiec bywa bárzo przykro. Rzekł tu p. Boiánowſki/ Niewiem iáko to pomoc dworzáninowi może: Jam tego ná ſobie doznał/ á podobno y kto tu z w. m. iż gdy mi wiecz kto báczny powiedał o tákiey rzeczy/ kthoreiem ia nigdy przed tym nie widział/ one rzecz/ tákem ia ſobie w głowie vprzadł/ á vformował/ iż potym gdym ia vzrzał/ dáleko mi ſie podleyſza zdáłá/ niżem ia mnimał: á to niſkad inad nie vroſło/ iedno iżem ſławie był názbyt dał wiáre: zá ktora thákem był wſzytko ná wybor w ſwey głowie wymálował/ iż pothym ſtychuiacz ono/ z rzecza prawdziwa á widoma/ chocia ſámá w ſobie oná rzecz/ byłá dziwnie oſobna: iednák przećiwko oney niewidomey rzeczy/ kthoram ia był ſobie zmyſlił/ nic nie byłá. Tákżeby ſie też podobno y z dworzáninem ſthác mogło. A przeto niewiem by to dobrze/ puśćić mu przed
ſoba

soba te sławe: gdyż ludzie/ vmieią wiecz sobie
tákie rzeczy w głowie/ á ná vmyśle swym zbu=
dowáć/ że onemu mnimániu ich/ nie iesth rzecz
można vczynić dosyć: á ták wiecey w tym czło=
wiek zgubi/ nizli naydzie. Odpowiedzyał
p. Myszkow. Rzeczy/ ktore sie w. m. ábo ko=
mu inemu podleysze zdádza/ niż sławá o nich
byłá: są to/ pospolicie te/ ná ktore oko weźrza=
wszy/ zárázem ie osądzi. Jáko/ ktho Weneciey
nigdy nie widział/ słysząc o niey ták wiele mo=
wiącz/ może sobie ták piekną w głowie zbudo=
wáć: iáka/ pothym gdy ią vźrzy nigdy nie be=
dzie. Ale około godnośći á przymiotow ludz=
kich/ insza rzecz iest/ bo tego pospolicie wnatrz/
wiecey iest/ niż sie z wirzchu pokázuie. A prze=
to gdy w. m. pirwszy dzień vsłyszysz/ człowie=
ká wzietego mowiącz/ á nie poznasz w. m. zá=
raz oney godnośći w nim/ kthorąś był w gło=
wie swey wymierzył/ nie hneth w. m. dasz nim
o ziemie/ iákobyś w owych rzeczach podobno
vczynił/ ktore oczy sądzą: ále zádzierżysz sie w.
m. á bedziesz czekał dzień/ wdzień/ áż sie czo w
nim skrythego/ á osobnego otworzy: nie wat=
piąc przedsie w onym swym postánowionym
mnimániu/ ktorę w. m. o nim s powieśći thák

wiela ludzi vrosło. A gdy ten táki/ w godnośći/ á w przymioty/ (iákom przełozył że máia być w dworzáninie) dobrze sie opátrzy: przywiedzie w. m. ktemu/ skutkiem spraw swoich/ iż vtwirdziß/ y vmocniß/co dáley to lepiey w sobie one wiáre/ y mnimánie/ kthoreś miał o nim. A snadź bedzieß w.m. coś ießcze wiecey rozumiał/niż tho czo vźrzyß. Wielka to rzecz iest/kogo sobie zá co/hnet s przodku/ ludzie wezma: y ma sie o to człowiek s pilnoscia stáráć. A iżbyście w. m. dobrze poieli/co ná tym należy: podepre tego/ tym czo powiem. Znałem iednego/ktory ácz był czystym pácholkiem/ vdátnym/gládkim /obyczáynym/meżnym/ iednák w żadnym s tych przymiotow/nie był ták osobnym/iżby sie ich było śiłá nie nálázło/ iemu rownych/ y drugich coby go byli dáleko ßtychowáli:á wßákoż przyßło ták/zá iego ßczesciem/ iż sie go iedná páni zbytnie rozmiłowáłá. Tá miłość gdy co dzień/tho bárziey siłe bráć/ (zá tym iż z drugiey strony rowna sie miárka oddawáło) poczełá: á iż ktemu przyść niemogło/ áby byli mowili s soba: białagłowá rospalona/niemogacz dłuzey skrythego ogniá nośić/ zwierzyłá sie tego towárzysce swey/ s tha nádzieia/

dzieią/iż iey w tym co pomoc miáłá. Tá záśie/
bedacz y gládkosćią/y zacznosćią nic drugiey
niepodleiſza/ſłucháiac ták czeſto ſłotkich ſłow/
o dobrym pánie/ kthorego oná nigdy byłá nie
widziáłá/á widzacz gwałthowna miłość/tey
białeygłowy o ktorey rozumie/ baczeniu/ roz=
ſadku/wiele oná dzierżáłá:iełá go ſobie ná trzi
zbythy czukrowáć/ thák iż niemiáło iuż być ná
świecie/nicz bácznieyſzego/ nic czudnieyſzego/
nic dobrotliwſzego/nic godnieyſzego miłośći/
nád tego młodzieńcá. Y ták niewidzac go iáko
żywá/przypuśćiłá ták bárzo do ſercá/ iż iuż nie
towárzyſce/ále ſobie kwoli/ iełá ſie o iego chećć
pilnie ſtáráć/ co iey przyſzło bárzo łathwie/ bo
poprawdzie godnieyſza tego byłá/áby ſie o nie
ſtárano/niż oná o kogo. Słuchaycieſz w. m.
co ſie záſie sſtáło. Rychło potym trefi ſie/ iż tá
wtora białagłowá/ piſáłá liſt do tego dobre=
go páná/ktory liſt przyſzedł w rece/białeygło=
wie drugiey dobrze zacney/ y bárzo piekney: á
iż białegłowy poſpolicie chćiwe ſa ſłyſzeć no=
winki/y wiedzieć tháiemnicze/zwłaſzczá dru=
gich białychgłow: otworzyłá ten liſt/ s ktore=
go wyrozumiáłá náder wielka miłość tey tám
niebogi: á rozważáiac ſobie z onego liſtu lube/
á pełne

á pełne ogniá słowá/ naprzod zyałia żal/ widząc iż tá niebożątko/ ták bárzo ámiłowáłá/ bo wiedziáłá dobrze od kogo ten list był/ y komu służył: potym/ miáły ták wielką moc one w liście słowá/ (kiedy ie powtharzáłá/ á myśliłá sobie/ że to nie ledá kto być muśi/ ktho tákową zbłaznił białągłowę) iż też y oná trzecia/ w też sieć wpádłá: owa ten list więcey dobrego spráwił/ niż gdyby był podobno imieniem swym do tey białeygłowy on młodzieniec pisał. A iáko trućizná/ kiedy ią ná szczurká nágotuią/ kto ią pirwej zie/ myszli/ kotkáli/ tá muśi zdechnąć/ ták też tą niebożątko/ będąc troszkę przyłákomszym/ połknełá on ogień/ ktory był ná kogo inego nágotowány: Krotko powiedáiąc/ rozsłąwiło sie to/ y wiele białychgłow/ okrom thych/ on powłok przykrył/ bo iedne chcząc vczynić złość drugim: drugie thęż áby vczyniły dosyć swey woley: przez długi czás łápáły przed sobą onego páná/ iáko dzieći orzechy w czaczu. Co wszytko vrosło s pirwszego mnimánia/ ktore byłá wzięłá o nim/ oná páni/ widząc iż go druga ták bárzo miłuie. Począł sie tu śmiać pan Boiánowski/ y zátym ták powiedział. Czyściesz w. m. podpárł swego widzenia/ dáiąc nam

iąc nam ná wywod ſpráwy białychgłow/gdiż one/ máło nie wßythki/rządzą ſie czym inym/ niż baczeniem. A wierze/byś w.m. chciał wßytko powiedzieć/ á nic nie ochyláć/przyznałbyś to w. m. iż then kogo to/thák bárzo miłowáły białegłowy/ był chłopem nikczemnym: bo tho ich obyczay/przylgnąć do gorßego/á iáko owce/to czynić/ co pirwßa vczyniłá/ nie pátrząc nic zleli/ dobrzeli: nád tho ſą thák białegłowy miedzy ſobą zazdrośćiwe/iż/ by też był dobrze ten tám pan/puł pſá/puł kozy/thedy iednák iedná przed drugą miećby go byłá chciáłá.
Pan Koſtká ták ku temu powiedział. By tá powieść pánie Boiánowſki nie wiecey w. m. łżyłá/niż białimgłowam ßkodziłá/odpowiedział bym zá nie w. m. iáko ten ktory ich ſławy rad bronie: ále wole thák iż w. m. w ſwym błedzie zoſtánieß/ tho dla tego/ ábyś zá ſwoy wyſtep bierał/ godną zapłáte: ktora zapłátá/ táka bedzie/iż/ile kroć kto w.m. zle o białychgłowach mowiącz vſłyßy/tyle kroć niedobrze o ſámym w.m. rozumieć muśi. Bo gdziebych ia w. m. ſpor dzierżał/á okazał wßytko ináczey/ ſłußnemi (kthorych pełno ieſt) dowody/ tedybyś ſie W.M. czofnąć mogł názad/ á obaczyć ſie w
 ſwym

swym błedzie/czemu bych ia bárzo nierad.
Powiedział zátym p. Myszkow. Nie mow tego w. m. pánie Boiánowski/ áby to iuż biáłegłowy były bezrozumne/iż sie czásem rozmiłuią/ná cudzy smák: wierząc wieczey komu inemu/niżli sobie. Bo sie też tho częstokroć przydawa wiele ludziom mądrym: a mali sie prawdá znáć/y w. m. sámemu/ y co nas tu iest/trefowáło sie tho siłá kroć/iżesmy wieczey wierzyli cudzemu zdániu/ niżli swemu: pomnie ia niedawno/ kiedy thu ná Prądnik przyniesiono było dwoie wiersze/ iákoby miáły być iedne páná Reyowe/ á drugie páná Janá Kochánowskiego: wszysczysmy ie s podziwieniem wielkiem chwalili/iáko trefne/iáko smáczne/ iáko vczone: potym gdy sie to odkryło/ iż były czyieś inße/hnet stráciły te cene/ y zdáły sie bárzo dáleko od dobrych. Też tu drugi niedawno/ kazał sobie v stołu J. M. księdzá Biskupá drugiego winá nálać/ iż mu tho czo przed nim stało/ nie smákowáło/ przyniesiono mu tegoż záś: (iáko v J. M. ksiedzá Biskupá záwdy iedno wino/ y dobre) y powiedziáło mu páchole/ iż ine iest/ á tho czo J. M. pije: począł ono wino dziwnie chwalić/przysięgáiąc iż iáko żyw nie pił lepßego:á cho

go: á chocia mu potym powiedziano iż tho ie=
dnoż wino/ żadna miárą tego sobie powiedáć
nie dał/ twirdząc iż nie to s przodku przed nim
stało/ ále ine: ták było dobrze vsiádło ono fál=
szywe mnimánie/ zá pácholecza powieścia. A
przeto dworzánin o tho sie ma vsilnie stáráć/
áby ná począthu hneth dobrze sie posthá wił/ á
mniemánie o sobie dobre vczynił: vważáiąc v
siebie/ iáko tho szkodzi/ pothknąć sie ná czym/ á
wpáść záraz w ohyzde: ktorey to ohyzdy by=
wáią wiec bliscy owi wszytczy/ ktorzy sie wy=
dáią zá tresne/ áno im nie przysthoi/ y zá thym
przed sie wzieciem/ chcą áby im wszytko wolno
było/ y czynić/ y mowić co sie zábáży. Wiec czá
sem zaidą w tákie rzeczy/ s ktorych sie wypleść
nie mogą/ áż śmiechem: ále y then bedzie prze=
mierzły/ iáko y one wszytki tresnośći. A gdy tá
kim s poczćiwemi białemigłowámi siedzyeć
przydzie/ vżywáią słow niewstydliwych/ mni
máiąc by to było nayforemniey/ co iest naispro
sniey: ták iż/ im sie bárziey białegłowy zápałá=
ią/ tym sie oni sobie zdádzą być czystszymi pá=
chołki: á wszythko sie sobie śmieią/ s podziwie=
niem sie kocháiącz w thák osobnym (iáki sie im
ten widzi) swym przymiocie. Ale tho wszytko
 ni skąd

ni skąd inąd nie pochodzi/ iedno iż máią sobie owo zá wielką rzecż/ kiedy o kim iest tá sławá/ iż cżysty towárzyß: otoż/ áby dostáli they sławy/ cżynią/ im naygrubiey mogą/ y nietelko/ ieden drugiemu od máthki náłáie/ słow ßkárádych ni s tego/ ni z owego násádzi/ á miásto dobry dzień/ owo kárcżemne/ powie: ále też ieden/ drugiego stráći s schodu: wepchnie w błotho: ocży mu záleie: grochem popluska: mlekiem zmyie: á potym chychu ná trzy zbyty: á kto w thym naywietßy mistrz/ then sie sobie zdą być/ práwym dworzáninem. A ieśli iáki vcżćiwy człowiek/ zá ich powabem/ pomoc im tego niechce/ to wnet przymowká: Daicie pánu pokoy/ wßytko tu z reyestru. A ták dworzánin náß/ stáráiąc sie o dobre mnimánie/ tych wßytkich sprosnośći zániecha: bo mu ná tym máło/ iż v tákich mozgowcow nie będzie wzietym. Jnych drobnych rzecży nie wspominam/ bo są iásne/ iáko to/ áby sie dworzánin nie wydawał zá wielkiego żárłoká: zá wielkiego pijánice: zá doskonáłego mistrzá w bezeceństwie: w obycżáioch/ w życiu/ w iedzeniu/ niechay w nim nie będzye znáć/ nic chłopskiego: bo náyduią sie drudzy tácy/ ktore pług/ á kozicá z dáleká wabi do siebie/
á ći nie

á ći nie thelko odrzec sie moga dworzány być/ ále niewiem iákiby im iny vrzad náznáczyć/ chybá ten z wirzchu miánowány/ ábo páść bydło. Náostátek tym zámykam/ áby dworzáni to co mu sie tu náznáczyło vmiał doskonále: iżby káżda rzecz podobna/ byłá mu łathwia ku vczynieniu/ y iemu/ żeby sie dziwował káżdy/ á on nikomu: ále mu to z hárdośći/ á z wielkiego rozumienia o sobie/ niechay nie przychodzi: iáko drugim ktorzy sie nikomu dziwowáć niechca/ dáiac znáć/ że to oni dobrze lepiey czy nić vmieia/ á iesli kto o tym mowi/ to oni milcza: chcacz pokázáć/ że thá rzecz niegodna/ by o niey mowiono: ále iż oni sámi/ thák głebokich rzeczy sa pełni/ że ich nietelko nikt nie doydzie/ ále áni subtylnośći ich zrozumieć może. A przetho tákowego obyczáiu/ iż nie przynośi nigdy miłośći ludzkiey sthrzedz sie Dworzáninowi trzebá: y owszem gdy kto sobie w czym dobrze pocznie/ chwalić tho ma sprzyiáźliwie: á choćiażby/ y w tym/ y w inych wszytkich rzeczach/ czuł sie mieć gore/ y dáleki przodek/ iednák tego pokázowáć niema/ áby o sobie to rozumiał. Ale iż nátury człowieczey/ nie iest sto/ áby záwdy/ w tym w czym sie ćwiczy/ ku skończoney dosko

náłośći przyßłá: niechay to człowiekowi złey
myśli áni rospáczy nie czyni/ kiedy widzi iż nie
może czego ná wybor doskonále/ thák iákoby
chciał/ vmieć. Bo iáko ow/ kthory gory kopa/
chocia z ogniá nie práwy mu bránt wychodzi:
iednák nie zásypuie oney gory/ále kopa przed-
śie/cießac śie tym/iż wdy śrebro náyduie/á by-
wa w inych gorach podleyße: ták też dworzá-
nin/stáráiac śie wßytka śiła/ o rzeczy doskoná-
łe/niechay ná tym przestáie/czego doßedł: gdiż
w nauce káżdey/iest okrom pirwßego mieiscá/
wtore/trzecie/czwarte/y káżde dosyć vczćiwe/
á kto śie wßytka moca zápedzi/ áby ná wirzch
gori przyßedł/rzadko śie trefi/áby iednák przez
połowice przeyść niemiał. A ták Dworzánin
náß mimo głowne swoie záwołánie/á profes-
śia rycżerskiego rzemiesłá/ iesli śie w czym czuć
godnym bedzie/niechayże tego vmie vżyć/ áby
miał záwdy ktoby ná to pátrzał/ábo ktoby te-
go słuchał: czo sobie ták chytrze sposobić muśi/
iżby śie nie zdáło/że tego biega/á chcze być wi-
dzian: ále iż to ták/ s trefunku przyßło/ ábo zá
czyia prosba: iákoż tákbych záwdy wolał/ ni-
żliby miał czynić s swey checi. Nád to/niechay
ma ten fortyl/ áby z gotowa rzecza do wßyt-
kiego mo

kiego (możeli tho być) przyszedł/mali czo mowić/ áby sie domá ná tho nágotował: mali też co czynić/ tedy wtąż/ ále niechay tego znáć nie będzie. A to ktemu iżby w te rzeczy ktorych nie bárzo świádom/ á w ktorych nie do końcá iest ćwiczony/głeboko nie wchodził/ále ták z wirzchu żeby thykał y tego/ y owego: s czego mogł by sie drugi dorozumieć/że tego tám wgłowie wieczey: iáko niektorzy Poetowie w wirszach swych/tykáią po kąsku głebokich/ á subtylnych rzeczy w Philozophiey/ ábo y w inych náukach: á w głowie ich/bárzo tám tego było niewiele. Lecż tego czegoby nie vmiał/zgołá niechaj zániecha/áni wtym sławy szuka/y owszem gdzyeby kczemu przyszło/ áby iáśnie powiedział że w tym iest prostak. Wszákoż też zásie/ niechay z nieumieietnoscią swoią bez potrzeby ná płácz nie wyieżdza/ bo by tho była sprosna rzecż/niepotrzebnie/ gdy cie o to nikt nie pyta/ hydzić sam siebie. Jáko iednego znam/á bárzo mu sie záwdy śmiać musze/kthory/ (chociaż on w tym/nic sam nie winien/iednák tám tho pachnie wdy niewiem czym) skoro iedno kto o potrzebie ktorey zácżnie mowić/ tho on s swoią Sokálską ná plác/ iáko w ten czás ná racżym

 vciekał

vciekał: A gdy záśie do wspominánia gonitwy iákiey przydzie/ hnet sie s thym wyrwie/ iáko raz goniąc ná ostre przed krolem Lodwikiem/ áż go zá koń było wysádzono. Owa sie zda/ iż/ ni o czym lepiey mowić nie vmie/ iáko o thym co mu sie gdzie sromotnie przydáło: nákoniecz szuka pod czás pogody/ áby mu z rzeczy przyszło powiedzieć/ iáko niektorego czásu w Poznániu wziął okrutnie kijem/ od cudzey żony. Tego ia niechce/ áby nász dworzánin ná sie wywoływał/ á był w tym tákim sprośnikiem: ále gdzieby go do czego powabiono/ á onby thám w tym/ nic nie rozumiał: rádze áby co naybárziej s tego schodził/ á gdzieby sie iuż wywikłáć/ á zedrzeć niemogł: áby rádniey (pomniącz ná onego száchá ktory chciał legáwym być) wyznał nieumieiętność swoie/ niżby sie miał kusić/ á podiąć/ czego nie vmie/ á przyść o gánbę/ y lekkość. Ale niewiem czo to dziś zá wiek nástał/ iż ludzie opuszczáią to co vmieią/ á chytáią sie tego/ czego im przyrodzenie broni. Znacie w. m. wszyscy iednego czystego żołnierzá/ y mężá doświádczonego/ ktory sie ták bárzo iął świętego pismá/ iż nic naprzod żadnemu Doktorowi dáć niechce: y iuż thám snadź poczyna
stánowić

stánowić iákaś swoie nowa wiárke/ w ktorey powiedáia ludzie że iest ták wiele sztuk/ á wymysłow mozgowczych/ iż mu ie trudniey sszykowáć bedzie/ niż dwie scie iezdy. Wiem też iednego/ ále to medrszy/ ktory vmie dwie náuce/ iedne náder dobrze/ á nie czyni iey swa professia: á druga vmie też niezle/ ále wdy nie ták/ iáko pirwsza/ á they czyni professia. Othoż gdy mu sie popisáć przydzie w tey tám/ ktora práwie dobrze vmie/ thedy sie náschwał dobrze w niey pokaże/ ták iż/ ći ktorzy ono widza/ y rozumieia: mysla sobie/ kiedyć w tym ták iest osobny/ co nie iest ieº záwołánia/ coż w tym tám/ w czym czyni professia. Ja záprawde y tego páná nie gánie/ y káżdego ktoby w to mogł bácznie trefić. Rzekł tu p. Boiánowski. Niewiem co to zá madrość/ iabym rzekł iż tho iest oszukánie/ á podchodzić tym sposobem ludzye/ nie przystoi człowiekowi poczćiwemu.
Rowszem odpowiedział p. Myszkow. to iest ozdobá oney náuki/ á iesli iest oszukánie/ toć też y owo iest oszukánie/ kiedy dwá szermuiacz/ ieden drugiego vbije: ále tego w. m. nie rzeczesz: bo widzisz dobrze/ że sie to vmieietnoscia dzieie/ ktora ieden/ przed drugim/ ma przodek: tákież y o=

kież y owego oszukániem w. m. nie názowiesz/ kiedy dobry złotnik/ wziawszy Rubin/ kthory sycz był piekny/ osádá foremna/ folga/ przystrychnieniem/ smelczem/ vczyni gi dobrze czudnieyszy: y owszem pochwalisz w. m. iego reke/ y baczenie/ ktore vmiáło ták dobrze/ pomoc kámieniowi. A przeto trudno to kto ma zwáć zdrádá ábo omamieniem/ ále dowćipem á vmieiethnoscia. A iákom wyszszey powiedział/ bedzie tho wielki rozum dworzáninow/ kiedy tho/ w czym sie dobrze czuie/ á s czego rozumie że ma być pochwalon/ pokaże ludziom nieznácznie/ á pokryie/ iesli co zna nie bárzo trefnego w sobie. Jáko ieden z nászych/ (á musiał czytáć Pædiam Cyri) rad bárzo po Vsárſku/ á długo chodzi: á to dla tego áby pokrył nieforemnosć nieiáka nog swoich/ á tego do niego rzadki kto baczy. Wiem też iedne pánia/ kthora iż ma piekna reke/ bárzo sie iey tho czesto trefia/ że ia vkázuie: á vmie to ták snádnie/ iż sie niezda/ żeby sie z nia popisowáłá. Rzekł pan Dersniak. Znam ia dobrze te pánia/ bo też to rádá czyni/ iż sstepuiacz s kolebki/ vkaże czásem troszke nogi/ á przysiagłby drugi/ że to s trefunku/ á nie z vmysłu. Zás p. Myszkowski iął mowić/ zda

wić/zda mi sie żem też czythał/ iż Julius Cesar
będąc łysym/rad bárzo chadzał w swoim zwy
cieżnym wieńcu/áby pokrył one łysine. Ale w
thym iákom wyższey powiedział/trzebá sobie
bárzo mądrze postepowáć/ bo częstokroć czło-
wiek chcąc ominąć ieden doł/wpádnie w dru-
gi/á miásto pochwały/ przygáne odniesie. O-
wa iáko wtym nietrzebá wylewáć z brzegow/
ták w káżdey iney rzeczy/ktora do spolnego ży-
cia należy. Przeto musi człowiek/ miáre iákąś
przystoyną chowáć/ chceli obronną reką vyść
zázdrośći ludzkiey: iákoż tey/ iáko naybárziey
może vchodzić mu potrzebá. Powiedziáło sie
thez pirwey/ áby dworzánin nie dał sie nigdy
znáć w żadney nieprawdzie/tego powtharzáć
nie trzebá: telko to przypomnie/iż sie to trefia y
prawdziwemu/ że go zá kłamce ludzie rozumie
ią/á to stąd/gdy rad dziwy/á rzeczy trudne ku
wierze chociaż prawdziwe powieda: á przeto
nász Dworzánin niechay zániecha tych praw-
dziwych powieśći/ kthore podobne są do nie-
prawdy: Już to tám niechay komu inemu zle-
ći/zwłaszczá kto chce ták być v ludzi wzietym/
iżby mu co iedno powie/wszytkiego wierzono:
iáko on pan pánie Boiánowski/kthoremuś w.
m. po-

m. poczekáć kazał s wtora prawda/ áż byś był w. m. pirwszey vwierzył. W tymże cechu sa y owi/ktorzy poznawszy sie dziś s toba/ á chcacz sie tym co naybárziey zálećić/ beda przysiegáć/ iáko ná świecie nikogo bárziey nie miłuia/ á iá ko zdrowia/gárłá/máietnośći/nic sobie dla cie bie nie waża: y bedzie tám tych frászek przećiw ko rozumowi thák wiele/żeby ich ná wołowey skorze nie spisał: Nákoniecz gdy do roziechá- nia przydzie/ tho w płácz tháki vderza/że then płácz/áni mowić/áni pożegnáć sie/dopuśći: Y tym błażeństwem/ chcac sie przedáć zá zbytnie sprzyiázliwe/á dobrotliwego sercá/ kupuiemy ie wiec/zá wielkie mátácze/á głupie pochlebce. Ale ktoby wyliczył ty wszytki sprosnośći/ktore sie w życiu spolnym trefuia. Dosyć iest ku the- mu co sie powiedziáło tego telko dołożyć/ áby dworzánin vmiał sie s káżdym zgodzić/káżde- mu przysthosowáć/s káżdym wiedzieć o czym mowić/ á iżby mu záwdy dostawáło rzeczy/ á tákiey/ktoreyby człowiek káżdy/mogł rad słu- cháć/ y nia sie vcieszyć/ iáko chłodnym wiá- trem/w dzień goracy. Lecz do tego muśi mieć y the podpore/ áby był trefnym w powieśći/á vmiał rozśmieszyć pod czás te/ s kthoremi be- dzie/ áby

 99

dzie/ áby nietelko nie omierzło iego towárzystwo/ ále też áby sie áni przyiádło nigdy. Mam zá to że mi iuż J. M. pan Lubelski milczeć dopuści/czego ieśli J. M. nie vczyni/tedy moimże własnym wyrokiem kȧżdy z W. M. mnie pokona/y osadzi/iżem ia nie iest tym dobrym Dworzáninem/o kthorymem teraz mowił: bo nietelko tákiey rzeczy ktoraby słyszenia godna/ ná kthoram sie ia iáko żyw zebráć nie mogł/ále y tey teráznieiszey nikczemney/iuż mi nie staie. Powiedział tu p. Kostká. Nieżyczę tego/áni w. m. áni żadnemu thu/ żeby miał zostáć w thym fałszywym mnimániu o w. m. żebyś w. m. niemiał być czysthym dworzáninem/bo to/iż w. m. niechciałbyś dálej mowić/ wieczey sthąd pochodzi/ iż sie w. m. zdzieraż s pracey/niż áby rzeczy/dostawáć w. m. niemiáło. A przeto/ áby przy thák czystych ludziech/y w rozmowie ták osobney/ nic názad nie zostáło/vczyń thák w. m. náucz nas/ iáko trefności vżywáć mamy/ o ktoreieś w. m. teraz vczynił zmienkę: á pokáż w. m. drogę/ kthora do tego przyść/ áby człowiek/ kiedyby iedno chciał/ mogł rozsmieszyć/ y vcieszyć trefną powieścią drugię: bo mi sie widzi/ iż ná tym wiele należy/

á prȧwię

á práwie to rzecz iedná iest przystoyna dworzáninowi. W káżdey iney rzeczy (odpowiedział p. Myszkow.) náuká/y mistrz náleść sie może/ále czo sie thycze trefnośći/ wtey iáko náuki/ thák y mistrzá nie mász áni było: bo sie s tym człowiek vrodzić muśi: poprawdzie ieden wdy narod przed drugim miewa w tey mierze śiłá/ iáko Moskwá/ thá sie z gotowa y trefna odpowiedzia rodzi: á wszákoż pod czás theż y Moskwićin/iáko y Polak/ábo kthorego inego narodu człowiek/ kiedy chcze być naytrefnieyszym/á naywieczey mowić/thedy sie wiecz we wszythkim głupstwie á sprośnośći popisze: tho dla tego/iż táki zápomniawszy powagi/y wstidu/nie vważy mieiscá/ná ktorym: osoby/przed kim: czásu/iákiego/ co mowić przystoi.
Rzekł zásie p. Kostká/ Y to mnie dziwna / powiedasz w. m. iż áni náuki/áni mistrzá/ ktoryby trefnowáć vczył/niemász ná świecie/á przed sie dáiesz to w. m. znáć/kiedy gánisz the/ktorzy ná czás/ná mieysce/ ná osoby baczenia niemáia/ iż y w tym náuká iákas być może.
Powiedział p. Myszkow. Com ia powiedział o czásie/o mieyscu/y dáley/ tho sie do káżdey iney rzeczy zgodzić może/ále ia tho chcze rzec/iż
około

około trefney powieśći náuki żadney niemáß: bo tá moim zdániem telko dwoiáka sie náyduie: iedná iest/kiedy kto długą rzecz iáką prowádzi/iáko sie náiduią tácy ludzie/ ktorym to bárzo przystoi/iż vmieią to co widzieli/ábo słyßeli/ábo sie im sámym przydáło kiedy/ták foremnie to przełożyć/że z ich słow zda sie tym co słucháią/ iákoby sámi teraz ná to pátrzáli: druga trefność zásie/kiedy kto krotko/zwiezliwie/tresnie/á s pretká co rzecze/ chocia theż troßke vßczknie/ bo bez tego/ ták sie zda iákoby rzeczenie niemiáło smáku. Otoż iáko w oney długiej á foremney powieśći/prożno náuki ábo fortylu ßukáć/ (ábowiem przyrodzenie sámo tworzy tákie ludzi/ ktorzy vmieią vcießyć mową/ y dáie im do tego/y twarz/y postáwę/y głos/y słowa/ ktoremi to co chcą contrefetowáć mogą) ták też zásie w tey krotkiey/á co regułká pomoc może? gdyż trefne rzeczenie z vst wypadwßy/ pirwey tám vtknąć ma gdzie strzelono/ niżby mogł ten ktho rzekł/ ná tho pomyslić: bo ináczey niemiáłoby kes ieden wdzieczności: A przeto ni náczym tho inym nie należy/ iedno ná bystrym rozumie/ á przyrodzeniu.

Hnet tu p. Dersniak z á to sie wziął mowiacz/ Pánie

Pánie Myszkowski / pan Kostká iáko ia bacze/nie dzierży w tym w. m. sporu/ áby przyrodzenie niemiáło mieć w tey mierze przodku/ zwłaszczá około tego czo w głowe przypáść ma: ále iż człowiek niechay bedzie iáko chcze bysthrego rozumu / przedsie / gdy mu kilká rzeczy záraz przypádnie w głowe/ miedzy kthoremi iedná bedzie trefna/ druga nic: ábo zásie tá trefna/ á tá ieszcze trefnieysza/ tám iuż muśi sie vciecz do rozsadku/ á regułki/ kthora kiedy o tym trefni ludzie podáli: iżby obrał/ co ma rzec / á czego zá milczeć. A ták opuściwszy tho/ co ku bystrośći rozumu należy/ powiedz nam W. M. w czym kunszt/ á fortyl/ pomoc do trefnośći może: iżby Dworzánin wiedział ktore trefnowánie iemu iest przystoyne/ á ktore nie: á iákim kształtem/ y ktorego czásu vżywáć go ma. bo widzimi sie iż pan Kostká tego chce po w. m. Odpowiedział p. Myszkow. Jesli około trefnośći iesth náuká iáka (co v mnie iest rzecz nie można) tedy w. m. pánie Dersniaku z náuki: á pan Boiánowski s przyrodzenia/ dziwnie dobrze rozśmieszyć vmiecie: á przeto przystoyniey ktoremu z w. m. te praca wziąć ná sie/ niż mnie/ ktory zgołá nicz tego nie vmiem: chybá żeby ktho

głupie rzeczenie/ktoremu sie wiec ludzie/richley niż foremney powieśći śmieią/zá trefność poczytáć chciał. Ku temu p. Dersniak rzekł/ Widzimi sie pánie Myszkowski/iż w.m. iuż to poczynasz/ czego powiedasz w. m. że nic nie vmiesz/to iest/iż w.m.chcesz rozśmieszić te pány/ ze mnie/ y s páná Boiánowskiego dworuiącz: bo tu káždi z ich miłośći wie/iż/w czym nas w. m.chwalisz/wtym w.m.przed námi masz wielki przodek. A ták ieśli sie w.m.mowić nádprzykrzyło/ lepiey ábyś w. m. J^o M. páná Lubelskiego prośił/ iżby te wszytke rzecz/ odłożył do iutrá/niż w. m. masz táką chytrośćią vchodzić pracey. Chciał też tu był/ y pan Boiánowski czoś ná słowá páná Myszkowskiego odpowiedzieć ále J. M. pan Lubelski nie dopuśćił/ mowiącz. Dobrze mowi pan Myszkowski/pánie Dersniaku: przeto gdyż mnie tu iest zwirzchność zleconá/ roskázuie to w. m. ábyś około trefnośći mowił. Y mam zá tho że ći pánowie/ znáiącz iákoś w. m. w tym iest osobny/memu wyrokowi nie przygániaą. A pan Myszkowski w tym czesie odpoczynie/ áby záśie/ gdy w. m. rzecz około trefnośći odpráwisz/do końcá swoie prowádzić mogł. Powiedział pan Myszkow-

 szkow.

ßkow. Niewiem W. M. pánie będeli iuż miał czo prowádzić. Ale/iáko ow pielgrzym/ ktory lecie kiedy go pracza/y goraczo námdli/ o południu przesypia sie w cieniu przy iákiey strudze: ták ia też odpoczne sobie przy tym wdzięcznym ßumie żywey wody/ słow páná Dersniakowych: á snadź wytchnawßy/zdobede sie ießcze ná co tákiego. Zátym p. Dersniak powiedział/ Owam ia wywołał wilká z lásá: ále nie długo będzie they roskoßy pánie Myßkowski/ bo iedno sie w. m. położyß/ták hnet záśie wstáć/ á w swa droge iść gdy mnie rzeczy nie sstánie/ będzieß muśiał. Gdyż tedy wola to iest w. m. W. pánie/wymawiáć sie niechcze: áczkolwiek iáko sie wiecz dziwuie owey śmiáłośći/gdy kto przy Węgrzynku lutnie w reke bierze: tákbych też y sam przy thych pániech rozbieráć tego nie miał/ w czym oni dáleko niż ia sa bieglejßy: wßákoż ábym s siebie złego przykłádu ku nieposłußeństwu niedał: powiem iáko naykrocey będe mogł o thych rzeczach/ kthore w ludziech śmiech pobudzáia: ktory tho śmiech/ iest nam ták własny/ iż też człowieká ináczey vczeni ludzie ná predce nie wykłádáia/iedno ták. Jesth práwi człowiek źwirze iedno/ ktore sie śmieie:

bozadne

 102
bo żadne ine źwirzę chybá człowiek/ śmiać śie nie może: á iest ten śmiech niemal záwdy świádkiem thego/ iżeśmy dobrey myśli. Jákoż człowiek/ ma to s przyrodzenia/ iż prágnie vciechy/ y ochłody: y dla tego wynálezione są od ludzi táńce/ Bieśiády/ gonitwy/ y ine ku nápáśieniu oczu zabáwy. A iż wiec miłuiemy te ludzie/ ktorzy bywáia przyczyną náßey pociechy/ przeto oni krolowie pogáńscy stárzy/ oni Rzymiánie sławni/ oni Grekowie mądrzy/ iednáiac sobie v pospolstwá miłość/ budowáli wielkie Theátrá/ y ine śilnym koßtem mieyscá/ ná kthorych gry rozmáite/ Komedie/ Trágedie/ táńcze/ zawody końskie/ wyśćigánia ná woziech/ chodzenie zápásy/ turnyeie/ gonitwy/ bitwy po iedynkiem/ źwirzetá rozmáite á niesłycháne/ wßem wobec ludziom ku tákowey pocieße/ y nápáśieniu oczu pokázowáli. ná co y oni surowego żywotá Philozophowie pátrzywáli/ á nietelko tá iedná byłá vciechá vmysłom ich sprácowánym subtylna á práwie niebieska duma/ ále też y bieśiad wielekroć ßukáli/ dla vweselenia siebie. Owa co iest ludzi ná świecie/ tedy żadnego dobra myśl nie mierźi/ począwßy od thych ktorzy ćießko prácuią/ áż do owych kthorzy są

 ná vstá

ná vstáwiczney modlitwie/álbo ktorzy w wię
zieniu srogim siedzą/ gdzie czo dzień śmierći sie
nádziewáiąc/przedsie káżdy szuka tey drogi/te
go lekárstwá/iákoby czym swe strapione serce
pociesżyć mogł. Káżda thedy rzecz/kthora ku
śmiechu pobudza/vwesela nas/y dáie sercżu o-
chłode/ á ktemu nie dopuszcza áby człowiek ná
ten czás pomniał ná owe fráſunki/ á doległo-
śći teskliwe/kthoremi opływa nász żywoth. A
przeto káżdemu iest śmiech luby/y ten pochwa-
ły godzien/kto go ná czás/ y dobrym ksztaltem
wskrześić vmie. Ale co to iest śmiech/gdzie sie
chowa/ iáko sie s predką wyrwie/ iż człowiek
by naybárzyey chciał sthrzymáć go nie może:
wiec/skąd to pochodzi/iż wnidzie w twarz/w
oczy/w vstá/w żyły/w boki/ iákoby tedyż czło
wiek spukáć sie miał/ niechay o tym Democri-
tus disputuie/ bo to nie należy/ku teráznieysżey
rzeczy/á kiedyby też dobrze należáło/iednákby
mie nie było srom/wyznáć/iż te° niewiem/ gdiż
y ten káżdi/ktoby to wywieść obiecał/nie vczy
niłby temu dosyć. Tey tedy tresnośći/ktorey
sie ludzie śmieią/ żadna ina rzecz począthkiem
nie iest/iedno szkárádość iákaś á nieprzysthoy-
ieństwo przystoyne: ábowiem themu sie iedno
sámemu

ſámemu ſmieiemy/co ma w ſobie czoś nieſkłá=dnego/iż ſie zda iákoby zle było/áno nie ieſt. Otoż iákiego kſztałtu dworzánin w trefnowá=niu/y po ktory kres vżywáć go ma/ tyle/ ile mi pokaże moie błáhe baczenie/ poſtháram ſie á=bych tu ná tym mieyſcu w. miłościam powie=dział: bo vſtháwicznie trefnowáć nieprzyſtoi dworzáninowi: áni też tym kſztałtem/iáko ßa=leni/ ábo pijánicze/ ábo błaznowie: ábowiem chocia tákie ludzie zda ſie ták/iżby dwor bárzo rad widział/przedſie nie ſą tego godni/ áby ye dworzány zwano/ ále thymi przezwiſki/ iákie kthoremu z nich właſnie ſłuży. Też około z v=ßczknieniem trefnowánia/trzebá być bárzo o=ſthrożnym/ áby człowiek wiedział kogo doie=cháć ma:bo z nedznego/á vpádłego człowieká/ ábo też ze zbrodnią/ á bezecnego/kiedy kto ßy=dzi/nikt ſie temu nie rośmieie/ iż zli ludzie wieß ßego karánia ſą godni/niż tego/ ktore ſie ſmie=chem kończy: á nedzni záſie ludzie/ máią te ko=rzyść ſwej nedze/iż ſie ſnich ſmiać nie przyſtoi/ chybá żeby ktory w ſwym nießczeſciu był chlu=bliwy/hárdy/á wßeteczny. Wiec y tych kto=rzy miłość/á záchowánie máią/tykáć nie trze=bá/zwłaßczá możnych/bo igrzyſko z nimi ieſth

 niebeſpie

niebespieczne. Owa s tymi telko kuństhowáć/y ich niedostátki strofowáć mamy/ ktho-
rzy/ áni są ták nedzni/ żeby ku vlitowániu serce poruszáli: áni thák bárzo niecnotliwi/ żeby po-
wrozá byli godni: áni thák wieldzy/ iżby naymnieyszy ich gniew/ mogł nam vczynić wielgą
szkode. To też w. m. macie wiedzieć/ iż skądkolwiek to człowiek weźmie/ czym zátrefnuie/
s theyże rzeczy ważne słowá ku chłubie/ ábo ku gáńbie czyiey/ wziąć sie mogą: á czásem y thesz
własne: iáko kiedy wiec kto hoynego człowieká chwali mowiąc/ To czo ma wszytko nie ie-
go: Thoż thesz może ku gáńbie owemu powiedzieć/ kthory s kradzieży/ ábo s fáłszu dosthał
wszytkiego. Mowią też wiec owo o białychgłowach smetnych á strapionych: Y tá go práwi niebogá/ sucho nie żye: Toż też drugi mogł
by rzec chcąc dáć znáć/ iż iest wielka pijánicza. Ale wiecey sie tego trefia/ iż iednász rzecz wyłożyć sie roznie może/ niż áby/ thesz słowá zgodzić
sie miáły. Jáko sie niedawno trefiło/ chodząc w Járмárk Lubelski miedzy kramy trzey czyści pácholcy/ przystąpi sie żebrak do iedney zacney wdowy/ kthorey ieden z onych trzech służył/ prosząc lámentliwym głosem/ áby mu czo

przebog

przebog dáłá: powthorzy raz/y drugi y trzeći/
oney ſwey prośby/tákiemi ſłowy/ktore ſłowá/
kámienne ſercze poruſzyćby ſnadź były mogły/
przedſie dobra páni/nic oney chudzynce nie dá
łá/ áni mu też odmowiłá owemi (do Bogá od
ſyłáiąc) zwykłemi ſłowy: ále ten czás wſzytek
kiedy vbogi prośił/ſtałá v kramu/pilno nátká
nice złote pátrząc/ktorych tárgowáła/ iákoby
nic niewiedząc o onym żebráku. Gdy tho oni
trzey widzieli/rzekł ten ktory miłował/ pátrz=
cie pánowie/ czego ſie ia od ſwey wdowy do=
brego nádziewáć mogę/ktora/thák ieſt wielka
okrutnica/iż nietelko niechcze ſie vlitowáć nád
tym nágim niebożątkiem/ ktory zdycháiąc gło
dem/ pieniądzá v niey krwáwemi łzámi pro=
śi: ále też áni mu rzecze/idź z Bogiem/ták ſie ba
ćze w tym kocha/ kiedy widzi przed ſobą ſtra=
pionego człowieká/á on nádáremno łáſki pro=
śi. Odpowiedział z onych dwu ieden/Niemáſz
tu żadnego okrucieńſtwá/ále náuká w. m. ieſt/
ábyś vśilnie żadney rzeczy nie prośił/ bo ſnadź
to ieſt iey obyczay/ (ktory chce tą rzeczą w. m.
oznaymić) nie czynić nic/ná prośbę nápártą.
Rzekł záſie ten trzeći/y owſzem práwi/ieſt tho
iedno obwieſzczenie/ áby pan wiedział/ iż cho=

ciąż oná tego nie vczyni o czo ią proßą / iednák iey niczyiá prośbá nie mierźi. Pátrzcieß W. M. iáko s tey iedney rzeczy / iż wdowá żebrá-ká nie odpráwiłá / trzy powieśći vrosły / iedná ze ſtáteczną przygáną: druga s pomierną chwałą: trzecia z źárthem vßczypliwym. Wrácáiącz ſie tedy ku rzeczy około trefnowánia / thák powiedam / iż podług mego zdánia / troiáki ſpoſob ieſt trefnowánia / chocia pan Myßkowſki / dwoiáki telko być powieda / to ieſt / ieden ktory w długim / á dworſkim iáko ſie co ſtháło powiedániu zależy: drugi ktory w iednym / á węzłowátym rzeczeniu záwiſł: Ale ia trzeći ſpoſob przyłoże / w kthorym bywáią / y threfne / á predkie rzeczenia / y długie á foremne powieśći / y ktemu źárt ábo poſługá iáka / w ktorey rychlej ſie kunßt á śmiech / niż wielka ßkodá towárzyßewi naydzie. A przetho ile ku pirwßemu ſpoſobu / gdzie kto długą rzecz prowádzić ma / tym thorem poydzie / iákoby báśń iáką powiedał / iáko oto to / dam ná przykład. W Rzymie ieden zacny ſláchćic Mántuáńſki chodząc po ſali ná páłaczu Papieſkim s thowárzyſthwem ſwym / ná ten czás kiedy Alexánder Papież ßoſty vmárł / á Pius trzeći Papieżem zoſtał: y rozmawiá-

zmawiáiąc to o śmierci/ á pánowániu przeszłe
go Papieżá/to o tym nowym/czoby zá pásterz
być miał/ták powiedział. Pánowie/ czásu Ca
tullusá Poety/ drzwi niemáiącz iezykow ma=
wiáły/y słuchywáły niemáiącz vszu/á záthym
wynarzáło sie/y to/ y owo ná ludzie: To pra=
wdá/iż teraz/ták osobnych głow niemász/iákie
były zá Catullusá/ále czo wiedzieć/iesli drzwi
przedsie/teiże włásności niemáią co y pirwey/
bo iednák wiele tu iest w Rzymie podwoiow
z mármuru stárego/ A iabych rzekł/ iż te dwo=
ie drzwi vmiáłiby nam powiedzieć to/wczym
my wątpimy. A gdi káżdi s tych ktorzy słuchá
li náchylał vchá/j czekał/ku czemuby one słowá
swe przystosowáć chciał/ á przedsie od ściány/
do ściány chodzenie nie vstáło: Jednym rázem
on zástánowiwszy sie troszke/ podniosł s przed=
ká oczy/ku iednym/ ze dwoygá drzwi ná sáli/ y
vkazał pálcem napis nád nimi/ ktory opowie=
dał imie Alexándrá Papieżá/ á ná końcu stało
V á I/co sie rozumie (iáko káżdy wie) szosty: y
rzekł/oto macie/ te drzwi powiedáią/ Alexan=
der Papa vi. tho iest/ nie drogą przystoyną/ále
mocą á gwałtem przyszedł był ky Papiestwu.
Ale podźmy do drugich/owa co będziem mocz

wyrozumieć/o nowym Papieżu/y obróciwßy ſie ku drugim drzwiam/iákoby nic niewiedział co tám ma być/vkazał drugi napis/gdzie ſtało iedno N, dwoie PP, á V, czo znáczyło Nicolaus Papa quintus, y hnet z zánieſieniem powiedział/ zleć pánowie/ Te drzwi mowią/Nihil Papa valet. Pátrzcieß w. m. iáko tho foremny ſpoſob zátrefnowánia/á práwie przyſthoyny dworſkiemu człowiekowi/prawdziwali to rzecz/ ábo zmyſlona ktora ſie powieda/ nic ná tym: bo w tey mierze/ y zmyſlić co tháko wego nie wádzi/y do rzeczy prawdziwey nieco ſwego przyczynić/á troßke ſkłámáć wolno. Słyßał kto kiedy z w. m. páná Janá Ocieſkiego Podkomorzego Krák. á Ochmiſtrzá Krolowey Jey M. ſtárey/ powiedáiącz o pánu Theczyńſkim Podkomorzym Sedomirſkim/iáko w Wenecicy wmowili byli weń/ iż zyadł kothek kociecz: ktorych pan Theczyńſki nietelko widzieć/ ále y wrzaſku ich ſłucháć żadną miára niemogł: może li te rzecz kto/(ácz podobno nie dziw/bo człowiek ieſth dziwnie wymowny/ y mądry) trefniey powiedáć/iáko on. gdy páná Teczyńſkiego gniew pokázuie/ſłowá zbiera/lámenty wyczyta. Nákoniec tego dokláda/iáko goſpodarz

po obie-

po obiedzie przyszedł z reyestrem (bo tego dniá p. Tęczyński z Weneciey wyieżdżał) á w tym reyestrze nie było wyliczánie rzeczy/ kthore się iádły/ ábo piły/ ále telko ták stało/ Obiad w niedzielę kosztuie thák wiele/ Wieczerza w poniedziáłek ták wiele: owa ile ktory obiad/ ábo wieczerza kosztowáłá/ tyle zráchowánego summa przy káżdym dniu stało/ á przed numerum/ było to słowo Włoskie Costa, więcz iż był po Włosku pisány reyestr/ wziąwszy go sam w rękę/ kazał/ áby mu kto s Polakow co tám byli/ ná Polskie przetłumáczał. A vyrzawszy s pretká Costa, pytał záraz: A tho ki diabeł? powiedział mu ten kto go nabliżey siedział: To práwi zá białego kotá/ to zá burego kotá/ to zá czarnego kotá. Skoro to vsłyszał p. Tęczyński/ vderzył reyesthrem o ziemię/ á do kordá się ná gospodarzá tárgnął. Ale iądro they trefności/ á wdzięczność wszytká/ w tym iest/ áby człowiek powiedáiąc iáko się rzecz w sobie miáłá/ vmiał wyrázić twarz/ słowá/ obyczáie/ y spráwę wszythkę tego/ o kim mowi: iżby ći ktorzy słucháć będą/ zápomniawszy się/ mnimieli/ że to przed oczymá ich teraz się dzieie. A kto w to może dobrze potrefić/ z niebárzo trefney rzeczy/ bárzo threfną vczy

sna vczyni. Jáko to náschwał dobrze vmie J. M. pan Grábiá s Tarnowá Káßtellan Krá. ácz drudzy powiedáią/ że dánk tych foremnych powieśći ztąd mu idźie/ że on będącz w Koronie cnemi posługámi Rzeczypospolitey wźiętym/ będąc Senátorem dawnym/ Hetmánem sławnym/ kthemu wielkim pánem/ cokolwiek rzecze/ káżda rzecz ludźie chwalą: Ale nie thym sie dźieie záprawde/ iedno iż náthurá/ dawßy mu pirwey ine wielkie cnothy/ chciáłá mu theż ten przysmák przydáć/ ku nábyciu ießcze wietßey chęći/ á miłośći ludzkiey. Tego thedy páná/ słyßałem raz powiedáiąc/ iáko gdy dwiemá zacnym ludźiom w Morawie przyßło do tego/ że sie w ßránkach bić mieli: ieden z nich będąc bárzo stárym/ miał dáć ná swe mieysce zástępce syná/ y miánował go w then czás/ kiedy mu ßránki w Bernieńskim źiemskim sądźie skazano. Ale syn ktory sercem/ dáleko był od oyczá rozny/ żadną miárą ná tho zezwolić niechciał/ powiedáiącz/ pánie oycze/ pytháć mnie było pirwey o tho/ ieśliś miał w nádźieie moie duellum przyiąć/ bo ia/ to wiedz pewnie/ bić sie nie będę. Przyiaciele krewni widząc one niestwore/ y rozumieiąc/ ieśli sam stáry/ w ßránki wnidźie/

wnidzie/że pewnie przegra: ktemu bacząc co zá nieſławá domowi ich/s ták nikczemnego ſiná/ vrość miáłá: poczęli go námawiáć/poczęli proſić/ áby w tey mierze miał baczenie ná poczćiwość/y powinność ſwoie/á vżalił ſie ſzedziwośći oycowſkiej/wſpomniawſzy ná dobrodziejſtwo ktore wziął od niego/zá ktore nie raz/ ále dziesięć/vmrzećby powinien: Owa tám było y słow dosyć/y namow wymyslonych/ prosb záłobliwych śiłá/ále żadna rzecz záięczego ſercá/ ruſzyć nie mogłá: zgołá powiedał/ ia ſie bić nie będę/ á te słowá raz zá rázem vſtáwicznie powtarzał. Gdy tho widzieli przyiaciele/weſzli w rádę/coby s tym czynić/nákoniec po długiej rozmowie tták nálezli/ y vczynili: obiecáli mu pod przyſięgą/ thák ſie o to ſtáráć/iż do bitwy nie przydzie/ále telko o tho prośili/żeby męſkie ſercze pokázował/á opowiedział ſie/y przyiął duellum zá oycá. Zá toć práwi vczynię/ále żeby ſie bić/o tym wy áni myslcie. Zátym poſpołu s przyiacioły ſzedł/ y wziął ná ſie oycowſką krzywdę: czás hnet y mieyſce ſzránkom náznáczono. Kiedy do thego przyſzło/ ſtánowili ſie obádwá ná czás w Bernie. począł hnet pytáć on mężny ſyn. Nuż rychłoliż między námi ro=

zeymię=

zeymiećie? Odpowiedźieli mu przyiáćiele/ W ten czás práwi/ kiedy ná swym koniu zbroyno ná plácu stánieß. Tu dopiero było z nim turmieiu dosyć/ kiedy zbroie ná sie kłáść/ kiedy ná koń wśieść żadnym obyczáiem niechćiał: Muśieli mu znowu przyśiegáć/znowu śiebie przeklináć/ iż śie z nieprzyiaćielem bić niemiał: Owa go wdy ledwo nákoniecz námowili/ że wśiadł zbroyno ná koń/ á gdi iuż ná plácu stánał/rzekł do przyiaćioł Juścz gie czas pani. A ći mu odpowiedźieli/ skoro práwi po trzećiem zátrabieniu/tedy miedzy was wskocza wieldzy ludźie/ y rozeyma. Zátrabi pirwßy raz trebácż/pyta/ ieśli to wtory: zátrabi wtory kroć/pyta ieśli to iuż trzeći: á po trzećim thrabieniu/kiedy on iał wielkim głośem wołáć/prze páná Bohá/ iuścz gie czas/poczeli przyaćiele/koniá pod nim bośc nieznácznie/á mowić mu/othoś zábit nieboże/ broń śie: Pacholek śmiáły/zápomniawßy śie/ y wodze koniewi/ y swe drzewo puśćił/ á dobywßy mieczá/ pirwey nieprzyaćielá w biegu pożył/ á potym gdy koń z nim przeskoczył ßránki/ ktho mu śie nawinał w oney zgrái/śiekł/rabał/kłoł/iż zábitych/ránnych/ bárzo wiele było/á koniá śnim ledwe vłápiono/ y to/áż w ten

czás

czás/kiedy mu/ iedno iedlcá w reku zostáły.
Rzecz tá wprawdzie ma wdy nieco trefności
w sobie/bo y głupstwo/y nieśmiáłe sercze tego
pácholká kto sobie rozważy/śmiać sie muśi. A=
le p. Krákowski/kiedy ia powieda/tyśiac kroć
ieszcze zda sie smácznieisza. Jáko tez y oná dru
ga/ o pánnie/ kthora iezdzáłá s pánia sasiáda
swa/poczćiwość iey wyrzadzáiacz. Wszytki
thákowe powieśći/ naleza pirwszemu sposobu
dworowánia. Do tegoz tez przyłacza sie bá=
czne contrefethowánie/á pokázowánie czyich
obyczáiow/ábo przirodzonych niedostátkow/
iáko pan Gábriel nász Grábowiecki wtym iest
osobny/bo kiedy Niemcá Polakiem czyni/tru=
dno ma być czo trefnieyszego/zwaszczá iz on w
tym záchowuie vczćiwość przystoyna slachći=
cewi/ á iesli czo thák troszke przyswobodniey=
szym powie/tedy w to pieknie vgodzi/ iz sie ni=
czyie vszy nie obráza/ gdzie wielki rozum iego
(ácz w inych powáznych rzeczach) ále y w tym
znáć bárzo dobrze. Abowiem ktoby chciał ták
contrefetowáć ludzie/iáko Guzman/z rozdzie
ktániem geby/ z wyszczyniániem iezyká/ nie v=
szedłby tez zá inego/ iedno zá Guzmaná/ á bo=
day nie gorzey: bo wdy Guzmanowi/ iz to iest
iego rze

tego rzemiesło/ tháktowy sposob trefnowánia przystoi/ ále dworzánin bárzoby sie tym oszpecił/ bo iemu te rzeczy od Guzmanow foremnie kráść przydzie/ á ludziom ie ták podawáć/ iżby ten kto sie onemu przypátruie/ ieszcze wiecej rozumiał/ niż słiszy/ ábo widzi/ á we wszytkim/ áby záchowan był wstyd/ y ślácheckie przystoieństwo. Tego też dołoże/ iż w tym przydrzeźniániu/ ábo pokázowániu czyiey posthawy/ madrze sie spráwowáć trzebá/ áby z żártu nie wyszło/ á w nieprzyiaźń sie nie obrociło: kthemu/ ma to obaczyć dworzánin/ ktorego czásu/ ná kthorym mieysczu/ y przed kim kogo s czego sztrofuie/ by záśie tego nie contrefetował w to wárzyszu/ czo w pánie iesth/ dobrze lepiey/ godnieysze śmiechu. Ieszcze y tho niepomálu śmiech w nas pobudza (á wszytko tho przedsie ku pirwszemu sposobu trefnowánia należy) kiedy kto foremnie powieda czíy práwie głupi postepek/ ábo rzeczenie: Tákież też/ czyie nád miáre wydwarzánie/ czo białegłowy zowa przequinty: Albo wiec gruby kłam/ ále rymownie złożony. Iáko mnie niedawno powiedał potworne głupstwo Tátárskie/ Kmitá Márszałek w Xiestwie Litewskim. Przyiechał práwi Tá-

wi Tátárſki poſeł ná Wolyń/do Jánuſzá Biſkupá ná on czás Wilnieńſkiego/onego práwego Páná/gdzie Biſkup niemáiac ná then czás przy ſobie dworu ſwego/ s kthorym ſwietnie/ okázáćby ſie był mogł/vczynił ták: Izbe w ktorey go przyimowáć miał/ kazał obwieſzáć ſieciámi/ wrzeczy tho nie w domu Biſkup/ále w łowiech: Y thám kazał poſłá przyprowádzić: ktory oddawſzy dáry/ dwie ſtrzałce od Cará/ á chuſtke modra od Carowey/niemiał nic inego w ſwey legáciey/iedno záleczánki. Jánuſz wyſłuchawſzy poſelſthwá/ kazał wielki kouſz ſthárego miodu przynieść/ kthory poſłowi zá zdrowie iego páná wypić roſkazał/ á then kiedy kilká ſporych thrunkow vczynił/ pocżał ſie pilnie przypátrowáć twarzy/ y vbiorowi Biſkupiemu/ iáko ná then czás Biſkup/ vbrał ſie był ohromnie/w ſzáte ſzeroka/á boháta/bieret wielki rogáty ſtároſwiecki/ ſam też obwyſz/iákoby ná máyeſthacie ſiedział: Nákoniecz gdy Tátárzyná on miod rozſzedł/ á bez przeſtánku oczy wytrzeſzczywſzy ná Biſkupá pátrzał/ ſpythał go łágodnemi ſłowy Biſkup/ dla czegoby mu ſie ták pilno przypátrował. Tátárzyn vpity odpowiedział. Ten ſłych práwi v nas ieſth

w hordźie o tobie/iákobyś dwie głowie nośił/ ná ſwych rámionach/ á dla thego moy pan/ s tym ledáiákim poſelſtwem mnie thu poſłał/ ábym ſie przypátrzył temu: Ja pák wizu v ciebie nie dzwie hołowie/ ále odnu/ dá dobru.
Thrzeciego dniá Biſkup poſłá odpráwił/ á zá ſthrzałki Czarowi kule żelázna od Piſzczká/ á Carowey łokieć Koleńſkie° płotná ná chuſtki poſłał. Nie vſzło tego y oto tho drugie. Doktor Pátricius ktorego wſzyſcy w. m. z vczonego piſánia znacie/ poſłał Zabrzeſkiego ſługe ſwego do pewney oſoby w niekthorey potrzebie pilney: ſługá wroćiwſzy ſie/ iż pan w komorze był/ ná tháiemney z gośćiem rozmowie/ nie wſzedł tám/ ále czekáiac v drzwi/ ná łáwie záſnał: Pothym gdy ſie on gość s powieſcia odpráwił/ Pátricius wyprowádziwſzy go/ ſpytał Zabrzeſkiego coby ſpráwił/ A on ze ſnu/ pánie práwi/ kazal w. m. ná obiad prośić: A Dokthor záſie: Ale powiedz mi czo mi wſkazał ná moie pytánie/ po com ia ciebie ſłał/ Odpowiedział Zabrzeſki/ Ze pánie. Ma ſie ſam z w. m. vzrzeć. Zátym Doktor fráſuiacz ſie ná tákowe głupſtwo/ że mu tego zárázem nie powiedział/ tákież y o obiad /żeby ſię był wczás wymowić mogł/

mógł/iżby go zá hárde° nie rozumiano/ wszedł do komory/y pocżał pisáć. Zabrzeski po máley chwili iał kołátáć/pan spyta kto iest. A on/ Ja pánie Zabrzeski. Nie rácz sie w. m. frásowáć/ śmiłoć mi sie owo wszytko/czom w. m. powiedał: A Pátricius co sie miał gniewáć/to sie musiał okrutnie śmiać. Snadź iákiś ksiadz we Włoszech widzac/ kiedy zbrodnia kát wyświecáiacz z miástá/okrutnie siekł miotłámi/ vżalił sie go/bo then zbrodzień nieborak/ chocia miał grzbieth bárzo zrániony/wszákoż przedsie pomáluczku szedł/nie ináczey/iedno iáko kiedy owo kto/ przechadza sie z roskoszy: y rzekł k niemu. Nieboże stradny/ dzwigay spieszno te nogi/á co napredzej zbadź tey boleści/y sromoty. Obróciwszy sie on zbrodzień/páthrzał pirwey chwile iákoby s podziwieniem ná ksiedzá/ nicz nie mowiac/á potym ták rzekł/kiedy ciebie ksiże beda chwosthać/poydzieß thy iáko bedzieß chciał/á teraz day mnie pokoy/iż ia ide/iáko mi sie podoba. A drugi/ też ksiadz/ á ieszcze ktemu Opát/bedac przy tym kiedy Ksiaże Vrbinskie/rádziło sie/ czoby s ta ziemia czynić miał/ ktora było wykopano zákłádáiac fundáment/ pod pálac Vrbiński: bárzo tho łatwia powie=

 działł/

dział/ gdzie ią podzieć. Roskaż oto w. m. wykopáć wielki doł/ á tám bez wielkiego łamánia głowy wsypáć sie ziemiá thá może. Rozśmiawszy sie kśiąże odpowiedziáło mu/ á te ziemię/ gdzie podzieć będzie/ ktorą czyniąc doł wykopáią? Káż powieda w. m. ták wielki doł wykopáć/ iżby thám oboiá ziemiá wsypáć sie mogłá. Owa chociá Kśiąże rozwodziło mu to/ iż im więtszy by sie doł kopał/ tymby więczey ziemie ná gore wychodziło: żadną miárą ináczey rozumu iego niemogł poiąć/ áni thego dał sobie powiedáć/ áby niemogł ták wielkiego dołu wykopáć/ w ktoryby y stára/ y świeża ziemiá weszłá. A wszytko powiedał/ kiedy go doieżdżano/ káż przeto w. m. tym więtszy doł wykopáć.

Powiedáią to o Wenetach/ iż drugi y vmrze ták/ á iáko żyw ná koniu nie siedział. Tákże też ieden máiąc ná dáleką drogę iecháć/ prośił drugiego/ ktori przy pośle do Niemiec ieżdżał/ áby mu wszytko spisał/ czegoby ná drogę trzebá. Then nie pátrząc/ czo zá czym idzie/ zgołá ták pisał/ iáko mu co ná myśl przyszło: y począł Reyestr: Item ostrogi/ Item boty/ Item tłomok/ y dáley co tám stało. Co gdy on ktory sie ná drogę gotował wszytko skupił/ wyiechał do

Mistrzá

Mistrzá miásteczká ná brzegu/ skad iuż w dro ge wsiádáć miał: á názáiutrz wziął Reyestr w reke/ y czytha/ Item ostrogi/ R każe słudze żeby mu ostrogi przypiał: sługá powie/ pánie zleć/ boty pirwey musi obuć/ Powiedział pan/ Już ty mnie nie ćwicz/ dáley ten bywał/ niż ty/ kto mi to pisał: sługá nieprzećiwiąc sie pánu/ ostro gi przypnie/ y poszli záśie do reyestru/ gdzie sta ło we wtorym rzedzie. Item boty. Dayże sám teraz dopiero boty/ rzekł pan. Gdy do obuwá- nia przyszło/ co czynić/ żadna miára z ostrogá- mi tám nogi nie wnida. Day sám nożá Wenet powiedział/ y hnet bothy rozerznał/ á pothym włożywszy tám y z ostrogámi nogi/ rzekł do słu gi/ otoż widziß/ że tu dobrze pisano/ bo ten bot/ zákryie ostroge/ iż sie nie vbłoći.

A drugi záśie tákież Wenet wsiadszy ná koń/ á thrzymáiacz go bárzo ná wodzy/ bodł gi żeby szedł/ á koń snim wspák/ áż ku domowi iedne- mu przyszło: á then dopiero zápárwszy noga o wegieł/ á niechczacz iákoś wodze puściwszy/ pchnał koniá soba/ iż z mieiscá postepić musiał/ y rzekł/ tho ten dyabeł by Barká/ z mieyscza nie poydzie/ áż popchnieß. Rzekł thu pan Wa- pow. czemu w. m. nie powieß oney o Floren-

tinie/ Odpowiedział p. Dersniak/ Niepomnię ktora to/ Ale powiedz ia w. m. sam. Zátym p. Wapowski. Florentinowie walcząc przećiw ko Pizie miástu/ wydáli byli pieniądze wszytki s pospolitego skárbu/ ták iż niebyło sie iuż dáley do czego siegnąć/ á woyná státeczna/ dopiro sie w ten czás poczynáłá: Owa nielza iedno wdy o thym rádzić/ gdzie á iáko pieniedzy dostáć/ Y hnet zezwawszy ráde/ kazano kázdemu powiedzieć swoie zdánie/ o nábyciu pieniedzy: Gdy/ ten to/ ow owo powiedział/ przyszło ną iednego stárczá/ kthory z wesołą twarzą tháké rzekł. Nálazłem ia w swey głowie dwie łatwie drodze/ iż w krotkim czesie/ bárzo wielkie pieniądze zebráć możem: A tho ták/ Násza Intratá práwi/ naipewnieysza iesth/ ze czlá bram Florenckich/ Othoż/ czo teraz iest iedennaście bram w mieście/ to ich kázáć druga iedennaście vczynić/ y przybedzie nam thyle intraty/ ile iey pirwey było. Druga iesth drógá. Roskázáć hneth/ áby we trzech/ ábo we czterzech nászych miásteczkach minice bito/ nie ináczey/ iedno iáko w sámey Florenciey: á iżby vsthávicznie y we dnie/ y w noczy robiono/ á nic inego/ iedno wszytko czerwone złote: to hnet/ y bez wielkiego nakłá

go nakłádu pieniadze beda. Gdy sie tu káż-
dy madremu temu wynaláſkowi roſmiać mu-
ſiał. Powiedział p. Boiánowſki. A thoć byłá
nie naygorſza/ktoram ia ſam w drodze/ s Krá
kowá do wielkiey Polſki iádac ſłyſzał. Chłop
ieden (bywſzy w Krákowie/ná then czás/gdy
poſłowie Kſiazat Pomorſkich/ Krolowi imie
niem pánow ſwych w puł rynku hołd podług
zwyczáiu czynili) przed drugiemi w kárczmie
powiedał: Jáko tám ná wiele czyſtych rzeczy
pátrzał/iáko krol w dziwnym vbierze wyſoko
ſiedział/á pánowie nizey około niego: iako śi-
łá bárzo ludzi pieknie vbránych/ná koniech/pie
ſzo/we ſrebrze/ we złocie widział: y dziwnego
ſie gránia naſłuchał/ thák iż mnimał by był w
Ráiu. w tym ſpytał go chłop drugi. coby wdy
tám naioſobnieyſze° widział. Odpowiedział/
Było ſie tám ná wſzytki ſtrony czemu dziwo-
wáć/ále miedzy inemi rzeczámi/ to mi ſie nay-
dziwnieyſza zdáłá. Człowiek iákiś/ przy dru-
gich kthorzy gráli ná ſurmach/ ná potworney
grał trabie/ták iż co raz/to iey ſobie niemal puł
łokciá w gárdło puſzczał/ y záś wyimował/ y
záś znowu wpychał. Niewiem áby czo dziw-
nieyſzego ná świecie być mogło. Owa kmieć
 głupi/

głupi/ mnimał/áby owá część puzaná/ kthorá
śie/y tám/y śám pomyka/w gárło wchodziłá.
Zátym p. Dersniak iął swoie prowádźić/ mó=
wiąc. Co śie záśie wydwarzánia thycze/ kiedy
iest mierne/ tedy człowieká ktory onego słucha
mierźi/ále gdy wydwarzánie wynidźie z miá=
ry/ vśmiać śie mu człowiek muśi. Jáko gdy
wiec owo ktho/ około wspaniáłey swey myśli
powieda/około dostátku/ bo ia pomnię iedne=
go/ ktory po trzydźieśći czerwonych złothych
ná szanc w wárcaby gráć niechciał/powiedá=
iąc/á co to iest/wszák/po ták máłe gráć/ iáko=
by wszy bił: wiec záśie kiedy kto powieda około
swe° mestwá: około zacnośći domu: ábo białe=
głowy kiedy powiedáią około cudnośći/około
swych obyczáiow/ czego niemogą ieść/ ná czo
niemogą páthrzyć/ czego niemogą słucháć/ o
czym niemogą myślić/ záwdy tákowe zbytnie
wydwarzánie/ábo iáko sámeż białegłowy zo=
wą przequinty śmiech zá sobą ciągną. Jáko
niedawno iedná páni powiedziáłá/gdy iey py
tano ná iedney bieśiedźie/ o czymby śie zámyśli
łá/y przeczby byłá złey myśli. Atoli práwi my
śle sobie/ kiedy ná sąd Boży przydźie/ iż thám
wszyscy ludźie nágo sthánąć máią/wielki frá=
sunk s te

ſunk s tego mam/iż też ciáło moie/iáko y inych ludzi/ nágie ma być widziano: A ile kroć ná to wſpomnie/záwdy złey myſli być muſze.

Záſie gruby kłam/rymownie złożony/then też/ ieſli czo/człowieká rozſmieſzy. Dziś trzeći dzień/ powiedał ieden z náſzych. Iż chłopi/ idacz ze wśi ná iármárk kthory był w kilku milach/opoźnili ſie/że w boru zoſtáć przez noc muſieli. Wiec iż było o gromnicach/kiedi wilcy ſtádem chodza/rádzili miedzy ſoba/iákoby noc te przeſpáć/ á wilcy żeby ktorego z nich nie ziedli. Jeden powiedział/Niećmy ogień/á nie ſpimy: Odpowiedziano mu/iż ták zle/bo rychley wilcy do ogniá przyda. Wyrwał ſwoie drugi po wiedáiac/Składźmy ſie práwi kołem/iżby ieden drugiego głowa dotykał/á ták ieſliby ktorego z nas Wilk zá noge popadł/vczuie podle niego drugi: zgánili drudzy j te ráde/mowiac/ Kiedy ſie práwi rozeſpim/wnet głowy dáleko od ſiebie beda/w tym moga wilcy przypáść/ y wyiać s kołá dwu/y trzech/ że drudzy nie vczu ia. Owa po długim rokowániu/náoſtátek po rádził ták iákiś ſtárzecz/wleść ná ktore wyſokie drzewo/á tám nieſpiacz/dniá czekáć. Rvczynili ták/porąbili hnet dwie ſoſni/ á vczyniwſzy ná

wßy ná nich kárby/ iákoby sthopnie/ ná iedne wysoka sosnia po nich wlezli/ y tám przez nocz byli/ obáliwßy sosnie ná ziemie. Názáiuthrz/ gdy nie wßytczy mogli być thák czerstwemi/ (zwłaßczá iż było miedzy nimi nieco stharych mężow) żeby ná doł bez pomoczy zeßli: obráli miedzy soba kilku/ czo czersthwieyßych/ á dużßych/ áby naypirwßy/ mocney sie gáłezi viał y trzymał/ á drugi iego nog/ á záśie trzeći wtorego nog/ áż ták do ziemie/ á po tych dopiero owi leniwi/ iáko po drábinie/ áby ná doł schodzili. A gdi przyßło do tego/ że drudzy po onych spiętych/ iuż z gory leźli/ począł ten naywyżßy wołáć/ śpießcie sie/ day was zábito/ bo mi ták bárzo cießko/ iż ledwe sie iuż gáłezi trzymam. A ieden s thych kthorzy leźli/ rzekł/ Brácie nie łay/ wßák ieslić cießko/ á słábo thrzymaß/ popluy rak sobie: á then gdy chciał vsłuchnać rády/ ze wßytkimi záraz gruchnał o ziemie/ ktho ßyię/ kto reke/ ktho noge złamał/ ledwe podobno ieden/ ábo dwá/ wroćili sie do domu. Druga táka/ też niebárzo podobna ku prawdzie/ powiedał raz ieden Włoch zá prawdziwa/ Jáko widział w Porthugáliey málpe dáleko rozna od tych kthore widamy/ s tych nowo náleziono-

nych wy

nych wyspow przywieziona/ ktora bárzo dobrze ßáchy gráłá: Owa iednego czásu/ grał ye snia przed krolem Portugálskim then sláchćić/ ktory ia stámtad przywiozł: Máłpá vczyniwßy kilká scia/ bárzo misternego/ zá kthorym musiał on wniść do ciásnego kátá/ náostátek/ dáłá mu met. A dobry pan rozgniewawßy sie/ iáko wiec bywa/ kto met weźmie/ wziął swego krolá w reke/ ktory był dobrze spory/ iákie ßáchy v Portugálczykow bywáia/ y vderzył nim w łeb vboga máłpe. Máłpá skoczywßy ná strone iełá wrzeßczeć/ iákoby miáłá rpominác sie sprawiedliwośći v krolá/ o niesłußne vderzenie. Po wtore ia zásie wyzwie on sláchćić/ á tá/ zbrániawßy sie długo przez znáki/ nákoniec wdy námowić sie dáłá/ y iełá ie gráć znowu/ ták dobrze/ że go iáko y pirwey do złey toni przywiodłá: nákoniec widzac że mu iuż met iednym stapieniem dáć miáłá/ chytrze obwárowáłá sobie/ áby ia po wtore nie boláło: pomáluczku práwa swa reke/ iákoby co inego czyniac/ włożyłá pod łokieć lewey reki/ onego dobrego páná/ ktora reke on/ iáko delikat/ położył był ná podußecce táściáney/ y predko wyrwáłá mu ia s podrecza/ á záraz/ y lewa reka dáłá mu pie=

mu pieszkiem met/y práwa/ włożyłá sobie on podusżeczke ná głowe/ áby tá byłá/ iáko tarcża/ ná on Száchowy raz/ á pothym vczyniłá skok przed krolem/ ná znák zwyciestwá.

trefne stw[illegible]

Ale kto sie thákowemi powiesciámi chce vcieszyć do woley/ y náuczyć sie czego/ słuchay onego nie vbogiego ziemiániná/ co ná kárásiu ieżdza: á w sżczuce nálazł iástrzabá á on kuropátwe skubie: y miał kiedyś leczoweg o kthory w wozie ciagnac kuropatw záwietrzył/ á on niebedac tákim/ wysiadł/ y piećdziesiat ich/ kobiercem przykrył. Wyrozumieliście iuż podobno w. m. czo to sa zá trefne powieśći/ kthore ná dostátecznym wypowiedzeniu rzeczy/ ktora sie kiedy sstáłá naleza. A teraz podzmy do tey trefnośći kthora ná iednym telko/ krotkim/ zwiezliwym/ á s pretká rzeczeniu záwisłá. A iáko w pirwszey długyey/ á foremney powieśći/ ábo tez y w contrefetowániu kogo/ mamy sie tego strzedz/ ábyśmy w niczym niebyli podobni błaznom/ ták tez zásie w tym krotkim rzeczeniu/ ma sie Dworzánin wiárowáć/ áby go zá iádowitego/ á tego kthory nie vmie zátrefnowáć áż z vszczypkiem/ á despektem czyim/ niemiano: bo tákowy złośliwy iezyk/ godzien bywa/przy=

wa przykrszego niż słowy karánia. S tych tedy trefnośći/ ktore w krotkim rzeczeniu zależą/ tá iest naysubtelnieysza/ ktora s słowá/ ábo rzeczy dwuwykłádnej/ rośćie/ iż ia człowiek ná ináksze/ niż rzeczono wyrozumienie vłápi. Iáko máiąc raz dworzánie ieść v páná Mikołáiá Tárłá/ Chorążego Sędomirskiego/ pythał ieden drugiego przed Krolem stoiącz/ pánie á wszák v Tárłá/ iáki táki odpowiedział v Tárłá: áż do páná Reyá przyszło: ktory gdy go też spytano/ pánie á wszák v Tárłá/ On záraz by z biczá/ ze dwu iedno vczynił słowo/ y rzekł/ wie sią diabeł/ iáciem iey tám w ogon nie pátrzał.
Ale nie záwdy tákowe rzeczenie trefne być może/ wiecey sie mu pospolicie ludzie dziwuią/ iáko temu/ ktore z bystre° rozumu pochodzi/ niż áby mu sie bárzo śmiać miano. A czásem áni kes ieden ma śmiechu w sobie/ owszem státek/ á powage. Iáko Scipionowi Africano ná biesiedzie/ kiedy mu sie kilká kroć wieniec ná głowie przerwał Licinius Varus powiedział/ nie dziwuy sie práwi/ żeć nie wczás ten wieniec/ głowá to bowiem wielka. Ku czći to było Scipionowi/ Ale Czechowi iednemu niebárzo/ o ktorym gdy byłá pirwey thá sławá/ iákoby miał
zamek

zamek (ktory on był prze głod nieznośny/ á nie dostátek wody/ nieprzyiacielowi podał) przedáć/ á raz gráiącz pisána/ kilká kroć/ iákoś rychło/ ieden po drugim/ kárte przedał/ y záwdy/ sam naylepszą zrzucáiąc/ iesscze musiał dawáć niemáłą pieniężną wine/ ieden podle niego siedzącz z żalu mu powiedzyał/ Bá tho dziwna rzecz/ iż sie to nikomu tu nie trefiło/ iedno w. m. przedáć. Owa iákom pirwey powiedzyał/ thákowe zátrefnowánie/ z rzeczy/ ábo słowá dwuwykłádnego/ podoba sie skoro naybárziey ludziom: bo to nieledá rozum/ ktori może rzecż/ ktora wszytczy iednáko wten czás rozumieią/ ku inákszemu wykłádu przyciągnąć: przetho też tákie rzeczenie/ bárziey dziwne iest/ niż śmieszne: oprocż iesli kniemu druga threfność przystąpi. Ale naypospolitsza trefność tá iest/ kiedy człowiek ná swe słowá/ dáleko rożną powieść słyszy/ niż tá kthorey czekał/ á iesli iesscze przyłączy sie do thego/ dwuwykłádne słowo/ dáleko rzeczenie będzie trefnieysze. Jáko gdy iednego czásu Krolowi J. M. przywiedziono było z Niemiec niemáło pięknych frezow wronych. Krol J. M. pátrząc ná nie z okná/ rádził sie s pánem Koniuszym/ á s pánem Obożnym/ co-

nym/czoby zá rzad dáć ná nie miał. Sthánisław Białobocki niedáleko stoiąc/ á słyszac ono/powiedział/ vkazawszy ná kilku tredowátych/ ktorzy przed krolem/ rzedem podle siebie stali. A to iuż iest práwi/rzad czerwony gotowy/y niemoże być nád ten cudnieyszy/iedno imkáżcie co rychley/twarzy połupić. By był Białobocki zgołá rzekł/iż s tych czerwonych twarzy/ kaz wászá K. M. poczynić rzedy/ było by było dosyć trefnie/bo by był Krol tho vsłyszał/ czego sie słyszeć nie nádziewał: á sámá tá rzecz/ iżze skor człowieczych/ rzedy być miáły/ ma śmiech w sobie: ále iż on wziawszy tho słowo rzad/przysthosował ie ku inemu/ y vkazawszy rzad/kthorym oni tredowáci sthali/ odmienił własność słowá/przeto dla tey wtorey trefności/ z dwuwykłádnego słowá/ rzeczenie było dáleko trefnieysze. Jáko y tho drugie. Pan Koziel ziemiánin Sedomirskiej ziemie/bedac w Wiznie ná rocech przy przyiacielu/ s kthorym/ áni do gospody ssiadáiac/ wszytek dzień strawił/ gdy sie iuż było zmierzkło/ szedł sam/ sług nie czekáiac do gospody swey/ ktorey niewiedział: Owa pytáiac sie to tego/ to owego/ trefi ná iákiegoś páchołká/y mowi mu/ Towá

rzyſzu niewieſz gdzie thu moiá goſpodá. A on rzekł. A ktoś ty? Odpowiedział mu/ Jam ieſt Kozieł. A páchołek záraz/ kiedyś kozieł/ thedy w chlewie twa goſpodá. To tu y vſłyſzał/ táka odpowiedź iákiej nie czekał/ j to ſłowo dwu wykłádne Kozieł/ śmiechu przyſporzyło. Ale te rzecz pan Jan Kochánowſki/ w ſwoich fráſzkach bárzo trefnie wierſzem powiedział.
Wiec iż tákowego dwuwykłádnego rzeczenia śiłá ieſt ſpoſobow/ dla thego dworzáninowi/ bácznie w thym poſtepowáć przydzie/ áby vważył czo może być trefnie/ á czo iákoby drwá gryzł: y co łatwie ku rzeczy przypádnie/ á co ſie nieda pociagnać/ áni náchylić: á pilnie przyſłuchywáiac ſie káżdego powieśći/ vmiał vłowić ſobie thákie rzeczenie/ bez obrázy/ iákom y pirwey powiedział oſoby ktorey. Nie thák iáko ieden vczynił/ czo do przyiacielá ſwego/ kthory był ſlep ná iedno oko/ práwie w ten czás przyſzedſzy/ kiedy káżdy gość v niego s tych ktorich był ná obiad náproſił mieyſce ſwe záſiadł/ chybá ſtołek przed ſtołem ná kráiu ſtał dla goſpodarzá: gdy goſpodarz/ iáko przyſthało proſił/ áby zoſtał ná obiad/ bez odmachu powiedział/ bárzo rad práwi/ bo iednák widze thu prożne
mieyſce

mieysćze iednemu: y vkazał pálczem/ nie ná on stołek przed stołem/ále ná ono mieysce skad oko wyciekło. To było przyostrßym/á bez przyczyny vßczknienie/á káżdemu iednookiemu toż by sie powiedzieć mogło. Wiec iż ná thákowe rzeczenie rozumie człowiek że dawno przed tym myslono/máło ábo nic śmiać mu sie może. Tákoweyże też iest kuźniey y owo drugie/ kiedy człowiekowi ktory niema nosá mowi ktho/ Ná czoż ty brácie kłádzieß okulary? ábo czym lecie woniaß rożey? Ale miedzy inym trefnym rzeczeniem/ tho ma swa osobna wdzieczność/ kiedy kto te słowá ktoremi go dotkniono przyiawßy/ obroći rzecz ná tego kto go doiechał/ y iegoż go własna tnie bronia. Jáko Doktor Roizius Jßpan człowiek y bárzo vczony/ y ná odpowiedź dziwnie skory/ Jákubellusewi Medikowi powiedział gdi go ßkálował z mdłego wzroku mowiac. Domine Doctor Tu parum vides, Odpowiedział Jßpan, verum est,nam te video,qui es parum. A drugi v sadu/ stoiac przy przyiacielu/ y wiele zá nim mowiacz/ gdy mu przećiwney strony prokurator rzekł/ co ty oto bczekaß. Odpowiedział. Muße práwi/ bo widze złodzieiá. Jechał tákież przez niepomnie

ktore miásto człowiek otyły/á iákiś medrek vźrzawszy on ieo wielki brzuch/powiedział/ Drudzy ludzye zá soba sumki noszą/ ále ie then ma przed soba: hnet ten tłusty odpowiedział/ ták trzebá brácie w thym mieście/gdzie pełno złodziei. Jednego czásu też towárzysz nász ieden (o kthorym tá sławá iest/ iákoby pácholeciem bedac/miał kiedis miásto chłosti/być w koszu) Stánisłáwowi Białobockiemu ná biesiedzye rzekł. Myły pánie/ dobra to wdy byłá wodá/ przez ktoraś w. m. kotá ciagnał. A Białobocki odpowiedział/wiere niewiem złali/ dobrali byłá/bo ná ten czás vrwał sie był wnie/chłop iákiś szalony/s koszem/y zámacił wszytke/iżem iey w gebe niemogł wpuścić. A drugi tháko-wyż ryczerz koszowy powiedział themu ktory ciagnał kotá: Miły pánie/v dyabłá wdy thák pretko tych powrozow dostano/ktorych wam było do kotá ciagnienia potrzebá? Odpowiedział ten/ A za w. m. niewiesz/ iż szánownemu o wszytko łatwie/ bo ia pánie/ skoro sie kot odpráwi/to powrozy hnet rozwieszáć/wysuszyć/ y schowáć ná drugi raz każe/ále wy wszytko popsuiecie/porzezecie/ pokáżicie/ iż áni wam/ áni drugiemu wászá robotká niepłatna. Jest też

kota czia gniecie,

118
y drugie zátrefnowánie/ kiedy kto przyda/ álbo vymie/ ábo odmieni w słowie litere/ ábo syllábe iáką/ Jáko kthoś/ máiącz zwáć przezwiskiem Doktorá Retikusá/ zwał go heretikiem. A pan Boguß Stárostá Krasnosthawski siedzącz niedawno miedzy Kánoniki Krákowskiemi/ á mowiącz to o tym/ to o owym: z rzeczy mu iákoś przyßło że miał pomienić Prestimonium, y rzekł miásto tego prostibulum. Prawdá iż on połáćinie nie vmie/ ále przedsie (iáko iest we wßytkim báczny) bárzo dobrze wiedział czo znáczyło to słowo/ y náschwál go ták wten czás vżył. Wiec y to bywa trefnie/ kiedy kto przystosuie do swey rzeczy wirßyk iáki/ wyniczowawßy gi/ ábo chocia zosthawiwßy go przy swym wykłádzie/ iedno słowo iákie w nim odmieniwßy. Tákież też gdy ktho vmie wyrwáć s ksiąg co tákiego/ co v ludzi czesto bywa w vściech/ á ná swoy młyn obroćić. Jáko ieden maiąc y złą/ y przemierzłą/ y bárzo żądną żone/ kiedy go pytano iákoby sie miał/ odpowiedział. Co rozumieß práwi/ iáko sie mam/ gdyż Furiarum maxima iuxta me cubat. Trefnie thez kiedyś powiedział/ ieden dworski człowiek Biskupowi Padewskiemu. Co oto ták było.

Biſkup do pewnego klaſzthoru mniſzek w Pádwi/dał mnichá/o ktorego y náuce/y przykłádnym życiu wſzytczy ludzie dobrze rozumieli/ áby tám kazał/ y ine obrzedy koſcielne spráwował: Tákże brát/ſłucháiąc czeſto śioſtr ſpowiedzi/zápowietrzil ich pieć/A máło ich też co wiecey w onym klaſztorze było. Kiedy ono zápowietrzenie po wzdetey bolaczce poznano/poimano mnichá/kthory ſie hnet przyznał powiedáiąc/iż go ná tho dyabeł záwiodł/ Owa Biſkup ináczej nic/iedno gárłem ſkáráć go chciał. Miał ten mnich vczonym bedąc/wiele przyiacioł záchowáłych/ ktorzy wſzyſczy poſpołu y z onym dworſkim człowiekiem/do Biſkupá przyſzli proſząc/áby miał litość nád onego nieboraká krewkoſcią: Biſkup żadnym obyczáiem odpuśćić mu niechciał. A gdy oni przedſie ná Biſkupie ſłowá nie pátrząc/ przez przeſtánku proſili/omawiáiąc go/ iáko złym położeniem dobrego człowieká ſkáźi/wiec iż człowieczeńſtwo predkie ieſth ku grzechowi/ á dyabeł nigdy nie ſpi. Nákoniec Biſkup powiedział. Kiedibych ia tho práwy/iemu odpuśćił/czobym ia Pánu Bogu odpowiedział ná on czás/ kiedy ná ſądzie oſtátnim mi rzecze/Redde rationem villicationis

tionis tuæ? W tym hnet rzekł on dworski człowiek. A cobyś w. m. miał ine° odpowiedzieć/ iedno toż/co w Ewányeliey stoi. Domine quinque talenta tradidisti mihi, ecce alia quinque superlucratus sum. Owa Biskup vśmiawßy sie oney odpowiedzi/skarał przedsie mnichá/ále iuż nie ták srogim karániem/iáko był vmyślił.
Ná kształt thego/ też drugi Biskup s Krákowá do Biskupstwá poście iádac/ rzekł do iednego swego plebaná niebárzo bogátego/przez ktore go plebánią iecháć miał. Ksieże plebanie/przy dzie mi v was manducare Pascha. A Pleban odpowiedział. Dobrze Miłośćiwy ksieże/ iedno sine discipulis. Bywa y w tym trefność/kiedi ktho w rozmowie przyczyne iákiey rzeczy ina zmyśli/niżli iest: ábo kiedy kto wykłáda po swemu imie czyie/ ábo rzeczenie. Jáko raz miał ksiądz Biskup Kuiáwski Zebrzydowski Kápellaná/ziadłego ksiedzá/ktoremu był wrzod nieczo nádkáził geby/iż byłá opárzystha/ y trefiło sie/że ksiądz Biskup w rozmowie (iáko on iest bárzo ludzki) pythał Kápellaná/ksieże Wysocki coż wam to było w vstá? Pan Lakiński ktory thuż stał/ zá ksiedzá Wysockiego odpowiedział. Bánki mu to stáwiano na niey M. ksieże/złe

ze/ złe słowá wyciagáiac. Pytał też ktoś w Rzymie/ trefnego Włochá czemuby kościół w wielki piatek/ modlac sie zá wszytki sthany/ zá Krole/ zá Xsiażetá/ zá Biskupy/ zá Prełaty/ zá wszytko Krześciáństwo/ nákoniec y zá pogány/ y zá żydy/ nie modlił sie zá Kárdinały/ áni o nich zmienki żadney czynił. Then odpowiedział/ iż sie práwi pod owym tytułem zámykáia gdzie iest prośbá/ pro hereticis, & scismaticis. W rádzie tákież raz/ gdi posłowie ziemscy przywodząc pány Koronne ku miłości Rzeczypospolitey/ spomnieli Scipioná iákim był miłośnikiem dobrá pospolithego/ pan Gologorski Kásztellan Hálicki powiedział/ iesli tháki był Scipio/ iákiego ia mam w sasiectwie/ tedy sie dyabłu godził/ bo mnie moy bárzo szczypie. Rozumiem że y tám tego Rzymskiego od szczypánia Scipionem było názwano. Powiedał thież niedawno ieden ksiadz przed dwiemá/ á iam trzeci nádsłuchywał/ iáko sie kthoś (osoby nie miánował) przed nim w te słowá spowiedał. Ja práwi znam to żem iest grzeszny/ ále post szcze rad/ y rad przebog dáie/ y w kościele często bywam/ j kazánia rad słucham/ y ine rzeczy czynie/ czego nie káżdy czyni Krześciánin: słyszac to

Wtora.

ßac to ieden z onych dwu rzekł. Bá tho práwi śmießna spowiedź byłá/co miał ná się skárżyć/ to się chwalił: á drugi záśię ná to powiedźiał/ y owßem práwy spowiedał się thych rzeczy iáko złych/ rozumieiac/ iż bárzo grzeßył/ kiedy ie czy nił. Przyßło mi też tu ná myśl/ iáko w on czás/ kiedy się ieden z náßych fráśował ná rostrucha rzá/ że zbythnie drogo żołnierzewi zácenił koniá/ powiedáiac/ iż ßkápá mierzkacz práwi zá ták wielkie pieniadze/ ále zá kope nie stoi/ bo to ma w sobie/ że się z dobytha bronia nieda naz rzeć/ Powiedzałes w. m. pánie Boiánowski/ Jeśli ć koń/ ma the cnote w sobie/ dziwuie się że go zá tyśiac złotych nie ceni. Do tegoż theż y oto tho należy. Hetman kiedyś obieżdżáiacz woysko/ przyiechał nád brod ná podobieństhwo głeboki/ y niechcac się zgołá ważyć przeiechác gi/ rzekł do threbácza przeiedź. A trebácz ziawßy czapke/ z wielka vczćiwośćia powiedział/ rácz w. m. przeiecháć miłośćiwy pánie. Owa w rzeczy thák rozumiał/ że go pan Hethman czćił onym przeiechániem. Mało nie podobne do tego iest y thákie zátrefnowánie/ kiedy owo ktho słowá thelko ßczyre rozumieć chce/ á nie rzecz ktora ony słowá znácza. Jáko

 Niemiec

Niemiec ieden w Rzymie potkawszy preceptorá swego pozno w wieczor ná imie Philippá Beroáldá/ rzekł mu. Domine Magister, Deus det vobis bonum sero. A Beroáldus záras odpowiedział/ Tibi malum cito. Ná biesiedzie theż iedney/ byli pospołu z drugiemi czystemi ludźmi/ dwá pánowie Thárłowie/ Stánisław y Mikołaj Chorąży Przemyski/ ieden dobry żołnierz/ iedno z iákiemiś domowemi niedostátki/ prze ktore/ żony mu sie poiąć niegodziło: á drugi vczony/ y wymowny. Owa przy dobrey myśli/ kiedy sobie pan Mikołay podpił/ á kthoś do niego niemáłą pełną wypić chciał/ rzekł onemu/ záprawde moy panie niemogę wieczey pić/ bo iuż niemam hławy/ iáko on ták zwykł máwiáć/ gdy throszkę przebierze: Páni Kochánowska Sędzina Sędomirska/ státeczna páni/ y bárzo trefna/ tám będąc powiedziáłá. Jákom żywá/ od iedney máthki rozniejszych synow nie widziáłá. Jeden głowy niema/ á drugi wszák wiecie czego. Do thego y oto to przynależy. W Łęczycy ná rokach miał Stárostá ieden/ kthorego miánowáć niechce/ dwu sług swych/ kthorzy thego pilnowáli tuż przy Woźnym stoiącz/ áby pánná ich v sądu nie

zdano.

zdano. Tákże gdy przyszłá tego to Stárosty ákcia/ záwołał Woźny. Sláchethny pánie (y miánował go) stawaj do práwá: á slugá ieden z onych dwu chcąc páná wyzszej podnieść rzekł do Woźnego. Nie sláchethny masz mowić/ ále vrodzony. A Woźny znowu/ Nie slachetny/ ále vrodzony pánie stáway: Drugi slugá zásie/ oborzył sie ná Woźnego/ y rzekł. Nie vrodzony/ boday cie zábito/ ále wielmożny. Dopiero Woźny popráwił. Nie slachetny/ áni vrodzony/ ále wielmożny pánie Stárostá bywáy do práwá. Tákowym tedy trefnosciam ludzie sie rádzi bárzo smieią/ iż thu iuż człowiek inną rzecz slyszy/ á nie te ktorey czekał: iákoż s przyrodzenia káżdemu z nas omyłká własna iest luba/ y niemoże być niesmieszno/ kiedy widzimy że nas oszukáło násze mnimánie. Przypátrz sie temu káżdy/ iesli owo nie trefnie/ kiedy trefi kosá ná kámień: Jáko iednemu vtráthnemu/ rzekł silny lichwiarz. A kiedyż ty wdy vtrácáć przestániesz. A ten odpowiedział. W ten czás prawi/ kiedy ty nieprzystoynie nábywáć.
A iż (iáko sie pirwey powiedziáło) skadkolwiek wyniknie vszczknienie/ stadże thez ważne słowá ku chłubie wyniść mogą: Przetho y dla

vszczknienia/ y dla pochwalenia/ foremny tho sposob iest zátrefnowánia/ kiedi człowiek przy znawszy ono/ y potwirdziwszy czo kto powie= dział/ ináczey wyłoży/ niż on rozumiał ktho rzekł. Jáko ieden chwaląc białagłowe/ z oby czáiow/ z dobroći/ s cnoty/ nákoniec y s cudno ści/ kiedy oná tey ostáthniey chwały nie prziy= muiąc/ rzekłá/ Prze páná Bogá/ około cudno= ści nie rácz w. m. nic mowić/ bociem ia iuż stá ra: Odpowiedział. Jeszcześ mi sie w. m. thym nie zgániłá/ bo to/ żeś w. m. stára/ przywiedzie mie kthemu/ że w. m. Anyołom rowna/ czynić bede/ ktore Bog naidawniey stworzył/ á przed sie są naicudnieyszemi. Ma y metáphorá do brze wzieta/ niemała grácia/ ták w poważnym rzeczeniu ku chłubie czyiey/ iáko theż y w vszcz= knieniu trefnym: zwłaszczá ná dawániu odpo= wiedzi/ á iesli ten kto odpowiedź czyni/ prowá dzi też metáphore do końcá/ ktorą go potkano.
Jáko Slachćic ieden Florenczki s Fámiliey Strozzi wywołánym ze Florencziey będącz/ wskazał do Kozmusá Kśiążeciá Florenckiego przez postáńcá swego/ kthorego ná ten czás po iney swey potrzebie słał do Florenciey/ iákoby grożąc tymi słowy. Powiedz práwi Kśiążeciu
odemnie

odemnie/iż kokoß ſiedzi ná iáycach. Co gdy on
poſtániec powiedzieć muſiał/Kſiąże záraz od=
powiedziáło: A thy odemnie powiedz twemu
pánu/Jż nedznie tá kokoß ſiedzi/ktora wyrzu=
cą z gniazdá. Tymże też kſtałtem ieden vczo
ny człowiek/ ſławnemu ryczerzowi odpowie=
dział/ ktory ryczerz dowiedziawßy ſie iż on v=
czony/ſpominááącz w niektorym piſmie ſwym
wielkie/á ſławne ludzi/ſpomniał też iego/y dał
mu śilny dánk w ſprawie/w meſtwie/ j w dziel
nośći woienney/powiedział ták (podziękową
wßy mu pirwey zá tákową chęć) Toś powie=
dą w. m. vczynił ze mną przyiącielem ſwym/
co kupcy czynią s ſwoiemi pieniądzmi/bo oni/
kiedi máią zły iáki czerwony złoty/kłádą gi po
ſpolicie miedzy wiele dobrych/ y thák go przy
nich vdádzą: Tákześ też w. m. vczynił/ włoży
łeś mie/miedzy wielkiego záwołánią ludzie/á=
bych zá iednego z nich vßedł. A ten zás vczony
powiedział/ Ci práwi ktorzy fáłßuią czerwo=
ne złote/poſpolicie im dáią táką fárbe/ iż ná po
źrzeniu ießcze ſie lepße zdádzą/niż dobre. Wiec
gdzieby ſie náydowáli tácy Alchimiſtowie lu=
dzi/iáko ſie náyduią czerwonych złotych/mogł
by to kto rozumieć/ żeś w. m. fáłßywy/gdyżeś
iest do=

iest dobrze z lepszego y z iáśnieyszego złotá/ niż ktory iny. To tu z iednegoż mieysca vrosło/ y pogánienie nieiákie/ y wysoka chwałá. A tho sie wielekroć threfić może/ zwłaszczá gdzie do státecznych powieści przydzie. Jako Hetman iákiś/ po wygráney bitwie/ siadł do sthołu/ y z nim wielka liczbá Rotmistrzow/ tákże iedzac/ obaczył dwu czystych mężow przed soba sthoiąc/ ktorzi czásu potrzeby dosyć czynili swemu. Hnet y sam wstał/ y drugim wstháć/ á owym co stali/ vczynić mieysce kazał/ mowiąc/ by nie ći práwi/ mybysmy byli teraz wszytcy/ czo ieść niemieli. Tenże też/ gdi go Jszpan/ czysty mąż ieden/ vpominał/ áby nie stał ná iákimśi mieyscu/ gdzie często przychodziły kule/ powiedział. gdyż to tobie Bog dał/ że sie nie boisz/ nie prágni tego/ ábych sie ia bał. Ludwikowi tákież krolowi Fráncuskiemu/ gdy s księstwá Vrlieńskiego wstąpił ná krolestwo/ rzekł kthoś z iego miłośnikow. Tho práwi theraz czás iest/ że sie wászá K. M. pomścić możesz/ tych krzywd ktore wászey K. M. czyniono ná then czás/ gdyś był Ksiażeciem Vrlieńskim. Krol odpowiedział. Nie krolá Fránczuskiego to rzecz/ mścić sie książeciá Vrlieńskiego krzywdy. Tákowe tedy po-

kedy powieśći Krolow/ Ksiażat/ Hetmánow/ Przełożonych/ y inych zacnych ludzi/ coś w sobie pożytecznieyszego niż śmiech záwieráia/ á zowa ie Greckim słowem Apophtegmata. Przyłoże tu do tego owo tresne vszczkienie/ kiedy kto nie łápáiac śmiechu/ powie co statkiem. Iáko bedac w Rzymie wieźniem brát Soleimaná Cesárzá Tureckiego/ Gein Ottoman/ y widzac te Turnieie konne iákich we Włoszech vżywáia/ powiedział. Ná igrzysko to práwi przywietszym/ á ná o płatne mało. Tenże też gdy mu powiedano/ iáko krol Neápolski Ferdinánd iest duży/ czerstwy/ raczy/ hybki/ do skokow/ do zapásu/ do biegánia/ y do inych krotochwil/ powiedział: iż w iego ziemi/ niewolnicy w tym sie ćwicza/ ále pánowie tego sie z młodu vcza/ áby vmieli rozdawáć/ y thym sie naywiecey chłubia. Niemal ná then kstałt y oto to iest/ ále wdy ma niecżo śmiechu w sobie/ czo ieden zacny człowiek powiedział. Ludzie práwi niemáia iedno the trzy rzeczy/ máietność/ ciáło/ á dusze/ otoż o máietność prokuratorowie sie swárza: o ciáło Doktorowie: á o dusze Theologowie. Rzekł tu p. Boiánow. Przetho ono czo dawno powiedziano/ máło sie nie

iśći/iż rzadko tho iest/ áby sie biegły w práwie práwował: Medik/ áby miał bráć lekárstwo: á Theolog żeby był dobrym Krześćiáninem. Powiedział zásie p. Dersniak. Bá y onoć sie tu máło nie zydzie/ coś w. m. pánie Boiánowski o rozumie powiedział/ iż kiedybyś go ná drodze nálazł/ schyliċbyś sie poń niechciał/ mowiąc iż ktho ma rozum/ temu sie do woley nie dádzą ludzie wyspáć/ Ten o ráde kołáce: ow áby cie w poselstwie vżył: wiec iednáć/wiec ráić/wiec stánowić/ wszytkiego thego v mądrey głowy szukáią. Jednák ia wiem/ná kogoś tho był w. m. wten czás przyciął. Jáko thez y ono ná Litwe/ Ale to w. m. wszyscy wiecie/ Rzekł tu pán Kostká/ Ja ieden niewiem/co tho było/ y proszę powiedz ią w. m. Zá tym pan Dersniak. Páná Boiánowskiego gdy szedł z zamku w Wilnie tego dniá gdy Krol J. M. wyieżdżał do Polski/żebrak ná moście siedząc prosił. Miły pánie zmiłuy sie/ábyć sie tu pan Bog dał we szczęsciu/ we zdrowiu wroćić/ day mi pieniądz: Pan oto/że mu było czoś nie k myśli/ rzekł do vbogiego/ Dayże mi theraz pokoy/nie damći nic. á vbogi też rozgniewawszy sie/ gdy go iuż był minął pan/iął mowić. Bodayżeś sie

tytu do

ty thu do śmierći nie wroćił. Gdy tho vsłyßał pan Boiánowski/ hnet sie wroćił/ y poznawßy vbogiego/ ktory sie bał rázow zá tákową kląntwe/ rzekł mu/ nie pieniądz brácie/ álec oto ná dwá großá/ á proś Páná Bogá iákoś pocżał/ ábych sie tu do śmierći nie wroćił. Chwale też y owo/ kiedy ktho podobieństwo iákie/ ábo przyrownánie wyrwie/ y foremnie ie przystosuie: iáko raz v sądu byłá ná iednego skárgá/ że mu wielkich pieniedzy pożycżono/ á prokurator iego przą długu tym wychodził/ A gdzież by ie práwi miał podzieć: wßytkim to ludziom wiádomo/ iáko około niego wielki iest niedostátek/ Hnet ná to przećiwney strony prokurator rzekł/ Niepowiedamći ia/ żeby on te pieniądze záchował/ ále ták mowie/ iż iáko ow co nágo rwie trześnie/ ták ten pan/ w brzuch wßytko włożył. A pan Rey powieda/ Białegłowy práwi náße/ są podobne cżáplam/ bo iáko cżáplá bez przestánku ye/ á gdziekolwiek leći/ tho z niey pierzcha/ ták białegłowy náße/ vstáwicżnie iedzą/ y vstáwicżnie też chodzą/ dla chłodu ná komorke. Jeden też dobry towárzyß pánu Rylskiemu dworzáninowi iáko owo troche ma gebe skrzywioną: powiedział/ gdy go pan Ryl=

pan Rylski/ to tym/ to owym doieżdżał/ nákoniecz mu rzekł/ á chczeß powiem ná cie/ iákoś s Siedleckim/ á s Korzbokiem grał żorawką. Jedno práwi zgryś ten orzech/ kthory maß w gebie/ á potym powieday ná mie/ co raczyß. Nie nagorzey y to pádnie/ kiedy kto ku przyczynieniu/ ábo vieciu komu/ to powie/ czo nikáßka ku prawdzie niepodobno. Jáko pan Maik o iednym powiedał/ Ták sie prawi zda sobie być wielkim/ iż kiedy w kościoł świetego Stánisłáwá ná zamku wchodzi/ schyla sie záwżdy/ áby głową o zásklepienie nád wroty nie vderzył. Thenże thez powieda o iednym máłym/ iż widział raz/ kiedy go kániá porwáłá miásto kurczeciá/ y nie predzey go puściłá/ áż ná nie długo wołáć musiano. A Zeboczki niebosczyk snadź powiedał o iednym skepcze/ kthory nie chcac ná ten czás zboża przedáć kiedy było drogie/ nádziewaiac sie ießcze wietßey drogości/ gdy obaczył że co dáley to bárziey ná doł ostepuie/ z desperáciej obiesił sie/ gdzie ná ten czás/ sługá iego nie dáleko bedac/ á słyßacz niezwykły kołát w komorze/ wyrwał sie thám/ y páná iuż wißacego odciał: Nierychło potym on nedznik/ kiedy przyßedł k sobie/ chciał koniecznie

żeby mu

żeby mu ſługá powroz zápłáćił/ powiedáiąc/ iż ieſliś thy mnie chciał od ſmierći wroćić/ mogłeś to vczynić/ powrozá nie pſuiąc. Foremna y to/ kiedy owo kto wrzeczy niechcąc/ tknie kogo niebárzo znácznym słowem w ſádno. Iáko Stániſław Białobocki/ máiącz záchowánie wielkie s pány Kárwickiemi/ (kthorzy wſzyſcy do inego porządku/ kthory ſie ich iſcie dzierży/ tho niemal s przyrodzenia máią/ iż ſobie káżdy vmie roſkázáć dobrze vczynić ieść) powiedział chwaląc ie. Dziwna rzecz práwi/ wſzyſczyć ſą Kuchmiſtrzowie/ chybá oto pan Iákub/ ieden miedzy nimi Podczáſzy. Iż páná Iákubá/ naymłodſzego z bráciey/ ludzie zá tego wzieli/ iákoby go trunek niemiał mierziec. Tákowez y ono rzeczenie służebney pánny było. Woiewodá ieden/ kthorego miánowáć ſie niegodzi/ miał ten obyczaj/ niemal káżdą rzecz/ ábo do kilká dni/ ábo przynamniey do iutrá odłożyć/ Y threfiło ſie raz/ że w drodze dla koni ſtánąć kazał/ tákże kiedy y rydwan w ktorym pánny ſiedziáły ſtánąć zá kolebką muſiał/ ſpytáłá tá pánná sługi/ czemuby ſtano/ Odpowiedział iey/ dla koni práwi J. M. ſtánąć kazał. A oná. Dziwna rzecz/ iż tego J. M. do iutrá

 nie odło=

nie odłożył. Jeden też chwalił wielkiego kupiesce/ktory fáłeśnie miał te sławe/iákoby był bárzo hoynym. Toć to práwi szczyra swobodá/nietelko swoie rozdáie/ ále y cudze.
Wspomnie też tu/dworskie iedno zátrefnowánie/kiedy owo człowiek ina powieda/á ina rozumie/nie áby práwie przećiwna rzecz mowić sie miáłá/ iáko kiedy kto Murzyná białym zowie/ábo wielkiego chłopá/ kárłem/ábo bárzo żádnego Parisem/ (ácż y tho czásem ma swa grácia) ále kiedy owo ktho státkiem mowi/ á ona wszytka powieścia dworuie/ ináczey tho rozumieiac/niż iáko powieda/ Jáko kiedy ieden thu v nas wziawszy zá głowe brátá swego/á siedzenie odpuśćiwszy/ niemáła sume pieniedzy/chciał sie s Polski do Slaská wynieść/ rzekł mu nie sprosny człowiek ieden. Ja sie dziwuie práwi/ gdzieś ty rozum podział/ áza nie widzisz że teraz w Polszcze thák sie wiele złych ludzi námnożiło/iż ty miedzy nimi mieszkáiac/ ku wielkim pieniadzom predko przyść możesz. Tákież też ieden drugiemu niedawno/czoś iásnie nieprawdziwego powiedał/ á ten słyszacz pocżał go prośić/Niech to práwi bedzie zá łáska w. m. ábych temu mogł niewierzyć/A gdy

ow záſie co one báśń powiedał pocżął ſie kláć/ że ináczey nie ieſth/ chcząc koniecżnie żeby mu wierzono. Dopiero ten powiedział/ Gdyż tho ináczey być nie może/ á w. m. chceſz to mieć po mnie ábych wierzył/ tedy ia/ iuż to dla w. m. vczynię/ bo bym ſie iednák/ y s czego wiethſzego w. m. nie wymowił. Tákowa trefność zową z Greckiego Ironia/ á ieſt bárzo przyſtoyna wielkiemu pánu/ ták w kunſztownych/ iáko y w ſtátecżnych rzecżach/ Przeto oni ſtárzy zácni/ á ſławni ludzie/ iáko Kato/ Scipio Æmilianus / vżywáli iey / Ale ſnadź Sokrates w tym był nayoſobnieyſzy/ á tego wieku krol Zygmunt ſławney pámięći oćiecż páná náſzego. Ktoremu trefiło ſie tho/ iż raz máiacz ſie vmywáć/ ział s pálcow kilká koſztownych pierſcieni/ áby ich nie zmacżał/ y dał ie trzymáć iednemu kthory bliſko ſtał/ wrzecży nie pátrząc komu. Po vmyciu/ gdy ſie krol o pierſcieniach nie pytał/ on dobry pan rozumieiąc/ że krol máiąc czym wietſzym zábáwioną głowę/ nietelko nie miał pomnieć komu ie dał/ ále áni tego/ áby ye miał kiedy ná pálcách/ zádzierżał ie v ſiebie: Wyidzie dzień/ y drugi/ y trzeći/ wyidzie thydzień/ y drugi/ mieſiącz/ kilká/ áż rok/ więcz iż o

pierścieniach nigdy zmienká nie byłá/ á v królá ná pálcách iuż drugie widział/ miał zá to pewnie/ że y pożytek domá/ y słáwá spełna. Ták że po roku/ gdy sie tákież krol vmywáć chciał/ y pierścienie iuż począł zdeymowáć s pálczow/ ściągnął on dobry sługá/ ręke po nie. A krol mu schyliwszy sie do vchá poszeptał/ miey dosyć ná pirwszych/ bo the przygodzą sie komu drugiemu. Y trefne/ y mądre/ y práwie páńskie/ tho było rzeczenie: ácz drudzy powiedáią żeby to nie krol stári/ ále Alfons krol Arágoński/ dziad nászego páná/ powiedzieć miał. Jest y oto tho Ironiey coś w rodzie/ kiedy ktho postępek škárády czíy/ cudnym przezwiskiem názowie/ Jáko Scipio Africanus/ ktoregom niedawno spominał będąc Censorem w Rzymie/ (to iest vrzędnikiem tym/ ktory spráwy/ obyczáie/ postępki/ służby/ y zásługi przećiwko Rzeczypospo. wszech Rzymian vznawáć/ y one ábo czcią/ y pożytkiem zdobić/ álbo bezeceństwem piątnowáć był powinien/) iednego Rothmistrzá ná poczćiwośći drásnął/ o to/ iż niebył w bitwie/ ktora byłá pod Hetmáństwem Pawłá Æmiliá. A kiedy ten Rotmistrz pytał/ przecz by mu tę zelżywość czynił/ gdiżem ia práwi nie vciekł z bitwy/

z bitwy/álem był zostáł dla straży obozu. Odpowiedział Africanus/ Mierzą mie tácy Rotmistrze/co to są zbytnie pilni. Też y oto to nieiáko do Ironiey należy/ kiedy kto rzecz iáko iesth w sobie wiedzacz/inácżey/á iákoby opák pyta/áby tego kogo pyta/ ná tho/ żeby sie wyznał/wyciągnął. Jáko Białobocki gdy mu kiedis niewiástá iego zbytnie potráwe osoliłá pytał iey. Miła siostro áboś tego nie soliłá/ A oná odpowiedziáłá. Miáłoćby pánie być słono/bociem dwá kroć soliłá. Dopiero Białoboczki/ znáć bezeczna máłpo powieda/bo przed sola/y ieść nie moge. Nieco też temu podobne iest ono páná Kásprá Mácieiowskiego Stryiá w. m. M. pánie Lubelski pytánie/ ktory służąc iedney we Fraucymerze pánnie/ á dowiedziawszy sie thego/iż go pánná w pierscionku pánu Przecłáwowi Lánskoruńskiemu pobráć dáłá/ ná potkániu thák záiąkáiąc sie iáko on mowił/ rzekł ku pánu Przecłáwowi: Brácie kuku (bo ták słysze zwał páná Lánskoruńskiego) zginął moiey pánnie pierscionek/ á ty ponuro chodząc (iákoż snadź ták chadzał Lánskoruński) záwsze pátrzysz w ziemie/ powiedz mi ieslis go thy nie nálazł. Dobrze mi sie też to podoba/ kiedy

owo kto nád mnimánie tych kthorzy słucháią/ ná hak kogo przywiedzie/iáko Wacłáwek mieszczánin Krákowski vczynił. Miał ákcią wielką z Ráicy Krákowskiemi/gdzie mu szło o gárło: á gdy Ráycze coniecturámi dowodzili nań tych tám rzeczy/ powiedáiąc że kiedyś żebraká miał był kázáć s pieniedzy zábić/ ná czo támże świádki (ále niewiem iáko pewne) mieli/kazał sąd stánąć świádkom/y spytano pirwszego/ iáko by tego wiádomość miał/ Swiádek powiedział/że o tym słyszał z vst pewnej osoby. Rzekł kniemu Wacłáwek. Może to być/ iż ten od kogo powiedasz w. m. żeś słyszał z gniewu/ á nienawiści ná mie to mowił. Dał mieysce świádek tym słowom rámioná skurczywszy. A może też tho być (Rzekł zásie Wacłáwek) iż then tám/o kim inym to powiedał/ á mnie ták wspomniał/ iżeś go w. m. dobrze wyrozumieć niemogł. Pozwolił y tego świádek/iáko ten ktory wdy Waczłáwkowi vpadku nie życzył. Thu Wacłáwek. A może też tho być prawi/iż tego/ czo powiedasz w. m. żeś słyszał/ iáko żyweś nie od kogo nie słyszał. Hnet to ostátnie rzeczenie/ iż nád nádzieie wyszło/wielki śmiech pobudziło w ludzięch. Náyduie sie y oto w tym tre-

snosć/

sność/ kiedy ktho czo inego odpowieda/niżby ten chciał/ kto do niego mowi. Jáko krol Alfons Arágoński/ ktoregom pirwey spominał/ iż był raz wszytko to dał dworzáninowi swemu/czo powiedał że mu sie (á on od krolá bierze) sniło/ wiec drugi raz richło potym/począł też záśie przed krolem powiedáć/ iáko widział przez sen/áno mu krol niemáłą summe czerwonych złotych dáie: Powiedział mu krol/ od tych czásow práwi we sny nie wierzcie/ bo sie wam nie wyiáwia. Powiedáią też/ że kiedyś do krolá stárego gdy pieczęć wákowáłá/ ieden zacny sekretarz przyszedszy powiedał/chcąc wyrozumieć wolą krolewską/Miło krolu práwi/ wszytek dwor thám o mnie powieda/ że mam być pieczętarzem. A krol do niego. Daycie wy sobie pokoj/ wszák ludzie znacie/á czego oni nie splotą. Jednemu tháktież słudze/ kiedy pan precz kazał/ przyiaciele zá nim do páná przyszli/ ciążąc sobie o tákową krewnego ich zelżywość/nákoniec powiedzieli/á co on práwi nie borak do domu przyiechawszy oycu swemu powie/dla czego mu precz kazano: gdyż iest cnotliwy/trzeźwi/ czuyny/pilny/spráwny/ iáko ieden być może. Odpowiedział pan. Tho nie-

 chay po

thež Ennius do Scipioná/ á gdy thákież nie wchodząc w dom pytał/ ná páná. Nasica sam śilnym głosem záwołał. Niemáß go domá. Záthym Ennius/czož mie błazniß/ázaß ia nie znam twego głosu. Thu Scipio powiedział/ wielkiś nie discret/Jam ongi twej dziewce wierzył/kiedy powiedáłá/iż ciebie domá nie było/ á ty mnie sámemu teraz wierzyć niechceß.
Bywa też y tho trefnie/kiedy kogo vßczkną w thymże/w czym on pirwey dał ßnupke. Jáko kiedyś ná królá Jßpáńskie° dworze/ trefiło śie iż iednego zacne° młokośá/krol/ o rowne przewinienie/ w więzienie wziąć kazał: w ktorym kiedy był przez noc/á názáiutrz wyniść mu kazano: przyßedł ná pałac/ gdzie dworzan/pań/ pánien/pełno było: tákże gdy to ten/to ow ßydził z oney iego przygody/ rzekłá iedná zaczna wdowá do niego. Záprawde żáłowáłám ia bárzo tey niefortuny w. m. á zwłaßczá/ iż thu drudzy zá tho pewnie mieli/ żeby Krol J. M. miał kázáć w. m. obieśić. A młokos on záraz ták powiedział. Y iam śie poprawdzie niepomáłu bał tego/álem wdi miał nádzieie/żeś mie w. m. zá meżá vprośić sobie miáłá. Jż tho w Jßpániey/y w inych kroleſtwach ieſt ten oby-

czay/ y v nas też to snadź pirwey było/ że kiedy złodzieiá tráćić wiodą/ iesli wßetecznicá iáwna prośi go sobie zá mężá/ gárłem tákiego dáruią. Thym sposobem też/ onym dwiemá Kárdinałom w Rzimie/ Ráphael sławny málarz powiedział/ ktorzy przyßedßy do niego w dom/ gdy go to tym/ to owym drażnili/ chcącz áby mowił/ y káżdey rzeczy dał przyczyne: nákoniec poczęli strofowáć iedne tablicze/ gdzye święty Piotr s świętym Páwłem námálowáni byli/ powiedáiąc że ie bárzo rumiáno poczynił. Rzekł do nich Ráphael. Niedziwuycie sie w. m. Miłośćiwa kśiężá. Jam to ták náschwał vczynił/ bo wielkie podobieństwo/ że tácy są oni w niebie/ iáko ie tu w. m. widzicie/ tho iesth czerwieni ze wstydu/ przeto/ iż tácy ludzie/ iácy scie w. m. kosciol ich rządzą. Jest y to tresne rzeczenie/ ktore ma w sobie pokryty smiech/ iáko gdy ieden przyiaciel przed drugim skárżył sie s płáczem ná swe nießczęscie/ iż mu sie w sádu ná drzewie/ obieśiłá żoná. á then czo go miał cießyć/ tho thák rzekł kniemu. Moy miły brácie/ prze bog cie proße o kilká rozg s thego drzewá/ ábym ie wßczepił w mym sádu.

Więc y temu/ czo kto rzecze z gniewu śmieią sie

pod czás

pod czás ludzie. Jáko gdy iednego w wielkich przezyskach skazano/ pocżał płákáć/ á syn do niego rzekł/ Czemu w. m. płáczeß/ Odpowiedział ociec/ ábo mam śpiewáć po tákim dekrecie. Przećiwne temu iest/ gdy kto skurczywßy rámioná/ á ćirpcu przyłożywßy/ gładce co rzecże. Jáko gdy chłop skrzynie ná sobie niosącz potrácił Katoná/ y rzekł wárá: Katho spytał/ ábo ießcże co drugiego/ okrom tey skrzynie niesieß? Też y w tym iest trefność/ kiedy ktho nieznácznie czyie nikczemność/ á głupstwo ßkáluie: iáko v sądu ziemiánin ieden prośił o prokuratorá/ powiedáiącz iż zá pieniądze dostáć go niemogł/ á rzecz iż byłá wielka/ niechciał iey sam spráwowáć/ owa sąd dał mu iákiegoś prokuratorá/ kthorego nikczemnośći/ iż on ziemiánin był dobrze świádom/ rzekł do tych co ná sądzie siedzieli. Proßę moi łáskáwi pánowie/ daycie w. m. tego prokuratorá moiey przećiwney stronie/ á mnie/ ábo inego daycie/ ábo iuż ták wolę bez niego. Skoro tákowa y oná byłá/ co Sobieski vczynił/ áby niebáczność gośći swych pogánił/ ábowiem gdy v niego kilká dni nád zwyczay z wielą ßkap/ y z wielą pácholkow mießkáli/ on przed nimi/

pocżął

gospoda
urzowni go
sez[illegible]
[illegible]

począł sie vbieráć w boty/ á gdy go pytáli/ cże=
muby tho czynił/ gdyż wy práwi odemnie nie=
chczecie/ muße ia od was iecháć. Ale ießcze to
foremnieißa co krol stári, xiedzu Narapienskie
mu powiedział/ ktory gdy nigdy żadne° zá stoł
s Krolem siedzienia nie omießkał/ raz/ kiedi sie
vmył/ rzekł krol J. M. kniemu/ ksieże/ vmyłeś
sie/ On odpowiedział/ vmył Miło. krolu. zá=
tym krol/ idźże do domu ieść. Rozśmießy
też to niepomáłu/ kiedy kto zle sobie w czym po
czawßy/ á chczac ono w czym sie obładził ná=
práwić/ rzecze chczac czo tákiego/ czo sie bárzo
nie k rzeczy widzi/ á przedsie to ku onemu sie be=
dzie sciagáło/ ná co on záłożył: y ták onym so=
bie pomoże. Jáko sie raz trefiło. Pan ieden
wielki/ máiac brzemienna żone/ powiedział słu
gom swym/ kto mi práwi nowine przyniesie/ iż
żoná moiá syná powiłá/ dam mu tho wßytko/
w czym ná ten czás bede/ y koń ná ktorym mie
zástánie. Rychło potym páni porodziłá/ á słu
gá ieden nie pytáiac sie co miáłá/ ßedł/ j powie
dział pánu/ iż páni miáłá syná/ A záraz pan/ v=
isciwßy mu sie w niektorych rzeczach/ przybie=
żał z rádoscia do pániey/ gdzie nalazł/ dziewke
miásto syná/ á wziawßy ia ná rece/ kazał zá=
wołáć

wołáć onego sługi/ y pytał go. A gdzież tu iest daycie zábito ono/co v meszczyzny/ Odpowie sługá/ (iáko był przyłotr) Pánie bedzieć thu to wszytko/niechay iedno vroście. Owa onym zátrefnowániem/wyszedł ze wszytkiego.
O bárwierzu też wielkim szybale powiedáia: do ktore°/gdi chłop z wybitim okiem przyszedł/ choć rozumiał że mu niemogł nic pomoc/wszá- koż áby od niego co grzywien wyłudził/powie dział mu/iedno pieniedzy nie żáluy/ná lekárst- wá/bedzieß pewnie zdrow:kmiotek vrádowa wszy sie czeka thydzień/ czeka drugi/ trzeći/ nic przedsie nie baczy polepszenia/ áż chudziná po kilku niedziel/widzac że tá rzecz wdługa idzie/ á popráwy kes ieden nie znáć/pocznie sie vskar żáć/y mowić bárwierzowi/pánie/podobno ty mnie záwiedzieß/ iż ia y oko/ y pieniadze strá- ce/ bo namniey do thych czásow ná nie nie wi- dze/prosto iákobych go też w głowie niemiał. Bárwierz widzac/ iż też iuż niebyło czo skuść/ rzekł kniemu/Nieboże stradny/musiß pánu bo gu zá wszytko dziekowáć/ á iuż ná iednym oku przestáć/ ieślić ie ießcze pan bog záchowáć be- dzie raczył/bo w tym tám chorem/ iuż niemáß żadney nádzieie. To vsłyszawszy chłopek/ po- cznie

cznie płákáć/pocznie lámenthowáć mowiacz/ zdrádziłeś mie bárwirzu/pieniaßkiś moie pokradł/nielza mnie/ iedno cie práwem ßukáć/ á o to sie stáráć/ ábyś tey twoiej niecnoty/wział zapłáthe. A Bárwierz do niego/ há chłopie/á wiecbyś też thy chciał/ dwie oczy mieć w głowie/ iáko ma slachthá/ y ini dobrzy ludzie. idź do zábitey smierći. Owa/ták one słowá z wielkim fukiem powiedział/ iż niebożatko chłopek/ zlekßy sie vmilkł/y poßedł precz/ máiacz pewnie zá tho/ iż ießcze bárwirzowi został ná liczbie. Nie sprosna wiec y to bywa/ kiedy kto chcac to zgádnać około czego drudzy watpia/ rzecze co inego/ ále foremnie. Jáko to: Przyßli raz panietá w máßkárach przed krolá/tákże czyniac swoy thaniecz parámi/ obaczy ktoś/ srzednia pare/w kthorey był pan Wolski Mieczník z drugim nie pomnie kim bárzo máłym/ y rzecze/by wiedzieć práwi/ co to zá pará/ ták bárzo nie rymowna/ á drugi stoiac podle niego rzekł/zgádne ia ktorzy sa/á gdy ten zásie iał prośić/áby mu powiedział. Atholi práwi/tho iest Roch/ á to Pießek. Bydzie czásem y to zá trefnosć/kiedy kto iedno z drugim/ nie bárzo trefnie spoi/ná ten kstałt/iáko owo mowia/

By prá=

Nakanczeliariey
szumpka.

By práwi cznotá tu byłá/ á sobola czapká.
Tu też położe owo vpominánie/ ná kstałt porády. Jáko Cháleczki w Lithwie Starostha Cyrkáski (stoiąc przy krolu stárym w Wilnie ná páłacu/ ná ten czás/ kiedy niedźwiedziá psy trawiono/ á pśi iákoś nie ochotnie z niedźwiedziem sie wiązáli/ y Krol J. M. iął mowić/ Wiere the psy okarmić musiano/ iż niedźwiedziá bráć niechczą) powiedział/ przeto krolu/ káż thu pisárze swe spuśćić/ tym nic nie wádzi/ by sie niewiem iáko obiedli/ przedsie oni záwdi dobrze biorą. Białobocki thákież iednemu dworzáninowi niebárzo vrodziwemu/ (ktoremu był ná then czás krol J. M. dał Stárostwo) ták powiedział. Ty práwi kiedy ná stárostwo przyiedzieß/ záwdy siedząc spráwy od práwuy/ á iesliby mogło być/ ießcze bych wolał/ żeby z okná/ bo y twarz/ y brode maß po temu/ iż z gory/ zá obrzymá vydzieß. A drugi czásu powietrza/ Doktorowi (ktory/ nic nie vmieiąc/ wiele iuż był ludzi pobił) rádził/ áby s Krákowá nie wyieżdzał/ powiedáiącz mu/ Wielką práwi summe pieniedzy zebráć thy tu możeß/ á iesli o powietrze idzie/ bierz prezerwátywy/ thedyć sie bać nie trzebá. A gdy Doktor

powie=

powiedział/iż ná gwałthowne powietrze/nic mi práwi prezerwátywy nie pomogą. Rzekł dopiero ow/Wiec ieśli tobie nie pomogą/tedy tym pomogą/ktorych twoiá reká nie pobije. Trefnie y to bywa/gdy komu to powiedzą/co mu iest przywoito/iáko iednemu kśiedzu co bárzo łápał exequuthorstwá/á czásem chocia go y nie obrano/powiedział ktoś ná ten czás/ kiedy owo Bákálarz s skárbu miał vmrzeć. A prze Bog práwi/ ábo w.m. niewieß/ iż bákálarz s skárbu/bárzo niemoże/niezła thám bedzie exequutorowi grzanká. Zás y tho druga/ gdy komu to przypiszą/od czego on iest bárzo dáleko/ iáko raz/ kiedy Doktor Klepárz bárzo ochrápiawßy kazał/ rzekł ieden. Ten ksiądz cáłą noc pił/ podobniey sie mu było dobrze wyspáć/ niż zle kázáć. A Klepárz nierzkacz sie vpić/ále niewiem by iáko żyw był ná biesiedzie. Też y to foremna/ dáć to nieprzyiacielowi sámemu/ czo on thobie vymuie/ iáko gdy ieden z niepoczćiwych sie rodzicow vrodziwßy/przymawiał poczćiwemu człowiekowi mowiącz/ Bárzożeś sie ty práwi od onych słáwnych twoich przodkow odrodził/ A ten iemu odpowiedział/Ale ty od swych nikáská. Do tego sie/y

oto to zeydzie. Wielkiemu iednemu/y otyłemu
páchołku rzekł kthoś/ A thu ná trunne niemáło
drzewá wynidzie/ á ten odpowiedział/ tobye
niewiele/bo trzy drewná to odpráwią.
Ciagnie zá soba śmiech y oto to/ gdy kto odpo
wieda ná tho/czego mu nie mowiono/iáko ie=
den vczćiwy człowiek/ przyszedszy do zacnego
Kásztellaná/ktory że nie był thák báczny/ żeby
sam siedząc/ onemu też siedzieć kazał/ posta=
wszy troche rzekł/gdyż to iest wola/ á roskazá=
nie w. m. ábych siedział/tedy ia siedę/y siadł.
Wiec też y to podczás ma wdzieczność/ kiedy
kto wypowieda to ná sie/czego nigdy nie wi=
nien. Jáko ieden ksiądz po śmierći drugiego/
prośił o beneficium Biskupá/á gdy Biskup dáć
mu go niechciał/i owszem iuż był námienił dru
giego/ktory ie otrzymáć miał/Rzekł z gniewu
ku Biskupowi/ Miłośćiwy kśieże/ iákoż to ma
być/iam temu kśiedzu ná on świáth pomogł/ á
beneficium po nim ma wziąć kto inszy?
Muśi sie człowiek y temu rośmiać/ kiedy ktho
pożada tego/co być nie może: iáko ieden leżącz
ná trawie/ gdy przy nim drudzy szyrmowáli/
skakáli/chodzili zápáśy/powiedział: gdzież tez
to było iedno Ricerskie ćwiczenie/ták leżeć/iá=
ko ia teraz. Ná

Ná ten kſztałt tez Doktor Jßpan/pánu Rádziwiłowi Woiewodzie Trockiemu powiedział/ ále ná końcu/iáko człowiek mądry/przydał to/ czym rzecz dobrze trefnieißą vczynił. Prośił Doktor v páná Mikołáiá Rádziwiłá Woiewody Trockiego/pſá dobre° ná záiąc/ Pytał pan Woiewodá iákiegoby chciał/ ieſli wyżłá/ czy ogarzá. Jßpan tego nie rozumieiącz pytał/ coby ſie wyżeł rozumiał/tákież y ogarz/powiedział p. Woiewodá/ Tegoli práwi w.m. chceß ktory náyduie/czy tego ktory goni. Odpowiedział Jßpan/ Tákiego ia chce/ktory y naydzie/ y vgoni/ bo by tho był moy wielki nierozum/ dwu pſow/dla záiacá/iedney beſtiey/chowáć.

Siłá ießcze tych mieyſc/s ktorich trefne rzeczenie płynie/drudzy náyduią/ bo y przygroßká foremna: y zámilczenie ná czás: y zdumienie ſie ná co: y przeklinánie rozumne: ktho tego wßytkiego vmie vżyć/ powiedáią że tez y tym/ iáko czym/roſmießyć może. Ale zdami ſie że tego doſyć/czom ia powiedział/ábowiem y wezłowátego rzeczenia/ máło ſie nie wßytki reguły pokazáły/y tá trefność ktora w wypowiedániu foremnym/ iáko ſie co ſtáło záwiſłá/ niewiem áby dáley s tych opłotkow/ w ktore ieſt

wegnaná/wyniść mogłá. A we wßytkiey tre
fności żadna rzecz trefnieißa nie iest/iáko wyr
wáć co nád pomyśl człowieczy/ iżby ten kto o=
nego słucha/ina rzecz vsłyßał/ niż thá/ ktorey z
myślą swą czekał: Dopiero te drugie zá tym i=
dą/iáko niewyrozumienie rzkomo czego: wy=
kłádánie ináczey rzeczy: czynienie przyrownạ=
nia: wynálezienie podobieństwá: mowienie iá
koby nie k rzeczy: vpominánie kogo z iego głup
stwá: y ine wßytki/ iuż miánowáne trefnośći/
ktore w ludziech śmiech pobudzáią. Wiec cho
cia wßelákie trefnośći/ máią w sobie the włạ=
sność rośmießyć/ wßákoż przedsie rozne skutki
w człowieku czynią: bo iedne vßczkną pod po=
krywką/drugie iáśnie: záśie te máią przystoy=
ną wdziecznosć/á owe troßkę iákoby bez wsty
du: Jnym záraz człowiek skoro ye vsłyßy/ ro=
śmiać śie muśi: á inym/ im dáley o nich myśli/
tym śie bárziey śmieie. Nákoniec y w tym śmie
chu/ czáśem przydzie zápłonienie/ á czáśem ośá
ná nos śiedzie. Przetho Dworzánin muśi śie
pilnie przypátrowáć/iákiej ći będą myśli/ przy
kthorych trefnowáć ma: bo ludziom strapio=
nym wßeláka trefnosć/ ießcże wieczey boleśći
przymnaża: á są drugie choroby/ ktore im bár=
ziey le=

ziey leczyß/tym biora wietßa śiłe: wiecz muśi mieć baczenie ná czás/ ná mieysczе/ ná swoie przystoyność y záwołánie: muśi we wßytkim mieć miáre/ y z rzadká trefnowáć: ktemu muśi nie być złośliwym/ iádowitym/ drázniacz ludzie bez przyczyny/á z iásney nienawiśći: zwłaßczá ieśli możne/ to iest wielka niebácznosć: ieśli mizerne á vpádłe/ to iest okrucieństwo: ieśli niecnotliwe/ to iest prożna zabáwa: ieśli też te/ ktorychby obrázić niechciał/ to iest śilne głupstwo: Abowiem náyduia sie tácy drudzy/ ktorzy mnimáia/ áby tho byłá powinna rzecz/ záwdy vßczknać kiedykolwiek moga/ zleli to/ do brzeli/ iuż oni nie pátrza: á nákoniec wola niektorzy przyiacielá stráćić/ niż trefne rzeczenie. Gdzie tákowa chćiwość wielkiey przymowki godna. Ale mimo to wßytko/ potrzebá temu kto ma być trefny/ áby miał przyrodzenie/ y obyczáie po temu/ á ná káżda trefność był sposobny/ y postáwa/ y twarza/ bo thá/ im poważnieyßa/ á surowßa iest/ thym sie wiec rzeczenie zda/ dáleko trefnieyße. Ale niechay iuż thu bedzie koniec. A w.m. pánie Myßkowski przy tym giełku słow nikczemnych moich/ zle sie wylezawßy/ y czás prożno stráćiwßy/ pospießay

śie w drogę/ ábyś ná lepszy wieczor trefił/ niż tu przypołudnie było. Hnet p. Myszkowski odpowiedział. Ták mi śie ten giełk dobrze podobał/ iż przy nim dłużey zostánę/ niżem miał wolą: bo ieszcze nie koniecz rzeczy w. m: Y dobrze ia odpoczynąć mogę/ niż śie w. m. s tey częśći/ ktoraś nam około żártow/ á kunsztownych posług námienił/ y o nieieś mowić obieczał/ wypráwisz. Ráczże tedy w. m. w to záprządz/ á nas náuczyć/ iákoby foremnie ieden drugiemu mogł tákową wyrządzić posługę/ bo wtej trefnośći słowney/ dosyćieś w. m. vczynił swemu: y káżdy z nas/ nietelko náuczył śie wiele/ ále y śmielszym iuż do tego zosthał/ przykłádem ták wielkich ludzi/ iákieś tu w. m. spominał.
Záthym p. Dersniak rzekł/ Gdyżeśćie w. m. y tego zápomnieć niechćieli/ tedy nielza/ iedno śie viśćić. Y powiedam iż żárt/ ábo kunsztowna posługá nic inego nie iest/ iedno iákieś oszukánie przyiaćielskie/ w rzeczy áni szkodliwey/ áni obráźliwey: á iesli czo/ tedy nie bárzo. Otoż iáko w trefnych powieśćiach/ gdy kto czo/ nád pomysł/ á mnimánie ludzkie wyrzecze/ thák tu/ gdy śie co komu nád nádzieie sstánie/ hneth śie temu ludzie śmieią: Ale the żárthy naybárziey
chwala/

chwala/ w ktorych iest naymniey sprosnośći/ y obrázy/ á naywiecey misterstwá: y tychże dworzánin vżywáć ma/ bo ze ßkodliwych żártow/ nieprzyiáźni/ y wielkie zaśćia bywáią. Żárt tedy/ ábo kunßtowna postugá dwoiáka iesth/ (ácz z osobná káżda ná wiele ießcze cześći rozdzielić by mogł) Jedná iest/ kiedi kto pieknym kßtałtem/ á misthernie podeydzie kogo/ y zbłáźni: Druga iest/ kiedy ktho nágotowawßy śidło/ poneta przywiedzie kniemu/ iż sie sam człowiek vłowi. A oboie to s tychże mieysc wziac sie może/ skad y tresne powieśći. Pirwßey postugi ten przykład niechay bedzie. Pan Giżycki stáry/ máiac mieć iednego wielkiego páná/ á snadź niebożczyká páná Krákowskiego Szydłowieckiego/ (s kthorym pospołu s Prus po dokończeniu woyny iechał) v siebie w domu/ powiedział mu miedzy inemi rzeczámi/ o ktore go w drodze iádac pytał/ iáko ma żone/ kthora bárzo nie słyßy/ ták iż muße práwi okrutnie ná nie wołáć/ niż ktore słowo zrozumie: A przeto nierad bych/ ábyś ia w. m. widział/ á miał ten niewczás wołáć ná nie/ by ná wilká. Pan Krákowski onego żáluiac/ á rospytywáiac/ s tymli sie vrodziłá/ czy iey to niedawno kiedy przy=

ßło/ żadną miárą ináczey niechciáł/ iedno ią widzieć: owa dla tey przyczyny sámey/ powiedáiąc Giżycki/ iż iesli ia sam naprzod nie poiáde/ thedy w. m. żony mey widzieć nie będzyeß mogł/ dozwolił mu pan Krákowski z ostátniego noclegu trzemá godzinomá przed sobą wyiecháć. Co gdi sie sstáło/ przyiechawßy do domu Giżyczki/ powiedział tháktież żenie/ iż pan Krákowski bárzo máło czo słyßy/ á dla thego muśiß práwi dobrze wołáć/ chceßli áby cie zrozumiał. Przyiechał záthym pan Krákowski/ y przywitał śilnym głosem pánią: á páni też rozumieiącz iż pan Krákowski nie słyßy/ dobrze mu głośno podziękowáłá/ y ßyrokiemi słowy opowiedziáłá rádość swoie. Gdy pothym do śiedzienia zá stoł przyßło/ pan Krákowski áby ludzkość swą pokazał: ktemu że pan Giżycki v stołu nie śiedział/ ále to tám/ to sám/ goscie częstuiąc chodził/ vsthawicznie s pánią Giżyczką chciał mowić/ á páni będąc wielkiemu pánu w domu swym rádá/ ochotnie mu odpowiedáłá/ iż we wßythkiey izbie/ nikogo bárziey nie było słyßeć/ iáko ich dwoie/ Owa thego cáły obiad było. Po obiedzie/ pácholcy páná Giżyckiego/ chocia mieli srogie zákazánie od páná/ á wßá-

kož/ gdy

koż/gdy sobie to ten/to ow podráźił/ieli pytáć sług páná Krákowskiego/ dawnoli to J. M. przyszło/iż nie słyszy. Odpowiedzieli służebnicy páná Krákowskiego. Pan nász dobrze słyszy/ále wy głuszke pánia macie/ A gdy ći śmiać sie poczeli/obaczyli hnet służebnicy páná Krákowskiego/iż pan Giżyczki s páná dworuie/ y hnet páná ostrzegli. Tákże pan Krákowski s przodku sie gniewał/ ále potym bárzo sie śmiać musiał/widzacz/ iż pan Giżycki w tym/dobrze Gunelle contrefetowáć vmiał. Tákoważ theż niedawno posługá byłá páná Káspra Zebrzydowskiego/s pánem Kristophem Krupskim/ ktorzy ná dworze páná nászego znácznie stoiac/to to/to owo nieszkodliwego/iáko sa obádwá nie prostacy/á pan Zebrzydowski y vczony ktemu/ wyrzadzáia towárzystwu.
Ci tedi iednego czásu w Wilnie/gdi był owies nie pomáłu drogi/á nákoniec áni go dostáć mo żono: vbráli dwu pácholkow/nieznáiomych/y wyuczywszy ich wszytkiego: posyłáli imieniem J. M. páná Wierszylá Kásztellaná Wileńskiego/ od iednego do drugiego dworzániná/ dáruiac im ceduli:temu ná 50. temu ná 30.temu ná 10/ wedle káżdego condiciey/ beczek owsá:
 á káżdy

á káżdy miał ſtáć poń/do dworu páńſkiego tuż nád Wilnem/ ktory Ráyem zową. Czo gdy pan Zebrzydowſki s pánem Krupſkim ſpráwił/á káżdy z dworzan oney cedule iáko w ſkapy rok/był bárzo rad/sſzedſzy ſie ná zamek poczeli ſie pytáć/tobie wiele beczek/á tobie wiele. Już drugiemu pocznie być niemiło/ że mniey niż towárzyſz wziąć miał. Tákże ktho woźnikow ná ten czás niemiał/ten náiął formáná/ábo v ktorego s pánow Rad ná odwoz wyprośił koni/y poſłał do Ráiu po owies: A tám iuż też byli dobrze przed tym záſtáli/ kto miał the wozy pociągnąć dáley. Przyiechał pirwſzy do Ráiu pyta/gdzie owies rozdáią/Odpowiedział mu páchołek on záſtány/z Litewſká/iż tá wołość ktora gi wiezie/niemogłá tu práwi dziſia dociągnąć/w Suderwi zoſtáłá/á ták/iedźcie tám/wedle ceduły wam oddádzą:tákże káżdemu powiedział/ kto iedno do Ráiu przyiechał. Owa pirwſzy ten páchołek/ktory do Suderwie (ktora od Ráiu ieſt w dobrey mili)po owies záiechał/ pythawſzy ſie ná zamku/ pod zamkiem/ y wſzedy indziey/ á nie mogącz ſie o owſie dowiedzieć/do domu woźnicy náwroćić/y poganiáć kazał/woz pięknie przikriwſzy/

áby nie

áby nie sam telko ciagnał kota. Máło czo ten od Suderwie odiechał/ áli drudzy bieza wyścigáiac sie/ y pytáiac/ A owies iest/ On odpowiedział że iesth/ Jedno práwi ná zamek prosto/ tám go wam odmierza: przyiáda y ći/ obacza że błażeństwo/ iáda tákież ná zad/ á kogo potkáia/ káżdemu o owsie dobra otuche czynia/ owa sie wszyscy obeszli/ á prożne wory wiezli do domu. Názaiutrz iedni sie gniewáli/ y łáiáli/ Boday mi tho zábit czynił: á drudzy sie śmiali/ zwłaszczá kiedy ná zamek tho przyszło/ bo Krol J. M. o wszytkim wiedzieć musiał/ y miał niemáła biesiáde/ dworuiac s tych/ ktorzy sie o ten żárt gniewáli. Ale y ono tychże dwu pánow záproszenie ná obiad do páná Chwálczewskiego/ o ktorym też w. m. dobrze wiecie/ niemniey trefne było/ bo y głodu sie drugi námárł/ y pieszo sie ná zad (koniá y sługi przed mieysczem od siebie odesławszy) kłusáć musiał. Tákowych tedy żártow/ ábo kunsztownych posług (ácz nie záwdi ták trefnych) v dworu śiłá bywa/ ále tho sa nayforemnieysze/ ktore człowieká s przodku nákarmia stráchu/ á potym wszytko sie w śmiech á krotochwile obroći: iáko wzaiem Skotnicki Lylá/ s Pukárze=

kárzewſkim/zacni dworzánie krolá ſtárego v-
czynili ſobie: czo oto ták było. Pukárzewſki
prośił ná wieczerza Skotniczkiego/ y był mu
ták rad/że go y od rozumu odpoił/tháкże kiedy
iuż ná nogach ſtáć niemogł/ſługi iego iedne do
goſpody odpráwił/drugie pozámykał/ á páná
thák ſpiacego kazał ſługom ſwym nieść do ie-
dnego ſklepu/iuż ná tho nágotowánego/y tám
kazał go wſádzić w łáńcuch/ y w petá/ y zám-
knać kilkiem kłotek ſtraż v drzwi przyſtháwi-
wßy. Skotnicki iż był okruthnie pijan/ ießcze
kthemu ná wiátr wynieſiony/ kes ieden onego
nie czuł. Owa przeſpawßy kilká godzin iáko
vmárły/ocknie ſie nádedniem/y woła/ Coż ſie
dzieie/ki mie diabeł ták wſádził. przebog gdzie
żem. A ieſt tu kto. ozwi ſie proße. Gdy ná pir
wße wołánie nic mu nie odpowiedziano/ po-
cznie znowu wielkim głoſem wołáć. Jeſth thu
kto. przebog cie proße ozwi mi ſie. Dopiro ſie
ſtraż náuczona odezwáłá mowiac. Awom ia
ſám y z drugimi/á cze° chceß. rzecze záſie Sko-
tnicki. A ty kthoś miły brácie. Odpowie mu:
Straż nád thoba/ ábyś ſie nie wyłamał. Záś
Skotnicki powie. A prze cie páná Bogá pro-
ße/ktoż mie to/ y prze ktora przyczyne w te że-
lázá wſá

lázá wsádził. Odpowie Straż. A wiere niewieß? dowieß sie gdy cie we dnie ná plác wywioda. Tu Skotnicki/ Czás pánny Máriey: y pomilczawßy troche/rzecze zás. Ale moi naimilßy brácie/prze cie Boskie miłosierdzie proße/wdi mi powiedz/com vczynił/bo ia/ná bog ći tho żywy przysiegam/ niewiem áni pomnie/ ábym czo namniey przećiwko komu wystapił. Straż zásie thák powiedziáłá/ A za nie pomniß/żeś poczćiwa dzieweczke zgwałćił/y oicás iey/ gdyć iey wziać bronił/ zábił. Skotniczki dopiero krzyknie. A nieſtetyß/národziwßy sie mnie ná ten swiát/á bezecne pijáństwo/do czegożeś ty to mnie przywiodło/ iż oto márnie/ á sromotnie gárło dáć muße. Czemużeś ty mnie rádniey miły Pánie / w onych pothrzebach gdziem bywał zginać niedał/ iżbych był nigdy ná kátowskie rece nie przychodził. Há Pukárze wßki przyiacielu/ przesiedzieć mi twego winá/ á by cie było pirwey w ßthuki ssiekano / niżem ia do thwey gospody iść pomyslił. Ach nedzni moi przyiaciele/ tho theraz ze mnie weźmiecie cześć: dla thegoście mie iednák byli do dworu wyprawili/ ábych was tha zmáza/ y wieczna sromota pocießył. Owa tego lámenthu było

spuł go

s puł godziny/ nákoniecz iął pytháć straży/ A moi mili bráćiszkowie/ wiele was tu mnie strze że/ Odpowiedział mu iny iuż/ z oney straży/ á nie then czo pirwey. Sześć nas thu práwi. A Skotniczki zás. Kiedyby ieden z was chciał vczynić to miłosierdzie nádemna/ á iść po ktorego mego sługe. Odpowiedziano mu/ A czo mnimasz áby ći wolni byli/ wtákowemżeć wiezieniu są/ iáko y ty. A Skotnicki z nowu/ A nie szczesny ia człowiek/ czegożem ia tho doczekał: thákże po długim siebie przeklinániu vprosił wdy iednego z nich/ iż szedł gdy dnieć poczęło po páná Káspra Mácieiowskiego/ kthory o wszytkim wiedział: y był pogotowiu: á ten dopiero kiedy przyszedł/ z drugimi towárzyszmi/ popráwił thák dobrze/ iż nieborak Skotnicki/ ledwe nie vmárł od stráchu. Aż wdy nákoniec zlitowáli się nád nim/ á wrzeczy to do tego/ to do owego páná slacz o przyczyne/ przywiedli rzecz ktemu/ iż ná slubie z wiezienia wyszedł/ á przeiednywáć miał strone/ ná oczy krolewskie áż przeiednawszy nie przychodząc: á ieśliby sie stroná iednáć niechciáłá/ tedy do thákowegoż zás wiezienia wroćić sie miał. W tym gdy zá łáskáwe stáránie pánu Mácieiowskiemu dzia
kowáć

kowáć począł/ strzymáć dáley śmiechu drudzy nie mogli: rzecz sie wszytká odkryłá/ Skotnicki mimo strách/ ktorym go dobrze było nákarmiono/ iesżcze sie długo wsthydzić muśiał/ gdy tho ten/ tho ow/ łáncuch á petá wspominał. Wiec iż go tym/ często drazniono/ częstho też y on/ o tym myślił/ iákoby then żárt Pukarzowskiemu oddał. Owa raz/ w rok podobno po tym/ obaczył Pukárzewskiego podpiłego/ y vprośił go do swey gospody/ á tám dognawszy go do vpáśći/ iż y reka/ y noga władáć niemogł/ y pácholeiego/ (bo telko tho ná ten czás Pukárzewski miał przy sobie) po sługi do gospody posławszy/ bárwierzá hnet ktoremu vsał przyzwał/ y roskazał mu/ áby Pukárzowskiemu śpiacemu puł geby zálawty záprawił. Bárwierz posłuszny wnet to spráwił/ zálawty wárgi spoił/ plastr przyłożył/ chustámi obwinał głowe/ y przeniosł go ná ina lepszą posciel/ ktora támże w izbie Skotnicki posłáć był roskazał. Przyda pothym słudzy s pácholeciem nie rychło/ (bo dáleko gospodá byłá) widza iż pan z záwitha głowa leży/ á bárwierz instrumentá zbiera/ á máśći chowa/ pythaia coby sie to działo/ powiedzą im drudzy (bo sam Skot-

niczki żáluiąc wrzeczy przygodi onej/płákał w głowach v Pukárzewskie° siedząc)iż ten/á ten/ (ktory támże był/niż chłopie po sługi odeszło) páná im przez twarz ránił. Sludzy/ ácz sie mśćić onego chcieli/ ále iż nie było wiedzieć/ gdzieby sie winowáycá schował/ sam też Stotniczki powiedział/ áby dáli pokoy/ ponieważ páná ich iesth stho/ że sie sam wyzdrowiawszy pomśćić może/zániechali wszytkiego. Y ták iedni zostáli przy pánie/ drudzy odeszli do gospody. Potym w nocy ocući sie Pukárzewski/ obaczy łeb záwithy/ y rzecze pułgebkiem/ki diabeł/coż mi się sstáło. Chłopiecz/iesteś tu. rozświeć: Hnet sie chłopiec porwie/idzie do páná/ y pyta/ czo w. m. raczysz. ábo w. m. zle leżeć/ Odpowie Pukárzewski/ bá dobrzeć mi leżeć/ ále mi to ki diabeł w gebe. Chłopiec odpowie/ á za w. m. nie pomnisz/iż w. m. wczorá/then á ten ránił. Zás pan/Ja thego kes ieden nie pomnie/áni czuie/ áby mie boláło. W tym rzecze chłopiec/prze páná Bogá nie rácz w. m. wiele mowić/ bo nam bárwierz roskazał/ ábysmy s tego w. m. vpomináli. Thákże gdy przydzye dzień/pytha iáko sie czo sstáło/ powiedzą mu rzecz wszytke zmyslona/ á chłopiecz iego włosny one=

ſny onegoż pothwirdza/ boiącz ſie áby go pan nie bił/ gdzieby powiedział/ że ná ten czás odſzedł był od niego. Przydzie bárwierz do oprá wowánia/ odwinie mu głowe/ á Pukárzewſki rzecże/ miły bárwierzu namniey mie thá ráná nie boli/ czo ſie tho dzieie. Odpowiedział bárwierz. Ták to widzi w. m. zmartwiáło ciáło/ od rázu/ ále po trzeciem/ ábo czwartym dniu/ poczuieſz w. m. Záś powiedział Pukárzowſki/ A bodayże go zábitho/ mogłći wżdy gdzie indziey trefiáć/ niż przez gebe/ á toć ia meżátek nie miłuie/ á wdy mie pan Bog tákową ráną náwiedził. Bárwierz poſzypławſzy troche/ wpuśćił knoth miedzy zálawthy/ przyłożył znowu plaſthr/ záwinał/ y rzekł áby mu dał od wczoráiſzey pirwſzej oprawy. A Pukárzowſki hnet pare czyrwonych złothych dáć mu roſkazał/ y prośił áby go rychlo wygoił/ Odpowiedział bárwierz. Dali Bog w. m. rychło zdrow bedzieſz/ iednoby pánie mowić nietrzebá/ y ſtym odſzedł. Przydzie czás obiádu/ mieſá ieść nie ſmie/ áby żwániem nie poruſzył háwtow/ tákże ſie troche kontuzu nápije/ y położy. Po obiedzie przydą towárzyſze náwiedząć/ kthorym iuż był Skotnicki o wſzytkim powiedział/ py-

tháią go ná zdrowie/ przemowi pułgebkiem prosząc/áby zá złe nie mieli/ iż mowić nieśmie/ bo mi práwi zákazał bárwierz. Wyrwie ten to/ow owo pytáć/ á on iedno przyzwala głową/ á milczy/ Owa tego thák długo było/ iż się żadną miárą strzymáć drudzy nie mogli/ poczną się śmiać/ á Pukárzowski domyśliwszy się/ iż to iuż Skotniczkiego spráwá/ zawoy on vderzył o ziemię/ á zaláwty/ rospárzywszy drágánt/ odiąć sobie kazał. śmiechu było dosyć/ á temu zwłasczá/ że on więcey bárwirzowi wierzył/ niż sobie/ czuiąc to/ że go kes ieden nie bolało. Powiedáią drudzy/ iżby tám nie było záławtu żadnego/ ále skorá telko byłá liná w rosole vwárzonego/ ktora nietelko puł geby/ ále y obie oczy/ kazał mu był Skotnicki zálepić. Do tegoż też należy oná posługá páná Lukaszá Lenczkiego/ kthory gdy ná Straży krol J. M. miał nocleg/ w nocy othoczywszy wszytke izbę gdzie Fraucżimer miał złożenie/ pochodniámi rospalonemi/ á záwoławszy gore/ vczynił táki strách/ iż drugie pánny zápomniawszy się/ niewiedziáły czo czyniły. Ale to foremna/ iáka powiedáią kiedyś dwá Włoszy/ trzeciemu wyrządzili/ co się snadź ták zstáło. Trzey towárzy=

wárzyſze w droge iádac/ y będącz pośpołu ná nocz w iedney gospodzie: po wieczerzy/ (iáko to wiec bywa/zwłaſzczá ná długiey nocy) ielí ſie gráć/ y niedługo gráiac/ hnet ieden ſpadł s ſtołu/ iż mu y pieniadz w mieſzku nie zoſtał. y pocznie łáiáć/pocznie oicá y mátke przeklináć/ ná koniec ſwietym/ y pánnie Máriey nie prze=puśćił. Owa wymyſláiac niezwyczáyne kla=twy/ y złorzeczenia/ iáko ná to ſa Włoſzy mi=ſtrzowie/położył ſie ták ſpáć. A ći dwá niedłu go też s ſoba gráiac/gdy obaczyli/iż ten iuż był dobrze záſnał/wzieli przed ſie vczynić mu then žárth: pogáſili ſwiece/zágrzebli w kominie o=gień/okná vtkáli/y ieli/ wrzeczy iákoby przed=ſie gráiac/wielkim głoſem mowić s ſoba/áż ſie y wádzić/przyczytáiac ieden drugiemu/othoś podemknał/ á ten záſie/ á tyś zákazał ná Flus: zgołá táki trzaſk vczynili/iż ſie ow ocknać mu=ſiał/y ſłyſzac że ći dwá przedſie gráia/j mowia s ſoba/iákoby bárzo dobrze kárty widzieli/ o=thworzy troſzke oczu/á gdy żadnego ſwiáthłá nie vyrzy/rzecze. A kiegoż diabłá ieſzcze czyni=cie. owa czáła nocz/ to wołánie nie vſtánie. A to wyrzekſzy/ záſie ſie dla ſpánia vſpokoił. Ci dwá/ ná tákie ſłowá niedáli mu żadney odpo=

 wiedzi/

wiedzi/ále sie przedsie swárzyli o kárthy/ iáko w naczystszey prawdzie: tákze gdy to chwilke trwáło/ocuci sie ieszcze lepiey/on dobry towárzysz/á widzac ze niemáia áni swiece/áni swiátłá zadnego/ á przedsie grá á swar/ idzie swa droga/pocznie sie dziwowáć/ y mowi. A iákoz wdy v diabłá omacmie kárty widzieć mozecie. Odpowiedział ieden z nich/ ázaś slep/ dwu swiec przed námi. Wiereś ty podobno s pieniadzmi záraz/y wzrok strácił. A on to/ podniesie sie ná báłuczku/y páthrzy oczy wytrzeszczywszy/ á gdy nicz vzrzeć nie moze/ pocznie mu być niemiło/y rzecze. Albom ći ia pijan/álbo slep/ ábo wy łzecie: A ći dwá zátym wstáli od stołu mowiac/ N szydzić to z nas/ten dobry pan/A coz kiediby był wygrał/dopieroćby nas był nosił. Wiec gdy on zásie powtorzył swych słow mowiac/ Ja/to czo mowie prawdá iest/ iz obudwu was/ kes ieden nie widze. Zátym ći poczna sie wrzeczy dziwowáć/ y rzecze z nich ieden. N day go diabłu/ wiereć podobno nie zártuie/ poday sám they swiece/á snadz mu sie nieborakowi co w oczy sstháło. Dopiero on máiac zá to pewnie/ze olsnał imie płákáć/imie nárzekáć mowiac/niestetysz mnie/ iuzciem olsnał/ o

snał/ o nayświetsza panno/ zmiłuy sie nádem=
ná/ á odpuść iżem ći złorzeczył. A ći dwá v ło=
żá v niego sthoiacz/ poczną go wrzeczy cieszyć
mowiąc/ Y niemożeć to być/ ábyś wdy niemiał
co widzieć: tákći sie to podobno zámieszáło w
głowie/ y mnimasz ábyś nie widział. A biedáż
mie/ odpowiedział im ná to/ Niemászći tu żá=
dnego zámieszánia/ ále ia zgołá kes naymniey=
szy nie widze/ nie ináczey iedno iákobych też o=
czu/ w głowie niemiał. A ći zásie poczną mo=
wić/ ále miły Boże/ wzrok masz iásny: bá pátrz/
(rzecze ieden ku drugiemu) miły brácie/ iáko
ma piekne oko/ y iáko ie dobrze otwiera/ á kto=
by rzekł/ áby ná nie widzieć niemiał. A on chu=
dziná/ im dáley tym bárziey płákał/ á wzywał
miłosierdzia Boskiego. Owa náostáthek/ ieli
mu the ráde dáwáć/ áby sie obiecał/ do pánny
Máriey do Loretu iść boso/ á o czudzey strá=
wie/ á snadź cie prawi/ pan Bog wysłucha/ A
my przedsie/ y lekárzá tobie dobre° ziednamy/
y o ine potrzeby/ nietrzebáć sie będzie stháráć/
poki v nas co iest w mieszku. Tákże pokleknie
hnet ná łożu/ á z wielkim nabożeństwem/ y żá=
łościa zá grzech/ iż pánnie Máriey/ po przegrá
niu pieniedzy/ złorzeczył/ płácżliwemi słowy/

obiecał droge do Lorethu pieszo/ boso/ y o cudzey strawie/ á tám zostáwić oczy srebrne/ iesliby mu pirwszy wzrok v páná Bogá vprosiłá/ y nád tho obiecał/ mięsá we środy/ á z mástem w piatki (bo we Włoszech nic nie rozny piatek/ od soboty) nie iádáć/ y sobote káżda/ w chlebie sámym/ á w wodzie pánnie Máriey ku czći/ á chwale/ do smierci susżyć. Gdy to vczynił/ wyszedszy ći dwá/ do drugiey komory/ y zápaliwszy swiece/ przyszli záśie do niego smieiac sie ná vmor/ á mowiąc/ powinieneś práwi to wszytko wypełnić/ gdyżeś otrzymał wysłuchánie/ ná prosbe twoie: A ow prostaczek z wielkiego sthráchu/ niethelko smiać sie niemogł/ ále áni mowić/ iedno zdumiawszy sie siedział/ ledwe to/ nie zá prawde rozumieiąc/ czo oni byli dla kunsztu zmyslili. Czo sie záśie wtorego żártu/ ábo kunsztowney posługi dotycże/ gdzye człowiek sam vłowić sie ma/ niewiem iaki może być lepszy przykład/ iáko kiedy owo chćiwy strzelecz ná łupieżá zmierza: álbo wielki gámrat záleca sie pácholeciu w tkance: ábo co tákiego ktho ná kogo nástáwi: Jáko ieden dworzánin krolá stárego/ znáiacz w thowárzyszu swym then defekt rozumu/ iż miał wielka chęć
ku czár=

ku czárnokśięstwu/ y siłá o nim dzierżał/ zmowił śie z Bábą/ kthora pod zamkiem Krákowskim/ niedáleko lodownice/ gárce Iłżeckie przedawáłá/ y zápłáćił iey wßytki/ áby ie do iednego/ kiј wziąwßy potłukłá w ten czás/ kiedyby on ná zamku w oknie stoiąc/ znák pewny vczynił. Y vkazał iey okno/ w ktorym stáć chciał/ á znák ten miał być/ chustká rospostrzona/ y wiśáiąca z ręki. Gdy to tedy spráwił/ ßedł ná zamek/ y chodził sobie po wielkiey śieni/ czyháiąc iuż ná tego swego towárzyßá/ ktory rychło po tym przyßedł: thákże skoro po dániu dobrego dniá ieden drugiemu/ począł pytáć ten czo poźniey przyszedł/ czemuby on thák chodził/ á do izby wnisć niechciał. A ten mu odpowiedział/ Niemáß prawi po co/ bo krol J. M. ießcze w kownácie/ áni ták prędko z niey wynidzie/ Ale oto chodźmy tu sobie rádniey/ ábo podźmy do okná/ y záraz ßedł w ono náznáczone okno: á thowárzyß też widząc/ iż niemiał czo w izbie sam czynić/ ßedł snim pospołu. tákże mowiąc to to/ to owo/ przyßli w rozmowie do czárnokśięstwá/ y iąk ow komu to czárnokśięstwo ták bárzo smákowáło/ wychwaláć the náukę/ powiedáiąc/ iż ná świecie niemáß nád nię/ á żáłuiąc te=

iąc te=

iącego/że sie ná ten czás nie vrodził/kiedy iey
w Krákowskich szkołach iáwnie vczono.
A ten słucháiąc powiedział. czobyś dał/kiedy-
by sie ktho obrał/á chciał cie iey náuczyć. A ow
zásie rzekł/dałbych práwi sto/y drugie złotich/
bá y dáleyby mie wyciągnał. Odpowiedzyał
ten. Kiedibyś to ziścić chciał/á był táiemnym/
powiedział bych ia tobie o iednym/kthory sie v
Twárdowskiego vczył/y ták wiele iáko on v-
miał/vmie: y iest go sto/że cie náuczyć może.
Hnet ow ná bog żywy przysiągł/ y dał rękę o-
biecuiąc poczćiwym słowem/nikomu ná świe-
cie o tym nie powiedzieć/ áni tákiego człowie-
ká wydáć. A tho ia práwi vczeń Twárdow-
skiego/wieczey niż mnimasz náuczyć cie mogę/
iedno mi zdzierz słowo/ iákoś obieczał. A v-
mieß thy (odpowiedział záthym ow) zábithą
śmierć/nie tákbyś sie ty miał/gdybyś czo rozu-
miał w tey náuce. Rzecze ten zásie. Nie trzebá
wiele/hnet sie to pokaże/ ieśli co vmiem. A to-
li roskáż mi co dziwnego vczynić/ vźrzyß prá-
wdeli mowię/ábo kłámam. A chceßli/vczynię
to. Widziß one niewiástę/co gárcze przedáie:
(y vkazał ią z gory) tá/gdy ia kilká coniurácij
zmowię/potłucze hnet/ te wßytki garki kijem.
Począł

 145
Począł ow dopiero/ tym więczey bić ná tho/ y spor dzierżeć/ powiedáiąc żeby tego nigdy do- wieść niemiał. Owa śie záłożyli/ y ſádzili/ po 30. czerwonych złotych. Zátym ten/ obróćiw- ßy śie kilká kroć w koło/ pocznie mruczeć wrze- czy coniurácyie/ á y tedy/ y owedy słowo iákie niezwykłe głośniey wyrzecze/ áby ow mni- miał/ że diabłow wzywa: Aż dobył kárthki iá- kiis párgáminowey/ ná kthorey kilká liter po- twornie wymálowánych było: á raz w te/ iá- ko w thecze/ drugi raz w ziemie pilniuchno pá- trząc/ Rzekł ták/ Pátrzże teraz: Y ſpuśćił z rę- ki/ one chuſtkę nieznácznie/ áby wiśiáłá. A bá- bá widząc z znák/ záraz ku porwáłá/ y poczęłá tłuc ony gárce/ ták iż ie do iednego potłukłá. Zdumiał śie ow/ co ná to pátrzał/ á nic nie żáłu- iąc przegránych pieniedzy/ vczniem iego być/ y dáć co námienił obiecał. Tegoż dniá krolowi ten co wygrał/ wßytkę rzecz powiedział. Ná- záiutrz krol/ vczynił ſobie rzecz o czárnokśieſt- wie z onym dworzáninem/ ktory zakłádu prze grał/ y dał mu tho znáć/ iżby rad miał tákiego człowieká/ kthoryby śie s tym rozumiał: Wnet dobry pan zápomniawßy przyśiegi ſwey/ á ro- zumieiąc że śię miał tym krolowi bárzo przyſłu

 żyć/ ná

żyć/ná onego dworzániná/ thowárzyßá swe-
go/iáko iest osobny w tey náuce/ y one wßytke
o gárcach historia/ wypowiedział. Krol hnet/
onego do siebie kazał záwołáć/ y rzekł mu/ w o-
knie stoiąc/ á ná one bábe pátrząc/ ktora sie zno
wu ná garki była zdobyłá. Słyß/ A kiedyby
znowu czo thákiego tresnego s czárnoksieskiey
náuki vczynić: á chociaż to/ áby thá bábá zásie/
garki potłukłá. A ten odpowiedział/ Miło-
ściwy krolu/ musiałbych sie/ znowu znią zmo-
wić. Słyßąc tho ow ktory przegrał/ y rozu-
mieiąc po śmiechu/ iż krol wie o wßytkim/ bár-
zo sie sromáć musiał/ á od tych czásow czárno-
ksiestwu dał pokoy/ boiąc sie/ áby czo gorßego
nań nie przyßło. Wiec też y tho foremny
żárt/ kiedy ktho dla thego/ áby go hámowano/
chce wrzeczy co vczynić/ do czego nigdi woley
niema. Jáko vczynił pan Stánisław Lipni
cki z Włostowá dworzánin krolá J. M. páná
náßego/ komornicza v krolá stárego służąc.
Ten będąc winien p. Jároßowi Poświątne-
mu kilká dziesiąt złotych/ á niemogącz mu ich/
ná ten czás oddáć/ ná ktory obiecał/ czyhał ná
to/ dzień/ álbo kilká przed onym czásem/ ktory
był ku zapłácie námieniony/ áby Jároßá vpá-
trzył/

krzył/kiedy by mimo iego komore szedł: Owa sie ták trefiło/iż vmyślnie szedł ten do niego: czo gdy Lipniczki postrzegł/ włożywszy sobie powroz ná szyie/zákłádał go ná bálke/ rzkomo sie chcąc obieśić/ w tym przyszedł Poświatny do niego/y vchyći go mowiąc/ co czyniß nieboże ſtradny. A Lipnicki iął mu mowić/ day mi pokoy przebog cie proße/ bociem ia iuż ták vczynić vmyślił. A ow záśie/ Ale coć thego zá niewola/czemu to czyniß? Odpowiedział mu Lipnicki. Czás przychodzi/ia pieniedzy niemam/ á przeto vmrzeć wole/ niż zostáć w niepráwdzie. Dopiro ow stał sie miłośiernym mowiąc/ A miły brácie/y rok/y dwá poczekamći ich/ iedno tego nie czyń. Owa ták mowiąc/ odwiązał mu powroz s szyie/ á pieniedzy do dálszego czáśu czekáć obiecał. Thákowyż też y owo żárt bywa/ kiedy ieden drugiego szalonym/ ábo iáką dziwną chorobą niemocnym przed ludźmi czyni/áby szalony o zwiazánie/á chory/o ohyzde ná chwile przyszedł. Siłá inych kuńsztownych posług wyliczyć by sie mogło/ y ludzi ktorym tho bárzo snádnie przychodzi/bo sie tego człowiek niemal káżdy dzień nápátrzy/ á dworzánin wiele tego sobie wymyślić może/

Biorąc

abi komu pieniedzy czekana trefni post...

Biorac żárty s tych mieysc/ s kthorych y trefne powieśći: ále ná tych ktorem wyliczył/ niechay ná then czás dosyć będzie: bo owe sámołowki/ ábo nákarmienie kogo forthki/ kruká/ wilká/ y inych śmrodliwych á sprośnych rzeczy/ nic trefnego w sobie nie máia. Tákież też y owe żárty/ ktore ná kradzieß poßły/ nic mi sie zgołá nie podobáia. Jáko ono żak ieden w Padwi/ chłopu vczynił. Stárgował v niego pare kápłunow/ y kazał mu ie zá soba nieść do domu/ obiecuiac nád zapłáte/ kázáć mu ießcze dáć czo śniádáć. Chłop onemu vwierzywßy niosł zá nim kápłuny/ Owa dobry pan záwiodł go do iedney wieże/ ktora oddzielnie od kośćiołá stáłá/ iż około niey mogł czyśćie wkoło obyść/ á przećiwko tey wieży/ stámtey drugiey strony/ byłá forthká/ s kthorey w ciásna vliczke było wchodzenie: y vmyśliwßy iuż co miał vczynić/ rzecze do chłopá: bráćie/ záłożyłem sie ia o the kápłuny s towárzyßem mym/ ktory powiedá/ iż tey wieże ieśt w około/ stop czterdzieśći/ á ia powiedam że niemáß: A práwie w then czás/ kiedim sie miał potkáć s toba/ kupiłem oto ßnur dla zmierzenia/ ábych wiedział/ pirwey niż do domu przyde/ kto znas wygrał: przeto niechai-
ći nie be

ći nie będzie ćieszko poczekáć/ áż ia zmierze: á to mowiącz/ wyimie z rękawá sznur/ y da mu koniec ieden trzymáć mowiąc/ day sám to/ tákże weźmie kápłuny od niego z ręki/ á każe mu przyćisnąć obiemá rękomá sznur do muru/ z tey strony wieże zászedszy/ skąd fortki oney widáć nie było/ á sam iáko idzie/ thák idzie sznur ciągnąc w koło/ á kiedy przyszedł ná onę stronę/ gdzye przećiwko fortá byłá/ wbił gwoźdź w mur/ y około niego sznur okręćił/ á sam s kápłuny chyłem burą w onę sie ciásną vliczkę wemknął/ y zginął. Chłop chudziná/ dosyć długo ná onym mieyscu stał/ czekáiąc przedsie ázby wieże zmierzył/ nákoniec gdi kilká rázow záwołał/ pánie/ rychłoż wdy zmierzycie/ á nigdy mu sie nie odezwano: chciał wiedzieć/ co sie to dzieie/ y szedszy około wieże/ nálazł miásto paná gwoźdź w mur wbity/ ktory mu sam telko został/ zá zapłáte kápłunow. Podobne themu łotrostwo wyrządził drab ieden/ dobremu nászemu pánu Jákubowi Borowskiemu dworzáninowi/ gdi mu przedał korzeń grzybieniowy/ miásto Pokrzyku. Wprawdzie iáko pan Borowski był ná then czás zaczątkiem/ łatwie go było oszukáć/ Teraz niewiem/ ieśliby sie kto chciał tego podiąć.

iać. Lecz thákowych žárthow/ śiłá ksiądz Buczyński spachał/ miedzy ktoremi są drugie/ co szubienicą bárzo pachną/ Przeto dworzáninow žárt/ ábo kuńsztowna posługá/ nic niema podobna być ksiedzá Buczyńskiego szthuce/ ále ma mieć w sobie/ przystoieństwo/ foremność/ á bez zbytniey szkody/ y obrázy towárzyskiey/ wymysł/ y nástosowánie.

Tylko tego iest/ com ia wypowiedzieć miał około trefności: á ták iuž wiec teraz pánie Myszkowski wstaway/ á pośpieszay sie w droge.

Gdy tego domowił pan Dersniak/ Rzekł thák pan Kriski. Widzimi sie pánie Dersniaku/ žeś tu w.m. potrzebney rzeczy nie dołožył. Spytał pan Dersniak. A czego. Odpowiedział p. Kriski/ tego/ áby dworzánin około poczćiwośći białychgłow nigdy nie threfnował/ áni ich thám tykał: bo ia y onego Hiszpaná odpowiedzi nie chwale/ ktory wdowe około niepoczćiwego žycia ták vszczknał/ kiedy powiedział/ že w odwołániu iey/ miał nádzieie. Powiedział zás pan Dersniak. Powiedziałem ia áby threfnowánie/ y žárty nie były z obrázą/ á w thym ták zámykam meszczyzny/ iáko białegłowy: Ale kiedy białagłowá z vszczypkiem czo rzecze/ á

meszczy-

meſzczyzná iey ze ſznupką odpowie/ żaden mu tego zá złe mieć nie może/ bo ták iednemu/ táko drugiemu/ pocżćiwość miła: Przeto ieſli było wdowie wolno/ tknąć młokoſá około dobrey ſławy/ wiere niewiem czemu też iemu niemiáło być wolno/ tákowąż iey dáć odpowiedź.

A ia zás ták powiedam/ Rzekł tu pan Kriſki/ iż tego czynić niemiał/ bo białeygłowie nieiáko to może być wolniey/ meſzczyzne vſzczknąć/ w niepocżćiwym życiu/ niżli meſzczyznie białagłowe: to dla tego/ iżeſmy my meſzczyzni/ vczynili to práwo ſámi ſobie/ że nam niemáſz ſromothy/ áni nieſławy żadney/ żyć roſpuſtnie: á białeygłowie ták tho ieſt wielka/ y hániebna lekkość/ iż o ktorey raz thá ſławá roſpuſty/ á beżwſtydu głoſno wynidzie/ bądź to prawdá/ ábo nieprawdá/ iuż tá niebogá záwdy w thym roſole zoſtáć muśi. A przeto/ gdyż około pocżćiwośći ich/ kunßt ieſt niebeſpieczny/ czym inym dworzánin/ chociaż y w odpowiedzi/ niechay vßczknie białagłowe/ nie tym co wieczną ſromotą iey pachnie: nákoniecz ſam tho w. m. powiedaß/ iż treſnowánie/ niema być ze ßkodliwą obrázą: co ieſli ma być záchowano/ muśi Dworzánin/ nigdy około pocżćiwośći białychgłow

łychgłow nie ßermowáć/bo to/iáko oko/nay-
mnieyßego proßku nie ćirpi. Thu gdy pan
Dersniak odpowiedzieć chciał / wsthapił w
rzecz pan Boiánow. mowiac. Y tho práwo/
ktore w. m. spominaß/żesmy ie sámi sobie me-
ßczyzni stworzyli/nie bez przyczyny vchwalo-
ne: á snadź wieczey sie w nim zámyka rozumu/
niż w. m. mnimaß: ábowiem gdyż białagło-
wá nayniedoskonálße iest źwirze/ miedzy źwi
rzety/á zá tym dostoynośći ábo máley/ábo ni-
iákiey przećiwko dosthoynośći meßczyńskiey/
potrzebá thego była/ ponieważ sámá s siebie/
niemiáłá czynić nic dobrego/ochełznáć ia wsti
dem/ á boiáźnia ostawy/ żeby przezdzieki/ ná
tym munßtuku chodzacz/czokolwiek dobrego
czynić musiáłá. Otoż/iż tá cnotá powsciegli-
wość/ potrzebnieyßa byłá tey płći/niż ktora i-
na/dla pewnośći káżdy swego pothomsthwá:
nielza było ináczey meßczyznam/ iedno ßukáć
thákowych drog/ rußyć wßytkich rozumow/
zmácáć wßelákich fortylow/iákoby białegło-
wy powsciegliwie żyły: á przeźrzeć im tego/ y
nieiáko dozwolić/ żeby sie iuż do wßythkich i-
nych rzeczy máło/ ábo nicz godziły: y záwdy
czyniły opák/niźli przystoi. A ták iż im to wol
no/ wy-

no/wykroczyć y w tym/y w owym/á nie niesie im to sromoty żadnej/iesli ie będzie chciał dworzánin s tych niedostátkow sztrofowáć/ y vszczknąć/kthore (iákom powiedział) są im dozwolone/á iż dozwolone/przeto/nie są im nieprzystoyne: pewnie nigdy nie rosmieszy/ bo p. Dersniak powiedział/ iż sie iedno themu ludzie smieią/co ma w sobie nieprzystoieństwo.
Zátym pan Lubelski powiedział. Co sie wiecz owo w. m. pánie Boiánowski/ná białegłowy skárżysz/że w. m. nie miłuią/ nic sie ia temu iuż nie dziwuie. Nowszem wieczey mi to dziwno/ że kiedy w. m. głownego swego nieprzyiaciela/ zmowiwszy sie/ nie rozdrapáią/ iáko one Mænades Orpheusá. Odpowiedział p. Boiánowski. A niewiem/czemum też tho czynił/ żem sie ná nie skárżył/snadź było lepiey/ dziekowáć im zá to/iż one/niemiłoscią swoią/ vczyniły mie wolnym/od miłowánia siebie. A o rostárgánie sie thez nieboie/ bo násze Polki nie są bestliwe. Przetho nieboszczyk pan Hieronim Laski Woiewodá Sirácki/ (iż ták wielkiego/ á sławnego człowieká/ ku they drobney rzeczy spomnie) przy biesiedzie raz/ żądał czegoś od Bogá/dla wietszego ciepłá Polkam. A co w.

m. raczysz powiedáć / żebym ia biáłymgło=wam miał być nieprzyiacielem głownym / zá=prawde żem nie iesth / ále máło mi w. m. osob=nych ludzi pokażesz / ktorzyby białegłowy bár=zo sobie ważyli / chocia podczás drugi / dla iá=kiey skrytey przyczyny / vlata / y mostem sie kłá=dzie. Rzekł ku temu p. Kriski. Pánie Boiá=nowski / Nie telko w tey mierze białegłowy od w. m. krzywde ćirpia / ále y mesczyzni / ktorzy one we czći máia: Owa iáko ia bacze / thrzebá by tu kogo zebátego / ktoryby krzywde białych=głow ná sie wziawszy / (bo mesczyzná sam zá sie káżdy odpowiedzieć może) mogł ich / prze=ćiwko w. m. ták wielkiemu naieznikowi / me=żnie bronić: iákoż gdzieby J. M. pan Lubelski raczył / nálazłby wdy w thym kole kogo / ktoby temu sprostał. Powiedział tu hnet p. Lu=belski. Dobrze w. m. mowisz pánie Kriski / Je=dnák też tu iest ieden / ktory ma te sławe / iáko=by miał záwdy poczćiwośći białychgłow bro=nić / otoż áby tey czći dármo nie odnosił / zlecze iemu te posługe. A to wyrzekszy / obroćił sie do páná Kostki mowiac / O w. m. ia mowie pá=nie Kostká. Tu bedzie plácz / pokázáć / iáko kto iest tey płći chetliw / A przeto imi się w. m. stá=

tecznie

tecznie zá rzecz ták spráwiedliwą / á páná Boiánowskiego / srogiego białychgłow nieprzyiaciela zetrzy ná głowe. Co kiedy vczynisz / nie telko białegłowy zá to wielce powinne / w. m. zostáną / ále y ći wszytcy / ktorzy im zwyćiestwá życzą. Odpowiedział p. Kostká zátym. Prawdá iest Miło. pánie / iż pan Boiánowski vniosł sie w tym / powiedáiąc / iákoby białegłowy / miáły być nayniedoskonálsze źwirzethá / y máley / ábo żádney / dostoinośći / przećiwko dostoynośći meszczyńskiey: Wiec też y w thym / żeby ludzie mądrzy / niemieli ich / nic ważyć sobie / co wszytko ináczey sie náyduie: bo miedzy wielkiey godnośći ludźmi / máło tych iest / ktorzyby nie miłowáli / ábo niemieli mieć w wielkiey vczćiwośći białychgłow: ktorych cnotá / tákież y dostoynosć nic niższa nie iest dostoynośći meszczyńskiey. Jedno gdzieby około tego / do sporu / á o płathne mowienia przyszło / bárzo by theraz ná wątłey nići / rzecz białychgłow wisiáłá / áni wiem iákoby sie iey podiąć bronić: ábowiem ći pánowie s thák osobnemi przymioty stworzyli Dworzániná / y wynieśli go ledwe nie do niebá / iż kto ono wszytko sobie w głowe weźmie / á rozważy / záraz osądzi iż

białegłowy/nigdy ku temu kresu przyść niemo
ga. A przeto/porownáćby pirwey rzeczy trze
bá/toż dopiro o tym mowić/mali kto/ czo nád
kogo: á porownánie nie rozumiem iákie by i-
nákße być miáło/ iedno náleść też kogo ták mą
dre°/y wymownego/iáko pan Kriski/ábo pan
Myßkowski/ y temu roskázáć/ żeby wymálo-
wał słowy dworną pánią/we wßythkiey żeń-
skiey doskonáłośći/ thák iáko oni formowáli
dworzáninà we wßythkiey doskonáłośći me-
skiey. A tám iuż na ten czás/komużkolwiek w.
m. roskażeß białychgłow bronić/ chociaż nie
bedzie bárzo wymowny/by iedno zbytnie spro
snym nie był/mam zá to/iż ten/ máiącz zá sobą
prawde/bedzie to mogł pokázáć ná oko/iż bia-
łegłowy we wßythkich cznotach/ nic naprzod
meßczyznam nie dádzą. Powiedział zás
pan Lubelski. Y to nie od rzeczy. Ale iż teraz
widzi mi sie pozno/ nielza iedno the wßythko
rzecz/do iutrá odłożyć. A ia przedsie ná to/inne-
go ßukáć niechce/ iedno w. m. pánie Kostká.
Już w. m. te dworną pánią wystáw/iáko nay
lepiey vmieß/bo to/áni páná Kriskiego/áni pá
ná Myßkowskiego (iáko ia rozumiem) nie o-
bráżi/iesli ią w. m. w doskonáłośći rowną v-
czynịß

czyniß dworzáninowi. Rzekł tu pan My-
ßkowſki/ niethelko mnie tho nie obráźi/ále im
więtßa pan Koſtká doſkonáłość/dworney pá
niey naydzie/tym mu ia zá tho powinnieyßym
zoſtháne: á o pánu Kriſkim thez/ nie ináczey
dzierze/ s przeßłych ſłow iego. Powiedział
p. Koſtká. Wiere niewiem Miło.pánie/iákoś
to w. m. białymgłowam życzliwy/ gdyżeś w.
m. doſtoynosć ich/ y ozdobe wßytke ná ßroth
puścił/ bom ia pewnie nie pan Kriſki/ áni pan
Myßkowſki/ktorzy wymowa ſwoia/tákowe
go Dworzániná ſthworzyli/ iáki iáko żyw nie
był/áni ſnadź być może: Wßákoż/ kiedy ſie tho
iuż ták w. m. widziáło/ ábych to brzemie nioſł
ná ſobie/niechaiże ie áczńic/s tym práwem nio
ſe/iáko y ći pánowie: to ieſt/áby było iednemu
káżdemu wolno/ ſpor thrzymáć/ y przećiwko
mnie mowić/ w tym wßytkim/w czym mu ſie
ináczey/ niż mnie/bedzie widziáło: bo to ia ſo-
bie/zá iedne pomoc poczytáć bede/ nierzkac á-
by mie to obráżáć miáło. A ſnadź w tákowym
ſporze/ á popráwowániu moiey rzeczy/ nay-
dzie ſie tá doſkonáłość dworney pániey/ ktora
ieſt w iſtotney prawdzie. Mam ia the ná-
dzieie/ rzekł ku themu pan Lubelſki/ iż rzecz w.

m. bedzie táka/ że przećiwko niey máło co ktho/ bedzie mogł mowić. Jedno w. m. w tho záprząż/ á wymáluy táka dworna pánia/ iżby ći pánowie/ białychgłow nieprzyiaciele/ pan Boiánowski/ s pánem Dersniakiem/ nieśmieli tego rzec/ áby nie byłá rowna we wszytkim dworzáninowi. Pan też Myszkowski mogł by iuż przestáć ná tey ozdobie/ ktora dał dworzáninowi/ bo widzimi sie że tego dosyć/ iesli nie názbyt. Odpowiedział ták pan Myszkowski. Thez mnie Miło. pánie/ bárzo máło ábo nic/ do dokłádu nie dostáie/ bo to czom był sobie w głowe zebrał/ wszytko wypádło w then czás/ kiedy pan Dersniak tresnował.
Rzekł p. Lubelski/ Bá chociáż bys thez w. m. y wiele tego miał/ (czemu ia nie tusze) przedsie iutro dosyć czásu bedzie/ że sie oboiá tá rzecz odpráwi. A to powiedziawszy wstał/ y oney rozmowie vczynił koniec.



Księgá Trzecia Dworzániná.

Mamy to w kśiegach/ iż Pithágorás/ subtylnym dowćipem tego doszedł/ iáko Herkules/ (ktory był śiłá lath/ przed nim vmárł) był ná wysz wielki: á to tym sposobem wymácał. Gdy Herkules dawno kiedyś/ zwyciężył był Augiásá krolá Eliskiego/ y wyczyśćił one stáynia: zátym hnet/ ná cześć á chwałe Jowiszewi bogu/ támże w tym kráiu/ gry/ ábo ćwiczenia Olimpijskie posthánowił/ áby ich co pięć lat/ młodź ze wszytkiey Greciey vżywáłá: y wymierzył ná tho pláczu sześć set/ dwádzieściá/ y pięć stop swoich własnych: iáko też pothym w Greciey wiele plácow ku rozmáitemu ćwiczeniu/ ná sześć set/ dwádzieściá y pięć stop było wymierzono. Ale iż te potomne plácze/ iuż były nieczo mnieysze/ niż on plác/ ktory Herkules wymierzył: Pytágorás stąd/ pátrząc ná proporcyią/ obaczył łatwie/ czym mogłá być wiethsza sthopá Herkulesowá/ niż drugich ludzi: á gdy wynálazł práwą/ á istotną dłu=

tna długość stopy/ stey dopiero stosuiacz iáko
sie ktory członek/ s ktorym rymowáć mogł/ do
ßedł miáry wßytkiego ciáłá/ iż ták był wyßßy
Herkules/ niż ini ludzie/ podług proporczyiey
do ludzi/ iáko on plácz iego wymierzenia/ był
wietßy/ podług proporciey do plácow.
Tym też kstałtem káżdy madry/ obaczyć s tey
trochy słow może/ czo to był zá człowiek Má=
cieiowski/ ktorym sie ták wielcy ludzie báwili:
bo iesli ći bez rozmysłu/ á iáko zá dar/ w rozmo
wie krotochwilney ták mowić mogli/ czoż kie=
dy do rozmysłu/ á státecznych rzeczy przyßło.
Wiem pewnie/ że mi ich godnosć / y osobne
przymioty/ wielka część Polski przyzna: Y te=
go mi też żaden zá złe mieć nie bedzie/ iż thym/
kthorym śmierć słußnie przepuśćić miáłá/ nie=
śmiertelney sławy prágne/ á ile moge świátu/
á przyßłemu pothomstwu one oznáymuie/ áby
ták w pámieći ludzkiey záwdy żyli: A snadź sie
potym ći nayda / kthorzy náßemu wieku dánk
dáiac/ zázrzeć nam thákowych ludzi beda: bo
ták pospolicie potomni ludzie czynia/ iż wiecey
czoś o przeßłego wieku ludziech rozumieia/ y
formuia ie sobie w wyßßych cnotach/ y dosto=
ieństwie/ niż w księgach o nich stoi: Y teraz káż=
dy z nas

dy z nas czytáiąc Historie stáre/niechay vczyn
ki one spodziwne/ náschwał dobrze wypisáne
będą/ iednák zá oną dumą/ niewierzy themu
człowiek/ áby nie było coś ieszcze w tych thám
ludziech więtszego/czego then kto pisał/wyrá=
źić nie mogł. Ale niechay to zá pewne wie ten
káżdy/kto te kśiąszki (będąli tey łáski godne/á-
by ie poczćiwi ludzie w ręce bráli) czytháć bę=
dźie/iż kśiądz Máciejowski/y ći ktore thu spo=
minam/ dáleko osobnieyszy byli/niżem ia thu
zgrubá wymálowáć one mogł: á kiedybym ia
thák wiele wymowy miał/ iáko oni godnośći
w sobie/ niepothrzebá by mi inych świádkow/
gołym moim słowam muśiał by ten káżdy wie
rzyć/ kto onych nie znał.

☞ Kiedy do trzeczie námienioney rozmowy
przyszło/kśiądz Biskup po obiedzie/ chcząc sie
troszke przespáć/odszedł ná pokoy/poruczyw=
szy władzą swą/ták iáko przed tym/ J. M. pá
nu Lubelskiemu/á roskazawszy/áby rozmowy
zaczęte dokonáne były.

Po odesciu Kśiędzá Biskupiem/ czekał káżdy/
komuby mowić kazano/ ieśli pánu Myszkow=
skiemu/áby rzecz o dworzáninie konał/czy pá=
nu Kostce/áby dworną pánią formował.

W thym powiedział pan Lubelski. Nuże pánie Kostká. Radby tu káżdy widział/ te pánią w. m. dobrze vbráną: á ieśli iey w. m. ták nie pokażesz/ áby wszytki iey czudności/ y czym sie ozdobić może/ znáczne/ á widome były/ bedzye ták káżdy znas rozumiał/ że iey nam w. m. zaźrzysz/ á oney niewierzysz. Rzekł thák pan Kostká. Bym ia Miłośćiwy pánie miał ią v śiebie zá piekną/ vkazał bym ią tu bez wszelákiego vbioru/ thák iáko Parys chciał widzieć one trzy Boginie: ále ieśli mi iey iákie poczćiwe białegłowy/ ktorych thu teraz nie widze vbráć nie pomogą/ wiem pewnie/ że sie tu nikomu podobáć nie bedzie: A przetho/ poki wdy iest o niey to mnimánie/ iżby miáłá być cudna/ lepiey iey podobno nie vkázowáć/ á dosłucháć tego/ czo p. Myszkowski o Dworzáninie powiedzieć iescze ma: bom teo pewien/ że tám bedzie coś osobnieyszego/ niż to/ cobym ia powiedzieć mogł.

Pan Myszkowski ták ná to powiedział. Tho czegom ia dołożyć ieszcze miał/ nieiest tho ták potrzebne/ żeby bez tego dworzánin być nie mogł: Y owszem iest iákoby coś od rzeczy tey/ o ktorey sie mowi: ábowiem tom chciał powiedzieć/ czo tho było pirwey w Polszcze/ Rycerz

páśowá

páſowány: dla czego był poſtánowion: á iáko
to byłá zacna rzecz: y zá co páſowano: y czemu
temu ſámemu złotá ná pálec/ ná ßyię/ á pirwey
ießcze/ poki złoto nie było ták tanie/ moſiądzu/
do rzędu ná koń/ do oſtrog/ do ſtrzemion/ vżywáć
dopußczano. Chciałem też był ſpomnieć
pogáńſkie dwory/ iáko Czeſárzá Tureckiego/
Zofiego/ czo tám zá ćwiczenie/ czo zá zwyczáie
ná dworzech: ieſli też nam wczym ſą podobni/
ábo wczymeſmy my od nich ſą rozni. Ale mi
ſie widzi/ iż nieieſt tego czás teraz/ będzie tu káżdy
wolał ſłucháć páná Koſtki/ niż moiey máło
potrzebney roſpráwy. Rzekł zátym pan
Boiánowſki/ Y owßem pánie Myßkowſki o
to to/ coś w. m. powiedzieć chciał/ y co inego/
dáleko potrzebnieyße ieſt/ nizli tá dworna páni:
zwłaßczá/ gdy toż wſzytko co ſie dworzáninowi
náznáczyło/ oney ſie thez dobrze zgodzi:
bo tákież ma mieć oko/ ná czás: ná mieyſce: tákież
ma w kázdey rzeczy záchowáć miárę/ y
przyſtoienſtwo/ iáko y dworzánin. A przeto/
lepiey ábyś nam w. m. co zwłaſnego około ſłużby
páńſkiey powiedział: to ieſt/ ktorym kſztałtem/
á iáko dworzánin pánu ſwemu/ gdiby mu
co/ około oſoby ſwey zlećił/ vſłużyć ma/ niż áby
ſie miá-

śie miáłá mieszáć/iedná rzecz z druga/á nie do⸗konawszy dworzániná/żeby śie o dworney pá⸗niey gadká záczać miáłá. Tu powiedział J. M. pan Lubel. Widzi mi śie/ iż káżdy pan/ wypuśći s potoczney służby/ ták osobne° dwo⸗rzániná: A coś w. m. powiedział/ iż nie mieszáć iedney rzeczy z druga/ ták ia powiedam/ iż iá⸗ko dwor żaden/ choć naywiethszego páná/ nie może być práwym dworem/ to iest/ świetnym/ ozdobnym/ vbránym/ ochedożnym/ wesołym/ gdzie białychgłow niemász: ták też rozmowá o dworzáninie/ niemoże być doskonáła/ ieśli śie o białychgłowach rzecz nie wtoczy/ á iedno śie z drugim nie pomiesza. Abowiem thá pleć/ go⸗dność dworzáninowa/ ozdobnieysza/ y wiet⸗sza/ czyni: thá budzi serczá w ludziech/ iż káżdy ktho zámiłował/ ochotszy iest ku wszytkiemu/ śmielszy/ żywszy/ niż then/ kogo miłość nie dot⸗knełá. Rzekł thu pan Wapowski/ Ktoby chciał troszke tego napoiu/ od kthorego ludźie száleia/ oto gi ma. Záśie pan Lubelski rzekł. Pánie Kostká/ niedáy śie w. m. trzeći kroć v⸗pomináć/ ále poczni w. m. záraz rzecz swoie. Zátym pan Kostká. Wiem pewnie Miłośći⸗wy pánie/ że temu trudno sprostáć mam/ snadź

by mi ła

by mi łatwiey przyßło vczynić wizerunk/wiel
kiej kśiężny/ktoraby wßytkiemu świátu godna
byłá roſkázowáć/niż ſtánowić/iáka ma być ze
wßytkim dworna páni: gdyż dworney pániey
coby ſie wßytkim wobec/ bez Ale podobáłá/ á
s ktoreyby kſztałt ſie bráć mogł/ wßykich cnot/
y obyczáiow/ s pieknoſcią złączonych/ nie=
máß/áni było nigdi ná świecie: A wielkich pań
Kśiążecego/y Krolewſkiego ſtanu/ y było do=
syć/y ieſt ießcze niecżo tego wieku/ s kthorych
wziąć by ſie wzraz mogł/ ku wymálowániu w
tey mierze doſkonáłośći. A wßákoż/ kiedy i=
náczey być niemoże/ powiem iáka thá dworna
páni/podług moiego pomyſłu/być by miáłá: á
kiedy iuż táka ſtánie/iáka ſie mnie podoba/ieſli
oſobnieyßey náleść w ſwey głowie nie bede
mogł/niechayże thá zoſtánie przy mnie iáko ſie
zoſthálá przy Pygmálionie oná iego/ s kośći
Słoniowey. Naprzod tedy/ co tu pan
Boiánowſki powiedział/ iákoby toż wßytko/
co ſie dworzáninowi náznáczyło/ białeygło=
wie też zyść ſie miáło/ iam ieſt w tym/ roznego
mnimánia: ábowiem niektore ſą rzeczy iedná=
ko pothrzebne obiemá/ niekthore záſie bárziey
przyſthoią białeygłowie/ niż meßczyznie: á ſą
też dru=

też drugie/ ktore meszczyznie przystoią/ á białagłowá owszeki sie ich wystrzegáć musi. Ale nád wszytko/ w posthawie/ w słowiech/ w posthepkach/ práwie ma być białagłowá od meszczyzny rozna: bo iáko meszczyzná/ ma tho w káżdey spráwie swey pokázowáć/ iziesth iáko dab: ták záśie w białeygłowie ma być coś pieszczonego w miáre/ przystoynego żeńskiey niedużośći/ áby w stániu/ w chodzie/ w mowie/ y cokolwiek pocznie/ nie było znáć w niey nic meszczyńskiego. Co kiedi dworna páni záchowa/ dopiro te rzeczy dworzáninowi náznáczone/ (wszákoż nie wszytki) służyć iej moga: iáko to/ śláchciánka sie vrodzić: strzedz sie wydwarzánia: mieć wdzieczność w tym wszytkim co pocznie: mieć dobre obyczáie: vmieć niemáło rzeczy: mieć dowćip wielki: dobre baczenie: nie być hárda/ zawisna/ plotka/ butliwa/ swarliwa/ klamliwa/ sprosna: ni okim zle nie mowić: vmieć sobie pozyskáć łáske/ nie iedno they kśiezny/ ábo krolowey/ ná ktorey dworze z małżonkiem swym bedzie/ ále też y wszytkich inych támesznych ludzi: Owa wiele przymiothow inych/ kthore dworzáninowi naleza/ zgodza sie też y dworney pániey. Ale záśie pieknośći/ kształ-
towných

kownych członkow/ bárziey białeygłowie potrzebá/ niż meſzczyznie: ábowiem wiele tey niedoſtáie/ kthorá ſie niegłádka vrodzi. Ktemu też ma być oſtrożnieyſza/ dogladáiac tego byſtrem okiem/ áby o niey zle nie mowiono: zgołá ták ma poſtepowáć/ áby nietelko wczym nie przyſtoynym nie byłá doznaná/ ále thež/ iżby y w podezrzeniu naymnieyſzym być nie mogłá. Abowiem białeygłowy nie ieſt s tho/ ták iáko meſzczyzny/ áby ſie odgryzłá/ á ludzkie pohámowáłá fáłſzywe iezyki. Sa thež ieſzcze/ y ine cnoty/ kthore ták w dworzáninie/ iáko y w dworney pániey náydowáć ſie máia/ iáko ieſt madrość/ wſpaniáłe ſerce/ ſtrzymawáłość/ y niektore drugie. Nád tho/ ma też wiele rzeczy ſpolnych dworna páni/ z inemi poczćiwemi białemigłowámi/ bo wſzytkim wobec poczćiwym/ trzebá cnoty małżeńſkiey/ trzebá wſtydu/ dobroći/ baczenia/ porzadku/ vmieietnośći/ iáko dom ſwoy rzedzić: iáko dziateczki/ ieſli ye pan Bog da/ wieść ku dobremu: iáko zebránie małżonká ſwego záchowáć: y okrom tego/ wiele ieſzcze ieſth/ czego wſzytkiego wyliczyć trudno. Ale dworna páni nád tho wſzythko/ ma mieć czoś ſwego właſnego: á iáko pan Kriſki

dworzá

dworzáninowi profeśsią náznáczył rycerſkie rzemieſło/ ták ia dworney pániey tho naprzod zleczam/ áby byłá ludzka/ á przyiemna wrozmowie: á iżby tym/ vmiáłá vczćiwie/ á z wdzięcznosćią/ podług czáſu/ y mieyſcá/ zábáwić káżdego tego/ ktho ſie ſnią wrzecz wda kiedy: vważáiącz oſobe káżdego/ y wiedząc czo s kim mowić. Lecz do tego trzebá pieknych zwyczáiow/ ſkromnośći/ przyſtoieńſtwá/ (od ktorego ſie w żadnym poſtepku odſtrzeláć nie má) y rozumu oſtrego: áby to káżdy znał/ iż ták wiele ieſt krotochwilna/ trefna/ y ludzka/ iáko thież madra/ wſtydliwa/ y ſtáteczna. A przeto muśi áni s they/ áni z owey ſtrony nie przeładowáć/ ále vgadzáć w iákiś pośrzodek/ miedzy dwiemá rzeczámi przećiwnemi/ námniey pewnego kreſu nie przeſtepuiącz. Owa kiedy ſie iey trefi być przy iákiey rozmowie nie bárzo ſtáteczney/ nie hneth ſie porwáć/ á wſtáć od niey ma/ chcąc ſie náder ſtáteczną/ á ſurowego żywothá białagłową pokazáć: ábowiem mogł by ſobie drugi pomyſlić/ iż tho dla tego czyni/ áby pokryłá co tákowego/ czo ſnadź mnima/ iż ná nie ludzie czuią: ktemu tákowe obyczáie dzikie/ niemogą ſie nikomu podobáć. Thákież też

chcąc

chcąc sie popisáć bespieczną/ á kunsztowną/ nie chay sprosnie/ á niewstydliwie nie mowi/ bo s tákiego bezmiernego bespieczeństwá/ á kthore wedzidłá niema/ rádzi sie więcz ludzie źle domyśláią/ chocia czásem białagłową winna nie będzie. Ale kiedyby kto przy iey bytności thákowe rozmowy záczął/ niechay ich słucha ze wstydem/ y zzápłonieniem. Jest też ten obyczay v drugich pań/ iż bárzo rády y sámy mowią/ y słucháią s chęcią/ kiedy kto źle przed nimi mowi o inych białychgłowach: więc nákoniec y sáme podwodzą męszczyzny ku mowie/ wywiáduiąc sie miłostki cudzey: á gdy ná czo tákowego nápádną/ á dowiedzą sie czego trochę/ to będą szyrzyć one rzecz/ będą woláć/ áby wszytek świáth wiedział: będą wypowiedáć z osobná káżdą rzecz/ z dziwną rádością/ y śmiechem: będą podárki iesli tám tá/ kthore wziętá drożyć: iż sie ták widzi/ iákoby onego zázrzáły: á zátym męszczyzná báczny/ chocia pokázuie/ iákoby te° rad słuchał/ pocznie o tháko wych źle rozumieć/ y lekcze ie ważyć sobie: y słusznie/ bo więcz zá tákową rozmową przychodzą do pewnego kresu the pánie/ iż nielza iedno o nich mieć złe mnimánie: á widzi sie drugiemu/ że go

tym nápomykáią/ áby sie wdał w co dáley: zá czym wielká im ohyzdá/ y zelżywość roście.
A przeto dworna páni niechay nie będzie tego obyczáiu: ále kiedy co tákowego o drugiey białeygłowie vsłyszy/ niechay sie rádniey zásmeći/ niż rośmieie/ niewierząc oney powieśći: ábowiem ile tákich białychgłow iest/ ktore tho sobie máią zá iedno cudo/ żeby białagłowá ktora ná świecie rospusthnie żyć miáłá/ o káżdey człowiek dobrze rozumieć muśi: bo sobie káżdy z nas ták myśli/ kiedyć tá/ ma ten występ zá rzecz thák sroga/ á niesłychána/ rzecz pewna/ iż nigdy zgrzeszyć nie pomyśli. Zá tym to idzie/ iż białagłowá táka/ w wielkiey czći/ v wszech ludzi być muśi: ábowiem oná iey mądra powagá/ z dobrocią złączona/ iest iáko moczna tarcza/ przećiwko niewsthydliwym wszetecznikom: y więcey sobie káżdy człowiek iedno słowko skłonne/ ieden naymnieyszy znák ludzkośći tákowey białeygłowy waży/ niż naywiętsze záleczánki/ naznácznieyszy pokaz łaski drugiey/ ktora tego z máłym vżywa wstydem.
A chocia thá będzie cnotliwa/ iednák rospustnym śmiechem/ zbytnie bespieczna/ á świegotliwą mową/ przyprawi się o nietrefną sławę.

Ale iż każdemu temu człowiekowi który chce żeby mu słow dosthawało iżby ledáczego nie drwił trzebá thego áby miał pirwey niemáło rzeczy w swey głowie/ przeto też dworna páni/ mimo swoie przyrodzone baczenie/ ktorym sie we wszythkim spráwowáć ma/ musi wiela dobrych rzeczy wiádomość mieć/ iżby/ chcąc ucżćiwie zábáwić/ vmiáłá obráć co s ktorą osobą (iákom wyższey powiedział) mowić przystoi: á iżby niechcąc nie wypuśćiłá/ iákiego słowá/ kthoreby onego obráżić mogło. Ktemu/ niechay sie sthrzeże/ áby sie w czym niebácżnie nie pochwaliłá/ ábo iżby ták długo rzeczy swey nie prowádziłá/ áż do vprzykrzenia. Wielkich rzeczy/ á poważnych/ niechay w krothochwilną rozmowę nie wthacza: áni w poważną rozmowę/ żártow. Cwiczenia też białeygłowie przystoinego niechay nie zániechywa: á iesli czego niebedzie vmieć/ niechay niepokázuie áby vmiáłá: ále skromnie niechay tego ze czcią swą vżywa/ w czym swoie godność baczy: nie wydwarzáiąc sie (ták iáko sie dawno powiedziáło) z żadną rzeczą. A kiedy tháka bedzie/ tedy ludzie przypátrzywáiąc sie vczćiwym iey obyczáiom/ rozmowie z vcieszeniem mądrey/

 przystoy

przystoyności/wdzięczności w thym co pocż=
nie/muszą s podziwieniem chwalić wszytko i=
ne: á snadź ią drugi rowną vczyni/ temu thám
wielkiemu dworzáninowi/ kthorego ći páno=
wie model nam pokazáli. Kiedy to powie
dział pan Kostká/ zámilkł/ ták iákoby iuż doko
nawszy/ wiecey mowić niemiał. W tym rzekł
thák pan Boiánowski. Ná powietrzu pánie
Kostká/ pokazałeś nam w. m. czoś/ czego nie=
widzi iedno sámego w. m. oko/ á podobno y
to nie do końcá/ ále ták mnima/ iżby widziáło/
áboś też w. m. niechciał/ ábyśmy do końcá ro=
zumieli/ bo ia ieden nie poiałem w. m. Każesz
w. m. they pániey wielu rzeczy wiádomość
mieć/ tu ia niewiem/ czo to máią być zá rzeczy/
trzebáby ie okrzćić: ktemu wspomniałes w. m.
iákieś ćwiczenie białeygłowie przysthoyne/ y
tego ia nieznam: Nád to/ powiedziałeś w. m.
iż potrzebá áby te cnoty w niey były/ mądrość/
wspaniáłe serce/ powściegliwość: tu nierozu=
miem/ do czego tych cnot tá páni vżywáć ma/
iesli do porządku swego domowego/ do wy=
chowánia dziatek swych/ do záchowánia w do
brey mierze nábycia/ á máiethności/ małżonká
swego: czyli do tey profesśiey/ kthoraś iey w.
m. wła=

m. własną náznáczył/ tho iesth/ áby ludzka/ á przyiemna rozmowa vmiáłá káżdego zábáwić. A przeto przypátrz sie w. m. dobrze/ wielkieć to są cnothy/ mądrość/ wspaniáłe sercze/ powściegliwość: strzeżże tego w. m. ábyś ich do ledáiákiey posługi nie obrocił/ iżby sie potym wstydzić nie musiáły. Owa w. m. pánie Boiánowski (rzekł zásie pan Kostká) niemożesz iedno polem wszytko z białemigłowámi. Mnie sie ták widzi/ żem dosyć iuż powiedział/ zwłaszczá w. m. mądrym vszom: bo tho tu káżdy baczy/ iż białey głowie nie przydzie w turnieiu być/ áni przystoi koniem toczyć/ szermowáć/ zápásy chodzić/ bo to są męszczyznskie ćwiczenia. Powiedział tu pan Dersniak. V Grekow zá dawnych czásow/ był ten obyczay/ iż białegłowy nágo z męszczyznámi chodziły zápásy/ ále then dobry zwyczay/ pospołu z drugiemi iuż zginął: Wszákożem znałem ia białegłowy/ y są ieszcze żywe drugie/ kthore z mieczem/ z oszczepem ták dobrze vmieią/ iáko męszczyzná ktory: ktemu ná koń ochotnie wsieść/ dobrze nim toczyć/ nic naprzod żadnemu iezdzcowi nie dádzą: Myśliwych nie spominam/ bo tych w Polszcze pełno. Odpowiedział pan Kostká.

Kostká. Wszák ia the pánia/ vbieram sobie kwoli/ ádla tego/ nietelko niechce/ áby sie w to męszczyńskie ćwiczenie/ ktore potrzebuie śiły/ wdawáłá/ ále też y w taniec kiedy puydzie (ktore iest iedno przystoyne białeygłowie ćwiczenie) nie zda mi sie/ áby ochote zbytnią/ zarkiem skokiem/ pochuthnywániem soba/ pokázowáć miáłá: ále niechay thák táńcuie/ iżby znáć było nieduzośći iey/ y iákaś przyrodzoną pieszczote/ tey płći bárzo przystoyną. Ktemu thež thego chcze/ áby kázdy postepek iey/ był s pokorą/ á ze wstydem złączony/ bo the dwie cnocie/ białagłowe zbytnie zdobią. á do thego/ niechay bedzie przystoyny vbior/ áby pierzchliwośći żadney w nim znáć niebyło. A iż tego białymgłowam dopuszczono/ áby sie stroiły/ áby sie stáráły o czudnośc/ y o tho iáko iey przystoynie pomoc: potrzebá dworney pániey/ áby siebie sámá dobrze znáłá/ czym sie ozdobić/ czym oszpáćić może: bo iesli wesołey twarzy/ cudnośći żywey bedzie/ muśi iuż stosowáć sie ktemu/ y wesołey/ swiethney máśći vżywáć: Jáko druga ktora poważna iest s przyrodzenia/ wiele przysporzy sobie oney powagi/ vbiorem/ y obyczáymi do tego sposobnemi. Tákież też bedzieli ábo przy-

bo przytłusthszym troszke/ ábo przychudszym/ zásie biała/ bláda/ ábo śmiáda/ iżby ná to nálázłá oblik/ nie fárbą/ nie wodkámi/ ále vbiorem/ ochedostwem/ áby sobie pomogłá: lecz ták skrycie/ ták nieznácznie/ iżby sie ták zdáło/ że niedbá namniey o ochedostwo. A iż pan Boiánowski pyta/ co to są zá rzeczy/ ktorych dworna páni wiádomość ma mieć/ kthemu też chcze wiedzieć/ iesli onych cnot mądrośći/ wspániáłego sercá/ wstrzymawáłośći/ y inych/ do zábaw dwornych/ czy ku porządkowi domowemu vżywáć ma: ták ia ná to odpowiedam/ iż dworney pániey ku przyrodzonemu baczeniu/ nábythego s kśiąg rozumu potrzebá. A przetho ma czytáć: ma iáką muzykę przystoyną iey płći vmieć/ dla vczćiwey zabáwy: nákoniec radbych to widział/ żeby sie niemal ná tym wszytkim rozumiáłá/ co ći pánowie dworzáninowi vmieć náznáczyli: nie prze tho/ áby thego vżywáłá/ (ácz y záthrefnowáć czásem vczćiwie/ bárzo iey będzie przystało) ále iżby rozeznáć mogłá miedzy wielem osob/ kto w czym godnieyszy: y pochwalić/ pogánić/ wedle potrzeby vmiáłá. A chociaż te wysokie cnoty/ mądrość/ wspániáłe sercze/ powściegliwość/ y ine/ widzą sie być

 máło

máło vżyteczne ku dworney/ á krotochwilney zabáwie/ iednák ia chcze/ iżby sie dworna páni iemi ozdobiłá: nie tház dálecze dla zábáwy/ (ácz y do thego zyść sie nieiáko moga) iáko dla zupełney iey doskonáłośći: iżby máiac wszytki osobne cnoty w sobie/ doszłá onego błogosłáwieństwá/ ktore ná sámym pocżćiwym życiu przestáie. Dziwno mi (rzekł tu pan Boiánowski ze śmiechem) iż W. M. białymgłowam nie każesz ná Syiem być posełkinámi/ wiecz sadzić/ hetmánić/ á meszczyznam prząść kadziel/ poniewaź ták wielkie á głowne cnoty w nich sie náydowáć/ ták wiele czytáć/ y rozumieć sie ná rzeczach máia. Odpowiedział pan Kostká/ A czemuż y toćby podobno nieby to bárzo zle. Platho wielki Philozoph/ á s pismá iego znáć/ że niebárzo był łáskaw/ ná białegłowy/ á wdy im sámem zleca obrone/ á straż miástá/ á meszczyznam ine wszytki spráwy woienne. Y mnimasz w. m. żeby sie też miedzy niemi tákie nie nálázły/ ktoreby hetmánić mogły. Alem ia tego im nie poruczył/ bo dworna páni a teraz formuie/ nie krolowa. Lecż to podobno w. m. záławiasz ná zwáde/ áby sie wczoráisze wspomniáło: wczym sie białymgłowam

okrutna

okrutna krzywdá dzieie/ ábowiem powiedział
łeś w. m. wczorá/ iż białagłowá iest nayniedo
skonálsze źwirze miedzy źwirzety/ dostoynośći
ábo máłey/ ábo żadney przećiwko dosthoyno-
śći meszczyznskiey: ktemu/ iákoby ich niemiáło
s to być/ żeby s siebie sámy dobrze czyniły. A zá
prawde kto thák rozumie/ iest w wielkim błe=
dzie. Odpowiedział pan Boiánowski. Ja
tego powtarzáć niechce/ co sie wczorá mowi=
ło/ ácz wiem/ żeś mie iuż w. m. do niekthorych
pań przeniosł/ wszákoż mam the nádzieie o ich
státeczności/ iż będą woleć przy prawdzie prze
stáć/ chociaż im nieco w brew byie/ niż to przyi-
mowáć/ co im w. m. (chcąc sie przylubić) chy-
trze dáiesz. Boć tho wdy niemoże być ináczey/
iedno żeś sie w. m. vniosł w tey mierze: Dosyć
było powiedzieć/ iż dworna páni ma być pie=
kna/ vczćiwa/ státeczna/ báczna/ skłonna/ ludz
ka: ma vmieć zábáwić/ á nie wniść do nikogo
we złe mnimánie/ y co ktemu ieszcze tákowego.
Ale w. m. tákeś ia wysádził/ tákoweś iey cno=
ty/ y náuki przypisał/ iż y Socrates/ y Cato/ y
ini wszytcy Philozophowie/ zá nicz stoią v w.
m: Nákoniec gdyś w. m. thák wiele wyliczał/
czo w meszczyznach/ y onego pirwszego wieku

 rzadko

rzadko ſie kiedy náydowáło / ledwe tego człowiek ſłucháć mogł / nierzkacz żeby thego w. m. pozwolić miał. Ja iáko powiedam / ſpomináć tego niechce / co ſie wczorá mowiło / lecz to powiedam / com od vczonych ludzi ſłychał / iż Náturá / ktora by záwdy rádá rzeczy doſkonále thworzyłá / by mogłá / puſzczáłáby záwdy męſzczyzny ná świát / y kiedy ſie białagłowá vrodzi / tedy ſie to omyłka / ábo prze iáki niedoſtáthek / á nád wolą przyrodzenia dzieie: iáko ſie więc owo drugi / ſlepo / chromo / gárbáto vrodzi: y drzewo wypuści czáſem s ſiebie tháki owoc / ktory nigdy nie vźrzeie: tákże też możemy powiedzieć o białychgłowach / iż ſie rodzą ná świát przygodnie / á s trefunku. A iżby to byłá prawdá / pátrz w. m. ná ſprawy niewieſcie / á ná męſkie / s tych poznaſz / kto ma co nad kogo. A wſzákoż / gdyż białegłowy nic w they ſwey niedoſkonáłości niewinny / niemamy ſie hydzić niemi / álbo nieczynić im tey poczćiwośći / ktora im należy: Ale też záſie ſádzáćie wyſzſzey / niż one wniść mogą / zda mi ſie to wielkie błazeńſtwo. Czekał pan Koſtká / iżby dáley mowił pan Boiánowſki / á gdy widział iż iuż milczał / ták powiedział. Niewięm panie Boiánow-

kánow. w czym w. m. te niedoskonáłość biá=
łychgłow baczyß/ bo iesli w thym/ iż nie sa tey
śiły/ tey czerstwośći/ ktorey meßczyzni/ nie iuż
sa tym niedoskonáłe/ bo kiedyby śiłá/ á duzość
sámá płáćiłá/ był by záwdy żołnierz kthory sie
biye/ w wietßey wadze/ niż Hetman ktory lu=
dzie przywodzi. Co ináczey być widzimy.
Jesli też w. m. do rozumu puydzieß/ ia ták po=
wiedam/ iż białagłowá wßytko to vmieć mo=
że/ co meßczyzná/ áni iest iey dowćip/ kes ieden
náßego podleyßy: y owßem ták nas vczy Phi=
lozophia/ iż kto ciáłá subtylnieyßego/ ten y ro=
zumu bystrßego być muśi. A tho/ gdyż sie w
białychgłowach náyduie/ nielza iedno ták ro=
zumieć o nich/ iż one sa sposobnieyße ku poięciu
náuk subtylnych/ niżli meßczyzni. Ale podźmy
dáley. Kázałeś mi w. m. przypátrzyć sie sprá=
wam niewieściem/ á meskim/ á s thych miałem
rznawáć/ kto ma co nád kogo. Ja też záśie te=
goż bym chciał po W. M. ábyś pilnym okiem
weźrzał ná spráwy Nátury/ mátki nas wßyt=
kich/ ku ktoremu końcu oná co czyni/ á kiedy sie
dobrze przypátrzyß/ ináczey nie naydzieß/ ie=
dno iż potrzebnie/ á náschwał/ nie przygodnie/
áni s trefunku/ tákowe iákie sa białegłowy/ o=
ná ná

ná ná świát dáie: Abowiem to co iest w nich/ inákßego nizli w meßczyznie/ wßytko sie to ku dobremu náßemu sciaga. Dálá białymgłowam Náturá/ iż niemáia tey siły/ tey surowośći w sobie/ ktora meßczyzni: wiec czuiac to do siebie/ mußa być boiázliwße/ ostrożnieyße/ dozornieyße/ niż my. á dla tego one dziatki máłe chowáia/ á podrosłe oycowie ćwicza: A to co meßczyzná śiła/ á dzielnoscia swoia máietnośći przybáwi/ to białagłowá gospodárstwem/ á pilnoscia/ w dobrey mierze záchowa: zá czo nie mnieyßey pochwały godná/ niż ten kto tego vmie dobrze nábyć. Nád tho/ gdy w. m. weźrzyß w historie dawnego/ y niedawnego wieku (chociaż meßczyzni sławne vczynki białychgłow skapie záwdy chwalili) doczcieß sie w. m. thego/ iż do poczćiwych spraw/ były po wßelki czás białegłowy thák chetne/ iáko meßczyzni: Bywáły te/ ktore podnaßáły woyny/ y otrzymywáły wielkie zwycięstwá: rzadziły krolestwá: y czyniły to wßytko czo meßczyzni kiedy: y pod ich madrym regimentem/ nikt ná swey spráwiedliwośći nie chramał/ áni od nieprzyiacielá był złupion/ áni od sasiádá vćisnion. Jesli sie też w. m. do náuk obroćiß/ tedy

y o tym

y o tym Kronikarze piſzą/ y wiliczáią ich wie=
le/ kthore Philozophią vmiáły: drugie kthore
wirſz dziwnie dobrze piſáły: nákoniec ſpomi=
náią y the/ ktore inſtigowáły v práwá/ ábo ſie
zyimowáły zá czyie niewinność/ y ze złey tho=
niey ludzie/ wielką wymową ſwą wywadzá=
ły. Gdyż tedy meſzczyzná w iſtności ſwey nie
ieſth doſkonálſzy niż białagłowá: (bo iáko ká=
mień/ może być wietſzy/ gládſzy/ ábo chropá=
wſzy ieden niż drugi/ ale przedſie nie bedzie bár
ziey kámieniem: áni drewno/ bárziey drewno
iedno/ niż drugie: thák theż meſzczyzná/ nieieſt
bárziey człowiekiem/ niż białagłowá/) czo ſie
też przymiotow dotycze/ y w tym białagłowá/
nic iemu naprzod nie da/ iáko ſie to iuż pokazá=
ło/ niewiem czemu go w. m. ták bárzo raczyſz/
á nád białagłowe przekłádaſz. A to czo w. m.
powiedaſz/ iż Náturá ktora záwdy ku doſkoná
łości mierzy/ by mogłá puſzczáłáby záwdi me=
ſzczyzny ná ſwiát/ y kiedy ſie białagłowá vro=
dzi/ omyłka ſie to/ ábo prze iáki niedoſtátek/ á
nád wolą przyrodzenia dzieie. Nie pozwa=
lam ia thego w. m. bo niewiem czemu nie ma
chcieć Náturá tworzyć białychgłow/ gdyż bez
nich narod ludzki zginąć by muſiał: á Náturá
ni o czym

ni o czym więtszey pieczy niema/ iáko iżby káż=
da rzecz w istności swey záchowáłá: Y dla te=
go oná przez to dwoie złaczenie/ męszczyzny z
białagłową/ wypuszcza dziatki ná świát/ kto=
re oddáia dobrodzieistwá wzięte w dzieciń=
stwie/ rodzicom swoim stárym/ bo im służa/ y
niedosthátku ćirpieć im nie dopuszcza/ y po=
tym ie iákoby odnawiáia/ wzbudzáiac ich na=
sienie/ y puszczáiac też dziatki swe ná świát/ od
ktorych w stárośći onegoż sie wzaiem nádzie=
wáia/ co sámi rodzicom swym czynili. Y thák
Náturá/ á tym sposobem to koło toczac/ dáie/
y vżycza nam śmiertelnym/ nieśmiertelnośći.
A ku temu/ iż iest thák potrzebna białagłowá/
iáko męszczyzná/ niemoge ia náleść tey przyczy
ny/ czemuby iedno s thych náschwał/ á drugie
przygodnie rodzić sie miáło. prawdá iesth/ iż
Náturá/ záwdi ku doskonáłośći zmierza/ y dla
thego człowieká tworzy/ ále nie chćiwiey mę=
szczyzne/ niż białagłowę/ y owszem kiedyby sie
wszytko męszczyzni rodzili/ iuż by sie tho nie ku
doskonáłośći Náturá miáłá: abowiem iáko ze
dwoygá tych rzeczy/ s ciáłá/ á z duszę/ wynika
iedno ślachetnieysze niż co/ s tego dwoygá/ tho
iest człowiek: ták też s tego złaczenia dwoygá
osob/

osob/męszczyzny/z białagłową/rodzi się to/ co niedopuszcza zniszczeć narodowi ludzkiemu. Bo/ gdzie by było ináczey/ zginąćby pewnie musiał. A dla tego s przyrodzenia parámi tho chodzi/áni może iedno być/bez drugiego. Nákoniec áni to práwy męszczyzná ktory sámicze nie ma/áni to práwa białagłowá ktora bez me żá żywie. Co widząc Theologowie pogáńscy stárzy/że iedná sámá płeć doskonáłości w sobie mieć nie może/ przywłaszczáią oboię płeć bogu: przeto Orpheus powiedział Iouem być masculum & feminam: Y w piśmie świętym czytamy/ gdzie mowi Moizesz/ á iescze był Bog Iewy nie stworzył. Ad imaginem Dei creauit illum, masculum & fœminam creauit eos. Y Poetowie mowiącz o bogach/ wielekroć iedne płeć miásto drugiey kłádą/ y mieszáią wszytko pospołu. Ná to pan Boiánowski ták powiedział. Niechcze ia z w. m. w głębokie gadki záchodzić/ á też/ bym dobrze chciał/ thedy nie vmiem. Leczto mi się widzi być istotny znák męskiey doskonáłości/ iż białagłowá s przyrodzenia káżda/rádá by byłá męszczyzną/ á thegoby iście nie prágnęłá/by nie widziáłá we wszythkim być lepszego męszczyznę/ niż siebie.

Odpo=

Odpowiedział pan Kostká. Nicz w nas/ pánie Boiánowski białegłowy lepszego nie bacza/ ále niebożatká rádyby męszczyznámi były dla swobody/ chcac viść surowey nászey zwierzchnośći/ ktorasmy sobie sámi nád nimi przywłasczyli/ y tha/ zniewolilismy niebogi nád przystoieństwo. Zás pan Boiánowski powiedział. Wdyć thego niemoże ináczey/ iedno nikczemnoscia názwáć/ iż sie one pospolicie ledá czego boia/ á w męszczyznie they thák sprosney boiázni niemász. To co w. m. nikczemnoscia zowiesz/ (odpowiedział pan Kostká) rodzi sie z rzeczy dobrey/ tho iest s prędkiego á bystrego rozumu: ábowiem rychley pospolicie białagłowá obaczy niebespieczeństwo/ niż męszczyzná. Siłá tych męszczyzn naydzie/ ktorzy sie nie boia/ áni mak żadnych/ áni śmierći/ á przedsie niemamy ich zá mężne/ zá przeważne/ bo to czynia oslep/ á bez rozumu/ nieznáiac/ áni baczac/ prze gnusność swa niebespieczeństwá. Wtasz thez y szalonego człowieká/ żaden go niema zá śmiáłego/ bo to/ co czyni/ zápámietale czyni. Ale prawdziwe męstwo/ pochodzi s státecznego namysłu/ gdy człowiek wieczey sobie poczćiwość waży/ niż wszytki niebespieczeństwá

czeństwá ná świecie: á chociaż śmierć przed sobą widzi/ iednák ták stale/ á mocnie trwa/ sercem y vmysłem vgrunthowánym/ w swym przedsięwzieciu/ iż mu ono niebespieczeństwo/ do tego/ áby niemiał czynić co iemu należy/ nigdy w niczym nie przekáży. Tákowych ludzi ná świecie iáko historie świádczą było niemáła liczbá: miedzy ktoremi/ nie mnieyszy poczet białychgłow był/ kthore w męstwie/ y w dzieiach inych sławnych/ nic naprzod męszczyznam nie dáły. Nákoniec y tego nászego wieku/ mogłoby sie ich niemáło wyliczyć. Tu powiedział pan Boiánowski. Toć sie te sławne dzieie wthen czás poczęły/ kiedy pirwsza białagłowá sámá zgrzeszywszy/ przywiodłá ná to oycá nászego Adámá/ iż thież zgrzeszyć musiał/ á zá thym przyszłá iáko dziedzicznym práwem ná nas/ śmierć/ boleść/ nędze/ prace/ mizerie/ j wszytki niewczásy tego świátá. Kiedyż sie w. m. chce do zákristiey rzekł pan Kostká/ y támći ia z w. m. poydę. A zász W. M. niewiesz/ iż then szwánk á obłąd/ białagłowá záśie náprawiłá: y nierowno nam wiecey tá dobrego sprawiłá/ niż Iewá złego: thák ich świethy tho był grzech/ ktory ták zacnemi zasługámi iest oczyścion.

ściony. Ale ia teraz niechce tego spomináć/ iáko pánná Mária przed wszytkimi ludźmi ná świecie święta iest/ y błogosłáwiona: bo to święte imie w the ledácyiákie gadki mieszáć nie przystoi: áni tych chce wyliczáć/ kthore dla imienia Kristusowego vmęczyć sie dáły: y tych zániecham/ ktore mądrością swoią przegadáły bałwochwálcow wiele: ácz wiem że mi w. m. ná to powiesz/ iż to w nich Duch święty spráwował: prawdá iest/ ále ia zás ták powiedam/ iż tho naywiętsza/ y nachwálebnieysza cnothá/ o kthorey pan Bog duchem swym świádectwo dáie: bo we złe serce/ duch Boży nie wchodzi. Jnych też było wiele świethych białychgłow/ ktore nie są ták bárzo wsławione: Wspomina święty Hieronim s podziwieniem niektore swego wieku/ y dáie im táki dánk w świętobliwośći/ iż nayświethszego męszczyzny bárziey by chwálić niemogł. Nuż zásie co tych było/ o ktorych ábo pismo zginęło/ ábo niebył ten/ kto by był osobne ich cnoty pisáć vmiał/ á drudzy prze zazdrość iákom pirwey powiedział/ pisáć á chwalić niechcieli. Ale to niechay ma swe osobne mieysce: tegom ia pewien/ iż mi w. m. pánie Boiánowski nie vkażesz męszczyzny iednego z oso-

go z osobnemi przymioty/ ábym ia hnet w. m. żony/dziewki/siostry/ábo powinowáthey iákiey iego/ iemu rowney/ ábo ieszcze osobnieyszey niż on/nie vkazał: nád tho/ wiele było białychgłow przyczyna dobrego/ nie iedno mężom swym/ ále wszem wobec swego narodu ludziom: niekiedy y obłedy ich náprawić/á ku dobremu nákierowáć vmiáły. A przetho/ gdyż białegłowy moga tym wszytkim cnotam zdołáć/ ktorym meszczyzni/ iáko sie to dáło wielekroć widzieć/ niewiem czemu to w. m. obchodzić ma/iżem ia dworney pániey ták wiele przypisał/y vmieć kazał: ábowiem ile meszczyzn mogło być ná swiecie/ ábo y teraz iest podobnych temu dworzáninowi/ktorego ći pánowie formowáli/ tyle záwdy było/y iesth białychgłow od tey dworney pániey/ kthoram ia wymálował/ máło roznych. Pan Bonáiowski powiedział ná to. Kiedybym ią teraz w. m. pánie Kostká spytał/ co to były zá ták sławne białegłowy/ ktore bedac krwia wielkim ludziom powinne/y cnothámi miáły by być im rowne: ábo ktore to były przyczyna dobrego: y obład meszczyński náprawić vmiáły/pewnieby ie w. m. wyliczáć nie było sporo. Prawde w. m.
 mowisz

mowiß iżbymi niebyło ſporo/ (odpowiedział pan Kosthká) bo kiedybym wßytki wyliczáć miał/ trzebá by mi ná tho długiego czáſu/ á im bych głebiey w Hiſtorie wchodził/ thym by ſie tego wiecey mnożyło. Pieknie Hiſtoria mowi o żenie Márkántoniego/ á ſieſtrze Auguſtowey Oktáwiey: wiec o Porciey dziewcze Katonowey á żenie Brutego: nużo Caiey Ceciliey żenie Thárqniniuſewey: záſie o Korneliey dziewcze Scipionowey: á thákich liczbá byłá niezliczona w Rzymie. Podźmyß do inych narodow. Alexándrá/ żoná Alexándrowá królá żydowſkiego co vczyniłá: thá po ſmierći meżá ſwego widzacz wzrußenie poſpolite/ madroſcia ſwoia wtho threfiłá/ iż ludzie oni kthorzy mßcząc ſie okrucieńſtwá Alexándrowe°/ dzieći iego pobić á zámordowáć chcieli/ zániecháli ſpráwiedliwego gniewu/ á vbłagáć ſie dopuśćili. Owa ile Alexánder/ przez długi czás przećiwko ſobie/ y pothomkom ſwym/ rozlicznymi krzywdámi ludzi poiatrzył/ tyle ich oná zá iedne godzine ſynom ſwym przeiednáłá.
Rzekł tu pan Lubelſki. Powiedz w. m. iáko to było. Powiedział pan Koſtká. Ták proſto. Gdy widziáłá Alexándrá być wták wielkim nie=

kim niebespieczeństwie dzieći swoie/kazáłá po⸗
rzućić w puł rynku ciáło Alexándrá krolá/ po⸗
tym zezwawszy do siebie mieszczan/ták powie⸗
dziáłá. Wiem ia prawi iż macie słuszną przy⸗
czyne gniewu/ ná meżá mego/ bo to zádziáłał
okrutnemi á nieznośnemi krzywdámi/ktoremi
was trapił: A przeto/ ábyście to ználi/ żem mu
ia nigdy powodem do tego nie byłá/ y owszem
ilem mogłá odwodziłám go od tákowego o⸗
krucieństhwá/kazáłám go wyrzućić ná rynek/
áby vmárły był skaran/ poniewaz żywego áni
ia/ áni wy karáćieście mogli: á thák czo chcecie
tho znim czyńcie/chczecieli go dáć psom zyeść/
chcecieli też okrucieństwá inego nád nim vżyć/
iáko on nád wámi vmiał/ tho wam niechay
wszytko wolno bedzie: telko o niewinne dziat⸗
ki prosze/ábyście nád nimi lithość mieli/ bo the
nie thelko wniczym niewinne/ále áni wiedzieć
mogły łotrostwá oycowskiego. Ták wielka
moc miáły the krolowey słowá/ iż oná sierdzi⸗
tość wludziech zápalonych wszytká vgásłá/ták
iż/ niethelko one dzieci zgodnie obráli sobie zá
pány/ále y ciáłu Alexándrowemu vczynili za⸗
cny pogrzeb. Wielkie baczenie było they bia⸗
łeygłowy/ iż ták wszytkiemu zábieżeć vmiáłá.

 A czo sie

A czo śie śmiáłośći á wielkiego sercá dotycze/ y w tym drugie białegłowy nie sa meßczyzn podleyße: mamy w kśiegách o źenie/ y o śiostrach Mitridatowych/ ktore mniey śie śmierći bały/ niż sam krol Mitridates. tákież też źoná Azdrubalowá mniey śie bała/ niż Azdrubál sam. Nuż Hármonia dziewká Hieroná/ ktora niechćiáłá żywá zostáć/ kiedy śprzyśiegli buntownicy przećiwko oyczu iey/ y wßytkiemu domowi/ Sirákuzy miásto pośiadßy/ okrucieństwá swego nád nim vżywáli. Zátym to powiedział pan Dersniak. Bywáć też to wiec czásem z vporu/ iáko oná dobra páni/ ktora tonac/ vkázowáłá reka/ iáko strzyga/ iż przed woda (strzyżono) wymowić nie mogłá. Vpor táki/ Rzekł pan Kostká ktory śie ku rzeczy dobrey sciaga/ mamy zwáć stałościa/ iáki był vpor Epicharis prosthego sthanu białeyglowy: ábowiem tá/ byłá ták stała/ iż wiedzacz o wielkim buncie ná śmierć Neronowe/ chociaż ia wymyslonemi á okruthnemi mekámi nád miáre dreczono/ iednák ná nikogo nie powiedziáłá: á drudzy zacni ludzie z boiáźni powiedáli ná brácia/ ná powinowáte/ y ná naywietße swe przyiacioły ná świećie. A czo śie w. m. widzi: nie

byłá też

byłá też ono stała/ktorey Atheniánie (iż ią Leona zwano) lwice bez iezyká vlać z mosiądzu dawszy/ná wieczną pámiątke postáwili: á dla tego bez iezyká/áby to káżdy wiedział/iż táiemnice chowáć vmiáłá. Abowiem wiedząc thez oná/te/ ktorzy sie sprzysięgli byli wybić Tyranny w Atenach/nic sie nie vlekłá/ gdy dwu wielkich/ á zacnych ludzi/ iey przyiaciol stráczono: á chocia spodziwnemi mekámi byłá trapioná/ iednák nic ná nikogo nie wyznáłá. Rzekł tu pan Lubelski. Niewádziłoby pánie Kosthká nie ták wskok thesławne Historie odpráwowáć. Radći tho podobno widzi pan Boiánowski/s pánem Dersniakiem/ále w. m. wietszą dzieke/ od białychgłow odzierżysz/ kiedy rádniey co przydasz/ niż vymiesz tym thák zacnym cnotam/wymową swoią. A iesli nic przydáć nie trzebá/ tedy ácznic w. m. dostátecznie káżda rzecz wypowiedz. Odpowiedział pan Kostká. Thák vczynie/ kiedy w. m. każesz: powiem o iedney białeygłowie/ á musi mi to pan Boiánowski przyznáć/ iż to czo oná vczyniłá/ rzadki meszczyzná ná sobie przewiedzie.
W mieście Mássyliey/ był ten obyczay (ktory był podobno od Grekow przyszedł) iż chowano ná ra=

no ná rathuszu trućizne/dla tego/ áby ia mogł káżdy ten wziąć/ktoby pokazał to vrzedowi/y wywiodł/ że ma przyczyne słuszną zyść s tego świátá: to iest/máiącz ná sie ábo zbytnie wielkie nieszczeście/w kthorymby ná świecie trwáć niechciał/ ábo też záśie będąc w wielkim szcześciu/pokiby nieszczeście nie przyszło/aby wtym szcześciu vmrzeć mu było wolno. Threfiło sie to/gdy w tym mieście był Sextus Pompeius. Tu przerwał pan Boiánowski mowiącz. A bayke to w. m. poczynasz pánie Kostká: wierze że będzie długa. Zátym p. Kostká rzekł/ do páná Lubelskiego. Widzi w. m. Miłościwy pánie iż mi pan Boiánowski niechce dopuścić mowić. Chciałem był powiedzieć iáko iedná białagłowá przy czym był Sextus Pompeius/pokazawszy to vrzedowi/iż słuszną przyczyne vmrzeć miáłá/ wzięłá trućizne s thákim sercem/s ták wesołą twarzą/iż y Pompeius/ y ini wszyscy ktorzy ná tho pátrzáli/ widzącz w białeygłowie przy osthátnim punkcie strászliwey śmierći/one myśl sthałą/ bespieczną/á nie strapioną/słysząc też mądre nápominánie/ ktore do swych vczyniłá: zdumieć sie muśieli/ á co oná nie płákáłá/ to oni zá nie płákáli.

169

Rzekł tu pan Dersniak. Pomnie y ia/ żem czytał iedne Orácia/ gdzie vbogi mąż/ prośi vrzedu/ áby mu dopuśćił vmrzeć/ y pokázuie w tey Oráciey swey przyczyny słuszne/ iáko miał żone ták zła/ ták przemierzłych obyczáiow/ iż wolał te trućizne wziać (o kthorey w. m. powiedaß iż ia chowano ná páłaczu) niż przykrych iey słow vsthawicznie słucháć. Rzekł pan Kostká. Coż tych białychgłow iest/ ktore chudzinki miáły by wielka przyczyne prośić/ áby im vmrzeć dopußczono: iuż nie dla przykrych słow meżowych (bo by to była łatwieysza ścirpiećie) ále dla nieznośnych doległośći: iáko ia ich kilká znam/ ktore máia piekło ná tym swiećie. Rzekł thu pan Boiánowski. A mnima w.m. áby niebyło ták wiele meżow/ co prágna vstáwicznie śmierći/ niemogacz wyćirpieć tego/ co im czynia żony? Powiedział p. Kostká. A czo ták złego białegłowy vczynić meżom swym moga/ áby ná to wnet lekárstwo niebyło: by thák łatwie pogodzić sobie żony mogły/ iáko meżowie moga/ dobrze by sie śniemi działo: ále one niebogi niemoga sobie ni czym pomoc/ iuż ieśli nie z miłośći/ tedy z boiáźni musza powolne być/ musza vlatáć małżonkom swoim. Od=

im. Odpowiedział p. Boiánowski. Bá to prawdá/ iż iesli białegłowy kes co dobrego czy nia/ że im to nie z dobroći/ ále z boiáźni pochodzi. bo rzadko táka náleść/ ktoraby w sercu nie miáłá iákiego skrytego zakału przećiwko swemu mężowi. Nowszem/ Rzekł pan Kostká/ ile czytamy Historiy máło nie záwdy ták bywało/ iż żony bárziey męże miłowáły/ niż mężowie żony swe. Czo kiedy tákowego pokazał małżonek przećiwko żenie swey/ iáko Kámmá pokazáłá miłośći przećiwko swemu mężowi? Rzekł pan Boiánowski. Jam o they Kámmie nie słychał/ y co zá miłość pokazáłá/ niewiem. Powiedział pan Kostká. Słuchay w. m. Byłá tá Kámmá żona Sinatá/ człowieká zacznego w Gálacie/ á byłá nie iedno náschwał piekna/ ále y ine przymioty/ y obyczáie/ osobne miáłá w sobie: á ktemu nader bárzo miłowáłá mężá. Trefiło sie thák/ iż sie iey rozmiłował Sinorix nieiáki/ człowiek w tám tym mieście wielkiego záwołánia/ y władzey: á gdy żadną miárą przyść kthemu niemogł/ áby w miłośći znał ią przećiwko sobie skłonną: rozumieiącz ták/ iż niebyłá ina przyczyná iey srogośći/ iedno tá/ iż mężá miłowáłá prawdziwie/ kazał tego Si-

go Sinatá zábić: czo kiedy sie sstáło/ dopiero
tym wiecey vśiłowáć pocżał/ nielituiącz pra=
cey/ stáránia/ kosztu/ ábyią sobie vczynił przy=
chylną: á gdy mu áni tho nie szło: przypedziłá
go miłość do tego/ iż ią nákoniec vmyslił (ácż
stanem rowna mu nie byłá) wziąć zá zone. R
posłał do iey przyiacioł/ opowiedáiącz im/ the
chęć swoie. Przyiaciele widząc wielkiego pá=
ná/ á rozumieiąc iż im to dosyć dobrego przy=
nieść miáło: ięli námáwiáć Kámme/ áby w
tym cięszka/ á vporna nie byłá: opowiedáiącz
to nákoniec/ iáko ich nie było s to/ áby przećiw
ko mocy/ á gwałthowi Sinorixowemu oney
bronić mogli. Białagłowá/ chowáiąc niezno
śny żal w sercu swym/ po mężu: á ni o czym wie
cej nie mysląc/ iedno/ iákoby sie śmierći niewin
ney iego/ sławnie pomśćić mogłá/ dawszy sie
pirwey długo prośić/ nákoniec przyzwoliłá: R
kazáłá to Sinorixowi opowiedzieć. kthory z
wielką rádoscią pocżał sie hnet stáráć/ áby tá
rzecż rychły skutek swoy wzięłá. Owa krotko
powiedáiącz/ przyszedł czás slubu: szli pospołu
do kosciołá Bogini Diany/ á thám Kámmá
wziąwszy czarkę z napoiem/ kthory przed tym
sámá przyprawiłá/ wypiłá połowice/ á drugą

Sinorixowi (iáko then obyczay był przy ślubie) podáłá/ ktory ochotnie wſzytko wypił. Kámmá to widząc/ y ráduiąc śie/ iż dowiodłá nacz śie byłá náſádziłá/ (bo ten napoy s trućizną pomieſzan był) przed obrázem Diany klecząc/ ták iełá mowić. Swietá Bogini/ kthorą widziſz ſerce/ y myśli moie/ ciebie ſáme biore ná świádecthwo/ iż prze żadną przyczynę iną nie zostáłám ná tym nedznym świecie po mężu po ſwym ták długo/ iedno iżbym śie krwie niewinney iego pomśćiłá: tá nádzieiá ſámá vtrzymáłá moie rękę/ iż dawno nád thym nikczemnym ciáłem/ okrucieńſthwá nie vżyłá. Ale gdyżem iuż doczekáłá tego pożądánego dniá/ ktorego zły/ á bezecny człowiek wziął ſwą zapłáthę/ z wielką rádośćią ide s tego świátá/ ábym náláżłá onę świętą duſzę małżonká mego/ kthorego ia miłuiąc więcey niż ſámá śiebie żywego/ y vmárłego/ nigdy miłowáć nie przeſtáne. A thy nieſláchetniku/ czoś śie nádziewał być małżonkiem moim/ miáſto małżeńſkiego łożá/ máry/ á miáſto weſela/ pogrzeb/ roſkáż ábyć przyiaćiele twoi gotowáli. Sinorix gdy to vſłyſzał/ á iuż też y trućizná morzyć go poczęłá/ wpadſzy ná woz/ kazał roſpuśćić/ nádziewáiąc śie/ iżby

Amor incredibilis [illegible] in virum Qualis raro appareret ut [illegible] in mundo

zá onym

zá onym trzesieniem thrućizną śniego wyniść miáłá: ále áni to/ áni ine lekárstwá pomogły. miáłá Kámmá to ßczeście/ iż Sinorix dáć gárło ießcze pirwey niż oná/ musiał. Co kiedy iey powiedziano/ z wesołą myślą położywßy śie ná łożu/ rzekłá the osthátnie słowá. Synácie/ Synácie/ moy naymilßy mężu/ gdyżem iuż nie iedno opłákáłá thwoie śmierć/ álem śie y pomśćiłá nád spolnym nieprzyiacielem/ niewiem czego by ießcze inego mnie/ prze cie vczynić nie dostawáło/ chybá tego ábym śie pospießyłá ná on świát zá tobą: á przeto żegnam ten bezecny świát/ y ten żywot ktory mnie iáko bárzo słodki/ ták záśie bez ciebie náder był gorzki/ á przykry. Iuż tedy pánie moy przyimi do siebie te duße z rádośćią/ iáko oná do ciebie pędem/ á s chęcią bieży. To mowiąc z rospostrzonemi rękomá/ iákoby tedyż mężá obłápić miáłá/ vmárłá. Co śie zda w. m. pánie Boiánowski/ godnáli thá białagłowá dobrego wspominánia? Odpowiedział pan Boiánowski. Widzi mi śie iżeś tu w. m. chciał kogo rozkwilić/ ále niemáß tu żadney białeygłowy/ áni męßczyzny/ niewieśćie podobnego. A chociaby śie też to ták stáło/ iáko w. m. powiedaß/ thedy

iuż táko=

iuż tákowych białychgłow ná świecie teraz nie máß. Powiedział pan Kostká. Pokaże ia to w. m. iż y tych czásow náyduią sie tákie. Niedawno temu kiedym ia był we Włoßech/ był ślachćić ieden w Pizie/niepomnie zápraw- de ktorey fámiliey/ ále Tomazo imie iego by- ło. Ten iádąc iednego czásu do Syciliey wy- spu/w máluczkiej bacie/poiman był od Murzy- now/ kthorzy ták predko przypádli/ iż owi ná bacie/ áni vciecz áni rátunku żadnego dáć sobie mogli/bo chociaż sie bronili meżnie/(w ktorey bitwie ten Tomazo zábił brátá rodzonego ie- dnemu z onych Murzyńskich Rothmistrzow) wßákoż iż gwałt/ á wielkość ludzi byłá/ á tych było ná bacie bárzo máło/ przegráć muśieli. Owa kto zábity/kto ránny/kto zdrowy/wßy- tcy y z batą przyßli w nieprzyiacielskie rece. Miedzy kthoremi Tomazo przysadzon był zá wieźnia onemu Rotmistrzowi/ czyiego brátá zábił. A ten/ iáko człowiek zá żalem swym ro- zgniewány/ pastwił sie iáko naybárziey mogł nád nieborakiem przez wßytke droge: á przy- płynawßy do Bárbáriey/ vmyślił go trzymáć w srogim/á okrutnym wiezieniu áż do śmierći. Gdy tá wieść przyßłá do Pizy/ káżdy sie thák
długo

długo stárał o przyiacielá/ o powinowátego/ o bráthá swego/ iż go z wiezienia wypráwił: Sam telko Tomazo był ták niefortunny/ iż áni ná okup/áni zá odmiáne zadna/puśćić go nie chciano. A ktokolwiek s tey niewolej do domu sie swego wráczał/nie vmiał sie o cieszkim iego wiezieniu/á nedzy wypowiedzieć/ á to naiwie tsza cieszkość byłá/iż nádzieie nie było/ áby kiedy miał być wolen. Nákoniecz gdy thez iuz y sam áni sie o sie stáráć wieczey/ áni zenie swey/ kthorey Argentiná imie było trudności zádáwáć vmyslił/ wzbudził pan Bog iednego syná iego/ y dał mu ten vmysł/ iż sie wazył do Bárbáriey iecháć/s tym sercem/ábo tám zginać/ábo oycá wyswobodzić. Tenze pan Bog/ktory mu dał to serce/ dał y dowćip/ y szczescie tákie/ iż oyczá swego pirwey przyprowádził do Ligornu od Pizy nie dáleko/niz w Bárbáriey obaczono/iż vciekł wiezień. Tám stad potym Thomazo pisał do zony/iáko mu pan Bog dał wyniść z niewoley/á iż názáiutrz miał sie z nia widzieć. Białagłowá cznotliwa/z wielkiey á niespodziewáney rádośći/ iż ták predko zá cnotha/ á dzielnoscia synowska/ miáłá małzonká widzieć/ktorego náder bárzo miłuiac/iuz byłá

opłáká-

opłákáłá: przeczedszy listh/ iedno weżrzáłá w niebo/ á záwołáłá imieniem meżá/ pádłá tuż/ y vmárłá: Bezeczne nieszczeście/ ktore sie do káżdego szczescia musi przymieszáć: Y mogł by sie człowiek tą swietą białągłową káráć/ á miárkuiąc chęci swoie/ nigdy zbythniego wesela nie prágnąć. Rzekł tu pan Wapowski smieiąc sie. A co wiedzieć/ iesli też tá nie vmárłá z wielkiego frásunku/ widząc iż mąż ktory iey był omierzł/ do domu wroćić sie miał. Odpowiedział pan Kostká. Pewnie nie s frásunku/ bo poczćiwe iey życie/ y miłość przećiwko małżonkowi/ wszytkim ludziom byłá wiádoma: ále tá rychley przyczyną iest iey smierći/ iż sie iey długi czás zdał czekáć do iutrá/ á przeto niemogąc wyćirpieć they odwłoki/ gdzie ciáłem niemogłá/ tám duszą doyść chciáłá/ áby czo nayprędzey serce iey/ palić sie przestáło. Rzekł pan Boiánowski. Bá y temu ia wierze/ iż iey tho ze zbytniey miłośći przyszło/ bo tho iest białychgłow obyczay/ á ináczey nie vmieią/ iedno/ ábo náder miłowáć/ ábo náder mieć w nienawiśći/ áno ten (náder) nie iesth dobry. Y widzisz w. m. ná co iey to wyszło/ sámá sobie zle vczyniłá/ meżowi/ y dziećiom: bo oná ich rádość/

ktorą

ktora z wyswobodzenia mieli/ w smethek/ á w żołć sie wszytká obróciłá. A też tá białagłowá/ nie podeprzesz w. m. tego/ coś pirwey powie-dział/ tho iesth áby białegłowy miáły bywáć przyczyna ludzkiego wiela dobrego.

Powiedział pan Kostká. Jam te białagłowę ná przykład przywiodł/ ábyś to w. m. widział ná oko/ że są ná świecie te białegłowy/ ktore mężę swe miłuia. A czo sie tych dotycże/ kthore ná świát wiele dobre° przyniosły/ będeli ie chciał liczyć/ liczby mi nie sstánie/ zwłaszczá poczneli dawnieyszego wieku prowádzić historie/ kto-re sie zdádzá teraz iákoby básni: Nuż puydeli do tych/ kthore/ zá wynálezieniem náuk/ y rze-miest dziwnych/ przyszły w te czenę do ludzi/ iż ie zá boginie mieli. iáko Pállás/ Ceres: Zásię Sybille przez ktorych vstá pan Bog/ ludziom wiele przyszłych rzeczy obiáwił. Były y the/ ktore vczyły wielkie w náuce ludzi/ iáko Aspá-zia/ y Diotimá/ á thá ofiárámi swemi/ odwlo-kłá czás powietrza w Athenach/ áż do dziesią-ci lat. Pyndará wielkiego Poete/ vczyłá biała głowá: Nicostratá wieszczká/ mátká Ewán-drowá Łácinnikom lithery pokazáłá: Coryn-ná/ Sapho/ iáko náder dobrze wirsz pisáły/ ni-

komu

komu tho táyno nie iest. Ale nie wspominájąc tych ták dálekich rzeczy/ Rzymska Rzeczpospolita iż byłá ták wielka/ niemniey sie do tego biáłegłowy przyczyniły/ niż męszczyzni. Powiedział tu pan Boiánowski. Bá thobym rad słyszał/ iákoby to być miáło. Słuchay w. m. Odpowiedział pan Kosthká. Po zburzeniu Troiey/ Troiánie iedni tám/ drudzy sám/ roznie sie iáko w thákim nieszczęsciu rosproszyli: miedzy kthora zgráią/ iedná część ludzi żegluiącz długo po morzu/ á wielkich niewczásow y niebespieczeństwá vżywszy/ przyszłá ná to miesce/ gdzie Tybr rzeká w morze wpádary wysiadszy ná brzeg Włoskiej ziemie/ poczęli sie zdobywáć ná żywność. W tym czesie ich biáłegłowy/ kthore były w okreciech zostáły/ weszły w ráde/ iákoby wdy kiedy vczynić koniecz żeglowániu themu/ á iżby Troiánie obráli pewny kąt ku mieszkániu/ ponieważ własną ich ziemię posiadł nieprzyiaciel: owa po krotkiey namowie/ ná tho sie zgodziły/ iż miáły spalić wszytki okrety: rozumieiącz iż to miáło być thák onem sámem/ iáko y małżonkom ich ku dobremu. Rhnet skoro miedzy niemi iedná/ ktorey imie było Rhomá/ zápaliłá/ drugie wszytki toż vczyniły. Tro-

ły. Troiánie widząc z dáleká ogień/ káżdy iáko naiprędzey mogł ku rátunku bieżał/ á białegłowy też boiąc sie ich gniewu/ wyszły przećiwko nim/ á iedne męże swe/ drugie oycze/ brácią/ powinowáte obłápiáiącz/ czáłuiącz/ viely ich gniew/ y popędliwość one vbłagáły. Y stąd to vrosło/ iż w Rzymie zá sthárádawnego wieku był ten obyczay/ że białegłowy ná podkániu cáłowáły swoie powinowáte. Tákże Troiánie częścią s potrzeby/ częścią też widząc chęć przećiwko sobie Láćinnikow/ ktorzy w onym kráiu zdawná mieszkáli/ przyieli ono wdzięcznie/ co białegłowy zrobiły: y pobrátawszy sie z nimi/ mieszkáli społem ná tym mieyscu/ gdzie potym Rzym zbudowano. Pátrzże w. m. iáko te Troianki powodem były do teº/ iż sie Rzym záczął. Poidźmysz dáley/ kiedy sie iął krzewić/ á szyrzyć/ iáko Sábińskie białegłowy wiele mu pomogły. Romulus krol/ iż był ná sie wzburzył wszythki wokolicy sąsiády/ zá pobrániem gwalthem białychgłow Sábińskich/ miał czo czynić s sobą ogániáiącz/ á odgryzáiącz sie zewszad nieprzyiaćielom: á wszákoż iż był y mężnym/ y dzielnym/ odiął sie bárzo prędko/ y otrzymał zwycięstwo nád wszytkimi/ telko nád

 Sábi=

Sábiny nic/ á s thymi byłá naiwietſza walká: ábowiem krol ich T. Tátius ktory był dobrim hetmánem/ y wielkim mężem/ przywiodł rzecz kthemu/ iż było z obu ſtron wiele krwie rozlania/ nákoniecz kiedy ſie ieſzcze znowu ſroga bitwá záczać miáłá/ gdzie iuż káżdy z dobythym mieczem był gotow ná nieprzyiacielá/ wpádły one białegłowy Sábińſkie w poſrzodek miedzy oycze ſwe/ á męże/ s płáczem proſzacz/ áby mieli litość nád własna krwia ſwoia/ áby ſie vżalił zięć oycá ſwego/ á ociec zięciá: dokłádáiac tego iż ieſliżby thákim ſpowinowáczeniem gárdzili/ á vmyſłu ſwe° zá popędliwościa odmienić niechcieli/ áby rádniey nád nimi ſtępili miecze ſwoie: bo thák práwi lepiey/ niżbyſmy wdowámi/ ábo bez oyczow/ bez bráciey/ bez powinowátych ná świecie żywiacz/ miáły wſpominác ſobie/ iż dzieci náſze/ s tych ſie porodziły/ ktorzy pobili náſze oycze: ábo to/ iżechmy ſie my nieſzczeſne porodziły s tych oycow/ ktorzy pomordowáli náſze męże: nákoniec niektore z nich trzymáiac dziatki ná ręku/ vkázowáły oycom ſwym mowiac/ ieſli ſie wam ták bárzo chce ſwey własney krwie/ oto ia macie/ náſyćcie ſie iey/ pobiwſzy te niewinne duſze. Zá tákim płá-

kim płáczem/ zá thákim nárzekániem/ obaczyli sie wdy ludzie/ á białegłowy mądrością swoią tego dowiodły/ iż niethelko oni dwá krolowie Romulus/ s Táciusem s sobą sie wieczną przyiáźnią złączyli/ y sprzysiegli/ ále (co wietszego) Sábinowie do Rzymu sie przenieśli/ y ták/ ze dwu národow ieden vczynili. Zá ktorą zgodą/ śiłá możnośći/ á władzey Rzymowi przybyło/ y zá to Romulus ná pámiątkę tego sławnego tych białychgow vczynku/ kiedi Rzymiány ná trzydześći rot dzielił/ przezwał the roty imiony białychgłow Sábińskich.

Nużepánie Boiánowski Nie zda sie tho w. m. áby białegłowy w they mierze były mesczyznam przyczyną dobrego? ábo nie widzi sie to w. m. żeby one pomogły do tego/ iż pánsthwo Rzymskie ku oney sławie/ moczy/ á wielkośći przyszło? Odpowiedział p. Boiánowski. Poprawdzie iest co chwalić/ postępek białychgłow tych/ ále kiedybyś w. m. ták rad obłedy/ á przestępki ich powiedał/ iáko w. m. rad wyliczasz vczynki sławne/ pewnie byś był w. m. tego nie ominał/ iáko wtenże czás białagłowá zdrádziłá/ vkazawszy nieprzyiacielom drogę ku wzieciu zamku Rzymskiego: ták iż o máluczki

czki

czki włos Rzymiánie wßytcy nie zgineli.
Rzekł pan Kostká. To mi w. m. iedno iedne
białagłowe zła wspominaß/ á ia niezliczona
liczbe dobrych/ w. m. vkázuie: á mimo the kto-
rem przypomniał/ tysiaczmi te białegłowy li-
czyć moge/ przez ktore Rzym/ wiele wziął do-
brego: bo y one kościoły Boginiam w Rzy-
mie/ nie prze co inego wielkim koßtem zbudo-
wáne były/ iedno prze vczynki białichgłow sła-
wne: tákież y ono świeto/ ktore niewolnicze w
Rzymie święciły/ pámiatka thego było/ iż nie-
wolnicze wyrwáły były Rzym z wielkiego/
(ktore ze zdrády nieprzyiacielskiey przyść miá-
ło) niebespieczeństwá. Ale tho wßytko opu-
ßczáiac/ za ono niebyłá rzecz wielka/ ktora bia-
łagłowá spráwiłá/ iż bunt á sprzysiężenie Ká-
tiliny/ s czego się ták często Cicero chłubi/ wy-
dáłá: á nákoniecz mogłoby sie tho oney sámey
przypisáć/ co sobie pan Cicero wspomináiacz
posługi swoie przeciwko Rzeczypospolithey
wßytko przywłaßcza. Com thez pirwey po-
wiedział/ iż białegłowy śiłá kroć obłedy me-
ßczyznskie náprawowáły/ y rzeczy záwiedzio-
ne ze złey toniej wyciagáły/ y to pokázáćby nie
trudno: ále ták mnimam/ iż się moiá długa mo-
wá w-

wá w. miłosciam nádprzykrzyłá/á pánu Boiánowskiemu podobno s pánem Dersniakiem naibárziey. Ktemu gdyżem ia iuż roskazániu w. m. Miłościwy pánie Lubelski vczynił (ilem mógł) dosyć/przystoi mi to/ ábym vstapił temu/ kto rzeczy osobnieyße niż ia/ powiedzieć bedzie vmiał. Wtym powiedział pan Lubelski. Możeć pan Boiánowski/s pánem Dersniakiem/ bá y pan Wapowski podobno/ słucháć w. m. nierad/ ále nas tu wiecey iest/ ktorzy w. m. słuchamy s checia. A thák nie vstaway w. m. w puł drogi: ábowiem kiedy w. m. nie zazrzac sławy nikomu/áni vymuiac/ tego/ czo iesth czyie własne/á wczym pochwały godzien/powieß j wysłowiß białychgłow vczynki/á spráwy sławne/wiele sie ich thym popráwi. Rzekł ná tho pan Kostká/ kiedyß inácżey być niemoże/powiem o niektorych krociuchno/á dla tego sie s thym (chociabych mogł) ßyrzyć nie bede/ ábym sobie páná Boiánowskiego bárziey nie zwaśnił. Mießczánie Chysczy iednego czásu/ z żonámi/y z dziećmi/ prze pewny wystep/á zá roskazániem boßkow swoich/wynisć z miástá/á Pátria swoie pożegnáć musieli: potym tuláiacz sie po swieczie/iż
 ich był

ich był poczet niemáły Leukonia miásto wzieli/y posiedli/ kthore ichże pirwey było/ále ie ná ten czás Koroniánie zá pomocza Erythreianow trzymáli. Tákże niedługo potym/ wziawszy zásie Koroniánie niemáłe woysko ludzi ná rátunk od Erythreianow/ ták długo przeciwko Chijom walczyli/ áż nákoniec nielza było ináczej Chijom/iedno zá pewna vgoda miásto Leukonia podáć/ y podáli thym sposobem/ áby im telko w iedney sukience/ á w żupicy/ żadney rzeczy s soba nie biorac/z miástá wyciagnać było wolno. Czego gdy sie białegłowy dowiedziáły/poczeły nárzekáć ná meże ná swe/ iż ták gániebna/á sromotna vgode vczynili/powiedáiac iáko dobrej krwie meżom to nieprzystoi/żeby miedzy zbroine nieprzyiaciele bez broniey/ iáko owcze miedzy wilki przyść mieli: á gdy sie oni przysiega wymawiáli/ kthorey iuż odmienić sie niegodziło/pokazáły one the droge/ iż y zdrowie swe opátrzyć/ y przysiegi tym złámáć oni niemieli: A to ták: powiedzcie práwi nieprzyiacielom/iż v ludzi meżnych/oszczep iest miásto żupice/á páweza miásto sukniey. Hneth meżowie pochwaliwszy one białychgłow swych ráde/ kiedy czás przyszedł wyscia z miá=

z miáſtá/zbroyno ſie pokazáli/ á nieprzyiacie=
le widzac ich te ſmiáłość/iż y ſpráwa dobra/y
opátrzeniem czial ſwych/ná wßytko gothowi
byli: nie vpomináli ſie ſłowá/ ále ćicho kázdy
Bogá prośił/ áby iuż iáko tháko/ iedno rychło z
miáſtá wyßli. A ták meßczyzni zá ráda/á vpo
mnieniem białychgłow/ ſmiáłość wziawßy/
zdrowie ſwe wcále/ á ſławe w nienaigorßym
punkcie záchowáli. Tychże Chijow żony ie=
dnego czáſu też wielkiey rzeczy dowiodły.
Philip krol/ſyn Demetriuſow/gdy obległ był
ich miáſto/chcac áby mniey ludzi ku obronie w
nim było/kazał wywołáć/ ktorybykolwiek nie
wolnik z miáſthá do niego vciekł/ iż/ y wolen
być miał/y mieć zá żone the pánia/ktoraby ſo=
bie po wzieciu miáſtá obrał: máiacz zá tho pe=
wnie/iż kázdi niewolnik chćiwie miał prágnać
żony páná ſwego. Co kiedy vſłyßáły białegło
wy/ s ták zelżywego ediktu gniewem zápalo=
ne/ przybiegły wßythki poſpołu s ſługámi/ y z
niewolniki/(bo y ći tym obrußeni byli) do mu=
ru/á s táka ochotha pomagáły obrony meżom
ſwym/iż nieprzyiaciel ze ſromotha/y ze ßkoda
przegrawßy niemáło ßthurmow/ odciagnać
muſiał: á teo meßczyzni ſámi/ przez długi czás/
 dowieść

dowieść niemogli. Y to śie też trefiło raz / gdy
Cyrus krol Perſki przećiwko Medom wal=
cząc bitwy ſtráćił / á Perſowie wielkim pędem
do miáſtá vciekáli: białegłowy przećiwko nim
z miáſtá wyſzły / y poczęły thák z gniewem do
nich mowić / A gdzie bieżycie nikczemni ludźie /
Coż? ábo śie w nas záśie ſkryć chcecie / s ktory=
cheſcie raz wyſzli? Perſowie ſłyſząc te słowá /
á wſtydząc śie zá ſwoy vczynek / obroćili śie ku
nieprzyiaćielowi znowu / á mężnie śie potkaw=
ſzy / zwyćieſtwo otrzymáli. Kiedy do tąd
pan Koſtká dopowiedział / rzekł ku J. M. pá=
nu Lubelſkiemu. Wſzák mnie iuż Miłośćiwy
pánie przeſtáć będźie wolno. Powiedział
pan Boiánowſki. Muśiſz w. m. przeſtáć cho=
ćiabyś też niechćiał / bo wiecey rzeczy w. m. nie
sſtáie. Odpowiedział pan Koſtká. Jedno
mię w. m. drázniſz / á chceſz wywołáć wilká z
láſá / bo iáko śie imę / muśiſz W. M. czáły then
dźień / chwał białychgłow ſłucháć: przypom=
nię tu wnet iáko Spártanki kocháły śie wtym /
kiedy ſynowie ich ſławnie gineli / á w kthorym
kiedy záiecze ſerce mátká widźiáłá / ábo śie nie
znáłá kniemu / ábo go ręką ſwą własną zábiłá.
Nie zániechałbym też y tego powiedźieć / iáko
śie w Sá=

sie wSáguncie/ przećiwko moczy Annibalowey białegłowy popisáły. Nuż one Niemkinie/ ktorych był meże Márius poráźił/ gdy nie mogły tego odzierżeć/ iżby ná swobodzie pánnom zakonu Vestæ służyły/ sámy sie/ y z dziatkámi máłemi pozábijáły. Jest tego w Historiach ták wiele/ ile ná mey głowie włosow. Rzekł tu pan Boiánowski. A wie to Bog pánie Kostká/ tákli też to było/ iáko w Historiach stoi: bo tám ten wiek/ thák iest dáleki od náßego/ iż nam oni moga báiáć tho czo chca/ á niemáß tego człowieká/ kthoryby Kronikarzá w nieprawdzie wythknał/ á ináczey niż on piße/ rzecz pokazał. Powiedział pan Kostká. Ktorykolwiek czás w. m. przed sie wezmieß/ á bedzieß chciał białychgłow zacnych spráwy/ z meskiemi ßtychowáć/ ináczey nie naydzieß/ iedno iż one w cnothách áni były nigdy/ áni sa meßczyzn podleyße. á gdziebym miał s to czásu/ wyliczyć wßytki te/ ktore były/ y sa dziś ießcze w Polßcze/ wielkich cnot/ siłney spráwy/ osobnego baczenia/ y dowćipu pánie/ nie wspomináiac onych dawnych/ od Wándy sławney Polki poczawßy/ pokazał bych tho czo powiedam/ w. m. ná oko. Ale iáko powiedam czásu

niemáß

178

niemáß po temu: bo ledwe bym ich kilká wymienił/ áż bych zá ſkroceniem czáſu/ ku krzywdzie drugim/ przeſtáć muſiał. Wßákoż pußczę to ná w. m. ſámego/ ábyś ſobie te oſobne białegłowy/ ktore znaß/ ná pámięć przywiodł: co kiedy vczyniß/ wiem pewnie/ że nietelko te naydzieß/ ktore oycom ſwym/ ábo bráciey/ ábo mężom/ w cnothach/ á w godnośći ſą rowne/ ále też y te/ zá kthorych ſpráwą/ śiłá dobrego meßczyznam przyßło. A ieſli ſie thych czáſow nie rodzą one wielkie krolowe/ ktoreby Pirámidy ſławne/ miáſtá głowne/ nieznośnym budowáły koßtem/ á kroleſtwá dálekie/ narody dziwne/ podbijáły pod mocz ſwą/ iáko byłá Tomiris Czarowa Tátárſka/ Artemiſia/ Zenobia/ Semiramis/ y Cleopátrá: tedy też záſie áni ſłycháć teraz onych Ceſarow/ Alexándrow/ Scipionow/ Lucullow/ y inych ſławnych Hetmánow. Rzekł tu pan Derſniak. Tego w. m. nie powiedáy: ábowiem ieſli kiedy/ tedy teraz/ náyduią ſie białegłowy thákie rownie / iáką Semiramis/ ábo Cleopathrá byłá: bo chociá pánſtw/ kroleſtw/ bohactw/ á możnośći tyle/ ile ony miáły/ te niemáią/ iednák chęći do ſwey woley/ ieſt w nich ták wiele. Możeć to być/

odpowie-

odpowiedział pan Koſtká/ iż ſie też wdy ktora
Cleopathrze podobna trefi/ ále Sárdánápa=
low teraz liczbá ieſt niezliczona/ co dáleko go=
rzey. Powiedział pan Boiánow. Tego ia
w. m. nie pozwole/ áby roſpuſtnieyßy być mie
li meßczyzni/ niż białegłowy: á gdzieby też do-
brze y ták było/ iednák nie było by (iáko w. m.
powiedaß) ſwiátu gorzey: ábowiem z roſpu=
ſtnośći białychgłow/ śiłá ſie złego rodzi/ gdzie
meßczyznſka niepowſciegliwość/ nigdy thák
ſwiátu ßkodzić nie może. A przetho/ iáko ſie
wczorá powiedziáło/ madrze tho vczynili lu=
dzie/ iż dozwolili białymgłowam nie vmieć/
nie wiedzieć/ nie dowieść/ nie dozrzeć/ zába=
czyć/ y iney wßelákiey nikczemnośći/ á tho dla
tego/ áby tey telko iedney rzeczy/ poczćiwośći
pilnuiac/ wſtyd á ſorom w cále záchowáć mo
gły: bo ináczey/ nie był by nikt pewien ſwoich
dzieći/ y on wezeł/ ktory wßytek ſwiát ſciaga/
to ieſt krew/ powinowáctwo/ á miłość wro=
dzona/ kthora ma káżdy człowiek ku dzieciecia
właſnemu/ rozwiezáćby ſie muſiał. A ták bia=
łeygłowie/ roſpuſtnie żyć bárzo nieprzyſtoi/ á
meßczyznie iuż nie ták/ bo ten dziewieć mieſie=
cy brzemieniá nie nośi. Odpowiedział ná to
pan Koſt=

pan Kostká. Bá tho czysta/ meßczyznam nie-
chay bedzie wßytko czynić wolno/ á wy białe-
głowy świećiczámi badźcie: Spráwiedliwe
práwo záprawde/ dziw/ że go w Bibliey nie
nápisano. Ale miły pánie/powiedz mi tho w.
m. czemuż też tego ták postánowić nie miano/
iżby w meßczyznie ták była ßkáráda rzecz wße-
teczeństhwo/ iáko y w białeygłowie? á zwła-
ßczá iesli meßczyzni (iáko w. m. powiedaß)
sposobnieyßy są ku cnocie/ niż białegłowy. á-
bowiem kiedy by ták było/tedy by oni łatwiey
sie od wßytkiego powsciagneli: á zá tym kaž-
dy ociec tákby był pewien potomsthwá że iest
iego własne/ iáko kiedy/ zá powściegliwośćia
białychgłow: bo iuż białegłowy / choćziaż by
grzech spłodzić chciáły/ niemogły by/ gdzieby
meßczyzni nie zezwaláli ná ich pustote. Pátrz-
że w. m. iż wtey mierze zły iesth dowod w. m.
Ale ia w. m. powiem/co to w tym iest: wzieli-
śmy sobie owa swowolnie my meßczyzni/ iá-
ko zwirzchność nád białemigłowámi/ thák też
y te bezmierna swobode/ iż chcemy áby iedneß
grzechy nam były powßednie/y czásem ku chlu-
bie/á kiedy theż grzechy białegłowy popełnia/
mamy ie zá ták śmiertelne/ iákoby doskonáłey
zapłáty

zapłáty zá nie ná świecie nie było: Y ták niebo-
żatko białagłowa/ ábo śmiercia hániebna zá-
płácić to muśi/ ábo wieczna sromota. A prze-
to/ gdyż iuż tego zwyczáiu trudno wykorzenić/
chciałbych ia/ áby był srodze karan then káżdy/
kto nieprawdziwa powieścia swa/ poczćiwey
białeygłowy sławe máże: nákoniecz poniewaß
káżdy Rycerski człowiek winien o prawde re-
ka czynić/ ma sie záwdy wziać zá rzecz tháka/ á
nie dopuśćić/ áby czna białagłowá niewinnie
pohánbiona zostálá. Rzekl ná to pan Bo-
iánowski. A ia zásie/ nietelko to rozumiem być
powinność slácheckа/ co w. m. powiedaß/ ále
ießcze tego dokłádam/ iż káżdy człowiek then/
kto przestepek białeygłowy (ktoregoby sie oná
zá nießcześciem swym/ ábo zbytnia miłościa
dopuśćilá kiedy) pokrywa/ godzien iest nietel-
ko pochwały od ludzi/ ále y wielkiey odpłáthy
od Bogá. A stad w. m. możeß znáć/ iż ia bár-
ziey thrzymam białychgłow sthrone/ gdzie nie
iest co przećiw rozumowi/ niż w. m. Wiec á-
ni ia thego prze/ áby meßczyzni niemieli sobie
coś troßke wziać wolnośći: ále to dla tego iest/
że wiedza/ iż to rospustne ich życie/ za zezwole-
niem wßech lydzi ná iedno/ nie niesie im ták o-
sławy/

ſławy/iáko białymgłowam: ktore/prze krew=
kość płći ſwey/ dáleko ſą łákomſze ná vczynie=
nie dośyć chćiwośći ſwey/ niż kiedy męſczyzni.
á ieſli ſie kiedy ſtrzyma białagłowá od thego/
czego ſie iey chce/ pewnie to z namyſłu nie przy=
dzie/ ále ze wſtydu: bo ich wola/ záwdy do ro=
ſkoſzy gotowa. A dla tego męſczyzni widząc
te ich gorącą chćiwość/ położyli to zá naiwięt=
ſzą im hánbę/ żyć roſpuſtnie: y tą boiáźnią oſła=
wy/ iáko dużym munſztukiem trzymáć ie gwał
tem w poczćiwym życiu muſzą. Iákoż popra=
wdzie bez tego/ nie było by ie przecz ważyć ſo=
bie/ gdyż świát niema z nich inego pożytku/ ie=
dno ten/ iż dzieći rodzą: á męſczyzni wdy/ zgo
dzą ſie ná co inego/ bo rządzą narody/ hetmá=
nią/ obmyſláią pożytki ludzkie/ y ine potrzebne
rzeczy ſpráwuią: czego wſzytkiego białegłowy
(bo niechce teraz o tym diſputowáć/ iákoby te=
mu one podług powieśći w. m. zdoláły) nie
czynią. Co ſie też tycze ſtrzymawáłośći/ ilekroć
męſczyznam pokázáć ſie w niey przyſzło/ záw=
dy iáko w inych cnotach/ ták y wtym przed bia
łemigłowámi miewáli przodek: nie będę ia w.
m. ták wiele hiſtoriy/ áni báśni wyliczał/ iáko
w. m. mnie: dwu telko przypomnię męſczyzn/
obu

obu młodych/obu wielkich pánow/á ktemu czá
ſu zwyciestwá kiedy człowiek poſpolicie y nay
podleiſzy/w pyche/á w ſwowoleńſtwo ſie pod
nieſie. Alexánder wielki/wieſz w. m. iáko w
czále záchował poczćiwość białychgłow Dá=
riuſowych/nieprzyiacielá ſwego/ ieſzcze porá=
zonego ná ten czás: á czo naywietſza/ iż náder
piekne były:to ieden: A Scipio drugi/młodzie
niecz we dwudzieſtu leciech/ y we czthe rzech/
przed ktorego/kiedy po wzieciu przez mocz ie=
dnego miáſthá w Hiſzpániey/ przywiedzioná
byłá piekna/młoda/y zacna białagłowá/ſkoro
ſie dowiedział/ iż byłá ſlubna w támteyże zie=
mi iednemu pánu:nietelko ſie ſtrzymał od wſze
lákiey nieuczćiwośći/ále ia czáło y z wielkiemi
dáry/á vpominki/ własnemu mezowi wroćił.
Mogł bych ieſzcze y co ku temu wiecey powie=
dzieć/ ále gdyżem telko dwu ſpomnieć obiecał/
rozumiem że mi w. m. dáley mowić nie dopu=
ściſz. Rzekł ná to pan Koſtká. Nie ieſtem
ia thák zawiſny pánie Boiánowſki meſzczy=
znam/ iáko w. m. białymgłowam: thyle ile o
tym mowić chceſz/wolno w.m.niechaj bedzie.
Powiedział pan Boiánowſki. Powſciegli=
wość Xenokráthowá/ y za nie byłá wielká:

 Phry=

Phryne białagłowá piekna/ położyłá sie podle niego/ vżywáiąc dziwnych przyſmákow/ (iáko w tym byłá dobra miſterkini/) áby ſie mogł ku miłośći zápalić/ á wżdy żadna miára do wieść thego nie mogłá/ áby iáki naimnieyſzy znák Xenokrates pokazał nieuczćiwośći/ choćia Phryne cáła iedne noc ná tym ſtrawiłá.
Nuż Pericles/ kthory y ſłucháć tego niemogł/ kiedy Sophocles towárzyſz iego ná vrzedzie/ chwalił z wielka náder checia przed nim/ piekność dziewczki iedney/ ále go hneth sfukał mowiąc. Temu práwi kto ieſt ná vrzedzie/ nie telko recze od bránia podarkow/ ále y oczy od weźrzenia beſtwliwego/ trzebá mieć powściegliwe. Jnych było ná świecie bárzo wiele/ ktorzy z vmyſłu/ á z dobrey woley/ chćiwość w ſobie tłumili: nie z muſu/ áni przed ſromem/ iáko białegłowy: bo czo ieſt tych hámownych białychgłow ná świecie/ máło nie wſzythkie/ boiaźń/ ábo wſtyd ná wodzy trzyma: á wſzákoż y zá tho ſą godne wielkiey pochwały/ y kthokolwiek fáłeſznie tárga ſie ná ich poczćiwość/ opákuiąc onych powściegliwe życie/ godzien (iákoś w. m. powiedział) wielkiego káránia.
Ná ten czás pan Myſzkowſki ták rzekł. Pátrzćie w. m.

cie w. m. iáko tho okrutnym nieprzyiacielem iest pan Boiánowski białymgłowam/ gdyż y to w nich gáni/co iest chwały wielkiey godno. Ale/by mnie chciał pan Kostká pozwolić tego/ żebych kilká słow przećiwko they rzeczy páná Boiánowskiego odpowiedział/vczyniłby dobrze y mnie/ y sobie: ábowiem odpoczynał by sam nieco tym czásem/ iżby zásie ochotniey konáć mogł rzecz swą/ około dworney pániey: á ia miał bych to sobie zá wielką rzecz/gdy by mi było wolno zá tą pogodą/ sláchecikiey powinnośći dosyć czynić/ to iest przy prawdzie stać/ á białychgłow sławy bronić. Nowszem (rzekł pan Kostká) bárzo o to w. m. prosze/bo sie mnie ták widzi/ iżem iuż tyle ilem mogł/ roskazánie J. M. páná Lubelskiego wypełnił: y to co teraz było ná plácu/odstrzeliło sie od rzeczy moiey. Wtym począł pan Myszkowski. Niechcze o tym mowić/ iáko wielki z białychgłow pożitek/nád ten/iż rodzą/swiát ma/ ábowiem dosyć sie tho iuż pokazáło/iż nietelko one potrzebne są ku nászey ná swiát bytnośći/ ále też y ku dobremu/ á zbożnemu żyćiu: lecż to powiedam pánie Boiánowski/ iż iesli białegłowy są pochopnieysze/ y skłonnieysze ku grzecho

wi/ (iáko W. M. mowiß) niż meßczyzni/ á
przedsie mimo to wßytko/wiecey sie ſtrzymy=
wáia od złego(czegoś w. m. ſam pozwolił)niż
meßczyzni: tedyć też bez watpienia godnieyße
ſa onych vpominkow/ kthore zá cnota płyna/
niż meßczyzni: y thym wietßy dánk tego mieć
m ia/im ieſt ſłábße ich przyrodzenie ku ſprze=
ćiwieniu ſie cieleſnym namietnoſciam: iáko ten
rycerz wietßa ſławe odnośi/ ktory ßtuke telko
kordá w reku máiac/ránny/y námdlony/przeż
woyſko ſie przebije/niżli ow/ ktory dobrze opá
trzywßy ciáło ſwe/zbroia/ y broniámi/ zdro=
wy/á ſwieży/ kilká ich ná hárczu s koniá zbo=
dzie. A to co w. m. powiedaß/iż wſtyd/ á ſo=
rom/trzyma białegłowy ná wodzy/ to miáſto
iedney cnoty/ dwie im w. m. dáieß/ bo ie czy=
niß y wſtydliwe/ y niewyſtepne. ábowiem ie=
ſli niemi/wiecey ſorom włada niż chćiwość/ y
dla wſtydu ſtrzymywáia ſie od złe°/ (á wſtyd
nic inego nie ieſt/ iedno/ iáko Stoikowie wy=
kłádáia/ boiazń złey ſławy) widze ia iż ten ſo=
rom/ieſt ona przednia cnota/ ktora ieſt wßy=
tkich cnot ſtrożem/á ktorey ſie miedzy meßczy=
známi niewiele záwadza. Mogłbych thu śiłá
meſkich niewſtydliwośći wyliczyć/ ále niechce

obráżić

obrázić vczćiwych vßu. Dosyć mam ná thym/ czego w. m. pozwalaß: tho ieſt/ iż białegłowy powściegliwiey żywa/ niż meßczyzni: ále pewna rzecz ieſt/ że ich ine wedzidło nie trzyma/ iedno to/ktore ſáme ſobie włożyły: á iżby to była prawdá/przypátrz ſie temu káżdy/iáko tám gdzye nayśćiſley białegłowy chowáia/ gdzye mátká dziewcze/ mąż żenie niewierzy/ á ſurowie áż do bicia ſnia ſie obchodzi/ naywiecey ſie y tego/y owego/záwadza. A tám iuż nie thák/ gdzie ieſt iáka ſwobodá. Owa miłość cznoty/ toć to ieſt naytwárdßy munßtuk/ białymgłowam. Siłá tákich ieſt/kthore wolałyby gárło dáć/niż namniey náßczyrbić poczćiwośći: Czego doświádßyli wielekroć meßczyzni. Y thu miedzy námi nálázłoby ſie ich kilká/ktorzy máiącz młodość/ vrode/ gládkość/ obyczáie/ meſtwo/dzielność/ zacność/ doſtátek/ y nie opußczáiac nic ná ſtrone s tych rzeczy/ ktorych do miłośći trzebá/iáko pilnośći/ſtáránia/dárow/ prosb/ płáczu/ á wdy śiłá czáſu ku niczemu nie przyßedßy/prozno ſtrawili. A kiedybych tego nie baczył/iż niemáß nic we mnie godnego miłośći/wſpomniałbych y ſiebie w tey mierze/bo dla iedney białeygłowy/y tey nieodmienney/á

 náder

náder surowey státeczności/ byłem raz bliziu-
chno śmierći. Powiedział tu pan Boianow.
Niedziwuy sie w. m. temu/ bo to iest białych-
głow przyrodzenie/nie czynić/kiedy ich ktho o
co prosi/á záśie kto zániedba/á nie prosi/ to o-
ne wnet sáme nápomkna/á czásem y proßa.
Powiedział pan Myßkow. Nieznałem ia ni-
kogo tákiego/kogoby białegłowy kiedy prośić
miáły. Tákich wiem wiele/ktorzy strawiwßy
głupie czás/á niemogac tego dowieść/ nacż sie
byli náśádzili/mßcza sie złym iezykiem/y chlu-
bia sie z mieśá/áno y polewki nie widzieli. Ná-
koniec ma to sobie drugi zá wielkie dworstwo/
zmyślić czo thákiego podobnego ku prawdzie/
cżymby poczciwa białagłowe we złe mniemá-
nie przywiodł. Ale ktokolwiek sie s tego bući/
prawdziwieli/ábo nieprawdziwie/ zwłaßczá
ieśli ießcze z zacney białeygłowy/ srogie kará-
nie záślużył: y bywać to wiec pod czás/ że táko-
wi nie vchodza złych rázow/ále czoż po thym/
niemoże być nigdy ták wielkie karánie/ iákiego
by zá then gániebny wystep potrzebá: wßákoż
iednák ten/ czyiá to reká spráwi/ godzien zá to
wßelákiego ná świecie poßczęścienia. Abo-
wiem ieśli to nieprawdá/ s czego sie drugi chlu
bi/á czo

bi/ á co może być gániebnieyszego/iáko kłamliwa geba złupić poczćiwą białagłowe z dobrej sławy/á wziąć iey to/co sobie oná máło mniey niż zbáwienie duszne waży? ieszcze zá iáka przyczyna/zá tha/kthora by iey tym wietsza ieszcze cześć/ á pochwałe od ludzi przynieść miáłá: to iest/ iż sie cznotliwe iey sercze ná zła droge náwieść nie dáło. Jesli też záśie drugi nie fáłsz/ ále prawde powieda/iáka może być wymyslona meká/ kthorey tákowy/ zá swą niecnote nie godzien? Bo iesliż to ták ma być/iáko powiedáia ludzie/ iż y nieprzyiacielá swego zdradzáć nie przystoi/czoż/kiedy kto zdrádzi tego/ktory go nád wszytko ná swiecie vmiłował? wierzą że tákowe serce iádowitsze iesth/ niż kthora ná swiecie trućizná: ábowiem ten zápomniawszy swey wiáry/łotrostwem/á niewdzięcznoscią/ dobrotliwą chęć/y miłość płáći oney chudzinki/ktora dawszy sie zwyciężyć fáłesznemu łasieniu/łzom nieprawdziwym/ vstáwiczney prośbie/lámenthom/ chytrośći/zdrádzie/przysiegam: y przypuśćiwszy goracza miłość do sercá/zostáłá nieobácznie więzniem gorszego człowieká/niż ktory s tych iest/ co w piekle mieszká ią. A to coś w. m. o tey tám niesłycháney po=
 wscie=

wściegliwośći Alexándrá wielkiego y Scipioná powiedział/prawdá iest/ iż w they mierze iesth ie przecz chwalić/ á wszákoż nayde ia nád tho czoś ieszcze wietszego/ á nie bede spominał dzieiow stárych/bo te w.m. básniámi zowiesz/ ále powiem rzecz świeża/o iedney ieszcze niskiego stanu białeygłowie/ kthoram dobrze znał: nákoniec miánował bych ia/ále śiłá tákich iest prostakow/ktorzy skoro to słyszą/ iż kiedy iáka białogłowá miłowáłá/ hneth o niey zle rozumieią. Ták to było. Miłował the białagłowe/ iáko y piekna náder/ y młoda/ nie sprosny młodzieniec ieden czás niemáły/zá ktora miłościa/y oná nákoniecz sercze swe/y myśl wszytke kniemu obroćiłá: czego nietelko ia byłem świádom/ przed kthorym sie vboga dziewká/ iáko przed naywiernieysza rodzona ni szczym nie kryłá/ ále y káżdy łatwie to znáć mogł/ ktho ie kiedy ná bieśiedzie pospołu widział. Tákże bedac w takowey/iáka ná świecie być może/płomienistey miłośći/ czáłe dwie lecie: strzymáłá sie iednák od tego/ iż żadnym znákiem cheći oney wielkiey/dobremu pánu nie pokazáłá/chybá ieśli co thákiego było/ czego pokryć niemogłá: ále áni rozmowy z nim żadney mieć chciáłá/ áni

łá/ áni od niego przyimowáć listow/ áni dá=
row/chocia nie był ten dzień ieden/kiedy by te=
go w dom do niey nie noßono: nákoniecz iáko
tego prágnełá/ tho ia wiem dobrze: bo czásem
kiedy ktorey iego rzeczy skrycie dostáć mogłá/
nie vmiáłá sie iey námiłowáć do woli. Owa
młodzieniecz/ niemogł iey dáley wyciagnać/
chybá iesli mu sie czásem z okná widzieć dálá/
ábo iż ná weselu ßłá snim/ iáko y s kim drugim
w taniec. A iż máło/ ábo nic/ miał ieden przed
drugim w stanie/ oboie tego prágnęło/ áby thá
tákowa miłość ßczęsliwy koniecz wzięłá/ tho
iest/ áby s soba w małżeństwo przyßli: thegoż
im też wßytczy w onem mieście ludzie życzyli/
okrom iey oycá/ ktory dziewke swa/ komuś bo=
gátßemu/ (zá złym á przekletym zwyczáiem/
ktory z łákomstwá vrost) dáć wolał. W czym
vboga dziewká/ okrutnemu oycu sprzećiwić sie
nie śmiáłá/ ále z vsthawicznego á s ciężkiego
płáczu/ mogł znáć iey niechęć do tego. Krotko
powiedáiac/ doßło to tám nießczęsne małżeń=
stwo/ s ktorego wßytcy ludzie wobecz żáłośni
byli/ y oná zámiłowaná pará o swym błogo=
sláwieństwie zwatpiłá. Ale miłość ktorey sie
sprzećiwić trudno/ thák sie byłá dobrze w ser=

Singulare exemplum de continentia mulierum et amor[...] constant

cach ich rozkrzewiłá/ iż ten wielki á gwałtowny ſtos od nieſzczeſcia/ wywroćić á wykorzenić iey żadną miárą nie mogł. Trwáłá przedſie trzy látá ieſzcze po ſlubie onym/ chocia białagłowá mądrze tho pokrywáiąc/ niechciáłá dáć znáć nic po ſobie: y tym vmyſlem vgruntowánym/ áby nigdy przećiwko pocżćiwośći nie wykroczyłá/ ſtáráłá ſie wſzelákim ſpoſobem o to/ áby odcięłá tę chćiwość/ kthorey wypełnić nie było iuż żadney nádzieie. Y záraz/ widząc iż tego/ kogo nád zdrowie ſwe miłowáłá/ pocżćiwie mieć nie mogłá/ vmyſliłá dáć wſzythkim o ziemię/ á iáko y pirwey/ nie przyimowáć áni liſtow/ áni dárow/ áni żadnego poſelſtwá ſlucháć/ áni w tę ſtronę gdźie on był pátrzáć. Tákże w tym przedſięwzięciu/ á ſláchetnym vporze będącz/ gdy przez vſtáwiczne trapienie/ śiłá/ y zdrowie ginąć muśiáło/ ná końcu trzeciego roku/ zá mąż ſzedſzy vmárłá. Woláłá cna białagłowá wzgárdźić tym wſzytkim/ czego ták bárzo ſámá prágnęłá: woláłá nákoniec gárło dáć/ niżli namniej náruſzyć pocżćiwośći: máiącz do tego śiłá drog/ iáko bez oſtáwy żadney/ táiemnie ná chęći ná ſwey cieſzyć ſie mogłá: ieſzcze zá wielkim vśiłowániem onego człowieká/

wieká/ktorego naywiecey ná świecie sobie wa=
żącz/ we wszythkim by mu sie byłá záchowáć
chciáłá. Tu iuż nie boiaźń/ nie przestrogá/ nie
ktora ina przyczyná czyniłá ią ták powściegli=
wą/ ále to telko sámo/iż cznote miłowáłá.
Czoż kiedybych ieszcze w. m. iedne spomniał/
ktora puł roká cále/ ná káżdy niemal wieczor s
swym miłym pospołu ná osobney á tháiemney
rozmowie bywáiącz (gdzie z iedney sthrony
przyrodzona á wielka chćiwość/ z drugiey pro
sbá/ łzy tego/ kogo iáko dusze swą miłowáłá)
strzymáłá sie iednák nieskosztowáć w pieknym
á obfitym sádu/ náder pożadáne° owocu: á be=
dąc związáną mocnym łáńcuchem/ to iest te=
mi rekamá/nád ktore nic milsze° v niej niebyło/
nie poddáłá sie przedsie/ ále poczćiwość swą
záchowáłá wcále. Co sie w. m. widzi/nie wiet
szatho powściegliwość byłá/ niż Alexándro=
wá: ábowiem Alexánder wielki zápaliwszy
sie/nie miłościa białichgłow Dáriusewych/ále
wielka myslą/ á oną sławą/ ktora go podwo=
dziłá ku wyćirpieniu wszytkich niewczásow/ y
niebespieczeń swá/ s czego miał przyść ku nie=
śmiertelnośći: nierzkąc czego inego/ále właśne
go żywotá nic sobię nięważył: o tym telko my=
slił/ iáko

ſił/ iákoby we wßythkich ſwych poſthepkach/ miał nád wßytki ludzie. Wiec ſie my dziwuiemy/ iż s ta duma ſtrzymał ſie od tákiey rzeczy/ ktorey nie bárzo prágnał: bo niewidzacz iáko żyw pirwej onych białychgłow Dáriuſewych/ nie ieſth tho rzecz podobna/ żeby ſie ich zá pirwßym weżrzeniem rozmiłowáć miał: y owßem rychley ſie ſnadź hydził nimi/ dla Dáriuſá nieprzyiacielá ſwego: á też ieſliby był co tákiego w tey mierze pocżał/ niebyłá by to była miłość/ ále krzywdá: á przetho niemáß ſie czemu dziwowáć/ iż Alexánder/ ktory niemniej wſpániáła myſla/ niż meżnym woiſkiem świát zwyciężył/ ſthrzymał ſie/ iż nie vczynił białymgłowam krzywdy. Tákież też y ſtrzymawáłość Scipionowá/ godna ieſt wielkiey chwały/ ále iednák kto ſie dobrze przypátrzy/ niema co czynić s powſcziegliwoſczia thych dwu białychgłow: bo też y Scipio ſtrzymał ſie od tey rzeczy/ kthorey niepożadał: kthemu bedac w nieprzyiacielſkiey ziemi/ nowym Hethmánem/ ná pocżathku ſwego ßczeſcia: gdzie Rzymiánom o wßytko ßło: á do ſkończenia woyny/ y zupełnego zwycieſtwá/ wiele ießcze nie doſtawáło: nád to/ ogladał ſie/ ták ná mniemánie/ y nádzieie/ ktora

ie/ktora w Rzymie o nim wielka byłá/iáko też 187
y ná to/iż miał ze wßytkich spraw swych liczbe
czynić/onym surowym Sedziom/ktorzy nay-
mnieyße przestepki srodze karáli: á wiedział/iż
miedzy nimi miał nieprzyiacioły: wiecz gdzie=
by też był ináczey vczynił/bedacz tá/biała gło=
wa zacna/y wielkiemu pánu poslubiona/ wi=
dział iáko w źwierciedle tákowe przećiwko so
bie nieprzyiacielskie wzrußenie/ iż nietelko zá=
trudnić sobie thym rzeczy/ále sthráćić wßytki
swe mogł ludzie. A przeto/ dla ták wiele/á gło
wnych przyczyn/ chciał w they lekkiey rzeczy/
sprzećiwić sie swey chćiwośći/á nie pokuśić te-
go igrzyská/ ktore mu miáło bárzo ßkodzić:po
kázuiacz swa powściegliwość/ hoyne sercze/y
czyste sumnienie/czym hnet/ wßytki one ludzi/
iáko drugim woyskiem/ zwyciezył/ y zhołdo=
wał. Owa/czego by snadź był moca/á gwał=
tem/ nigdy nie spráwił/ tego iedna ona rzecza
(iáko pißa) dowiodł y dokonał. A thák ten v=
czynek Scipionow/ przysthoynieiby názwáć
fortylem chytrego Hetmáná/niż ßczyra pow=
sciegliwoscia. Jeßcze czo ktemu/nie zgadzáia
sie w they rzeczy Historikowie/bo drudzy po=
wiedáia/ á nie ledá ludzie/ iż Scipio zázył był
nieco

niecó tey białeygłowy. Ale w tym comia w. m. powiedział/ wątpienia żadnego niemász.

Powiedział tu pan Dersniak. Albos tho w. m. w Bibliey czythał? Odpowiedział pan Myszkowski. Samem tho widział/ á przetho dobrzem tego pewnieyszy/ niż w. m. onego czo pisze Plato in Conuiuio de amore, o powściegliwości Socratowey. Xenocrates thez pánie Boiánowski/ mogł theraz być czyscie ná stronie/ ábowiem iego przykład/ máło strzymawáłości meskiey podeprze. Co to zá dziw/ iż człowiek vczony/ ksiąg/ á náuki páthrzacz/ reguła swą/ tho iest Philozophia/ kthora nie ná słowiech/ ále ná przystoinym życiu záwisła/ zhołdowány/ stáry/ zeszły/ strzymał sie nie dotknąć wielkiey wszetecznice? á snadź tym sámym mogłá mu omierznąć. Jeszcze bym był wieczey thrzymał o iego powscziegliwości/ by był iáki znák pokazał chczenia/ á potym żeby był zániechał wszytkiego: ábo/ iżby sie był sthrzymał od winá/ kthorego stárzy bárziey prágną/ niż łożney pustoty: Ale tho ieszcze iákoby ku wietszey chłubie ie° piszą/ że ná ten czás/ gdy byłá Phryne przy nim/ był pijány/ gdzie stháry człowiek/ ktory iest táki/ dáleko odpadł/ od strzymawáłości.

łośći. A ieſli tho cżeść ieſth/ powſcziągnąć
ſie od miłoſthki/ ßedziwemu/ á oziębłemu ciá=
łu/ czoż krwi młodey/ á wrzączey/ iáka w
thych dwu białychgłowach byłá/ kthorem thu
wſpomniał: ábowiem iedná s tych trzymáiąc
pod ſrogą zwirzchnoſczią wßytki ſwe namię=
thnośći/ niethelko oczom broniłá pożądáney
ſwiátłośći/ tho ieſt/ niedopußczáłá im pátrzáć
ná tho/ nacż im było pátrzáć miło/ ále y myſli
ſwe o miłym zátráćić chciáłá/ áby ſerce kthore
przez długi czás tym ſie żywiło/ niemiáło iney
odelgi/ iedno ſie ſpádáć od żalu. Druga záſie
w okrutney miłośći będąc/ y pokłádáiąc tyle=
kroć białą ſwą ßyię/ ná miłey ręce/ á walcżącz
ſámá s ſobą/ y przećiw temu/ kogo więczey niż
dußę ſwą miłowáłá/ iednák ſie obroniłá onę=
mu ogniewi/ ktory wiele mądrych ludzi popa=
lił. Sromáć by ſie miał zá ſwe pioro/ kto Xe=
nocratá wtey mierze ſpomina iáko hámowne=
go: bo ia ſmiałbym ſie záłożyć/ do tego/ ktho by
tho mogł pewnie wiedzieć/ że wten czás/ kiedy
to Xenocrates ſpał nie ſam/ był ták bárzo pijá=
ny/ iż nietelko ná ono białeygłowy łektánie/ nie
ocknął by był/ ále by go był ſnadź y palił ſwię=
cámi, ták dobrzę wino vſpić vmię/ kto ie ſpo=
rą czá=

rą cżáßą pije. A coś w. m. Periclá ſpomniał/ y w tym tám było czoś inego/ niż ßcżyra powſciegliwość/ iáko y w onym drugim/ (á dziwuie ſie iżeś go thu W. M. ná przykład nie przywiodł) ktory/ gdy mu dobra iákaś páni/ bárzo drogo podußkę ſwą záczeniłá/ thák powiedział: niechcę práwi ták wielką ſummą thego kupić/ ábych żáłował. Odpuść mi w. m. pánie Boiánowſki/ prawdá muśi mieć ſwe mieyſce: teć to ſą záwołáne powſciegliwośći/ o ktorych męßcżyzni ku ſwey chłubie pißą/ wołáiąc ná wielką roſpuſtę białychgłow: á tego nie bacżą/ iż co w nich ſámych s tyſiącá rázow raz ſie trefi/ ießcże wie to Bog iáko/ to w białychgłowach vſtáwicżnie ſie náyduie: ábowiem ktho w to dobrze weźrzeć chce/ niemáß ták mocnego ná ſwiecie zamku/ ktory/ gdzie by go iedną cżąſtką máłą tych fortylow/ iákich thyſiącmi ku przełamániu wſtydu pocżćiwey białeygłowy męßcżyzni vżywáią dobywano/ podáć ſie záraz niemuſiał. Przypátrz ſie temu w. m. ieſli thák ſtátecżnie bronią męßcżyzni zamkow/ miaſt/ cznocie ich zwierzonych/ iáko wiele białychgłow ſwej pocżćiwośći: Ale kto zdrádził? męßcżyzná: kto zábił s pieniedzy? męßcżyzná: kto ßpo=

 189
kto ẞpoći ſtátut/wykreca práwo? meẞczyzná: kto kłamliwie ſwiádẞy? meẞczyzná: kto krzywo przyſiega? meẞczyzná: kto fáłẞuie zapiſy? meẞczyzná. Nád to/czy máło tych ieſt/ ktorzy boiac ſie ſmierći/czynia to co nieprzyſtoi? Pełno tego miedzy námi: gdzie białagłowá częſtokroć/ kthora młodość/ y krewkość vnieść by miáłá/záſtáwi ſie/y obroni/tym wẞytkim rzeczam/ ktore iáko mozni nieprzyiaciele vſtáwicznie przećiwko cnocie walcza. Nákoniec siłá tákich było/ iákom to y pirwey powiedział/ kthore woláły vmrzeć/ niż poczćiwośći nárußyć. Rzekł tu pan Boiánow. Widzi mi ſie pánie Myẞkowſki/ iż thákowych mi białychgłow teraz w. m. nie vkážeẞ. Odpowiedział pan Myẞkow. y teraz o tákie nie trudno. Powiem w. m. czo ſie nie dawnych bárzo czáſow we Włoẞech ſtáło/ á ſłyẞałem to od tego/ktory był przy thym. Gdy Capua miáſto Fráncuzowie wzieli/y wyplundrowáli: miedzy inym plonem/doſtáłá ſie zacna y piekna ſláchcianká iednemu Rotmiſtrzewi. Tá tedy bedacz w nieprzyiacielſkich reku/ rozumieiacz iż poczćiwość iey wcále záchowaná być niemogłá/kiedy przyẞłá do rzeki/ktora przez Capua

 bieży

bieży/zámyśliłá sobie potrzebe trzewiká popráwić/ wthym gdy iey pofolgował then ktho ią wiodł/záraz wskoczyłá w rzeke. Druga záśię wieyska dzieweczká w Kśięstwie Mánthuáńskim/ zbieráiącz pospołu s śiostrą swą po polu ziołá/gdy śie iey zbythnie pić záchciáło/weszłá do domku chłopskiego/ áby śie wody nápiłá: gospodarz ktory był młody/widząc dziewkę y czudną/y sáme/począł pirwey pieknemi słowy prośić/á potym fukiem y groźbą/áby mu posłuszna byłá: oná choć byłá iuż w reku/ iednák żadną miárą zezwolić ná iego łothrosthwo niechciáłá/ ále iż miał zły człowiek s to siły/ mocą/á biciem wszytkiego dowiodł: tákże rostárgniona chána y s płáczem wielkim/ wroćiłá śie vboga dziewká do śiostry ná pole/ niechcąc tego żadnym obyczáiem powiedzieć/ ná pilną prośbę y vśiłowánie śiestrzyne/ co śie iey w onym domu sstáło. Záthym hnet poczęłá śie do domu spieszyć/á kiedy w drodze były/ czyniąc te postáwe/ iákoby on żal/ á smethek/ iuż ią ominąć miał/poruczyłá nieco śiestrze około rzeczy swoich/ pothym przyszedszy do rzeki Oglio/kthora pod sámą wieś bieży/odszedszy throche od śiostry/gdyż tá nic śię tákowego nię nádziewáłá/

w rzeke wskoczyłá. Siostrá obaczywszy ono/ żalem wielkim zieta/ bieżáłá iáko nadaley mogłá ná doł po brzegu/ wołáiac/ á miecac iey po wroz/ kthory dla zwiazánia ziol s soba byłá wzietá/ áby sie ietá zań. Widziáłá to oná niebogá wynarzáiac sie/ y nie raz przyszedł iey był powroz w recze/ ále sie zań/ státecznego przedsiewzieczia dziewká/ iać niechcziáłá/ y owszem odgarniáłá gi od siebie co naidáley: tákże wsze láka pomoca/ y rátunkiem gárdzac/ dáć gárło predziuchno musiáłá. Obácżże w. m. iesli tho ruszyć miáłá/ ábo zacznośc domu/ ábo boiazń iákiey okrutnieyszey smierci/ ábo osławá/ ábo co tákiego: zgołá nic: bo vrodziwszy sie w kmiecym domu/ łatwie sie tho pokryć/ á zátáić mogło. Ale czo. thák iey było dziewictwo miłe/ iż bez niego ná swiecie żyć niechciáłá. To sie we Włoszech w iedney ziemi/ á niedawno sstáło/ pátrzmyż co tego może być po wszytkim swiecie/ á wdy o tym/ nie telko Kronika nie mowi/ ále y tu nie káżdy by był wiedział/ by mnie tho było teraz ná pámieć nie przyszło. Snadź Ksiaże Mántuáńskie ná tym mieyscu/ gdzie w rzeke wskoczyłá/ grob kosztowny vczynić/ y kámień postáwić/ tey ták slachetney duszy kazał/ ktora

thym ieſt większey ſławy po śmierći godná/ im tu w podleyſzym ciele było iey mieſzkánie.
Gdy tu troſzke pan Myſzkowſki odpoczynął/ powiedział pan Kriſki. Ná ten czás/ gdym ia był w Rzymie/ przytrefiło ſie też coś podobnego temu/ á to ták było. Służył ieden piekney y zaczney Rzymiáncze czás długi/ pokázuiącz wielką/ á gwałtowną przećiw niey miłość/ ále ona tey iego przychylnośći nie przyimuiąc/ y pátrzyć nań niechciáłá/ ták iż on ſzaleniecz/ niewiedząc czo dáley czynić/ przenáiął iey ſłużbiſtą/ ktora nádziewáiąc ſie tym ieſzcze większego podárza/ gdzieby byłá co ſpráwiłá/ námowiłá pánią/ żeby pewnego dniá nie w świeto/ ſzłá do świetego Sebeſtianá ná odpuſth. Ná czo gdy páni przyzwoliłá/ á on/ y o wſzythkim wiedział/ y czo czynić miał był náuczon: przywiodłá zła ſługá pánią ſwą do iedney pieczáry ciemney (iáko ich ieſt v świetego Sebeſtianá doſyć/ y kázdy iákoby s powinnośći thám wchodzi) gdzie dobry pan/ przed thym thám wſzedſzy/ zátáił ſie był. A tám będącz z nią poſpołu/ iáko ten ktory miłował/ począł vżywáć wſzytkich prośb/ wſzytkich namow/ wſzytkich chytrośći/ áby ią przećiwko ſobie vczynił ſkłonną: to

na: tho gdy mu nie szło/iał grozić/potym y bić: nakoniecz vsadziwszy sie na to/aby myśli swey vczynił dosyć/ by też y gwałtem/ czego mu oná zła sługá s checia dopomagáłá: ile mocy miał/ tyle iey nad niebożatkiem vżył/ale przedsie żadna miára przewieść nic niemogł. Zá tym y z gniewu/widzacz być prożne swe stharánie/y z boiáźni/ by iáko przyiacziele oney dowiedziawszy sie/thego mu nie oddáli/ s pomocza oney máłpy/cna biała głowe vdawił/ y támże ia zostáwił/á sam ták sie schował/áby sie o nim dowiedzieć niemożono. Oná służbistka záslepiona grzechem/nieumiáłá/áni mogłá vciec: w krotkim czesie po niekthorych rzeczach poznano ia winna/y poimano: przyznáłá sie hnet do wszytkiego/y wzietá swa zapłáte. A ciáło swiethey oney białey głowy z iáskinie wyieto/ y z wielka vczćiwoscia do Rzymu ku pochowániu prowádzono. A czo ludzi wszelákiego stanu/ płci/ lat/y záwołániá ná pogrzebie było/tho nie był ten ieden/ kthoryby s suchemi oczymá/ odszedł do domu: á wobec záś miedzy wszemi ludźmi/ kto nie płákał/ ten vmiał te ták wielka cznothe chwalić y wysławiáć. Tu gdy zámilkł pan Kriski/ Rzekł pan Boiánow. Rzadkie tho sa

 tresun

(9)

trefunki ná świecie. Odpowiedział p. Myszkowski. Prawdá iż rzadkie/ ále tych białychgłow siłá/ kthorych áni chęć przyrodzona/ áni miłość zwyciężyć może. A ieśli sie kiedy kthora da vwieść/ przystoi ábyśmy iey bárzo żáłowáli: ábowiem tyle iest męszczyznskiey chytrości/ tyle fortylow/ tyle śidł/ tyle sieći/ tyle dołow/ iż to iest náder wielki dziw/ kiedy vboga duszá w nie nie wpádnie. A zato nie są gwałtowne rzeczy: niemász tego iednego dniá/ tey iedney godziny/ kiedyby męszczyzná zámiłowawszy/ nie był pilen iáko ieden pies drzwi tych/ ktore polubił: dosthánieli mu sie mowić/ vmie vprząść ták smętną postáwę/ vmie ták wzdycháć/ vmie ták płákáć/ iż onym zwyciężyłby naiokrutnieysze sercze. Nuż kiedy do dárow/ do vpominkow przydzie/ ktoremi siłá miast/ y zamkow/ ná świecie dobyto/ tám iuż niemász żadney miáry: by iedno bráć chciáłá/ ták iáko wiec o to bywa vstháwicznie proszona/ wszytki pieniądze miłośne sercze rádoby ná tho wydáło: iákoż przedśie náydują sie tákie do tego drogi/ tákie forthyle/ iż/ áby nie wzięłá/ obronić sie żadną miárą niemoże. Jne rzeczy iáko stroie/ gonitwy/ mászkáry/ wozby/ ktore wszytki kosztu potrzebu-

trzebuia/ sa iáko smolne drwá/ ku rozzarzeniu ogniá: ábowiem rozumie thák vbostwo/ że sie to dla niey wszytko dzieie: á niemoże sie nigdy oczućić w nocży/ áby nie slyszálá wymysloney muzyki/ lámentliwych piosnek/ z roskazánia onego ktory wzdycháiac thák gwałtowna boleść serdeczna pokázuie. Czo wietszego/ tákowa białagłowá/ ná kthora iuż tho nieszczeście Bog dopuści/ niema nikogo wiernego/ ieśli co do slugi swey przerzecze/ tá wnet przedárowána/ vczyniwszy naprzod obmowe/ poda listek/ poda vpominek od miłego/ y dołoży litownemi słowy/ iáko nieborak náder bárzo miluie/ iáko máietności/ zdrowia/ dusze/ nicz sobie nie waży: iáko żadney nieucżćiwey rzeczy nie prágnie/ telko tego izby kiedy osobno mogł sie námowić. A tám ná wszytko naidzie sie łatwi oblig/ słowy sie rzecz wymáluie/ iáko przez trudności wszelákiey przyść sie do tego może. Przywiedzie sie ná przykład y tá/ y owá sasiádá/ iáko dáleko gorzey czyni/ á wdy iest prazna złey sławy: owa káżda rzecz thák sie vlacwi/ iż oney vbogiey białeygłowie naytrudniey rzecz przyzwalam. A ieśli sie chudzinká puł roká/ rok krzepczy/ opiera/ tedy podżegánie vstáwiczne/

 chytrość

chytrość/á zdrádá męszczyznska ták wiele mo-
że/iż on wielki pień ktory záwadzał ná drodze/
to iest miłość poczćiwośći/nie zwálić/ále spá-
dáć sie muśi. Co drugiego ieszcze/ náyduia sie
tácy łotrowie drudzy/ iż czego dobrocia doiść
nie moga/ złościa dowieść chca. Hnet sie gro-
ża chcieć o nich mowić/ chcieć stawić/ nákoniec
małżonki do mężow we złe mniemánie przy-
wieść. Słychałem też y o tákich oycach/ kto-
rzy dziewki własne/ y o mężach/ kthorzy żony
swe/nád ich wolą/dla dárow/ dla zbogácenia
sie/ dawáli w pohánbienie. Ná ostátek przez
czáry/przez czárnokśiestwo/ kuszą sie niektorzy
zniewolić poczćiwe sercá/á odiać one swobo-
dę/kthora ma káżdy człowiek od Bogá/nie iść
gdy niechce w ogień. Niewiem iáko ktho/ ále
ia miłuiac/nierowno bym wolał/ widzieć tho
ná oko/iż thá ktorey służę s serczá mie miłuie/y
vmysł mi swoy/ bez iney pociechy dáłá/ niż á-
bych miał hoynie mieć wszytko to/ co bych ied-
no chciał/á nád iey wolą: bo by mi sie ták zdá-
ło/ żem iest pánem martwego ciáłá. Ale ktho
może wszytki sztuki/wszytki haki/ktoremi chło-
pi ná białegłowy ida wyliczyć. thák tego iest
wiele/ y vstháwicznie zá przemysłem ludzkim
przyby-

przybywa/iż áni pámieć iednego znieſie/áni ie‑
zyk tey pracey zdoła. A mimo to/co kto s ſwey
głowy chytrze wynaydzie/ ſa kthemu ieſzcze y
kſiegi ktore vcza/ iáko białagłowe w tey mie=
rze podyść/ y zblaznić. Ták dawno meſzczy=
zni ná poczćiwość vbogich białychgłow wa=
za. á mowie ná poczćiwość/ bo ia ták dzierże/
żeby drugi/nigdy ták wielkiey pracze y nieſpá=
nia nie podeymował/ thák wiele łez nie wyle=
wał/ thák okrutnego ſie niebeſpieczeńſtwá nie
poważał/dla ſámego telko ciáłá/ ále tho wiecz
dla thego czyni/ áby zamku tego gdzie poczći=
wość mieſzka dobył/ te ták twárde Diámenty
ſkruſzył/á zágrzał ow zimny lod/ ktorym cno=
tliwe białegłowy obłożone ſercá máia. Thoć
ſobie poſpolicie ludzie zá koniec w miłośći kłá‑
da. Obáczże tho w. m. pánie Boiánowſki/
iáko te owieczki głupie/ wabione ták dobra pa
ſza/od chytrych wilkow beſpieczne być moga.
A przeto co zá wielka rzecz ieſt/ iż białagłowá/
widzac człowieká zacnego/vrodziwego/ gład
kiego/obyczáinego/á on kilká lat ſłuży/á on nie
myſli ni o czym inym/ iedno żeby ſie we wſzyt=
kim podobał/pilnuie/zábiega/vlata/ z náſzczyr
bieniem zdrowia/y z niebeſpieczenſthwem zy=

wotá: widzącz niepomierną miłość onę/ że też nákoniec sercze swe kniemu przychyli: Wßák kropiá wody kápáiąc vstáwicżnie/ nierzkąc te tháy gwałtowne młoty/ naitwárdßy kámień zdziuráwi: á my sie dziwuiemy/ kiedy białagło wá zniewolona temi rzecżámi/ vlituie sie/ y vczyni to/ czego (ieśli thák iest iáko w. m. pánie Boiánowski powiedaß) s krewkośći żeńskiey bárziey niż meßczyzná prágnie. Jście to zbrodnia nie iesth thák wielka/ áby oná niebożątko chytrościa chłopia zwiedziona/ niebyłá godna ieśli nie iney łáski/ thedy ácżnicz tego miłosierdzia/ ktore wielekroć głownicy/ złodzieie/ złocżyńcy/ zboyce/ zdraice/ otrzymywaia. Ale w. m. thák tho zá náder gániebny wystep/ y srogi grzech kłádzieß/ że też dla iedney ábo dwu białychgłow kthorym sie kiedy weń wpáść trefi/ chceß wßytki wobec zhánbić/ y zá niepowściegliwe vdáć. A tego w. m. nie bacżyß/ że ich śiłá iest kámiennego sercá/ ktore zá státecżnościa spodziwna/ gwałtowniey sie miłośći przećiwia/ niż ktora w morzu skáłá nawálnym wełnam. Gdy thu przestał pan Myßkowski/ chciał pan Boiánowski ná tho odpowiedzieć/ ále sie pan Wápowski przed nim wyrwał mowiąc

wiąc thák ze śmiechem. Prze pána Bogá day im w. m. zá wygráne/ bo widze iż máło spráwiß swą odpowiedzią. á tho kthemu/ iż w. m. wßytki białegłowy (gdy sie thego dowiedzą) ná sie zwaśniß. á niewiem by y nie meßczyzn wielka część ktemu. Odpowiedział pan Boiánow. Y owßem miáły by mi białegłowy zá to dziekowáć/ bo kiedybym ia był sporu nie trzymał/ nie powiedziáłoby sie było ták wiele rzeczy im ku chwale. Záś powiedział pan Myßkow. Jáwne to są rzeczy káżdemu/ ktoremi sie czne białegłowy wstawiły/ y ießcze tego dobrze wiecey iest/ niż pan Kostká wyliczył. A ktho thego nie baczy/ iż bez białychgłow ná świeczie nie vżywie człowiek nicz dobrego? A snadź źwirzethá leśne lepßy żywot wiodą/ niż ten/ kto bez białychgłow żywie. ábowiem kto lepiey frásunki z głowy wybić meßczyznie/ kto vlżyć cießkość/ wzbudzić dobrą myśl/ vspokoić serce/ osłodzić gorzkość tego świátá może/ nád sámice? Nád to/ á zą one wielekroć przyczyną nie są/ iż sie rozum człowieczy ostrzy/ y śmiáłości w bitwie dostáie? Pewna rzecz iest/ iż w ktore serce raz iskierká miłości wpádnie/ iuż tám sprosna myśl/ boiaźń/ nikczemność/ nie może po

może popasáć: ábowiem kto miłuie/ stára się v-
przeymie/ áby go było przecz miłowáć/ y strze-
że thego pilnie/ żeby zá czym niethrefnym nie
przyszedł we złe mnimánie tám/ gdzie o dobre
naiwiecey stoi: zá nicz v niego niebespieczeńst-
wo wszelákie/ chromotá/ śmierć: owa niemász
ták srogiey rzeczy/ ktorey by się nie rad ná káż-
dą godzinę poważył/ áby to iedno dał znáć/ iż
godzien iest oney/ o ktorą się stára miłośći.
A przeto gdzieby ktori krol mogł sobie woisko/
s tákich ludzi sposobić/ ktorzy miłuiąc/ przy by-
tnośći białychgłow swych bić by się mieli/ chy-
by niemász/ áby niemiał wszythkiego świáthá
niem zwalczyć/ wyimuiąc żeby s tákiemiż też/
bić się themu woisku przyszło. Y tho/ iż Troia
dziesięć lat się opieráłá wszytkiey Grecyey/ ni-
skąd inąd nie pochodziło/ iedno stąd/ iż tám by-
ło nieco młodych páchołkow/ miłością ziętych.
Więcz kiedykolwiek wycieczká być miáłá/ zá-
wżdy białegłowy bywáły przy vbierániu ich
we zbroię/ y czásem sáme vbieráły/ á ná poże-
gnániu vsłyszał drugi tákie słowko/ ktorym zá-
paliwszy się/ wsiadł ná koń swoj z wietszym ser-
cem/ niż w śmiertelnym ciele być kiedy mogło.
A w bitwie dopiro nie żáłował głowy ná stá-
wić/ wie

wić/wiedzacz to pewnie/iż pátrzáłá nań pánná/ábo páni z muru/ktora przeważne mestwo/ chwálebny skutek pochwálić miáłá. Gdzie tho sobie káżdy wiecey ważył/niż ktora naiwietsza ná swiecie poczćiwych spraw nagrode.
Słyszałem też to bedac we Włoszech/ iż białeglowy w Jszpániey/siłá do thego pomogły/że krolestwo Gránátskie wyiete iesth z Murzyńskich reku: ábowiem kiedy kolwiek przećiwko nieprzyiacielewi Jszpáńskie woysko ciagneło/ ieżdzáłá krolowa Jzábellá ze wszytkim Fraucymerem/áż blisko mieyscá potkánia: To przez ten czás/ ktokolwiek z rycerstwá miłował/był pilen pánny/ báwił sie rozmowa w drodze ták dłu°/áż do vżrzenia ná oko nieprzyiacielá przyszło: á thám pożegnawszy káżdy swego pána/ przed nim thuż pothkał sie z ona niepodobna smiałoscia/ktorey mu miłość dodawáłá/z ona spodziwna checzia/áby sie popisał nie ledáiákim sługa/ iż wiecz wielkie vssy Murzyńskie rwáć sie/y tłumy ludzi/ zostáć ná plácu musiáły. Ták wiele dobrego zá przyczyna białychglow rosło. A przeto niewiem pánie Boiánowski/czo to był zá rozum/kthory w. m. k temu przywiodł/żeś o nich zle mowił: gdyż one wsze
lákiego

iákiego pożytku ná świecie/ są początkiem.
Aży te miłe/ á krotochwilne zabáwy zginąć by
musiáły/ by nie białegłowy. Abowiem ktoby
sie muzyki/ kto by sie tańcu vczył/ by nie dla v-
podobánia białymgłowam: kto by wirß/ ábo
rym pisał/ by nie dla tego/ iżby áffekt swoy/ kto
ry zá łáską/ ábo niełáską białeigłowy vrośćie/
nim wyráźił: Siłá Poet Greczkich/ y Łáćiń-
skich/ niemieli byśmy byli/ by byli Poethowie
wysoce sobie białychgłow nie ważyli. Y teraz
ile sie tego ná káżdy dzień z mądrych głow ro-
dźi/ tyleśmy zá to cnoćie/ piekności/ obyczáiom/
białychgłow powinni: bo ná thym Poetá po-
spolićie/ iáko ná gruncie wirß swoy sadźi.
A czo wietßego/ Sálomon s ktorego mądro-
śćią niczyiá ná świecie mądrość nie porowna/
chcąc pod zásłoną pisáć głebokie rzeczy o Bo-
gu/ vczynił w kśiegách swych rozmowe pary lu
dźi w wielkiey miłośći s sobą: ábowiem iż nie
widźiał tu miedzy námi ná świecie nicz podo-
bnieyßego do rzeczy niebieskich nád miłość/ ro
zumiał temu/ iż zá rozczytániem iey/ mieliśmy
nieiáko dochodźić/ y smákowáć onych rzeczy
niewidomych/ ktore iemu przez rozum/ á łáskę
Bożą widome/ y iásne były. A ták máło tego
było

było w. m. potrzebá pánie Boiánowſki/ mowić o tym ták ſpornie/ á mieſzkáć pánu Koſtce/ iż wiele rzeczy pieknych á potrzebnych ku doſkonáłośći Dworney pániey/ nie powiedział.

Odpowiedział pan Boiánow. Ja mnimam iż pan Koſtká nicz iuż wiecey nád tho powiedzieć niemogł. Ale ieſli ſie w. m. zda/ że ieſzcze thá páni/ zupełná ſwych przypraw niema/ nie on w tym winien/ ále pan Bog iż wiecey cznot ná ſwiát nie dał: bo te wſzytki ktore ſą ná ſwiecie/ p. Koſtká ie Dworney pániey náznáczył.

Rzekł tu ktemu J. M. pan Lubelſki Owa co ieſzcze pan Koſtká naidzie. Ná tho pan Koſtká temi ſłowy powiedział. Mnie ſie widzi Miłośćiwy pánie/ żem doſyć powiedział/ á ku memu vpodobániu niechciał bych áby czo wiecey nád to páni tá przymiotow miáłá. Ale ieſli ſie oná Jch Miłoſciam nie podoba/ łatwia to/ niechay ia mnie przyrzuca/ obieczuie/ o to ſie nie rozgniewáć. Ná the ſłowá gdy nikt nic nie mowił. Rzekł ták pan Derſniak. Odłożywſzy te niecheć ná ſtrone/ kthora mnimaſz w. m. pánie Koſtká abym ia miał przećiwko białym głowam/ ſpytam w. m. o niecżo: Powiedz mi to w. m. gdyż Dworna páni kro

tochwil=

tochwilna rozmowa ma vmieć zábáwić/kiedi do miłośći przydzie/bo o tym naiczesciey y narádniej meszczyzná z białagłowa mowi/zwłaszczá iesliby sie kto w swey rzeczy z bliská przymawiał/iáko sie w tey mierze záchowáć ma.

Temu ktoby sie wszetecznie (Odpowiedział pan Kostká) do czego przypytywał/nielza białeygłowie/iedno sie otrzasnać co naypredzey/ á dáć znáć/iż poczćiwe iej vszy słucháć tego nie przywykły: Ale gdzieby kto śnia dwornie/bácznie/ á wieczey dla krotochwile/ niż dla złego pomysłu o tym mowił/ tám niepotrzebá surowey twarzy/ále rádniey ma ábo nierozumieć/ ábo one słowá ná ina rzecz odwracáć/á zatym znikáć nieznácznie oney o miłośći rozmowy.

Tu pan Wapowski powiedział. Jesli w. m. tey swoiey Dworney pániey broniż tákiey rozmowy/pogotowiu y tego niechceż áby miłowáłá/czego ia nie chwale: bo zá tym/kiedy oná nikogo vczćiwa checzia swa nie zwyczieży/nie bedzie też nikogo miáłá/ktoby iej s sercá życzył y służył/á ták śiłá rzeczy ktoremi by sie ozdobić mogłá/ odydzie iey tym ná strone. Odpowiedział pan Kostká. Czym inym niż miłoscia Dworna páni zálećić sie może/iáko obyczáimi

dobremi

dobremi/ ludzkosczia/ skromnosczia/ pokora/ wstydem: á miłość/ iáko ia káżdy s prostá rozumie/ żadna miára tey nie przystoi/ ktora ma mężá: ábowiem by w naileṗszy obyczay tá miłość byłá/ iednák zá soba osławe ciagnie: gdzie małżonká státeczna/ nietelko sie ma stáráć áby poczćiwie żyłá/ ále tez áby nikt o niey zle rozumieć nie mogł. Pánnie/ wdowie/ dozwalam miłośći/ y to ták/ iżby nádzieiá małżeństwá byłá. Ná to pan Dersniak tbák rzekł. Wierz bych ia tego ták bárzo Dworney pániey zá złe niemiał/ kiedyby sie oná/ widzac niemiłość mężowe bez żadney przyczyny przećiwko sobie/ widzacz niepowściegliwość iego/ y wzgárdę małżeńskiego łożá/ kogo inego rozmiłowáłá.

Powiedział pan Kostká. Ani to/ áni żadna naiwietsza krzywdá/ nie ma iey od poczćiwośći odwodzić. Abowiem ieśli sie to trefia miedzy inemi białemigłowámi/ że poniewoli drugie zá stáre/ zá chore/ zá vłomne małżonki szedszy/ cnote swa wcále záchowuia/ dáleko to wiecey Dworney pániey/ ktora wszytkimi cnotámi przodkowáć ma przystoi/ iżby małżonká swego obłędy pokrywáiacz/ iemi sie nie hydziłá/ áni gorszyłá: á pomniáłá ná to/ iż cokolwiek

 ná nie

ná nie w tey mierze z nieszczesćia przydzie/ skromnie to ćirpiacz wszytko sie iey w dobre obroći. A ktoby był wiedział/ by Penelope ták cnotliwa byłá/ by był ták wiele lat po morzu Vlisses mąż iey nie błądził? Cnothá w nieszczesćiu znáczna. A przeto poczćiwa białagłowá wiecey tym nábedzie niż stráći/ kiedy przegledáiąc wystepki mężowe/ w gruntowney sie vstáwiczności/ á cznocie záchowa. Zátym powiedział pan Lubelski. Już thá páni Dworna/ iest thák dobrze ozdobiona/ iż iey iedwabiu/ pereł/ kámieni drogich/ kes ieden nie trzebá. A thák nie zle by sie do nászego Dworzániná wroćić/ bo mi sie zda/ że mu ieszcze y thego/ y owego nie dostáie: á miedzy inemi rzeczámi/ nie wspomniał tego áni pan Kriski/ áni pan Myszkowski/ iáko sie on w miłości záchowáć ma/ áby sobie tey pánny/ ábo wdowy kthorey służyć bedzie/ łáske pozyskał: bo nie miłowáć Dworzáninowi (iáko tho káżdy z w. m. zna) żadną miárą nie przystoi. Ná te słowá ozwał sie p. Myszkowski mowiąc/ Łatwia to bárzo/ ábowiem kto chce áby go miłowano/ trzebá żeby sam miłował/ y był godzien obyczáymi/ y posthepki swemi miłośći: to nád tę dwię rzeczy/ wieczey nie trze-

198
nie trzebá. Ku temu pan Dersniak powiedział. Ja niewiem iákom miłośći godzien/lecz to pewnie wiem/iż z duſze iedne wdowe miłuie/á wdy żadney łáſki po niey nie bacze. Nákoniec czo owo powiedáią drudzy/iż dáry/ktore kto miłey ſwey dáie/ nie thák luba miłość czynia/bo práwi człowiek może thák rozumieć/ że go dla nich ſámych fáłſzywa miłoſcia miłuia: iuż bych ia y koſztownych vpominkow nie żáłował/ bym iedno tho ſobie ziednáć mogł/ żeby mie iáka táka miłoſcia miłowano. Powiedział pan Myſzkow. Dobrze te rzecz rozumie/ kto ták powieda/że dáry odeymuia grácia miłośći: y przeto owo wielkich pań miłość/wielce ſobie ludzie waża/iż tá nie pochodzi z inad/ iedno z vprzeymego ſercá: bo wielkiey pániey/ á co by po tym było/okázowáć miłość nie ſwoiey rowni/kiedyby go z duſze miłowáć niemiáłá: A przeto ia ieden nie chwaliłbym tego w. m. kiedybyś ſobie dáry miłość/kupowáć miał: A tho com powiedział/iż miłość miłoſcia wymiłowáć trzebá/ tho nikogo nie omyli: Jedno pánie Dersniaku maſz w. m. te ſławe/ iákobyś ná wielu mieiſcach záraz miłowáć miał: A przetho iáko wielka rzeká/ im ſie ná wieczey cżęśći

dzieli/tym mnieyƨa ieſt káżda iey odnogá/ ták też miłość w. m. ieſli ſie roztroiłá/ żadna miára ná iednym mieyſczu wielka być nie może: wyimuiac żeby tá ſławá o w. m. fáłƨywie byłá puƨczona: co ieſli ták ieſt/ thedy przedſie nie te ia przyczyne rozumiem/ ábyś w. m. miłośći nie był godzien/ ále the/ iż podobno w. m. po ſwey wdowie chceƨ czegoś/ czego oná vczynić nie może: A ono miłość/ pod tym práwem záſiádłá/ áby iednoż chczenie/ iednáƨ wola/ byłá tego ktho miłuie/ s tym kogo miłuie. Iſcie/ odpowiedział pan Derſniak/ żeć mi ſie wielka krzywdá od tych dzieie/ ktorzy mie ta nieuſtáwicznoſcia ſławia: A w thym W. M. vpewniam/ że thegoż chce/ czego y moiá wdowá/ po czym znáć/ iż ia bárzo miłuie/ ále mie ſercze boli/ że oná tego niechce/ czego ia prágne: ſkad ſie znáczy/ iż mnie oná nie miłuie podług tegoż ſtátutu/ ktoryś w. m. állegował. Powiedział pan Myƨkowſki. Ten kto poczyna miłość/ ma y to począć/ przeſtawáć ná woli tego/ kogo miłuie: ábowiem ieſliż białagłowe pánem zowiemy/ przyſtoi áby káżdy z nas myſli ſwe wƨytki/ y chćiwośći/ poddał pod moc iey/ iżby iedná iey duƨá/ ſwemu/ y náƨemu iáko iuż zniewolonemu

nemu ciáłu roſkázowáłá/bo ták ma być w miłośći prawdziwey. Ná tho pan Derſniak pawiedział. To bych ia miał ſobie zá naiwietße ná ſwiecie ßcżeſcie/ kiedy by iedná dußá/ieden vmyſł/ mnie y one ſpráwował. Rzekł zás pan Myßkow. Záwdy tego w.m. dowieść możeß. Zátym powiedział thák pan Wapow. Jeſt ták poprawdzie/ iż kto práwie miłuie/wßytke ſwa myſl/wßytke śiłe/y ſtáránie ná to obráca/ áby ſie tey ktora miłuie podobał. Ale iż naydzie cżáſem/ábo ták ſurowa/ ábo ták chytra białagłowe/ktora tey chęći/tej miłośći/tych ſłużb vſtáwicżnych/ żadna miára znáć nie bedzie chciáłá: Przeto náucż w. m. pánie Myßkowſki Dworzániná/ iákoby on miłość ſwa znácżnie/á widomie pokázáć/y dobrze ia vdáć mogł. Powiedział ná to pan Derſniak. Bá tho nie trudna/bo ieſli ſie pan Dworzánin bedzie ſromał iáſnie o miłośći ſwey powiedzieć/ wiec niechay doſtátecżnie wypiße. Odpowiedział pan Myßkow. Nowßem bedzieli bácżny/ nic ſie w they mierze nie ſkwápi/ ážby był pewien/że iey tym nie obrázi. Zás pan Boiánow. rzekł. Day w.m. pokoy pánie Myßkowſki/káżda białagłowá rádá tho widzi/ kiedy

ia prosza/ choć też y vczynić nie ma woley.
Niedobrze to w. m. wiesz pánie Boiánowski. Powiedział pan Myszkow. Ja Dworzáninowi nie rádze/ áby do tego kiedy przychodził/ áżby pewnie wiedział/ iż mu odmowić nie máią.

Rzekł záśie pan Boiánow. A coż wdy nákoniecz ma czynić? Pan Myszkowski odpowiedział. Jesli bedzie chciał czo mowić około miłośći/ ábo pisáć/ tedy niechay to ták skromnie/ ták báczńie/ tháк ostrożnie czyni/ iżby telko kuśił/ á mácał iey woley/ á chęći/ słowy oboietnymi/ zostáwuiac w rzeczy swey táka dziore/ ktoraby wynisć białagłowá/ á wrzkomo ná inne niż ná miłosć rozumieć one słowá mogłá: á mowie/ żeby słowy oboietnymi mácał iey woley/ tho dla tego/ iż gdzieby tho niewdzięcznie przyiełá/ mogł ono wywroćić/ á pokázáć/ że ku iney/ á nie kthey rzeczy mowił/ ábo pisał: ábowiem poczćiwa białogłowá/ kto iey w tym ruszy/ słusznie to wiec sobie ku krzywdzie weźmie/ y zániecha s toba onego bespieczeństwá/ ktorego do thych czásow vżywáłá/ nizes śie z miłośćia odkrył. Y ták coś zá czásem vkroćić mogł/ tho záraz wszytko vpłoszysz. A przetho chczeli Dworzánin pokázáć widomie białeyglowie

miłość swą/ y vczynić onę sobie skłonną/ rychley czym inym niż listy (mym zdániem) może przyść do tego: bo pod czás w iednym westchnieniu/ w iednym zápłonieniu/ y nieiákiej bo iáźni/ wiecey znáć bedzie miłośći/ niż w tysiącu słow gorących: A co wiecey/ oczy sáme/ iáko pewni od sercá posłowie/ śiłá spráwić mogą: bo nietelko odkrywáią myśli násze/ ále thez częstokroć gwałtownemi promieńmi swemi/ przenikáiącz przez drugie oczy/ iáko iásność przez szkło do vpodobánego sercá/ zágrzewáią ie/ y czynią ie sposobne ku przyieciu/ y rozżarzeniu miłośći. Stąd przepowieść vrosłá/ Oko w miłośći wodzem: A ták iest bez chyby: ábowiem oczy człowiecze siedząc zákrycie/ iáko ná podsadzce żołnierze/ á ostrem weźrzeniem strzeláiąc/ rychley vczárowáć mogą/ niż ktora bábá zioły/ ábo przymową: zwłaszczá kiedy sie wiec wzrok/ z wzrokiem często styka/ bo w ten czás ieden drugiego miłościa záráża/ ták/ iáko niezdrowe oko/ vprzeimie we zdrowe pátrząc/ záráża ie chorobą. Tym tedy kształtem Dworzánin/ y miłość swą pokaże/ y wiele sobie łáski ziedna. Jedno iż/ kto oczu swych rzedzić nie vmie/ częstokroć sie przed tym wyda/ przed kim

 to nai=

to naibárziey zákryć chciał/ bo ludzie wiedząc one przypowieść/ Gdzie miło/ thám oczy/ pilnie sie przypátruią/ y predzey czásem tháková rzecz postrzegą/ niż ten ku komu sie wzrok ściągał: Przeto kto będzie chcział sámey telko osobie tey ktorą vlubił chęć swą pokázáć/ muśi pátrząć ná czás/ y ná mieysce/ áby áni płocho/ áni rozchełznano choć w naywietszey miłośći nie począł sobie: bo niemoże być nic ćięższego temu kto táiemnym być chce/ iáko miłość rozgłoszona. Tu powiedział pan Dersniak. A to czásem nie wádzi/ nie kryć sie z miłośćią/ bo ludzie widząc tákowe bespieczeństwo/ iásną twarz/ y postępki szczyre/ niemogą rozumieć nicz złego: á zá tym wnet wolno śiádáć pospołu/ mawiáć/ żárthowáć/ krom żadnego podeźrzenia: gdzie temu kto miłość swą táiemną mieć chce/ skąd znáć iż ná coś niesłusznego zmierza/ nigdy sie to ták nie zydzie. Nákoniecz y tegom świádom/ iáko iedná białagłowá niemáiącz przed thym żadney chęći/ do mego iednego powinowáte°/ stąd sie go telko dziwnie rozmiłowáłá/ iż ludzie o tym mowili/ iákoby śnim miáłá mieć porozumienie. Ja ták mnimam/ iż oná mowá pospolita/ ktora iákoby przyznawáłá godność

tego/iey go zdrożyłá: zá ktorą/iáko zá pewnym świádectwem (gdyż ludzie nic nikomu niepodobnego/áni bez przyczyny nie przypisuią) rozumiáłá go być godnym swoiey chęći/ y miłośći: owa prosto/ sámá oná przed wiergiem sławá/ nośiłá od niego do niey poselstwo/ dobrze gruntownieysze/ y godnieysze wiáry/ nizby on był sam kiedy/listy/słowy/ábo przez posły/ tho spráwowáć miał. A przeto ten głos pospolity/nietelko czásem nie záßkodzi/ale owßem pomoże. Powiedział pan Kostká ktemu. Tá miłość ktora ná iásnią wynidzie/przynośi tho s sobą/iż iednego ludzie/ pálcem sobie pokázuią/ wiec ießcze ktemu/ten/ ktoby chciał iść tym strychem/ muśiałby mniey pokázowáć ogniá/ niż go ma w serczu/ á przesthawáć ná rowney rzeczy/rzkomo o to niedbáiąc/czego nader prágnie: muśiał by śiłá zmysláć/ wiele nie baczyć/ ták wdzięcznego/iáko przykrego w miłośći/ y częstokroć śie vsty smiać/kiedyby serce płákáło: á to iest rzecz ták trudna/iż ledwe bych nierzekł nie można ku vczynieniu. dla tego ia Dworzáninowi rádze/áby miłość tę/ ktoraby mu ostáwe przynieść miáłá/co naibárziey pokrywał.

Powiedział pan Dersniak. Náucz że go w.

m. tego/ ábowiem mimo znáki/ ktore w miłośći ták nieznáczne bywáią/ iż s sámej telko twarzy ieden drugiego rozumie/ byłem raz przy thym we Włoszech/ gdzie dwoie ludzi s sobą długo/ y wolnie około miłośći mowiło/ á żaden przedsie s tych kthorzy przy thym byli nie mogł zrozumieć ku czemu czo szło/ ábo o czym rzecz byłá: ábowiem nie pokázuiącz oná pará tego po sobie/ áby im przykre było czyie przysłuchywánie/ te telko słowá ná ktorych należáło poćichu mowili/ á wszytki ine/ ktore y ná to/ y ná owo obroćić mogł/ głosem/ á bez przestrogi. Powiedział ktemu pan Boiánow. Nie wnoś w. m. pánie Dersniaku thego obyczáiu do nas/ bo tákowe znáki/ ábo y skryta mowá/ czymsi niedobrim pachnie. Już ták po nászemu nie zle/ s prostá powiedzieć/ czego ktho po kim chce: chybá żeby ieden w miłośći wielkiey wymowić te° nie vmiał/ bo to bywa pospolicie/ iż kto bárzo miłuie/ máło ábo nic mowi. A też nie rozumiem/ iákoby kto vczyć tego mogł/ co podług czásu/ mieyscá/ osoby/ raz thák/ drugi raz ináczej przypada. Ale pan Kostká chceli Dworzáninowi y około miłośći rádzić/ niechaiże go rádniey tego náuczy/ iáko by sie w záczętey miłośći

łośći spráwowáć/ á nábytą łáskę sobie záchowáć mogł. Ja mnimam powiedział pan Kostká/ że tymiż rzeczámi człowiek záchowáć sobie łáske może/ ktoremi kniey przyszedł: á tho wszytko ná tym záwisło/ áby sie białeygłowie wszeláką rzeczą záchował/ á przylubił: nie obrażáiącz iey w iedney naymnieyszey rzeczy/ gdzie ná tho/ trudno dáć pewną regułe: ábowiem śiłá kroć człowiek ktory nie iesth báczny práwie/ pocznie sobie niethrefnie/ á nie zda mu sie/ áby co ná tey/ ábo ná owey rzeczy należáło/ áno białagłowá nie pomáłu sie káżda obráźi. A to sie nikomu wiecey nie trefią/ iáko owemu/ ktory przypuśćiwszy zbytnie do sercá miłość/ vmiárkowáć sie/ á ciężkośći wnetrzney zátáić w sobie nie vmie: wiecz skoro mu sie dostánie s thym człowiekiem kogo miłuie mowić/ záwdy ią od lámentow/ od nárzekánia/ od vskarżánia pocznie/ y bedzie wyciągał białagłowe ná ták niepodobne rzeczy/ iż prze on iego niesłuszny/ áni naczesny vpor/ w ohyzde do niey przydźie: drugi záśie nie bedzie vmiał nicz inego/ iedno o thowárzyszu swym zle mowić/ zwłasczá ieśli baczy białeygłowy cheć iáką kniemu/ ktorey onemu zazrząc/ wstrzymáć sie niemoże/ áby go

bez wsze

bez wßelákiey przyczyny ßkálowáć niemiał/ á przy tym ßkálowániu/dostánie sie też iáka ßnupká y oney/tákże też bez winy: áż y do tego przydzie/ że będzie chciał mieć po niey/ iżby z nikim nie mowiłá/áni w te strone pátrzyłá/gdzie ten stać będzie/ ko° on ma towárzyßem w miłośći: gdzie zá temi złemi postępki/ nie telko táki ziątrzy przećiwko sobie białągłowę/ ále ią y w to wpráwi/iż tám tego kogo woley niemiáłá/ miłowáć pocznie: ábowiem oná boiaźń (kthorą ma ieden káżdi kto miłuie/áby białagłowá dla nowego sługi iego nie porzućiłá) wydáie człowieká/ iż sie sam zna być nie ták godnym miłośći/ iáko then/ kogo ma w podeźrzeniu: Y stąd hneth białagłowá onego sie rozmiłuie/á rozumieiąc/iż cokolwiek o nim złego słyßy/ wßytko ten o nim iáko nieprzyiaciel głowny/ z waśni sieie/chociaż będzie y prawdá/ przedsie onemu wiáry nie da/ ále co dáley to bárziey miłowáć go będzie. Ku themu powiedział pan Dersniak. Ja sie wyznawam być tákim prostakiem/ iż niewiem iáko inácżey w miłośći sobie pomocz/iedno tha droga/ábych o towárzyßu swym zle mowił: chybá żebyś mie w. m. cżego lepßego nań náucżył. Odpowiedział pan

Kostká.

Kostká. Pomniß podobno w. m. one przepo wieść Włoska. Kiedy nieprzyiaciel thwoy po pás w wode wpádnie/ poday mu reke/ á wyrwi go z niebespieczeństwá: ále kiedy ták wpádnie/ iż mu sie w gebe lać pocznie/ násthap ná łeb/ á pograż go do ostátká. Tymżeć też wiecz strychem drugi idzie/ ná swego towárzyßá/ iż poki nie widzi pewney dziory/ kthoraby go ná ßyie zepchnać mogł/ poty nic nie pokázuie nieprzyiáźni/ y owßem rychley chec/ á życzliwość: ále kiedy czás/ á pogode vpátrzy/ iż go mowa swa prawdziwa/ ábo nieprawdziwa pewnie skáźić może/ thu iuż bez wßelákiey miáry/ ze wßythkim złym nań wyiedzie. Jedno żebych ia tego nigdy niechciał/ áby Dworzánin obłudnościa/ á zdráda nárabiáć miał: przeto forty lu przystoinieyßego niemáß ná to/ áby on towárzyßá poráźił ná głowe/ iáko ten/ iżby bárziey miłował/ niż towárzyß/ chćiwiej służył niż on/ godnieyßym/ dzielnieyßym/ hoinieißym/ skromnieißym/ bácznieißym był niż on/ y pilniey przestrzegał tego/ áby prze iego przyczyne/ białagłowá we złe mniemánie nie przyßłá.
Toć sa te rzeczy/ ktoremi predko Dworzánin w miłości wskyra/ á towárzyßá ná zad zostáwi/ kto=

wi/ kthory wyfukáć/ á nie wymiłowáć miłość chciał. Ale nie iedno ći ktorzy fukáią/ ábo nárzekáią wielkimi ſą w miłośći proſtaki/ śiłá ieſzcze mimo the/ głupich ſie záwadza: boć ſie y ow rozumem bárzo nie przeſádził/ czo mi owo do pánny przyſzedſzy z reyeſtru ſłowká ſtháwia/ iż białagłowá dla oney iego potworney Rhetoryki/ áby ſie przed nim proſthaczka nie popiſáłá/ máło ábo nicz mowi/ iednoby rádá chudzinká/ czo nayprędzey zbyłá go s ſzyie/ bo ſie iey oná godziná/ rokiem widzi. Wiecz y o tákiego nie trudno/ ktory vſtháwicznie Boże niewidy o ſobie powieda: álbo y o owego/ ktory to powieda/ czo iemuż ſámemu ſzkodzić ma. iáko ia częſtho ſłycham/ y śmiać ſie bárzo muſzę iednemu/ (á nigdy ten bez pánny) kiedy mowi przed białemigłowámi. Dziwna rzecz práwi miły Boże/ Jam nie trefił ieſzcze ná białagłowę/ ktora by mie miłowáłá. Wiecz ſie proſtak w tym nie baczy/ iż one co tego ſłucháią/ biorą ſobie w głowę/ y mowią/ Wiere tho muśi być nicz dobrego/ á ſnadź niethelko miłośći nie godzien/ ále áni chlebá/ kthorym ſie karmi/ á czemuż ia mam być podleiſza/ niż te wſzytki/ ktore go miłowáć niechćiáły? Owa ſie tym ták bárzo pſuie/

zo psuie/ iż go białegłowy wszytki zá pomiotło máia/ ániby go miłowáły/ by im dał wszythko złoto/ czo go ná świecie. Jeszcze y tákiego potrefi/ ktory towárzyszá co z nim ná iednym miescu miłuie chczac kázić/ przed białemigłowámi o nim ták mowi. Miły Boże/ tho tu áni vrody/ áni gládkośći/ áni rozumu/ áni obyczáiow/ áni godnośći niemász nic nád ludzie/ á przedsie diabelskie szczescie ma/ iż go wszythki białegłowy miłuia. Y thák ona swoia zazdroscia/ chociaż wprawdzie nie bedzie tám ten isty/ bárzo miłośći godzien/ czo y one sáme znáć beda/ vczyni mu dobre mniemánie/ iż nietelko oná/ kthorey rad służył/ ále y drugie/ (rozumieiac w nim być iáka skryta cnote/ dla ktorey go ták wiele białychgłow miłuie) miłowáć go poczna.
Rosmiał sie ná tho pan Kriski/ y powiedział. Iscie że Dworzánin báczny/ tymi sztukámi nie puidzie. Dołożył pan Dersniak. Ani thák sprosnie sobie pocznie/ iáko niedawno Woiewody iednego sługá/ ále tego nie powiem/ áby pan Kostká/ ktory strone białychgłow mocnie trzyma/ niemiał przyczyny meszczyzn sthrofowáć. Powiedział ná to J. M. pan Lubelski. Prawdá ma záwdy mieiscze/ przeto pánie
Dersnia=

Dersniaku/nietelko komu inemu dla niey/ále y sobie byś w. m. niemiał przepuszczáć: wszákoż dozwalam tego w. m. ábyś osoby nie miánował/ále nam w. m. rzecz powiedz/iáko byłá.

Zátym pan Dersniak. Niedawno (iákom powiedział) tego dobrego páná miłowáłá iedná bohátá/y piekna białagłowá/ná ten czás/ kiedy przy pánie swym mieszkał w Krákowie: Pothym gdy pan s Krákowá odiechał/ y on z nim pospołu/ páni bedac z odiechánia iego bárzo teskliwa/nápisáłá do niego list/ prosząc lámentliwemi słowy/áby ná kilká dni do niey sie wroćił. Przyiechał: s pánia miał rozmowe/ y tyle dni iáko prosiłá zmieszkał. Kiedy do żegnánia przyszło/miedzy inym zálecániem ktore obfite ze wzdychániem/ y łzámi było/ prosił iey/ áby pomniąc ná tho/ iż ia z dusze miluie/nigdy checi swey przećiwko iemu nie odmieniáła/ y dołożył/á izby w gospodzie/co s końmi/y s czeládzia strawił/ zań roskazáłá zápłáćić: Zdáłá sie dobremu pánu rzecz słuszna/ poniewaz ná prosbe iey ná zad sie wroćił/ áby na thym nicz nie szkodował. Thu gdy wszytczy śmiać sie poczeli/y drudzy zá tákowa sprosność (zá ktora sie iemu sámemu było podobniey/ iesli miał

iáka

iáka iſkierke rozumu) wſtydźić. Rzekł thu pan Boiánow. Ießcze ia nie bacze pánie Derſniaku/ ábyś ſie w. m. ta powieſcia pánu Koſtce záchował/bo tu może káżdy znáć/co zá bacżenia byłá tá dobra páni/ ktora ták wielkiego oſłá miłowáłá: á ſnadź tho byłá obráłá miedzy inemi ſługámi ſwemi/zá bácznieyßego/wzgardziwßy checia drugich/ktorym on był ná recze podáć wody nie godzien. Powiedział pan Kriſki/ A co wiedzieć/ ieſli then w cżym inym nie był báczny/iedno to kes vſtapił w tym wykupieniu z goſpody: bo człowiek kiedy zbytnie miłuie/śiłá mu ſie kroć threfi/ bárzo głupie pocżać ſobie. A chczeßli w. m. pánie Derſniaku prawde powiedzieć/ſnadź ſie j w. m. ſámemu/ y to y owo nie raz przydáło w miłości.
Rzekł pan Derſniak. Prze páná Bogá pokryć to lepiey/niż wynorzyć/co ſie kiedy komu treſiło. Bá lepiey owa wynorzyć powiedział pan Wapowſki/ áby człowiek drugi raz w tho wpáść niemogł/ ábo ieſli wpádnie/ áby ſie vmiał poráthowáć. Ale pánie Koſtká gdyżeś w. m. pokazał droge Dworzáninowi/ iáko pozyſkáć/y záchowáć ſobie łáſke ma tey/ kthorey kiedy bedzie ſłużył/ y odſtrychnać od niey tho=

wárzyszá: powinieneś go w. m. y thego náuczyć/ieśliby mu kiedi do miłośći táiemney przyszło/iáko w to ma potrefić/iżby śie w niey nigdi nie wydał. Odpowiedział pan Kostká. Ja com wiedział/thom powiedział/á komu śie máło widzi/czytay sobie Ouidiusa. Ná to pan Dersniak powiedział. Nie bacze ia áby y Ouidius był w tym wielkim mistrzem/ponieważ iednemu przed białagłowa pijánym śie czynić każe. Nadobny fortyl ku pozyskániu łáski. A ieszcze tho foremnieyszy/kthory też on zá wielki kunszth kładzie: Kiedyć śie práwi treśi być ná bieśiedzie/ á bedzieß tám/ chciał tho dáć znáć vpodobáney tobie białeigłowie że ia miłuieß/ omoczże w winie pálec/ y nápiß tho ná sthole. Odpowiedział pan Kostká. Ná on czás/nie miano tego zá sprośność. A przeto/Powiedział pan Dersniak/ieśliż śie ta sprosnoscia ná on czás ludzie nie brzydzili/ wielkie podobieństwo/że y w miłośći/nie było ták pieknego sposobu/ thák vczćiwych obyczáiow v nich/iáko śa v nas teraz. A ták w. m. nie vkázuiac nam do Ouidiusá/ poczni około tego mowić/ iáko Dworzánin ma postepowáć/áby go w táiemney miłośći nie posłákowano.

Zátym

Zátym pan Kostká powiedział. Mnie sie thák widzi/ iż ktho chcze miłość swa táiemna mieć/ trzebá sie tych rzeczy strzedz/ktore ia rozgłaszá ia: gdzie tego iest bárzo wiele/ ále miedzy inemi rzeczámi/ niewiem áby co predzey człowieká wydáło/ iáko kiedy náder tháiemnym być chce/ nikomu á nikomu nie vfáiacz: ábowiem iż káżdy kto miłuie/stára sie o to/áby cheć swa/ y serdeczna miłość/ czo náibárziey miłey swey pokazał/kiedy niema przyiacielá tákiego/ ktoryby y poselstwo donosił/y o checi tákowey vmiał powiedzieć/sam przez sie tho spráwuiac/ ludzkie oczy ná sie obroći: gdzie hnet (iż to iest przyrodzona rzecz człowiekowi/chcieć wszytko wiedzieć) skoro ono ktho zoczy/ á pocznie mieć w podezrzeniu/ták długo bedzie podstrzegał/ ták pilnie bedzie vpátrował/ áż sie wszytkiey prawdy dowie: á dowiedziawszy sie/ iuż to bedzie iego wielka roskosz/ná wszytek świát ono rozwołáć. Ale przyiaciel w they mierze/ wielka á wielka iest podporá/ ábowiem mimo to/iż y zálećić/y porádzić może/siłá kroć to náprawi/ coś ty był oslepiony miłoscia skáził: áni temu zábieżeć thy możesz/ czemu przyiaciel/ (mysląc o thym/ żeby wszytko táiemnie było)

łatwie zábieży. Jeszcze co wiecey/wielka odel gá iest/kiedy ty miłością strapiony/masz przed kim ciesżkość swa wynorzyć:iáko też zásie przy bedzie roskoszy/gdi masz przed kim rádość swa powiedzieć. W tym powiedział pan Boiánow. Jeszcze nie ták bárzo to/ iáko czo inego miłość rozgłasza. Rzekł pan Kostká/A coż to tákiego. Odpowiedział pan Boiánow. Hárdość białychgłow/ á chcenie przodkowá-nia: kthemu głupstwo zmieszáne z okrucieństwem: bo one stáráia sie záwdy/ áby co naiwiecey sług miáły/á iżby wszytcy (gdzieby to mogło być) w wielkiey miłośći vmieráiacz / w proch sie obraczáli/ á s tego prochu/ żeby zásie człowiek sie vczynił/dla tego/ áby go po wtore tenże płomień miłośći mogł spalić. Wiec chociaż też y one pod czás miłuia/ á wszákoż kocháia sie w tákowey miłych swych mece: bo ták rozumieia/iż/ im wiecey sług ich iest zboláłych ná sercu/strapionych ná vmyśle/ktorym świát omierzł/iż śmierći prágna/thym wietsza ich sławá iest/że świátem rzadza/y moga swoia piknoscia/znedzić/ábo vbłogosłáwić: dáć zdrowie/ ábo chorobe: śmierć ábo żywot/ temu komu racza. To iest ich pokarm naismácznieysz-

ßy/y tego ták bárzo ſą chćiwe/iż áby go im záwße doſtáło/ trzymáią ná ſłowie ſługi ſwe/ że áni łáſki znáczney/ áni niełáſki widomey pokázáć im chcą: ále iżby chćiwość w nich nie zgáſłá/ fráſunk był/ á nádzieiá trwáłá/ raz ſie ſurowie/ drugi raz łágodnie ſthawią/ á ſwóy naymnieyßy pokaz łáſki/ poſtáwą ábo wzrokiem/ chcą iżby zá náder drogi ſkarb oni przyimowáli. Y ták/ áby ſie zá cnotliwe vdáły/ ſtáráią ſie pilnie/ żeby tákową ich ſurowość/ y nie ludzkie poſtepki ználi ludzie/ á mogli ták ſobie myſlić/ Wiere kiedy ſie tá/ ták ſrodze obchodzi s tymi/ ktorzy ſą iey chęći dobrze godni/ pewnie ći ktorzy nie ſą godni/ w popiele v niey leżeć mußą: Owa pod tym płaßczem/ miewáią wiecz bieſiadki nietrefne ledá s kim/ á ſługá poczćiwy bedzie na ſtronie: kthoremu ieſliby było co tákowey łáſki pokazano/ mimo pociechę kthoraby białeygłowie mogłá być w tey mierze/ nie był by ſnadż był/ grzech ták wielki. Ale y tą roſkoßą/ wolą one dáć o ziemię/ á nie záchowáć ſie temu/ kogo podczás s ſerczá miłuią/ niżliby ſie do woley lámentem vſtáwicznym iego nácießyć niemiáły. Zá czym on nieboraczek zniewolony miłoſcią/ muśi ták wiele czynić/ thák

znácznie popisowáć sie s swoia checia/ iż ono/ co zbytnie pokryte być miáło/ ná iáśnia wynidzie. Sa ieszcze drugie białegłowy potwornieysze/ ktore dowiodszy tego chytrościa swoia/ iż káżdi z ich sług/ ma zá to/ że on sam w miłości płuży: sieia dopiero miedzy nimi zazdrość/ iednemu przy drugim wietsza łáske pokázuiac: á kiedy ten zásie mnima/ by był ná koniu/ to go słowy oboietnymi záwiesza/ álbo nań kluczkę iáka nayda/ áby sie śnim pogniewáć: zá ktorym pogniewániem/ iuż pozna że odpadł od łáski/ á iny ná iego miescze wstapił: Skad wiec miedzy tákowemi ludźmi zascia/ poswarki/ y wiele złego roscie: bo człowiek w tey mierze/ gdzie miłość dodáie ogniá/ trudno sie ma r miárkowáć. Ale y to ieszcze v drugich białych głow máła pociechá przećiwko tey/ do kthorey teraz ide. Gdy męszczyzná vbogi/ miłościa niepomierna strapiony/ wszytko to vczyni/ czym rozumiałże miał pozyskáć łáske/ á zwyciężyć serce swey miley/ y oná chetliwie to przyiawszy/ wzaiemna nieiáko miłość mu pokazáłá: tu iednym rázem oná/ kiedy sie miły naimniey nádziewał/ bez żadnej przyczyny/ pocznie mu stronić/ dáiącz to znáć/ iż obaczyłá w nim wrzeczy

odmiánie/ á dáleko rozna miłość od pirwszey miłości: gdzie zá thákowa odmiáná/ bliski kres/ á koniecz/ swoiey przećiwko iemu chęći/ postáwa opowie: ktora tho iey postáwá/ thák bárzo zgryzie człowieká/ iż áby onego co mnimał/ że miał w garśći nie vthráćił/ znowu służyć/ znowu zábiegáć/ znowu vlatáć/ iákoby do pieruczko theraz przystał/ znowu s checia swa wszelákim sposobem popisowáć sie/ znowu ciesko wzdycháć/ znowu rzewno płákáć/ znowu srodze siebie przeklináć/ znowu niezwyczáynie przysiegáć/ y ine rzeczy dziwne czynić muśi: ná czo wszytko/ oslepionego miłoscia człowieká/ then okrutny zwirz Białagłowá przywiedzie/ ktora iest chćiwsza krwie/ niż Tigris zwirze.
Teć tho doległiwe á bolesne rzeczy/ człowieká odkryia: bo ludzie/ dáleko to predzey obacza/ nizli tá/ ktora temu wszytkiemu dáłá przyczyne: Y hnet zá kilká dni/ thák sie oná miłosć rozgłośi/ iż nie będzie mogł áni on/ áni oná stapić/ álbo iákiego naimnieyszego znáku pokazáć/ áby tyśiacá ludzi oczy tego nie podstrzegáły.
Wiecz pirwey niż ku czemu przyda/ wszythek świát ie posadzi/ y zá pewne vwierzy/ iż w głeboka miłośc s soba zászli. Aż do tego przydzie/
 kiedy

kiedy iuż białagłowá ʃzalona ná oko to vźrzy/ że on iey miły niemogącz dłużey okrucieńʃtwá wytrwáć/chcze wʃzytko dáć we dyabły: dopiro oná miłość zbythnia pokázowáć/ dopiero wola wʃzytke wypełnić/y tho co roʃkaże vczynić będzie chciáłá/áby ono żniwo/ná ktore miłość robiłá (gdy iuż człowiek poniekąd oziebnie) tym mniey wdzięczne było/ y człowiek iey nie ták wiele był zá to powinien. Owa wʃzytko czynią opák/iáko ich ieʃt przyrodzenie:ták że iż ʃie iuż byłá oná miłość rozgłosiłá/ʃkuthek iej táiemny być nie może:zá czym y białagłowá ʃie o złą ʃławę przypráwi/ y ow tego dozna/ że czás/y wielką pracą ʃwoie wniwecz obrócił/y ʃkrócił ʃobie żywotá/ onemi nieznośnemi frásunki/bez żadney pociechy/ y doʃtánia wielkiey korzyści: bo to/czo po tym záżyie trochę roʃkoʃzy/nie wten czás przydzie/ gdy tego człowiek náder prágnął/ y miał by to był ʃobie zá wielkie ʃzczeʃcie/ále wten czás/ kiedy máło ábo nic/ dbał o to/iż ʃerce iuż zákámiáłe/ á ciáło vʃtáwicznym bolem zmartwione/iáko wielkiey boleści/ták y roʃkoʃzy vczuć niemoże. Zátym powiedział pan Wapow. Jam mnimał pánie Boiánowʃki/ żeś W. M. z białemigłowámi

chciał wstąpić w iednánie/iż to chwilke nieby=
ło słycháć od w. m. bárzo vszczypliwego sło=
wá przećiwko im: lecz tákes ich w. m. teraz do
tknał/iż tho znáć/ żeś sie był w. m. dla wzięcia
pośiłku cofnał/ iáko owo Táran názad odwo
dza/ áby tym moczniey vderzył: ále záprawde
iuż by też czás ina záczać/á tey poprzestáć.
Powiedział ku themu pan Kostká. Báć iścieby
lepiey żebyście sie w. m. s soba gryźli/ niż thák
dotkliwie o białychgłowach mowić macie.
Odpowiedział pan Wapow. Mnie thego w.
m. nie przyczytay/ bo ia vszczypliwie przećiw=
ko im nic nie mowie. Prawdá iest żem tey spo=
ry/ ábo poswarku nierad widział/ nie przetho
ábych tego zwyćięstwá białymgłowam nie ży
czył/ktoreś im w. m. otrzymał/ ále przeto/ iż y
pan Boiánowski wieczey przećiwko im z wa=
śni mowił/ niż áby sie ták wszytko náleść miá=
ło/ y W. M. pospołu s pánem Myszkowskim
bárzieieś one chwalił/niż przystało: á co wiet=
szego/themi długiemi rozmowámi stráćiliśmy
tho wszytko/ co sie ieszcze około Dworzánino=
wych przymiotow mogło powiedzieć.
Powiedział pan Kostká. Oto y s tego znáć/
żeś w. m. białymgłowam nie życzliwy/ponie=
 waż te=

wąż tego żáłuieß/że thá Dworna páni z grubá
przez mie wymálowána/ták iáko táko stánełá:
bo ia to wiem pewnie/ iż ći pánowie/ czo iedno
wiedzieli być/ Dworzáninowi ku ozdobie po-
trzebnego/ wßytko wypowiedzieli/ thák iż áni
w. m. áni żaden (mym zdániem) nie naidzie/
co by do tego miał przyłożyć: ále tho wßytko/
co teraz w. m. mowiß/ rychley z zazdrośći po-
chodzi/ niż áby Dworzáninowi czego ießcze
dostáwáć niemiáło. Powiedział pan Wa-
pow. To iest rzecz pewna/ iż mimo the rzeczy/
ktore sie Dworzáninowi náznáczyły/ śiłábych
ia ießcze chciał przyczynku do tego: ále iesli ich
Miłość przestawáia ná thym/ áby on wiecey
nie mogł/ áni miał w sobie/ iedno iuż został tá-
kim/ thedy y ia rad przestawam: á miał li bych
prágnąć áby sie w kthorey rzeczy Dworzánin
odmienił/ tedy wniczym inym/ chybá w thym/
iżby był troßke białymgłowam przychylniey-
ßym niż pan Boiánowski/ ále też záśie/ nie thák
bárzo sprzyiáźliwym/ iáko/ ábo pan Kostká/
ábo pan Myßkowski. Ku temu pan Lubel-
ski powiedział. Doświádßy tu hnet tego káż-
dy pánie Wapowski/ iesli w. m. tyle maß ro-
zumu w sobie/ iż możeß Dworzániná ku więt-
ßey do-

ßey doſkonáłośći przywieść/ niżli go ći páno-
wie przywiedli: á przeto rácz w. m. to wßyt-
ko powiedźieć/ co maß w tey mierze ná ſwym
vmyſle/ bo ieſli tego w. m. nie vczyniß/ thedy
bedziem wßytcy ták rozumieć/ iáko y pan Ko-
ſtká/ to ieſt/ iż ku temu co ſie powiedźiáło około
Dworzániná/ nic ſie przyłożyć wiecey niemo-
że/ ále żeś to w. m. mową tą chciał vbliżyć ſtá-
wie Dworney pániey/ rozumieiącz że iuż oną
ieſt/ we wßem rowna Dworzáninowi/ othoż
áby rowna nie byłá/ chczeß nas w. m. w they
wierze zoſtáwić/ y práwie to w nas wmowić/
iż Dworzánin może być dobrze wiethßym ie-
ßcże/ niż iáko ieſt od tych pánow ſtworzony.
Odpowiedźiał pan Wapow. Te ktore thu
były ku czći/ y ku háńbie białychgłow/ nád miá
rę słowá/ ták nápełniły vßy káżdego/ iż tám nic
iuż wiecey wniść by nie mogło/ á też nie widźi
mi ſie/ áby czás znieść mogł/ czyiego theraz z
rzecżą roſpoſtrzenia. Do iutrá tedy odło-
żmy/ (rzekł pan Lubelſki) bo y wieczey czáſu
bedźie/ y to wßytko dźiſieyße wynidźie z gło-
wy/ iż vßy náße tho co w. m. powieß/ przyiąć
w ſie będą mogły. Thego domowiwßy/
pan Lubelſki powſtał/ á z nim wßy-
ſcy poſpołu.

Kſyegá Cźwarta/
Dworzániná.

SNadź lepiey ieſt/ gdy kogo ßká- rádzye gánią / niż kiedy máią ßczuple chwálić: bo ten kto lży/ á gáni/ im to z wietßą furią czy ni/ tym go ludzie zá złoſliwße- go/ á onemu o kim zle mowi/ wietßego nieprzy iacielá rozumieią/ y przeto poſpolicie tákowey powieśći nikt nie wierzy: ále kto ſkąpie chwa- li/ widźi ſie ták ludźiom/ iákoby niemiał co po- wiedáć/ bo to rozumieią/ że onemu o kim mo- wi ieſt przyiacielem/ y radby go wynioſł áż do niebá/ ále coż niemoże práwi nic náleść w nim oſobnego czymby go ozdobić/ j wyſtáwić mogł. To mnie przychodźi ná myſl pißąc te czwartą kſiege/ y obawiam ſie áby ći zmárli/ kthore thu wſpominam/ memu vbogiemu pioru/ ktore do ſkonále onych chwálić nie vmie/ zá złe niemieli. Ale iáko ich moie piſmo rozgniewa/ thák ie tho niechay błaga/ iż v wßech ludźi w pámieći ſą świeżey/ y káżde cnotliwe ſerce śmierći ich płá- cże/ á nießczeſcie złorzeczy/ ktore/ máiącz włá- dzą nád

dzą nád ludźmi/nairádniey sie ná cznotliwe/á godne tárga: y w thym zawodzie/ gdzie wieldzy ludzie ku dostoieństwu/á wysokiey stolicy bieżą/iedne wpuł kresu/ drugie práwie wthen czás/kiedy dobiegáią/trzecie hnet z mieśczá/iż áni pożądánego kresu záźrzeć mogli/ obala/ á nádzieie wszytki násze/ y pilne stharánia w niwecz obráca. Abowiem rychło po tych rozmowach Ksiądz Mácieiowski postał przed sobą ná on świáth/trzech godnych wielkiey chwały ludzi: miedzy ktoremi pirwszy był pan Alexánder Myszkowski/y náuką/y vrodą/ y przymioty/osobny człowiek/ ktorego wten czás/ kiedy (zá wtárgnieniem Tátárow w ziemie Podolskie) Krol J. M. dworowi swemu ruszyć sie kazał/ á on dworzáninem będącz/ gotował sie ná to/áby pánu swemu vczynił posługe/śmierć nie vbłagána pożyłá. Po nim pan Andrzey Kostká/znáczney náuki/j osobnych obyczáiow młodzieniec szedł s świátá. A pan Lupá Podlodowski/ iż był stárszym nád dworem księdzá Mácieiowskiego/ thuż przed pánem swym/ y blisko krwią powinnem/ iáko ná zyemi chadzał/ták y do niebá iść musiał: człowiek bystrego rozumu/á do spraw/do práwá/ do biegłości w

śći w rycerskim rzemieśle: do wiádomośći rzeczy/ Koronie Polskiey należytych ták gotowy/ iż w tym mogł nie dáć nikomu przodku. Nie wspominam ná tym mieścu kśiedzá Máciejowskiego/ bo wiem iż Chroniká Polska dobrze o nim/ y długo mowić muśi/ iáko o tym/ ktory czáśu swego śiłá ná sobie trzymał/ y the rzeczy do kthorych teraz przyszło iáko pan wielkiego rozumu/ dáleko przed czáśem widząc/ zábiegał im tyle/ ile wolność Polska znieść/ á władza iego przy łásce páńskiey dośiacz mogłá. Vmárł pothym pan Boiánowski Polski Philozoph/ ktory przyrodzonym rozumem swym (bo chybá w Historiey/ nie był on w náukach biegły) głebokich rzeczy dośiegał/ á powieśći prawdziwych/ trefnych/ y ku żyćiu człowieczemu pożytecznych/ thák wiele w Polszcze náśiał/ iż tego niemáła kśiegá być by mogłá. Rychło zá pánem Boiánowskim/ pan Dersniak położył głowe/ godny w Polszcze człowiek/ y Poetá osobny: przyiaciel przyiacielowi: do státhecznych rzeczy státeczny: do bieśiednych trefny: do czynienia/ sprawny: do rády/ wziethy: owa tháki był/ iákiego nam bezeczna śmierć zazrzáłá.
Ná páná Kriskiego potym/ á páná Wapow-

ſkiego koley przyßłá/ dwu ták oſobnych ludzi/
iákich Náturá rzadko/ á rzadko ná świáth pu=
ßcza/á iż rzadko/przyſthało było/ iżby ich nam
byłá ták predko nie bráłá/ ále dopuśćiłá podzi
wowáć ſie w nich Boſkiey ſpráwie: ábowiem
mimo vrode/kſztałth/y twarz przyiemną obu=
dwu/były w nich obyczáie Polſkie chwálebne:
były cnoty przednieyße wßytki: był oſtry do=
wćip: było ćwiczenie: byłá wiádomość rzeczy/
y ſwych/y poſthronnych: byłá biegłość/ ſprá=
wá/ bywáłość: byłá náuká wielka: Vżywáłá
ich Rzeczpoſpolita do Legácij: w kthorych ná
Seimach wolnośći Polſkiej/á v Papieżow/v
Czeſárzow/v Krolow/máieſtatu/y doſtoień=
ſtwá Korony they ſtrzedz vmieli: vżywał ich
ſaſiad/ vżywał przyiacziel/ vżywał krewny:
gdzie theraz y krewny/y przyiaciel/y ſaſiad/ y
wobecz wßytká Koroná ſmierći ich nie wſpo=
mni bez żalu: Y thák rozumie/ że Pan Bog ná
Polſke gniew ſwoy oſtrzy/ kiedy iey godne lu=
dźi bierze. A troche przed ſmiercią páná Wa=
powſkiego/wziął pan Bog onego ſwietego pá
ná/ Sthániſłáwá Máciejowſkiego/ kiedy iuż
był zoſtał Kaßthellanem Sendomirſkim/ w
ktorym pánie ácz náuká doſyć wielka byłá/czo

y wirß

y wirß iego pokázuie/ ále ta/ nie ták bárzo ſtynał/ iáko cnota/ludzkoſcia/dobrocia/á madra ſenthencia w rádzie: nikomu on zle nie myſlił/ niko° nie krzywdził: w nim nie byłá żadna chćiwość nábywánia ták máietnośći/ iáko y doſtoieńſthwá: w nim nie byłá zazdrośc/ w nim nie były obrzydłe obyczáie/ ále tho było/ czego ſie człowiek námiłowáć niemogł do woley. A widzi mi ſie by tácy wßytcy byli w wyßßym kole/ mniey by ſie kołyſáłá tá łodź Rzeczypoſpolitey/ niżli ſie kołyße. Lecz o thym niechay bedzie doſyć ná ten czás/ á do rozmowy ſie Pradnickiey wroćmy.

☞ Názáiutrz tedy po trzeciey rozmowie/ (iáko ia mam ſpráwe) pan Wapowſki nie przyiechał ku obiádu ná Pradnik/ s czego ták niektorzy ſadzili/ że nád kſiegámi záſiadł/ bo iednák po przeßłey wieczerzy/ rychło ſie był s Pradnitká pokwápił. W godzinie po thym/ ábo troche pozniey/ po obiedzie (kiedy iuż był kſiadz Biſkup ná pokoy odßedł) przyiechał/ ktorego gdy pan Lubelſki vźrzał/ ták powiedział. Juz tu byli drudzy pánie Wapowſki o w. m. zwatpili/ álem ia przyiechánia W. M. był pewien: y dla te° niekazałem ſie pánom rozchodzić/ ábyś w.

 m. dziś

m. dziś z rzecza swoia odpráwić sie mogł.
Rzekł zátym pan Wapow. Niewiem iáko słuszníe Miłościwy pánie tho brzemie włożycieś w. m. ná mie raczył/ bo iżem ia powiedział że Dworzáninowi wiele ieszcze przidáć było trzebá/ nie iuż prze to miałem ia być wypełniáczem tych rzeczy. Ale kiedyż sie ták w. m. zdáło/ przećiwić sie roskazániu w. m. nie przystoi. To iedno sobie obwárowáć v Jch Miłośći musze/ áby nie czekáli odemnie wszytkiego tego/ co by zupełna doskonáłość Dworzáninowe zámykáło: ále to telko ia powiem/ czym bych siebie z grzechu zazdrośći oczyśćił: iáko mi tho wczorá zádano/ żebych ia/ dla vbliżenia sławy Dworney pániey/ náidował czegoś wrzeczy niespełná w Dworzáninie/ á tym fortylem/ iżbych go wyższym niż one/ vczynić chciał/ nie iżby ták w istey prawdzie być miáło. A ták/ nie chcząc ia/ áni mogacz być długim w swey mowie/ á prowádzac ku końcu rzecz záczeta/ y dobrze rozebrána od thych pánow/ y wszytkiego tego potwirdzáiac/ co oni powiedzieli/ ták powiedam: Jż s tych rzeczy kthore zowiemy dobremi/ sa iedne ktore sáme przez sie/ á zgołá záwdy sa dobre/ iáko to/ miernosć/ meżnosć/ zdrowie/ y

wie/ y wßytki ine cnoty/ kthore spokoyny á v-
gruntowány vmysł czynia: A drugie zásie sa/
ktore nie przez sie sáme sa dobre/ ále dla końcá/
ku ktoremu sie sciagáia/ iáko to/ pisáne práwo/
ßczodrobliwość/ bohＡctwo/ y co dáley iest te-
mu podobnego. A przeto ia thák rozumiem/ iż
Dworzánin then doskonáły/ iákiego wypisał
pan Kriski/ s pánem Myßkowskim/ iest rzecz
dobra/ y godna wielkiey chwały/ ále nie przez
sie sámá/ iedno dla końcá/ ku ktoremu przywie
dziona być może: Abowiem by sie s thego nie
miáło co wiecey zawiazáć/ iż Dworzánin slá-
chćiczem sie vrodzi/ iż bedzie dobrych obyczá-
iow/ wdzieczney postáwy/ madry/ trefny/ ćwi
czony/ iedno to/ żeby telko był tákim sam dla sie
bie/ nie było by przecz záprawde ßyie łámáć/ á
ták wiele stáránia/ y pracey (iákoż tá musi być
kto chce w thym wßytkim być doskonáły) po-
deimowáć: Nowßem rzekł bych ia/ że drugie
zabáwy/ kthoremi sie Dworzánin podług ná-
znáczenia tych pánow páráć ma/ iáko iest grá/
taniec/ muzyká/ sa rzeczy lekkie/ prożne/ á hneth
człowieká ktory osobe iáka wietßa ná sobie no
si/ rychley zelżyć/ niż ozdobić moga: Bo owe
stroie osobnieyße/ koßty/ máßkári/ y ine rzeczy

 ktore

kthore ſie dla miłośći/ á zabáwy z białemigło=
wámi dzieią/ niechay mowi czo ktho chcze/ ále
rzadko by czo lepſzego zbudowáć miáły/ iedno
to/ że człowiek zniewieśćieie/ á młody zwłaſz=
czá ná dziwną ſie roſpuſtę vdawſzy/ wſzytkie=
go ſiebie ſkáżi: ſtądże to ieſt/ iż dziſieyſzych czá=
ſow/ máło tych ludzi/ ktorzyby ſmieli/ nierzkąc
vmrzeć dla rzeczy poczćiwey/ ále wniść thelko
w niebeſpieczeńſtwo. A też śiłá rzeczy ieſt zá=
prawdę ná ſwiecie/ ktore gdzie ſie człowiek zá
nie ſtátecznie imie/ dáleko więczey pożytku ták
czáſu pokoiá/ iáko thez czáſu woiny przynieść
mogą/ niż tho tákie wymyſlone (iż thák rzekę)
dworzáńſtwo/ przez ſie ſámo. Ale ieſli te rze=
czy Dworzáninowi przypiſáne/ máią ſie ſcie=
gáć ku temu dobremu końcu/ o ktorym ia rozu=
miem: tedy/ nietelko nie ſą ſzkodliwe/ áni pro=
żne/ ále bárzo pożytheczne/ y godne wyſokiey
chwały. Koniec tedy á cel/ o ktorym ſie tu ie=
ſzcze nie mowiło/ ku ktoremu Dworzánin zmie=
rzáć ma/ ia rozumiem iż then ieſt/ áby przez the
wſzytki przymioty/ ktore ſie iemu náznáczyły/
pozyſkiwał thák bárzo ſobie łáſkę thego páná
przy ktorym będzie/ iżby mu záwdy mogł pra=
wdę powiedzieć w tym wſzytkim/ czo by pánu

wiedzieć należało/ á przedsie był pewien nie
strácić tym łáski iego sobie. Zásie baczac myśl
páńska skłonna ku czemu nieprzystoinemu/ iż=
by śmiał przećiwko temu mowić/ á vmiał vżyć
oney nábytey łáski ná tho/ áby páná od rzeczy
niesłusznych odwiodł/ á przywiodł go ná dro=
ge cnoty/ y poczćiwośći. Jákoż gdy Dworzá
nin bedzie sam cznothliwym/ iáko ći pánowie
chca mieć/ ktemu madrym/ vczonym/ przyiem=
nym/ trefnym/ y dáley: łatwie mu to przydzie/
iż ledá zá pogoda/ wszelákiego czásu/ bedzye
mogł rostropnie/ gládce/ pánu to pokazáć/ iáko
wiele poczćiwego/ y pożytecznego vrość może
iemu/ y poddánym iego/ ze spráwiedliwośći/
ze szczodrobliwośći/ z wielkiego sercá/ z dobro
ći/ y z inych cnot/ ktore nalezą bogoboinemu pá
nu: á ná druga strone/ iáko wiele zelżywośći/ y
szkody z niespráwiedliwośći/ z łákomsthwá/ z
nikczemnośći/ z nádetośći/ y z inych szkárádych
przywar przychodzi. Otoż ia ták rozumiem/
iż co muzyká/ bieśiádá/ taniecz/ grá/ y ine zabá=
wy krotochwilne sa iákoby kwiátem/ tho zásie
to náwodzenie páná ku dobremu/ á odwodze=
nie od złego/ iest prawdziwym owocem thego
to dworzáństwá. A iż dánk/ á chwałá kthora
 z dobrze

z dobrze czynienia roście ná dwu rzeczach śko-
ro záwistá / s kthorych iedná iest / áby człowiek
sobie obrał pewny koniec / ku ktoremu prowá-
dzić myśli swe / y spráwy ma / á ten żeby był pra
wdziwie dobry: druga rzecz iest / vmieć náleść
thákie drogi / iákiemi byś mogł łatwie przyść /
ku temu náznáczonemu końcu: iście że vmysł te-
go człowieká / ktory stára sie o to / áby iego pan
nie był ni od kogo oszukan / iżby pochlebczow /
złych iezykow / mátáczow nie słuchał / iżby znał
co iest dobre / á co złe / á iedno miłował / drugye
miał wnienawiści / iscie iáko powiedam vmysł
thego człowieká prowádzi rzecz ku dobremu
końcu. Wiec ku przysciu do niego / są to / iáko
proste / á bite gościńcze / godności / á przymioty
te / ktore ci pánowie Dworzáninowi náznáczy-
li: Y może nimi Dworzánin porátowáć páná
swego / á nie dopuścić áby go szczescie skáźić
mogło. Abowiem z wiela błedow / ktore dzi-
sieyszych czásow widzimy w pániech / te są nai-
wietsze / nieumiejetność / á mnimánie wielkie o
sobie: á korzeń tego dwoigá złego / iny nie iest /
iedno kłam tych ludzi / ktorzy pány w tho mni-
mánie o sobie wpráwuią: ktora sprosna przy-
wara / słusznie sie y Bog / y ludzie brzydzą: ále
nikomu

nikomu wieczey nie ßkodzi/ iáko pánom: bo v nich/ á czego naiskepiey: thego czego było nayhoiniey być miáło/ tho iest ludzi tych/ ktorzyby prawde mowili/ á dobre rzeczy przypominali: bo z nieprzyiacziol nie pobudzi zadnego ktemu miłość/ áby sie tey pracey podiał/ j owßem rad temu káżdy/ kiedy pan gániebnie żywie/ niemáiac sie nigdy poprawić woley: á też ieśliby ktory z nieprzyiaciol miał chec do tego/ iáwnie co wyrwáć ná páná/ á gánić złe postepki iego/ pohámuie sie/ baczacz iż predko skaran być może: á s przyiacioł záśie/ rzadki ktoryby miał przystep/ á ći co przystep máia/ ktorych wiec nie bywa wiele/ obawia sie káżdy wolnie mowić/ á karáć ták s przestepkow páná/ iákoby swoie rownia karał: y owßem chczacz pozyskáć łáske/ woli pospolicie to mowić co miło/ chocia złe/ á nieprzystoinie/ niż to co było mowić przystało: owa s przyiacielá/ odmieni sie hnet táki w pochlebce: á chczac mieć pożytek z onego wielkiego s pánem towárzystwá/ y czyni/ y mowi to/ czymby sie pánu przylubił/ á pospoliczie mowi nieprawde: ktora nieprawdá/ to w pánie zbuduie/ iż nietelko rzeczy zwirzchnich/ ále sam siebie wiedzieć/ áni znáć nie bedzie/ á to iest ßkodliwße/

dliwße/y okrutnieyße mátáctwo/ niż ktore ná świecie: Bo głupi człowiek oßukiwa sam śiebie/ á sam sobie iest kłamcą: Stądże to pochodzi/ iż pánowie mimo to/ że niewiedzą prawdy w żadney rzeczy/ vpiwßy śie oną swowolną swobodą/ ktora im stąd rośćie/ iż śie pány czuią: záwroćiwßy sobie mozg dostátkiem: pływáiąc/ y ledwe nie topiąc śie w rozkoßach/ ták śie bárzo zdradzáią sámi/ ták śie bárzo wnątrz ná vmyśle kążą/ widząc iż im wßytcy vlatáią/ iż śie im kłániáią/ iż ich ledwe nie zá bogi chwalą/ á iż żaden niethelko nie nápomni/ ále áni śie naymnieyßym słowkiem sprzećiwi: ták srodze iákom rzekł thym śie psuią/ iż s thego głupsthwá wchodzą w dziwną dume/ á w dzierżenie o sobie/ zá czym áni rády/ áni zdánia niczyiego ná świecie iuż nie przypußczáią. A co ktemu drugiego/ Iż ták zá to máią/ iákoby to bárzo łatwia rzecz byłá/ vmieć krolowáć/ á iż ku temu nie potrzebá iney náuki/ ábo ćwiczenia/ chybá sámey władzej/ á mocy: Wiec wßytke swą myśl/ y stáránie ná to obrácáią/ ábj one możność wcále záchowáli: mnimáiąc/ by to było sámo prawdziwe ná świecie błogosłáwieństwo/ mocz czynić co śie iedno podoba. á przeto niektorzy nie rádzi wi=

dzi widzą práwá/áni spráwiedliwośći/ bo ſie im ták widzi/ żeby spráwiedliwość gdyby iey ſtrzedz oni mieli/miáłá być iáko iednym munſztukiem/ ktory by ie pohámowáć/ á poniekąd zniewolić miał/y vmnieyſzyć onego bytu/ ktory s pánowánia áż do náſyczenia máią: áni by ſie drugi rozumiał mieć cáłey władzey/á doſkonáłey z opánowániem możnośći/ ieſliby miał powinien być poſłuſzeńſtwo/cnocie/poczćiwośći/y przyſtoieńſtwu/biorąc to przed ſie/ iż ten ktho podlega czemu/ iuż nie ieſt zupełnym pánem. Przetho vgruntowawſzy oni tho iuż w ſwey głowie/ á dáiąc ſie vwodzić temu o ſobie wielkiemu mnimániu/ podnoſzą ſie w pychę ſpodziwną/y oną ſwą nádętą twarzą/ſrogośćią/pompą/ſzáthy/złotem/diámenthy/ktemu chowáiąc ſie niemal wſzythek czás ná pokoiu/ mnimáią żeby mieli tym przyść w táką powagę/ y we wzietość do ludzi/żeby ie ledwe nie zá Bogi v ſiebie mieli. Ale moim zdániem ći potentaći/ſą w tey mierze proſto iáko owe groby w murze záwieſzone/ bo zwirzchu owdzie nicz piekniey ſzego/ Mármor oſobny/ ábo Miedź/ kſztałt/ robothá/ członki wſzytki człowiecze ledwe nie lepiey wyrázone/niż kiedy były żywe:

á kthoby tám záśie wnątrz weźrzał/ thám nie⸗máß iedno śmrod/ ziemiá/ proch/ á kość zbutniáła. Jeßcze ták rzekę/ że w gorßey toni ſą ći pánowie/ niż tákowe groby/ bo wdy groby/ ſą ták dobrze w mur ná fundámencie wpráwione/ á wnątrz żelázy viete/ że wypáść/ á gruchnąć nie mogą: ále pánowie iż nie máią áni pod ſobą gruntu/ áni wnątrz viecia/ zá oną wagą/ á ciężárem ktory ná ſobie nioſą/ mußą ſie obálić/ y kleſnąć/ á z iednego błędu w niezliczone błędy wniść. Abowiem ich nieumieietność/ á głupſtwo/ ſtowárzyßywßy ſie z onym fáłßywym mnimániem/ ktore wzieli o ſobie/ iáko by nigdy zbłędzić nie mogli/ j iáko by oná władzą ktorą máią/ roſtá im z rozumu/ á z vmieietnośći/ przywodzi ich ktemu/ że ſie chytáią zá cudze rzeczy/ wiec ktorych ieſt s to/ poſiadáią páńſtwá/ á kthorzy tyle możnośći niemáią/ ſwoim poddánym/ nie pátrząiąc ná to/ ieſli ſłußnie/ ábo nieſłußnie/ ich włáſnę máietnośći biorą/ á wydzieráią. Ale by ſie ktory ſnich ná to dobrze rozmyślił/ y v ſiebie ták poſtánowił/ y záwárł/ że trzebá vmieć/ y czynić doſyć ſwey powinnośći/ á záwołániu/ ieſtem tego pewien/ żeby ſie ták bárzo zápárł o to/ áby nigdi nie pánowáł/ iáko ſie wiec

sie wiec wieldze o to stára áby pánowáł. Bo by mu to wdy musiáło przyść ná myśl/ iáko szkáráda/ á szkodliwa rzecz iest/ kiedy máia być owce medrsze/ ktore páść trzebá/ niż pásterz ktory ie páść ma. A nie trzebá/ przypátrz sie temu káżdy/ iż nie vmieć spiewáć/ nie vmieć táńczowáć/ nic to nikomu nie wádzi/ á przedsie wstidby káżdego/ ktho nie vmie/ kiedy by przed thym kto vmie spiewáć/ ábo táńcowáć miał: A z nieumieietnośći spráwowánia/ á rzadzenia ludzi/ iáko wiele złe° roście/ pobicie/ zburzenie miast/ wiezienie/ pożogá/ spustoszenie ziemie/ iż to może názwáć naiwietsza ná świecie/ y náiśroższa śmiertelnych ludzi skáza: á wdy niektorzy pánowie niewiedzac nic/ co to iest rzedzić ludzie/ nie wsthydza sie/ nie rzekę przed czworem/ ábo pieciorem osob/ ále przed oczymá wszythkiego świátá/ styrowáć tego okretu/ do ktorego wielkiego mistrzá potrzebá: áni máia ná to baczenia/ że ná ták wysokim mieścu záśiedli/ iż ludzie wszytczy/ nierzkacz wielkie/ ále naimnieisze ich obłedy widza. Mamy w kśiegach iż Cimonowi to przyczytano/ iáko by go niemiał kufel mierzieć: á Scipioná wielkie spánie: Lucullus záśie iáko by ná vczty/ śilny koszt czynić miał.

Ale da

Ale dałby to pan Bog/żeby dziśieyszy nászy pánowie/do tákowych grzechow/ ták wielkie záśie cnoty przyłaczáli/iákie ći stárego wieku ludzie w sobie mieli: ktorzy ieśli śie wiec w czym obładzili / thedy wdy słucháli nápominánia tych ludzi/o ktorych rozumieli/że ie kárác/ y ná dobra droge náwieść mogli: á niethelko iż ich słucháli/ále stháráli śie s pilnośćia/ áby ie przy sobie/dla prostowánia życia swego/ y obyczáiow mieli. Jáko Epaminondas miał Lysiam Pytágoriká/ktorego słuchał: Agesilaus Xenonthá: Scipio Panetiusá: y drugich thákich wiele było. Ale by dziś do kthorego z nászych pánow przyszedł s pochmurna postáwa Philozoph/ábo kto iny/ ktoby im s przykrá cznote (thák iáka iest prawdziwie sámá w sob ie/ nie bárzo łágodney thwarzy) pokázáć/ y náuczyć ich dobrych obyczáiow chćiał/ y tego/ iáki żywot być ma/ práwego páná/ wiem to pewnie/ żeby śie hnet záraz ták nim brzydzono/ iáko iednym iádowitym wężem/ álbo by przeszedł w pośmiech/iáko nikczemny błazen. Otoż ia ktemu ide/iż/poniewaz dziśieyszych czásow pánowie/ták sa skázeni złym zwyczáiem/nieumiiethnośćia/y fáłszywym dzierżeniem o sobie: á iż

ták bár=

 219

ták bárzo trudna rzecz iest/ oznaimić im praw-
de/ á przywieść ie ku cnocie: ktemu iż ludzie/ nie
prawda/ pochlebstwem/ y dziwnemi/ á nieprzy
stoinemi drogámi stáráią sie o to/ áby do nich
w łáske przyszli: dla tego tedy Dworzánin/ o-
nemi osobnemi przymioty/ ktore pan Kriski/ s
pánem Myszkowskim iemu przypisáli/ dowie-
dzie tego łatwie/ y powinien bedzie w tym czy-
nić wszelákie stáránie/ że sie wkrádnie w łáske
páńska: zá ktora bedzie mogł wolnie/ bespiecz-
nie/ mowić śnim o wszytkim/ á nigdy sie nie v-
przykrzyć: á bedzieli tákiem/ iáko sie tu powie-
dziáło/ zá máła praca przydzie ktemu/ á w rze
czach wszelákich pánu oczy otworzy/ y prawde
śnádnie/ á bez obrázy powie. Nád to ieszcze/
bedzie mogł znienagłá/ á po throsze wpráwo-
wáć páná w dobrotliwość/ vczyć go powściе-
gliwośći/ mężnośći/ spráwiedliwośći/ mierno
śći: pokázuiac mu ná oko/ iáko wiele słodkośći
przykryłá tá máła gorzkość/ kthorey człowiek
muśi troszke vczuć/ kiedy sie namiethnosсziam
przećiwi: ktore to namietnośći sa záwdy szko-
dliwe/ przemierzłe/ á zá niemi ostawá/ lekkość/
y háńbá/ wte tropy chodzi: iáko zá cnothámi/
sławá/ pociechá/ y pożytek. Wiec izby pocho-
pnieyszy

pnieyszy pan był ku cnotham/ spomnieć mu będzie mogł one znáczne ná świeczie ludzie/ one sławne Hetmány/ ktorych contrefet to z mármoru/ to z miedzy/ á czásem y ze złotá oni Grekowie/ ábo Rzymiánie stárzy/ vczynić/ ábo vlać dawszy/ ná mieszczach/ á schodziech pospolitych stáwiáli: ták wiele dla nieśmiertelney sławy onych ludzi/ iáko też dla pobidki á podżogi drugiem/ iżby sie poczćiwą zazdrościa ku thákieyże sławie pieli. Tym thedy kształtem powiedzie Dworzánin páná ku cnocie/ do ktorey cnoty/ iż iest troszke teskliwa drogá/ potrząśnie one/ zielona trawą/ zioły/ kwieciem/ áby sie nie ták przykra widziáłá: to iest raz muzyką/ drugi raz koniem/ zbroią: zás threfnością/ ábo rozmową około miłośći/ y inemi rzeczámi ktore ći pánowie wyliczyli/ zábáwi vmysł páński poczćiwie: á przedsie y tu/ y owdzie wtraći záwdy wte miłe rzeczy co poważnego/ á podydzye páná zdrowym forthylem/ iáko czynią mądre mátki/ kthore chczacz dáć dziecieciu wypić dla zdrowia co gorzkiego/ kray tego kubká s ktore go pieszczone dziecie pić ma/ máżą pospoliczie miodem/ ábo czym słodkiem. Otoż gdy Dworzánin vżywáć w ten sposob będzie thych rzeczy lu-

czy lubych/káżdego czásu/y ná káżdym mieścu/ 220
doidzie onego kreśu/onego kończa/ku ktoremu
był myśl swą obrocił: á záthym będzie godzień
dobrze więtszey chwały/ y odpłáty/ niżby kto-
rą ina rzecz znácznie dobrą/czynił ná świeczie:
bo żadney rzeczy niemász pod słońcem/ktoraby
wszem ludziom wobec ták byłá dobra/y vżyte-
czna/iáko iest pan cnotliwy: á záśie żadney rze-
czy niemász ták złey/ á ktora by bárziey wszem
wobec ludziom szkodziłá/ iáko pan niespráwie-
dliwy: Ná co pátrząc ludzie/ieszcże nie nálezli
ták srogiey/á okrutney męki/ktora by sie im wi
działá być zupełną zapłátą zá grzech ten/ á nie
cnotę/ kiedy owo sługá ktory (bo tego zaczne-
go tytułu Dworzánin/táki człowiek nie iest go
dzien) przymiotow swych dobrych [illegible]mu
kończu vżywa/ áby páná swego káził/ odwo-
dząc go od cnoty/á łotrostwem w łáskę do nie
go przychodząc: ábowiem táki człowiek nie w
kubek s ktorego telko iedná osobá pić by miáłá
trućiznę kłádzie/ ále studnię s kthorey wszytcy
ludzie czerpáią záráżą śmiertelnym iádem.
Powiedziawszy to pan Wapowski/vmilkł.
Zátym rzekł pan Dersniak. Mnie sie to niezda
pánie Wapowski/áby dobroći/powściegliwo
śći/y i-

ści/ y inych cnot ktore chceſz w. m. áby Dworzánin wlał w ſwego páná/ náuczyć ſie ktho mogł/ bo te rzeczy s przyrodzenia/ á od Bogá przychodzą: á iżby to ták było/ pátrz w. m. ná oto to/ niemáſz ták niepowſciegliwego/ złego/ á niecnotliwego ná świecie człowieká/ ktoryby ſie/ gdzieby go o to ſpytano/ chciał do thego przyznáć/ iż ieſt thákim: y owſzem káżdy/ by też był naigorſzy/ tedy ſie zá dobrego/ zá ſpráwiedliwego/ zá powſciegliwego chce vdáć/ y ma s tego roſkoſz gdy ták o nim ludzie rozumieią: gdzie tym fáłſzem niktby nie nárabiał/ kiedyby w cnotach/ ták iáko y w inych rzemieſłach wyuczenie było: ábowiem niemáſz ſromoty żadney/ iż kto tego nie vmie/ czego ſie nie vczył/ ále ſie ſromotá widzi/ kiedy kto tego nie ma/ czym s przyrodzenia ozdobion być miał. A dla tego káżdy ſie o to ſtára/ áby pokrył niedoſtátek ieſli iáki ma ná ciele/ ábo ná vmyśle: czo iáſnie widzimy w ſlepych/ w chromych/ w vłomnych: iż chociaż by ſie tákowa vłomność przyrodzeniu przyczyść mogłá/ á wſzákoż káżdego to boli/ gdy co tákiego widzi w ſobie/ bo mu ſie ták zda/ iákoby ſámoſz przyrodzenie/ tákowym vłomkiem iáko iednym piątnem/ iego złość ná-

znáczy-

znáczyło. Potwirdza też/ to moie zdánie/ baśń
oná o Epimetheusie/ ktory dáry przyrodzone
wszythki zwirzethom niemym rozdawszy/ lu-
dziom potym co dáć niemiał: á dla tego Pro-
metheus chcac porátowáć ludzi/ vkradł Mi-
nerwie/ y Wulkanowi on/ pospołu y z ogniem
dowćip/ ktorim ludzie nábywáia sobie żywno
ści. Ale madrośći gruntowney/ zá ktora by sie
byli ludzie do kupy zgromádzić/ á w mieściech
zgodnie mieszkáć mogli/ vkráść nie mogł/ bo te
chowano w zamku Jowiszowym/ gdzie Pro-
metheus przed zbytnie czuyna straża przyste-
pić niemogł. Azwdy nákoniec Jowisz vżali-
wszy sie vbogich ludzi/ kthorych sie Lwowie/
Niedźwiedzie/ Wilcy/ przeto iż rozno mieszká-
li/ vstáwicznie náiadáli: posłał ná świát z nie-
bá Merkuriuszá/ áby niosł ludziom wsthyd/ y
spráwiedliwość/ żeby te dwie cnocie miástá o-
zdobiły/ y ludzie w zgode/ á w społeczność ży-
cia przywiodły: á roskazał thenże Jowisz iżby
Merkurius nie ták ludziom to rozdawał/ iáko
im rozdáne sa ine rzemiesłá/ ábo náuki/ w kto-
rych ieden vmieietny/ wiele nieumieietnym v-
czynić dosyć może/ iáko tho lekarz/ ábo kázno-
dzieiá: ále iżby w káżdego człowieká the obie-

 dwie cno

dwie cnocie wſzczepił. Nád to roſkazał Merkuriuſzewi/ żeby vczynił táki ſtátut/ iż ktho kolwiek niemiał wſtydu w ſobie/ á ſpráwiedliwośći/ áby ten iáko iedná zaráză świátá/ był s pośrzodká ludzi wyiety/ y zámordowány.
Otoż w. m. maſz pánie Wapowſki iż te cznoty ſą dáne od bogá/ áni ſie ich nikt náuczyć może.
Ná tho pan Wapowſki powiedział. Owa w. m. pánie Derſniaku ták rozumieſz/ iżby ludzie ták byli niefortunni/ á ſkázonego rozſądku/ że mogącz zmiękczyć ſercza okrutnych źwierząt/ mogąc to przewieść przemyſłem ſwym/ iż ich Lwi/ y Niedźwiedzie ſą poſłuſzni: mogąc to vczynić iż ptak leći/ tám gdzie mu każą/ á bywáiąc wiele kroć ná ſwobodzie/ przedſie ſie zá ſie z láſá/ z włáſnego domu/ do pieśći/ do dłuſzcze/ do niewoley wroći/ niemieliby mocz/ ábo chcieć ſobie pomoc/ á ze złego w dobre ſie pilnoſcią á ſtárániem przemienić? Proſto by to ták moim zdániem było/ iáko kiedy by Dokthorowie wielką pilnoſczią telko ſie tego ſámego vczyli/ áby mogli piegi s thwarzy/ álbo ſłodki ſtrup dzieciecżu zegnáć/ á tego żeby ſie nie vczyli/ iáko vleczyć Febre/ Pleure/ y ine cieſzkie choroby: co iáko by było przećiwko rozumowi/ ká

zdy to snádnie obaczyć może. Przeto ia ták ro zumiem/ iż tych cznot/ ktore ku poczćiwemu żyćiu należą/ niemamy ich zupełnie od przyrodzenia/ ábowiem żadna rzecz niemoże sie przyzwyczáić do tego/ co iest przećiwko iey przyrodzeniu: miec ty kámień sto tysiecy rázow wzgore/ przedsie on nigdy sie nie zwyczái sam przez sie wzgore lecieć: wiec gdzieby nam cnoty/ ták były wrodzone/ iáko iest wrodzona kámieniowi cieszkość/ nigdybyśmy sie zle czynić nie zwyczáili. A zás thez áni grzechy/ sa nam wrodzone tákimże sposobem/ bo byśmy też nigdy cznotliwemi być nie mogli: y wielka by to bezbożność byłá á głupstwo/ kárác/ męczyć/ zábijác ludzie o to/ co s przyrodzenia/ á bez człowieczey winy pochodzi. Y w tey mierze práwo pospolite naibárziey by sie obładziło/ ktore złoczyńce/ nie prze grzech przeszły karze/ (bo tho iuż prozno/ poniewaz czo sie sstháło/ odstháć sie niemoże) ále dla przyszłego czásu/ práwo to czyni/ áby ten ktory zgrzeszył/ ná pothym grzeszyć nie mogł/ álbo iżby swym złym przykłádem/ drugiego nie skáził. Otoż ći ktorzy stánowili práwo/ ták wdy rozumieli/ że cnot ludzie náuczyć sie moga/ á tho iest istotna prawdá: ábo-

wiem sie rodzimy sposobni s przyrodzenia kte
mu/iż cznote w sie przyiąć możem/ tháktież też y
niecnote. Przeto thák w iednym/iáko w dru=
gim przychodzimy w nałog ze zwyczáiu/ ták iż
pirwey czynimy cnotliwie/ábo nieczotliwie/
toż potym stawamy sie/ábo cnothliwemi/ ábo
niecnotliwemi. Ale w rzeczach ktore s przyro
dzenia mamy/inácżey sie to ma/bo pirwey czło
wiek iest thym ná czo go przyrodzenie obráło/
toż thego istotnie dopiero vżywa: iáko około
smysłow ták włośnie náturá spráwiłá/ bo pir=
wey to mamy w swey władzey/ że możemy wi
dzieć/słyßeć/dotknać sie: toż dopiro/widzimy/
słyßymy/ dotykamy sie: ácżkolwiek niektorym
rzeczam s tych/ ćwiczenie śiłá ozdoby przynie=
sie. Dla tego dobrzy bákálarze nietelko czytáć
dzieći máłych vcża/ ále y inych obycżáikow v=
cżćiwych/ áby w iedzeniu/ w piciu/ w mowie/
w staniu/w chodzeniu/ przystoinie sobie poczy
náli. Owa iáko w inych rzemiestach/ ktho sie
chce vcżyć/thák y w cnotach/kto ie ma státecż=
nie poiąć/mistrzá mu potrzebá/ ktoryby zdro=
wą náuką/ y dobrym nápominániem wskrze=
śił/y ożywił w nas one cnoty/ktorych nasienie
zámknione w sobie/ á vtáione mamy: iżby ten
mistrz/

 223

mistrz/ iáko dobry gospodarz onemu nasieniu pomogł/ á othworzył mu droge/ wykopawszy około niego zielsko/ ćirnie/ oset/ to iest żadze/ á cielesnośći nasze/ prze ktore wielekroć człowiek kwitnać w dobroći niemoże/ áni dáć s siebie onego szczesliwego owoczu/ ktorego sámego ná świecie wszytcybysmy spráwiedliwie prágnać mieli. Tym tedy sposobem w káżdym z nas sa przyrodzone the cnothy wstyd/ á spráwiedliwość/ o ktorych w. m. powiedasz że ie Jowisz ludziom wszem ná świát postał. Ale iáko tho nie może być/ áby to dziecie miáło mowić/ ktoreby ludzi nigdy mowiacz nie słycháło/ chociaż by mu dobrze nic nie schodziło ná żadnym smysle/ ták też y te cnoty kthore w nas sa s przyrodzenia/ żadna miára skutku swego pokazáć nie moga/ iesli im ćwiczenie nie da pomocy. Abowiem kiedy człowiek ma przyść w doskonáły nałog/ á cznoth vżywánie/ máło mu ná sámym przyrodzeniu/ ále mu thrzebá wodzá/ thrzebá zwyczáiu/ trzebá czudzego rozumu/ kthoryby wypolerował iego rozum/ á ział z vmysłu ták iáko z oczu bielmo/ zasłone głupstwá/ á nieumieietności/ s kthorych dwu rzeczy niemal wszytki obłedy/ á grzechy ludzkie pochodza: bo gdzieby czło=

by człowiek/czo dobre/á czo złe/ grunthownie znał/káżdy by wolał obráć/to co dobrze/niż to co złe. Przeto cnotę ktoby chciał wyłożyć/czo iest w sobie/ mogł by ią názwáć mądrością/ iż oná wie/rozumie/y vmie/obráć to czo iest dobre: á niecnothę záśie mogł by názwáć głupstwem/á nieumieiętnoscią/ ktora ośukiwa człowieká/á złe zá dobre pokázuie: bo nigdy ludzie nie obieráią złego tha myślą/ áby złe było/ ále sie podobieństwem dobrego omyláią/ máiącz to zá dobre/ co sie niczemu nie godzi.
Zátym pan Dersniak powiedział. Przedśie ią wiele ludzi widzę/ ktorzy znáią to iáśnie/ iż złe czynią/á wdy sie hámowáć niechcą/ to dla tego/ iż wieczey sobie wążą roskoß theráznieiszą ktorą czuią/niżli karánie o ktorym ießcze wątpią áby ná nie przyść kiedy miáło/ iáko są złodzieie/zboyce/y ini złoczyńcze. Odpowiedział pan Wapow. Prawdziwa roskoß iesth záwdy dobra/ á prawdziwy bol/ iesth záwdy zły/á przeto ći tákowi omyláią sie/ biorąc fáłßywą roskoß zá prawdziwą/ á prawdziwą boleść biorącz zá fáłßywą: sthądże wiele kroć fáłßywą roskoßą/przychodzą do prawdziwego bolu. Otoż wdy tego rzemięsłá á fortylu/
ktory

ktory te prawde od fálszu rozeznywa/ náuczyć sie ieden może: á cnotá/ ktora obieramy tho czo iest dobre/ nie to co sie ták widzi/ nicz inego nie bedzie/ iedno sámá prawdziwa vmieietność/ á náuká/ ktora człowieczemu życiu iest pożyteczniey∫za/ niż ktora ina ná świecie: bo tá/ ma to w sobie/ iż odeimuie głupstwo/ á niewiádomość/ zá czym (iáko sie powiedziáło) w∫zytko złe ro ście. Ku temu powiedział pan Kostká. Niewiem pánie Wapowski czemuby tego pan Dersniak pozwolić w. m. miał/ áby z głupsthwá/ á z niewiádomości w∫zythki grzechy rość miáły/ á iżby niemiáło być tych ludzi dosyć/ ktorzy grze∫zac/ wiedza pewnie iż grze∫za/ áni sie ná prawdziwey rosko∫zy/ ábo ná prawdziwym bolu kes ieden myla. ábowiem tho iesth rzecz istá/ iż ći kthorzy sie od grzechu strzymáć nie moga/ y zowiemy ie niesthrzymawátemi/ widza iásnie że to ná co ie mysl/ á żadza przećiwko przystoieństwu wiedzie/ iesth złe/ á niepoczćiwe: á przetho przećiwia sie/ y zákłádáia sie rozumem iáko iedna tharcza przećiwko chćiwośći cielesney: á stad roscie iákoby walká rosko∫zy/ á boleśći przećiwko rozumnemu rozsadkowi; ále nákoniecz rozum zwyciezony od

 żony od

zony od chćiwośći cielesney/nieprzyiacielá náder možnego/ zápomienie śie/ á odpádnie od mocy/nie ináczey/iedno iáko ow okret/ kthory czás niemáły przećiwi śie wiátrom ná morzu/ nákoniec niemogąc śie gwałtowney nawáłnośći oprzeć/ gdy śie powrozy porwą/ mászth śie złamie/ábo obáli/zagle rozerwáne spádną/ puśći śie ná fortune/nie vżywáiąc iuż áni Styru/ áni Compásu/áni żadney iney rády/ áby z niebespieczeństwá onego wyszedł. Wnet tedy tákowi ludzie/ ktorych rozum przećiwko chćiwośći walcząc/ stráćił pole/ dopuszczáią śie grzechow z iákiemeś sumnieniem/ á wáhániem śie/ iákoby zá niewolą/á ná despect sobie: W czym by iscie sumnienia niemieli/kiediby niewiedzieli/iż to co czynią/iest grzech: ále by thák prosto bez żadnego gryzienia szli zá máietnosciámi: á w ten czás/ iuż by nie byli niestrzymawáłemi/ ále by byli rospustnemi/ á rozchełznánemi/ czo iest dáleko gorzey: bo wdy ow kthory śie poki pothy strzymywa/ dáleko mnieyszego karánia godzien/niż ow ktory nie oglądáiącz śie ná żadną rzecz/ żywie iáko iedno bydle/ chćiwośći swe wszytki ná szroth puśćiwszy. Wiecz iáko niestrzymawáłość iest defect/ á wádá okeszoną/bo

 225

na/bo ma w sobie nieco rozumu/ thák záſie po=
wściegliwość ieſt nie práwie doſkonáła czno=
tá/bo też ma w ſobie y to/y owo żadzey. Prze=
tho zda mi ſie że tego nie może żaden przyczyść
niepowſczieglıwym / áby z niewiádomośći
grzeſzyli. Powiedział ná to pan Wapow=
ſki. Argument/ á wywod w. m. pánie Koſtká
nieieſt zły/ále zda mi ſie iż wiecey w nim poſtá
wy/ niż watku: Abowiem chocia niepowſcie=
gliwi grzeſzą waháiacz ſie/á w ich ciele rozum
s chćiwośćią walczy/ y chocia ſie im złe złem/ á
dobre dobrem widzi/ przedſię iednák niemáią
oni o tym gruntowney/ á doſkonáłey wiádo=
mośći/ áni tego thák znáią/ iákoby znáć mieli:
Ale mnimánie tho iákieś w nich ieſt watłe/ zá
ktorym pozwaláią tego chćiwośći/áby ná ro=
zumie przewiodłá. Lecż gdzieby mieli pewną
wiádomość/ bez watpienia nigdyby nie zgrze
ſzyli: bo to/czym wygrawa chćiwość ná rozu=
mie/nic inego nie ieſt/iedno głupſthwo/ á nie=
wiádomość: bo wiádomośći pewney/ affect
nigdy nie zwalczy/ ktory to affect s ciáłá á nie
z duſze pochodzacz/ieſli ieſt poſłuſzny rozumo=
wi/ſtawa ſie cnotą/á záſie ieſli pod ſpráwą ie=
go być niechcze/ ſtawa ſie cnocie nieprzyiacie=

 lem.

lem. Ale rozum ma tyle moczy / iż smysły człowiecze záwżdy go słucháć muszą / á dziwnym sposobem przeidzie / y przeniknie wszędzie / by go iedno głupstwo do tego mieśczá nie vprzedziło / ná ktorym on sam siedzieć ma. Owa iáko powiedam rozum człowieczy ma thyle moczy / iż chocia on w kościach / w żyłach / w członkach nie siedzi / przedsie kiedy sie ocknie / iáko ow ieździeć kthory dobremu koniewi wodzą potrząśnie / wszytko ciáło człowiecze wzruszyć sie / y w sprawie swey stánąć muśi: hnet oczy chcą vpátrzyć / nogi bieżeć / ręce porwáć / to coby iedno vmysł kazał. Gdzie the iego wielką władzą / y w tym obaczyć możem: trefuie sie tho / iż człowiek pod czás zye czo brzydkiego niewiedząc / czo mu ná on czás gdy iadł / dla dobrey przyprawy / bárzo smákowáło / potym dowiedziawszy sie co ziadł / nietelko sie frásuie / á sam w sobie gryzie / ále y ciáło iego zgodzi sie wiecz z vmysłem / iż zárázem by w kilká / y dáley dni / po onym obiedzie / wrácáć / ábo krztuśić sie muśi / iáko by to dopiero teraz zieść miał.
Prowádził dáley rzecz swoie pan Wapowski / kiedy mu pan Myszkowski przerwał thymi słowy. Jeslim ia dobrze baczył pánie Wapowski / zda

wſki/ zda mi ſie iżeś w. m. potwirdził tego pá=
nu Koſtce/ iż powſciegliwość nieieſth práwie
doſkonáła cnotá/ á to tym/ że ma w ſobie nieco
żadzey: o czym iż wole z w. m. niż s pánem Ko
ſtką mowić/ ták powiedam: że tá cznotá ktora
(poniewaz w náſzym ciele ieſth thá niezgodá/
miedzy rozumem/ á chćiwoſcia) walczy/ á po=
dáie zwycieſtwo rozumowi/ ieſt dáleko doſko
nálſza/ niż tá/ kthora s chćiwoſcia á z affectem
o płatne nie czyniac wygrawa: ábowiem mier
ny człowiek/ nie duzoſcia/ nie mocza ſtrzyma=
wa ſie od złego/ ále iż woley/ áni chećí niemiał
ku zle czynieniu. Ná to pan Wapow. thák
powiedział. Ktory Hetman pánie Myſzkow=
ſki w. m. ſie lepſzy widzi/ ow li ktory ſtáwi bi=
twe/ á bedac w niebeſpieczeńſtwie/ iednák wy=
gra: czy ow ktory odiawſzy śiłe nieprzyiacielo
wi/ przywiedzie go rozumem/ á fortylmi kte=
mu/ iż ſie bez bitwy podáć muśi. Pewna
rzecz odpowiedział pan Myſzkow. iż ten He=
tman lepſzy ieſt/ kthory pewnikiem idzie/ á bez
bitwy wygrawa: by iedno to tákie pewne zwy
cieſtwo/ nie pochodziło z záieczego ſercá prze=
ćiwney ſtrony. Rzekł záſie pan Wapow.
Dobrześ tho w. m. oſadził. Othoż ia powie=
dam/

dam/iż powściegliwość iest thák prosto/iáko Hetman ktory bitwe stáwi/ y meżnie poczynáiącz sobie/choć gwalthowne ná sie będzie miał nieprzyiacioły/ iednák ie zwycieży/ ácż nie bez wielkiey trudnośći/ y niebespieczeństwá. Ale mierność w kthorey záburzenia żadnego niemász/tháka iest/ iáko ten drugi Hetman/ktory bez rozlania krwie wygrawa/ y zostáie wszytkiego pánem. Y ták/gdzie miárá iest/niethelko iż ogień ten/żądzy człowieczych vtłumi/ále iáko ow mądry pan ktory w záburzonym páństwie swym rzeczy bácznie vspakaia/ buntowniki karze/ á rozumowi zwierzchność á władzą dawa: ták tá cnotá/nie czyniąc gwałtu żadnego człowieczey woli/ pieknym ksthałthem przywiedzie ią do státeczney dumy: ktora tho dumá/ ku poczćiwemu ią skłoni/ vspokoi/ y w dobrey mierze záchowa/ thák iż niemogącz iuż wola nászá w niczym sobie przećiwna być/ ani záburzenia żadnego vczuć/ we wszytkim rozumowi posłuszną sie stánie/ kniemu sie wszythká obróći/ zá nim iuż dobrowolnie wszedy puydzie/iáko báránek zá owcą. Thá tedy cznotá iest práwie doskonáła/ á naibárziey przysthoi wielkiemu pánu/ábowiem wiele inych cznot s

siebie

ſiebie wypuſzcza. Zatym pan Lupá ták powiedział. Niewiem coby to zá cnoty przyſtoyne wielkiemu pánu s tey miernośći wyniknać miáły/ gdyż thá iáko w. m. powiedaſz/ affecty vmyſłowi odeymuie: Mnichowi/ ábo Puſtelnikowi rychley bych rzekł żeby ſie tá cznotá zeſzłá/ ále pánu wſpániáłey myſli/ hoinemu/ bieglemu w ſpráwách rycerſkich nic po tym: y owſzem pan chceli áby go ći/ ktorym on roſkázuie zá co mieli/ muśi raz dobrocia/ drugi raz złośćia nárabiáć/ muśi krzywdy mimo ſie nie puſzczáć/ muśi to dáwáć znáć/ iáko go boli/ kiedy ſie co zle dzieie/ á záſie iáko mu miło/ gdy co dobrze. Odpowiedział pan Wapow. Jam tego nie powiedział/ áby miárá áffekty náſze z vmyſłu wygubić/ á do końcá wykorzenić miáłá/ áni by to było dobrze: bo y w áffekciech tho naidzie/ co ſie przygodzi: ále ták powiedam/ iż tá cnotá mierność/ ma ten vrząd/ przywodzić rozumowi pod poſłuſzeńſtwo to/ co ſie w áffekciech poczćiwośći przećiwi. Otoż kto by odćináiąc tho/ áffekty niſzczył/ á do kończá wniwecz obrácał/ bárzo by ſie wtym obłądził/ á było by to proſto ták/ iáko kiedy by krol chcąc piiáńſtwo pohámowáć/ dał wywołáć ná Seymie/ iżby

mie/iżby żaden winá pić nie śmiał/áni inych ną poiow/ktore idą w głowe: ábo iż czásem człowiek bieżąc pádnie/ żeby ludziom pod srogiem karániem pomáłu chodzić kazał. Ale pátrzcie ná tho w. m. iż ći ktorzy obieżdżáią konie/ y ku gotowośći ie ćwiczą/ nie odeymuią im biegu/ áni skakánia/lecż chcą żeby koń/ wten czás tho czynił kiedy mu iezdziec każe/y thym strychem/ iáko gi on wiedzie. A ták áffekty te/ktore mierność vthemperowáłá/ nie są kes ieden cznocie przećiwne/ y owszem ią forytuią/ y podpieráią: iáko gniew pomaga bárzo ku męstwu: nienawiść zásie á niecheć do złych ludzi/ spráwiedliwośći ostábiec nie dopuszcza: tákież też y ine cnoty/niemáłą pomoc máią od áffektow: ktore áffekty/ kiedy by do końcá w człowieczże zgásły/ rozum nász musiał by bárzo zemdleć/ ták iż ledwe by czo spráwić mogł dobrego: iáko ow żeglarz ná morzu/kthory okrethowi biegu dáć niemoże/kiedy niskąd wiátry nie wieią. Nie dziwuyże sie w. m. pánie Lupá temu com ia powiedział/ iż z mierności wiele inych dobrych cnot płynie: ábowiem kiedy iuż człowiek do tej doskonáłośći przydzie/ iż myśli swe vspokoi: hnet zá pomocą rozumu wstąpi weń męzność

práwa/zá ktorą wßytki niebeſpieczeńſtwá pod nogi ſobie włoży/ſercem/nád ſerce człowiecże. Zá thą záſie przydzie ſpráwiedliwość/przyiaciołká ſkromnośći/ y ludzkiego dobrá: pánná oná z niebá/ wßytkich inych cznot krolowa:ábowiem vczy nas thego czynić/ czo przyſtoi/á od tego nas odwodzi/ czo przećiwko przyſtoieńſtwu. A przeto ieſt naidoſkonálßa/y zá iey pomocą inych cnot ſkutki pełnimy/á kto ią ma w ſobie/y iemu ſámemu/ y drugim śiłá dobrego przynośi: nákoniec Jowiß ſam iáko powie dáią/kroleſtwá ſwego bez niey niemogł by dobrze ſpráwowáć/á rzedzić. Zá temi tedy ktorem wyliczył cnotámi/wſpániáła myſl idzie/y niecżo im przydáie ozdoby/ále oná ſámá przez ſie nie żywie/bo kto niema inych cznot w ſobie/ hárdym być może/ále człowiekiem wſpaniáłej myſli nigdy nie bedzie. Dopiero on wodz tych przerzecżonych cznoth przyſtapi/ tho ieſt mądrość/ktora ná tym ieſt/áby to co ieſt dobre obrálá. Wiec do thego ßcżeſliwego towárzyſtwá/przyłacża ſie theż/hoinośc/cżći prágnienie/ ludzkość/ powagá/ ſkromność/ dobrotliwość/y wiele cnot inych/ ktorych ią teraz wßythkich wyli cżyć nie moge. Ale bedzieli ſie náß

Dwoárz=

Dworzánin ták spráwowáł/ iáko mu náznáczono/ wszytki te naidzie w swym pánie/ y czo dzień to wiecey tego bedzie przybywáło: s czego Dworzánin wielka roskosz/ y vcieche poczuie/ wspomniawszy ná to sobie/ iż pánu swemu dał/nie to co prostacy dáia/to iest iedwab/srebro/złoto/perły/kámienie/(o co bywa pospolicie bárzo trudno temu kto to dáie/ á temu zás bárzo łatwie/kto to bierze) ále the cnote/ktora snadź miedzy ludzkiem ná swiecie dobrym/iest naiwietsza/y naitrudniey o nie/ tho iest/sposob pánowánia/á spráwowánia ludzi/ iáko przystoi: co sámo może przywieść ludzie ku błogosłáwieństwu/á wroćić názad on złoty wiek/ o kthorym powiedáia/ że ná then czás był/kiedy Sáturnus krolował. Thu gdy troszke vmilkł pan Wapowski/chcac podobno sobie odpoczynać. Rzekł thák pan Myszkow. Ktorzy sie pánie Wapowski ludzie W. m. zdádza być szczesliwszy/ á bliższy thego/ żeby sie im wroćił názad ten wiek złoty/ktorys w. m. teraz wspomniał: ćili/kthorym ieden pan/á dobry cnotliwy krol roskázuie/ czy ći/ ktorzy pod zwirzchnoscia niektorych s pospolstwá wybránych poczćiwych/á pobożnych ludzi żywa. Odpowiedział

wiedział pan Wapow. Ja thák dzierżę iż tho
páństwo ßczęśliwße iest/ gdzie krol cznotliwy
roſkázuie/ bo to iest coś podług przyrodzenia:
á iesli sie godzi te ziemſkie rzeczj do niebieſkich/
á wiecznych przyrownáć/ tedy krolestwo ziem
ſkie podobne iesth krolestwu Bożemu/ bo pan
Bog ſam ieden/ wßytko to czo widzimy/ y tho
czego nie widzimy rządzi y spráwuie. Ale pu-
ściwßy tho ná strone/ pátrz ná to káżdy/ iż po-
rządek w woysku/ porządek około budowá-
nia/ porządek około okretu/ wßytek záwiſt ná
iednym człowieczę/ ktory roſkázuie: tákże y w
náßym ciele/ członki wßytki spráwuią sie thák
iáko im serce każe. Nád to/ zda mi sie iż to przy
ſtoi/ áby ludzie ták iednego páná á wodzá mie-
li/ iáko máią ine źwirzętá/ ktorych ſámo przy-
rodzenie vczy posłußeństwá/ iáko rzeczy náder
zdrowey/ y pożyteczney. Oto Jelenie/ Żora-
wie/ y ini ptacy kiedy do ciepłych kráin w iesie-
ni lecą/ záwdy iednego wodzá sobie obiorą/ zá
kthorym idą/ y są go posłußni. Pszczoły zásie/
prosto iákoby rozum ludzki miáły/ w thákiey
czći swego krolá máią/ iáko kthorzy ná świecie
pod grozą ludzie. A ták wßytki te rzeczy/ mnie
tego poświadßáią/ że władza iednego człowie
 ká/ bár-

ká bárziey iest podług przyrodzenia/ niż wła-
dza ábo pospolstwá/ ábo s pospolstwá wybrá
nych. Tu pan Kostká ktoremu sie záwdy
Weneckiey Rzeczypos. porządek podobał/ ták
powiedział. A mnie sie zásie ták widzi/ ponie-
waż pan bog swobode dał człowiekowi zá nai
wietszy dar ná swiecie/ że nie iest rzecz słuszna/
áby one kto iemu odeimowáć miał: áni to przy
stoi iżby ieden człowiek wieczey niż drugi vży-
wał wolnośći/ co thám muśi być/ gdzie krolo-
wie roskázuią: bo oni sámi telko są ná swobo-
dzie/ á poddáni pospolicie wszytczy w niewo-
ley. Ale w tym páństwie gdzie nie pod iedne-
go zwierzchnoscią/ ále pod wielą ludzi porzą-
dną spráwą ludzie żywą/ wdy spolna/ á pospo
litha swobodá być muśi. A mimo tho/ ná są-
dziech/ ná sessyach/ przy rozbieraniu rzeczy wiel
kich/ predzey sie záwdy ieden człowiek ná zdá-
niu ná swym omyli/ niż wielka gromádá lu-
dzi. ábowiem gniew/ nienawiść/ przyiaźń/
przychylność/ chćiwość/ łákomstwo/ iedne oso
be łathwie záwiedzie/ y vłowi: Ale gdzie osob
iest wiele/ tám te rzeczy miescá niemáią/ y ow-
szem iáko wielka wodá ábo nigdy/ ábo rzadko
sie zátchnie/ (gdzie przećiw themu máła wodá
ledá zá

ledá zá przyczyną hneth sie ſkáźi) thák rownie wielkość ludzi zgodnych/ chybá zá ſkarániem Bożym/ począć ſobie źle nie może. Coś thež w. m. o źwirzetách powiedział/ to ná pomocz W. M. nie puidzie/ ábowiem áni Jelenie/ áni Żorawie obieráią ták ſobie iednego krolá/ żeby tegoż záwdy poſłuſzni być mieli/ y owſzem odmieniáią oni czeſto te pány/ iż raz ten/ drugi raz ow naprzod idzie: á thym ſpoſobem rychley tho ieſt wizerunk Rzeczypoſpolithey/ niż páńſtwá pod iednym krolem: bo prawdziwa/ á pomiárkowána wolność táka ieſt/ kiedy ten co mnie dziś ſadził/ iutro przedemną pozwány ſtánie. Wiec áni ow przykład o pſczołách tu ma mieiſcá/ bo pſczoły máią krolá inego rodzáiu/ ták iż go iáſnie znáć miedzy drugiemi. Przeto ktoby chciał ludziom dáć tákiego páná/ iáki by był godzien ſam ieden roſkázowáć/ trzebá by go naleść doſkonálſzey nátury/ niż ieſth człowiecza: iáko trzodá/ ma páſterzá/ nie s pośrodku ſiebie nieme źwirze/ ále człowieká/ ktorego rodzay dáleko wyſzſzy ieſt/ niż tych/ ktore on páſie. Y w on czás kiedy Sáturnus krolował/ nie kto iny/ iedno onże ſam Bogiem bedac/ był páſterzem ták ludzi/ iáko ſą dziś ludzie páſterzmi

 ſterzmi

ſterzmi bydłá. Dla tych tedy rzeczy ia ták rozumiem pánie Wapowſki/ iż bárziey prágnąć mamy/ áby nam Rzeczpoſpolita roſkázowáłá/ niż Kſiąże/ ábo Krol/ iedná telko oſobá. Słuchay w. m. pánie Koſtká (rzekł záſie pan Wapow.) czym to w. m. wywieść chce/ iż ták ieſt iáko ia powiedam. Páńſthwo káżde iáko w. m. wieß/ bywa rządzone/ ábo od iednego człowieká: ábo od pewney liczby oſob/ s poſrodká ludzi wybránych/ iáko ie Łácinnicy Optimates zwáli: ábo od wßytkiego wobecz poſpolſtwá. S ktorego troigá Regimentu/ káżdy ieſt dobry/ poki s kreſu ſwego nie wyſtąpi/ ále kiedy wyſtąpi/ iż s Krolá ſthánie ſie okrutnik/ á Tyran: ábo władza/ ktorą mieli pánowie cnotliwi/ przydzie w ręce kilku niecnotliwych: ábo kiedy cháſá/ poſpolitą władzą zágubiwßy/ ſtany/ vrzedy/ dignitárſtwá pomießawßy/ y zepſowawßy/ ſámá regimenth weźmie: tedy miedzy tym wßytkim/ nigdziey gorzey ludziom/ iáko pod Tyráńſtwem iednego: czemu ſie káżdy dobrze przypátrzyć może/ widząc Thurki/ Wołochy/ Moſkwę w iáko ſrogiey żywą niewoli. A thák ieſli pod iednego páná zwirzchnoſcią/ kiedi przyſtoieńſtwá ſwe

go zápomni/á Tiránnem zostánie/poddánym naigorzej/pewna rzecz iest/iż pod cnotliwym/ á Bogoboinym pánem/poddánym iesth naile=piey: bo przećiwnych przyczyn skutki/ony thez sa miedzy soba przećiwne. A ná to cos w. m. około wolności powiedział/ták powiedam/że tego wolnoscia niemamy zwáć/ iż kto podług swey woley żywie/ ále to iest prawdziwa wol=nosć/ á swobodá/ żyć podług práwá. Y nie=mniey to potrzebna/pożyteczna/y wedle przy=rodzenia rzecz iest posłuszeństwo/iáko y roská=zowánie: nákoniec rodza sie drugie rzeczy kte=mu/ á náturá sámá ná to ie obiera/ y odłacza/ áby roskázowáły/iáko też y drugie ná tho wy=puszcza/ áby były posłuszne. Lecz pánowánie dwoiákie iest/iedno ostre/á gwałtowne/ iákie iest páńskie przećiwko niewolnikowi/ y táko=waż też zwierzchność ma/ duszá nád ciáłem: drugie pánowánie iest łágodne/gładkie/ á zno=sne/ iáko kiedy dobrzy Krolowie poddánym swym podług práwá roskázuia: y thymże thez kstałthem roskázuie rozum chćiwośći. Wiecz obadwá te sposoby roskázowánia/ sa pożyte=czne: ábowiem ciáło ná to sie rodzi/ żeby dusze było posłuszne/ á chćiwość tákież áby byłá po=

 słuszna

słuszna rozumu. Ale ći ludzie/ktorzy sie ni czym inym nie petáią/ ni o czym inym nie myslą/ iedno żeby ciáłu swemu wczás wszytek vczynili/ ták są rozni od cnotliwych/iáko iest rozna duszá od ciáłá: wszákoż że są w liczbie rozumnych zwirząt/musimy ie przedsie mieć zá ludzie/cho cia tyle sie ich telko rozum trzyma/ ábo oni rozumu/co go troszke z wirzchu znáią/bo żeby go vżywáć/ ábo nim władáć mieli/ tho nigdy nie iest. Ci tedy tákowi ludzie s przyrodzenia są niewolniki/y pożyteczniey to im iest w iárzmie chodzić/niż sámym rosnkázowáć. Wthym ták rzekł pan Lupá. Nuże pánie Wapowski. A báczni ludzie á cnotliwi/pod iáką zwierzchnoscią być máią? Odpowiedział pan Wapow. Pod táką/w ktorey gwałtu/áni surowosći żadney niemász/ ále wszytko gładce/á łágodnie idzie/iáko to iest pod krolem: wiecz tákowym ludziom godna iest rzecz/áby dawano vrzedy/ktorymby zdołáć mogli/áby też y oni roskázowáć/ y rzedzić podleisze w rozumie niż są sámi mogli: ále ták iżby głowny porządek wszythek/y zwirzchnia władza ná pánu sámym záwistá. A iżeś w. m. pánie Kostká powiedział/ że łatwiey iedną osobą vwieść sie/y skáźić może/ niż

że/niż osob wiele: ia ku temu ták mowię/iż thez dáleko łatwiey iednego cnotliwego/ y mądre= go náleść/á niżli wielu: á cnotliwego/y mądre go tego ia chce rozumieć/ktory by godzien był/ być Krolem: to iest stárożytnego domu páná/ skłonnego ku cnocie s przyrodzenia/y że sław= ney pámięći/przodkow swoich/wyprawione= go/ y wyćwiczonego w dobrych á pobożnych náukach/y obyczáiach. Otoż chocia ten nie bę= dzie wyższego rodzáiu/ niż iest rodzay człowie czy/iákoś w. m. o krolu pszczoł powiedział/ ie= dnák máiąc on do przyrodzenia dobrego swe= go te pomoc/ dobre wychowánie/ á ktemu ro= zmawiáiąc często s tákim Dworzáninem/iá= kiego ći pánowie formowáli/ y rozumem iego będącz nieczo podpárty/ stánie sie spráwiedli= wym/ powśćięgliwym/ miernym/ mężnym/ mądrym/ hoiny/ poważnym/ nabożnym/ y dobrotliwym: prze ktore wysokie cnoty/wiel= kiey sławy/y miłośći dostánie v ludzi/á v Bo= gá znáczney łáski: zá kthorą łáską náturę czło= wieczą swą/w niebieską náthurę przemieni/ iż go ludzie rychley będą mogli zwáć ziemskiem bogiem/ niżli człowiekiem śmiertelnym. ábo= wiem dzierży pan Bog rękę swą/ y kocha sie w

 pánjech/

pániech/ lecż nie w tákowych ktorzy pokázuiąc wielka możność/ á władza swoie/ y każącz ledwe nie pádáć przed soba/ Bogu tym podobni być chca: ále w tákich/ ktorzy mimo te władza zá ktora moga to co chca/ sádza sie ná tho/ áby thez násládowáli páná Bogá w dobroći/ y w madrośći/ dzielącz miedzy ludzie/ iáko dobrzy ßáfárze te dáry/ ktore sámi od niego biora. A ták iáko ná niebie słońce/ miesiąc/ y ine gwiazdy pokázuia świátu iáko w zwierciedle iákieś podobieństwo/ á wyobráżenie Boże/ ták tu ná ziemi dobrze podobnieyßy contrafet iest wßechmocnego Bogá owi cnotliwi Książetá/ ábo Krolowie/ ktorzy sie go boia/ y miłuia: á ktorzy ona iego pochodnia spráwiedliwośći ludziom świeca/ przy ktorey iest cień iákiś niebieskiey madrośći. S tákiemi krolmi Bog miewa ná poły/ vczćiwośći/ przystoieństwá/ świetobliwośći/ y inych błogosłáwionych dobr/ ktorych ia wyliczyć nie vmiem: kthore tho dobrá wietße świádectwo dáia madrośći/ á wßechmocnośći Bożey/ niż słoneczna świátłość/ ábo ten vstáwiczny bieg/ niebieskiey máchiny.

Sa thedy ludzie poruczeni od Bogá pánom/ y podáni ich straży/ iáko owce pástyrzom: á pánowie

nowie winni mieć piecza o ich dobre/ y poczći=
we: y cokolwiek ná poddáne złego/ ábo dobre=
go przydzie/ rozumieć tho máia/ zá swa rzecz
właſna: á to ma pochodzić z miłości/ y ſtad tez/
áby Bogu vmieli liczbe dáć pásterſtwá ſwego.
Przetho pan nietelko ſam ma być dobry/ ále y
poddáne ma przedziáłáć ze złych ná dobre/ iá=
ko ow ſznur z waga/ czo go murárze vżywáia/
ktory nie iedno ſam proſty ieſt w ſobie/ ále y te
ſciáne proſta vczyni/ do ktorey go przyſtoſu=
ia. Toż ieſt wielki znák dobroći páńſkiey/ kie=
dy poddáni cnotliwie żywa: ábowiem poczći
we życie páńſkie/ tho ſámo ieſt/ ktore kieruie/ y
ná dobre náwodzi poddáne/ iáko iedno nay=
ſroſſze piſáne práwo: y niemoże tho być iná=
czey/ iedno iż z obyczáiow iego/ wſzytczy pod=
dáni ſwe obyczáie formuia: áni tho podobna
rzecz ieſt/ żeby ten miał dobrze vczyć/ ktho ſam
nie vmie: ábo żeby then miał porzadek czynić/
kto ſam nie rzadny: álbo w błocie kto leży/ żeby
miał drugiego wydźwignać ſniego. A ták ie=
ſli Kſiaże/ ábo Krol themu wſzytkiemu bedzye
chciał vczynić doſyć/ muśi ſie o to pilnie ſtáráć/
áby mogł/ y vmiał: á potym áby ſam ſie w ſo=
bie vmiárkowawſzy/ záchował przećiwko ká=

zdemu thák w práwnych/ iáko też y nie w práwnych rzeczach/ słuszność/ (iż ták mam rzecz) á z baczeniem przystoieństwo: czego trudno áby sie wszythkiego s ksiąg/ ábo s pisánego práwá náuczyć miał/ ále muśi tho mieć w serczu swym/ muśi w nocy/ y we dnie o tym myslić/ iákoby poddáni ie° kwitneli/ á żaden z nich przez práwia nie vczuł. Owa przyrodzony/ y nábyty rozum/ ktemu cnotá/ muszą go do wszytkiego wieść/ y w nim vstáwicznie mieszkáć: oddaláiącz od niego ow záwrot/ á niestworność w głowie/ iáką czuią ludzie niepowściegliwi: ktorzy/ iż ich z iedney sthrony przyćiska/ y dławi głupsthwo/ á nieumieiethność/ z drugiey záśie strony/ frásunek/ á trapienie stego iż chcą woli/ á żądzy swey bezecney czynić we wszythkim dosyć/ wiec muszą mieć pomieszáne/ á nád zwyczay dziwne/ y przykre myśli w swym ciele/ iáko kiedy owo kto spi/ á strászliwe sny nań przychodzą. Otoż gdy do złey woley/ wiethsza ieszcze możność przystąpi/ tám dopiero wieczey przybędzie frásunkow: á to ktemu iesżcze/ iż kiedy pan wszytko tho może/ co chce/ thedy ná ten czás trzebá sie obawiáć/ áby tego nie záchciał/ co nie przystoi. Przeto Bias dobrze mowił/ iż

vrząd

vrząd pokaże człowieká: bo iáko beczká/ poki w niey nic nie máß/poty nieznáć by gdzie ciecz miáłá/ á ſkoro ią náleią/ áli ſie hneth s kilká ſtron ſaczy: thák zli á ſkáżeni ludzie/ rzadko ſie czym nieprzyſtoinym popiſzą/ áż dopiero kiedi ná vrząd wnidą/ á obiedzą ſie władzey: bo w ten czás iuż niemáią s tho śiły/ áby ták wielki ciężar wielmożnośći/ znieść ná ſobie mogli: przeto zápomniawßy ſie/odydą od rozumu/ y wneth poczną vżywáć hárdośći/ gniewu/ łákomſtwá/ zuchwálſtwá/ y wßytkich inych obyczáiow/y niecnot Tyráńſkich: A zá tym ſtáną ſie nieprzyiacielmi cznotliwym ludziom/ á łotry będą wywyßßáć: áni thego ścirpią/áby miedzy poddánymi byłá przyiaźń/ſpołká/ábo towárzyſtwo: ále będą woleć widzieć miedzy nimi nieſnaſki/niechęći/y nienawiśći: Tu hnet naidą tákie wyżły/ ktorzyby wßędy wyłowili: ktorzyby podſłuchywáli: ktorzyby nośili nowinki: ktorzyby ſiać nieprzyiaźń miedzy ludźmi/ſpotwarzyć/nákoniec y zábić gdzieby tego potrzebá vmieli: á tho dla tego pánowie czynią/áby poddáni ſtráćili ſerce/ y zá ſwoim rozerwániem/ á nieſtworą/niebyli pánom potężni. Skąd pothym wielkie ßkody/ y rpadki przycho=

przychodzą ná mizerne ludzie/ y wielekroć sro
gie mordy: ábo záśie vsthawiczny strách ná o-
neß sáme Tyránny. Abowiem cnotliwi krolo
wie/ nie o sie sie sámi boią/ ále o the kthorzy są
pod ich moczą: á Tyránnowie/ thychże sie sá-
mych boią/ ktorym roskázuią. A przeto im wie
czey ludzi pod nimi/ im wieczey páństw/ im sie
wyßßey podniosłá ich możność/ thym wietßą
liczbe wnetrznych nieprzyiacziol máią/ y bár-
ziey sie bać o sie mußą. Co rozumiecie W. M.
w iákim mogł bywáć stráchu on Clearch Ty-
ran/ káżdy ten raz/ kiedy wyßedł ná rynek/ ábo
ná vczte do kogo/ ábo ná iákie miescze miedzy
wielką zgráie ludzi: gdyż (iáko o nim pißą)
áż w zámknioney skrzyni iáko wąż w iámie le-
gał. Abo y on drugi Aristodemus ná imie/ kto-
ry z włásnego łożá vczynił był sobie turme: bo
w pálacu swoim dał był ná powietrzu záwie-
śić komoreczke máłą thák wysoko/ gdzie áż po
drábinie musiał chodzić/ á tám spolne z białą-
głową swoią miewał łoże/ kthorey máthká w
wieczor odeimowáłá drábine/ á ráno ią przy-
stáwiáłá. Nedzne to było tákie pánowánie/ á
iákiego bogoboinemu pánu namniey nie po-
trzebá/ gdyż tego zdrowie zá cnotliwemi iego
spráwá-

ſpráwámi/ milſze/ y droſzſze záwdy v poddá=
nych bedzie/ niż własne zdrowie ich ſámych.
A przeto dobry krol/ ſtraży ludzi zbroinych/ zá
mykánia niezwyczáynego/ y iney pieczy około
ciáłá ſwego zániecha/ á wolny/ ſwobodny/ be=
ſpieczny żywot powiedzie: á kthemu thák po=
ſthánowiony/ iákoby częſcią był w rozmyſlá=
niu rozumnym/ czo Láćinniczy contemplatią
zową/ częſcią w ſpráwach/ á dzielnośći: y tyle
oboigá s thych páthrzał/ ile thego ku dobre=
mu/ á poczćiwemu poddánych ſwych bedzye
potrzebá. Tu rzekł pan Lupá. Czożeś tho
záś w. m. pánie Wapowſki zá Contemplatią
ná krolá wyrwał. Odpowiedział pan Wa
pow. Są pánie Lupá iedni ludzie ná ſwiecie/
kthorzy telko ſie około byſtrośći rozumu/ y ſu=
ptylnie obaczánia rzeczy petháią: drudzy záſię
ſą/ ktorzy telko około ſpraw/ á dzielnośći: otoż
obádwá te żywothy Láćinniczy ná Actiuam á
Contemplatiuam vitam rozdzielili. Záthym
pan Derſniak ſpytał/ Ktoryż tedy s tych dwu
żywothow pánie Wapowſki wielkiemu pánu
bárziey przyſtoi. Powiedział ták ná to ro=
ſmiawſzy ſie pan Wapow. Wiere w. m. podo
bno mnimacie/ ábych ſię ia zá tego to oſobnego
Dworzá

Dworzániná wydawał/ ktory ták wiele rzeczy ma być pełen/ y onych ma ku temu dobremu kończu iákom powiedział vżyć? Ale pomnicie się W. M. iż pan Kriski/ s pánem Myszkowskim s tákiemi przymioty Dworzániná wymálowáli/ iákowych we mnie pewnie niemász. A ták stáraimy się/ ábyśmy tákiego Dworzániná pirwey nálezli/ czo kiedy bedzie/ ia się nań/ y w thym/ y w inych wszythkich rzeczach kthore zwierzchniemu pánu naleza/ zdawam.
Zás powiedział pan Dersniak. Jesli czego s tych rzeczy/ ktore Dworzáninowi są przypisáne w. m. nie dostawa/ tedy podobno tego/ ná czym niewiele należy/ iáko to taniecz/ muzyká/ ábo co tákiego: ále wietsze rzeczy/ to iest te/ ktore ku wyćwiczeniu/ y postánowieniu pána ná gruncie cznoty naleza/ mym zdániem są w W. M. wszytki. Powiedział ktemu pan Wapow. Y tych rzeczy/ lekko pokłádáć nie trzebá/ ktoremi Dworzánin może przyść do łáski páńskiey/ ktorey łáski (iákom powiedział) trzebá áby był Dworzánin pewien pirwey/ niż się tego ma ważyć/ áby pána vczył cznoty: bo mi się ták widzi/ żem tho gruntownie W. miłościam wywiodł/ iż oney náuczyć się ieden może. A iáko tá wie

ko tá wiele pomaga/ thák głupstwo/ s ktorego
niecnotá roscie/ y to/ iż człowiek siłá/ á obłedli-
wie rozumie o sobie/ wiele szkodzi. A przetho
niechay tu iuż bedzie mey mowy koniecz/ bo mi
sie zda/ żem wiecey powiedział/ niżem był obie
cał. Zátym pan Lubel. rzekł w te słowá.
Tym wiecey my wszytcy w. m. zostániem po-
winni/ im wietsza bedzie vczynność w. m. niż
obietnicá. Przeto/ niechay w. m. ciesko nie be
dzie/ odpowiedzieć pánu Dersniakowi ná ie-
go pytánie: á przy tym y tho niechay bedzie/ á-
byś nam W. M. powiedział/ czegobyś w. m.
páná tego/ do ktorego byś teraz przystał/ iesli-
by vczycielá potrzebował/ vczył. A iuż to ták
w. m. położ iákobyś też doskonále przyszedł ku
łásce iego/ to iest/ żebyś mu bez żadney przestro
gi/ mogł we wszytkim zdánie swe powiedzieć.
Ku temu pan Wapow. powiedział. Bych
ktorego s tych pánow ktore wiem łáske znał/ á
chciał mu wolnie/ tho czo mi sie widzi powie-
dzieć/ wiem pewnie/ iżbych predko s they łáski
wypadł: á mimo tho/ niewiem iákiem bych ia
był iego náuczycielem/ ktory przed tym nic sam
nie vmiem: Wszákoż/ gdy mi tho w. m. każesz/
ábych pánu Dersniakowi odpowiedział: thák
to podług

to podług mego widzenia powiem. Iż zwierz chni pánowie/Krolowie/Kśiążetá/máią oboj ten żywot mieć przed sobą/ále bárziey ten/ ktory śie około supthylnie obaczánia rzeczy báwi: ábowiem ten/ná dwie częśći rozdźielon wnich iest/s ktorych iedná/ná tym záwiśłá/áby vmie li dobrze poznáć/ vważyć/ y rozebráć káżdą rzecz v śiebie: á druga część ná tym iest/áby nie przeko roskázowáli/ále tym kształtem iáko przy stoi/ mieśce y czás obaczáiąc: ktemu iżby roská zowáli rzeczy słuszne/przystoine/ y the ktorych zwierzchność/y władza máią/ á iżby ten komu roskaża/słusznie ono wypełnić muśiał. O tymże ć mowił Krol J. M. stáry/kiedy powiedał/ iż kto vmie roskázowáć/ tego záwdy słucháią: á roskázowánie/iest záwdy głowna powinno śćią Krolewską. Wszákoż przedśie Krol/ y tedy/y owedy/ okiem swym dozrzeć/ á być przy tym/ kiedy śie roskazániu iego exequutia dźieie powinien/y podług czásu/á pothrzeby/ sam śie też zá niektore rzeczy/ iąć ma. A w tym Krolewskim dozorze/ y poniekąd pracy/ naidźie śie on drugi żywot/ ktory actiuam vitam zową: ále koniec iego/ vita contemplatiua bedźie/iáko iest/ koniec woiny/pokoy: á koniec pracey/odpoczy wánie.

wánie. Wiec y to tez iest powinność dobrego krolá/ żeby táki porządek vczynił w swey zyemi/ żeby ták práwem wszytko obwárował/ iákoby poddáni/ czásu pokoiu pocżćiwie nábytego/ żyli we wszelákim bespieczeństwie: vżywáiacze czcia tego końcá pracz swoich/ ktory iest dobra myśl/ á odpoczywánie. Abowiem dosyć tákich pánow ná świecie było/ ktorzy czásu woiny pospołu s poddánemi swemi znácznie kwitneli/ á potym gdy przyszedł pokoy/ wszytko sie wniwecz obrociło/ y poddáni znikczemnieli/ y pan strácił wziethość/ powage/ y świetność swoie/ iáko żelázo/ gdy nim nie robia.
A tho ni przecz inego nie przyszło/ iedno że nie był tháki porządek czásu pokoiá/ iákiego było potrzebá: áni vmieli ludzie/ vżyć onego losthu ku swemu dobremu/ kthory im był zá pokoiem przyszedł: á pánu nie stáráć sie o tho/ áby wdy kiedy był woiny koniecz/ nie bárzo mu to przystoi: y chocia by też przystało/ niewiem iáko by iego nakład stárczył. ácz drudzy krolowie máia zá to/ iákoby pirwsza/ á głownieysza ich powinność tá byłá/ stáráć sie o zhołdowánie gránicznikow swoich: przeto záprawuia ludzie w mordy/ w łupiestwo/ y w ine okrucieństhwá/

 stodzącz

ſtodzącim rzeczy tákowe/ nietelko vpominki/ ále poczćiwośćią/bo thego názywáią cznotliwym człowiekiem/ poczćiwym ſługą/ ktho ſie naylepiey obłowi. Stądże był on zwyczay v ſtárodawnych Tátárow/iż s tey cżáße/ ktorą ieden drugiemu ná bieſiedzie koleiką pijąc podawał/nie był godzien ten człowiek pić/ ktory nieprzyiáćielá/ reką ſwą nie zábił: á v drugich narodow/ták ſie záchowywáło/ że około grobu/tyle wyſokich filarow ſtáwiano/ ile on pogrzebiony/głow zámordował. Wßytki te rzeczy/y tym podobne/ dla tego wymyſlano/ żeby ludzie waleczni byli/ zá czymby opánowánie drugich ludzi przyść mogło: á to byłá rzecż iákoby niepodobna/gdyż by temu nie pirwey kto doſyć vczynił/ ążby muſiał wßytek świát zwalczyć. Wiec áni to ieſt podług zakonu przyrodzonego/ áby człowiek miał thego w drugim prágnąć/ czego w ſobie nie rad by widział.

A thák pomázániec Boży/ ábo zwierzchni pan káżdy/ſtáráć ſie będzie/ iżby iego poddáni byli waleczni/nie dla tego/áby ßeroko roſkázował/ ále dla tego/ iżby y ſiebie/y poddáne ſwe obronić mogł od thych nieprzyiaciol /kthorzy by ie hołdowáć/ábo krzywdzić chcieli. Abo teżże-

by mogł

by mogł złe Krole/Tyránny Ksiażetá/ wyći-
snać/y wygnáć/á te ludzie podług przystoień-
stwá rzedzić/ ktorzy pod nimi w nedzy/ á nie-
woley byli: Albo też/ iżby owe ludzie zniewo-
lić mogł/ktorzy złym przyrodzeniem swym nie
wolej sa godni. á wßákoż ta mysla/żeby przed
sie pod dobra sprawa zázywáli pokoiu/odpo-
czynku/y pociechy. Jáko y prawá wßytki/ ku
temu sthosowáć/y wieść mamy/áby vrzad złe
ludzi karał/nie z nienawiśći/ iedno żeby złemi
nie byli/á dobrym/pokoy pospolity burzac/nie
byli ku przekázie. Bo záprawde nie było by co
chwálić/ kiedy by ludzie thelko czásu woiny/
(ktora przez sie zła iest)spráwa/czuinoscia/me
stwem czynili swemu dosyć: á zásie czásu poko
iá (ktory iest przez sie dobry) żeby prze głupst-
wo/ á nikczemnosć niemieli vmieć zázyć do-
brey chwile. A przeto/ iáko pod czásem woy-
ny/ludzie záprzadz máia we cnoty pożyteczne/
y pothrzebne/ áby przyßli ku pokoiewi/kthory
iest końcem woiny: ták zásie czásu pokoiu/ iżby
przyßli ku spokoiney mysli/ kthora iest końcem
pokoiá/máia wziać przed sie vczćiwe cnothy:
gdyż pożytek/dla poczćiwośći iáko dla sámego
tego końcá ná swiát sie rodzi. á tym sposobem

 poddáni

poddáni będą dobrzy/ y pan/ dáleko naydzie
więcey co w nich chwalić/y nágradzáć/niż gá-
nić/ábo kárać. Toż to będzie páństwo szczęśli
we/ bo iuż pan dobrym będąc/ s poddánemi
cnotliwemi/ nie surowie iáko z niewolniki/ ále
gládce/á łáskáwie/iáko dobry ociec z dobremi
syny obchodzić się muśi. Tu záś pan Der-
śniak to powiedział. Radbych ia wiedział pá-
nie Wapowski/ktore to są cnoty/pożyteczne/y
potrzebne czásu woiny: á kthore vczćiwe czásu
pokoiá. Odpowiedział pan Wapowski.
Wszytki są dobre/y vżyteczne/ábowiem ku do
bremu się końcu śćiagáią. Wszákoż czásu woy
ny/ śiłá należy ná oney rozumney śmiáłośći/
ktora śmiáłość z wielkiego sercá pochodząc/á
wykorzeniáiąc s człowieká przyrodzone dole-
głośći/y myśli strestáne/ták go vmocnić może/
iż nietelko się nie lekáć niebespieczeństhwá/ ále
go áni sobie kes ieden ważyć będzie. Do tey me
żnośći/stałość przysłuszy/tákże theż pożyteczną
czásu woyny cnotá: ábo y oná ćirpliwość/ kto
rey/to iest przyrodzenie/wytrwáć nie zzámár
szczoną twarzą/wszytki stosy przećiwney for-
tuny. Przysthoi theż człowiekowi/ áby czásu
woiny/ábo y záwdy/miał wszytki cnoty/ktore
się ku vcz-

sie ku vczćiwośći ściagáia/iáko iest spráwiedli wość/powściegliwość/y mierność/ále dáleko wieczey czáśu pokoiá: ábowiem ludzie w dobrym bycie/kiedy im szczeście ze wszad pedzi/ze wszad nágania/pospolicie sie odmieniáia/y stawáia sie niespráwiedliwemi/niepowściegliwemi/ y vsthawicznemi w dziwnych/ á nieprzystoinych roskoszach. Przeto tym kthorzy sa w szczesciu/naiwiecey tych cnot potrzebá/ bo pokoy á prożnowánie/wieldzy to sa skażcze człowieczy. Stadże były czesto w vściech v stharych ludzi/słowá one. Chczesz práwi ábyć sie niewolnik/ábo sługá nie skáził/niechay záwdy ma co czynić. Y one Pyramidi w Egipcie/dla tego budowano/ áby ludzie byli w vstáwicznej robocie: ábowiem wiele dobrego s thego káżdemu roscie/kto sie prácowáć zwyczái. Nálázło by sie ieszcze y inych śiłá cnot/ człowieczemu dobremu należythych/ále pothy iuż niechay kres thego wyliczánia bedzie: bo gdzie by mnie s to było/żebym pánu swemu wychowánie dáć/ á iego thák dobremi drogámi/iákie sie tu z dáleká pokazáły ku cnotam świetym wieść miał/ chociaż bych iuż do tego wiecey nie przyłożył/ zdáło by mi sie przedsie/ żem ku onemu

 końcu

końcu przyßedł/ktory ma przed soba mieć/cnotliwy Dworzánin. Hnet ktemu pan Dersniak ták powiedział. Iześ tu w. m. wychowánie często spominał/y chwalił/á dałeś tho nam w. m. ták rozumieć/iákoby tho miáłá być głowna przyczyná/iż sie człowiek cnotliwym stawa/przeto rad bych ia wiedział/ iesli to (iż ták rzekę) ochmistrzowánie Dworzáninowe ma sie sthad począć/ iżby páná thákich obyczáiow zwyczáił/kthore by go sáme/gdzie by sie on nie obaczył/cnotliwie żyć zuczyły: czyli ma Dworzánin hnet s przodku/ madrze to wywieść/ y pokázáć pánu/co iest złe/ á co dobre/y thák mu gruntownie iedno schwalić/á drugie zgánić/że by sie záraz dobrego iał/ á złe opuścił. Owa zgołá/ iesli zá namowa/ á rozumnemi wywody/záczać sie/y postánowić w pánie cnoty máia/ czy zá zwyczáiem. Odpowiedział pan Wapowski W długa mie tho W. M. záwieść chceß: wßákoż/ áby sie w. m. nie zdáło/ iż dla tego vstáie/że mi sie odpowiedáć niechce/ thák tho powiem. Ciáło á dußá sa dwie rzeczy/ á dußá zásie/dzieli sie ná dwie cześći/iedná cześć iest/kthora ma w sobie rozum/á druga/kthora ma w sobie chcenie:otoż iáko kiedy sie człowiek

w żywo

w żywocie záczńie pirwey záwdy nátura podleiſza cześć/to ieſt ciáło sformuie/ tożdopiro duſzá tám wnidzie: ták też záſie pirwej tá cześć duſze podleiſza/w ktorey ſie chcenie zámyka/w nas náſtawa/toż dopiero tá cześć/ktora ma w ſobie rozum/ ná iáſnia w nas wynidzie. Czo znáczńie widzimy w dzieciach/ ktore hnet vrodziwſzy ſie/ y záchcieć tego czo im lubo/y gniewáć ſie gdy im co przykro vmieia: á rozum potym nie rychło tám przyſtapi. Przeto/ potrzebá pirwey mieć piecza o ciele/ toż dopiero o duſzy: y pirwey o żadzy/potym o rozumie. Ale to ſtharánie o ciele/nie dla ciáłá/ iedno dla duſze/ thákież też piecza o żadzey/ iſcie nie dla żadzey/ ále dla rozumu ma być czyniona. Bo iáko przyrodzony rozum/ zá náuka doſkonálſzy bywa: ták záſie wrodzona dobroć/zá zwyczáiem doſkonálſza ſie sſtawa. A ták Dworzánin/zwyczáiem naprzod ma własnie w páná cznothy. ktory to zwyczay/bedzie mogł żadze/á chćiwośći/ poki gruntowny rozum nie przyſpieie rzedzić/ y ku dobremu nákierowáć. A tho kiedy Dworzánin ſpráwi/tedy dopiero wſzytko ono vgruntuia madre ſłowá iego/ á páńſkie poiecie/y wyrozumienie: ktore wyrozumienie/ prawdá iż

wdá iż wiec nierychło rozświeći w głowie/ ále záśie ták wiele przynośi s sobą dobrego/ iż człowiek/ ktory sie pirwey dobrze wpráwił w czne obyczáie (ná kthorych moim zdániem wszytko należy) doskonáley potym cnot vżywie. Powiedział thu záś pan Dersniak. Niż dáley w. m. zaidzieß/ powiedz nam w. m. co zá pieczą ma być około ciáłá / ponieważ pirwey o nim/ niż o duszy/ myślić w. m. każeß. Odpowiedział śmieiąc sie pan Wapow. Pytay tych w. m. ktorzy zá roskoßnym chowániem dobrze vtili/ bo moie ciáło iáko w. m. widziß nie zbytnie tłuste. wßákoż y o tym mogłoby sie ßyroce mowić/ iáko j o żenie ktorego czásu człowiek poiąć ią ma/ áby synowie/ áni názbyth dáleko byli od lat oiczowskich/ áni theż przyliß blisko. záśie około ćwiczenia/ y chowánia ich hnet od dzięćinnych lat/ áż do męskich/ áby wzrost był kstałtowny/ y zdrowie/ y śiłá. Rzekł pan Dersniak. Widzi mi sie iż dla pieknośći/ á vrody meßczyznskiey/ bárzo by sie podobáłá biáłymgłowam oná pospolithość/ á pomießánie krwie/ iákie Plato w swych księgach stánowi/ y onymże kstałtem. Powiedział ná to pan Kostká. Ták sie było postánowiło/ iż ku krzywdzie

wdzie

wdzie białymgłowam/ nikt iuż wiecey mowić nie miał. Odpowiedział pan Dersniak. Nic tu niemaß białymgłowam ku krzywdzie/ y owßem iest im to ku cżći co ia powiedam/ żeby sie im tho łatwie podobáło/ czo Plato człowiek ták wielki wynálazł. W tym rzekł pan Myßkowski. Bá mowmy troche o thym/ dobrzeli by też to było/ gdyby krol ktory/ táki podług Platonowego widzenia porzadek vczyniwßy/ vtwirdził gi srogim státutem. Ale podobno páná Wapowskiego rzeczy ießcże nie koniec. Odpowiedział pan Wapow. To czom ia tu krotko powiedział/ snadź by iuż páná/ ták iáko ktorego dzisieißych cżásow/ vczynić dobrego mogło/ wßákże ktoby chciał w kázdą rzecz suptylnym okiem weżrzeć/ było by ießcże śiłá co mowić. Zátym rzekł J. M. pan Mácieiow. Niebadź w. m. s thym drog/ czo w. m. nicz nie koßtuie/ á wypowiedz nam w. m. wßytko to/ cżegobyś vcżył/ tego to wyßßey dostoinośći páná. Odpowiedział pan Wapow. Bym ia iedno ták wiele vmiał/ iákobych páná vcżyć chciał/ á miedzy inemi rzecżámi/ chciałbych/ áby sobie pan obrał s pośrodká zacnieißey slachty/ pewną liczbe mądrych ludzi/ s kto-

dzi/ s kthoremi by o wszytkich rzeczach rádzić mogł: iedno żeby ći niechay niebyli málowáne mi pány/ á thelko dla ozdoby Máiestatu/ iáko Moskiewski kniáź/ ma wielka ráde/ á żadnego s tego wielklego kołá rády nigdy nie słucha: á= le niechaiby tych pánow słowá szły w posłuch/ á dawszy im pan te swobode/ żeby o wszythkim wolnie z nim mowili/ niechaiże by to znáć by= ło/ iż we wszytkich rzeczach prawde chcze wie= dzieć/ y one sáme miłuie/ á temu iest nieprzyiá= cielem/ kto ine rozumieiac/ á ine ku smáku mo= wiac/ prawde tłumi. Jeszczeby mi sie też y to widziáło/ żeby pan obrał druga mnieysza rá= de/ ktora by sie nie w wielkich á głownych/ ále w domowych/ á pothocznych rzeczach s stár= szym kołem porozumiewáłá/ ná kształt tego iá= ko v nas sa posłowie: bo posłowie czoś inego sa/ niż tá rádá o ktorey ia teraz mowie. Otoż s páná iáko z głowy/ á s slachty/ y s pospolst= wá iáko s członkow/ stánełoby cáłe iedno ciá= ło/ nád ktorym czialem pirwsza zwierzchność niechaiby miał Krol/ á wtora/ y ostátnia dru= dzy/ iáko sa kthore slachetnieisze/ ábo podleisze członki. A hnet w tákim postánowieniu/ ná= lázłáby sie oná troiáka/ á ku dobremu spoiona

zwierz=

zwierzchność nád ludźmi/ o ktorey ſie pirwey
mowiło/ to ieſt/ krolewſka/ páńſka/ y poſpolite
go człowieká. Przy tym też y to bych pánu po
kazał/ iáko miedzy wßytkim ſtárániem/ kthore
on powinien czinić o dobre poddánych ſwych/
żadne nieieſt pilnieiße/ iáko to/ áby w ziemi ie=
go byłá ſpráwiedliwość: dla czego thrzebá o=
bieráć ná ſady ludzie madre/ dobre/ y ktorych
by cnotá iáſna v ludzi byłá: bo to ieſt prawdzi
wa madrość/ ktora ſie od cnoty nie odſtrzela/
á ináczey thedy nie ieſt madrość/ ále chytrość
przewrotna. Otoż gdzie tey zrozumem cznoty
ná ſadzie niemáß/ thám rościagáia ßeroko zli
Prokuratorowie ſwoie proporce/ y wykrecá=
ia dekretá/ ſtátut ßpoca/ práwo nißcza y wni=
wecz obrácáia: á w tym wßytkim nikt iny nie
winien/ iedno ten/ kto niegodne ludzi ná ſtoli=
ce ſadowe wſadza. V tego bym theż powie=
dzieć nie zániechał/ czo ſie w ſpráwiedliwośći
zámyká/ iáko ieſt boiaźń Boża/ y goracze knie=
mu ſerce: ktore ácz káżdy człowiek mieć powi=
nien/ ále Krolowie/ Kśiażethá dáleko bárziey/
bo ná thych ſpráwy pilniey Bog pátrzy/ á oni
ſwoie poſtepki ku niemu/ iáko ku naipewniey=
ßemu czelowi obráczáć wßytki máia. á chocia

páná

páná Bogá ná káżdy czás czćić/ y miłowáć im przyſtoi/ále w ßczeſciu dobrze wiecey/ niż kiedy inedy/to dla tego/ áby go mogli w przećiwnym ßczeſcziu ſłußniey/ y z lepßym vfániem o łáſkę/á o miłoſierdzie prośić. Abowiem nieieſt to podobna rzecz/áby kto mogł dobrze rzedzić/ ábo ſiebie/ábo kogo drugiego/bez Bożey pomocy. Ktory to pan Bog/ niekiedy poſyła fortune cnotliwym/áby ye z niebeſpieczeńſtwá wyrwáłá: á drugdy thez poſyła nießczeſcie/áby w dobrym bycie człowiek nie záſnał/ zápomniawßy páná ſwego/ y oney od niego dáney mądrośći: bo tá wielekroć ßczeſcia nákieruie/iáko dobry gracz/gdy mu koſtká ná wárcabnicy zle ſtánie/ dobrem dániem ſobie pomoże. Ku temu ießcze j to bych pánu ſwemu przypomniał/ áby był ſtátecznie nabożnym/ bez owego boßkowánia/ á lizánia obraſkow: przy tym też/ áby ſie nie wdawał w czárnokſieſtwá/w czáry/ y w ine wießczby/ á wroßki prozne: ábowiem gdzieby ku ſtáteczney mądrośći/miłość ſerdeczna páná Bogá/á nabożeńſthwo przyłaczył/ muſiał by mieć/y ßczeſcie/y Bogá obrońcą ſiebie/kthoryby mu przymnażał wßytkich fortun ták czáſu woiny/iáko też czáſu pokoiá.

Nád to chciał bym/ áby ten zwirzchni pan/ mi=
łował Pátria/ y poddáne ſwoie/ á nie chował
ich w niewoli/ tho dla tego/ iżby ſie przećiwko
niemu nie ziatrzyli/ s czego wiec bunty/ ſprzy=
ſiegánia/ y ine złe rzeczy roſtha: áni też záſie w
zbytniey ſwobodzie/ áby w lekka czene do nich
nie przyßedł/ zá czym idzie ſwowoleńſtwo/ zá
niedbánie Bogá/ podepthánie práwá/ roſpu=
ſtá/ łupieſtwo/ złodzieiſtwo/ zábijánie/ y czeſto
kroć vpadek wßytkiego Kroleſtwá. Przy=
ßło mi też to ná myſl. Krolowie/ Kśiażetá/ pra
wdá iż powinowátych miedzy poddánemi nie
máia/ á wßákoż gdzieby ſie y tho kiedy trefiło/
pokazałbym to pánu/ iáko by ie miłowáć miał/
záchowuiącz miedzy wßytkiemi w niektorych
rzeczach/ iáko w ſpráwiedliwośći/ w ſwobo=
dzie/ piekne porownánie: á w niekthorych też
rzeczach/ ſłußne iednego nád drugiego wywyß
ßenie: iáko to w hoinośći/ w płáczeniu poſlug/
w rozdawániu dignitarſthw/ podług godno=
śći/ y nierownych zaſlug: kthore to zaſługi/ ták
záwdy máia być ßczodrze płáczone/ iżby hoy=
ność/ á nagrodá zá nie/ rychley wybijáłá s klo=
by/ niżliby co niedoważáć miáłá. A gdyby ſie
ták pan ſpráwował/ nietelko by miał miłość v

poddá=

poddánych/ále ledweby go zá Bogá nie chwá-
lili. Wiecz iuż tákiemu pánu gwárdyiey s czu-
dzoziemcow/ iáka pospolicie Włoskie kśiążętá
miewáią/ námniey by nie thrzebá/ bo właśni
poddáni/ sámi dla swego dobrego/ strzegli by
zdrowia iego/ y prze nie śiłá kroć byli by vm-
rzeć gotowi. Práwá też pospolitego strzegł
by kázdy/gdyby widział/iż pan sam/nicz z nie-
go nie wystepuie/y owszem go strzeże/ broni/y
w pełney mierze ono záchowuie. Zá czym pod
dáni wzieli by o nim tho pewne mnimánie/ iż
chocia by sie pod czás co troszke przećiwko prá
wu wykroczyło/kázdy by przedsie rozumiał/że
tho pan ku dobremu kończowi czyni: y nie w
mnieiszei by vczćiwośći było roskazánie á wo-
la iego/niż z dawná vchwalony státut: á thym
dopiero wszytko by sie w ziemi vmiárkowáło/
iż dobrzy ludzie beśpiecznie żywac/nie wspiná-
liby sie nád potrzebe ku bohactwu/á zli zásie te
dyby nie mogli: ábowiem śiłákroć poddánych
bogáctwá niepomierne/ páństhwá/ kśiestwá/
Krolesthwá/ y Monárchie gubią. A co inego
Wegierską ziemie ze wná wywroćiło/ iedno
nie zbytnie bogáctwá/ á zły porządek: á prze-
to mnie by sie widziáło ták lepiey/ kiedy by mie
dzy pod

dzy poddánemi wietßa ich cześć byłá/ áni ná=
der bogátych/ áni bárzo vbogich: ábowiem bo
gáctwo pospolicie rospycha człowieká/ y vczy=
ni go hárdem/ vpornem: á vbosthwo zásie/ lek=
kiem/ y ku zdrádzie skłonnem. Ale w miernem
dostátku ludzie/ niemáiacz sobie czego zazrzeć/
żywa bespiecznie/ á ieden pod drugim dołu nie
kopa: á gdy tych bedzie wietßa liczbá/ beda tez
bez chyby silnieißy: ták iż áni bogátym/ áni v=
bogim/ rozwieść sie nie dopußcza/ izby ábo
przećiwko pánu/ ábo przećiwko vrzedom bun=
towáć sie/ á rozruch w ziemi czynić mogli.
Już tedy/ y to/ y czo drugiego ktemu/ niechaiby
miał pan zá iedno lekárstwo przećiwko temu/
żeby poddáni nowych rzeczy w páństwie zá=
czynáć/ ábo nowego páná prágnać nie mogli:
co wiec pospolicie czynia/ ábo dla popráwie=
nia swych fortun/ ábo dla powyßßenia stanu/
ábo tez chcac vyść iákiey ßkody/ vpadku/ lekko
ści/ zá táka odmiána. A tá zła wola niekiedy
roście/ cześcia z nienawiści/ á gniewu/ prze iá=
kie nieznośne od páná krzywdy/ ábo zelzenie/
prze łákomstwo/ łupiestwo/ pyche/ okrucieństwo/ y rospustne życie iego: cześcia tez/ pod czás
kiedy sie pan niedbáłosczia swoia/ á pußcze=
niem

niem wßytkiego ná ßrot v nich zelży/ iż go sobie zá nicz mieć poczna. Ale kthemu nigdy nie przydzie/ kiedy pan pozyßcze sobie v poddánych miłość/ y wzietość: á pozyßcze tho oboie thym sposobem sobie/ kiedy bedzie dobre wywyßßał/ y pomiernie bogácił/ á zásie/ gdy bedzie madrze zábiegał temu/ á nákoniec by też y surowości nieco przyłożyć/ iákoby zli/ á burzliwi ludzie/ nigdy w ziemi iego możni nie byli: wiedzac tho/ iż łatwiey iest thákowym burzliwym ludziom/ niedopuścić vrość/ niż kiedy iuż wielkimi vrosta/ chcieć im dopiro rogow vcieráć. Wiec bych ießcze ktemu tego dotknał/ iż chciał li by pan/ áby poddáni/ y w to/ y w co inego nieprzystoinego siebie nie záwiedli/ niechaiżeby ye w dobre zwyczáie záprawił/ á od złych odwiodł/ zwłaßczá od tych ktore sie znienagłá w ludzie wkradáia/ bo te sa iáko iad pokryty/ ábo powietrze morowe/ gdyż ták niewidomie zábiiáia ludzie/ że nierzkacz lekársthwy zábieżeć złemu/ ále áni go człowiek poznáć/ áż przy ostátnim punkcie śmierći/ gdzie iuż syrop niepłatny/ może. Y śmiem to twirdzić/ iż predzey obyczáie złe w ludziech/ páństwo/ y krolestwo każde skaza/ y w niwecz obrocza/ niż nieprzyia=

przyiaciel gwałtowny/kthory by sie z wielkim woiskiem ná nie oborzył. Ná ostátek y tho bych pánu przypomniał/áby sie stárał o spokoiny/ á bespieczny żywoth poddánych swoich/ á ktemu żeby żadnemu ná dobrach vmysłu/ ciáłá/y fortun nie schodziło: ále iáko vmysł człowieczy dáleko zacnieiszy iest/niż ciáło/ ábo fortuná/ thák też dobrá fortuny/ y ciáłá/dla tego máią być pożadáne/ żeby vmysł iáko pan wszytkiego/mogł rospostrzeć swe proporce. Ktorego to vmysłu dobrá/im są wietsze/im są obfitsze/tym są lepsze/y pożytecznieysze: gdzie w dobrach fortuny/y ciáłá/iuż tho wszytko iest ináczey. A ták gdzieby poddáni byli dobrzy/dzielni/godni/ y dobrze nákierowáni ku człowieczemu ná swiecie błogosłáwieństwu/tedi ten pan ktoryby im roskázował/mogł by sie zwáć wyższym nád wszytkimi krolmi krolem. ábowiem then iest naiwietszy ná swiecie Regiment/pod ktorym są poddáni cnotliwi/ktemu w dobrim porządku/y w dobrym roskázowániu.

Moim zdániem/powiedział tu pan Lupá/niewielki by to pan był/ ktoryby wszytki poddáne miał cnotliwe/bo tych ná swiecie siłna troszká. Odpowiedział pan Wapow. Kiedy

by iáka Circe wßytki poddáne Cesárzá Turec kiego (ácz niewiem iáko the thám poddánemi zwáć mamy/ktorzy ſą w ſrogiey niewoli) prze mieniłá w zwirzethá nieme/ pytham ia w. m. miał li byś w. m. tego tám páná zá wielkiego Cesárzá/chociażby śiłá milionom bydlat roſká zował? Wiem to pewnie iżbyś go w. m. nigdy nie miał zá Cesárzá/ále zá páſtyrzá: A tego pá ſtyrzá nád Prądnikiem miał byś w. m. zá wiel kiego krolá/kiedyby ſie trzodá wßytká iego/ w ludzie/á mowię w ludzie tákie/ iácy być máią/ odmieniłá/y iego byłá poſłußna. Pátrzże w. m. iż nie to ieſt wielkim pánem być/ niezliczo= ney liczbie nikczemnikow roſkázowáć/ ále tho ieſt pánem być/ ludzie kthorzy tego ſą imieniá godni/co ich to ich/mieć pod ſwą mocą.

Kiedy tu pan Wapowſki przeſtał/ iákoby rze= czy ſwey dokończywßy dáley mowić niemiał. Powiedział pan Boiánow. Ináczey tego żá= den tu rzec nie może pánie Wapowſki miły/ie= dno iżeś w. m. w powieśći ſwey káżdey rzeczy dotknął/ y tá náuká ktoraś w. m. dał/ ieſt do= bra/ y pożytheczna: ále ieſlibyś w. m. ná tháki kſztałt páná ſwego formowáć chciał/ moim wi dzeniem rychleiby w. m. ludzie dobrym bákå= larzem

larzem názwáli/ niż dobrym dworzáninem: á páná záśie/ rychley dobrym spráwcą/ niż wielkim krolem. Acż ia thego nie powiedam/ áby krolowie nie byli winni o tho sie stáráć/ iákoby poddáni w porządku/ w spráwiedliwośći/ y w dobrych zwyczáiach żyli: ále mi sie widzi/ że to dosyć ná nie/ kiedy oni ná tákie rzeczy ludzie dobre/ á godne wysádzą: bo własna ich powinność/ á vrząd iest iuż dáleko wyższy. A przeto bym sie ia czuł być/ tym ták osobnym Dworzániniem/ iákiego ći pánowie wymálowáli/ á ktemu żebych znał łáske tego páná/ przy ktorim bych był: tho iest rzecż pewna/ iżbym go nigdy nie wiodł/ ná rzeczy złe/ á szkodliwe/ ále chcząc ia przyśćkú onemu dobremu kończu/ ktory powiedasz w. m. y ia tego potwirdzam/ iż sam ieden ten ma być pożytkiem pracey Dworzáninowey/ stharalbym sie naprzod o tho/ áby pan moy był krolewskiego serczá/ y myśli/ á záchowywał we wszytkim wspaniáłość/ nicz máłego/ á podłego przed sie nie biorąc/ áni kosztu żáłuiąc/ ku ozdobie Máyestatu/ y dworu swego. Potym żeby był rozrywki ná rzeczy wszelákie bystrey/ ktemu sprawnym/ dzielnym/ biegłym w rzecząch woiennych/ y ták dobrze biegłym/

żeby w tey mierze nikt ſnim nie porownał: áty mi rzeczámi/naywięcey/ niechaiby ſie obiáſnił światu/y doſtał miłośći/ſławy/ y tego żeby ká żdy człowiek/ y naywyſſzy/ y nayniſſzy/ miał go w wielkiey cżći/y powádze. Wiec bych záś tego chciał/ żeby tá wſpaniáłość niebyłá przy= kra/iedno pomieſſána z wdzieczną ludzkośćią/ przyſtoiną krolewſkiemu ſtanowi: iżby y obcy człowiek/ y ſwoy podług godnośći znał káżdy łáſkáwą twarz/á miłośćiwe oko páńſkie: A w tho niechay by thák trefiał/ iżby go áni zelżyłá zbytnia ſkłonność/ áni záſie przywiodłá w nie nawiść gorna powagá. Rzekł bych też ieſzcże/ żeby był hoinym w życiu/ ſzczodrym w rozda= wániu káżdemu/á nie ſzczypthy/ále cżáłą gar= ſcią: ábowiem pan Bog v hoinych pánow (iá ko powiedáią) podſkárbim ieſt. Niechayże by były cżeſte/y koſztowne vcżty/táńce/ gonitwy: Stáinia niechby byłá pełna oſobnych koni/ták dla potrzeby czáſu woiny/iáko też dla pociechy czáſu pokoiá: niech by było myśliſtwo wſzelá= kie/y káżda krotochwilá wielkiemu pánu nale= żyta. Wiodł bym go też y ná to/áby budował/ á nie ledáiáko/ále ſpodziwnym budowániem/ y wielkośćią pałace/y zamki: iáko dla cżći ſwey

247
zá żywotá/ ták dla wiecznej pámiatki po śmierci. iáko czynili stárzy Rzymiánie/ czego y teraz ostátki znáczne sa/ nietelko we Włoszech/ iáko w Rzymie/ w Neápolim/ y indziey/ ále też y w pogáńskich ziemiach: ná ktore ostátki/ kto iedno pożrzy/ muśi to rzec/ iż ono byli ludzie s plemieniá nieśmiertelnego. Toż też czynił wielki Alexánder/ ktory máło máiac ná tey sławie/ ku ktorey zá podbiciem pod swa moc wszytkie go świátá/ godnie przyszedł/ zbudowal w Egipcie Alexándria miásto/ á w Indiey Buczepbále: potym y ine miástá w roznych ziemiach. nákoniecz poczał był y o thym myslić/ iákoby mogł gore Athos ná kstałth człowieká wyráżić/ ktory to człowiek vczyniony z gory/ miał w lewey recze trzymáć miástho wielkie/ á w práwey okrutny kubek/ do kthorego wszytki rzeki kthore z oney gory płyna/ zbiegáć sie miáły/ á stámtad dopiero w morze sie wálić. Pomysłtho był wielki/ á práwie przystoiny mocy Alexándrá wielkiego. Toć ia te rzeczy pánie Wapowski rozumiem być przywoithe práwemu krolewi/ á one máia go vczynić czásu pokoiá/ y czásu woiny sławnym/ á wzietym: nie to/ żeby ná thák wiele drobiozgu/ ostrze pátrzał/ á nie

walczył/chybá ná te/ktorzy opánowánia/ ábo
zniewolenia godni: ábo/áż dla pożytku poddá-
nych swych: ábo też gdzieby miał odiąć pográ-
nicznemu pánu Sceptrum/ktorego by on zle/á
nieprzysthoinie vżywał. ábowiem kiedy by sie
byli Rzimiánie/Alexánder wielki/ Hánnibál/
y ini sławni krolowie/ ábo Hetmáni ná te rze-
czy wßytki ogledáć mieli/ nigdyby byli ku onej
wielkiey sławie/ y wywyßßeniu nie przyßli.
Ná ten czás ták odpowiedział pan Wapow.
Ktokolwiek był tákim/co nie vważał tych rze-
czy v siebie/ niedobrze to czynił: áczkolwiek ie-
śli sie w. m. dobrze przypáthrzyß/ naidzieß w.
m. iż ich było wiele/ktorzy vważáli/ zwłaßczá
oni dawni/dawni/iáko Theseus/ Hercules: á-
ni w. m. rozumiey ináczey/ iedno że Procru-
stes/ Sciron/ Cacus/ Diomedes/ Antheus/
Geryon byli okrutnicy niecześciwi/ przeciw-
ko kthorym ći sławni bohátyrowie vstáwicz-
nie/áż do wykorzenienia ich walczyli: á zá tho
dobrodzieistwo swiát niemal wßytek/czuiącz
sie być wyrwány/ s páßczeki tego/ y drugiego
sthráßliwego Smoká/ Herkulesowi kościoły
stáwiał/ y thákie iemu iáko Bogu modły da-
wał/y ofiáry czynił. ábowiem ták wiele dobro
dzieist-

dzieiſtwá ludziom dziáła ten káżdy/ kto okru=
tniki gubi/ á wykorzenia/ iż też czegos wietße=
go godzien ieſt/niż tego/czo ludziom ſmiertel=
nym/ ludzie zá nagrode dáia. A y miedzy ty=
mi ktores w. m. wſpomniał/ zaß tho nie iáſna
rzecz/ iż Alexánder śiłá vczynił dobrego thym
ludziom/ktore pod mocz ſwa podbił: naprzod
przynioſł do nich dobre obyczáie/ á ze źwirzat
ludzie podziáłał: potym zbudował miaſt śiłá
oſobnych w thákowych ziemiach/ gdzie przed
tym ludzi ledwe znáć było. Nákoniecz ſtátu=
tem/á práwem/wßytko vtwirdził/y powino=
wáctwem/á przyiáźni poſtánowieniem ſpoił:
ták iż ßczeſliwßy to byli/ ktore on woina zwy
ciężył/niż ći do ktorych iego proporzec nie przy
ßedł. Bo iednych náuczył nabożeńſtwá: dru=
gich goſpodárſtwá/ tych mießkánia w małżeń
ſtwie: owych miłoſierdzia nád właſna krwia/
áby oicow ſwych ſtárych nie zábiiáli/ále ie cho
wáli iáko przyſthoi do ſmierći. Y wiele thych
rzeczy ieſt/ ktoreby człowiek przywieść mogł/
ná ſwiádectwo/ iż poraßki Alexándrowe czy=
niły ludziom wiele pożythku. Ale opuśćiwßy
teraz ſtáre Monárchy/ podźmy do dźiſieißych
krolow: á czego by oni z wietßa ſława/czcia/y

pożytkiem vżyć mogli/iáko kiedyby iednostáina myslą wszytczy podnieśli woinę przećiwko pogánom: ktora woiná gdzie by sie zdárzyłá/ á zá porászką pogáńską wyszło by ták wiele tysiecy Turkow/Sárácenow/z błedu/ á s ciemnośći Máchometowey/ á przyszłoby ku świátłośći/ á vznániu prawdy Kristusewey/ powiedz mi w. m. czy nie obróciłoby sie to w dobre/y nászym ktorzyby wygráli bitwy/y onym ktorzyby iey przegráli: W ten czás kiedy by to przyszło/ mogli by też Turcy thák powiedzieć/ iáko Temistocles w on czás do swoich powiedział/kiedy wygnánym będąc z Athen/ v krolá Perskiego miał sie ná wszytkim dobrze. Interieramus o filij,nisi interijssemus. ábowiem w zgubie/á przegrániu tákowym/zdrowie by sie pogáńskie nálázło. Ale te° podobno rychlej prágnąć/niż nádziewáć sie możem/á to zá niestworą á bezeczną chćiwoscią Krześćiáńskich pánow/ ktorzy wolą tho/ iżby lud wszytek Boży zginął/niż áby namniey co swe° (ábo nie swe°/ bo ná świecie nikt niema włásnośći) dla zgody vpuśćić mieli. Wráczáiąc sie tedy do pirwszego/ták powiedam pánie Boiánowski/iż te rzeczy ktoreś w.m. pány do czynienia náznáczył/ nie mo=

249

nie moge inaczey rzec/ iedno że ſą wielkie á wa
żne/ ále przedſie ták zá tho w. m. miey/ iż gdzye
pan nie bedzie thego vmiał/ czo vmieć podług
mego zdánia ma/ á nie ſpoſobi ták vmyſłu ſwe
go/ żeby wſzytek ná cnote/ iáko ná czel pátrzał/
tedy trudno bedzie miał/ vmieć być/ wielkiego
ſerczá/ hoynym/ ſpráwiedliwym/ madrym/ y
trudno ſie máia w nim náleść te rzeczy/ kthore
iemu przyſthoia. A ia ni dla czego inego nie-
chciałbych mieć iego thákim/ iedno żeby vmiał
dobrze vżyć thych przymiothow. Bo iáko nie
káżdy ieſt dobry budownik/ kto buduie/ ták też
nie káżdy ieſt prawdziwie hoinym/ kto rozda-
wa. ábowiem cnotá/ nigdy nikomu ſzkody/ á-
bo vblizenia nie czyni: á wiele thych ieſt ktorzy
krádna iednym/ áby drugim rozdawáli: wiec
ſą tácy hoini s cudzego mieſzká. Niektorzy zá-
ſie dáia thym/ ktorym by dawáć nie mieli/ á o-
wych w nedzy zániechywáia/ ktorym byli dá-
wáć powinni. Sa też y ći/ ktorzy kiedy roz-
dawáia/ tedy z iákaś nie ochotha/ ſkad znáć/ iż
to co czynia/ czynia przezdzieki/ á nád przyro-
dzenie. Naidzie y drugiego/ kthory niethelko
ſzczodroby ſwey nie thái/ ále zwoływa ſaſiá-
dow do tego/ áby wſzytek świát wiedział o ie-

go hoi-

go hojności. Náostátek siła iest tákich/ktorzy zá iednym rázem wszytko wysypią/iż drugiraz niemász co dáwáć: áno they studnie hojności/ ták szánowáć trzebá/ iżby z niey ku bróniu záwdy dostawáło. Przeto ták w tym/ iáko y w inych rzecząch/ thrzebá sie sprawowáć podług oney mądrości/ ktora ze wszytkiemi drugiemi cnotámi towárzysthwo ma mieć nierozdzielne: ktore to cznoty/iż są w pośrodku położone/ z obudwu stron około siebie przepáść máią/ iż kto nie vmie/ łatwie w kthorą z nich wpádnie. ábowiem iáko w owym kołku/ktore kretą námáluiesz/nie łatwie posrzodek práwy/(mowie práwy/ według Geometrow) naidziesz/ tháк też trudno iest on práwy posrodek wymácáć/ gdzie cznothá miedzy ogniem/ á wodą: zbytkiem/ á niedostátkiem: wielem/á trochą siada. gdzie raz ku iedney/ drugiraz ku drugiey s tych przepáści/ábo lepiey rzeke napáści/záwdy bywamy skłonni. á tego káżdy w sobie dozna/ná tych rzecząch ktore mu są/ ábo miłe/ ábo przykre: bo dla tego/co miło/ czyni człowiek/to czo nieprzystoi: á dla tego zásie co przykro/ zániechywa tego czynić/co był powinien: ácz w tym co miło nierowno sie człowiek rychley záwiedzie/

dzie / bo rzeczy wdzieczne á przyiemne psuia rozsadek. Ale iż to trudna ná swiecie rzecz/ poznáć iáko dáleko człowiek iest/ od onego srodku/ gdzie cnotá mieszka/ przeto káżdy sam przez sie/ od thego ku czemu sie baczy być skłonnym/ znienagłá sie ma czofáć/ á ná przećiwna strone przeprowadzáć/ iáko owi czynia/ ktorzy krzywe drewno prostuiac/ ná druga ie strone przegináia: bo thym sposobem/ iuż bedziem bliższy cnoty/ kthora (iákom powiedział) ná punkcie sámym pośrodká/ á miáry záwistá. á iż ná punkcie/ przeto siłá tych sposobow iest/ ktoremi sie od niej odbładzamy/ á telko ieden ten sam iest/ ktorym człowiek swey powinnośći dosyć czyni. Prosto iáko owi strzelcy ktorzy do dzikiego meżá strzeláiacz/ telko iedna droga trefiáia w serce/ á tysiac tych drog iest/ ktoremi chybiá ia nietelko sercá/ ále y wszytkiey tarczey. A ták siłá sie naiduie tych pánow/ ktorzy chcacz áby ie zá ludzkie miano/ wiele rzeczy czynia przećiwko przystoienstwu/ zá kthoremi przychodza wiecz w thák lekka cene do ludzi/ iż ich sobie zá nic nie waza. A drudzy zásie chcac záchowáć powage/ á w tym nie trzymáiac pewney miáry/ przychodza w ohyzde/ do wszytkiego swiátá. Je-

tá. Ieszcze y tákiego potrefi/ ktory szukáiac tey sławy/ áby go zá wymownego rozumiano/ wchodzi wiec z rzecza swa w dziwne Lábirinthy/ słow nowych/ y wydwarzánych náſadza/ orácia wszythke od Adámá ia poczawszy rozwlecze/ sam sie w sobie dziwnie nákocha/ iż oney iego mowy/ ludzie przed brzydkoscia słucháć nie moga. A przeto pánie Boiánowski nie żow w. m. drobiozgiem żadney tey rzeczy/ kthora páná w czymkolwiek popráwić może/ niechay iáko chce máła bedzie. A coś w. m. powiedział/ że richleiby sie zeszło mego ćwiczenia pánu/ dobrym być sprawca/ niż práwym krolem: Ieszcze ia tego nie bacze/ ábyś w. m. w tey mierze moie náuke gánił: bo ktho krolá dobrze pochwalić chce/ y dáć osobie iego przysthoyne przezwisko/ niewiem áby nád to/ lepsze náleść mogł. Y ták powiedam/ by ná mie przyszło tho ochmistrzestwo/ chciałbym żeby pan moy miał piecza/ y stáránie/ nietelko o tych rzeczach/ ktore sie wyższej powiedziáły/ ále j o dobrze mniey szych. chciałbych iżby wiedział/ czo kogo dolega: czym sie kto záwodzi: kto od kogo vblizenie ćirpi: y ine rzeczy wszythki/ ile by sie ich podług pilnego stáránia dowiedzieć mogł. nie vfáiac

nigdy

nigdy thák wiele iednemu człowiekowi / iżby nań sámego wßitko przełożyć / j iemu sámemu / puściwßy wodze / wßytko w moc dáć miał. á- bowiem niemáß ná świecie tákiego człowieká / kthory by sie do wßytkiego zgodzić / y w káżdą rzecż dobrze potrefić mogł. á dáleko wiecey złe go z wiáry / niż z niedowiárstwá páńskiego ro- ście: ktore to niedowiárstwo / nietelko czásem nie záwádzi / ále wielekroć siłá pomaga. Wßá koż y w tym trzebá áby pan miał dobry rozsá- dek / á znał ludzie / komu wierzyć / á komu nie- wierzyć przystoi. Nád to chciałbym / áby wie dział / iáko sie ktory vrzednik iego / w thym / czo mu poruczył spráwuie / iesliby łáski / ábo nielá- ski był godzien. Zás / niechaiby y teᵒ pan nie zá- niechywał poddáne od práwowánia odwo- dzić / á iesliby sie w práwo wdáli / tedy / ábo ie predko dekrethem rozstrzygnać / iżby sie waśń nie mnożyłá / ábo ie słußną vgodą ziednoczyć / á powinowáctwem przyiaźń miedzy nimi v- twirdzić. Chciałbym też / áby sie stárał / o spol ną poddánych zgode / y miłość / áby iáko w ie- dnym dostátniem / á porządnym domu / ták w iego páństhwie wßytko zgodnie / á porządnie było. niechaiby był dostátek pomierny / vspoko

ienie /

śenie/ kupczy nie vbodzy/ rzemieśnicy osobni/ á ná to áby własnych pieniedzy nie litował: iáko y ná wszeláką iną hoinośc/ gdzieby przyszło/ ábo czudzey ziemie ludzie ze czcią swą vczćić/ vważyć/ ábo niedostátnie ludzie zápomagáć. Do tego ieszcze przyłoże/ koszt/ á vtráthy/ áby prożne/ á dáremne w páństhwie iego nie były: bo chocia sie ták zda/ izby nic ná tym nie należáło/ ále ia ták powiedam/ iż thákowe zbytki/ niszczą krolestwá: przetho wiodł bych ia záwdy ná to páná/ áby vcztam kosztownym/ posagom wielkim/ ochedostwu białychgłow/ od szat/ od pereł/ od kámieni/ pewny kres zámierzył: bo te zbytnie stroie/ nic inego nie są/ iedno wiechá ná ich rozum/ iż s tych łatwie pozna káżdy/ co wre w ktorey białeigłowie. Wiec nietelko to złe s tego roscie/ iż iedná sie nád drugą wysadzáiąc (iáko one są s przyrodzenia zawisne) máietnośći mężow swych gubią/ ále czásem zá Diámencik/ ábo ledá co tákiego ku ochedostwu/ sorom drugą przedą/ by telko ten był/ ktho by gi kupić chciał. Tu pan Myszkow. powiedział. Iużeś też to w. m. pánie Wapowski záczął páná Dersniakowe/ á páná Boiánowskie° piosnke/ o białychgłowach zle mowić/ á s pánem Ko

stka woi=

ſtka woine wieść. Odpowiedział pan Wapow. Práwo ſie iuż tych pánow/ s pánem Koſtka ſkończyło: á ia go niechczacz ożywiáć/ nie rzeke o białychgłowach ſłowká wieczey/ ále ſie do ſwego páná wrocze. Powiedział pan Dersniak. Bá możeß go w. m. iuż thák zániechác/ á doſyć mieć ná tym/ iżby był iedno táki/ iákiegoś w. m. wyráził. ábowiem bez watpienia/ łatwieiby ſie náleść mogłá táka Dworna páni/ iáka pan Koſtká wymálował ſłowy/ niż s tákiemi przymioty Krol/ ábo Kſiaże/ z tákiemi go w. m. mieć chceß. A ták boie ſie iż/ iáko oney Rzeczypoſpolitey Platonowey/ thák też tákiego páná/ nie oglada nigdy ſmiertelne oko.

Powiedział ná to pan Wapow. Rzeczy podobnych/ niechay iáko chca trudne beda/ wdy ſie kiedy nádziewáć możem: á co wiedzieć ieſli pan Bog zá náßego wieku/ nie zeſle tego ßcześcia ná świát/ iż z dziſieißych dobrych krolow/ ſtána ſie ießcze lepßy/ á moy ten wizerunk dáleko ßtychuia. Maß w. m. Miłościwy pánie Lubelſki tho/ czom ia powiedziec mogł o Dworzáninie/ ku ktoremu końcu iego godność przygodzić ſie ma: czemu ieſlim nie práwie ſproſtał/ (iákoż w tym nicz wetpić nie trzebá) tedy
przedſie

przedsie dosyć mam ná tym/com pokazał/iż ieſzcze nieco doskonáłośći przyczynić mu sie mogło/mimo te rzeczy/ktore ći pánowie wyliczyli: ktorzy y to/y wſzytko ine czo bych ia powiedzieć mogł/nie prze nieumieiethność opuśćili/ (bo wiem pewnie/ iż dobrze lepiey niż ia wſzytko vmieią) ále iż im podobno cieſzko było dáley mowić: Przeto ia iuż vstapie/ áby oni rzecż záczetą do końcá prowádzili. Tu pan Lubelski powiedział. Niewidzi mi sie/ áby iuż do tego teraz czás był: á też pánie Wapowski tákeś tu w. m. czystych rzeczy nápowiedział/ iżby ſzkodá/ktorą iną rozmowe/w to wtrecáć. W tym pan Kostká rzekł. Ia tego nie wyćirpie Miłośćiwy pánie Lubelski/ ábym chytrośći páná Wapowskiego odkryć niemiał/ktory sprzysiągſzy sie (iáko ia mnimam) tháiemnie s pánem Dersniakiem / á s pánem Boiánowskim przećiwko białymgłowam/ we dwu rzeczách (moim widzeniem) bárzo sie obładził. s ktorych iedná iest/ iż chcąc pan Wapowski tego Dworzánina przełożyć nád Dworną pánią/ y przeſzedſzy z nim przez on kres do ktorego Dworna páni doiść wdy może/ przełożył go y nád sámego páná/ czo bárzo nie przystoi:

druga rzecz iest/ iż mu zlećił táki vrząd/ ktore-
mu vrzędowi/ niethelko iżzáwdy trudno/ ále
pod czás áni podobna rzecz áby miał Dworzá
nin dosyć czynić: á kiedykolwiek mu sprosthá/
tedy przedsie nie tym przezwiskiem Dworzá-
nin/názwan być ma. A iżby to była prawdá/
pátrz ná to w. m. pánie Wapowski. Rzecz tá/
ktora druga rzecz czarna/ábo biała czyni/ bez
pochyby sámá muśi być czernsza/ábo bielsza: iá
ko j ogień/záwdy iest goretszy sam/niż piec kto
ry od niego ciepło bierze. Tymże thez kstałtem
then Dworzánin/kthory páná doskonáłym w
cnotach vczynić ma/ sam doskonálszym niż on/
bez wątpienia być muśi: á zá tym tez będzie/ y
wyższey dostoinośći/co sie bárzo nie rymuie.
A co sie tycze vrzędu/ á ochmistrzowánia tego/
widzę iż wdy nieiáko mu Dworzánin sprostáć
może ná then czás/ kiedy będzie máło rozny w
leciech od páná: ácz y tám z wielką trudnoscią:
bo gdzie iest máła rozność w leciech/ tám y w
vmieietnośći/niewielka być rozność może. ále
ieśli pan będzie stárym/á dworzánin młodym/
wielkie podobieństwo/iż lećiwy pan/ młokosá
Dworzániná rozumem/y vmieietnoscią przei-
dzie: á to chocia sie nie záwdi trefi/iednák wdy

 trefi sie

trefi sie niemáło rázow: gdzie wthen czás/ nie bedzie podobna rzecz/ áby Dworzánin vrzedowi swemu dosyć czynić mogł. Jesli też zásie pan młodym bedzie/ á dworzánin stárym/ trudno Dworzánin pozyskáć sobie łáske páńską onemi przymioty/ ktoreś mu w. m. zá náznáczeniem thych pánow przyznał. ábowiem gonitwá/ turniei/ ßermowánie/ y ine krotochwile/ kthore potrzebuią siły/ iedno sie młodym ludziom znidą/ á ießcze drugie rzeczy/ iáko muzyká/ thaniecz/ miłość/ w lećiwym człowiecze/ wietße błazeństwo iest/ niż co inego: ktemu zabáwy tákie/ osobie tey/ ktoraby miáłá páná w pocżćiwy żywot/ y obyczáie wpráwowáć/ (ná co potrzebá człowieká poważnego/ wzietego/ ktoregoby látá/ y doświádßenie wyćwiczyło/ á gdzieby y tho mogło być/ dobrego Philozophá/ y dobrego Hetmáná) bárzo widzi mi sie nie przystoią. A thák/ kto ten vrzad ma ná sobie/ iż iesth wodzem do cznot pánu swemu/ iuż mu tho przezwisko/ Dworzánin nie słußy/ ále iest godzien dobrze zacnieyßego/ y wyßßey dostoiności tytułu. Odpuśćże w. m. pánie Wapowski/ żen odkrył then w. m. pokryty rozum/ bom tho był powinien vczynić/ dla czći pániey swey

swey Dworney/ktorą w. m. pogrążyć/á po=
dleiszą niż Dworzánin vczynić chcesz/á ia tego
żadną miárą nie dopuszczę. Odpowiedział
pan Wapow. Wietszaby cześć byłá pánie Ko
stká Dworney pániey/kiedy byś ia w. m. thák
wysoko wyniosł/ iżby z dworzáninem dostoi=
noscią porownáć mogłá/ niżli w. m. masz ták
bárzo zniżáć Dworzániná/ áby nicz nie miał
nád Dworną pánią:bo by tego nikt iey nie bro
nił/iżby też y oná niemiáłá wodzem być ku do=
bremu pániey swoiey/ iáko y Dworzánin pá=
ná swego. Ale w. m. wieczey tego szukasz/że=
byś lżył dworzániná/niż ábyś wystáwił dwor
ną pánią:zá czym y mnie nielza/iedno trzymáć
strone Dworzáninowe. Przystepuiącz tedy
ku temu coś mi w. m. zádał/ták powiedam/ i=
żem ia tego nigdy nie twirdził/áby sámá dosko
nálość Dworzáninowa páná doskonáłym v=
czynić miáłá: ábowiem gdzieby pan s przyro=
dzenia ku dobremu nie był skłonnym/ wszytká
pracá Dworzáninowá byłá by prozna: iáko y
owo prozna by robothá byłá/ kiedyby ktho ná
szczyrym piasku posiał dobrą pszenice: bo przy
rodzona niepłodnosć ná thákowym mieiscu/
wznisć by iey nie dopuscíłá. Ale kiedy do do=
 brego

brego gruntu/ dobry gospodarz przysthąpi/ á sprawi rolą thák iáko być ma/ ktemu iż z wirzchu nic nie przekáźi/ y owszem/ i ciepło/ i deszcz/ ná czás gdy trzebá przydzie/ tám sie bez pochyby dobrze vrodzić musi. A przedsie onego vrodzáiu/ sam oracz przyczyną nie będzie/ (ácz bez niego máło ábo nic/ y ciepło/ y deszcz/ y co inego ku temu pomocby mogło) ále przyczyną będzie to wszytko/ czego potrzebuie rola. Jest tedy siłá ná świecie tych pánow/ kthorzy s siebie wiele pożytku dáć by mogli/ by sie ku temu dobry gospodarz przyczynił. á o tychże ia mowię pániech/ nie o owych/ ktorzy są iáko płonna rola/ s przyrodzenia ták bárzo niesposobni ku poieciu dobrych obyczáiow/ iż żadna pilność/ żadne stáránie nie iest ták wielkie/ ktoreby onych ku dobrey drodze przywieść mogło. A iż (iákom pirwey powiedział) s tego/ czego sie czynić zwyczáimy/ nałog rośćie: á cnotá ná czynieniu záwisłá: nie iest tho rzecz niepodobna/ áby Dworzánin páná ku wielem cnot nákierowáć niemiał/ iáko ku spráwiedliwośći/ ku hoinośći/ y ku inym cnotam: ktore tho cnoty/ łatwie pan/ zá możnośćią swoią czinić/ i w nich wziąć nałog może/ á Dworzánin nie może/ iż go nie

iest s to/

ieſt s to/áby ich vżywał. A ták pan przywie-
dziony ku cnotam przez Dworzániná/ doſko-
nálßym w nich niż Dworzánin może ſie ſtáć: á
mimo tho/ záß w. m. niewieß iż oſtá námniey
ſámá oſtra nie bedac/żelázo oſtre czyni: Prze-
to zda mi ſie/iż chocia Dworzánin bedzie v pá-
ná wodzem do cznoty/przedſie ſie to niema ták
krzćić/iżby y wietßey niż pan/ był doſtoinośći.
A co ſie vrzedu tego tycże/ iákoś w. m. powie-
dział/iż nietelko záwdy trudno/ále pod czás á-
ni podobna rzecz áby mu Dworzánin miał do
ſyć vczynić/ á kiedykolwiek mu ſproſta/thedy
przedſie nie tym przezwiſkiem Dworzánin ná-
zwan być ma/ále dobrze zacznieißym: the tru-
dność ia W. M. przyznawam/ábowiem nie-
mniey to trudna rzecz ieſt/náleść s ták oſobne-
mi przymioty Dworzániná/ iáko też y tá/ do-
ſyć vczynić tháklemu vrzedowi: ále niepodo-
bieńſtwá ia tu żadnego nie bacżę/áni w thákim
trefunku iákiś w. m. położył. bo ieſli Dworzá
nin ták młodym bedzie/iż nie bedzie vmiał tych
rzeczy/ kthore ſie iemu vmieć náznáczyły/ tedy
niemáß o czo mowić/bo ten/iuż nie bedzie tym
Dworzáninem iákiego my ßukamy: áni też to
ieſt podobieńſtwo/ żeby mogł być bárzo mło-

 dym ten

dym ten káżdy/ kto ták wiele vmieć ma rzeczy.
Jesli sie też zásie trefi pánu być ták mądrym/ y
dobrym przez sie/iż mu námniey czudzey rády/
áni vpominánia nie thrzebá/ (ácż wielki dziw
będzie/kiedy sie tho trefi) więc Dworzánin ná
tym przestánie/iż on iest tym/ktory páná/gdzie
by tego potrzebował/ vczynić osobnym może:
á przedsie w thym drugim odpráwi swoie po-
winność/tho iest/że tego będzie przestrzegał/iż
páná nikth nie podydzie: iż prawdá przed nim
nie będzie zákryta: ktemu zástáwi sie/ y nie do-
puśći/áby pochlebcze/mátácże/ y ini zli ludzie/
ktorzy niecznotą vrość chcą/ páná w nieprzy-
stoine rzeczy záwieść/á tym iego skáźić mieli.
Tym thedy sposobem dosyć vczyni vrzędowi
swemu w niemáłey częśći: á iż nie we wszyth-
kim/nie iego przyczyną/ ále páńska cznothą/á
dzielnościa/kthora vpominánia nie będzie po-
trzebowáłá tho sie stánie. Owa iáko ow Do-
ktor/co miedzy zdrowemi ludźmi mieszka/cho-
cia nikogo nie vzdrawia (bo trudno thám le-
czyć gdzie nikt niechoruie)iednák tym iednym/
vrzędowi swemu dosyć czyni/ kiedy tho ma w
swey mocy/ile sie náuki thycze/ że może vzdro-
wić/gdzie by kto wpadł w chorobę: thák też y
ten dwo

ten Dworzánin/ ktory przy tákim pánie mieſzkáć bedzie/ ktory ieſt wſzech cnot pełen/ (á to ieſt wſzytkiego ſtáránia Dworzáninowego oſtátni punkt/ á koniec/ iáko ieſth czel lekárzow wſzytkich/ zdrowie ludzkie) doſyć vczyni vrzedowi ſwemu/ kiedy thák wiele bedzie vmiał/ iż pánu dáć tho madrym nápominániem záwdy bedzie mogł/ czego iuż przez ſie ſam pan doſtał. Otoż chociażby dworzánin był ták ſtárym/ iżby mu áni taniec/ áni muzyká/ áni ine thákowe ku krotochwili rzeczy nie przyſtały/ iednák nie byłá by to rzecz niepodobna/ áby on tym przed ſie niemiał wniść w łáſke páńſka: bo látá/ ieſli biora vżywánie tych rzeczy/ wdy nie biora/ áni bronia rozumienia około nich: á gdyż to człowiek w młodośći czynił/ wielkie podobieńſthwo/ iż przyſzedſzy do lat/ ktore rozſadek ludzki oſtrza/ y doſkonálſzy czynia/ dobrze ſie lepiey/ niż przed tym ná thym rozumieć/ y lepiey tego náuczyć páná/ niż drugi może. A ták dworzánin ſtáry/ y tym ſpoſobem/ choć náznáczonych przymiothow ſam oſoba ſwa vżywáć nie bedzie/ ſobie náznáczonego kreſu doidzie. A ieſli go w. m. niechceſz zwáć dworzáninem/ y o to ſie ia nie rozgniewam: ábowiem vrzedom/ á

dostoinosciam nie zámierzył Bog tákiego kre=
ſu/ iżby z iednego ná drugi wsthepek być nie=
mogł: bo z dziesiatniká bywa rotmistrz/ s ſlá=
chćicá ksiaże/ s kśiedzá biskup/ á z vczniá mistrz:
y ták zá wstepkiem przezwisko nowe przycho=
dzi. A ſnadź mogło by ſie też tho thák powie=
dzieć/ iż czel/ á oſtátni kres doskonáłego dwo=
rzániná ten ieſt/ áby on wiodac páná ku dobre
mu/ á poczćiwemu/ zoſtał w tey mierze v niego
ochmiſthrzem. áczkolwiek niewiem czemu by
kto tym przezwiskiem dworzánin doskonáły/
gárdzić miał/ ktore ieſt (mym zdániem) wiel=
kiey czći/ á chwały pełne. Y zda mi ſie że Ho=
mer/ táko dwie oſobie we wßytkiey doskoná=
łośći/ ná przykład potomſtwu wymálował ſło
wy/ iedne/ dzielnego człowieká Achillá: dru=
ga/ ćirpliwośći/ á wythrwánia niewczáſow/
Vlixá: thák też chciał formowáć doskonáłego
dworzániná w oſobie Phoenixá: kthory tho
Phoenix w rzeczy ſwoiey ktora vczynił do A=
chillá przypomina mu ták. Ociec práwi twoy
Peleus/ dla tego mnie s toba poſłał/ ábym cie
náuczył/ y mowić/ y czynić: y dokłáda dáley
(wyliczywßy ſwoie niefortunna miłość/ w kto
ra go byłá mátká wpráwiłá/ przeklectwo oy=
cowſkie/

czowſkie/y to iáko przyßedł w dom do Peleu=
ſá) Ták wielkim práwi iákoś ieſth/nikt cie iny
nie vczynił iedno ia. gdzie the ſłowá nicz inego
nie znácza/iedno on vrzad/ on cel/ on oſthátni
kres/á koniec ktorego dworzánin doiść ma.
Y wierze że áni Plato/áni Ariſtoteles/brzydzi
liby ſie byli tym zacznym przezwiſkiem/bo tho
znáć iáſnie/iż czynili te rzeczy/ ktore doſkonáłe
mu dworzáninowi naleza: ieden ćwiczac Ale=
xándrá Wielkiego/ á drugi krole Syciliyſkie.
A iż to ieſt powinność práwego Dworzániná
znáć przyrodzenie páná ſwego/ y to k czemu ſie
chyli/á podług thego ſie ſpráwuiacz/wniść zá
czáſem/á pogoda/temi drogámi ktore mu be=
ſpieczne ſcie pokázuia/ w łáſke iego/ á pothym
go wieść ku cznotam: Ariſtoteles thák dobrze
znał náture Alexándrowe/y ták iey vmiał po=
moc/y dobrze w nothe trefić/iż go Alexánder y
cżćił/ y miłował/ bárziey niż właſnego oyczá:
gdzie miedzy inemi znáki łáſki Alexándrowey
przećiw niemu (kthorych znákow było śiłá) y
to ieſt nie poſledmieißy/że tego dowiodł/iż zbu
rzona Stágirá (miáſto w ktorym ſie Ariſtote
les vrodził) znowu muſiáłá być zbudowaná.
A Ariſtoteles mimo to/że Alexándrá wiodł ku
 ták ſła=

ták sławnemu końcu/ to iest/ iżby świát wszytek był iáko iedná Pátria/ ludzie tákież iednego zboru/ iednego przezwiská/ iedney spolney miłości/ pod iednym pánem/ y w iednym práwie/ ktoreby świećiło wszytkiemu świátu/ thák iáko świátło słoneczne: ieszcze ktemu/ ták go dobrze w przyrodzonych náukach/ y w cznothach wszythkich wyćwiczył/ iż był náschwał mądrym/ dziwnie meżnym/ bárzo powściegliwym/ á práwym Philozophem/ s tych czechu/ ktorzy nas poczćiwie żyć vczą. bo niemoże być wietsza Philozophia/ iáko ludzie źwirzeczych obyczáiow/ iácy byli oni w Indiey/ w Baktrze/ w Tátárzech/ ná Caukazie/ y indziey/ przywieść ku życiu podług rozumu: zbudowáć one sławne miástá w dálekich kráinach: á práwem dobrze postánowionym rozproszone zgromádzić/ á z bydlath ludzie podziáłáć: pokazáć im małżeństwo: więc gospodárstwo około roley: záśie wywieść im to/ że nie przystoi zábijáć ludzi/ áni bliźniemu dobrá iego wydzieráć: áni oycá niemieć we czći: czego wszythkiego był powodem Aristoteles v Alexándrá páná swe°/ spráwuiąc sie ták/ iáko práwemu Dworzáninowi przystało. á tego nieumieiącz Calisthenes/ áni

ták czy=

ták czyniąc/ iáko mu był Aristoteles kazał/ ále
mowiąc zgołá/ á ostrze prawde/ bez przymie=
ßywánia do niey dworstwá/ kthore prawde/
rzecz gorzką słodzi/ gárło dáć przed czásem mu
siał: j nietelko w Alexándrze nic nie zbudował/
ále owßem przywiodł go do potomnych ludzi
w złą sławe. Y Platonowi do tego/ że wprá=
wił Dioná Syrákuskiego w cnoty/ nic mu ine
go nie pomogło/ iedno dworsthwo: á gdy po=
tym przyßło pánsthwo ná Dionizíusá Tyran=
ná/ á Plato do Sycíliey przyiechawßy/ nálazł
tego/ iáko fáłßywie pisáną księge/ kthora/ bár=
ziey do końcá pomázánia/ niż popráwy potrze=
bowáłá/ iż widział być rzecz niepodobną/ áby
go od okrucieństwá/ w ktore sie iuż był/ zá nie=
málem czásem wpást/ miał odwieść/ niechciał
iuż ku iego popráwie vżywáć dworsthwá/ bo
widział/ iż prozne wßytko iego stharánie/ być
miáło. Jákoż thež y náß Dworzánin w they
mierze ták vczynić ma/ iesliby mu sie przytrefi=
ło być przy tákowym złey nátury pánie/ ktory
by w niecnocie był ták zástárzáły/ iáko ow cho
ry/ co mu suchoty wzmocz iuż nie dopußczą: bo
chceli sie nie zápáláć zá páná/ y nie vczuć oney
ciężkości/ ktorą ći cirpią/ ktorzy złym ludziom
służą/

służą/muśi co naiprędzey odstáć od niego.
Kiedy tu trochę vmilkł pan Wapowski Rzekł pan Boiánow. Jam sie záprawdę nie nádziewał/ áby nász ten Dworzánin/ miał wniść w ták wysoką cenę/ále ponieważ Plato/y Aristoteles są w iego cechu/iuż nie bacżę/cżemuby kto zámietáć miał tym tytułem. Wszákoż w tym ieszcże mam trochę wątpienia/ iesli Plato/ ábo Aristoteles táńcżowáli kiedy/ ábo gráli ná lutniach/álbo rycerskiego ćwicżenia vżywáli. Odpowiedział pan Wapow. Niewiem iáko komu/ ále mnie tho wpaść w głowę nie może/ ábym ináczey wierzył/iedno że ty dwie niebieskiego rozumu głowie/wszytko vmiáły: á przeto możemy ták zá to mieć/że oni cżynili to wszytko/co Dworzánin doskonáły cżynić ma. ábowiem gdziekolwiek sie im trefi o tym pisáć/ ták piszą/iż ći sámi ktorzy sie onym rzemiesłem paráią/ znáią to iáśnie/że oni z gruntu/áż do naimnieyszey rzecży wszytko rozumieli. á zá thym prożno to ma kto powiedáć/áby Dworzáninowi/ ábo themu istemu ochmistrzewi/ (iáko go w. m. názwáć chcecie) ktory ku dobremu końcżu wszytko prowádzi/ miáły być zdrożne/the wszytki przymioty/ kthore mu ći pánowie náznácży=

znáczyli: by też dobrze był naiſurowſzym/ á obyczáiow naiſwiethſzych Philozophem. ábowiem te przymioty/ nie ſą przećiwne cznocie/ baczeniu/ vmieietnośći/ dzielnośći człowieczej/ w káżdym lecie/ wſzelákiego przyſtoinego czáſu/ y ná káżdym mieſcu. Záś powiedział pan Boiánow. Pomnie iż ći pánowie/ wyliczáiąc onegda to co ma mieć Dworzánin/ y iákim być ma/ powiedzieli y to/ że mu ſie potrzebá miłoſcią báwić: á iż s tego coś w. m. do tąd powiedział/ thák by ſie zámknąć mogło/ że then Dworzánin/ kthory ma ſpráwą/ dzielnoſcią/ wiárą w powieśći/ wziethoſcią/ przywieść ku cnocie páná/ muśi być ſtárym/ (ábowiem zbytnie rzadko rozum/ á vmieietność przed láthy przychodzi/ zwłaſzczá tych rzeczy/ kthorych ſie człowiek doſwiádſzeniem vczy/) ia niewiem iáko iemu gdy będzie thákim/ miłowáć będzie przyſtało: gdyż (iáko ſie tu powiedziáło) miłość w ſtárym ciele niema mieſcá: á tego wſzytkiego/ czego młodzi ludzie do miłośći/ ze cząſtą vżywáią/ gdzie by ten Ariſtoteles w. m. Dworzánin ſzedziwy vżywáć/ á ták goraczo/ iáko owá młodź/ ktora wiecz widamy/ miłowáć/ y to co oni czynią/ czynić chciał/ ná ſzalonego by

nego by bárzo poſzedł: á nietelko iżby zápom=
miał páná vpominác/ ábo náuczáć/ ále zá tákim
błazeńſthwem/ przyſzedłby w poſmiech/ y do
pácholat nákoniecz/ á białegłowy/ iedneby ſie
nim brzydziły/ á drugie miáſto iney korzyści/
czyniłyby z niego ſobie wielka komedia.
Ták ná to odpowiedział pan Wapow. Gdyż
wſzytki ine náznáczone rzeczy Dworzáninowi
przyſtoia/ chociaż by też był y ſtárym/ zápraw=
de nie zda mi ſie/ áby miłość/ ktora drudzy lu=
dzie błogoſłáwieńſthwem zowa/ odeimowáć
mu ſie miáłá. Powiedział pan Boiánow.
Nowſzem kiedy mu ſie odeimie miłość/ tedy ie=
dnym ſtopniem ſtánie ſie doſkonálſzym/ y be=
dzie żył ſzczeſliwie/ niemáiacz ná ſie onych frá=
ſunkow/ troſk/ teſknic/ boleści/ y inych niewczá
ſow/ ktorych w miłości pełno. Pánie Bo=
iánowſki powiedział tu pan Kriſki. Niewiem
ieſli w. m. pomniſz czo dziś czwarthy dzień w
ſwey grze pan Wapowſki powiedział/ iáko
znał te ludzie/ ktorzy fráſunek/ zamowe/ woy=
ne s pánna/ zá rzecz oſobna/ á bárzo miła mie=
wáli: á przeto ieſliby náſz Dworzánin/ chocia
y lećiwy/ záwiodł ſie w tákowa miłość/ ktora
ma w ſobie słodkość/ bez żadney gorzkości/ pe=
wnie

wnie nie vczuł by tam áni frásunku/ áni troski/ áni boleści żadney: y bedac on (iáko sie tho iuż s przodku położyło) madrym/ nie piał by sie do tych rzeczy/ ktore sámym młodym ludziom naleza: ále záßedßy w miłość/ miłował by snadź tákim kstałtem/ z iákiego nie telko przymowki mieć by niemogł/ áleby owßem wielka chwałe odniosł/ y poßczescienie/ czo sie młodemu człowiekowi rzadko/ ábo nigdy nie trefi. á ták y páná by przedsie nie omießkał/ áni zápomniał náuczáć/ y pácholeceº by posmiechu vßedł.

W tym powiedział pan Lubel. Rádem temu pánie Kriski/ iż w. m. y wczorá/ y onegda máło sie sprączował mowa/ bo teraz bespieczniey to w. m. roskaże/ ábyś they ßczesliwey miłości náuczył Dworzániná: ábowiem ták to potrzebna/ á pożyteczna rzecz iemu bedzie/ iesli kthora z onych s przodku wyczczonych. á ták iuż racz te w. m. wziać praca ná sie. Odpowiedział pan Kriski. To iżem ia powiedział że stáry miłowáć moga/ s powieści mi páná Wapowskiego vrosło/ ktory te ták ßczesliwa/ á bez wßelákiego frásunku miłość w swej grze wspomniał: á przeto rostropniey on niż ia mowić o tym może. Rzekł ktemu pan Wapow.

Powie-

Powiedziałem ia iżem znał te ludzi/ktorzy gorzkość w miłośći vmieli wiec sobie osłodzić/álem nie powiedział/iżbym thego náuczyć kogo mogł: y owszem owa gra kthoram był wywárł/szukałem tego/ábych sie był od kthorego z w. m. czego w tey mierze náuczył. A ták poniewaz J. M. pan Lubelski w. m. o tym mowić roskazał/ niewiem iáko tho w. m. dobrze czyniß/że sie s tego zdzieraß/ á J. M. roskazánia nie pełniß. Rzekł pan Lubel. Wiere pánie Kriski niewiem/ nie bedzieß li w. m. pirwßy/ ná ktorym ia władza swa vgruntowáć bede musiał. Odpowiedział pan Kriski. Mali to kto ták wykłádáć/iákobych ia roskazánia w. m. posłußen być nie miał/ tedy áni thego áni żadney iney rzeczy zbrániáć sie bede. Ale máiac ia to wywieść/iż stárzy nietelko bez żadney przygány/ ále też y ßcżesliwiey niż młodzi miłowáć moga/ thrzebá ábych sie troßke z rzecza rozwiodł/ iżbym obiáśnił to słowo miłość/ co zacż iest/ á w cżym zależy to błogosłáwieństwo/ktore ći co miłuia mieć moga. y proße ábyscie mie w. m. s pilnoscia słucháć raczyli/bo to mam pokazáć wola/iż co tu w. m. iest/ y stárych/y młodych/káżdemu miłowáć przystoi. Naprzod

Naprzod tedy macie to w. m. wiedźieć/ iż miłość nic inego nie iest/ iedno pożadánie piekności: á piekność nietelko tá iest/ ktora w rzeczach kształtownie vrodzonych/ ábo złożonych/ álbo vczynionych ma swe śiedlisko/ ále y duszá nászá cnotámi ozdobiona/ iest dziwnie piekna: y zgodne głosy/ ábo dzwieki/ swa czudność osobna máia: ták iż troiáka piekność iest ná swiecie/ á wszytká z dobroći Boskiey płynie: iedná rzeczy widomych/ ktora oczymá vznawamy: á dwie niewidomych/ s ktorych iedney vszymá/ á drugiey mysla dochodzimy. gdyż tedy iedno tym troiem/ mysla/ widzeniem/ á słuchem vżyć cudnośći możem/ á miłość iest pożadánie piekności/ toć bez pochyby miłość ná myśli/ ná słuchu/ á ná widzeniu záwdy przestawa/ á inych zmysłow wszytkich do vżycia cudnośći nie potrzebuie. Lecż iż człowiek dáley pospolicie zácho dźi/ á cudnośći człowieczey/ kthora w położeniu kształtownie członkow zależy/ nie iedno oczymá/ ále y inemi smysły vżywáć pożada: nie miłość thego przyczyna iest/ ále oná chćiwość nápełnienia żadzy cielesnych/ czym ze zwirzety nápoły ludźie máia: ktora chćiwość bywa czásem ták można/ iż człowieczy rozum wyszpoći.

Otoż kto sie thákowey chćiwośći poda/á piekność/ promień dobroći Bożey pokaláć vmyśli/máiac zá to/iż kiedy roskoszy wszemi śmysły vżywie/áby to było naiwietsze błogosłáwieństwo/á vspokoienie vmysłu: gdy iuż ktemu przydzie/ że nápełni thákowy człowiek swe żadze/ wszytko ináczey niż mnimał naydzie: bo nietelko nie vczuie oney zupełney vcziechy iákiey sie nádziewał/ ále przydzie o iedno s tych dwu rzeczy/iż ábo mu omierznie ono/co sprosnie miłował/álbo w teiże chćiwośći zostánie/ w ktorey y pirwey/á to co vczuł troche roskoszy/rownie to táka roskosz bedzie/ iáko kiedy sie wiec owośni choremu/ á on wielkim kubkiem pije/ á oczknawszy sie/tedy tákże prágnie/ iáko y pirwey. Tákowa tedy miłość/iest nainiefortunnieisza/ bo ten káżdy/ktory w niey iest/ ábo nie doidzye tego czego pożadał/ábo iesli doidzie/tedi wszytko złe/s thym mu przydzie/ á dokona oney nedze/ nábyciem drugiey nedze/ ieszcze wiethszey niż pirwsza byłá. ábowiem od poczatku áż do końcá w tákowey miłośći nic sie inego nie náidnie/iedno boleść/meká/trapienie/ciezkość serdeczna: thák iż nikt bledszy/nikth mizernieiszy/ nikt śmetnieiszy/nikt czesciey nie wzdycha/ nikt

mniey nie mowi/ nikth wiecey nie płácze/ iáko ten kto ták miłuie. A thego wßytkiego złego/ ſmyſły náße przyczyna ſa/ kthore w młodych leciech/ wielka á gwałtowna moc máia: ábowiem oná bujność/ ktora ſie z młodey/ á goraczey krwie rodzi/ tyle dáie ſmyſłom śiły/ ile iey rozumowi odeimuie. á zá tym łátwiuchno duβá náßá/ da ſie chćiwośćiam vwieść. bo iż oná w ciele iáko w ciemniczy ſiedzac/ ieſt práwym więźniem/ á czuie być te ſwoie powinność/ áby ćiáło ſpráwowáłá/ y rzadziłá: niemogacz w ten czás przegledáć rzeczy/ áni ſámá s ſiebie poznáć prawdy/ muśi wßythkiego z rak od ſmyſłow pátrzáć/ á ták im wierzy/ przychylna ieſt/ y zá nimi gdzie racza idzie: zwłáßczá kiedy máia tyle władzey/ y dużośći/ iż one nieboge ledwe nie iáko nieprzyiacielá zhołduia. A iż ſámi ći pánowie ſmyſłowie ſa fáłßywi/ one thez fáłßem á błedy nápełnia. Y ſtad tho bywa iż młodzi ludzie/ niemal záwdy tey miłośći grubey pátrza/ ktora wßytká ieſt przećiwna rozumowi/ j ſtáia ſie tácy/ niegodnemi áby tego błogoſłáwieńſtwá/ kthore miłość ſwym poddánym rozdawa/ doſtapić mieli. áni w thámtey ſwoiey ſproſney miłośći ina roſkoß czuia/ chybá te/

262

bá te/ktora inne nieme źwirzetá: á przykrosciam záśie przećiwko they roskoszy/ miáry niemáß/ ták bárzo wybijáia s kloby. Gdyż tedy to ták iest/ co mnimam iż káżdy z w. m. ná oko widzi/ obáczcieß w. m. iesli sie wßytko to ináczey nie náiduie w tych ludziech/ kthorzy dożrzáłe látá máia. ábowiem ći/ gdy krew iuż chłodnać/ á buinośc przyrodzona vstawáć poczyna/ iż duszá nie ták iest obciazona cielesna niewola/ iesli sie rozmiłuia piekności/ y ku niey sámey chec te swa ktora rozum rzadzi przyłoza/ tedy sie iscie w tym nie záwioda/ áby doskonále w vżywániu piekności być niemieli: á vżywáiac iey/ wßytko dobre im záwdy rość muśi/ bo czudność iest rzecz dobra/ y zá thym też tho idzie/ iż prawdziwa miłość czudności iest wieldze dobra/ y swieta/ á vstáwicznie wywodzi chwálebne skutki s thych ludzi/ kthorzy rospuste smysłow/ munßtukiem rozumu hámuia: gdzie tho dáleko łatwey stáremu/ niż młodemu vczynić przydzie. iedno ia tu stárego rozumiem/ nie tego ktory iuż soba nie włada/ á w ktorym thák bárzo y krew oziebłá/ y wnetrzne sklepy ostábiáły/ iż dußá rospostrzyć swej władzey iuż nie może: ále tákiego/ v kthorego rozum przyßedł

ku swej zupełney śile/ á żywośći: bo ná ten czás/ iuż sam siebie człowiek pozna/ y obaczy/ że w sobie człowieczych własnych przypadkow ma niewiele/ zwirzecych przymiotow wiecey/ á iskierke iákaś máluczka niebieskiey nátury. zá ktorym poznániem siebie/ naidzie ták/ iż w iego mocy to iest/ álbo násláduiacz smysłow zostáć zwirzeciem/ álbo násláduiacz rozumu/ zostáć Anyołem/ bliskim vznawcza Boskiey piekności. Jeszcze też tego dołoże/ iż choć miłość thá gruba/ w káżdym leczie człowiekowi iest szkodliwa/ á wszákoż młodym ludziom ieszcze sie wdy nieiáko zydzie: bo iesli im przynośi szkody/ niebespieczeństwá/ niewczásy/ frásunki/ kłopoty/ bolesći/ nedze: tedy przedsie ten tego zysk iest/ iż miłuiacz oni/ á chcac pozyskáć łáske białychgłow swych/ czynia rzeczy pochwały godne/ ktore prawdá iż sie nie ku dobremu kończu sciagáia/ ále wdy sáme w sobie sa dobre. Y ták z wiela gorzkiego/ odnosza troszke słodkośći: á potim/ zá mnostwem przećiwnych rzeczj/ ktore ná tákowe ludzi przychodza/ ná ostátek vznawáia wiec obłedliwość swoie/ y poniechywáia wszytkiego. A ták/ iáko káżdy ten młody człowiek/ ktory chćiwośći swe ma ná wodzy/

á miłuie rozumnie/ v mnie iest máło nie Anyo=
łem: thák zásie mam zá wymowionego tego/
kthory da sie zwyciężyć tey źwirzecey miłośći/
ku ktorej s krewkośći człowieczeństwá ták bár
zo iest skłonny: by iedno w niey bedac/ pokazał
sie być nie ledákim: to iest y obyczáimi/ y dwor
sthwem/ y wszeláka godnoscia. á gdy do lath
przydzie/ iż to wszytko mimo sie puśći/ á wste=
puiac wyższej/ zostáwi gorace żadze smysłow
zá soba/ iáko nainiższy stopień v thego schodu/
kthorym doiść ieden może prawdziwey miło=
śći. Ale iesliżby do lat przyszedszy/ chował ie=
szcze on ogień/ w oziebłym serczu/ á chciał ro=
zum swoy ktory w ten czás iest zupełney śiły/
poddáć pod mocz zemdlonym smysłom/ thám
iuż inákszey rády niemász/ iedno tákiego wyrzu
ćić s pośrodká ludzi/ á dáć mu mieszkánie mie=
dzy bydlety. Gdy tu troszke pan Kriski
przestał iákoby chcac sobie odpocząć Rzekł p.
Lupá. Dziwnaś to w. m. pánie Kriski miłość
wynálazł/ o tákiey niewiem by tu kto iáko żyw
słychał. Ja ieden nierozumiem co to iest/ oczy=
má/ vszymá/ mysla miłowáć: y widzi mi sie/ iż
ná tákowym vżywániu cudnośći/ pan Kostká
nie przestánie/ bo to coś bárzo ná sen poszło. á
czoś teź

264
coś thez w. m. o piekności powiedział/ iákoby miáłá być promieniem dobroći Bozey/ á kthemu záwdy dobra/ ia thego nie bacze/ y owszem przećiwko temu powiedzieć to moge/ zem wiele piekny ch białychgłow bárzo złych/ hárdych/ y gniewliwych widział: á boie sie ze ku thákowey złośći/ ábo pysze/ zadna ich ina rzecz nie wiedzie/ iedno cudnosć. Powiedział ná to pan Lubel. Y wam pánie Lupá/ y mnie/ im dáley/ thym sie hárdsze białegłowy beda zdáły: zwłasczá iesli w tych lecziech człowiek od nich czego nieprzystoinego záchcze. Ale niechay w. m. pan Kriski náuczy/ á ia sie tez bede przysłuchywał/ iáko my pothabli piekności białychgłow pozadáć/ czego po nich chcieć/ y ná czym przesthawáć mamy: izby nam z niczym hárde być niemogły. Odpowiedział pan Lupá. W. m. sie tego rácz náuczyć/ mnie tego nie potrzebá/ bo y w młodszych leciech mych/ nigdym nie był ná te miłostki wabny. Zátym rzekł pan Dersniak. Nie z drogi podobno Miłośćiwy pánie pan Lupá mowi/ iz pieknosć nie iest záwdy dobra/ bo częstokroć cudnośći białychgłow/ bywáły przyczyna wiele ná ziemi złego: od Troiej poczawszy/ co było ná swiecie walk/

 mordow/

mordow/ y okruczieństhwá/ niemal záwdy/ s przyczyn białychgłow cudnych rosty/ ábo z ich zápámietánia wstydu/ iáko tho v pieknych iest pospolita. Y widamy wiec owo ludzie niecnotliwe/ vroda/ kstałthem/ gládkościa osobna/ iż mnima człowiek/ áby tákowe złe ludzi náturá/ náschwał dla tego przyiemne stworzyłá/ żeby łatwiey gládka twarza/ iáko mysliwcy ponera ptaki/ zdradzáć mogli. Ku temu pan Kriski powiedział. Nie dáy tego w. m. sobie nikomu powiedáć/ áby pieknośc niemiáłá być záwße dobra. Zátym powiedział pan Myßko. Gdyż pan Lupá niechce tego wiedzieć/ co wiedzieć niewádzi. Náuczże mnie W. M. pánie Kriski tego/ iáko stáry człowiek piekności białychgłow vżyć/ y iáko ku tey ßczesliwey miłości/ kthoraś nam w. m. troßke przed tym thák bárzo czukrował/ przyść ma. Odpowiedział pan Kriski. Niechay pirwey tym pánom odpowiem/ ktorzy pieknośc nie záwdy dobra być powiedáia/ co kiedy vczynie/ tedy y do rzeczy w. m. przyde: á zátym poczał ták.

Nie życzyłbym tego żadnemu z w. miłości/ áby ktory o slepote ták iáko on Poetá Stesichorus/ przyść miał: ábowiem zwykł Bog wßytki re to

ki te/ ta wina karać/ktorzy przećiwko piekno=
śći/przećiwko rzeczy świetey mowić/ á one gá
nić śmieia. A ták macie to w. m. wiedzieć/ iż z
Bogá piekność sie rodzi/ á iesth nie oddzielona
od dobroći/ iáko goraczość od ogniá. Czud=
ność tedy zwierzchnia prawdziwy znák iest/ á
piatno/ wnetrzney dobroći/ iáko piekny kwiát
ná drzewie znákiem iest dobrego owocu: á my
przez tho co widzimy/ dochodzimy tego czego
widzieć nie możem/ to iest vmysłu przez ciáło:
stadże to iest/ iż owi Phisiognomowie s twa=
rzy/ á s położenia członkow/ nietelko obyczáie/
ále y myśli czásem człowiecze wiedza. Y myśli=
wiec pożrzawszy ná psá/ ná ptaka/ iuż hnet wie
czo w nim wre/ ieśli raczy/ ieśli łuczny/ ieśli ło=
wny/ ábo gniewliwy: bo duch káżdego źwirzę=
ciá/ ná ciele ná swym wyraża iáko naibárzyey
może siebie. Pátrzmy ná Lwá/ ná Koniá/ ná
Orłá/ iáko w oczu iednego znáć gniew: w dru=
giego oczu bystrość: w trzeciego nádetość iá=
kaś. Podźmysz zás do owce/ do gołebiá/ thám
szczyra á prosta widzimy niewinność: á w Li=
szcze/ w wilku złość pokryta. Y ták niemal we
wszytkich źwirzetach/ czo żádne/ to y złe/ á czo
piekne/ to j dobre. á mogłby to ták powiedzieć/
 iż piek=

iż piekność/iest twarz przyiemna/ luba/ wesoła/ á ktora prágnie przystoinośći: á škárádość záśie twarz ponura/przykra/śmetna/ mierziona/á ktora chćiwa iest ná nieprzystoieństwo.
Owa kto śie temu chcze przypátrzyć/tedy thák naidzie/iż cokolwiek iest dobrego/á vżytecznego/to káżda rzecz tá/ma y piekność w sobie.
A to nád świát ten/te ták wielka máchine/ktora pan Bog ku pożytku/ á záchowániu w dobrey mierze wšytkich rzeczy sthworzył/y możeš być czo cudnieišego? niebo okragłe/ozdobione ták wielem iásnych pochodni/ w pośrod ku ziemiá żywioły ogárniona/i niczym nie pod párta stoi/ słończe ktore obchodzacz then krag wšytko oświeca/ zimie do nainišego ná niebie znáku schodzi/ á zás znienagłá odchodzi/ á przychodzi lecie ku naiwyššemu znákowi:
Nuż mieśiac/ten bierze od słońcá świátłość/po dług tego iáko blisko od niego/ abo dáleko chodzi/y drugie pieć gwiazd/s ktorych káżda ináczey á ináczey postepuiacz/ thenże bieg w krag niebá odpráwuie/ tho te wšytki rzeczy/ iáko s swey zámierzoney miáry/nigdy nie wychodza (bo gdzieby śie co namniey odmieniło/nietelko by dobre nášze zginelo/ ále świáth bez pochyby

vpáść by muśiał) thák też záśie máią táką pie-
knosć w sobie/ y ozdobe/ iż rozum człowieczy/
nic pieknieyszego wymyślić sobie nie może.
Podźmysz do wyobráženia nászego/ bo czło-
wiek może być názwan máłym świátem/ czo-
kolwiek ma w sobie/ wszytko w nim iesth ma-
drze vczyniono/ á pewnie nie przygodnie thák
sam stánął: ábowiem naimnieyszy członek ie-
go/ naicieńsza żyłká/ nailiższa kosteczká iest mu
potrzebna. á then kształt wszythek człowieczy/
przedśie iest bárzo piekny. y niewiem ieśli poży
tek wietszy/ czyli ozdobá ciáłu iest ze wszytkich
tych członkow/ ktorych vżywamy. toż śie też y
o inych źwirzethach powiedzieć może. Owo
pierze v ptakow/ liście y roszczki ná drzewie/ co
náturá dáłá oboigu themu/ ku potrzebie/ y zá-
chowániu swoiey istnośći/ á wdy y to ma wiel
ką cudnosć w sobie. Ale nie pátrzmy ná przy-
rodzenie/ pátrzmy ná to/ co człowiek rozumem
á reką vrobi. W okrecie/ á co iest potrzebniey
szego iáko mászty/ iáko żagle/ iáko powrozy co
to trzymáią: á wdy te rzeczy máią tyle ozdoby
w sobie/ iż kto ná to pátrzy/ mnima áby ták wie
le dla pożytku/ iáko dla nápáśienia oczu to było
vczyniono. Filary kształthowne trzymáią ná
sobie w

ſobie w kościelech wyſokie ſklepy/ y nie mnieyſza s tego ieſt oczom vciechá/ niż pożytek kośćiołowi. Kiedy naprzod ludzie budowáć poczeli/ wywiedli ná domiech wyſokie dáchy/ nie dla tego áby ſie dom zdał ozdobnieyſzy/ ále iżby łathwiey deſzczowa wodá ściekáć mogłá/ á dách ſie nie káził: á wſzákoż ku temu pożytkowi/ wnet y ozdobá przyſtapiłá/ ták iż owe dáchy czo ie Włoſkiemi zowa/ á nie ſa/ y ſtoia by kominy/ ábo ſtudnie nie pokryte/ nigdy tey piekności/ thego kſztałtu/ áni pożytku niemáia: bo ogniowi czym inym á nie tym oſzpáceniem/ zábieżeć by ſie mogło. A tház piekność/ wſzedzie tám ma mieiſcze/ gdzie ma być czo dobrego: y dla tego od tad wiec záwdy chwalić poczynamy/ mowiacz/ piekny dzień/ piekne niebo/ piekna ziemiá/ piekna rzeká/ piekny kray/ piekny lás/ piekna łaká/ piekny ſad/ piekne drzewo/ piekne miáſto/ piekny kośćioł/ piekny dom/ piekny poczeth/ piekne woiſko/ y dáley. Owa ſie káżda rzecz pieknoſczia zdobi/ y ieſt iákom pirwey powiedział nie oddzielona od dobroći/ zwłaſzczá w człowieczym ciele. Bo tákowey cudnośći ina przyczyná nie ieſth/ iedno piekność duſzna: á táż ieſt iſtotna dobrocia. bo duſzá máiac czaſt

iac cząſtke iedne prawdziwey cudnośći/to ieſt
tey/ktora od Bogá płynie/roświeca/y czyni ká
żda rzecz piekna/ktorey śie iedno dotknie. zwła
ſzczá ieśli ciáło to/ w ktorym mieſzka/ nie ieſt s
thák grubey/ á podłey máteriey/ iżby duſzá ná
nim wyráźić ſwego wzoru niemogłá. Przeto
cudnośc ieſt znák zwyćieſthwá duſznego/ iáko
owá choragiew co ią wytkną z wieże po wzie-
ciu miáſtá: Bo przez tákową cudnośc iáko przez
choragiew/ iuż duſzá dáie znáć/ iż opánowáłá
ciáło/ á ſwoią ſwiátłośćią/ iáſne vczyniłá cie=
leſne ciemnośći. Niechaiże tego żaden nie mo=
wi/ áby pieknośc/białegłowy hárde czynić miá
łá: áni też tego białymgłowam pieknym przy=
czytaimy/ co walk/ co mordow/ ná ſwiecie by=
ło: bo w tym nie one krzywy/ ále przeklethe żą=
dze męſzczyznſkie. Y toć śie podobno trefić mo=
że/ iż piekna wyſtąpi s kreſu/ lecz do tákowey ro
ſpuſty pewnie iey pieknośc nie powiedźie/ y o=
wſzem ſnadź odwodźić ią/ á ku cnocie/ ku przy=
ſtoieńſtwu przywodźić bedźie/ á to zá tą ſpoł=
ką/ á towárzyſtwem/ ktore ma pieknośc z do=
brocią. Ale wiecie w. m. co niewſtydliwe czy=
ni białegłowy? naprzod złe wychowánie: po=
thym vſtáwiczna proſbá męſzczyznſka: wiecz

zdrádá: nuż dáry: vbostwo: nádzieiá: ná ostá-
tek boiaźń/j tysiac inych rzeczy/ktore pod czás/
y iedne swiećicze ze státeczności zwioda.
Tákowez tez/ ábo tym podobne przyczyny mo
ga być/kiedy sie owo piekny/á niecnotliwy me
szczyzna trefi. Tu pan Wapowski rzekł. Je-
śli to prawdá/co wczorá pan Boiánowski po-
wiedział/tedy bez watpienia czudne białegło-
wy powściegliwsze sa/niż żádne. A com ia
powiedział: rzekł pan Boiánow. Odpo-
wiedział pan Wapow. Jesli dobrze pomnie/
powiedziałeś w. m. iż te białegłowy/ ktore by
wáia proszone/nigdy ná prosbe nie czynia/á te
ktorych nikt nie prosi/ sáme zásie prosza. Otoż
iż piekne białegłowy záwdy ná sie pokusy má-
ia/ á żádnych nikt ni ocz nie prosi/ záwdy tedy
piekne odmawiáć zwykły/y zá tym tho idzie/iż
musza też być cnotliwsze/ niż żádne: ktorych kie
dy nikth nie prosi/ sáme áby nie prosiły/ strzy-
máć sie nie moga. Rosmiał sie temu p. Kri
ski j rzekł. Ná to niemász odpowiedzi. á zátym
tego dołożył. Bywa też y to czestokroć/ iż iá-
ko ine smysły násze/tháк y wzrok sie obładza/á
myli/mnimáiac áby tho było cudne/czo cudne
nie iesth: bo iż druga białagłowá bedzie miáłá
niespo-

niespokoine oko/obyczáie pieszczone/ á thwarz w ktorey iáko w zwierciedle widzieć bedzie pu stote/ wiele tákich ludzi naidzie/ktorzy vpodobawszy ono sobie/y rozumieiac s tákich postepkow/izby niemiáło być prożne ich stáránie/názowa tho wnet pieknosczia/ áno bedzie przezwstyd iákis obárwiony/ nigdy niegodny tego swietego przezwiská pieknośći. Gdy to pan Kriski wymowił zámilkł/ á wszytcy hneth ieli go nágrzewáć/ áby dáley o they miłośći rzecz prowádził/ y o tym iáko prawdziwie ktho ma vżyć pieknośći. Owa nákoniec pan Kriski powiedział. Mnie sie zda/izem dosyć iásnie pokazał/że stárzy z wietsza pociecha niż młodzi miłowáć moga/á to było moie przedsiewzięcie: á przeto/ nie zda mi sie ábym miał głebiey w tho wkraczáć. Ná to rzekł pan Myszkowski. Lepieieś tho w. m. pokazał/ iáko wiele złego młodzi ludzie w miłośći ćirpia/niż to/iáko wiele dobrego z niey stárzy mieć moga:boś ich w. m. ieszcze nie náuczył/ co zá drogi thrzymáć sie w tey swey miłośći máia/iednoś w. m. to powiedział/áby sie rozumem sprawowáli/ gdzie drudzy ludzie/ máia to sobie zá rzecz niepodobna/áby w miłośći miał miesczę rozum.

Pan

Pan Kriſki przedſie ſzukał they drogi/ iákoby mogł być iuż prażen tey pracey/ á dáley nie mowić/ áż J. M. pan Lubelſki kazał/ á wſzytczy ini ieli prośić/ toż dopiero znowu poczał wthe słowá. Náderby był nieſzczeſliwy rodzay ludzki/ kiedyby duſzá náſzá/ kthora ſie miłośći predziuchno chyći/ niemiáłá ſie czym inym vcieſzyć iedno tym/ czym ſie cieſza nieme źwirzetá: ále oná ma czoś ſláchetnieyſzego/ á zwłaſniego ſwego/ ku czemu ciagnać to ſwe zápalenie może. Przeto gdyż ſie iuż ták w. miłoſciam vpodobáło/ niechcze ſie zbrániáć o ták zacney rzeczy mowić: á iż ſie czuie być niegodnym/ ábych o ſwietych tháiemnicach miłośći roſpráwiał/ proſze oney ſámey/ żeby y vmyſł/ y ſerce/ y iezyk moy thák ſpráwowáłá/ iákobym ia pokázáć mogł temu tho oſobnemu Dworzáninowi ina miłość/ niż the/ w ktorey ſie cháſá kocha: bo go támtá wietſzym niż ieſt vczynić/ y ku poznániu oney niewymowioney niebieſkiey piekności przywieść może. Ku temu tedy idac/ ták powiedam/ iż poniewaź przyrodzenie człowiecze w młodych leciech/ ſmyſłom ták bárzo holduie/ pozwolić ſie to Dworzáninowi może/ áby poki młod/ miłował ták iáko drudzy: ále do

lat przy

lat przyszedszy / iesli mu sie kiedy miłość w serce wkrádnie / w then czás iuż muśi być dobrze ostrożnieiszim / áby sam siebie oszukáć niemogł / kłádac sobie powroz ná szyie / á chytáiacz sie zá te rzeczy / ktore rzkomo smákuia / áno sa żołcia záprawione: bo ktokolwiek z ludzi ná to wiec páthrzy / młodego człowieká rychley pożáłuie / niż pogáni / ále stárego rychley káżdy pogáni / niż pożáłuie. A przeto / kiedy sie temu potahlemu Dworzáninowi ná piekna / á wdzieczna twarz weżrzeć przytrefi / ktemu iż przy tháktowey twarzy beda vczćiwe obyczáie / sláchecktie posthepki / y iákieś podobieństhwo iednego ku drugiemu przyrodzenia / co on iáko w miłośći biegły / bedzie mogł łatwie poznáć: hnet skoro tho obaczy / iż oczy iego chytáia sie zá one piekność thwarzy / á niemogacz sámey twarzy / iż contráfet iey do sercá niosa / á duszá imie sie onemu obrázowi z luboscia przypáthrowáć / y pocznie czuć v siebie nowego gośćiá / kthoremu dziwnie bedac rádá / wszytká sie wzruszy / y zágrzeie: wiec gdy wzrok chćiwym / á vstáwicznym strzelániem ná vpodobáne ciáło / co dáley to wiecey drew ná ogień kłáść pocznie: tám on záraz s przodku / o predkie lekárstwo muśi sie s pilno=

pilnoſcią ſthárác/ á obudzić w ſobie rozum/ y tym vmocnić/ á vgruntowáć ſercze: á záſie ták wßythki drogi ſmyſłom zámknąć/ y chćiwo=ſcziam/ áby/ áni gwałthem/ áni przez zdrádę wniść do ſercá mogły. Wiecz ieſli ſie płomień vduśi/ tedy y niebeſpieczeńſthwo zginie. Lecz ieſli płomień nie zgáſnie/ y owßem ſie zarzyć i=mie/ w ten czás Dworzánin ma tho vmyſlić/ y ſtátecznie wziąć przed ſie/ áby w lewo nie zá=chodził/ á ſproſney miłośći nie náſládował/ á=le izby ſie práwey drogi/ kthora do niebá wie=dzie trzymał/ y tą áby ßedł/ rozum ſwoy wzią=wßy zá wodzá. Naprzod tedy niechay w tho weźrzy/ iż to ciáło w ktorym piekność widzi/ nie ieſt przyczyna/ á początkiem oney czudno=śći/ y owßem piekność (biorąc ią ſáme) iż nie ma ciáłá/ á ieſt (iákom to pirwey powiedział) promieniem od Bogá/ wiele thym tráći/ kiedy ſie złączy s tą rzeczą/ ktorey ſkáżenie pánuie/ iá ko ieſt ciáło náße: ábowiem piekność tym wię cey ma w ſobie doſkonáłośći/ im ſie mniey z wi domemi rzeczámi wiąże: á kiedy nie ma z ni=czym ſpołki/ iedno ſámá ieſt w ſwey iſthnośći/ to dopiero ieſt práwie doſkonáłośći zupełney. A ták iáko niemoże nikt ſłucháć noſem/ áni wo=niáć v=

niáć vchem/ ták też niemoże żaden vżyć cudno=
śći/ áni vczynić dosyć chęći tey/ ktora piekność
w vmyśle człowieczym ożywia/ dotknieniem/
ále telko temi śmysły/ ktore do vznánia piekno
śći należą/ á myślą/ kthora ná piekność duszną
pátrzy. Przydzie thedy odłączyć piekność od
wszeláki ey sprosności ślepego śmysłu/ á vżyć o=
ney oczymá/ vszymá/ y myślą: oczymá ná vdá=
tny wzrost/ ná ksztáłtowne członki/ ná piekną/
á miłą thwarz/ ná luby śmiech/ á vczćiwe oby=
czáie páthrząc: vszymá wdziecznego głosu/ á
przyiemnych słow słucháiacz: á myślą/ vzna=
wáiac ślachetność dusze oney/ ktora ták piekne
ciáło spráwuie. To tym iáko nairoskosżniey=
szym pokármem náśyći sie duszá/ przez spráwę
dwu śmysłow/ co w sobie máło cielesności má
ią/ á są temi sługámi/ kthorzy wszytko donoszą
do rozumu: gdzie zá táka pociecha/ pewnie iuż
nie bedzie pothrzebá s chćiwościa wylatháć/ á
prágnąć po vpodobánym ciele thego/ czo nie
przystoi. Jeszcze też tego dołożę/ áby Dwo=
rzánin the białagłowę kthora sobie vpodoba/
miał w wielkiey czći/ y poważe: o dobre o iey/
áby sie pilniey stháráł/ niż o swe własne/ iáko o
tey/ ktora iuż droższa v niego/ niż on sam v sie=
 bie być

bie być ma: y niemniey niż piekność ciáłá / áby vmyśl iey cnotámi ozdobiony miłował: śtrzegac tego / żeby w co nieprzyśtoinego nie záßłá / á wiodacz one záwdy bácznym vpominániem ku śkromnośći / ku miernośći / ku wśtydu / á vczćiwośći: iżby ni o czym inym iedno o cznocie / á przyśtoinośći myślić / á iáśnie / y beśpiecznie kázda rzecz czynić mogłá. Sieiacz tedy ták piekne ziárno / wznidzie nadobne zboże / obyczáiow / y posthepkow vpodobánego człowieká / czego Dworzánin vżywie z wielka śwa vciecha: bo wnet s tego śtánie śie miłym iey śercu / y to wßytko mieć muśi / co poczćiwa białagłowá dáć może: á iuż oná ták wiele tego prágnać bedzie / áby mu śie we wßytkim záchowáłá / j byłá powolna / iáko tego / áby ia on záwdy miłował: iedno chczenie / rzeczy poczćiwych / iedno niechcenie / rzeczy obrzydłych / v oboigá bedzie: á zá tym przyda ku onemu błogośłáwieńśtwu / ktorego wiele ludzi prágnie / á máło ich ktorzyby kiedy kniemu przyßli. Zátym pan Derśniak powiedział. Słucháiacz ia w. m. pánie Kriśki / nádziewałem śie / iżeś w. m. te śwa białagłowe miał śthworzyć ludzczeyßa / á troßke łaśkáwßa Dworzáninowi / niż pan Kosthká

śwoie v-

swoie vczynił/ ále widze żeście w. m. obádwá podobni owym pánom Asseforom/ kthorzy wiec pod czás przećiwko swoim powinowátym skázuia/ áby ie zá spráwiedliwe/ á madre ludzie mieli. Odpowiedział pa n Kriski. Jście ia tego chce/żeby tá páni/dobrze byłá łáskáwsza Dworzáninowi nie młodemu/ niż iest tám tá páná Kostczyná Dworzáninowi młodemu. Y widzi mi sie że to słusznie/bo Dworzánin lećiwy/nie bedzie pożadał/iedno rzeczy vczćiwych/ ktorych iemu białagłowá pozwolić wszytkich/bez násczerbienia poczćiwośći swei może: ále páná Kostczyná páni/nie bedacz ták pewna skromnośći/powscięgliwośći/y wstydu młodego/ muśi mu iednych rzeczy pozwolić/ á drugich nicz. gdzie Dworzánin lećiwy/ ktoremu nic nigdy nie odmowia/dáleko iest w thym szczesliwszy. Jáko y owo/obłápi poczćiwa białagłowe ten/kto ma sam żone/nie broni mu sie/iż wie/że thákowy nicz nieprzystoinego nie myśli: á temu kto niema żony/ y reki czásem chybá ná witánie nie poda/obawiáiac sie/ áby iey tho osławy v ludzi/ á v tegoż sámego mniemánia złego nie niosło. A sthad w. m. poznáć możecie/iż miłość tá/o ktorey ia powiedam/ śi

łá ma przed tą miłością/ w ktorey żądze czielesne pánuią. Ale gdyżeście mię w. m. ná to wyciągneli/ á począłem miłość ßczęśliwą Dworzáninowi nie młodemu pokázowáć/ chcę go wdy troßkę dáley záprowádzić/ áby ná ták nie bespiecznym mieysczu nie stał: bo tho przed się biorę/ iż dußá/ v ktorey iest wola człowiecza w ręku/ bárzo hołduie (iákom to y pirwey powiedział) smysłom: á chociaż rozum obiera to czo dobre/ y znáiąc/ że tá piekność ktora widzi/ nie s ciáłá wynika/ hámuie wiecz żądze nieuczćiwe: á wßákoż vstáwiczne pátrzánie ná tę czudność/ częsthokroć niczuie rozsądek á baczenie człowiecze: á by nic gorßego nie było/ tedy tho sámo/ kiedy człowiek osobno iest od tego kogo miłuie/ wielką mu cięßkość á trapienie przynośi/ iáko zásię bythność niewymowioną pociechę/ y rozkoß. Przeto áby Dworzánin od tey napáśći był czo naidáley/ á mogł vżyć piekności bez wßelákiego serdecznego bolu/ potrzebá tego áby vważył v siebie/ iż piekność/ á ciáło/ są rozne rzeczy/ á iż są rozne/ wiec tę chęć ktorą bedzie miał ku vpodobánemu ciáłu/ niechay zá pomocą rozumu odeimie od ciáłá/ á przyłoży ią ku sámey ßczyrey piekności/ formuiącz one w
swey

swey głowie ták bez ciáłá/iáko z niebá od Bo-
gá pochodzi. Y dopiero w tháktey pieknośći/
niechay sie kocha/ tey niechay sie iego sercze ro-
zmiłuie/ y w pośrodku v siebie da iey gospode/
áby thám vstáwicznie mieszkáiac/ nietelko ná
wiecznosć/ ále áni ná chwile nigdy zginać nie
mogłá. A to kiedy bedzie/ tedy ten Dworzá-
nin nie młody/nie vczuie zadney gorzkośći/ áni
cieszkośći serdeczney/ iáka młodzi ludzie nie-
mal záwdy czuia: iáko iesth niewiárá/ gniew/
podezrzenie/boiazń/desperácia/ y ine zápálczy
we skutki wśćieczeniu podobne: kthore wiele-
kroć przywodza ludzie ktemu/iż drugi nietelko
tárgnie sie reka ná te białagłowe ktora vmiło-
wał/ále y siebie sam o śmierć przypráwi.
Gdzie przyspiáłe látá/ y tákowa miłość sámey
cudnośći/ nigdy ná ten bład/á zámieszánie gło
wy nie podwiedzie: áni Dworzáninowi do te-
go przydzie/áby on przezpráwie czynić mezo-
wi/oicu/brátu/ábo przyiaciołom tej/ktora kie
dy vmiłuie/tákież y one sáme o zła sławe przy-
práwić miał: też y thego nie bedzie pothrzebo-
wał/áby mogł pohámowáć iezyk/oko/ żeby sie
nie wydáło/ iáko tho wiec drugiemu/ z wielka
praca/á cieszkoscia przychodzi/ gdy miłość po

kryć chce: Tesknosć też owá/ ktora miewa człowiek z odiechánia od miłey od swej/ nigdy nań nie przypádnie/ ábowiem miła swa/ to iest pięknosć one w sercu iáko drogi skarb zámkniona/ wßedzie gdzie sie obroći/ poniesie s sobą: á ießcze ią może/ (ze wßytkich cudnych ciał co pięknieyße ßthuki biorącz) dobrze czudnieißą w swey głowie sthworzyć y vformowáć/ niż w rzeczy będzie. Ale ten wßytek pożytek/ áczkolwiek iest wielki/ wßákoż s tym pożytkiem iáki teraz pokaże/ nigdy nie porowna: ktorego będzieli chciał Dworzánin doiść/ muśi s tych opłotkow wyniść (gdyż to iest iáko przywiązánym być do iedney telko rzeczy) á od obaczánia czudnośći w iednym ciele/ posthapić do obaczánia czudnośći we wßytkich ná świecie rzeczach/ y stąd dopiero przyść do oney iedyney/ istotney/ á naiwyßßey/ od kthorey wßytki pięknośći swą pięknosć biorą: á zátym iuż nie cudnośći vpodobáney/ ále cudnośći nie ogárnioney/ kthora wßytkiemu świátu świeći/ niechay sie rozmiłuie: do tey wßytke myśl/ y serce niechay przyłoży: ná the sáme niechay pátrzy/ nie oczymá cielesnymi/ bo te ná niebieską świátłość

tłość pátrzyć nie mogą/ lecz oczymá dußnemi: gdzie potym duszá zápaliwßy sie miłością pieknośći Bożey/ z Anyoły sie zbráći/ á nietelko iuż smysłow odstąpi/ ále y bystrości rozumu/ máło będzie potrzebowáłá/ iáko tá ktorey wßytki rzeczy skryte/ widome á iáśne będą/ co przed tym (zákáżone cielesnymi ciemnościámi oczy máiąc) pod zasłoną/ á iáko we śnie widziáłá. Jesliż tedy tá piekność/ ktorą oczymá śmiertelnymi thu ná ludziech widamy (ktora áni tego przyrownánia doßłá/ iákie iest. świece do słońcá/ ále iest prosto cień iákiś pieknośći) zápala sercá náße/ j przynośi táką vciechę/ iż wiec drugi nic nád to milßego nie ma: coż tám thá niebieska/ ná ktorą pátrząc Anyołowie są błogosłáwieni? Możeß być przyiemnieyßa miłość/ milßy płomień/ nád then kthory sie z widzenia naywyßßey pieknośći rodzi? Wiem pewnie/ iż/ iáko tey pieknośći żáden rozum ogárnąć/ żáden iezyk wysłowić nie może/ ták też áni roskoßy/ ktorą te ßczęśliwe duße máią/ co ku widzeniu oney do niebá przyßły/ nikt wypowiedzieć nie vmie. ábowiem thá piekność począthkiem iest/ y studnia/ s ktorey wßytcy czerpáią/ á iey przedśie áni vbywa/ áni przybywa/ ále w swej

 mierze

mierze vstáwicznie stoiac/ wszytkim ná świecie pieknym rzeczam/ swey piekności vżycza: bo przez sie piekności mieć by nie mogły/ iáko thá niebieska piekność/ przez sie sámá/ y od siebie piekność ma nieprzyrownáną/ wieczną/ szczyrą/ á nie odmienną. Táż to iest piekność od naywyższey dobroći nie oddzielona/ kthora swą świátłościa wzywa/ y ciagnie ku sobie wszytki rzeczy. Tá dáie Anyołom istność/ ludziom rozum/ zwirzethom smysły/ ziołom moc/ kámieniom własność. Thá wzbudza vmysł nász/ á budzeniem lubość czyni/ y sthad gwałthowną miłościa zápala. Wiec tá miłość tym wyższa/ y szcześliwsza iest/ niż ina/ im slachetnieysza tho rzecz iest/ ktora one w nas záczyna. A przetho iáko ogień ten widomy/ odgania od złotá plugáwość/ y ono ná wybor dobre czyni/ ták ten ogień niewidomy/ á świety/ sprosności dusze/ y to co w nich iest śmiertelnego wypala y gubi/ á ożywia to wszytko/ czo byli smysłowie vmorzyli/ y podeptali. Tenżeć tho iesth on stos drew/ ná ktorym Herkules iáko Poetowie piszą ná gorze Oetá zgorzał/ á przez tákie zgorzenie policzon iest miedzy nieśmiertelnymi.

Tenże też tho iest kierz on ognisty Moiżeszow:

Onero=

Czwarta.

One rozdzielne iezyki iákoby ogień: y wóz pá-
łáiacy Eliaßow/ ktory łáſki/ y błogoſłáwień=
ſtwá przyſparza dußam tych ludzi/ kthorzy ſa
thego godni/ áby gi widzieli ná ten czás/ kiedy
ziemſkie cziemności ná zad zoſtháwuiacz do
niebá leći. Obroćmyß tedy myſli wßytki/ y
śiły dußne náße/ ku they naiſwietßey ſwiátło=
śći/ kthora nam droge do niebá pokázuie/ á zá
ta/ (zewlekßy s ſiebie żadze/ y chćiwośći ciele=
ſne/ w ktoreſmy ſie tu ná ziemi oblekli/) po tey
drábinie/ kthora ná ſpodnim ßczeblu ma/ cień
iákiś piekności/ idzmy áż do onego naiwyßße=
go gmáchu/ gdzie niebieſka/ pożadána/ á iſto=
tna piekność mießka: ktora w táiemnym zám=
knieniu v Bogá naiwyßßego ieſt dla tego/ iżby
telko ſwiete oczy pátrząć ná nie mogły: A thu
dopiero oſthátni/ y błogoſłáwiony kres/ y ko=
niec naidziem náßym żadosciam: Tu odpoczy
nie káżdy s prac ziemſkich: Tu wytchnie z nedz
w ktorych opływa człowieczy żywot: Tu ſie v=
lecza cieleſne choroby: Tu bedzie naipewniey=
ßy port nam wßytkim/ ktorzy ná ſwiecie/ iáko
ná rozgniewánym/ á niebeſpiecznym morzu
mießkamy. Ale kthoż może miłość niebieſka
te/ ktora s piekności/ z dobroći/ z madrośći/ bo=
ſkiey ſie

ſkiey ſie wznieczа doſkonále chwalić? Oná wßytki cześći ſwiátá ſpaia: oná przyczyna ieſt/ iż niebieſka zwierzchność/ ziemſka ſpráwuie: oná odwraca vmyſły ludzkie od bezeceńſtwá: á przywraca ie Bogu/ iáko tey ſtudni/ s ktorey wyßły: Oná żywioły iednoczy/ náture ſpáſa= bia kthemu/ iż wypußcza wßytko s ſiebie/ y zá= chowuie káżdy rodzay w iſtnośći ſwoiey: Oná rzeczy roſproßone zgromadza: niedoſkonáłim doſkonáłość: ziemi owoc: morzu vſpokoienie: niebu świátłość ożywiáiaca dáie: z nieſprzyiá= źliwych ſobie rzeczy/ ſprzyiáźliwe: á z niepodo= bnych do ſiebie/ podobne czyni: Oná ieſt mátka roſkoßy/ pokoiu/ ćichośći/ dobrothliwośći/ á wielkim nieprzyiacielem nieludzkośći/ y obrzy dłey gnuſnośći: Owa ieſt y początkiem/ y koń= cem wßytkiego dobrego. Skoro tego pan Kriſki domowił/ Powiedział pan Lubelſki. Záprawde ieſli Dworzánin niemłody bedzie mogł iść ta droga/ ktoraś mu w. m. pánie Kri ſki pokazał/ dobrze celuie Dworzániná młode go. Ku temu rzekł pan Boiánow. Watpie ia áby kto nálazł ſie táki. Dołożył p. Der= ſniak. Meßczyzná trudno/ á białagłowá żad= na miára ſie nie naidzie. Ná tho pan My=

ßkowſki

ßkowſki powiedział. Wdy w. m. pánie Derſniaku páná Boiánowſkiego wydáć niechceß/ ábyś niemiał białymgłowam podnoſkow dáwáć/ á one wßeláktim ſpoſobem krzywdzić.
Odpowiedział pan Derſniak. Niemáß tu krzywdy żadney/ iż powiedam że białegłowy nie ſą ták wolne od cieleſnych pokus/ áni ſie w Contemplaticy thák obieráią (czego do niebieſkiey miłośći potrzebá) iáko meßczyzni: á tego thák dowodzę/ iż w piſmie nigdziey niemáß zmienki o tákowey ich miłośći: á o meßczyznſkiey tákiey miłośći czythamy: bo Plato/ Socrates/ Plotinus y inych wiele thák miłowáli. Y tho rzecz pewna/ iż żadna ina rzecz ſwiethego Páwłá do trzeciego niebá nie wthárgnełá/ iedno thákoważ miłość. Ozwał ſie pan Kostká hneth themi ſłowy. Y białegłowy nic w thym nie beda meßczyzn podlieyße/ bo y Socrates ſam wyznawa/ iż wßytki tháiemnicze/ kthore wiedział około they niebieſkiey miłośći/ białagłowá mu ie ná imie Diotimá obiáwiłá: á onego nie pomniß W. M. pánie Derſniaku/ iż ſwietey Máriey Mágdálenie dla thego wiele grzechow odpußczono/ iż wieldze miłowáłá. A co tákich było Máriy/ ktore (iákom wczorá
o tym

o tym szyrzey mowił) dla páná Kristusá okrutnych mąk/ srogiey/ á sthrászliwey śmierći/ nicz sie nie bały: á iesżcże kthemu nie były stáre/ ále młodziuczkie/ w iákich leciech pan Kriski Dworzáninowi s prostą miłowáć dozwala.
Ná to pan Dersniak chćiał odpowiedzieć/ ále J. M. pan Lubelski vprzedził mowiącz/ niechay tego pan Kriski sędzią będzie/ iesli białegłowy ták iáko męszczyzni Anyelską miłośćią miłowáć mogą. Jedno że iuż dziś niemász s to czásu/ bo ksiądz Biskup do wieczerzey gothowáć kazał/ przeto do iutrá tą władzą/ ktorą ia mam/ sąd ten odkłádam. Co gdy sie wszytkim podobáło/ záraz powstawszy/ iedni do J. Miłośći kśiędzá Biskupá/ drudzy do ogrodá ná przechadzkę poszli.
¶
Koniec Dworzániná.

276

W Krákowie

Drukowáł Máciey Wirzbiętá/
Krolá Iego Miłośći TYPO-
GRAPH. Roku od wcie-
lenia Syná Bożego
1566.

Obłędu popráwá.

D.3 ná drugiey ſtronie kárty xj. wirß/ wßytki dobre przy
mioty/ czytay wßytki iego dobre przymioty.



Bibl. Jag.

